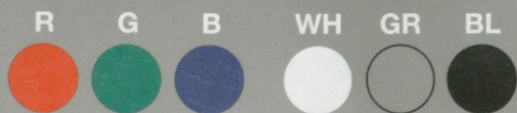


Part Code
ST1316



Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches
Centimetres

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

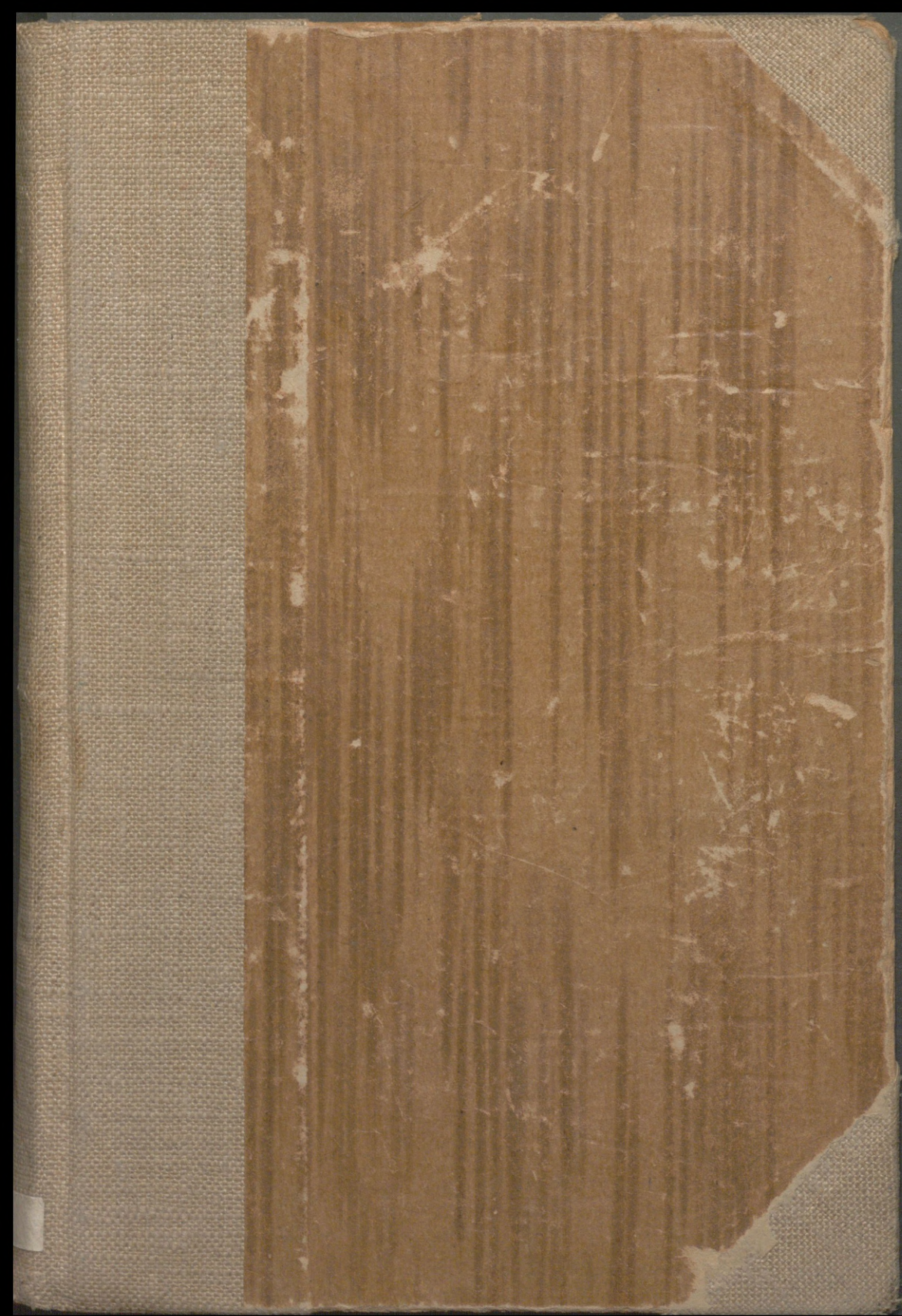
White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM



obp. / 2
POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

JÓZEF FELDMAN

SPRAWA POLSKA W ROKU 1848

KRAKÓW 1933

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

323.26 : 93/438/9

26919/2



WSTĘP.

Rok 1848 widział Polaków, walczących na barykadach rewolucyjnych całej niemal Europy; widział oddziały polskie, formowane we Francji, Italji, na Węgrzech; słyszał ożywione debaty nad sprawą polską w Zgromadzeniu Narodowym w Paryżu i w parlamencie Niemiec w Frankfurcie. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej ruch rewolucyjny ogarnął zabory austriacki i pruski, którym danem było przez krótki okres czasu cieszyć się stanem faktycznej niepodległości. Królestwo Kongresowe, dławione żelazną ręką Paskiewicza, ujawniło swój udział w dążeniach niepodległościowych akcją spiskową, której odgałęzienia sięgały do »ziem zabranych«. Wiosna Ludów stanowiła wreszcie okres wzmożonej do najwyższego napięcia działalności emigracji wszystkich kierunków politycznych i na wszystkich jej placówkach, od stolic państw zachodnich po Bałkany i Konstantynopol. Nie było chyba w ciągu XIX w. drugiego momentu, kiedy wola narodu do odzyskania bytu państwowego tak szerokie terytorjalnie zatoczyła kręgi, w tylu różnorodnych przejawiała się postaciach.

Jeżeli zechcemy jednak w tym nawale stłoczonych gorączkowo a wciąż zmieniających się wydarzeń odnaleźć punkt centralny, w którym ogniskowała się sprawa polska w jej znaczeniu międzynarodowym, to będzie nim w pierwszych miesiącach rewolucji zabór pruski.

Powstanie poznańskie 1848 roku posiada odmienny charakter od powstań wielkopolskich 1794 i 1806 r. Podobnie jak powstanie styczniowe, stanowiło ono w pełnem

tego słowa znaczeniu problem polityki europejskiej: wpływało wydatnie na zachowanie się gabinetów i naodwrot w przebiegu swoim zawisłem było najściślej od wielkiej gry międzynarodowej. Fakt ten w dużej mierze zapoznawany jest przez dzisiejszą historjografię, która okazuje skłonność do traktowania powstania poznańskiego jako wydarzenia o charakterze i aspiracjach prowincjonalnych. Prof. Buzek w swojej doskonałej książce twierdzi, że ruch zbrojny 1848 r. nie dążył do odbudowy Polski, lecz zadawała się uzyskaniem swobód narodowych i konstytucyjnego wyodrębnienia Wielkiego Księstwa¹. Podobne stanowisko zajmuje badacz Pomorza, ks. A. Mańkowski². Historyk niemiecko-rosyjski Hans Schmidt w drobiazgowej, opartej na ogromnym materiale źródłowym monografii, gromadząc skrzętnie wszystkie szczegóły lokalne wypadków poznańskich, ledwo zaznacza ich perspektywę międzynarodową³.

Inaczej sądzili współcześni. W ich oczach powstanie poznańskie było w pierwszym rzędzie niezmiernie doniosłym wydarzeniem w dziejach rewolucji europejskiej, od którego przebiegu zawisnął ostateczny rezultat walki pomiędzy despotyzmem a wolnością. Według jednego z wybitnych uczestników konspiracyj i walk w dzielnicy wielkopolskiej, Władysława Kosińskiego, »nad Wartą kończył się prąd elektryczny, którego jednym biegunem był Paryż, drugim Poznań. Od tych dwóch punktów zależało powodzenie całej rewolucji. Gdyby Poznań iskrę, którą od przeciwnego odebrał bieguna, potrafił był rozżarzyć aż do białości i ogień swój rozlać szeroko wokoło, mianowicie do Krakowa i Galicji, a następnie po całej Polsce; gdyby Rosja tym wybuchem została odepchnięta, wtedy rozpoczynała się nowa era w całej Europie. Naodwrot przytłumienie powstania naszego, przytłumienie rewolucji w jednym z jej biegunów było powodem, iż cały prąd elektryczny przerwany został i wytlił się powoli... Powstanie poznańsko-polskie miało więc ogromne

¹ Buzek, *Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków* (1909), str. 38.

² *Roczniki historyczne poznańskie* t. III (1927), str. 275.

³ Schmidt, *Die polnische Revolution im Jahre 1848 im Grossherzogtum Posen* (1912).

znaczenie i od jego powodzenia zależały losy całej Europy¹. Analogiczny pogląd rozwija dziejopisarz wielkopolski i członek Komitetu Narodowego, Jędrzej Moraczewski. »Nie wiedziało wcale biedne Księstwo poznańskie — pisze — że ono obrano za kamień węgielny, na którym cała Europa ma być odbudowaną w ten sam sposób, jak stała dawniej. Rewolucja bowiem r. 1848 głoszeniem braterstwa narodów zapowiadała wyzwolenie ludów uciemiężonych, a tem samem zapowiadała upadek Austrii.. W Prusach sam król oświadczył przez odezwę, że jego państwo ma się rozplynać w Niemczech... W końcu musiałoby to za sobą pociągnąć niepodległość Polski a zarazem wycofnąć z Europy wpływ rosyjski, jedynie rozbiorem Polski osiągnięty. Nieprzyjaźń Niemiec dla Rosji a przyjaźń dla Francji musiałyby prócz tego wyrzucić naprzód z Niemiec, a potem z dalszej wschodniej Europy monarchizm i postawić w jego miejsce republikanizm. Nic naturalniejszego, że dwór rosyjski, austriacki i pruski uczuły wielką i ostateczną potrzebę szukać wszelkich wybiegów na zapobieżenie niepodległości Polski i na ścięcie głowy republikanizmowi w Niemczech... a tę drogę mógł wprowadzić sam tylko nowy rozbiór Polski na korzyść Niemiec i to przez ich władzę ludową, czyli przez sejm frankfurcki; trzeba było, aby Niemce także popełniły tę samą zbrodnię polityczną, która zhańbiła dawniej Rosję, Austrię i Prusy, i aby przez tę zbrodnię wzięły na siebie obowiązek trzymania w niewoli Polski, walczenia przeciw republikańskiej Francji, a tulenia się do despotycznej Rosji².

Znaczenie powszechnodziejowe powstania poznańskiego występuje najwyraźniej na tle stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją. Polityka Mikołaja I wobec rewolucji niemieckiej zależną była w pierwszym rządzie od rozwoju wypadków w W. Księstwie, z drugiej zaś strony nie było wybitniejszego polityka niemieckiego, któryby nie zamierzał użyć wówczas sprawy polskiej jako środka zbliżenia lub narzędzia zwalczania Rosji. Ze szczególnym naciskiem należy pod-

¹ Kosiński, Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego »Powstanie poznańskie w roku 1848« (1861), str. 74.

² Moraczewski, Wypadki poznańskie w r. 1848 (1850), str. 55.

kreślić fakt, niezbędny do zrozumienia charakteru i przebiegu wypadków 1848 roku: oto rewolucja poznańska w pierwotnych założeniach skierowaną była przeciw Rosji, a dopiero później zwróciła się przeciwko Prusom. I pod tym względem posiadali współcześni jasno wyrobiony pogląd. Posłowie poznańscy na sejm pruski, Brodowski, Kraszewski i Potworowski, broniąc swoich rodaków przed zarzutem wywołania wojny domowej w Wielkim Księstwie, w następujących słowach odzywali się do opinii publicznej Niemiec: »Żaden Polak nie pozwalał sobie na wątpliwości względem zamiarów rządu pruskiego. Żaden nie posądzał, że przychodzące wojsko przeciw nam sprowadzają, i że później uzbrojenia polskie za powołane przeciw Prusom zostaną ogłoszone... Nie, Polacy nie chcieli wojny z Prusami, których współczucie, równie jak współczucie całych Niemiec, uważali za najsilniejszą broń przeciw Rosji«¹. Również autorzy odezwy do Zgromadzenia frankfurckiego podnoszą początkowe współdziałanie rządu berlińskiego z rewolucją poznańską dla wspólnych celów przeciwrosyjskich². Klaczko w słynnym liście otwartym do Gerwinusa uchyla rąbek historii zakulisowej wydarzeń 1848 r., wskazując, że istotną przyczyną, dla której Niemcy poparli w pierwszej chwili polski ruch powstańczy, następnie zaś go stłumiły, był wzgląd na Rosję³. Znakomity parlamentarzysta polski, ks. Janiszewski, zbijając kłamliwe dowodzenia Prusaków o niesforności ży-

¹ Zur Beurtheilung der polnischen Frage im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848, str. 3.

² Odezwa z Polski pod panowaniem rosyjskiem będącej do Zgromadzenia Narod. Niem. w Frankfurcie 1 czerwca 1848 (druk współcz.): »Zdawał się rząd pruski w pierwszych chwilach pojmować tę prawdę — i głuszac w sobie dawne dążności i familijne sympatje, zapominając o dotychczasowych związkach i polityce, zdawał się szczerze nowe przyjmować zasady. Solennie przyobiecał król pruski reorganizację narodową Księstwa Poznańskiego, upoważnił utworzenie Komitetu Polskiego, zezwolił na wojenne uzbrojenie ludu polskiego... Bez wątpienia dość było zgody między Niemcami i Polakami, dość było spokojnej i silnej reorganizacji Księstwa Poznańskiego i Galicji, żeby Rosja była w niemożności przedsięwzięcia stanowczych kroków przeciw odrodzeniu się swobód niemieckich«.

³ Die deutschen Hegemonen. Offenes Sendschreiben an Herrn Georg Gerwinus (1849), str. 16.

wiołu polskiego w Poznańskim, oświadczył: »Gdyby kto rok przeszły (1848) chciał na przykład przytoczyć, odpowiem mu: ruch w W. Ks. Poznańskim w r. 1848 wywołany został przez myśl inną, równie wam jak i mnie znaną¹. A jeszcze w r. 1886, kiedy Bismarck, wnosząc w sejmie pruskim projekt ustawy osadniczej, rzucił Polakom zarzut wiecznej konspiracji i rewolty przeciw państwowości pruskiej, odpowiedział mu ks. Stablewski, że jedyne powstanie, jakie wybuchnęło w Poznańskim, zorganizowane było przy udziale rządu pruskiego przeciw Rosji².

Rolę ośrodka sprawy polskiej odegrał zabór pruski w okresie pięciomiesięcznym, od wybuchu rewolucji lutowej w Paryżu do debat lipcowych parlamentu frankfurckiego. Wypadki poznańskie wpływają czynnie na kształtowanie się spraw europejskich, stanowią przedmiot wyteżonej uwagi przedewszystkiem w Berlinie i Petersburgu, następnie w Wiedniu, Paryżu, potrosze w Londynie. Zgniecenie powstania wielkopolskiego i powszechne zwycięstwo reakcji nacjonalistycznej w Niemczech usunęły zabór pruski w cień, nie zdołały atoli wymazać sprawy polskiej z rejestru zagadnień międzynarodowych. Wyrasta ona na innej widowni i wśród odmiennych okoliczności. Punktem oparcia staje się dzielnica austriacka, dźwignią — powstanie węgierskie. Stanowiło ono zresztą jedynie punkt środkowy rozleglejszej akcji, zmierzającej do przebudowy Europy środkowej i wschodniej. Polska niepodległa miała się stać członem federacji państw, powstałych na gruzach Austrii, której zadaniem byłoby zamknąć ekspansji rosyjskiej drogę na Zachód. Do tego celu zamierzano zużytkować wszystkie czynniki: od austriackich Słowian, Madziarów, Rumunów do międzynarodowej konspiracji żywołów demokratycznych Francji, Italji, Niemiec. Istnienie sprawy polskiej jako elementu polityki europejskiej narzucało się w tych warunkach z nieprzepartą siłą. Dyplomata francuski w Wiedniu, La Cour, streszczał opinię sfer miarodajnych, pisząc, że »powstanie węgierskie

¹ Komierowski, Koło Polskie w Berlinie 1847—60 (1910), str. 79.

² Stenogram posiedzenia sejmu pruskiego z 29 stycznia 1886, str. 193.

stało się niemal wyłącznie kwestją polską, dla przywódców zaś tego ruchu »niepodległość Węgier stanowi fakt drugorzędny, zmierzają oni do odbudowy Polski, opierając się na narodowościach madziarskiej i rumuńskiej«¹. Najoczywistszym dowodem europejskości sprawy polskiej była zresztą interwencja rosyjska, na którą w olbrzymiej mierze wpłynęła obawa Mikołaja, że powstanie węgierskie »stanowi punkt wyjścia insurrekcji nierównie rozleglejszej, o nierównie szerszych ambicjach aniżeli niezawisłość Węgier; insurrekcji, której dążeniem jest zrewoltowanie wszystkich ziem dawnej Polski i wskrzeszenie dla nas klęsk i nieszczęść 1831 roku«². Sprawa polska zepchnięta została z widowni europejskiej dopiero przez kapitulację pod Villagos.

Powyższe uwagi o charakterze programowo-orientacyjnym precyzują zarazem zakres niniejszej pracy. Nie mają to być dzieje Polski w okresie Wiosny Ludów, ani też pełne odtworzenie udziału Polaków w wypadkach tej doby. Przedmiot to tak rozległy a bogaty, że z łatwością dostarczy tematów dla dziesiątka badaczy. Niektóre zagadnienia doczekały się ostatnio opracowania źródłowego³. Inne czekają na historyka, żeby tylko wymienić z najgłówniejszych: nową, wyczerpującą monografię o powstaniu wielkopolskiem, na jaką nauka polska powinna się zdobyć wobec zasobów świeżego materiału archiwalnego, rzecz o Galicji, o działalności polskiego przedstawicielstwa parlamentarnego w Wiedniu, historję polskich formacyj wojskowych w poszczególnych krajach, całokształt prac emigranckich we Włoszech, na Węgrzech, w Turcji, stosunek do Słowian i Rumunów, rolę wybitnych osobistości. Zadanie niniejszego studjum jest ściśle ograniczonem. Chodziło mi o przedstawienie sprawy polskiej jako czynnika polityki europejskiej, o wydobywanie z polskich wydarzeń i działań tej doby ich treści międzynarodowej i powiązanie jej z całokształtem ówczesnej sy-

¹ Relacja La Cour'a z 24 kwietnia 1849. Arch. Minist. Spr. Zagr. w Paryżu.

² Manifest Mikołaja z 16 kwietnia 1849.

³ Minkowska, Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskiem (1923). Wisłocki, Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska. Roczn. Ossolineum 1928.

tuacji. Stąd pierwsza część pracy obraca się głównie około wypadków poznańskich na tle stosunku pomiędzy Niemcami a Rosją, druga — około insurrekcji węgierskiej w związku z problemem austriackim. To, co napisałem o stanie społeczeństwa w trzech zaborach i działalności poszczególnych ugrupowań i jednostek, nie rości pretensji do wyczerpania przedmiotu, lecz nosi charakter ogólnie zakreślonych ram, niezbędnych do uwypuklenia głównego obrazu.

Podobne ujęcie tematu wymagało szerokiego tła oraz głębszego wniknięcia w genezę omawianych zjawisk. Należało uwzględnić szereg problemów, najściślej ze sprawą polską skojarzonych, w pierwszym rzędzie wewnętrznego rozwoju Niemiec, zarówno na odcinku polsko-pruskim, jak w zasadniczej kwestji dążenia do reform liberalnych i zjednoczenia narodowego. Należało zagłębić się zwłaszcza w kapitalne dla nas zagadnienie stosunku pomiędzy Prusami a Rosją, który w przebiegu powstania 1848 r. odegrał rolę decydującą. Z tego względu koniecznem było cofnięcie się w przeszłość odleglejszą dla nakreślenia linii rozwojowej stosunków rosyjsko-pruskich z odmiennego punktu widzenia, aniżeli się to zazwyczaj czyni, jak niemniej w okres poprzedzający bezpośrednio »wiosnę ludów«. Pierwsze ośmioletcie rządów Fryderyka Wilhelma posiada dla zrozumienia wypadków 1848 roku znaczenie zasadnicze, albowiem już wówczas zarysowała się z całą wyrazistością różnica pomiędzy Prusami a Rosją przedewszystkiem w kwestji polityki niemieckiej, następnie w sprawie polskiej. Ze względu na rolę, jaką odegrała w sprawie polskiej postawa społeczeństwa niemieckiego oraz zachowanie się Francji, niezbędnem było uwzględnienie również tych dwóch czynników. Uważałem wreszcie za wskazane wyświecić, jakie skutki wywołało rozwiązanie sprawy polskiej przez Niemcy w duchu pożądanym przez Rosję na ich własnych losach. To postawienie kwestji sprawiło, że znaczna część pracy poświęcona jest wydarzeniom, poprzedzającym rok 1848, w toku zaś opowiadania przyszło zajmować się kwestjami, posiadającymi odrębne, niezależne od sprawy polskiej znaczenie. Poświęcając to studjum problemowi polityki europejskiej, nie mogłem potraktować wyczerpująco wewnętrznej strony zaga-

dnienia, t. j. sprawy W. Ks. Poznańskiego oraz stosunków polsko-pruskich. Te ostatnie zwłaszcza przedstawiają dla historyka tego okresu szereg momentów niezwykle interesujących (np. podłoże zasadniczego antagonizmu, istota polityki polskiej Fryderyka Wilhelma IV, rzekoma przyjaźń liberalizmu niemieckiego dla sprawy polskiej), które w tej pracy zaledwie zdołałem poruszyć, a które rozpatrzę szczegółowo w innem miejscu.

V Analogiczną metodę badań zastosowałem w drugiej części pracy, poświęconej próbom dzwignięcia sprawy polskiej w oparciu o powstanie węgierskie. Jak wyżej wskazano, istota zagadnienia leżała w zastąpieniu Austrii przez federację państw narodowych. Stąd wielka rozpiętość, zarazem skomplikowanie problemu. Wypadało ogarnąć całość kształtu zjawisk, wiążących się ze sprawą utrzymania względnie likwidacji monarchii habsburskiej; obok głównego tematu — rewolucji węgierskiej — dotknąć chociażby pobieżnie polityki czeskiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej. I tu okazała się potrzeba retrospektywnych rzutów w przeszłość, jak również kreślenia równoległych do głównego zrębu narracji zjawisk pobocznych. Jedno zwłaszcza starałem się uwypuklić w toku całej książki, mianowicie przenikające Europę poczucie niebezpieczeństwa, zagrażającego jej niezawisłości politycznej i cywilizacji z powodu ekspansji Rosji. W jednej z poprzednich prac przedstawiłem początki tego zagadnienia w przełomowej chwili narodzin potęgi rosyjskiej po Połtawie¹. Tu podejmuję dalszy jego rozwój w chwili najpełniejszego dojrzwania, kiedy Europa, podług słów Tocqueville'a »zagrożoną była dostaniem się, wcześniej czy później, pod jarzmo lub przynajmniej pod bezpośredni i nieodparty wpływ carów«². W obu momentach ujawnia się dobitnie międzynarodowa doniosłość Polski jako czynnika powołanego do zażegnania ciężących nad Europą grózb od Wschodu.

Parę słów należy się opracowaniom i źródłom przed-

¹ Polska a sprawa wschodnia 1709—1714. Rozpr. hist. fil. Akad. Umiej. t. LXV, 1926.

² Sproxton, Palmerston and the Hungarian Revolution (1919), str. 12.

miotu. Nauka europejska wykazuje w tym względzie do-
tkliwe luki. Nie mówiąc o sprawach polskich, można wymienić
szereg zagadnień z historii powszechnej, na które darmo
szukać odpowiedzi. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosun-
ków rosyjsko-pruskich w dobie Mikołaja I. Historjografia
niemiecka, tak bogata w odniesieniu do XIX w., omijała
wstydliwie ten okres poniżającej zależności, wręcz służal-
czości jednego z tych państw wobec drugiego, okres, obfi-
tujący w zjawiska, jaskrawo odbijające od oficjalnej wy-
kładni. Doskonałe, jak na swój czas, dzieło historyka frank-
furckiego Sugenhaima nie znalazło kontynuatorów¹. Naj-
więcej szczegółów bardzo drastycznej natury zestawił Nie-
miec nadbałtycki Eckhardt w dziele wydanem po kongresie
berlińskim pod patronatem Bismarcka p. t. Berlin u. Pe-
tersburg (1880). Po wojnie światowej odważył się uchylić
rąbek tajemnic stosunków prusko-rosyjskich Teodor Schie-
mann, który w ostatnim tomie swojej historii Mikołaja I po-
wiedział też najwięcej o sprawie polskiej. Natomiast autor
specjalnej rozprawy, Willy Andreas, pominął rzeczy polskie
milczeniem, odsyłając czytelnika do mającej się ukazać oso-
bnej pracy².

Również w zakresie historii dyplomatycznej 1848 r.
pozostaje dotąd dużo do zrobienia. W najnowszej literaturze
niemieckiej, obok kilku dysertacyj doktorskich, dotyczących
stosunku Francji i Anglii do problemu zjednoczenia Niemiec,
podnieść należy syntetyczny odczyt Ericha Marcksa, ważny
z tego zwłaszcza względu, że autor akcentuje dobitnie zna-
czenie sprawy polskiej w polityce międzynarodowej; nie-
dojście do skutku proponowanego Lamartine'owi przez Ar-
nima sojuszu niemiecko-francuskiego w celu wskrzeszenia
państwowości polskiej uważa on za moment decydujący
w dziejach rewolucji europejskiej³. W historjografii francu-
skiej dał wydawca pamiętników Circourta, Bourgin, zarys

¹ Sugenheim, Russlands Einfluss auf Deutschland. 1856, 2 t.

² Andreas, Die russische Diplomatie u. d. Politik Fr. Wilhelm IV
v. Preussen. Abhandl. d. Preuss. Akademie d. Wissensch. Phil. hist.
Klasse 1926, nr. 6, str. 38.

³ Marcks, Die europäischen Mächte und die 1848-er Revolution.
Histor. Zeitschrift t. CXLII (1930), str. 77.

polityki Lamartine'a wobec sprawy polskiej, dokładny, ale nie wolny od uprzedzeń względem Polski. Ostatnio ukazało się obszerne, na bogatym materiale archiwalnym oparte dzieło Guichena, który, traktując całokształt polityki europejskiej w okresie przesilenia rewolucyjnego, musiał również zająć się kwestją polską¹. Nie wchodząc w rozbiór książki, której poświęciłem szczegółowsze uwagi na właściwym miejscu², poprzestanę na zaznaczeniu, że nie odpowiada ona najskromniejszym wymogom naukowym, a jedynie jej znaczenie polega na przytoczeniu ustępów z nieznanymi źródłami rękopiśmiennych. Nierównie wyższą wartość przedstawia zwięzły a bogaty w wiadomości referat badaczki polskiej, W. Knapowskiej, która, opierając się na bardzo rozległych poszukiwaniach źródłowych, dała interesujące wprowadzenie do zawitych problemów dyplomatycznych 1848 roku³.

Samo powstanie poznańskie, stanowiące ośrodek mojej pracy, doczekało się dwóch opracowań syntetycznych. W 1900 r. ukazała się książka Kazimierza Rakowskiego, która, lubo oparta w dużej części na źródłach rękopiśmiennych, została pojęta przez autora jako dzieło popularne⁴. Autor zaznacza w przedmowie, że pisał ją »nie dla uczonych« i dlatego unikał »tak znienawidzonych przez przeciętnego czytelnika not i odsyłaczów«. Wśród zalet tej pracy podkreślić muszę jedną, szczególnie ważną z punktu widzenia poniższych badań: oto autor zaznacza dobitnie, że powstanie poznańskie obliczone było nie na uzyskanie swobód prowincjonalnych dla W. Księstwa, ale na zdobycie Polski niepodległej w wojnie z Rosją. To ujęcie sprawy, niedość rozwinięte i pogłębione, ale zasadniczo trafne, wyróżnia korzystnie pracę Rakowskiego z pośród szeregu innych, nieraz bardziej udokumentowanych publikacji.

¹ Guichen, *Les grandes questions européennes et la diplomatie des puissances sous la Seconde République française*. 1925—28, 2 t.

² *Kwartalnik Histor.* 1930, str. 99.

³ Knapowska, *La France, la Prusse et la question polonaise en 1848. La Pologne au VI-e Congrès International des Sciences Historiques* (1930), str. 147 i n.

⁴ Rakowski, *Powstanie poznańskie w 1848 roku* (1900).

Z nierównie wyższymi pretensjami naukowymi wystąpił wspomniany Hans Schmidt. Książka jego, oparta na bardzo bogatym materiale drukowanym i aktach Archiwum Wojennego w Berlinie, nagrodzona przez Cesarską Akademię Nauk w Petersburgu, doczekała się uznania uczonego tej miary, co Hans Delbrück¹, oraz dodatniego sądu wytrawnego badacza polskiego, który uznał ją za »bogdaj najlepszą rzecz, jaką w tym przedmiocie posiadamy«². Z drugiej strony wywołała ona niezmiernie drobiazgową i druzgocącą krytykę Manfreda Lauberta³. Trudno się temu dziwić, znając jego tendencje polityczne. Autor, który jak Schmidt pozwolił sobie na potępienie rządów biurokracji pruskiej na ziemiach polskich, który potraktował z gorącą sympatją przebudzenie się patriotyzmu polskiego w szerokich warstwach włościańskich i dowiódł kłamliwości twierdzeń patriotów niemieckich od Voigts-Rhetza po Bismarcka i jego następców o roli chłopów wielkopolskiego w powstaniu 1848 r., nie mógł oczywiście znaleźć łaski w oczach wrocławskiego profesora-hakatyisty. Uwzględniając ten moment, należy jednak przyznać, że Laubert okazał się lepszym znawcą źródeł i literatury, aniżeli Schmidt, dlatego też potrafił wytknąć mu niejedno rażące zaniedbanie. Rozpoczynając badania nad rokiem 1848, trzymałem się zrazu wątku opowiadania Schmidta. Dziś pozwolę sobie wyrazić pogląd, że praca ta, mimo wielkiej pracowitości i wybitnego talentu literackiego autora, jest w zasadniczych punktach chybioną.

Kto pragnie przedstawić powstanie poznańskie we właściwym świetle, musi uwzględnić koniecznie dwa momenty: jego charakter europejski, oraz pierwotne ostrze skierowane przeciw Rosji. Zrozumienia tych rzeczy zasadniczych brak całkowicie u Schmidta, aczkolwiek z łatwością mógł sobie wyrobić trafny pogląd na podstawie szeregu znanych wówczas źródeł, od współczesnej publicystyki i prasy po zbiór Martensa, pamiętniki Gerlacha i Circourta i własne zdobycze

¹ Preussische Jahrbücher t. 150 (1912), str. 337.

² E. Kipa, Wiek XIX i XX. Wielka wojna. Pam. IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (1925).

³ Göttingische Gelehrte Anzeigen 1913.

archiwalne. Zajmując się pilnie wszystkim, co rozgrywało się na każdej niemal mili kwadratowej W. Księstwa, ignoruje autor takie zjawiska, jak zamierzenia wojenne społeczeństwa wielkopolskiego, popierane przez wpływowe czynniki w Berlinie i opinię publiczną Niemiec, walkę elementów liberalnych i reakcyjno-rusofilskich w polityce Prus, oddziaływanie Mikołaja, stanowisko Francji. Zasadnicze rzeczy, jak właściwa geneza »legalnej rewolucji« w W. Księstwie, działalność deputacji polskiej pod arcybiskupem Przyłuskim w Berlinie, przyczyna antagonizmu ludności polskiej i niemieckiej w Poznańskim, oraz zwrotu w zachowaniu się Niemiec w sprawie polskiej pozostały dla Schmidta księgą, zamkniętą na siedm pieczęci. Do tej wady organicznej, która wypaczyła ujęcie tematu, przyłączył się drugi błąd, niemniej kardynalny. Jest rzeczą znamienną, jak często historycy ulegają sugestji pisarzy współczesnych. Na innem miejscu miałem sposobność wykazać wpływ, jaki wywarł Klaczko na badaczy sprawy polskiej w 1863 roku. Książka Schmidta pisana jest niejako pod pośmiertnem dyktandem Mierosławskiego. Do postaci tego działacza, którego znane dotąd źródła i badania ukazują w świetle wątpliwem, a który zwłaszcza w roku 1848 odegrał rolę fatalną, odnosi się Schmidt z najwyższem uwielbieniem, robi zeń bohatera i geniusza. Jego »Powstanie poznańskie«, będące osobliwą mieszaniną megalomanji i kalumniatorstwa ogłasza za »najlepszą książkę polską o tym przedmiocie«. Nic dziwnego, że, obrawszy sobie podobnego przewodnika, potraktował emigrację i społeczeństwo wielkopolskie z pogardą jako zbiorowisko zakapturzonych reakcjonistów, ugodowców, niedołęgów, aczkolwiek te właśnie czynniki swoim poświęceniem, rozumem i energją dźwignęły w r. 1848 sprawę polską, stworzyły polski rząd, dyplomację i siłę zbrojną. Z tego względu nie uważam, jakoby Schmidt reprezentował w nauce obcej pierwiastek specjalnej wobec Polski życzliwości. Bez wątpienia przedstawienie jego dalekiem jest od wrogich, oszczerczych tendencji, w jakie obfituje częstokroć historjografia rosyjska i niemiecka; stanowi ono jednakowoż w pierwszym rzędzie gloryfikację jednego człowieka, który nie może uchodzić za czołowego wyraziciela Polski walczącej w 1848 r. Okazuje

wprawdzie Schmidt dużo sympatji dla »polskiego ludu«, który ujawnił swój patriotyzm rewolucyjny na polach Miłostawia i Sokołowa, nie rozumie jednakowoż tego prostego faktu, że ów »lud« pośpieszył w szeregi kosynierskie nie na wezwanie »wodza zmartwychwstałego«, ale za »sprawą zo-
hydzanej przezeń partji »polskiej tradycji«, t. j. patriotycz-
nego duchowieństwa, ziemiaństwa i emigracji, oraz zniena-
widzonych »pseudodemokratów« poznańskich.

W zakresie stosunków polsko-niemieckich w dobie prze-
silenia rewolucyjnego wskazać należy, obok dawniejszych
studjów Barthelomäusa, Blecka, Kucharzewskiego, dwie prace
nowe, oparte na świeżym materiale źródłowym i zmierzające
do syntetycznego ujęcia problemu. Rzecz Hallgartena jest
bez wątpienia najwartościowszą, jaką dała w tym względzie
historjografia niemiecka¹. Obok umiejętnego wyzyskania
materiału i wyświetlenia niejednej ciemnej dotąd strony za-
gadnienia, celuje ona sądem niezależnym, dążnością do zgłę-
bienia prawdy bez względu na interes polityczny chwili bie-
żącej. Trudno powiedzieć to natomiast o książce Wolfganga
Kohle'go². Autor okazał dużą skrzętność w gromadzeniu
nowych źródeł, wydobytych zarówno z archiwów państwo-
wych, jak zbiorów prywatnych, na każdej wszelako karcie
jego pracy występuje jaskrawo zarysowana tendencja, na-
ginająca bezwzględnie fakty w kierunku udowodnienia tezy
o słuszności sprawy niemieckiej w sporze o Poznańskie.

Dorobek historjografji obcej w odniesieniu do proble-
matu austro-węgierskiego przedstawia się naogół pokaźnie.
Szereg badaczy poświęciło swe pióro bądź przedstawieniu
całokształtu dziejów Austrii (Springer, Helfert, Friedjung),
bądź zobrazowaniu sprawy czeskiej (Denis, Kazbunda), bądź
monograficznemu opracowaniu specjalnych kwestyj, zwi-
ązanych z międzynarodową stroną powstania węgierskiego
(Alter, Sproxton). W pracach tych poruszano niejednokrotnie
związek, zachodzący pomiędzy powstaniem węgierskim

¹ Hallgarten, Studien über die deutsche Polenfreundschaft in
der Periode der Märzrevolution (1928).

² Kohle, Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener
Lande 1848—9 (1931).

a sprawą polską; opracowanie syntetyczne, oparte na gruntownym przestudjowaniu drukowanych źródeł i literatury, dał Divéky¹. Zadanie niniejszego rozdziału mojej pracy zasadzało się na zespoleniu różnorodnych elementów omawianego zjawiska w organiczną całość, uzupełnieniu jej świeżym materiałem archiwalnym i rewizji niektórych poglądów. Zwłaszcza ewolucja polityki węgierskiej w stosunku do sprawy polskiej przedstawiona została w odmiennem niż zwykle oświetleniu. Natomiast historia dzielnicy galicyjskiej w 1848/49 r. pozostaje w znacznej mierze nietkniętą. Opracowania dawniejsze i nowsze, dając sporo ważnego materiału, pod względem ujęcia noszą charakter opisowo-anegdotyczny, bez wniknięcia w głębszą treść i przyczynowe powiązanie faktów.

Uwzględniając w niniejszej pracy dorobek mych poprzedników, główny jej zrąb oparłem na badaniach źródłowych. Ujęcie sprawy polskiej w ścisłem zespoleniu z szeregiem zagadnień polityki europejskiej, zwłaszcza niemieckiej i austriackiej, nakładało na autora obowiązek rozległych poszukiwań. Wypadało zagłębiać się w setki pamiętników, listów, memorjałów, traktatów politycznych i artykułów dziennikarskich dla wyłowienia niejednokrotnie krótkiej wzmianki, dotyczącej omawianego tematu. Mimo bogactwa źródeł drukowanych, koniecznem było podjęcie badań archiwalnych. W Tajnem Archiwum Państwowem w Berlinie (cyt. A. B.) i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu (cyt. A. E.) przejrzałem odnośne działy korespondencji dyplomatycznej; Archiwum Domu Dworu i Państwa w Wiedniu (cyt. A. W.) poza relacjami dostarczyło ważnych w odniesieniu do spraw polskich aktów policji politycznej, ułożonych w dwóch serjach: Akta Biura Informacyjnego i »Actes de Haute Police«, jak również korespondencji władz wojskowych Galicji z rządem. Wśród zbiorów polskich najobfitszy materiał mieści oczywiście tak zasobna w źródła do dziejów dyplomacji polskiej XIX w. Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie (cyt. B. Cz.). Biblioteka Polska w Paryżu (cyt. B. Pol.) posiada do historii 1848 r. ważne akty

¹ Węgry a Polacy w XIX stuleciu (1919).

komitetu emigracyjnego generała Dwernickiego. Ze zbiorów Bibl. Rapperswilskiej w Warszawie (cyt. B. Rap.) wydobyłem, poza przyczynkami do powstania poznańskiego, interesujące sprawozdanie z misji Heltmana i Krzyżanowskiego w Niemczech w 1849 r. Z Archiwum Państwowego w Poznaniu (cyt. A. P.) miałem do dyspozycji kopje pism Willisena do ministerjum berlińskiego.

Pierwotny zarys tej pracy powstał jako rozdział przygotowywanej przeze mnie książki o stosunku Bismarcka do sprawy polskiej; w miarę gromadzenia się materiału rozrósł się do rozmiarów odrębnej monografii¹. Pozostawiając ocenę jej wyników kompetentnej krytyce, podniosę w tym miejscu dwa nasuwające się spostrzeżenia natury ogólnej. Pierwsze z nich dotyczy międzynarodowego charakteru sprawy polskiej w dobie porozbiorowej. Minęły już te czasy, kiedy przypuszczano, że sprawa polska w wyjątkowych tylko momentach XIX w. (1807, 1813/15, 1831, 1863) skupiała uwagę mocarstw, z reguły zaś zamykała się w granicach trzech działów rozbiorowych. Dziś wiemy, że sprawa polska nigdy nie zeszła z rejestru zagadnień międzynarodowych, że nawet w najciemniejszym okresie pomiędzy kongresem berlińskim a wojną światową stanowiła przedmiot rozważań kierowników polityki europejskiej. W tym nieprzerwanym łańcuchu zjawisk, ciągnącym się od rozbiorów do odrodzenia, a świadczącym o niezniszczalności sprawy polskiej jako integralnego czynnika układu stosunków europejskich, jedno z najpocześniejszych miejsc należy się powstaniu wielkopolskiemu 1848 roku.

Drugie spostrzeżenie wiąże się z roztrząsanym często problemem racjonalności i celowości naszych prób powstańczych. Nie miejsce tu na przypomnienie wszystkiego, co pisała na ten temat nasza publicystyka i historjografia. Wskażę tylko, że znakomity uczony i mąż stanu, wypowiadając świeżo wyrok potępienia na podjęte w ciągu XIX w. próby walki orężnej, najsurowiej osądza rok 1848. »Z pośród wielu

¹ Pracę przedstawiłem na posiedzeniu Akademii Umiejętności w dniu 17 grudnia 1928 r. Obszerne streszczenie w międzynarodowym biuletynie Akademii.

powstań polskich — czytamy — to było najmniej polityczne. Popchnęli do niego emigranci, przybyli z Francji, szukający po długoletniej bezczynności walki dla walki¹. W pracy mojej staram się dowieść, że rewolucja poznańska 1848 r. nie była niedowarzoną porywem, »walką dla walki«, sprawą, skazaną zgóry na przegraną. Z chwilą przewrotu marcowego otworzyły się dla Polski najpomyślniejsze widoki. Najpoważniejsze umysły polityczne Europy przewidywały niechybne przesilenie międzynarodowe, z którego wyjdzie odnowa rozdartego narodu. Kierownicy polityki polskiej wlot zorjentowali się w sytuacji i ustawili żagle pod przychylnie dmący wiatr. Prawda, że poczynania ich zakończyły się katastrofą, ale wpłynęły na to wyższe siły polityczne i przemożne czynniki dziejowe, nie zaś ich własna wina, niedojrzałość czy ryzykanctwo. Że zaś dla obiektywnie sądzącego historyka sukces nie jest jedynym sprawdzianem wartości, niepowodzenie zaś wystarczającym motywem potępienia, tedy w ludziach 1848 roku uznać należy nie tylko płomienną miłość ojczyzny i moc czynu, ale również rozum polityczny, umiejętność orjentowania się w grze międzynarodowej, wydobywania z sytuacji europejskiej pożytku dla sprawy polskiej.

Na zakończenie czuję się w obowiązku nadmienić, że niezbędne do napisania pracy poszukiwania, przeprowadzone w ciągu czterokrotnych podróży w archiwach i bibliotekach zagranicznych, zdołałem skutecznie dzięki zasługom, przyznanych mi przez Wydział Nauki Ministerstwa W. R. i O. P., Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności. Wymienione Władze zechcą przyjąć najgorętsze podziękowanie. Wyrazy głębokiej wdzięczności winien jestem PP. Sekretarzowi Generalnemu Akademii Umiejętności Prof. Stanisławowi Kutrzebie i Prof. Władysławowi Semkowiczowi za życzliwe poparcie, oraz PP. Prof. Lotharowi Grossowi, Dyrektorowi Archiwum Domu Dworu i Państwa w Wiedniu i Ministrowi Pełnomocnemu Albertowi Pingaud, Dyrekto-

¹ Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, t. III (1931), str. 182.

rowi Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu za łaskawą pomoc w moich studjach. Wyrazy szczerzej podzięków składam Panu Prof. Marcelemu Handelsmanowi, którego fachowe uwagi pozwoliły mi rozszerzyć zakresłone pierwotnie ramy mojej pracy. Panu Dyr. Andrzejowi Wojtkowskiemu dziękuję za uprzejme użyczenie mi odpisów relacyj willisenowskich.

ROZDZIAŁ I.

Mikołaj I, Niemcy a sprawa polska.

Jednym z zasadniczych czynników polityki europejskiej, jaki wytworzył się w dobie wielkich przeobrażeń międzynarodowych na początku XVIII w., był związek pomiędzy Prusami a Rosją. Niewiele sojuszków okazało taką moc trwania i zdolność ciągłego odradzania się, bo też niewiele zdawało się spoczywać na tak mocnych podstawach. Związek pomiędzy Prusami a Rosją robi wrażenie zjawiska naturalnego, niemal koniecznego. W zespole państw europejskich trudno o dwa twory, bardziej do siebie zbliżone pod względem struktury i charakteru. Oba państwa przedstawiają doskonały typ autokracji militarnych, stworzonych i rozwijanych wysiłkiem potężnych jednostek przy pomocy sprawnej maszyny biurokratyczno-fiskalnej, z zepchnięciem czynnika społecznego do roli biernego tworzywa. Oba bezgranicznie zachłanne, rzekomo wpatrzone w wyższe cele zjednoczenia plemiennego, naprawdę kroczące drogą ustawicznych podbojów do rozszerzania granic. Oba wychowywały naród w kulcie wszechmocnej państwowości i wielkich władców-organizatorów i zdobywców, oba wpajały weń dążenia ekspansywne, rozbudzały instynkty tępicielskie wobec ludów ujarzmionych. Oba wreszcie państwa sprzęgnięte były wspólnym antagonizmem wobec Polski, wypływającym z zasadniczych względów geograficznych i wyznaniowo-plemiennych, dyktowanym najgłębszą racją stanu. Ten ostatni czynnik odegrał najwybitniejszą bodaj rolę w tworzeniu się ich wiekowego współdziałania.

Zawiązków tego zjawiska można się dopatrywać już

w zaraniu dziejów nowożytnych. Ostatni mistrz krzyżacki a pierwszy książę pruski Albrecht Hohenzollern, mobilizując w walce z Polską wszystkie siły europejskie dla obrony »nowej Germanji nad Wisłą«, dotarł w swoich zabiegach dyplomatycznych na daleki, prawosławny Kreml. Wysłannik jego, Dietrich von Schönberg, poprzednik tytu dyplomatów pruskich, którzy w analogicznych celach dążyć będą tym samym szlakiem na wschód, przywozi wielkiemu księciu Wasylowi projekt wspólnej wojny przeciwko Polsce. Wielki mistrz, głosiły przedłożone władcy moskiewskiemu propozycje, znając przeniewierczość i obłudę Polaków, postanowił »złamać i wykorzeń do gruntu potęgę króla polskiego«, i, byle miał zapewnioną pomoc Moskwy, nie złoży oręża, dopóki nie odzyska się ziem, wydartych przez Polskę Zakonowi oraz dziedzicom Wszechrusi. W tem pierwszym zetknięciu obu państw zarysowują się już z całą wyrazistością późniejsze cele prusko-rosyjskiej polityki. Pierwszy traktat, zawarty pomiędzy obu państwami 10 marca 1517 r., był przymierzem zaczepno-odpornem przeciw Polsce¹.

Odtąd na półtora niemal wieku zrywa się łączność pomiędzy Królewcem a Kremlem, by odrodzić się pod analogicznymi auspicjami. Przeniewierczy lennik Korony polskiej, Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm, łącząc się przeciw niej z najeźdźcą szwedzkim, równocześnie wyciąga rękę do Moskwy. W traktacie ryskim (3 października 1656 r.), nawiązując do przymierza 1517 r., przyrzeka Brandenburczyk w razie wojny cara Aleksego Michajłowicza z Polską czy innymi przeciwnikami nie udzielać im pomocy w żołnierzu, pieniądzach ani materjale wojennym, nie wchodzić z nikim w porozumienie na szkodę Moskwy, ani wogóle nie żywić podobnych zamysłów².

Trzecie zbliżenie pomiędzy Prusami a Rosją dokonuje się już na podstawie jasno sprecyzowanego programu, zmierzającego do unicestwienia bytu państwowego Polski. W tra-

¹ Akty do negocjacji Dietricha v. Schönberg u Joachima, Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen t. I (1892), str. 290 i n. Martens, Recueil des traités et conventions conclues par la Russie t. V (1880), str. XII i n.

² Martens V, 7 i n.

ktacie poczdamskim pomiędzy Piotrem Wielkim a Fryderykiem Wilhelmem I obowiązują się obaj kontrahenci »zwracać szczególną uwagę na Rzpltą polską w celu utrzymania jej na zawsze i bez uszczerbku przy jej wolności, ustroju, konstytucjach, prerogatywach i prawach«, przeciwstawić się próbom przeobrażenia ustroju państwa lub wprowadzenia »rządów suwerennych i absolutnych«, i dołożyć wszelkich starań »aby.. pozostawić w Polsce wszystko w dawnym stanie i położeniu«¹. Pamiętny akt poczdamski zainaugurował okres wspólnej, półwiekowej działalności obu państw na terenie polskim, okres dławienia sejmów i zamierzeń reformatorskich; korupcji, teroru i opieki nad różnowierstwem, zamknięty dziełem pierwszego rozbioru. Po ostrych tarciach pomiędzy obu dworami w dobie Sejmu W., następnie zaś trzeciego rozbioru, po zupełnem rozechwianiu ich współdziałania w okresie przymierza pomiędzy Aleksandrem a Napoleonem, przyszła »wojna o wyzwolenie«, która rozszerzyła przyjaźń dynastyj na narody, sprzęgając je węzłem braterstwa broni. Z takim dorobkiem wspólnych przeżyć i tradycji weszły Prusy i Rosja w wiek XIX.

Wielkie procesy historyczne mają to do siebie, iż rzadko kiedy przedstawiają jednolitą linię rozwojową. Można ujmować je w biegunowo różne sposoby, zależnie od tego, które zjawiska wysunie się na pierwszy plan, którym momentom bardziej zasadnicze przypisze się znaczenie. Z szczególną wyrazistością występuje ta dwutorowość ewolucji w stosunkach prusko-rosyjskich. Oficjalna historjografia, bardziej zaś jeszcze polityka i dyplomacja, narzuciły poniekąd opinii koncepcję współżycia obu państw jako nierozzerwalnego łańcucha wspólnych interesów, zgodności zasad, przyjaźni panujących. To ciasne w swej tendencyjności ujęcie wymaga korektywu prawdy historycznej. Dość wskazać panowanie carowej Elżbiety, kiedy polityka Rosji nastawioną była wybitnie przeciw Prusom. Gabinet petersburski występował w r. 1746, 1749, 1756 z inicjatywą rozpoczęcia działań zaczepnych. Wybuch wojny siedmioletniej przyjęto z powszechnem uniesieniem jako wyczekiwany moment zniszczenia mo-

¹ Martens V, 199.

narchji Hohenzollernów¹. Minister francuski ks. d'Aiguillon, charakteryzując w 1772 r. wzajemne stosunki państw europejskich, określał system polityczny Piotra W. oraz jego następców jako zdecydowanie antypruski. Oba państwa z racji swego położenia skazane są na naturalną i konieczną nieprzyjaźń. Rosja, zmierzając do rozprzestrzenienia się nad Bałtykiem, musi sięgać po Prusy Wschodnie z Królewcem, gdy naturalnym celem zachłanności Prus będzie Warmja i Gdańsk. Co więcej, »król pruski jest strażnikiem wrót, przez które Rosjanie mogą wkroczyć na widownię wojenną Europy, albowiem jego posiadłości, ciągnące się od Morza Północnego aż do granic Węgier, przedstawiają zaporę znacznej rozciągłości«. Wobec tak zasadniczej sprzeczności interesów, łącznikiem pomiędzy obu państwami może być tylko Polska: »wzajemne pragnienie powiększenia się na koszt tego nieszczęśliwego królestwa tworzyć będzie jedyny może trwały węzeł ich przymierza«². Minister Vergennes określał Prusy jako »naturalnego wroga« Rosji³. Podobnie sądzi dzisiaj głębiej wnikające dziejopisarstwo. »Historja stosunków politycznych pomiędzy Rosją a Niemcami — wyraża się historyk francuski — jest historją dwóch narodów, których rządy były często i długo sprzymierzone, lecz które ze swojej strony nie lubią się i niechętnie znoszą sąsiedztwo geograficzne. W przeszłości jeden potrzebował w wysokim stopniu drugiego i dlatego szły razem, lecz nigdy nie odczuwały sympatji«⁴. A uczony niemiecki stwierdza, że »przebieg historii ukazuje nam Rosję i Prusy... czasowo w ścisłym przymierzu, rzadko tylko w wojnie, zawsze jednak we współzawodnictwie, które przybiera niekiedy nader ostre formy«⁵.

Istota tej dwoistości tkwi w podstawowych założeniach

¹ Koser, Geschichte Friedrichs des Grossen t. II (1925), str. 358, 434.

² Waddington, Recueil des instructions, Prusse (1901), str. 519 i n.

³ Rambaud, Recueil des instructions, Russie t. II (1890), str. 313.

⁴ Simon, L'Allemagne et la Russie au XIX siècle (1893), str. 1.

⁵ Schiemann, Russische Angriffe und Anschläge auf Deutschland vor Nicolaus II. Süddeutsche Monatshefte 1915, Febr., str. 603.

państwowości i charakteru obu narodów. Stanowiły one czynnik zbliżający, zarazem jednak odpychający. Gdzie polityka nastawioną jest na maximum drapieżnej ekspansji, duch narodu tresowany w szkole nienawiści i zaborczości, tam trudno o trwałe współżycie i dopasowanie interesów. Równoległe ze współdziałaniem rozgrywa się pomiędzy obu państwami mniej lub więcej utajona rywalizacja. To, które w danej chwili jest potężniejszym, dąży niemal instynktownie do wyzyskania drugiego i narzucenia mu swojej przewagi.

Wzajemne napieranie dążeń ekspansyjnych przybrało u każdego z narodów odmienne formy. Niemcy nowożytnie, rozbite państwowo, niezdolne do akcji politycznej na zewnątrz, dążą do opanowania Rosji właściwym rasie germańskiej sposobem. Od wstąpienia na tron dynastji Romanowów zalewają Rosję niemieccy kupcy, rzemieślnicy, żołnierze. Od Piotra W. pierwsze stanowiska w armji, na dworze, w dyplomacji stają się zdobyczą germańskich przybyszów. Ten osobliwy podbój państwa carów przez napływ niemiecki na długi czas zepchnął w cień żywioł rdzennie rosyjski, nadał krajowi pokost kultury cudzoziemskiej, w żadnym atoli razie nie oznaczał w XVIII ani w pierwszej połowie XIX wieku uzależnienia politycznego Rosji od Niemiec. »Pokoju zdobywcy« caratu dalecy byli od zamiarów wciągnięcia go w sferę interesów niemieckich. Chodziło im o cele bardziej osobiste a przyziemne, o karierę, wpływy, majątek. Rosja stanowiła dla nich w owym czasie jedynie teren zyskowej eksploatacji, nie gruntowania wpływów politycznych swojej rasy czy państwa. Fakt, że twórcami i wykonawcami programu nowożytnej polityki rosyjskiej wobec Polski byli w dużej mierze dyplomaci pochodzenia niemieckiego, dowodzi jedynie, że, wyczuwając, w jakim kierunku rozwijają się dążenia zaborcze caratu, potrafili nadać im najbardziej skryształizowany wyraz i wynaleźć sposoby obywatelnego przeciwnika. Zresztą przyczynili się oni również w wysokiej mierze do sformułowania programu Rosji w sprawie wschodniej (program Münicha z 1736 r.), zaś w XIX w. stali się najsprawniejszymi wykonawcami rosyjskiej racji stanu przeciw własnej ojczyźnie niemieckiej.

Rosja natomiast od chwili wstąpienia na widownię

europijską godzi bezpośrednio w interes Niemiec. Rozmach ekspansji Iwana Groźnego niszczy odwieczne placówki germańskiego *Drang nach Osten*, otwierając pierwszą kartę ponurej martyrologii Niemców nadbałtyckich. Na sejmach Rzeszy w XVI w. słyhać już ostrzeżenia przed nową potęgą, której rozrost groźnym jest dla Europy, w pierwszym zaś rzędzie dla św. Cesarstwa¹. »Dann jhre Kays. M. Chur. vnnd fürstl. gn. vnnd andere stende wissenschafft tragen — brzmiała współczesna relacja posłów księcia pomorskiego — das der Grossfürst jnn Moscau eine mechtiger vnnd gewaldiger feindt ist, welchs gebiet vnnd herschafft, sich jnn etzlich hundert meilwegs erstreckt, vnnd bey den seinen gros furcht vnnd gehorsam hat, dem Got jnn seinem feindtlichen tirannischen furchabenn, kurtzer zeit, viel verhengt, dann sein vorfar vnnd er, jnn wenig jaren, etzlich tartarische mechtige lande, vnnd volckreiche Furstenthumb, Cassan, Ostrakan gantz bezwungen vnnd jnn seinenn gewalt bekommen... jtz auch Lifflandt zum hochstenn vorderbt vnnd.. jnnnehat, darumb er auch seines gewalts vnnd siegs halben, das gemüt vnnd die gedancken gefast, das seiner macht die Konigreich Polen, Dennemarek, Schweden, auch der ganz Rom. Reich nicht zuuergliechen, vnnd dieselben gegen sich geringe achtet«². Zygmunt August trafnie uchwycił niebezpieczeństwa, zagrażające zarówno Polsce jak Niemcom od strony Moskwy, kiedy wzywa, aby »ten nieprzyjaciół nasz *et totius Romani ac Latini nominis* nie był posyłan przeciwko nam *commerciis aliarum nationum*, które za tą nawigacją narewską zbroje, prochy, kule, działa, rzemieślniki, nakoniec i wszystkie rady a przedsięwzięcia nasze i rzeskie tajemne do niego donoszą«³. Groźbę tego sąsiedztwa najmocniej odczuwać będą najdalej wysunięte na wschód Prusy. Stosunek pomiędzy obu państwami, rzecz osobliwa, od pierwszej chwili kształtuje się na stopie bezwzględnej wyższości barbarzyńskiej, półazjatyckiej Moskwy nad księżciem i elektorem św. Ce-

¹ Quadflig, Russlands Expansionspolitik von 1774 bis 1914 (1914), str. 7.

² Forsten, Akty i piśma k'istorii bałtyjskago woprosa w XVI i XVII stoliatiach t. I (1889), str. 60.

³ Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego t. II (1870), str. 339.

sarstwa rzymskiego. Wysłannik Albrechta, przybywając w r. 1517 na Kreml, okazuje nieznanemu niemal w Europie orientalnemu władcy najwyższą czołobitność (*tussfällige Verehrung*)¹. Car Aleksy Michajłowicz występuje wobec wielkiego kurfirsta z propozycją udzielenia mu protekcji i uznania za lennika, jak dotąd Polska. Wysłany przezeń na dwór brandenburski djak Grzegorz Bogdanow żąda, aby elektor wysłuchał treści jego poselstwa, stojąc z odkrytą głową². Piotr W. i Menszykow traktowali Prusy z brutalną wyniosłością wschodnich despotów. Moskal czuje się w roli przyszłego władcy. Brandenburczyk zdaje sobie sprawę ze zbliżającego się niebezpieczeństwa. Wielki elektor i otoczenie jego z najwyższym niepokojem patrzyli na »wielkie projekty barbarzyńców«, zdolne podważyć egzystencję Brandenburgji. Jeżeliby carowi udało się zająć Rygę, wówczas — twierdzili statysci pruscy — »Jego Wysokość Elektorska zagrożony największemi niebezpieczeństwami i naraża się na to, że życie jego stanie się prawdziwem piekłem«³. Obawy te sprawdziły się w kilkadziesiąt lat później, kiedy Piotr W. nie tylko zagarnął Inflanty, ale drogą układów i małżeństw zdobył przemożne stanowisko w Kurlandji, Meklemburgji, Brunszwiku, Holsztynie, siecią wpływów rosyjskich omotał całe Niemcy północne, myślał o zawładnięciu pruskim Pomorzem. Na dworze berlińskim przeżywano ze wzmożoną siłą nastroje z doby wielkiego kurfirsta. Z całą jasnością zdawano sobie sprawę, że z chwilą urzeczywistnienia »rozległych a wielkich zamiarów« cara, Prusy zdane będą bezwzględnie na jego łaskę. Fryderyk Wilhelm I przed przystąpieniem do traktatu poczdamskiego bliskim był połączenia się z Anglią dla ograniczenia przewagi rosyjskiej nad Bałtykiem. Przynaglony, zmuszony niemal przez Piotra do wejścia z nim w przymierze, deklarował się wprawdzie nadal jako »dobry Rosjanin« (*»Ich bin gut russisch!«*), niemniej zachował świadomość, że dobrze jest »mieć potężnych przy-

¹ Joachim, Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen I, 294.

² Waddington, Le grand électeur Frédéric Guillaume t. I (1905), str. 367.

³ Martens V, 4 i n.

jaciół, lecz nie potężnych sąsiadów¹ i próbował hamować rozrost potęgi rosyjskiej w drodze bezskutecznych perswazyj przyjacielskich¹.

I oto rozpoczęła się gra osobliwa. Rosja, zdobywszy dominujące stanowisko na wschodzie Europy, brzemieniem swej przewagi zaciążyła w pierwszym rzędzie nad Polską. Prusy sekundują jej wytrwale w dziele ubezwładniania sił państwowych Rzpltej, zazwyczaj wyprzedzają w gorliwości, cisną się z natarczywymi projektami rozbioru, zarazem jednak zdają sobie jasno sprawę z obosieczności tej gry; każde wzmocnienie pozycji Rosji na terenie Rzpltej wzmaga jej zabójcze ciśnienie na państwo Hohenzollernów. Twórca niezliczonych planów, skierowanych przeciw całości Polski, minister Rüdiger Ilgen, widząc zatrważające postępy Rosji nad Bałtykiem, niespodziewanie odkrywał wspólność interesów polsko-brandenburskich w stosunku do caratu². W niemniejszym stopniu uświadamiał sobie niebezpieczeństwo rosyjskie klasyczny przedstawiciel łączności obu państw, Fryderyk W. »Prusy mogły się słusznie obawiać, by ich sprzymierzeniec, stawszy się zbyt silnym, nie zechciał zczasem narzucać im praw tak, jak Polsce. Perspektywa ta była równie niebezpieczna, jak przerażająca... Aczkolwiek zdumiewające sukcesy Rosjan wzbudzały nieufność w całej Europie, nierównie silniej musiały to odczuć państwa sąsiednie³. Brat jego, ks. Henryk przepowiadał, że z chwilą, gdy Rosja pozna swe siły i nauczy się ich używać, mogą się one stać groźnemi dla Niemiec⁴.

Na chwilę tę nie trzeba było długo czekać. Rywalizacja prusko-austriacka otworzyła wrota Rzeszy wpływom rosyjskim. Katarzyna II, medjatorka pomiędzy dwiema przodującymi potęgami Niemiec, stała się (1779) gwarantką ich partykularystycznego ustroju, utrwalonego w traktatach westfalskich. Jak imperatorowa pojmowała tę gwarancję, przeciw której protestowała patriotyczna publicystyka niemiecka (Jan

¹ Martens V, 193 i n., 204.

² Feldman, Polska a sprawa wschodnia 1709—1714. Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Umiej. t. LXV (1926), str. 94 i n.

³ Oeuvres posthumes de Frédéric II t. V (1788), str. 39.

⁴ Segur, Mémoires, souvenirs et anecdotes t. I (1890), str. 297.

Jakób Moser, Jan Müller), dowodzi deklaracja, złożona Rzpltej polskiej w chwili wybuchu wojny 1792 r. Powstaje w niej Katarzyna przeciw politykom stronnictwa patryjotycznego, którzy zohydzili gwarancję Rosji »jako jarzmo uciążliwe i poniżające, gdy tymczasem największe państwa, a między niemi cesarstwo Niemiec, dalekie od odrzucenia tego rodzaju gwarancyj, traktowały je, poszukiwały i przyjęły jako najtrwalszą podstawę całości i niepodległości«¹. Analogję tę starała się imperatorowa przenieść z teorii w sferę czynnej polityki. Uczony prawnik niemiecki Häberlin, patrząc, jak Katarzyna intrygą i groźbą teroryzowała sejm Rzeszy, a niejeden z jej suwerenów garnął się pod opiekę władczyni Północy, wypowiada ponurą przepowiednię: »Tem samem uczyniono pierwszy krok do traktowania sejmu niemieckiego, jak niegdyś polskiego w Grodnie«².

Ten stan rzeczy wywołać musiał w polityce pruskiej odpowiednią reakcję. Sprzymierzając się z Polską w r. 1790, powodowały się one, obok zwykłej chęci zysku, świadomością wspólnych interesów przeciworosyjskich. Twórca osławionego »planu zamiennego«, minister Hertzberg, potrafił się też zdobyć na prawdziwie polityczne ujęcie sprawy, kiedy wyrażał życzenie, aby król, połączwszy się z Turcją, Szwecją i Polską, zepchnął Rosję daleko na wschód³. Wymazanie Rzpltej z karty Europy, zaspokajając apetyty zaborcze Prus, dało im zarazem odczuć w całej pełni konsekwencje bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją. »Całkowity rozbiór, unicestwienie Polski jest wydarzeniem fatalnem, które dwór berliński będzie kiedyś opłakiwał« — donosił z Berlina dyplomata francuski, a pogląd ten znajdował aprobatę wielu dawnych zwolenników przymierza z Rzpltą, którzy wręcz wskazywali na konieczność częściowego przywrócenia Polski pod patronatem Prus jako osłony od wschodu⁴.

Dwoiste oblicze stosunków prusko-rosyjskich z naj-

¹ D'Angeberg, *Recueil des traités et conventions concernant la Pologne* (1862), str. 275.

² Häberlin, *Handbuch des teutschen Staatsrechts* t. III (1797), str. 687.

³ Dembiński, *Polska na przełomie* (1910), str. 164.

⁴ Askenazy, *Napoleon a Polska* t. I (1918), str. 84, 213.

większą wyrazistością zarysowuje się w dobie Mikołaja I. Panowanie tego cesarza uchodzi za klasyczny okres przyjaźni pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Pomiędzy obu państwami istniała »doskonała wspólność potrzeb«, pomiędzy obu dworami »bezwzględna tożsamość zasad i działania«¹. Małżeństwo cesarza z córką Fryderyka Wilhelma III, Charlottą, stworzyło łącznik o ogromnem znaczeniu praktycznem, nadawało wzajemnym stosunkom ton rodzinnej serdeczności. Częste zjazdy, odwiedziny, parady wojskowe przyczyniały się do zacieśnienia węzłów. Czynnikiem niemałej ważności był pozostający w służbie rosyjskiej element niemiecki, który zajmując najwyższe stanowiska na dworze, w armji i dyplomacji, nadawał państwu carów zewnętrzny charakter cywilizacji germańskiej i ułatwiał znakomicie zbliżenie². Potężną rolę odgrywała świeża tradycja braterstwa broni, legenda o oswobodzicielskiem wystąpieniu Rosji w 1813 r., za które Prusy zdołały się częściowo wywdzięczyć medjacją Mufflinga w wojnie wschodniej (1829), oraz wydatną pomocą przy tłumieniu powstania listopadowego. Przyjaźń ta znajdowała wreszcie wyższą sankcję polityczno-moralną we wspólności ideałów monarchiczno-konserwatywnych, czerpanych z krynicy Św. Przymierza, w dążeniu do zapewnienia ludom błogosławieństwa rządów patryarchalno-autokratycznych, w zgodnem zwalczaniu dążeń liberalno-rewolucyjnych, zwłaszcza zaś najzgubniejszych dla obu państw aspiracji polskich.

Tak przedstawiały się pozory. Rzeczywistość mówi o czemś wręcz przeciwnem. Polityka Mikołaja od pierwszej chwili godziła w najżywotniejsze interesy zaprzyjaźnionego państwa Hohenzollernów. Podobnie jak wielu rosyjskich mężów stanu o dalekosiężnych zamierzeniach i wielkiej ambicji był Mikołaj w najgłębszych przekonaniach zwolennikiem przymierza z Francją, po którym spodziewał się osiągnięcia najwyższych celów mocarstwowych Rosji, zwłaszcza w sprawie wschodniej. Nie Prusy ale Francja była w jego oczach

¹ Martens VIII, 182.

² Por. uwagi Bismarcka w artykule p. t. »Russland und Preussen zur Zeit des Kaisers Nicolaus«, Norddeutsche Allgem. Zeitung 16 kwietnia 1880. Autorstwo Bismarcka stwierdza Eckardt, Lebenserinnerungen t. I (1910) str. 39, który też przytacza zasadnicze ustępy.

naturalnym sojusznikiem, którego pomyślny rozwój, potęgą, zamożność leżały w interesie Rosji¹. Doświadczenia minionych dziesięcioleci wykazały, że koszty przyjaźni francusko-rosyjskiej z reguły opłacali Niemcy, w pierwszym zaś rządzie Prusy. Nieinaczej przedstawiała się rzecz za Mikołaja. Zbliżenie pomiędzy caratem a Francją przynieść miało w dalszych swych następstwach dla jednego z państw dostęp do Konstantynopola, dla drugiego — upragnioną granicę Renu. Słynny frazes, którym szermowali panslawiści rosyjscy w dobie Wilhelma II, że droga do Konstantynopola wiedzie przez Berlin, został ukuty za panowania Mikołaja przez kanclerza Nesselrodego, a oznaczał on, że Francja pozwoli sprzymierzeńcowi postawić stopę nad Bosforem wzamian za rekompensatę terytorjalną kosztem Prus². Świadectwem zamierzeń ekspansywnych Francji, opartych na przymierzu z Rosją, pozostał »wielki plan« ks. Polignaca (1829)³. W świadomości pruskiej długo żyć będzie pamięć tych możliwości sojuszniczych, których następstwa zaciężyć miały nad Niemcami⁴. W takim momencie przyszła rewolucja lipcowa w Paryżu, potem listopadowa w Warszawie. Wyznaczyły one dalszy bieg panowania Mikołaja. W obliczu niebezpieczeństwa polskiego, które wstrząsnęło podwalinami jego tronu, uświadomił sobie istotę nieprzejednanego antagonizmu obu narodów⁵, konieczność oparcia polityki rosyjskiej o zrab Św. Przymierza, które rozdarło i ujarzmiło

¹ Schiemann, Geschichte Russlands unter Nicolaus I t. III (1913), str. 16.

² Eckardstein, Lebenserinnerungen u. politische Denkwürdigkeiten t. III (1920), str. 38.

³ Stern, Der grosse Plan des Herzogs von Polignac vom Jahre 1829. Historische Vierteljahrschrift 1900, str. 50 i n. Nowe materiały ogłosił Schiemann, Gesch. Russlands unter Kaiser Nicolaus, II, 511 i n.

⁴ Por. dyrektywy Bismarcka dla Buscha z r. 1869. Busch, Tagebuchblätter t. I (1899), str. 552. Eckardt, Berlin u. Petersburg (1880), str. 8. Eckardstein, Lebenserinnerungen III, 37.

⁵ Mikołaj do Konstantego 15 stycznia 1831: »...qui des deux doit périr, car il paraît que périr il faut, est-ce la Russie ou la Pologne?...«. Tenże 17 lutego 1831: »Je n'ai pas besoin de vous dire avec quelle anxiété j'attends la fin de toute cette tragédie...«. Sbornik Imp. Russ. Ist. Obszcz. t. CXXXII (1911), str. 97, 120.

Polskę, wreszcie niebezpieczeństwo wpływów z nad Sekwany. Przymierze z Prusami wyszło pozornie utrwalone, naprawdę zmieniła się tylko forma wrogiego oddziaływania Rosji. Przyjaźń Mikołaja wobec Niemiec przynieść im miała niemniej zgubne następstwa, aniżeli niedoszłe jego porozumienie z Francją.

Mikołaj I utrwalił się w oczach współczesnych i potomnych jako człowiek zasad, niezłomny bojownik ideałów monarchicznych i konserwatywnych, szermierz reakcji europejskiej przeciw prądom wolnościowym. Naprawdę był to trzeźwy i realny polityk, wpatrzony jedynie w interes Rosji, który pojmował w duchu tradycji światoburczych Piotra W. i Aleksandra jako rozszerzenie jej wpływów na krańce Europy, hegemonję nad dwiema częściami świata. Nie było w nim ani śladu zakrzeplęgo dogmatyzmu, prostolinijnej doktryny. Z giętkością urodzonego dyplomaty szermował zasadami Św. Przymierza tam, gdzie mogło mu to przynieść namacalny pożytek; w przeciwnym razie odrzucał je bez skrupułu, wyłamywał się z pod solidarności ogólnomonarszej, sięgał do środków wywrotowych, wręcz rewolucyjnych¹. Ten twardy realizm nakazywał cesarzowi występować w stosunku do Niemiec w roli stróża wyższego porządku zachowawczego, pogromcy dążeń rewolucyjno-liberalnych. Liberalizm pierwszej połowy XIX w. był nie tylko bodźcem do przeobrażeń wewnętrznych w duchu Wielkiej Rewolucji, ale potężnym czynnikiem państwowotwórczym. Wśród ludów rozbitych i ujarzmionych reprezentował on dążenie do wolności i zjednoczenia narodowego. Tak było w Italji, tak w Niemczech, gdzie liberali wszystkich odcieni, obok postulatu rządów reprezentacyjnych, czy wolności prasy wypisali na swym sztandarze przetworzenie luźnego konglomeratu odrębnych tworów państwowych, określanego mianem Związku Niemieckiego w silnie sprzęgniętą całość. Dążność ta, przejawiająca się już w wieku XVIII, spotęgowana w dobie rządów napoleońskich, rozpalona jasnym płomieniem w woj-

¹ Wykładnię charakteru i polityki Mikołaja w tym duchu daje Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego t. I—III* (1923—1928) pass.

nie o wyzwolenie, znalazła naturalną przeciwniczkę w Rosji. Z wieku Piotra i Katarzyny wyniosła ona, obok programu w sprawie polskiej i wschodniej, jasno skryształizowaną linię kierowniczą w stosunku do Niemiec, zasadzającą się na utrzymaniu ich w stanie całkowitego bezwładu i zależności. Ponieważ cel ten dawał się urzeczywistnić jedynie dzięki rozczłonkowaniu Związku na szereg drobnoustrojów, przeto polityka rosyjska postawiła sobie za zadanie hamować ruch zjednoczeniowy przez zwalczanie liberalizmu. Programem Mikołaja w stosunku do Niemiec stało się utrzymywanie ich w stanie partykularyzmu politycznego, patronat nad dążeniami reakcyjnymi, tłumienie podmuchów myśli narodowej, słowem — zepchnięcie do stanu martwoty umysłowej rządzonej przezeń Rosji. Pod płaszczykiem obrony zasad konserwatywnych, zwalczania »knówi demagogicznych« służył car praktycznym celom polityki rosyjskiej, czynił innemi środkami to samo, co brat jego Aleksander, który gruntował swoje wpływy w Niemczech przez tajemne związki z liberałami i opiekę nad konspiracyjnym ruchem wolnościowopatrijotycznym.

Nieprześcigniony wyraz znalazła ta polityka w słynnym memorjale »O stanie obecnym i przyszłości Niemiec«¹. Dokument ten, o którego autorstwo posądzano samego kanclerza Nesselrodego, a który wyszedł naprawdę z pod pióra publicysty i cenzora warszawskiego, Karola Edwarda Goldmanna, odzwierciedla nietylko system mikołajowski wobec Niemiec, ale zasadnicze, odwieczne cechy polityki rosyjskiej z jej wyolbrzymiałą żądzą panowania, zmysłem intrygi, obłudą bizantyńską. Myślą przewodnią jest utrzymanie Niemiec w stanie rozbiecia politycznego i duchowego, zasklepienie myśli narodu w ciasnym kręgu zainteresowań lokalnych. »Prawdziwe zasady niemieckie — wywodzi autor — powinny zawsze zmierzać na punkcie wymiany idei do zachowania i podtrzymania przedewszystkiem spraw lokalnych, następnie

¹ Mémoire sur l'état et l'avenir de l'Allemagne (1833, zakomunikowany poufnie rządowi niektórych państw niemieckich w r. 1834). Urquhardt, Le Portfolio ou collection des documents politiques relatifs à l'histoire contemporaine. 1836. T. I, zes. 2.

provincjonalnych, zaś na ostatniem miejscu narodowych w właściwem słowa znaczeniu«. Dla osiągnięcia tego koniecznym jest system nadzoru i represyj w stosunku do społeczeństwa. »Niechaj rządy przestrzegają z największą surowością, by nie rozprawiano teraz publicznie o niczem innem, jak o sprawach lokalnych i prowincjonalnych«. Partykularyzm polityczny wyniesiony jest do godności zasady przewodniej w życiu Niemiec. »Jest rzeczą ważną zapewnić najpierw wolności i prawa każdej rodzinie, każdej gminie, każdej prowincji«. Unicestwienie polityczne Niemiec kojarzy się oczywiście z reakcją polityczno społeczną. Z nienawiścią występuje autor przeciw prądom liberalnym, których świadectwem — sympatje dla powstania listopadowego, przeciw »profesorom prawa publicznego i publicystom«, gotowym poświęcić starodawne przeżytki i odrębności dla idei wolności powszechnej i suwerenności ludu.

Zasady te, obliczone na zjednanie zaskorupionych w odwiecznym partykularyzmie, zazdrośnie strzegących swej odrębności drobnych państwewek Związku, godziły przedewszystkiem w Prusy. Nie szczędzi im wprawdzie autor pochwał za »pełne stanowczości i godności« zachowanie w czasie powstania listopadowego, zarazem jednak czyni wszystko, by spotęgować w pomniejszych członkach Związku nieufność i obawę wobec dążeń unifikacyjnych Hohenzollernów. Nawet Unja Celna była w oczach publicysty rosyjskiego zjawiskiem niebezpiecznem, gdyż mieściła zawiązki zależności politycznej i gospodarczej od Prus. Podobne niebezpieczeństwa zagrażają ze strony Austrii, tradycyjnej antagonistki książąt. Wolność Niemiec i odrębny byt drobnych państwewek da się utrzymać jedynie w oparciu o jedno z moocarstw ościennych. Nie może niem być oczywiście odwieczna nieprzyjaciółka Francja; do roli tej natomiast znakomicie nadaje się Rosja. W sugestywnych słowach przedstawia autor bezmiar jej potęgi. »Cesarstwo rosyjskie, już w chwili zajęcia miejsca wśród naczelných państw europejskich, posiadało jako podstawę swej potęgi wszystko to, co państwo pierwszego rzędu może pragnąć i poszukiwać... Jego niezmierzona rozległość, położenie geograficzne, rodzaj jego ustroju politycznego, wielkie środki wojskowe i lęk, jakim przejmują one sąsiadów,

wszystkie te korzyści zapewniają mu trwałość i bezpieczeństwo w stopniu, jakiego nie osiągnęło dotąd żadne państwo poza Francją. Z ogromem siły idzie w parze najczystsza bezinteresowność, wstrzeźliwość, niemieszanie się w stosunki państw ościennych, aczkolwiek Rosja w pierwszym rzędzie posiada wszystkie dane, by wywierać wszędzie »wpływ rozległy, głęboki, zarazem zaś pokojowy«. Dowodem tego cała polityka rosyjska na terenie Niemiec, od medjacji cieszyńskiej do oswobodzenia ich z pod jarzma napoleońskiego. Z tych faktów historycznych wypływa dzisiejszy tytuł prawny Rosji do patronatu nad ustrojem Niemiec. Pomiedzy obu państwami istnieje wszak oddawna »węzeł legalny«; co więcej, »historja wykazała już, że Rosja jest naturalną sojuszniczką Niemiec, gdyż własny interes nakazuje jej pragnąć niezawisłości i całości Związku Niemieckiego; nie mogąc nigdy stać się dlań niebezpieczną, może mu być zawsze pożyteczną«. Powołaniem Rosji będzie zatem strzec bezpieczeństwa Niemiec i ochraniać niezawisłość drobnych państw. Do tego celu należy przystosować cały ich ustrój. Stanowisko przodujące przypadnie sejmowi związkowemu, który normując spory pomiedzy obu wielkimi państwami niemieckimi, stanowić będzie ich przeciwwagę, zarazem zaś — czego autor nie wypowiada, lecz co wynika jasno z ukrytego toku rozumowania — organ wszechwładzy Rosji. Jako jedyne instytucje wspólne dla całego państwa dopuszcza autor kodeks praw oraz organizację celną, mającą zastąpić pozostający pod patronatem Prus *Zollverein*. Tak urządzone Niemcy będą dopiero w stanie wypełnić najwyższe ich zadanie, jakim jest paraliżowanie wpływów liberalizmu francuskiego na Polskę i Węgry.

Wyłożony w piśmie powyższem program utrzymania Niemiec w stanie rozdrobnienia i reakcji stał się treścią polityki mikołajowskiej. Nie było sfery życia publicznego i spraw duchowych, gdzieby nie sięgnęła natrętna ingerencja Rosji. Całe Niemcy osnute były rozgałęzioną siecią szpiegowską. Wysyłani w misjach oficjalnych lub sekretnych adjutanci cesarscy gromadzili wiadomości, jakich nie mogły zdobywać stałe legacje: car najdokładniej był poinformowany o życiu rodzinnem panujących, charakterze i stosunkach osobistych

wysokich dygnitarzy o kierunkach opinii publicznej¹. Publicyści na żołdzie rosyjskim sławili wielkość i bezinteresowność Mikołaja, zwalczali dążenia liberalne i narodowe, urabiali opinię w myśl interesów rosyjskich². Gdzie nie sięgnęła korupcja, tam decydował terror. Wystąpienia przeciwrosyjskie prasy niezawisłej z reguły dawały powód do interwencji dyplomatycznych, które kończyły się urzędowymi zaprzeczeniami, procesami, konfiskatą, lub karą pieniężną.

»Ze wszech stron wsluchiowano się pośrednio i bezpośrednio w Petersburg, a nawet w sprawach najbliższych myślano o tem jedynie, co powie car. Rosyjskie ambasady rozwijały wszędzie działalność doradcą i życziwą, zapytując dyskretnie, odpowiadając natomiast tem bardziej stanowczo; wielkie państwa odczuwały nakoniec to ochmistrzostwo Petersburga wprost jako pewnego rodzaju potrzebę« — oto jak charakteryzował stosunki w dobie mikołajowskiej światły patryjota niemiecki³. Podobny obraz kreśli republikański polityk francuski: »System wykończony a wprowadzany w życie z uporeczywą konsekwencją coraz mocniej zaciskał się, która miała zagarnąć całe Niemcy. Przez małżeństwa i związki rodzinne carowie łączyli się z królami, wprowadzając krew swej rasy do ich dynastyj. Zjednywali sobie władców drugorzędnych, rozciągając nad nimi swój protektorat. Ujmowali sobie mężów stanu, ministrów, szlachtę, szafując pensjami, zaszczytami, tytułami. Dzięki opłacanej prasie wpływali na inteligencję i mieszczaństwo. We wszyst-

¹ Cussy: »Le Tsar ne néglige, en effet, aucun moyen d'être informé de tout ce qui se passe, se fait, s'imprime, se dit ou se prépare en Europe«. Souvenirs t. II (1909), str. 254.

² W r. 1831 poseł ros. w Berlinie zapewnił sobie poparcie wpływowego pisma »Berliner politisches Wochenblatt«, redagowanego przez prof. Jarcke'go, które odpierało ataki prasy liberalnej z powodu okrucieństw wojsk rosyjskich w Kongresówce. Martens V, 185. Por. tendencyjne przedstawienie przyjaźni obu narodów w pisemku: Preussens u. Russlands Genius (1842), panegiryczne nekrologi Mikołaja: Badow G. Fr., Nicolaus der Erste. Ein Beitrag z. Gesch. d. grossen Kaisers (1855). Heschiel, Nicolaus Pawlowitsch, Kais. v. Russland (1855). Bogaty materiał zestawiony u Eckardta, Berlin u. Petersburg, str. 8 i n.

³ Ernst v. Coburg, Aus meinem Leben u. aus meiner Zeit t. II (1888), str. 71.

kich warstwach społecznych mieli swych agentów. Wynagradzani przez nich profesorowie z wysokości katedr głosili korzystne dla nich idee. Dzięki pewnym poetom pochwały ich rozbrzmiewały z desek teatralnych. Ich rozległa i ponura działalność rozpościerała się wszędzie¹.

Szczególną opieką otaczała Rosja dziedzinę, w której schronił się wygnany z życia publicznego niezawisły duch niemiecki: literaturę i uniwersytety. Zjawiska życia kulturalnego oceniano pod kątem interesów reakcji europejskiej. Gdy w r. 1836 pojawiło się »Życie Chrystusa« Dawida Fr. Straussa, przedstawiciel cara w Sztutgarcie stwierdził, że jest to zdarzenie, »którego wszystkie następstwa niełatwo jest jeszcze ocenić«, albowiem książka ta, podkopując religję objawioną, wiedzie wprost do ateizmu. Za największą klęskę duchową ówczesnych Niemiec uważa ów dyplomata filozofję Hegla, która, promieniując z Berlina na resztę Niemiec, podkopuje porządek społeczny i moralny, zachęca ludzi do roztrząsania wszystkich zagadnień z dziedziny nauki i życia, szerzy indyferentyzm religijny. »Prawdziwi uczeni« żyją w opuszczeniu i zaniedbaniu, u szczytu wpływów i sławy stoją zuchwali wywrotowcy, znani z nienawiści ku Rosji a sympatji dla liberalizmu francuskiego, największą poczytnością cieszą się książki najgwałtowniejsze i najbardziej niebezpieczne². Do bardziej jeszcze przerażających odkryć doszedł w tym samym czasie poseł rosyjski w Berlinie, który, studiując dostarczone mu przez rząd pruski akty, stwierdził z prawdziwą zgrozą, że związki studenckie (*Burszenschafty*) dążą do »najbardziej zbrodniczych celów«, mianowicie do zjednoczenia Niemiec³.

W działalności rosyjskiej na terenie Związku centralne miejsce zajmował oczywiście Berlin. Tam najżywiej pulsowało życie intelektualne, tam ogniskowały się nadzieje i ocze-

¹ Garnier-Pagès, Histoire de la Révolution de 1848 t. II (1861), str. 387.

² Meyendorff do Nesselrodego ze Sztutgartu 16 VI, 27 VI, 1833, 13 XI 1835, 25 I 1837. Peter von Meyendorff. Ein russ. Diplomat an den Höfen v. Berlin u. Wien. Politischer u. privater Briefwechsel 1826—1863. Hgb. v. Hoetzsch 1923. T. I, str. 35 i n., 54, 59 i n.

³ Ribeaupierre z Berlina 4 IV 1834. Martens VIII, 229.

kiwania zjednoczenia Niemiec, stamtąd wreszcie rządono częścią ziem polskich. Uzależniając od siebie politykę Prus, osiągał Mikołaj dwa zasadnicze cele: niweczył aspiracje narodowe Niemiec, dopilnowywał bezwzględnie ostrego kursu wobec Poznańskiego. Polityka Prus, prowadzona w duchu liberalnym, podważała system rosyjskiej przewagi nad Niemcami; ustępstwa narodowe dla Polaków zagrażały panowaniu nad Kongresówką. Stąd specjalny nacisk położony był na placówkę berlińską. »Składając w ręce Pana zachowanie bliskich stosunków łączących Rosję z Prusami — brzmi instrukcja dla posła Ribeaupierre'a z 1833 — N. Pan raczył powierzyć Panu równocześnie jeden z najpierwszych interesów swej polityki i jedną z trosk, najbardziej drogiej jego uczuciom osobistym«. Rząd pruski dowiódł wprawdzie lojalności wobec Rosji w czasie powstania listopadowego, natomiast społeczeństwo, nasiąknięte zasadami rewolucyjnymi, coraz gwałtowniej opowiada się przeciw niej. Stąd zadaniem posła rosyjskiego — prostować błędne mniemania, zjednywać opinię publiczną, wykazywać »że Prusy nie mają nic do stracenia lecz wszystko do zyskania przez aljans z Rosją«, teroryzować wreszcie groźbą rzucenia ich na pastwę drapieżności Francji¹.

Wiekowa tradycja przyjaźni, związek rodzinny, wpływy osobiste, przekupstwo, sugestja, groźba — wszystko to sprawiło, że w dobie Mikołaja I Prusy zeszły do roli państwa wasalnego Rosji. Wyższe sfery rządowe, dworskie, polityczne Berlina uważały okazywanie największej czołobitności wobec Mikołaja za rodzaj prawdziwego patriotyzmu pruskiego. Gwardja królewska uwielbiała go jako pierwszego oficera w Europie, jako swego właściwego wodza. Słowo ambadora rosyjskiego było wyrokiem bezapelacyjnym. W Berlinie istniało wpływowe stronnictwo, które, wierząc święcie w życzliwość Mikołaja, uważało naturalną przyjaźń obu państw za fundament pomyślności Prus i nieodzowny składnik porządku europejskiego². Anormalne to zjawisko znajduje swoją przyczynę w ideologii ówczesnych konserwatystów

¹ Instr. dla Ribeaupierre'a 13 III 1832. Tamże VIII, 182.

² Eckardt, Berlin u. Petersburg, str. 13 i n.

pruskich. Wpatrzeni w średniowiecze, owiani kosmopolityczną atmosferą Św. Przymierza, nie mieli oni zrozumienia dla pierwiastka narodowego, lekceważyli interes polityczny, stawiając na pierwszym miejscu ideały religijno-moralne, wroga zasadniczego upatrywali w liberalizmie i rewolucji. Wierząc we wspólność interesów monarchiczno-konserwatywnych, uznawali łączność wszystkich państw, opartych na zasadach legitymizmu, tem samem przyjmowali prawo, a nawet obowiązki interwencji, o ile któreś wyłamuje się z pod tego systemu. Liberalizm był w ich oczach dziełem szatana, zjednoczenie Niemiec — dążeniem rewolucyjnem, sprzecznem z tradycją i interesem Prus. Polityka Mikołaja, zasadzająca się na kontroli życia politycznego i duchowego Niemiec, mieszanu się w ich sprawy domowe, zwalczaniu dążeń liberalnych i narodowych, była zatem rzeczą nie tylko uprawioną ale wręcz pożądaną¹. Zwłaszcza po 1848, w dobie wznowionej reakcji europejskiej, kult Rosji przybrał w konserwatywnych sferach Berlina patologiczne wręcz formy. W państwie carów upatrywano jedyną ostoję zdrowej myśli zachowawczej, gdzie panuje ład i powszechna szczęśliwość, gdzie miejsce zgubnego rozłamu pomiędzy rządem a społeczeństwem zajmuje gorąca miłość wszystkich stanów ku uwielbianemu domowi cesarskiemu. Głoszono wręcz, że za lat pięćdziesiąt Niemcy przestaną istnieć jako państwo niezawisłe; cesarz rosyjski stanie się prezydentem konfederacji germańskiej, ale narodowość niemiecka żyć będzie w odrębnym języku i literaturze, a niemiecka kultura dokona pokojowego podboju Rosji. Gdy z chwilą wybuchu wojny krymskiej plany mobilizacyjne Prus przez zdradę dostały się w ręce rosyjskie, organ partji junkierskiej, „Gazeta Krzyżowa” wzięła winowajcę w obronę, dowodząc, że pomiędzy państwami zaprzyjaźnionemi niema tajemnic. Po śmierci Mikołaja oświadczył w sejmie przywódca partji konserwa-

¹ O światopoglądzie politycznym konserwatystów pruskich por. Lüttke, *Die politischen Anschauungen den Gen. u. d. Präsid. v. Gerlach* (1907). W. Schmidt, *Die Partei Bethmann-Hollweg und die Reaktion in Preussen 1850—58* (1910), str. 23 i n. Kunau, *Die Stellung der preuss. Konservativen zur äusseren Politik während des Krimkrieges* (1914).

tywnej, Leopold von Gerlach, że Prusy jak gdyby opłakują zgon ojca. Równocześnie zapisał w swym dzienniku dyplomata i publicysta Teodor Bernhardi, że »śmierć ta uwolniła Niemcy od najgorszego i najbardziej niebezpiecznego wroga«¹.

Oba sądy odzwierciedlają dobitnie rozbieżność kierunków myśli niemieckiej. Prawda, że pruskie sfery rządowe i konserwatywne żywiły też w stosunku do Rosji pewne urazy. Nie odczuwając krzywdy, jaką wyrządził Mikołaj Prusom, stając na drodze ich misji niemieckiej, odczuwały wszelako pomniejsze zgrzyty i niedopasowania. Podług określenia posła pruskiego w Petersburgu Schölera »Rosja zwykła była dużo żądać od Prus, nie okazując ze swej strony równej życzliwości«². Już w czasie powstania listopadowego dochodziło do konfliktów, rząd pruski, mimo całej usłużności, nie był bowiem w stanie zaspokoić zbyt wygórowanych żądań rosyjskich, a również w dobie popowstaniowej wzdragał się pełnić proponowane przez Mikołaja czynności szpiegowskie³. Źródłem stałych konfliktów były stosunki handlowe. Bezpośrednim aktem wdzięczności rosyjskiej za doznaną w czasie powstania pomoc było obostrzenie taryfy celnej, zamykające rynek polsko-rosyjski dla wyrobów pruskich⁴. W każdym sercu niemieckim musiało się odbijać bolesnym echem tępienie protestantyzmu i kultury germańskiej w prowincjach nadbałtyckich Rosji. Światlejsze umysły wśród konserwatystów zdawały sobie wreszcie sprawę z istotnej wartości stosunków rosyjskich. »Zepsuta szlachta dworska, zdemoralizowana przez występnych władców i władczynię... do tego czereda karjerowiczów najgorszego rodzaju, którzy z masztalerzy i służących wspinają się prędko do najwyższych szczytów i tytułów... Niewolnicza warstwa włościańska, rządzona przez zczudzoziemczyłych, zadłużonych panów... której religja zasadza się przeważnie na martwych i ze-

¹ Bernhardi, Tagebuchblätter t. II (1893), str. 121, 178 i n., 222 i n., 333.

² Treitschke, Deutsche Geschichte im XIX Jahrhundert t. IV (1923), str. 89.

³ Martens VIII, 173 i n., 228. Aus dem Leben d. Gen. d. Infan. Heinrich v. Brandt t. II (1870), str. 135.

⁴ Martens VIII, 244 i n.

wewnętrznych praktykach... Dawny ustrój został pogwałcony i zatarty przez konsekwentną przemoc panujących a nadużycia prawa działały się, jak nigdzie indziej» — w tych słowach charakteryzuje Rosję mikołajowską Leopold Gerlach¹. To wszystko nie przeszkadzało uważać przymierza z nią za fundamentalny dogmat polityki pruskiej.

Umysły natomiast, pojmujące szerszy interes Prus, wpatrzono w przyszłość większej ojczyzny niemieckiej, zdawały sobie sprawę z nienaturalności związku pomiędzy obu państwami. Nurtujące w ubiegłych stuleciach obawy przed wzrostem Rosji przybrały obecnie na sile. »Prusy muszą zawsze obawiać się i liczyć z sąsiedztwem i potęgą Rosji» — zapisuje w 1807 pod wrażeniem pokoju tylżyckiego Hardenberg². Wrogi zmartwychwstaniu Polski Knesebeck musiał wszelako przyznać, że byłaby ona sąsiadem mniej niebezpiecznym, aniżeli rozporządzający nierównie potężniejszymi siłami carat. »Sto tysięcy polskiego żołnierza pod Łęczycą można będzie zrównoważyć wystawieniem stu dwudziestu tysięcy Prusaków pod Poznaniem, Częstochową lub Bydgoszczą. Pół miliona Rosjan pod Łęczycą rozsądza monarchję. W pierwszym wypadku jest wcięcie się polskich terytorjów w Prusy niemiłe, niewygodne; w drugim zagraża wcięcie się ziem rosyjskich egzystencji Prus, rujnuje ich niepodległość. Pierwsze można znieść, przy drugim życie traci swą wartość»³. Organ Görresa, »Merkur Nadreński«, który tak wybitną odegrał rolę w wojnie o wyzwolenie, w czarnych barwach widział przyszłość Niemiec, skazanych na bezpośrednie sąsiedowanie z caratem: »Łagodna osobistość Aleksandra nie jest w stanie użyć Niemcom rękami przeciw gwałtownie wzrastającej potędze Rosji. Biada nam, gdy znów przybędzie tam nowy Piotr dla wyszkolenia i raz jeszcze zaskoczy

¹ Denkwürdigkeiten aus dem Leben Leop. v. Gerlachs t. I (1891), str. 67.

² Memorjał Hardenberga o reorganizacji państwa pruskiego 12 IX 1807. Denkwürdigkeiten des Staatskanzlers Fürsten von Hardenberg t. IV (1877), str. 13.

³ Memorjał Knesebecka z 28 września 1814. Pertz, Das Leben des Ministers Freiherrn v. Stein t. IV (1851), str. 649. Por. Wawrzko-wicz, Anglja a sprawa polska 1813—15 (1919), str. 439 i n.

naszych sfilistrzałych wnuków. Potęgą Rosji nie jest mająkiem chorej wyobraźni, stoi ona w rzeczywistości mocno i na szerokiej podstawie¹. Niezbyt wrażliwy na niebezpieczeństwo rosyjskie doradca Fryderyka Wilhelma IV Radowitz, który, nie przewidując, że właśnie carat udaremni w rozstrzygającej chwili jego zamysły zjednoczenia Niemiec, głównego wroga upatrywał we Francji a prześlepiął zupełnie imperjalistyczny charakter polityki Mikołaja, musiał jednak przyznać odnośnie do Rosji, że »całe jej stanowisko w pozycji światowej prze ją poza granice; stosunek do Wschodu, dążenie do zapewnienia panowania Słowiańszczyźnie i kierowania Niemcami czynią z Rosji naturalną antagonistkę Austrii i Prus«². Przyszła cesarzowa Niemiec, Augusta, stwierdzała, że »trudno uważać Rosję za sprzymierzeńca Prus, na którym można polegać; pomiędzy ludami germańskimi i słowiańskimi niema wogóle sympatyj narodowych, specjalnie jednak polityka Rosji, jak wszystkich młodych mocarstw, jest zachłanną, dąży do rozrostu nazewnątrz i budzi w Niemczech zdecydowaną nieufność«³. Ogarniający zaś wzrokiem interes całych Niemiec, najbardziej światły i patriotyczny z drobnych suwerenów Związku, ks. Ernest Koburski doszedł do przekonania, że »jeżeli nie ma się zwątpić całkowicie o Niemczech, należy w pierwszym rzędzie złamać wpływ Rosji«⁴.

W odczuciu niebezpieczeństwa rosyjskiego i konieczności przeciwdziałania mu leży źródło szeroko rozpowszechnionych wówczas sympatyj polskich. Pomiędzy losami obu krajów, przytłoczonych potęgą wschodniego olbrzyma, istniało uderzające podobieństwo. Polityka niemiecka Mikołaja przedstawiała cały szereg analogij ze stosunkami polsko rosyjskimi ubiegłego stulecia⁵. Opieka nad »prawdziwą wolno-

¹ Sugenheim, Russlands Einfluss auf Deutschland II, 386.

² Radowitz, Gruppierung der europäischen Politik (1839). Gesamelte Schriften t. IV (1853), str. 89.

³ »Politische Übersicht im Februar 1847«. Aus dem literarischen Nachlass der Kaiserin Augusta (1912) t. I, cz. 2, str. 511.

⁴ Ernst v. Coburg, Aus meinem Leben II, 71.

⁵ Już po wojnie krymskiej, kiedy rozwiała się legenda o niezwalczonej potędze Rosji, zapisuje Bernhardt (30 stycznia 1857) z okazji

ścią« Niemiec, dążenie do utrzymania ich w stanie nicości politycznej, schlebianie tępemu konserwatyzmowi, ambicjom i egoizmom partykularnym, tłumienie zapędów reformatorskich, werbowanie oddanego sobie stronnictwa, żłobienie tyśiącznych wpływów, taktyka postrachu, podstępu, przekupstwa; z drugiej zaś strony ogrom zaślepienia, wiara w życiowe intencje Rosji, abdykacja z samodzielności politycznej okupiona przyszłemi podbojami kulturalnemi, niskie służalstwo i czepianie się protekcji Petersburga — zjawiska tak dobrze znane z dziejów upadającej Rzpltej... »Było publiczną tajemnicą — pisze dyplomata amerykański Andrew D. White — że w Berlinie u schyłku lat czterdziestych i z początkiem pięćdziesiątych frakcja, mieniąca się konserwatywną, w przededniu ważnych rozstrzygnięć niemal regularnie odbierała rozkazy z ambasady rosyjskiej, pan zaś tego domu, baron Meyendorff, mimo notorycznie austriackiego usposobienia, wywierał na pruską biurokrację i towarzystwo wpływ, jakiego rosyjscy ministrowie nie posiadali w obcych krajach od ostatnich dni Rzpltej polskiej«¹.

Pomiędzy zjawiskami temi zachodzi coś więcej, aniżeli przypadkowe podobieństwo. Tkwi w nich najoczywistsza przyczynowa następcość. Carat, zdławiwszy Polskę, temi samemi wypróbowanemi metodami dobierał się obecnie do organizmu Niemiec. Autor głośnej w swoim czasie »Pentarchji« przyznaje, że właśnie dzięki rozbiorom Polski uzyskała Rosja potężną pozycję militarną wobec Austrii i Prus, która umożliwia jej protektorat nad wolnością Niemiec². Do analogicznych spostrzeżeń doszedł reprezentujący przeciwległy biegun demokratycznego republikanizmu Garnier-Pagès: »Rozbiór Polski ciążył nad Niemcami. Rosja, oddzielona pierwszej od

propozycji Roepella napisania rozprawy o losach Polski pod panowaniem rosyjskiem po r. 1830: »Das könnte sehr nützlich werden; denn ein Teil der Junkerpartei sehe es allerdings als Rettung im äussersten Fall an, den Forderungen der Zeit dadurch zu entgehen, dass man unter russisches Scepter flüchte«. Tagebuchblätter II, 333.

¹ Robolsky, Bismarck. Zwölf Jahre deutscher Politik (1884), str. 4.

² Die europäische Pentarchie (1839), str. 76. Autorem tego dzieła był twórca memorjału »O obecnym stanie i przyszłości Niemiec«, Goldmann. Zob. Kucharzewski II, 281.

Germanji całem męstwem wojowniczego narodu, od chwili rozbioru dotykała jej granic i siłą, przebiegłością, korupcją stawała się arbitrem ich przeznaczeń¹. Prawdę tę rozumieli również statyści pruscy. W czasie powstania listopadowego gabinet berliński, obawiając się wskrzeszenia Polski, która upomni się o dawną granicę zachodnią, popierał wydatnie Rosję, równocześnie jednak odczuwał, jak niebezpieczną jest dlań taka polityka na dalszą metę i radował się pocichu z niepowodzeń Dybicza². Świadomość ta spotęgowała się w okresie rządów paskiewiczowskich i ostrej wojny celnej pomiędzy obu państwami. »Odkąd przednie straże rosyjskie opasują granicę pruską od Krakowa po Kłajpedę, odkąd carstwo polskie doszczętnie jest rusyfikowane, a kraj sąsiedni zamknięty wrogą barjerą celną... należy liczyć się z myślą, że dotychczasowa przyjaźń kiedyś osłabnie i nadejść może dzień, w którym konflikt stanie się nieuniknionym« — konkluduje minister pruski Canitz³. Przywódca liberałów nadreńskich Dawid Hansemann z entuzjazmem witął wybuch powstania listopadowego, widząc w niem sparaliżowanie sił Rosji, której politykę tak charakteryzował na Zjednoczonym Sejmie 1847 r.: »Mamy jako sąsiadów potężne narody. Po jednej stronie naród, który z żelazną konsekwencją zmierza do stworzenia wielomiljonowej narodo-

¹ Garnier-Pagès, Histoire de la révolution de 1848 t. II, 387.

² Mortier z Berlina 14 lutego 1831: Prusy nie mogą sobie życzyć Polski niepodległej, która dążyć będzie na zachód. »C'est ce que les hommes d'état prussiens comprennent très bien. Malgré les liens d'intimité qui unissent aujourd'hui les deux cours, ils ne s'aveuglent pas sur ce que les empiétements de la Russie et la force de cet empire ont d'inquiétant pour l'avenir de la Prusse; mais elle se trouve dans la fâcheuse nécessité de protéger, en quelque sorte, dans le moment actuel, un ordre de choses, que la raison politique condamne«. Tenże 30 kwietnia 1831: »...on ne peut s'empêcher de remarquer, dans le cabinet de Berlin, un sentiment de satisfaction causé par la certitude qu'il a acquise de l'impuissance de ce colosse du Nord, dont on aime à effrayer l'Europe. Si la famille royale de Prusse forme des vœux pour le succès des armes imperiales, les Prussiens et leur gouvernement voient avec plaisir l'orgueil et la puissance des Russes disparaître dans les marais de la Pologne«. A. E.

³ Canitz u. Dallwitz, Denkschriften t. I (1888), str. 290.

wości i którego zdobycze w ciągu stu lat były ogromne... Nasze wschodnie prowincje nie chcą zostać rosyjskimi...¹.

Dopiero w świetle położenia międzynarodowego ocenić można należycie stosunek ówczesnych Niemiec do sprawy polskiej. Utało się mniemanie, jakoby Niemcy liberalne i idealistyczne pierwszej połowy XIX w., w przeciwieństwie do pokolenia Bismarcka, odznaczały się sympatją, życzliwością, niemal przyjaźnią względem Polski. Świadczy o tem entuzjizm okazywany powstaniu listopadowemu, następnie zaś wychodźtwa popowstańcowemu, świadczą wynurzenia wielu przodujących osobistości świata politycznego i literackiego, świadczą liczne »pieśni polskie«². Przy dokładniejszem zbadaniu obraz ten ulec musi znacznej modyfikacji. Przedewszystkiem odrzucić należy utarty pogląd, jakoby do rzędu przyjaciół Polski zaliczali się liberali niemieccy z tej prostej racji, że wyznawali zasady wolności i postępu. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że szereg najwybitniejszych szermierzy antypolskich wyszedł właśnie z pośród liberałów różnych odcieni. Liberałem *par excellence* był dyrektor kamery poznańskiej, Justus Gruner, autor polakożerczych memorjałów z okresu pomiędzy Jeną a Tylżą, który nienawiść ku Polsce motywował w dużej mierze arystokratyczno-szlacheckim charakterem dawnej Rzpltej i okrutnym uciskiem warstwy mieszczańskiej i włościańskiej. Zdeklarowanym liberałem, bojownikiem rządów reprezentacyjnych przeciw wszechwładzy biurokracji był Teodor Schön, który rządził Pomorzem z myślą przetworzenia »Słowian i niewolników na Niemców i ludzi«. Feldmarszałek Boyen, który odpokutował swoje wolnościowe przekonania dwudziestoletniem usunięciem ze służby państwowej, wyprzedził hakatystów żądaniem przymusowego wykupienia posiadłości szlachty polskiej w Poznańskim³. O brak zasad liberalnych, ujawnia-

¹ Bergegrün, David Hansemann (1901), str. 116, 364.

² Z ostatnich publikacyj na ten temat por. Koetschke, Die deutsche Polenfreundschaft (1921). Müller, Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832 (1923). Ruecker, Niemcy, Prusy a Polska. Przegl. Współcz. 1928 nr. 76. Hallgarten, Studien über die deutsche Polenfreundschaft (1928).

³ Meinecke, Das Leben des Generalfeldm. Herm. v. Boyen t. II (1899), str. 439.

nych nietylko w teorii, ale przedewszystkiem w czynnem działaniu politycznem, nie będzie nikt oskarżał Edwarda Flottwella. Towarzysz jego w dziele germanizowania Poznńskiego, generał Karol Grolmann, miał za sobą piękną przeszłość rewolucyjno-spiskową jako jeden z kierowników masońskiego *Tugendvereinu*, a również w dobie reakcji za Fryderyka Wilhelma III nie uległ naciskowi z góry. Liberalami czystej wody byli wreszcie najwybitniejsi szermierze reakcji przeciwpolskiej w 1848 r.: historyk saski Henryk Wuttke, twórca pierwszego związku dla krzewienia niemieczyzny na kresach wschodnich, zwłaszcza na Mazurach, poseł międzyrzecki na zgromadzenie frankfurckie, Samuel Gotfryd Kerst, którego działalność w sprawie polskiej zostanie bliżej omówioną na kartach tej pracy, oraz Wilhelm Jordan, który w obliczu zgromadzonych reprezentantów Niemiec wyszydzając będzie nieszczęścia Polski i rzuci hasło »zdrowego egoizmu narodowego«.

Obok tych zdeklarowanych wrogów wydał liberalizm niemiecki ludzi, których przez długi czas otaczał nimb sprawiedliwych sędziów i rzetelnych obrońców sprawy polskiej, niezupełnie, jak późniejsze badania dowiodły, zasłużony. Taki Fryderyk Raumer, opromieniony sławą prześladowania za sympatje polskie, w decydującym momencie 1848 r. okazał, że na punkcie patriotyzmu niemiecko-pruskiego nie ustępuje w niczem Jordanom i Kerstom. Taki Zerboni di Sposetti, pierwszy nadprezydent prowincji poznańskiej, wypróbowany liberał, mason, ofiara reakcyjnych rządów Fryderyka Wilhelma II i Hoyma, uważany powszechnie za przyjaciela Polaków, odkrywał najgłębszą treść swych przekonań, pisząc, że utrzymanie narodowości polskiej w W. Księstwie »nie może nigdy leżeć w zamiarach rządu pruskiego, który winien działać jedynie dla ostrożnego jej wygaszenia«¹. Pod wyznaniem tem mogliby się podpisać najgorętsi szermierze niemieckiego *Drang nach Osten*. A nawet szlachetny twórca polskiego szkolnictwa ludowego na Górnym Śląsku, ks. Bogedain nie potrafił zdobyć się na uznanie praw polskich do

¹ Zerboni do Altensteina 2 kwietnia 1834. Wojtkowski, Samuel Kaulfuss. Kronika miasta Poznania t. III (1925), str. 79.

trwałego, odrębnego istnienia narodowego, skoro pisał, że »germanizowanie należy pozostawić łagodnemu wpływowi życia«¹.

Byli oczywiście wybitni Niemcy, których sympatje polskie przeszły zwycięsko próbę ogniwą najcięższych kryzysów politycznych: należą do nich w pierwszym rzędzie Varnhagen von Ense i Wilhelm Willisen. Byli idealisci, którzy mieli odwagę głosić w przedparlamencie frankfurckim, że jedynym wynagrodzeniem wyrządzonej Polakom krzywdy, będzie odbudowa ich ojczyzny w granicach z przed 1772 roku. W zwartej cizbie nacjonalistów niemieckich w Poznańskim znajdują się w r. 1848 »szlachetnie myślący Niemcy«, którzy wśród powszechnego roznamiętnienia podniosą protest przeciw gotującej się niesprawiedliwości. W samym parlamencie frankfurckim, który wysokie swe posłannictwo splamił nowym aktem rozbioru Polski, setka posłów z Schaffrothem, Rugem, Blumem, Venedym na czele oświadczyła się za wskrzeszeniem rozdartego narodu. Im dalej na lewo, tem żywsze były dla Polski sympatje. Przodował młody obóz socjalnej demokracji, aczkolwiek i tu nie brakło fatalnych * zgrzytów, jak list Fryderyka Engelsa do Marxa, brutalnym cynizmem przypominający najgorsze momenty w dziejach polsko-pruskich stosunków². Były to wszelako wyjątki: szacowne, dosyć liczne, niemniej pozostające w radykalnem do ogółu przeciwieństwie. Szerokie masy liberalnego mieszczaństwa i inteligencji niemieckiej, lubiące w spokojnych czasach popisywać się sympatjami ku bohaterskiej i nieszczęśliwej Polsce, w przesileniu 1848 roku złożyły z nich egzamin z wynikiem najfatalniejszym.

Źródłem sympatji polskich ówczesnych Niemiec był w pierwszym rzędzie dobrze zrozumiały interes narodowy. Zjednoczenie ojczyzny wymagało złamania gniotącej przewagi Rosji, droga zaś do tego wiodła jedynie przez wskrzeszenie Polski. To, co późniejsza generacja bismarckowska

¹ Buzek, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków (1909), str. 108.

² Engels do Marksa 23 maja 1851. Archiv f. d. Gesch. d. Sozialismus u. d. Arbeiterbewegung t. VI (1915), str. 184.

piętnowała jako brak zmysłu politycznego, sentymentalny humanitaryzm, jałowe marzycielstwo (*Polenschwärmerei*), było w gruncie rzeczy czystym realizmem, zrozumieniem elementarnych prawd ówczesnej sytuacji politycznej. Demokracja niemiecka, akcentując konieczność wskrzeszenia Polski, bezwiednie nawiązywała do tradycji polityki pruskiej ubiegłego stulecia, wyprzedzała zaś koncepcje Bismarcka i Waldersee'go z epoki późniejszych konfliktów niemieckorosyjskich.

Poczucie wspólnych interesów i wspólnych niebezpieczeństw polsko-niemieckich niejednokrotnie znajduje wyraz w ówczesnej publicystyce i wynurzeniach politycznych. Główny przywódca demokratów nadreńskich, J. Wirth, pisał w 1832 pod wrażeniem zwycięstwa reakcji rosyjsko-niemieckiej nad dążeniami wolnościowemi: »Królowie niemieccy zawarli związek w celu ujarzmienia ludów. Skoro tylko spostrzegają najłżejsze dążenie do wolności, sprzymierzają się z samodzierżcą Wszechrosji. Polityka ich polega na łamaniu siły narodu niemieckiego przez rozrywanie kraju, niszczenie charakteru narodowego, przygniatanie dążeń do zjednoczenia... Jeżeli ludy mają na koniec uzyskać wolność, jeżeli ma się położyć kres zdziczeniu i nędzy Europy, należy oddzielić Rosję od Prus i Austrii stworzeniem demokratycznej Polski«¹. Jeden z nielicznych organów prasowych, pozwalających sobie czasem na niezależność w stosunku do Rosji, »Gazeta Augsburska« umieściła w 1835 artykuł, przedstawiający niebezpieczeństwa, zagrażające Europie z powodu niepohamowanej ekspansji caratu, którego przyszłość leży w zdobywaniu, ujarzmianiu i wcielaniu coraz nowych krajów. »Rosja zdobędzie wpływ przeważający i rozstrzygający, jeżeli nie dyktaturę nad Europą. Osiągnie ona swój wielki cel, chociażby nawet droga, jaką sobie wyznaczyła, miała wieść poprzez trupy narodów. Tak jak Polska upadną jeszcze inne narody, jeżeli nie przeniosą rezygnacji i poddania się nad walkę rozpaczliwą«. Na łamach *Portfolio* Urquhardta, obok często poruszanych spraw polskich, zabierali głos przed-

¹ Hallgarten, Studien über die deutsche Polenfreundschaft, str. 15.

stawiciele przeciwrosyjskiego obozu w Niemczech. Publicysta z Lipska, ukrywający się pod pseudonimem *Germanicus Vindex*, demaskując knowania rosyjskie na terenie swej ojczyzny, z gorącą sympatją wyrażał się o Polsce, podnosząc, że przyjazne dla niej usposobienie opinii niemieckiej daje miarę nienawiści ku Rosji¹. Wyrazem analogicznego kierunku są wydawane w Lipsku w księgarni Brockhausa, która puszczala też w świat dzieła romantyków polskich, popularne wydawnictwa, malujące całą ohydę i barbarzyństwo stosunków rosyjskich a pełne słów gorącego współczucia dla tragicznych losów Polski². Nastroje takie rozpowszechnione były szeroko. Konsul francuski w Gdańsku, Cussy, opowiada w swych pamiętnikach, z jaką nienawiścią odnosili się Gdańszczanie do Rosji, jak cieszyli się jej niepowodzeniami i jak przejmowali się niedolą Polaków, zmuszonych ginąć pod wrogiem sztandarem w bojach, toczonych w dalekiej Azji³.

Jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli liberalizmu południowo-niemieckiego, Fryderyk v. Gagern, entuzjasta wolności politycznej i zjednoczenia ojczyzny, gorący wielbiciel cnót i bohaterstwa Kościuszki, któremu los tragiczny kazał paść nie w walce z obcym despotyzmem lecz przy tłumieniu rewolucji radykałów badeńskich w 1848, w memoryale o polityce państw europejskich (1837) maluje w jaskrawych barwach zatrważający rozrost potęgi rosyjskiej, który zagraża wolności i cywilizacji europejskiej. »Rosja, posługując się naprzemian chytrością i gwałtem i opasując Europę swoją dyplomacją i wojskiem, niby dwoma ramionami polipa, jest niebezpieczniejszym wrogiem wolności, aniżeli był nim niegdyś Rzym. Rzym wraz z panowaniem rozszerzał wśród nieokrzesanych barbarzyńców zarazem swoją wysoką cywilizację; Rosja przynosi wolnej i ukształconej Europie dzikość i niewolniczość swojego ludu, zepsucie i czołgające się zuchwalstwo swoich nawskroś rozleniwionych magnatów

¹ Portfolio I nr. 5, str. 35 i n. T. III nr. 18—19, str. 75 i n.

² Ed. Kolbe, *Russland u. Deutschland* (1847). Inne wydane anonimowo: *Baltische Briefe* (1847). *Nur nicht nach Norden* (1840). *Noch etwas über Russland* (1844).

³ Cussy, *Souvenirs* II, 241.

i despotyzm swoich autokratów«. Walka przeciw przemocy rosyjskiej staje się nieuniknioną, a będzie tem niebezpieczniejszą, im dłużej się ją odwleka. Dotychczasowa polityka dworów niemieckich szła w innym kierunku: »Rosja jest dla nich szacownym sprzymierzeńcem, od którego oczekuje się ochrony w niebezpieczeństwie; jest to ta sama ochrona, która dawniej przypadła w udziale Polsce, obecnie Turcji«. Następstwem zniszczenia Rosji stanie się odbudowa państwowości polskiej. Będzie ona aktem sprawiedliwości dziejowej, zarazem rozumu politycznego; usunie źródło wiecznych niepokojów, stworzy wał ochronny przeciw caratowi¹.

Zbliżony tok myśli występuje w traktacie konserwatysty pomorskiego Bülow-Cummerowa, który w latach czterdziestych zyskał znaczny rozgłos jako rzecznik zjednoczenia Niemiec w oparciu o Prusy². Zestawia on dwa zjawiska, w których dopatruje się niebezpieczeństwa dla rozwoju Europy: przerost potęgi rosyjskiej oraz dziwną krótkowzroczność, z jaką odnoszą się do tego inne mocarstwa. Państwo rosyjskie »napoły europejskie, napoły azjatyckie«, okazuje tendencje zdecydowanie zaborcze, występuje wrogo wobec prawdziwej cywilizacji, wkłada w przeprowadzenie swych planów najwyszukańszą dyplomację i bezwzględną konsekwencję. Najjaskrawszym przejawem zaślepienia Europy jest obojętność, z jaką dopuściła ona do sprzecznego z traktatami wiedeńskimi obdarcia Królestwa Kongresowego ze swobód konstytucyjnych. Najbardziej zagrożone w swym bycie są państwa, sąsiadujące z Rosją: Austria i Prusy. Niebezpieczeństwo to nie jest bezpośrednie; by móc urzeczywistnić plany panowania nad światem, musi pierwaj carat dokonać szeregu przeobrażeń wewnętrznych, w pierwszym rzędzie zdusić ducha oporu w Polsce. »Jeżeli Rosji uda się przerobić Polaków na Moskali, co przy zastosowaniu dotychczasowych tyrańskich środków przeciągnie się jeszcze na kilka pokoleń, jeżeli dzielna i wojownicza ludność Polski, przed którą obecnie czuje ona lęk, stanie

¹ H. v. Gagern, Das Leben des Generals Friedr. v. Gagern t. III (1857), str. 239 i n.

² Stern, Gesch. Europas t. VI (1911), str. 141.

wówczas całkowicie na jej rozkazy, to będzie to oznaczać nieskończone wzmocnienie jej potęgi nazewnątrz... Natomiast w chwili obecnej mają państwa niemieckie wszelkie szanse przeprowadzenia zwycięskiej wojny z Rosją i zepchnięcia jej do dawnych granic. »Najskuteczniejszym sposobem przywrócenia dawnej Polski byłoby powierzenie tej sprawy niemieckiemu księciu, który wkroczyłby do kraju w otoczeniu dzielnej i silnej armji, z konstytucją, odpowiadającą stosunkom i stopniowi wykształcenia polskiego narodu. Przy niewątpliwem poparciu całej ludności i oddźwięku, jaki krok ten znalazłby we Francji i Anglii, sukces nie pozostawia żadnych wątpliwości«¹.

Świadectwo nastrojów niemieckich daje z wielką siłą publicysta i dramaturg szwajcarski, Marc-Fournier, uczestnik przedsięwzięć rewolucyjnych polsko-italskich, działający następnie na terenie Paryża². Stosunek Rosji do Europy ujmuje on, zgodnie z duchem czasu, jako walkę pomiędzy barbarzyństwem a kulturą. »Spogląda się na Rosję, jak na falę barbarzyństwa, która, wzbierając ustawicznie, kruszy potajemnie przedmurza cywilizacji. Zalała ona już Polskę: gdzie się zatrzyma?« Oburza go do głębi bezmyślna obojętność i służalcza uległość, z jaką przyjęła Francja zgniecenie powstania listopadowego. Zapoznawaniu najdonioślejszej strony polityki europejskiej przeciwstawia pełne zrozumienie, jakie okazują mu Niemcy. »Zdrowy rozsądek narodu niemieckiego zawrócił dziś znowu na naturalne tory... Rosyjskie zakazy celne na wschodniej granicy Prus... gromady tajnych agentów, przetrząsających kraj we wszystkich kierunkach, przekupstwo rosyjskie wdzierające się wszędzie, po dworach, do czasopism, wśród obywateli, anonimowe książki, które głoszą ustawicznie chwałę Mikołaja i zalecają przymierze, nie jak pomiędzy dwiema równorzędnymi potęgami, lecz w formie haniebnego podporządkowania się Prus: wszystko to, a bardziej jeszcze prawda ujawniona o zniszczeniu Polski, rozszerzyły nienawiść imienia rosyj-

¹ Bülow-Cummerow, *Die europäischen Staaten* (1845), str. 78, 120 i n.

² Por. *Nouvelle biographie générale* t. XVIII (1858), str. 333.

skiego i gorące pragnienia zerwania z rządem carskim aż do ostatnich szeregów armji«. W tych warunkach sprawa wskrzeszenia Polski staje się zagadnieniem wysoce aktualnem. »Europa środkowa zrozumiała наконец potrzebę trwałej odbudowy tej zniszczonej narodowości... W Berlinie, w Wiedniu cofają się jeszcze, może wobec względów tradycyjnych czy rodzinnych, ale opinia publiczna wypowiada się bez obślonek. Z każdym dniem stronnictwo rosyjskie traci tam dawny wpływ: od upadku Polski czuje się zagrożoną bezpośrednio zetknięciem z absolutyzmem. Wkrótce nadejść musi dzień, powiadają Niemcy, w którym istnienie narodowości germańskiej z konieczności związanem będzie ze wskrzeszeniem Polski«¹.

Klasycznym dowodem, jak dalece przekonanie o konieczności odbudowy Polski nie było zależne od sentymentalnych sympatyj dla jej losów, są wynurzenia Ernesta Maurycego Arndta. Znakomity ten pisarz i płomienny patrijota, jeden z twórców dźwignięcia się Niemiec po katastrofie jenańskiej, jeden z wielkich chorążych ruchu zjednoczeniowego, zarazem prekursor nacjonalizmu, za swe przekonania liberalne i ogólnoniemieckie prześladowany przez rząd pruski w dobie reakcji metternichowskiej, w r. 1812 podążył wraz z bar. Steinem do Rosji szukać tam ratunku dla ujarzmionej przez Francję ojczyzny. Zetknięcie z państwem carów wywarło na nim niezatarte wrażenie, odsłoniło przepastne otchłanie duszy rosyjskiej, drzemającą na jej dnie żywiołową siłę, chytrość, upór, bezgraniczną dumę, instynkty światowładcze. »Nie lubią oni Niemców, wręcz pogardzają nimi... Nie chciałbym ich widzieć w mojej ojczyźnie jako przeobrazicieli lub odnowicieli świata« — po latach streszczać będzie swe przeżycia². Bieg wypadków historycznych sprawił, że Rosja po pogromie Napoleona wystąpiła właśnie w roli »przeobraziciela i odnowiciela« zniszczonego przez pożogę długoletnich wojen świata europejskiego i utrwaliła w ojczyźnie Arndta stan rzeczy, w którym rzucone przezeń narodowi hasło: »*Sein Vaterland muss grösser sein*«

¹ Fournier, Russland, Deutschland und Frankreich (1846), str. 41.

² Arndt, Erinnerungen aus dem äusseren Leben. Werke t. I (1894), str. 153.

nie mogło przeobrazić się w rzeczywistość. Umysł niestrudzonego bojownika, szukając dróg ratunku, znalazł je tam, gdzie większość ówczesnego obozu zjednoczenia Niemiec. W ogłoszonej w r. 1843 *Porównawczej historii ludów* kreślił dobitną charakterystykę państwowości i narodu rosyjskiego, podkreślając, że zawarte w nich pierwiastki zachłanności, ujarzmiania, niweczenia cudzych odrębności nie są tworem osobistej polityki władców, ale wpływem woli najszerszych mas, organicznym procesem żywiołowych sił¹. Zkolei zwraca się do Polski, by obok słów współczucia dla jej nieszczęść wypowiedzieć jednym tchem stek najbardziej ujemnych i uwłaczających sądów, na jakie mogło się zdobyć pióro najbardziej uprzedzonego Prusaka, i zakończyć wymownem pytaniem: »Czemu Bóg stworzył narody, które wiecznie pozostają niepełnoletniemi?«² Ale Arndt-polityk, patriota, zbyt jasno zdawał sobie sprawę z następstw usadowienia się Rosji pod boki Niemiec i niszczenia polskości na ziemiach dawnej Rzpltej, by powodować się względami uczuciowymi i uprzedzeniami. »Czyż Niemcy, czy Skandynawja mogą patrzeć spokojnie, jak Moskal stoi u wrót Wrocławia i Gdańska, jak Polak tak jest rusyfikowany, że wkońcu zechce ruszyć naprzód z ślepą wolą i pychą rosyjską i wyobrazi sobie, że ludy nad Odrą i Łabą muszą również uczyć się rosyjskiej komendy, jak on się nauczył? Nie, Zachód Europy nie może się temu przyglądać spokojnie, a najmniej Niemcy. Trzeba zgłębić spokojnie i stanowczo ten splot złych okoliczności, trzeba śledzić i badać z niestrudzoną uwagą rosyjskie zamysły i knowania, trzeba uchwycić każdą chwilę sposobną do wskrzeszenia Polski jako państwa pośredniego

¹ Versuch in vergleichender Völkergeschichte (1843), str. 307 i n.

² Antypatji swojej ku Polsce dał Arndt wyraz w 1848, kiedy, ulegając ogólnemu zwrotowi opinii publicznej, z rzecznika niepodległości Polski przeobraził się w jej zacieklego wroga, obrzucił Polaków obelgami i wypowiedział »mocne« słowa: »Der Deutsche, der für Polens Wiederherstellung wirkt, ist entweder ein Dummkopf, oder ein Narr, oder ein Schelm«. Oryginału pisemka Arndta nie udało mi się odszukać, urywki przytoczone w anonimowej broszurze Griesheima, Über den Krieg mit Russland (1848), str. 16, oraz w przemówieniu pos. Wehra na posiedz. prus. Izby pos. 28 stycznia 1886. Sten. prus. Izby pos. 1886, str. 186.

(*ein Mittelreich*) pomiędzy Wschodem a Zachodem«. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze bliskiem, gdyż Rosja, wobec wrogiego usposobienia ludów ujarzmionych, zwłaszcza wobec nienawiści Polaków, nie śmie podjąć zaczepnej wyprawy na Zachód. Ale potęga i ambicja moskiewska jak czarna chmura zawisła nad Wisłą, zagrażając bezpieczeństwu Niemiec. Jedynym ratunkiem — odepchnięcie jej na wschód euro-azjatycki, a to będzie możliwem jedynie przez wskrzeszenie Polski mocarstwowej po Dniepr z odstąpieniem jej zamieszkałych przez większość polską części zaboru pruskiego i austriackiego. »Skoro wielka wojna, której nikt nie powinien zbrodniczo rozpętać, uderzy w surmę, wówczas zabrzmią również fanfary polskiego zmartwychwstania« — proroczo przepowiada Arndt.

ROZDZIAŁ II.

Na drodze do rewolucji.

Przełomowym w stosunkach prusko-rosyjskich stał się rok 1840. Zszedł do grobu sędziwy Fryderyk Wilhelm III, przyjaciel Aleksandra, uczestnik »wojny o wyzwolenie«, żywe wcielenie zasad Św. Przymierza i związku z Rosją. Pamiętając o pomocy, doznanej przy wydobyciu się z pod jarzma napoleońskiego, odplacał jej szczerem oddaniem, które przerodziło się wkońcu w powolną uległość. Zażyłość z Petersburgiem wraz z oddziaływaniem Metternicha wpłynąć musiały decydująco na całokształt jego polityki. Monarcha, za którego rządów dokonano się zasadnicze przeobrażenie starych, feudalno-kastowych Prus w państwo nowożytne, którego zapał narodu wyniósł do roli przyszłego twórcy zjednoczonych Niemiec, który poręczył Polakom zachowanie odrębnej narodowości, czasami przedzierzgnął się w jedną z głównych podpór reakcji europejskiej, zacieśnił aspiracje niemieckie do granic Prus, popierał w Poznańskim system Flottwella. Nic dziwnego, że w swym testamencie politycznym przekazał następcy jako pierwszą zasadę rządzenia — utrzymanie ścisłego związku trzech dworów północnych.

Obejmujący po nim spuściznę Fryderyk Wilhelm IV od pierwszej chwili przedstawiał dla bliższego i dalszego otoczenia niepokojącą zagadkę. Kojarzyły się w nim wysokie walory i zasadnicze braki. Rozległej inteligencji i wykształcenia, górnej ambicji, szerokich poglądów, równocześnie słabej woli, zmiennego usposobienia, ulegający łatwo biegunowo przeciwnym wpływom, zdolny wszystko pomyśleć a niezdolny niczego wykonać, pragnący pogodzić wy-

kluczające się nawzajem możliwości a popadający wskutek tego w nierozwiązalne sprzeczności, nosił w sobie król pruski zapowiedź katastrof, w jakie wtrącić miał państwo, oraz własnych, tragicznych przeznaczeń. Z najgłębszych przekonañ zdecydowany autokrata w stylu staropruskim, wróg idei suwerenności ludu i zachodnio-europejskiego parlamentaryzmu, był zarazem niemniej zdecydowanym przeciwnikiem rządów biurokracji, która, uważając się w swojej zarozumiałości za równorzędne z koroną uosobienie państwa, naruszała prastare, odziedziczone prawa prowincyj, korporacyj i stanów i przeszkadzała władcy w wypełnianiu poruczonych mu przez Boga obowiązków. Aczkolwiek wymarzony przezeń ideał państwa patryarchalno-stanowego, opartego na zasadach religii chrześcijańskiej i »wolności niemieckiej« różnił się zasadniczo od programu liberałów pruskich, jednakowoż istniał pomiędzy nimi punkt wspólny — pragnienie rozbudowy reprezentacji ludowej. W sprawie niemieckiej żywił król widoki rozległe, wrażliwym był zarówno na poklask opinii publicznej, jak romantyczne blaski średniowiecznego cesarstwa¹. Wnosił wreszcie nowy władca odmienny od poprzednika punkt widzenia w sprawie polskiej. Zbliżyony osobiście do arystokracji poznańskiej, jako następca tronu poznał dokładnie panujące w prowincji stosunki i wyrobił sobie o rządach biurokracji pruskiej najbardziej ujemne wyobrażenie². Przywiązanie do tradycyjnych form życia społecznego i uznanie niezawisłości władzy duchownej nakazywały mu zapatrywać się krytycznie na takie wybujałości systemu Flottwella, jak zniweczenie znaczenia politycznego ziemiaństwa oraz ostry zatarg kościelny z arcybiskupem Duninem.

¹ Wynurzenia Radowitza na temat poglądów religijnych i politycznych Fryderyka Wilhelma z września 1841. Meyendorff, Briefwechsel I, 184 i n. Por. też Sybel, Die Begründung des deutschen Reiches durch Wilhelm I (1913) I, 72 i n. Petersdorff, König Friedrich Wilhelm IV (1900). Rachfahl, Deutschland, König Friedrich Wilhelm IV u. die Berliner Märzrevolution (1901), 16 i n. Stern, Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815, t. VI (1911), str. 117 i n.

² List Fryderyka Wilhelma do Flottwella z 16 grudnia 1830. Laubert, Friedrich Wilhelm IV als Kronprinz über die Polen. Die Ostmark 1925, Februar.

Pierwsze wystąpienia nowego władcy wniosły w zatechłą atmosferę, ciężącą nad schyłkowymi latami Fryderyka Wilhelma III, zaczyn nowego życia. Darząc względami zwolenników najczystsze reakcjonizmu, jak braci Gerlachów, słynnego teoretyka państwa absolutnego, Juljusza Stahla, ministra spraw wewnętrznych, Rochowa, otaczając się z upodobaniem kamarylą ograniczonych pietystów, równocześnie zerwał Fryderyk Wilhelm z bezwzględne prześladowaniem żywiołów liberalnych. Otworzyły się wrota więzienia przed uczestnikami «knowań demagogicznych» i burszenszaftów. Prześladowani przez Fryderyka Wilhelma III zasłużeni patrioci, Arndt i ojciec sokołstwa niemieckiego Jahn otrzymali spóźnione zadośćuczynienie; do ministerstwa powołano kilku liberałów, wśród nich sędziwego feldmarszałka Boyena. Nie szczęściem Fryderyka Wilhelma stało się, że poczynania te wywołały skutek zbyt pospieszny i zbyt radykalny, rozbudzając aspiracje, których nie był w stanie zaspokoić program królewski połowiczny, chwiejny, a zmuszony liczyć się z rozlicznymi trudnościami od zewnątrz i wewnątrz.

Społeczeństwo pruskie od czasu głębokiego przełomu, wywołanego rewolucją francuską, reformami Steina i Hardenberga, wojną o wyzwolenie, żyło w stanie wewnętrznego fermentu i ścierania się rozbieżnych kierunków. Naprzeciw reprezentowanego przez dynastję, kastę junkierską i część biurokracji systemu rządów patryarchalno-feudalnych czy absolutystyczno-urzędniczych wzbierał coraz potężniejszy prąd liberalizmu. Kierunek ten nie miał charakteru rewolucyjnego; opierał on swe żądania na przyrzeczeniu korony, na słynnym reskrypcie z 22 maja 1815 r., w którym Fryderyk Wilhelm III zapowiedział swoim poddanym nadanie karty konstytucyjnej i zwołanie przedstawicielstwa całych Prus z głosem doradczym. Równocześnie gromadziły się pragnienia patriotyczne, które, rozsadzając ciasne szranki państwowości pruskiej, dążyły do urzeczywistnienia ideału większej ojczyzny niemieckiej. Obie sprawy pozostawały w ścisłej łączności: jedynie Prusy zreformowane, konstytucyjne, zdolne były zdobyć opinię publiczną całych Niemiec i dokonać dzieła zjednoczenia.

Zmiana osoby panującego stała się momentem, w któ-

rym liberalizm pruski, trzymany dotąd na uwieży powagą sędziwego króla i surowością rządów policyjnych, poczuł się swobodniejszym i przeszedł do ofensywy. Główną jego bramą wypadową stała się, rzecz szczególna, najbardziej zacofana prowincja tępego junkierstwa, ucisku włościan, zastoju kulturalnego — Prusy wschodnie. Sprawujący w nich rządy od ćwierćwiecza nadprezydent Schön był przedstawicielem najwyższego typu oświeconej biurokracji, która, pracując dla pożytku społeczeństwa, równocześnie pragnie je wychowywać do samodzielnego życia politycznego. Silny pozycją w kraju i autorytetem osobistym wobec monarchy, z tą samą nieugiętą konsekwencją, jaka cechowała go w zwalczaniu polskości, podjął obecnie akcję reformatorską. Zwołany w sierpniu 1840 r. do Królewca sejm koronacyjny stał się widownią wielkiej manifestacji politycznej. Zgromadzone stany uchwaliły wniosek, domagający się wypracowania konstytucji na piśmie oraz zwołania reprezentacji całego państwa. Jeszcze nie przebrzmiało wrażenie śmiałego wystąpienia, gdy ukazało się wydrukowane poufnie pismo Schöna, w którym w nader zręczny sposób, oszczędzając autorytet korony, zwracał się wyłącznie przeciw wszechwładzy hierarchji urzędniczej, pragnącej utrzymać naród w wiecznej niepełnoletności, i domagał się stworzenia reprezentacji ogólnopaństwowej, określonej złowrogo brzmieniem w uszach reakcjonistów metternichowskich mianem stanów generalnych. »Epoka rządów zwanych ojcowskimi lub patrymonjalnemi, dla których naród ma się składać z masy niepełnoletnich i dać się dowolnie prowadzić i kierować, nie da się przywrócić« — konkluduje autor. »Kto nie chce brać epoki taką, jaką ona jest, nie chce wydobywać z niej tego, co jest dobrem i udzielać mu poparcia — temu wymierza epoka karę«¹. W parę miesięcy po memorjale Schöna ukazał się drugi manifest wojującego liberalizmu niemieckiego. Lekarz królewiecki Jan Jacoby z wielką stanowczością motywował postulat przyznania stanom udziału w sprawach państwowych, powołując się na ich dojrzałość do życia publicznego, rozporządzenie królewskie z 1815 r. i testament poli-

¹ Woher u. wohin? (1840).

tyczny najwyższego ducha reformatorskiego Prus, Fryderyka Steina. W zakończeniu uderzał w ton niemal rewolucyjny, wskazuje stanom prowincjonalnym, że powinny to, o co prosiły dotąd jak o łaskę, wziąć w posiadanie jako należne im prawo¹.

Drugą prowincją państwa pruskiego, która najsilniej zareagowała na zmianę panowania, było W. Ks. Poznańskie. Od dziesięciu lat znajdowało się ono w ogniu walki narodowościowej, prowadzonej przez rząd pruski dość oględnie, środkami naogół umiarkowanymi, ale z konsekwencją i zaciętością, nie ustępującą późniejszej polityce eksterminacyjnej². Wobec akcji nadprezydenta Flottwella, który godził w aspiracje narodowe ludności polskiej, rugował jej język ze szkoły i życia publicznego, sięgał po podstawę bytu — ziemię, równocześnie zaś wypróbowanym sposobem starego Fryderyka kaptował sobie włościaństwo i tworzył niemiecki stan średni, społeczeństwo poznańskie skupiło się do akcji samoobronnej. Obok utrwalania i rozbudowy życia gospodarczego, obok szeroko zamierzonych poczyniń w dziedzinie kultury narodowej, walczone na sejmach o prawa języka polskiego i odrębność prawnopolityczną kraju, manifestowano żywotność uczuć patriotycznych, domagając się zniesienia kar na uczestników powstania trzydziestego pierwszego roku. Niezależnie od akcji legalnej, prowadzonej pod hasłem utrzymania i rozwinięcia praw, przyznanych krajowi w r. 1815, poczyniły sobie żłobić drogę podziemne wpływy z emigracji, niosące program odzyskania niepodległości i radykalnej przebudowy społecznej. Wstąpienie na tron nowego monarchy przyniosło zwrot, zdawało się, zasadniczy. W szybkim tempie nastąpiło ułaskawienie Dunina, utworzenie oddziału katolickiego w ministerstwie wyznań, dymisja Flottwella i stopniowa likwidacja jego systemu, szereg rozporządzeń, poręczających prawa języka polskiego w sądzie i szkolnictwie. Kierunek umiarkowany ujrzał w ten

¹ Vier Fragen, beantwortet von einem Ostpreussen (1841), str. 47.

² Por. Ży chliński, Historia sejmów Wielk. Ks. Poznańskiego do r. 1847 (1867), t. I—II pass. Laubert, Eduard Flottwell (1919). W ojt-kowski, Pod rządami pruskiemi do r. 1845, w dziele zbior. Wielkopolska w przeszłości (1925).

zapowiedź nawrotu do ery radziwiłłowskiej i otwierającą się możliwość spotęgowanej pracy organicznej; żywioły gorętsze — swobodniejsze warunki propagandy powstańczej.

Przełom w stosunkach wewnętrznych Prus nigdzie rozgłośniejszym nie odbił się echem, jak w sąsiednim państwie carów. Od dziesiątka lat przyzwyczaił się Mikołaj wpływać na sprawy pruskie w duchu absolutystycznym i antypolskim. Przemiana Prus w państwo konstytucyjne i forytowanie żywiołu polskiego w Poznańskim godziły w podstawy, na których opierał się jego system polityczny. Na wrażliwym odcinku zagadnień polskich poczynają występować niepokojące oznaki rozkładu Św. Przymierza i utajonej rywalizacji jego uczestników. Nowy kurs polityki królewskiej rozbudził w pewnych sferach społeczeństwa poznańskiego dawne nadzieje uzyskania w Prusach punktu oparcia przeciw Rosji. W otoczeniu Radziwiłłów ożyła wiara w monarchję Hohenzollernów, której światły i liberalny system rządzenia przeciwstawiano uciskowi dwóch innych dworów¹. Bez względu na lojalistę, zarazem jednak niezłomny szermierz praw narodowych, jakim był Edward Raczyński, wysławiał nowego króla, „który zakres wychowania polskiego rozszerzył, który język nasz do naukowości wrócił, który, ile może, powołuje nas, abyśmy się porządnie rzadzili nauczylimy...“². W Wielkopolsce ujawnił się prąd opinii publicznej, wiążący z osobą Fryderyka Wilhelma najśmielsze oczekiwania³. Na stroje te doznawały podniety z kół, stojących blisko tronu. W r. 1841 doszło we Frankfurcie do niezwykle znamiennej rozmowy pomiędzy kierownikiem dyplomacji Hotelu Lambert, generałem Władysławem Zamoyskim, a powiernikiem Fryderyka Wilhelma, pułk. Radowitzem. Późniejszy twórca Unji szafował wobec znakomitego emigranta oświadczeniami, które, rzucając dość dwuznaczne światło na zadawnioną przyjaźń pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, zakrawały

¹ Jenerał Zamoyski 1803—1868 t. IV (1918), str. 192.

² Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło (1929), str. L.

³ Moraczewski do Mazurkiewicza 11 paźdz. 1842: „Są tacy, co od króla wyglądają aż Polski. Czoło stronników rządu pruskiego stanowi pan Eugenjusz Breza...“. Wojtkowski, Listy J. Moraczewskiego i K. Libelta. Kron. m. Pozn. t. IV (1926), str. 48.

wręcz na chęć kaptowania sobie Polaków przeciw Rosji. Gdy Zamoyski, prosząc o pozwolenie udania się na Śląsk, podkreślał lojalnie swój gorący patriotyzm, który ściągał nań nienawiść Rosji, Radowitz przerwał: »To panu nie zaszkodzi, król Polskę kocha, czy- wiesz pan o tem? kocha Polskę, a Moskali my się nie radzimy«. W dalszym ciągu zwracał Zamoyskiemu uwagę na politykę Fryderyka Wilhelma wobec Poznańskiego i zapowiadał, że zczasem będzie się tam mogła przenieść cała emigracja¹. W tym samym roku szef żandarmerji rosyjskiej, Benckendorff, wystąpił w Berlinie ze skargą na następcę Flottwella, hr. Adolfa Arnima, dowodząc, że nie tylko toleruje on ożywione stosunki pomiędzy Poznańskiem a emigracją, ale gości za swoim stołem i dopuszcza do najbliższej poufałości świeżo ściągniętych do kraju wychodźców, którzy wzamian zato wysławiają go jako swego najgorętszego zwolennika i obrońcę. Arnim, odpierając z oburzeniem oskarżenie rosyjskie, musiał jednak przyznać, że tkwiła w niem część prawdy².

Były to oczywiście rzeczy ułudne, nie przedstawiające realnych możliwości politycznych, wystarczyły jednak do rozbudzenia podejrzliwości Rosji. Przedmiotem najbaczniejszej uwagi i najżywszej troski cesarza, absorbującym jego politykę w wyższym niemal stopniu, aniżeli zagadnienia własnego państwa, stały się obecnie sprawy wewnętrzne Prus. Aby ocenić we właściwym świetle poczynania Fryderyka Wilhelma, zgłębić zwłaszcza przyczyny ciągłych wahań i przerzutów, należy uwzględnić obok wszystkich innych okoliczności czynnik ukryty a pierwszorzędnego znaczenia, jakim był niewidoczny a ciągły nadzór i nacisk ze strony Rosji.

Narzędziem tego nadzoru i wpływów był każdorazowy posel rosyjski w Berlinie. W roku poprzedzającym wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV posterunek ten, podwójnej obecnie wagi, objął baron Piotr Meyendorff, jeden z tych Niemców w służbie rosyjskiej, którzy, obcy krajowi pochodzeniem, z przedziwną giętkością wchłonęli metody

¹ Jenerał Zamoyski IV, 191.

² Laubert, Eine russische Verdächtigung des Posener Oberprärs. Grafen Arnim. Forsch. z. brand. u. preuss. Geschichte t. XXIV (1911), str. 504, 520.

i ducha polityki rosyjskiej i stali się niezrównanie sprawnymi jej wykonawcami. Rodem z Inflant, które w XVIII w. dały państwu carów Patkula i Stackelberga, był Meyendorff w prostej linii kontynuatorem ich nienawistnej, niszczycielskiej działalności względem Polski. U progu swojej kariery politycznej, nazajutrz po katastrofie listopadowej, ułożył projekt gruntownego »uspokojenia« poskromionej Polski, w którym wysuwał pomysły, jakgdyby żywcem zacerpnięte ze skarbnicy polityki pruskiej, a streszczające się w wytępieniu rewolucyjnej szlachty a zjednaniu stanu średniego i włościan¹. U schyłku bogatego życia zabierze znów głos w przededniu katastrofy styczniowej, by ostrzec przed niebezpieczeństwem polskim². Dyplomata dużej miary, z niepospolitą bystrością zgłębiający każdą sytuację i przewidujący nadchodzące wydarzenia, mistrz w zdobywaniu sobie wpływów i doborze odpowiednich środków, zazwyczaj oględny i umiarkowany, w razie potrzeby umiejący przemawiać tonem prokonsula, w ciągu dziesięcioletniego pobytu na dworze berlińskim, jak mało który z ówczesnych polityków miał do czynienia ze sprawą polską i jak mało który zadał jej ciężkie, niepowetowane ciosy³.

Ten doskonały sługa systemu mikołajowskiego od pierwszej chwili wyczuł powagę sytuacji, podobnie jak zdawali sobie z niej sprawę dwaj czołowi kierownicy polityki rosyjskiej, wicekanclerz a od r. 1844 kanclerz Nesselrode i wszechwładny satrapa Królestwa, ks. Paskiewicz. Trójca ta śledziła bieg wydarzeń, rozgrywających się za zachodnią ścianą Cesarstwa okiem pełnem troski. Zamierzona przemiana Prus w państwo konstytucyjne stała się dla nich »pierwszą sprawą

¹ Quelques idées sur la pacification de la Pologne, paźdz. 1831. Briefwechsel I, 15 i n.

² Memorjał b. d. (1861). Tamże III, 232 i n.

³ Trautmannsdorff z Berlina 28 stycznia 1841: »M. de Meyendorff ne me paraît pas avoir quitté son attitude habituelle, c'est à dire celle d'un observateur éminemment actif, à qui rien n'échappe, mais qui n'ayant pas la tâche de donner une nouvelle impulsion à cette cour, parle et agit politiquement avec une grande circonspection, tout en recherchant tous les moyens possibles pour acquérir de l'influence«. A. W.

Europy¹. Ustępstwa rządu narażają na rozbięcie związek trzech dworów północnych, przejmują zadowoleniem międzynarodowe elementy wywrotowe, a na dalszą metę przygotowują wybuch rewolucji. Przejawy wzrastającego ducha liberalnego, propaganda, szerząca się w różnych częściach państwa, broszura Jacobiego, względy, okazywane przez króla zwolennikom nowych idei — wszystko to przejmowało rosyjskich obrońców autorytetu i ładu społecznego głębokim niepokojem i ubolewaniem, że rząd w obliczu zarazy liberalnej nie potrafi zdobyć się na akt energii². »Musimy ubolewać nad polityką, która może przygotować wielkie nieszczęścia...« — wywnętrzał się ks. warszawski. »Ścisły związek, jaki tworzą Rosja, Austria i Prusy, narażony jest tym sposobem lada chwila na złamanie... Anarchiści wszystkich krajów radują się z nowych dążeń Prus i oceniają doskonale ich doniosłość³. Ten stan rzeczy tem większą budzić musiał obawę, że pod niebezpieczeństwem liberalizmu mieściło się najwyraźniej poważniejsze, bardziej dotykalne niebezpieczeństwo polskie. Prusy konstytucyjne, rządzone przez reprezentację ludową, byłyby nie do pomyślenia jako pomocnik rządu rosyjskiego w robocie tępieliśko-spiegowskiej. Związek pomiędzy reformą wewnętrzną państwa pruskiego a jego polityką antypolską uchwycił doskonale Paskiewicz, kiedy w obliczu spodziewanego wprowadzenia stanów generalnych rozdzierał szaty nad utratą dotychczasowego współnika: Prusy, których polityka zagraniczna podlega kontroli izby poselskiej, nie byłyby w stanie pomagać w 1831 przy tłumieniu powstania, nie będą też w stanie utrzymać nadal postanowień Münchengrätzu⁴.

Pierwszym krokiem Mikołaja po wstąpieniu na tron szwagra było postawienie mu przed oczy konieczności takiego postępowania względem Polaków, któreby odpowia-

¹ Nesselrode do Meyendorffa 18 marca 1841. *Lettres et papiers du chancelier comte de Nesselrode* t. VIII, 131.

² Meyendorff do Nesselrodego 19, 27 lutego, 25 marca 1841. *Briefwechsel* I, 157—8, 166.

³ Paskiewicz do Czernyszewa 10 kwietnia, 5 czerwca 1841. *Sbornik Imp. Russ. Istor. Obszcz.* t. CXXII (1905), 462, 466,

⁴ Paskiewicz do Medema 24 marca 1845. *Briefwechsel* I, 307.

dało życzeniom Rosji. Z naciskiem podkreślał cesarz, że dobre porozumienie obu państw opiera się przedewszystkiem na zgodnej taktyce antypolskiej; Rosja nie zmieni nigdy kierunku swojej polityki względem Polaków i odczuje jako akt nieprzyjaźni, jeżeli rząd pruski pójdzie w stosunku do Poznańskiego na ustępstwa, które staną się dlań źródłem najcięższych kłopotów i oddziela go od dotychczasowego sprzymierzeńca¹. Zainicjowany wobec polskości kurs pojednawczy przejął cesarza głębokiem niezadowoleniem, przyczem bardziej może aniżeli dymisja Flottwella bolała go bliska zażyłość Fryd. Wilhelma z domem Radziwiłłów, zwłaszcza z ks. Wilhelmem, w którym dopatrywał się pod maską lojalnego generała pruskiego uosobienia niebezpiecznych dążeń polskich. Wiadomości o stanie Poznańskiego pogłębiały niepokój. Już w kilka miesięcy po wstąpieniu Fryderyka Wilhelma stwierdził Meyendorff, że w prowincji panuje wielkie poruszenie umysłów; nadzieje rozbudzone są w wysokim stopniu; na dobrą wolę i czujność władz pruskich trudno liczyć, trzeba zatem pomyśleć o zorganizowaniu własnych biur wywiadowczych w Poznaniu i Gdańsku². Drażliwą tę sprawę oddał posel do uskutecznienia szefowi żandarmerji rosyjskiej, Benckendorffowi, uważając, że osobisty udział mógłby zachwiać jego stanowiskiem u dworu berlińskiego. Wszechwładny naczelnik Trzeciego Wydziału, porozumiewszy się z cesarzem, uznał, że najkorzystniej będzie wciągnąć do tej roboty stronę najmocniej zainteresowaną a najlepiej powiadomioną, t. j. rząd pruski. W tej delikatnej misji wyjechał do Berlina w lutym jeden z najwytrawniejszych działaczy tajnej policji, Sagtyński. Meyendorff odczuwał całą drażliwość sytuacji i, zgodnie z intencjami cesarza, obrał drogę osobiłą, możliwą do pomyślenia jedynie w stosunkach, jakie wyrobiły się pomiędzy dworem berlińskim a petersburskim w dobie powstania listopadowego. »Skoro Sagtyński wyłuszczył mi swoje zamiary, udałem się do Rochowa, by go przygotować, i wyłożyłem mu wszystkie

¹ Schiemann, *Russland unter Kaiser Nicolaus I.* t. IV (1919), str. 4 i n.

² Meyendorff do Benckendorffa 2 października 1840. Briefwechsel I, 127.

racje ogólne i szczegółowe, które uprawniają nas do poznania systemu, który rząd pruski zamierza stosować w sprawach wewnętrznych, zwłaszcza zaś w tych, które mają jakikolwiek związek z Polską. Cesarz i król zbyt są z sobą dobrze, by zatajać najmniejszy choćby drobiazg. Skoro panuje u nas niepokój co do stanu umysłów w Prusiech i zamiarów rządu — dlaczegoż cesarz nie miałby wyznać tego otwarcie królowi? Rochow, daleki od nieufności z powodu przybycia Sagtyńskiego, wydawał się być zachwyconym. Król rozkazuje mu z kolei udzielić Sagtyńskiemu wszystkich aktów, dotyczących stanów prowincjonalnych, i oto bada on już to, co odnosi się do Poznańskiego¹. Wyniki tych badań wywarły w Petersburgu wrażenie przygnębiające. »Od przybycia Sagtyńskiego myślimy ustawicznie o położeniu Prus, zwłaszcza zaś cesarz był niem silnie zaprzątnięty« — pisał Nesselrode². Niepokój ten spotęgował przebieg pierwszego sejmiku prowincjonalnego Wiel. Księstwa, zwołanego przez Fryderyka Wilhelma na dzień 28 lutego.

Odczytany przy otwarciu zgromadzenia stanów dekret królewski przyniósł Polakom ciężkie rozczarowanie. Zamiast oczekiwanej zapowiedzi radykalnego zerwania z przeszłością usłyszeli, że dotychczasowy zarząd kraju spełnił sumiennie wolę zmarłego monarchy i »że na teraz niema dostatecznych powodów do istotnej zmiany zachowywanych dotąd zasad administracyjnych«. Oświadczenie to pozostawało w rażącej sprzeczności z poczynaniami króla, który, usuwając Flottwella i likwidując jego system rządzenia, aż nadto jaszkrawo dawał do poznania, że dotychczasowe »zasady administracyjne« nie znalazły jego aprobaty. Z wielką dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że Fryderyk Wilhelm, wyrażając głośno uznanie dla antypolskiej polityki ustępującego nadprezydenta, czynił to w pierwszym rzędzie dla

¹ Nesselrode do Meyendorffa 4 lutego 1841. *Lettres et papiers* VIII, 116. Meyendorff do Nesselrodego 19 lutego 1841. *Briefwechsel* I, 156. Co do osobistości Sagtyńskiego (mylnie przemianowanego w obu publikacjach na Saglińskiego) zob. Kucharzewski, *Od białego caratu* III, 563.

² Nesselrode do Meyendorffa 18, 24 marca 1841. *Lettres et papiers* VIII, 131, 133.

rozproszenia podejrzliwości rosyjskich. Niemniej wrażenie twardych słów królewskich musiało być najgorsze. Obrady przybrały ton wybitnie opozycyjny. Wśród zażaleń deputowanych polskich znajdowały się punkty, jak gdyby obliczone na podrażnienie Mikołaja (skargi o odebranie pensyj oficerom Ks. Warszawskiego za udział w powstaniu listopadowem, sprawa zniesienia konwencji kartelowej z Rosją o wzajemnem wydawaniu zbiegów). Punktem kulminacyjnym rozpraw stała się atoli dyskusja nad wnioskiem deputowanych niemieckich miasta Poznania, którzy odczytali imieniem swych wyborców petycję do króla o stworzenie reprezentacji stanowej całego państwa. Sprawa ta wywołała ożywione debaty i sprzeczki. Lojaliści dowodzili, że król sam myśli o uszczęśliwieniu swych ludów i »nieprzyzwoitością jest chcieć robić królowi przepisy«, patryjoci podnosili, że »połączenie się bezwarunkowe w jedność żywiołów germańskich« mieści niebezpieczeństwo dla narodowości polskiej. Oba argumenty połączył w swem przemówieniu Edward Raczynski, który wypowiedział się przeciw petycji jako wierny poddany króla, zarazem gorący Polak, który odrzuca zasadniczo myśl zasiadania we wspólnem zgromadzeniu z obcymi mu szczepami niemieckimi. »Przejęty jestem szacunkiem dla Niemców — wywodził — ale Niemcem być nie chcę... Mamy krewnych w Litwie, na Rusi i Podolu, mamy ich w Krakowie i Warszawie. Związki te familijne, do których ja wielką przykładam wartość, wkrótceby się zachwiały, wkrótce zupełnie zerwały, gdybyśmy, przylegając do Niemców, przez ciągle z obcymi stosunki rodzinom naszym obcymi się stali... Mamy współziomków nad Dnieprem, nad Wilją, Sanem i Wisłą. Czyliżbyśmy dla tego odwracać się od nich chcieli, że oni dziś są nieszczęśliwymi, a zwracać się ku Niemcom dlatego, że są lub mają być konstytucyjne?« Jeżeli podobne akcenty poruszyć mogły najdrażliwsze struny polityki rosyjskiej, to wręcz prowokująco brzmiał ustęp, w którym Raczynski ostrzegał przed zmianą systemu rządów, wskazując, że Prusy nie są jak Anglja wyspą niedostępną, lecz muszą liczyć się z sąsiadami, że »nie wszyscy monarchowie sprzyjają formom konstytucyjnym«, a zbyt.

śmiało zapędy liberalne mogą sprowadzić na kraj niebezpieczeństwo od zewnątrz¹.

Przemówienie Raczyńskiego stało się wydarzeniem dnia, które roztrząsano i komentowano z ożywieniem we wszystkich stolicach państw rozbiorecznych. Fryderyk Wilhelm przyjął występ swego przyjaciela z uczuciami mieszanemi: o ile był zadowolony z tendencyj monarchiczno-konserwatywnych, o tyle czuł się dotknięty silnem podkreślaniem patriotyztu wszechdzielnicowego, tem bardziej, że opinja publiczna Berlina upatrywała w mowie Raczyńskiego odbicie zapatrywań królewskich i zapowiedź rychłego triumfu polskości w Poznańskim². Przeciwnicy polityki pojednawczej zyskali nowy argument dla wykazania, że dotychczasowe ustępstwa rozbudziły tylko aspiracje Polaków i przysporzą rządowi kłopotów na przyszłość³. Meyendorff ujrzał się zniewolonym wyjść z dotychczasowej rezerwy i oświadczył ministerjum berlińskiemu, że Rosja i Austryja, mając nierównie więcej polskich poddanych aniżeli Prusy, nie mogą patrzeć obojętnem okiem, jak propaganda polska ogarnia z Poznańskiego ich dzielnice; król pruski nie ma w stosunku do Polaków rąk całkowicie wolnych, gdyż konwencja münchengrätzka nakłada nań obowiązek liczenia się ze sprzymierzeńcami⁴. Wystąpienie to znalazło aprobatę cara, który podniósł, że Rosja ma prawo i obowiązek interwenjowania w podobnych wypadkach. Nesselrode nakazał Meyendorffowi zwracać w przyszłości pilną uwagę na wszystkie wystąpienia Polaków, sprzeczne z duchem Münchengrätzu⁵.

¹ Żychliński, Historia sejmów W. Ks. Pozn. II, 16 i n.

² Meyendorff do Nesselrodego 25 marca 1841. Briefwechsel I, 166.

³ Trautmannsdorff 18 marca 1841: »Dieser Vorgang, wo der polnische Nationalsinn sich auf unzweideutige Art ausgesprochen hat, dient denjenigen zur Unterstützung ihrer Ansicht, welche es bedauerten, dass der König sowohl bei der Huldigung in Königsberg als durch die neuesten Verfügungen den patriotischen Sinn dieser so entzündbaren und ungeachtet aller Gebietsteilungen, noch fortan von einer wahrhaft centripetalen Tendenz geleiteten Nation zu wecken sich bewegen fand, woraus, wie sie befürchten, der Regierung in der Folge nur grosse Unbequemlichkeiten erwachsen dürften«. A. W.

⁴ Meyendorff do Nesselrodego 25 marca 1841. Briefwechsel I, 167.

⁵ Martens VIII, 275.

W sukurs dyplomacji rosyjskiej przyszedł Metternich, przedstawiając wrażenie, jakie obrady sejmku poznańskiego zrobiły nie tylko na Polakach galicyjskich, ale i na Czechach¹. Fryderyk Wilhelm ugiął się pod naciskiem sprzymierzeńców. Odprawa sejmowa z 6 sierpnia, przynosząc ostre potępienie prób wyodrębnienia W. Księstwa z całości monarchii pruskiej, stanowiła ów wymagany przez Meyendorffa »akt oczywisty przeciw manifestowi propagandy polskiej«, jakim była mowa Raczyńskiego².

Posel rosyjski uspokoił się, zwłaszcza gdy coraz jaśniej uwidocznił się fakt, że na trwałe pojednanie pomiędzy państwowością pruską a aspiracjami polskimi nie zanosi się bynajmniej. Rząd berliński, sypiąc wcale szczodłą ręką ustępstwa, gotów był przywrócić prowincji odebrane jej przez Flottwella prawo wyboru landratów, wzamian zato żądał jednak wyrzeczenia się dążeń niepodległościowych. Myślą przewodnią pozostało, jak pierwiej, ściślejsze spojenie W. Księstwa z resztą monarchii i zapewnienie przewagi kulturze niemieckiej³. Nowy nadprezydent hr. Arnim zdawał sobie doskonale sprawę z zasadniczego antagonizmu obu narodowości, zbyt mocno jednak wierzył w ostateczny triumf żywiołu niemieckiego, aby się uciekać do środków sztucznych i drażniących⁴. Dalszą rękojmię bezpieczeństwa stanowiła w oczach Meyendorffa daleko już posunięta germanizacja kraju oraz wrogie polskości usposobienie generała komenderującego Grolmanna, któremu gotów był nawet przebaczyć jego przekonania liberalne, będąc przeświadczonym, że w krytycznym momencie, kiedy liberalizm przybierze polskie barwy, wystąpi przeciw niemu z całą stanowczością⁵.

Skargi na forytowanie polskości zeszyły czasowo z widnokręgu stosunków prusko-rosyjskich. Tem bardziej ciążyła

¹ Treitschke, Deutsche Geschichte V, 143.

² Żychliński, Historia sejmów II, 103.

³ Meyendorff do Nesselrodego 8 czerwca 1841, 7 stycznia 1842, do Paskiewicza 10 stycznia 1842. Briefwechsel I, 181, 205, 208.

⁴ Memorjał programowy Arnima z 30 czerwca 1841. Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen 1815—47 (1923), zał. E.

⁵ Meyendorff do Nesselrodego 3, 9 marca 1841. Briefwechsel I, 161, 164.

nad niemi zmora liberalizmu niemieckiego. Fryderyk Wilhelm okazał się wprawdzie dalekim od roli reformatora. Śmiały rozpęd pierwszych miesięcy przerodził się niebawem w trwożliwe wahania i zwroty, raz w kierunku postępu, to znowu reakcji. Wydana w grudniu 1841 r. instrukcja dla cenzorów, pod pozorami większej swobody, mieściła wiele zastrzeżeń, ograniczeń i pułapek¹. W czerwcu 1842 Meyendorff z prawdziwą satysfakcją donieść mógł do Petersburga o dymisji Schöna (»starego łotra«, »wściekłego liberała«, »starego jezuitę«, jak nazywał najwybitniejszego spadkobiercę reformatorskich idei Steina)². Z drugiej strony król, jakoby dla zachowania równowagi, otaczał się ministrami liberalnymi i w dalszym ciągu snuł przy współudziale faworyta swego Radowitza myśl rozwinięcia instytucyj stanowych. Zapowiedzią tego było zwołanie w październiku 1842 r. wydziałów wszystkich sejmów stanowych monarchji, niejako załączka wspólnej reprezentacji ogólnopaństwowej. Wytoczony Jacobiemu przewlekły proces zakończył się w ostatecznej instancji wyrokiem uwalniającym. Pod adresem rządu padło nowe, nierównie gwałtowniejsze wyzwanie, w postaci listu głośnego poety Herwegha do króla, z płomiennym protestem przeciw ograniczaniu swobody druku. Ton prasy liberalnej stawał się coraz gwałtowniejszy, a ataki przeciw Rosji coraz częstsze³. Objawy te, skrzętnie zbierane i roztrząsane przez Meyendorffa i Paskiewicza, stanowiły nad Nową przedmiot niesłabnących niepokojów. 22 grudnia 1842 r. Mikołaj, przyjmując na audjencji posła pruskiego Raucha, nakreślił w najczarniejszych barwach obraz stosunków, panujących pod berłem jego sojusznika. »Czasopisma i dzienniki pozwalają sobie na wypisywanie rzeczy, przekraczających wszelką miarę i cel, nie tylko o Rosji, ale również przeciw własnemu rządowi...« — ubolewał cesarz. »W Berlinie ukazują się również karykatury, które usiłują ośmieszyć postępowanie rządu, obrażają religję i obyczaj-

¹ Stern, Geschichte Europas VI, 134.

² Meyendorff do Nesselrodego 3 marca 1841, 16 czerwca 1842. Briefwechsel I, 160, 239.

³ Paskiewicz do Czernyszewa 15 stycznia 1843. Sbornik CXXII, 485. Meyendorff do Nesselrodego 26 stycznia 1843. Briefwechsel I, 250 i n.

ność, a nawet nie oszczędzają osoby króla... Rozповіда się głośno i publicznie, że król zaszedł już zbyt daleko, by móc zawrócić, a skoro nie dał konstytucji, to potrafimy ją już zdobyć. Szczególnie bolała Mikołaja wzmagająca się nienawiść względem Rosji, która oswobodzeniem Niemiec z pod jarzma napoleońskiego zasłużyła sobie na wdzięczność. Z akcentem pogroźki dodawał, że podobny nastrój uniemożliwi mu w przyszłości przyjsie Prusom z pomocą w chwili niebezpieczeństwa¹.

Ostrzeżenia nie odnosiły skutku. Z początkiem 1843 nastąpiły wprawdzie nowe obostrzenia cenzury, zamknięcie wydawanej przez Karola Marxa »Gazety Reńskiej«, ustanowienie najwyższego trybunału cenzury, to wszystko pozostawało jednak daleko poza tym rozmachem reakcyjnym, jakiego życzone sobie w Petersburgu. »Niemcy są ciężko chore — pisał Mikołaj do Paskiewicza — król pruski nie uzdrowi ich, a z tego wynika, że my musimy być gotowi«². Przebieg sejmów prowincjonalnych w 1845 wykazał zatrważające postępy nurtującej organizm Niemiec choroby. Z wyjątkiem Brandenburgji i Pomorza żądano wszędzie utworzenia reprezentacji ogólnopaństwowej, a w szeregach większości konstytucyjnej maszerowało nie tylko mieszczaństwo, ale i liberalne odłamy szlachty. Wystąpił na widownię szereg przyszłych gwiazd parlamentaryzmu niemieckiego: Nadreńczycy Hanseemann, Camphausen, Beckerath, Westfalczyk Wincke, Prusak Auerswald. Posypał się szereg pism polemicznych³. Z końcem r. 1845 wybuchła najcięższa bomba. Fryderyk Wihelm zawiadomił szwagra, że będąc dalekim od myśli nadania swojemu państwu karty konstytucyjnej, zamierza zwołać do Berlina powszechny sejm krajowy, złożony z przedstawicieli poszczególnych sejmów prowincjonalnych. Nawet ta słaba namiastka reprezentacji ludowej wprawiła cara w oburzenie. »Jako depozytariusz uświęconej woli i intencyj Twojego sławnej pamięci ojca — w tych słowach

¹ Rauch do Fryd. Wilhelma 30 grudnia 1842. Stern, Gesch. Europas VI, zał. 4.

² Mikołaj do Paskiewicza 30 września 1844. Schiemann IV, 25.

³ Stern VI, 247 i n.

gromiących odzywał się do Fryderyka Wilhelma — starałem się przekonać Cię, że były one całkowicie sprzeczne z tem, co zamierzasz uczynić». Przepowiadał, że sejm zjednoczony stanie się przyczyną zguby dla Prus i całej Europy, zapowiadał walkę do ostatka przeciw zasadom rewolucji¹. Brzmiało to niemal jak zapowiedź czynnej interwencji. Świadomość misji przyszłego uzdrowiciela stosunków niemieckich przerażała się u cara w chęć podjęcia przeciw Prusom jakichś kroków gwałtownych. Meyendorff hamował zapędy swojego pana, tłumacząc mu, że nawet wybuch rewolucji w Berlinie nie pociągnie dla Rosji bezpośrednich następstw. Podobne stanowisko zajmował Nesselrode. »Co do mnie, nie widzę innego sposobu postępowania — wywnętrzał się — jak zachowywać spokój i pozwolić iść rzeczom swoim torem, zanosząc stale modły, aby dobrotliwy Bóg zechciał oświecić naszego zacnego króla pruskiego i sprowadził wypadki, które sprawiają, że ujrzy i odczuje konieczność wyrzeczenia się szalonych zamysłów, które układa na nieszczęście swojego kraju i Europy«². Wypadki te nie dały długo czekać, a wyszły one z Wielkiego Księstwa.

Oczekiwanie radykalnego zwrotu, jaki wnieść miała w stosunki polsko-pruskie zmiana tronu, nie urzeczywistniły się. Obie strony trwały nadal na zasadniczem stanowisku. Sejm 1843 r. stał się znów widownią skrzyżowania się głębokich, niedających się uzgodnić przeciwieństw. Mimo ostrzeżeń Raczyńskiego, że »postronne mocarstwo chciałoby króla przeciw nam rozdrażnić, co z interesem naszym bynajmniej się nie zgadza«, członkowie polscy uchwalili adres, w którym, odpowiadając na odprawę z 6 sierpnia 1841 r., wyrażali żal, »że im nadal nie ma być wolno być tem, czem są wedle języka, obyczajów i dziejowych wspomnień... że im nie ma być wolno pozostać i nazywać się Polakami«. Fryderyk Wilhelm w odpowiedzi zagroził, że w razie dalszego akcentowania przez sejm tendencji separatystycznych uka-

¹ Mikołaj do Fryderyka Wilhelma 14 stycznia 1846. Martens VIII, 366. Projekt listu pióra Meyendorffa z 4 grudnia 1845. Briefwechsel I, 322.

² Nesselrode do Meyendorffa 7 czerwca 1845. Lettres et papiers VIII, 276.

rze Wielkie Księstwo odebraniem mu stanów prowincjonalnych¹. Był to kres zainaugurowanej przed trzema laty polityki pojednania. Zwolennicy ostrego kursu uzyskali odtąd w Berlinie zdecydowaną przewagę². Mimo to samo złagodzenie systemu flottwellovskiego sprawiło, że życie kulturalne dzielnicy pruskiej rozwinęło się w przeciągu kilku lat z żywiołową wprost intensywnością. Zniesienie konwencji kartelowej z Rosją umożliwiło napływ gorętszych żywiołów z Kongresówki. Nauka, literatura, czasopiśmiennictwo, teatr, wszystko to było przejawem mocnej woli utrwalenia i rozwinięcia bytu narodowego. Aktywność społeczeństwa wielkopolskiego nie ograniczała się do poczynañ kulturalnych i gospodarczych. Dyplomata austriacki Trauttmannsdorff słusznie przewidywał, że Poznańczycy do czasu zachowywać będą pozory i gromadzić w cichości siły, by w odpowiednim momencie zerwać się do czynu³. Dzięki względnej swobodzie politycznej W. Księstwo stało się ogniskiem nie tylko życia umysłowego, ale i roboty konspiracyjnej, prowadzonej zarówno przez Hotel Lambert, jak demokratów. Rok 1843 i 1844 przyniosły ogromne wzmożenie nastrojów rewolucyjnych na emigracji. Sam Adam Czartoryski przemawiał jak wódz powstańców i uważał, iż nadeszła chwila działania⁴. Tem silniej występowało to w obozie, którego istotą była

¹ Żychliński, *Historja sejmów II*, 144 i n. Laubert, *Die polnische Frage auf dem Posener Provinziallandtage von 1843*. *Histor. Vierteljahrschrift* t. XIX (1919).

² Meyendorff do Nesselrodego 9 października 1843: «Tout le monde ici convient de la nécessité d'un système plus sévère envers les Polonais, tout ce que le roi fera dans ce sens-là sera bien vu de ses sujets allemands». *Briefwechsel I*, 264.

³ Trauttmannsdorff 1 maja 1841: «Im allgemeinen geht jedoch, dem Vernehmen nach, das politische System dahin, sich ruhig zu verhalten und so gut benehmen, dass sie der ihnen von der preussischen Regierung gewährten Freiheiten nicht verlustig werden; unter dem Schutze dieser Freiheiten das polnische Prinzip möglichst zu pflegen, dem Polentum in Posen eine Freistätte zu sichern und im Stillen alles so heranzubilden, damit, wenn einstens der günstige Moment käme, der Polen zu einer polnischen Bedeutung rufen dürfte, er sämmtliche Polen vorbereitet finde». A. W.

⁴ Handelsman, *Francja-Polska* (1926), str. 243.

konspiracja i walka. W 1845 dojrzał plan nowego powstania, które, obierając jako punkt wyjścia zabór pruski, ogarnąć miało wszystkie ziemie Rzpltej, z głównem ostrzem przeciw Rosji. Jednem z podstawowych założeń spiskowców było zapewnienie sobie życzliwej neutralności, w przyszłości zaś pomocy rządu berlińskiego. »Byłoby dziecinnem złudzeniem ze strony rewolucjonistów polskich rachować na rzeczywiste przymierze Prus...« — wywodził później przed trybunałem Mierosławski. »Ale to państwo jest dwoiste, jak wejrzenie Janusa; i jeżeli przeszłość jego posępnie i twardo się na grób Polski patrzy, zato przyszłość jego, będąca już mimowolnem odbiciem polityki wszechgermańskiej, musi trochę prędzej, trochę później wejść w układ ze zmartwychwstaniem potęgi, co jedna zdolna jest wstrzymać grożącą powódź wszechsłowiańszczyzny¹. Impreza zuchwała, przygotowana niedostatecznie, zgóry skazana na niepowodzenie, przyspieszyła zarysowującą się od dwóch lat zmianę kursu rządowego wobec W. Księstwa, zarazem otworzyła nową fazę w stosunkach prusko-rosyjskich.

Rozwój życia polskiego w Poznańskim był cierniem w oku władz rosyjskich. Pod jego oddziaływaniem budziła się z martwoty Kongresówka, ożywiało się życie towarzyskie w stolicy, powstawały czasopisma, co gorsza związki nielegalne². Mikołaj miał wszelkie powody uskarżać się, że »zły duch« zaboru pruskiego demoralizuje jego poddanych. Paskiewicz przypisywał sprzysiężenie ks. Ściegiennego wpływom wywrotowym z Poznańskiego. Ostrzeżenia i donosy nie odnosiły zamierzonych skutków. Polecono wprawdzie landratom śledzić ruchy rewolucyjne, ale czynili to oni, zdaniem Rosjan, bardzo niedołężnie. W listopadzie 1845 nastąpiło częściowe wykrycie organizacji poznańskiej i uwięzienie jej najbardziej radykalnych członków; równocześnie wpadły władze pruskie na trop sprzysiężenia na Pomorzu³. Rząd

¹ Sprawozdanie z procesu moabickiego, str. 58.

² Minkowska, Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskiem (1923), str. 15 i n.

³ Paskiewicz do Czernyszewa 11 lutego, 5 listopada 1844. Sbornik CXXII, 496, 506. Tenże do Meyendorffa 30 listopada 1844. Fonton do

berliński zajął wobec tego nader znamiennej postawę: zrobił wszystko, by całą sprawę ukryć, zbagatelizować, nie dać mocarstwu ościennemu powodu do interwencji. Landraci otrzymali rozkaz uspokojenia ludności i wstrzymywania się od »przedwczesnych środków bezpieczeństwa«¹. Ze względu na niedostateczne siły wojskowe w Toruniu zdecydowano się wzmocnić garnizon i obsadzić granicę rosyjską, zarazem jednak dowódca miasta otrzymał naganę za przedwczesne a ostentacyjne rozwinięcie pogotowia wojennego i ogłoszenie stanu oblężenia. Minister spraw zagranicznych Canitz rozpraszał przesadne wiadomości i starał się sprowadzić znaczenie odkrytej konspiracji do nieznaczących rozmiarów². Dopiero odkrycie właściwego sprzysiężenia w Poznańskim

Medema 3 grudnia 1844. Briefwechsel I, 282, 321. Treitschke V, 153. Schiemann IV, 22, 58.

¹ Im Polenaufbruch 1846—48. Aus den Papieren eines Landrats (1898), str. 29.

² Trautmannsdorff 16 listopada 1845: »L'affaire en somme n'est pas considérée comme importante et n'a par cette raison pas porté le gouvernement à renforcer la garnison assez faible de Posen«. Tenże 25 listopada 1845, 4 stycznia 1846: »Le gouvernement prussien ayant trouvé à Thorn, comme dernièrement à Posen, des traces d'une conspiration, qui semble ainsi avoir des ramifications assez étendues, s'est vu dans le cas de faire procéder à quelques arrestations dans la première de ces villes... La garnison de Thorn étant très faible, le gouvernement prussien a cru devoir la renforcer en faisant compléter l'état des régiments qui s'y trouvent. Il a de plus fait diriger quelques détachements de cavalerie vers la frontière de la Pologne. M. de Canitz ne fut pas porté pour cette mesure militaire parce qu'elle ne lui semble pas dictée par la nécessité, qu'elle fera beaucoup de bruit et plus de sensation que l'objet ne mérite«. Tenże 5 stycznia 1846 wyszczególnia oddziały, wysłane do Torunia i nad granicę, 27 stycznia: »Die königl. preuss. Regierung legte, den Äusserungen ihrer Organe zufolge, einen sehr geringen Wert auf die Entdeckung der nationalen Verbindungen einiger Polen im Grossherzogtum Posen, sowie in Westpreussen«. Tenże 31 stycznia: »Herr v. Canitz bleibt sich übrigens in seinem Urteile über die dort entdeckten verbrecherischen Verbindungen ziemlich gleich. Er sieht die Sache zwar nicht als ein gefährliches Unternehmen an, wohl aber als eines der Symptome des immer wieder aufstrebenden polnischen Geistes und zugleich als den Wiederhall des von der russischen Regierung gegen die Polen geübten Unterdrückungssystems. Die Katholikenverfolgung im Königreiche bringt eine Unzufriedenheit unter den Polen hervor, welche sich mit Recht oder Unrecht, darauf kommt

nieudały zamach spiskowców na Siedlce, rewolucja krakowska, krwawe wydarzenia w Galicji zmieniły zasadniczo położenie Prus, zmuszając je do oddania się pod komendę Rosji.

Dla Mikołaja stało się nieudane powstanie wydarzeniem ze wszech miar pomyślnem. Przedewszystkiem sprawdzili się jego założenia, że tylko wyższe warstwy społeczeństwa polskiego zarażone są duchem buntu, chłop zaś stanowi wierną podporę rządu. Bohaterskie czyny rezunów galicyjskich przejęły go najwyższem zadowoleniem. Po zajęciu Krakowa przez wojska rosyjskie rozkazał porozdawać najbardziej zasłużonym w rabacji chłopom ruble i medale. Podobne odznaczenie spotkało włościan, którzy wydali władzom rosyjskim uczestników napadu na Siedlce¹. Koła dworskie w Petersburgu, obok wybuchów nienawiści wobec polskości, rozbrzmiewały pochwałami dla wiernego stanu chłopskiego. Dla buntowników nie widział natomiast car dość surowej kary. Nie poprzestawszy na wydaniu drakońskich rozkazów Paskiewiczowi, zwrócił się do przedstawicieli dwóch innych mocarstw z żądaniem zastosowania równie bezwzględnych represyj. »Najjaśniejszy Pan — donosił z Petersburga poseł pruski Rochow — raczył wywnętrzyć się przede mną na temat tych wydarzeń w następujący sposób: nieudane zamachy rewolucjonistów polskich są prawdziwem szczęściem, gdyż zuchwalstwo niepoprawnych zbrodniarzy daje teraz rządowi możność zastosowania wobec tak karygodnych postępów całej surowości prawa bez pobłażania. Feldmarszałek Paskiewicz nie musi czekać na nowe instrukcje ani wdrażać specjalnego postępowania. Namiestnik J. Cesarskiej Mości ma pełnomocnictwo do wieszania i rozstrzeliwania tam, gdzie konieczność i obowiązek robią z tego rzecz sumienia... N. Pan wyraził nadzieję, że również w Prusiech przyspieszy się możliwie śledztwo i wykona rychło sprawiedliwość«. Z równą stanowczością zadekretował Mikołaj x
wyrok śmierci na ostatni niezawisły z imienia skrawek

es ihnen nicht an, auch im Grossherzogtum äussert und vom religiösen auf das politische übertragen wird. Jene Verfolgung ist daher in jeder Hinsicht beklagenswert und übel berechnet. A. W.

¹ Schiemann IV, 89. Minkowska, Organizacja spiskowa, str. 6.

dawnej Polski, Rzpltę krakowską. Gdy poseł austriacki Colloredo zwrócił uwagę na przeszkody ze strony Prus, car odpowiedział, że, mając pół miliona żołnierza, nie będzie się oglądał na nikogo, w razie zaś odmowy Austrii zaanektuje Kraków dla siebie¹. Dopuszczając możliwość zmuszenia sojusznika, wołał jednakowoż nakłonić go do dobrowolnego wkroczenia na drogę przeciwpolskiej racji stanu. »Niechże teraz Poznańscy wiedzą raz na zawsze — temi słowy odzywał się do Fryderyka Wilhelma — że nie masz dla nich ratunku, jeżeli nie stana się Prusakami; niech Galicjanie staną się tak samo Austriakami, ja zaś biorę na siebie swoich, którzy dzięki Bogu nie ośmielają się ani drgnąć, gdyż wiedzą, że nie oszukają już nikogo i że znajdują po naszej stronie wszędzie, z ojca na syna, stanowczą i nieugiętą wolę zrusyfikowania ich, jak tylko się da, zapewniając im pomyślność materialną, ile to będzie w naszej mocy»².

Podyktowany przez cara wyrok zagłady na narodowość polską znalazł w Berlinie pełniejsze niż kiedykolwiek zrozumienie. Sprzysiężenie poznańskie do reszty utwierdziło pruskich mężów stanu w przeświadczeniu, że zainicjowana przed sześciu laty polityka ustępstw wiodła ku katastrofie, przyszłość leży zatem w energicznem zwalczaniu polskości i utrzymywaniu wspólnego frontu z dwoma pozostałymi mocarstwami rozbiorczymi³. Na całej linii dokonywał się nawrót

¹ Rochow 26 lutego 1846. Tenże 2 marca: Cesarz wysłał Paskiewiczowi rozkaz sądzenia powstańców podług prawa wojennego i konfiskowania dóbr; oświadczył przy tej sposobności: »Ich werde ihnen meinen Ukas schicken. Ich will mir nicht anmassen, meinen Nachbarn u. Allirten damit zu sagen: Tut ein gleiches: ich will dadurch nur andeuten, was mich die Erfahrung gelehrt und die traurige Kenntnis von Insurrektion zu tun mein Gewissen mir vorschreibt. Ohne mich in irgend eine innere Angelegenheit oder überhaupt in die inneren Verhältnisse meiner Allirten zu mischen, schreiben es doch die Bedingungen der Politik im allgemeinen und namentlich unserer Allianz vor, dass man aufrichtig gegen einander sein solle, deshalb sage ich ihnen, was ich zu tun entschlossen bin. Die Sache ist zu wichtig um nur einen Augenblick zu verlieren«. A. B. Colloredo 3 marca 1846. Szarota, Die letzten Tage der Republik Krakau (1911), str. 109.

² Mikołaj do Fryd. Wilhelma 25 kwietnia 1846. Schiemann IV, zał. 3.

³ Trauttmannsdorff 6 marca 1846: »So viel bleibt in den Augen

do systemu Flottwella i ducha Münchengraetzu. Już w styczniu odbyła się w Bydgoszczy konferencja najwyższych urzędników prowincji poznańskiej i pruskiej pod przewodnictwem ministra Bodelschwingha, na której uchwalono wzmocnić niemiecki garnizon w W. Księstwie, dokonywać systematycznej wymiany rekrutów pomiędzy prowincjami polskimi a niemieckimi, zastrzyć nadzór nad cudzoziemcami, wydaląc z kraju niepewny element napływowy, popierać energicznie żywioł niemiecko-ewangelicki w kościele i szkolnictwie, otaczać nadal opieką włościanstwo polskie, rozbudowywać szosy, będące »bardzo istotnym środkiem podniesienia elementu niemieckiego«, wreszcie wykupywać ziemie i osa-

der hiesigen, die Sache ruhig betrachtenden Staatsmänner ausgemacht, dass durch die Ereignisse in Galizien und in Krakau die Angelegenheit der Polen zu einem Wendepunkte gebracht wurde, dass selbe einen Stoss erhielt, der die Sache mehr denn jemals zu einer Entscheidung reif macht. Nach unterdrücktem Aufstande liegt es in der Hand der Mächte den Polonismus mindestens auf eine lange Zeit hin zum Schweigen zu bringen, und ihm den gefährlichen Stachel, den er noch hatte, zu nehmen. Die revolutionäre Abteilung der Polen war in einer Fassung, wo nunmehr ein gewaltsames Mittel beschwichtigend wirken, ihren Sinn brechen, und die versteckten Waffen des Aufstandes ihren blutdurstigen Händen zu entwinden vermochte. Dieses Mittel kam in Galizien zur Anwendung und wird, aller Wahrscheinlichkeit nach, noch lange in den Ohren der Betörten nachklingen. Die Lösung der Polenfrage, so wie die Ruhe und Sicherheit in den seit fünfzehn Jahren stets in Aufregung gehaltenen Landesteilen liegt — wie ich mir bereits zu bemerken erlaubte — in der Zusammensicht der drei Mächte. Findet diese statt, so wird ein gemeinschaftliches Verfahren gewählt werden, welches allein zum Ziele führen kann. Nachdrückliche Vorstellungen in Frankreich, England und Belgien mit dem Begehren, die Schritte der revolutionären Propagande besser zu überwachen und dadurch die Emigration zu verhindern, ihr Vaterland an den Rand des Abgrundes zu bringen; ein entschiedener Einfluss der Mächte auf den Freistaat Krakau — dem unglücklicherweise zu existiren angewiesen ist — sei es durch eine ständige Garnison in dieser Stadt, oder auf andere Art; eine mildere Behandlung der Katholiken in dem russischen Polen, vielleicht auch die Herstellung einer gemeinschaftlichen Untersuchungs- und Informations-Commission nach dem Muster der in Frankfurt für Deutschland bestandenen — diese scheinen bei dem ersten Anblicke die Hauptpunkte zu sein, auf welche sich die Aufmerksamkeit der drei Hofe zu richten hatte«. A. W.

dzać niemieckich kolonistów¹. Wykrycie spisku Mierosławskiego ściągnęło na cały kraj najbardziej dokuczliwe represje. Rozpoczęły się rewizje i aresztowania, niemieczenie szkół i urzędów, usuwanie polskich urzędników, knebłowanie swobody prasy². Biurokracja pruska brała odwet za kilkuletni okres względnego skrępowania jej władczych instynktów. Nesselrode podnosił z uznaniem, że »w Prusiech przebudzono się: działa się z siłą i energią«. Również Meyendorff stwierdził, że stan rzeczy w Poznańskim przedstawia się lepiej, aniżeli można było oczekiwać po sześciu latach ustępstw³.

Dopasowanie polityki pruskiej do linii wymaganej przez Rosję dyktowane było jednym jeszcze względem. Rzeź galicyjska wywołała w społeczeństwie polskim nastrój najgłębszej depresji. »Po raz pierwszy w życiu wobec takiego rozdarcia wywołanego ręką wroga, doznałem na chwilę zwątpienia o bliższej przyszłości naszego narodu« — wyznaje niestrudzony Władysław Zamoyski. Ks. Adam Czartoryski zwrócił się do dworu wiedeńskiego z prośbą o uwolnienie jego dóbr galicyjskich z sekwestru, obiecując wycofać się całkowicie z życia publicznego. Podczas gdy jednym opadały ręce i narzucała się myśl skapitulowania przed wrogiem, inni szukali ratunku w oddaniu się pod opiekę Mikołaja⁴. »List szlachcica polskiego do ks. Metternicha« nie był

¹ Laubert, Die preussische Polenpolitik von 1772—1914 (1920), str. 89.

² Koźmian, Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim. Przegląd Poznański 1848, str. 487. Schmidt, Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen (1912), str. 51. Wojtkowski, Pod rządami pruskiemi (Wielkopolska w przeszłości), str. 185.

³ Nesselrode do Meyendorffa 8 marca 1846. Lettres et papiers VIII, 298. Meyendorff do Nesselrodego 23 lipca 1846. Briefwechsel I, 348.

⁴ Jenerał Zamoyski IV, 439. Trauttmannsdorff 6 maja 1846: »Fürst Constantin Czartoryski, Schwager des hier wohnenden Fürsten Radziwiłł und Neffe des Fürsten Adam, sogen. Königs von Polen, möchte — wie mir Herr von Canitz eröffnete — die Vermittlung des hiesigen Cabinets bei dem Wiener Hofe erhalten, um auf diesem Wege an den letzteren die Versicherung gelangen zu lassen, dass Fürst Adam sich von allen polnischen Angelegenheiten zurückziehen, von diesen Händeln gar nichts wissen wolle, dafür aber um die Aufhebung des Sequesters von Seite Oesterreichs bitte«. Metternich do Trauttmannsdorffa 17 maja 1846:

zjawiskiem odosobnionem. Wyraziciel orjentacji pruskiej, Eugenjusz Breza, w wydanem wówczas ulotnem pisemku twierdził, że W. Księstwo, wczoraj jeszcze pełne najgłębszej nienawiści ku Mikołajowi, w ciągu jednej nocy przybrało oblicze rusofilskie¹. Rzecznikiem tych nastrojów stał się jeden z czołowych przedstawicieli patriotycznej arystokracji poznańskiej, hr. Tytus Działyński. Stojący zdala od spiskowej roboty demokratów, którą potępiał, świadek naoczny rzezi galicyjskiej, pośrednio skompromitowany wobec rządu pruskiego wskutek udziału oficjalistów kórnickich w rozruchach powstańczych, uniknąwszy szczęśliwie kary, rzucił się w wir ryzykownej gry politycznej. W pierwszych dniach marca przemycił do urzędowej *Preussische Staatszeitung* artykuł o świeżych wypadkach galicyjskich, w którym odpowiedzialność za krew przelana zważył wprost na rząd austriacki. W lipcu zwrócił się do ambasady rosyjskiej, błagając w imieniu W. Księstwa i emigracji o wzięcie narodowości polskiej pod skrzydła opiekuńcze Rosji. »Rząd austriacki każe nas mordować systematycznie w Galicji« — wywodził. »Prusy posługują się mniej gwałtownymi środkami, lecz przez germanizowanie kraju osiągną niemniej pewnie ich cel, którym jest zniszczenie narodowości polskiej. Zagrożeni w tem, co posiadamy najdroższego, błagamy o protekcję cesarza, rzucamy się do jego stóp. Pod jego berłem naród będzie mógł nadal żyć, Rosjanie są Słowianami, podobnie jak my«. Meyendorff skorzystał oczywiście z tej wyśmienitej sposobności, by raz jeszcze postawić ministerstwu pruskiemu przed oczy dowody niewdzięczności polskiej i potrzebę surowego obchodzenia się z winowajcami. Skutek okazał się niezawodny. Wprawdzie zarówno car, jak jego sługa, okazali przesadne oburzenie z powodu nowych knowań polskich i odżegnawali się od myśli korzystania ze zbrodniczych ofert, niemniej oba rządy niemieckie, przeobrażone perspektywą wyzyskania nastrojów panslawistycznych przez Rosję, tem bardziej czuły się wobec niej bezsilne

zniesienie sekwestru nastąpi, jeżeli ks. Adam ogłosi w dziennikach lub przyśle cesarzowi deklarację, potępiającą działalność rewolucyjną emigracji A. W.

¹ Breza, La russomanie dans le Grand-Duché de Posen (1846).

i tem skwapliwiej okazywały swoją lojalność, godząc w Polaków wzmogoną akcją prześladowczą¹. »Panslawiści oddają nam w rzeczy samej prawdziwe usługi — pisał Meyendorff — zmuszają ten kraj do zbliżania się do nas«². Metternich dotrzymywał godnie kroku statystom berlińskim, przygotowując całkowite zdławienie polskości w Galicji przez podział kraju na część polską i ruską i forsowne popieranie

¹ Meyendorff do Nesselrodego 15 lipca 1846. Briefwechsel I, 346. Jenerał Zamoyski IV, 428, 429, 433. Karwowski, Historia W. Ks. Poznańskiego t. I (1918), str. 337. Znamienne wyznanie wiary Działyńskiego w liście do Czartoryskiego (1846): »Nie spostrzegli ci panowie (demokraci), iż naszą polityką powinno było być łączenie się z Niemcami, a nawet Moskalami, jedynie w celu osiągnięcia swobód politycznych. Przy reprezentacji interesów ludu, przy jawności obrad, przy niepodległości sędziów i wolności druku byłibyśmy znaleźli pole do popierania sprawy naszej, byłibyśmy dopomogli do stargania związku mocarstw północnych«. Bodniak, Tytus Działyński. Pam. Bibl. Kórnica. t. I (1929), str. 40, Trauttmannsdorff 9, 13 marca 1846. Handel z Berlina 14 sierpnia 1846: »Herr v. Bodelschwingh war über die ihm gemachte Mitteilung um so mehr erstaunt, als Działyński noch wenige Tage vorher es an Protestationen der entgegengesetzten Art nicht hatte fehlen lassen. Vor ein paar Tagen hat der königl. Minister des Innern dem kais. russischen Gesandten auch den höchsten Dank des Königs ausgesprochen, und ihm zugleich von einem Briefe Kenntnis gegeben, welchen S. Mt. über diesen Gegenstand vom General v. Rauch aus St. Petersburg erhalten hatte. Dieser Brief spricht von der Indignation des Kaisers über die Rolle, welche die Polen ihm zugedacht zu haben schienen, und weiset auf die Notwendigkeit hin, die Aufmerksamkeit auf die polnischen Umtriebe zu verdoppeln. Der Minister knüpfte an die Mitteilung des Briefes die Frage, ob Herr von Meyendorff nicht geneigt wäre, die Erklärung des Działyński schriftlich abzugeben, indem auf Grund eines solchen Dokumentes eine Anklage anhängig gemacht werden könnte, welches Ansinnen indess von dem russischen Gesandten abgelehnt ward. Herr von Meyendorff, welcher mich ersuchte, diesen Sachverhalt zur Kenntnis E. D. zu bringen, bemerkte mir bei dieser Veranlassung, dass die Polen, ungeachtet des Misslingens des letzten Aufstandes, ihre tollen Pläne wohl kaum aufgegeben haben dürften, dass aber auch seitens der preuss. Regierung die Vorsichtsmassregeln verdoppelt worden sind. Während die Verkäufe der Güter im Grossherzogtum Posen an Deutsche fortwährend stark zunehmen, sollen im nächsten Monate die dort garnisierenden polnischen Truppen durch deutsche ersetzt und die Waffen-depots in jener Provinz stärker bewacht werden«. A. W.

² Meyendorff do Nesselrodego 23 lipca 1846. Briefwechsel I, 348.

żywiółu niemieckiego¹. Trójsojusz potęg rozbiorczych po niedawnych załamaniach zdawał się święcić zmartwychwstanie. »Rewolucjoniści polscy oddali wielką usługę dobrej sprawie, rzucając się na Poznańskie« — pisał Nesselrode. »Przypomina to trochę w małych rozmiarach ucieczkę Napoleona z wyspy Elby w r. 1815 i zacieśni szeregi trzech mocarstw, które poczynają się zbytnio rozluźniać«².

Najbliższe wydarzenia zadały kłam optymistycznym przewidywaniom kanclerza. Wrażenie rewolucji polskiej i groźba panslawizmu zbliżyły wprawdzie Prusy do obu dworów cesarskich, ale nie w tym stopniu, jak sobie tego życzono w Petersburgu i Wiedniu. Sprawy polskie w dalszym ciągu stanowiły przedmiot tarć i rozdzźwięków. Na pierwszy plan wysunęła się kwestja aneksji Krakowa. Mikołaj uważał zni-

¹ Nastroje prorosyjskie przedstawia Metternich w memorjale dla przedstawiciela Austrii w Paryżu Thom'a z 6 listopada 1846: »Une députation du Gd. Duché de Posen vint se présenter chez l'envoyé de Russie à Berlin, pour lui dire, que tous les Polonais du Gd. Duché imploreraient la protection de S. M. Imp. et sollicitaient leur réunion au Royaume de Pologne. Une députation des nobles de Galicie se rendit dans le même but à Varsovie, pour solliciter de S. M. Imp., qui s'y trouvait alors, ce qu'ils appelaient la même faveur. Une même démarche a eu lieu de la part des Cracoviens près du Maréchal Paskiewicz à Varsovie. Cette nouvelle tendance polonaise s'est manifestée dans plusieurs écrits de l'année 1846. Ce désir de se donner à la Russie était dans toutes les bouches à Cracovie et en Galicie. Tout ce qu'il y avait de livres et de grammaires russes chez les libraires fut acheté en peu de jours. Les paroles sévères de l'Imp. Nicolas et de son lieutenant dans le Royaume, sur ce que S. M. I. qualifia d'un piège grossier, firent cesser ce mouvement vers la Russie; mais il doit rester comme un symptôme de ce qui arriverait, si le gouvernement russe devait un jour écouter seulement avec complaisance aux pareilles propositions«. Mocarstwa zachodnie powinny się zatem zgodzić na aneksję Krakowa przez Austrię, w przeciwnym razie stanie się on w przyszłości łupem Rosji, która opakuje w ten sposób źródła Wisły i drogę na Węgry. A. W. Analogiczne szczegóły w relacji posła franc. La Dalmatie'go z Berlina z 6 czerwca 1846, który konkluduje: »Aujourd'hui, dans toute la Pologne, c'est contre l'Autriche qu'est tournée la haine nationale qui était auparavant dirigée contre la Russie«. A. E. Memorjał Metternicha o Galicji (1846). Aus Metternichs nachgelassenen Papieren t. VII (1893), str. 208.

² Nesselrode do Meyendorffa 18 marca 1846. Lettres et papiers VIII, 305.

szczenie wolnego miasta za kardynalny postulat przeciw-polskiej racji stanu, Metternich gotów był przeprowadzić zyskową operację chociażby wbrew dworowi berlińskiemu. Natomiast Prusy, jak zawsze zawistne wobec monarchji habsburskiej, ciągnęły z istnienia Rzeczypospolitej krakowskiej olbrzymie korzyści handlowe. Kupiectwo wrocławskie, wyzyskując brak barjery celnej, zalewało rynek wolnego miasta produktami przemysłu śląskiego i towarami kolonialnemi, które następnie żydzi przemycali do Galicji i Kongresówki. Ilość towarów, przewiezionych w 1844 do Krakowa, wynosiła połowę całego eksportu śląskiego. Rzecz naturalna, że dwór berliński, wrażliwy w dodatku na opinię liberałów niemieckich i państw zachodnich, zwłaszcza Anglii, stawiał rozpaczliwy opór¹. Ostateczne rozwiązanie w myśl zamierzeń Mikołaja przyjęto w Berlinie jako upokarzającą klęskę, nieomal jako »nową bitwę pod Jeną«². Cały ten spór, przybierający chwilami znamiona groźnego przesilenia międzynarodowego, stanowił wymowne świadectwo, że oparte na zgodności zasad i interesów Św. Przymierze zapadło się w bezpowrotną przeszłość. »W sprawach polskich okazują mocarstwa wzajemną zazdrość i nienawistność« — zapisuje Varnhagen von Ense³.

Stosunki pomiędzy Berlinem a Wiedniem ukształtowały się na tle sprawy polskiej pod znakiem wyraźnej nieprzyjaźni. Rząd berliński okazywał wprawdzie dużo gorliwości w tropieniu spiskowców i emigrantów, działając przytem ręką w rękę z Austrią⁴; niemniej sfery dyplomatyczne Hofburgu w zbyt świeżej miały pamięci poczynania Fryderyka

¹ Treitschke, *Deutsche Geschichte* V, 545 i n. Szarota, *Die letzten Tage der Republik Krakau*, roz. III—IV.

² Laubert, *Metternich und die Kritik der deutschen Presse an der Revolution in Krakau u. Galizien 1846*. *Histor. Vierteljahrschrift* t. XVII (1914/5), str. 53.

³ Varnhagen von Ense, *Tagebücher* t. III (1862), str. 320.

⁴ W śledztwie przeciw spiskowcom poznańskim brał udział, przysłany na życzenie rządu prus., sędzia austr. Zajączkowski, który udał się następnie do Drezna, by interwenjować w dochodzeniach przeciw Tyssowskiemu. Metternich do Trauttmannsdorffa 2 marca 1846. Trauttmannsdorff do Metternicha 6 maja 1846. A. W. Tyrowicz, *Jan Tyssowski i powstanie krakowskie 1846 roku* (1930), str. 169 i n.

Wilhelma na terenie Poznańskiego, by wyzbyć się całkiem nieufności i uwierzyć w gruntowną poprawę niedawnego grzesznika¹. Do zaognienia stosunków przyczyniły się w pierwszym rządzie napaści prasy pruskiej na Austrię z racji mordów galicyjskich, które dały Metternichowi powód do oskarżeń, że rząd berliński, tolerując podobne nadużycia, łamie obowiązującą trzy państwa rozbiorecze solidarność w sprawie polskiej. Najwięcej krwi napsuł kanclerzowi austriackiemu wspomniany artykuł Działyńskiego, który, pojawiwszy się w organie oficjalnym, mógł słusznie uchodzić za wyraz opinii sfer rządzących Berlina². Sprawa nabierała drażliwości i rozgłosu dzięki wrażeniu, jakie wypadki galicyjskie wywołały w stolicy Francji. Ludwik Filip, zabiegający usilnie o zaskarbienie sobie łask legitymistycznej Europy, zapewniał posła austriackiego, że nie daje wiary ohydny m po-

¹ Trauttmannsdorff 6 marca 1846: »Wollten Eure Durchlaucht mir dabei die Frage stellen, ob ich mich dafür verbürgen möchte, dass der Hof, den ich zu kennen berufen bin, nach dieser neuerlichen Erfahrung, und über die Periode der ersten Eindrücke hinaus, welche die jüngst stattgefundenen Ereignisse hervorbrachten, noch die Standhaftigkeit haben werde, die Angelegenheit Polens mit Verleugnung jedes politischen Egoismus ins Auge zu fassen, und in diesem Sinne vorzugehen, so könnte ich nicht anders als diese Bürgschaft gehorsamst ablehnen. Der preussische Hof hat sich den Vorwurf zu machen, dass er, besonders in den ersten Jahren nach dem Regierungsantritt des Königs, den Polonismus im Grossherzogtum Posen auf eine so unbegreifliche Art um sich greifen liess, dass die Polen in jener Periode den König als ihren vorzüglichen Protektor, das Grossherzogtum aber als den Vereinigungspunkt aller Freisinnigen ihrer Nation ansehen zu müssen glaubten... Welche Missgriffe in Berlin begangen wurden, weiss unser Kabinett nur zu gut; welche noch fernerhin den Gang des königlichen Hofes, von demselben Geiste liberaler Milde geleitet, bezeichnen werden, dies kann nur die Zukunft enthüllen. Wo zwei heterogene Zwecke gleichzeitig verfolgt werden, wo Handhabung der Ruhe und Ordnung in dem eigenen Polen und Lockerung der Verhältnisse in dem fremden Polen durch Ausstreuerung des liberalen Samens vereinigt werden will, da lässt sich schwer bestimmen, auf welche Seite die Wagschale heute oder morgen sinken werde«. A. W.

² Laubert l. c., str. 43. Por. Varnhagen 2 kwietnia 1846: »Die Oesterreicher thun sehr aufgebracht und klagen bitter, dass man die Nachrichten aus Galizien so begierig in die Zeitungen aufgenommen hat«. Tagebücher III, 327.

głoskom, rozsiewanym przez organ rządu pruskiego, i uważa żakerję chłopską za naturalny wynik nienawiści uciemiężonych ku ciemieżycielom; zato opozycja wyzyskiwała tę okoliczność w całej pełni¹. Główny rzecznik sprawy polskiej w izbie deputowanych, margr. Castellane, oskarżając rząd wiedeński o umaczanie rąk w rzezi galicyjskiej, powoływał się na *Państwową Gazetę Pruską*. Fala oburzenia publicznego kierowała się głównie przeciw Austrii; Prusy natomiast traktowano z pewną oględnością, jako zakapturzonego protektora sprawy polskiej. »Obecne powstanie polskie nie zagraża istnieniu ani nawet całości Prus«, pisał *Constitutionnel*. »Pod tym względem znajdują się one w innem położeniu, aniżeli Austria i Rosja.... Spodziewamy się, że rząd pruski wstrzyma się od zbrojnego wmięszania się, prześladowań,

¹ Apponyi z Paryża 15 marca 1846: »Sa Majesté se refuse à croire aux horreurs qu'on se plait à attribuer même aux plus infimes de nos fonctionnaires en Galicie. Elle regrette et désapprouve beaucoup que la »Gazette d'État« de Prusse ce soit prêtée à inserer dans ses colonnes ces récits exagérés et en partie mensongers sans doute... Tout en appréciant la douce et paternelle administration de notre gouvernement et en y reconnaissant un des motifs principaux des manifestations de fidélité et de dévouement de la part des paysans galiciens, le roi attribue celles-ci en grande partie aussi à la haine enracinée et implacable, que ces paysans nourrissent contre leurs seigneurs, qui les traitent avec brutalité, qui les font travailler à la corvée, et traquer à leurs chasses«. Tenże 20 marca: »Dans cette affaire polonaise toute la haine est diversée maintenant sur le gouvernement autrichien, celui qui, parmi les trois puissances qui règnent sur les provinces de l'ancienne Pologne, s'est fait aimer le plus par les paysans et vient d'en recevoir des témoignages éclatants (bien que déplorables aussi) de fidélité et d'attachement. La Pologne russe étant restée tranquille, on manquait de prétexte pour se déchaîner de nouveau contre ce gouvernement, tandis que la Prusse, qui a réussi à prévenir l'explosion révolutionnaire dans le Gd. Duché de Posen, est visiblement ménagée et traitée même avec une certaine bienveillance par le parti du mouvement, dans la vue de la faire passer pour protectrice secrète de la cause polonaise, ou, au moins, comme s'étant séparée sous ce rapport de l'Autriche et de la Russie. La »Gazette d'État de Prusse«, par les récits haineux et mensongers qu'elle a inserés dans ses colonnes sur l'attitude et la marche administrative de notre gouvernement en Galicie, a beaucoup contribué à accréditer cette opinion, et c'est ce journal en main, que Mr le marquis de Castellane a prononcé sa philippique contre l'Autriche dans la séance de la chambre des députés du 13 mars«. A. W.

srożenia się i proskrypcyj przeciw nieszczęśliwym Polakom, których los toczącej się walki rzuci może w ich ręce¹. Sam Guizot, tak usłużny wobec mocarstw wschodnich, odpłacając się teraz za obwinianie go o ułatwianie przedsięwzięć emigracji, z satysfakcją dawał do zrozumienia, że wie dobrze o nurtujących Św. Przymierze przeciwieństwach na tle sprawy polskiej². Wściekłość Metternicha potęgował fakt, że Canitz, odpierając skierowane przeciw Prusom zarzuty, dawał jednak wyraźnie do poznania, że nie wierzy opowiadaniom o niewinności władz austriackich³. Dopiero zapowiedź ostrych zarządzeń przeciw prasie, rozsiewającej uwłaczające Austrii wiadomości, wniosła w zadrażnioną atmosferę pewne uspokojenie⁴.

Również stosunki pomiędzy Berlinem a Petersburgiem napozór tylko ułożyły się poprawnie. Mikołaj niejednokrotnie podnosił z uznaniem nowy kurs polityki antypolskiej, jaki zapanował w Berlinie; rząd pruski, dla dogodzenia carowi, posuwał się do kroków tak wątpliwych, jak wydanie Paskiewiczowi dwudziestu trzech Polaków z Kongresówki, którym nie można było udowodnić udziału w zaburzeniach rewolucyjnych⁵. Całkowite uzgodnienie systemów polityki polskiej obu państw okazało się niepodobieństwem. Zbyt silnie ciążyły wspomnienia kilkuletnich tarć, w wyższym jeszcze stopniu ujawniały się zasadnicze przeciwieństwa. Rząd berliński, przejęty stanowczą wolą okiełzania rewolucyjnych zapędów polskości i położenia tamy nazbyt żywotnemu jej rozwojowi, nie mógł wszelako nagiąć się do stosowania takich metod rządzenia, jakie święciły triumf w Petersburgu i Warszawie. Nie chciał kompromitować się w oczach Europy jako naśladowca caratu ani tracić sympatji współczujących z Polską żywiołów liberalnych w Niemczech. Wolał brać odwet na dworach cesarskich, wystawiając na światło dzienne haniebną postępowania biurokracji metternichowskiej, odzegnując się brutalności i okrucień-

¹ *Le Constitutionnel* z 7 marca 1846, nr 66.

² Trauttmannsdorff 15 maja 1846. A. W.

³ Metternich do Trauttmannsdorffa 20 marca 1846. Tamże.

⁴ Trauttmannsdorff 25 maja, 2 czerwca 1846. Tamże.

⁵ Martens VIII, 361.

stwa Moskwy. Obcy dyplomaci ze zdumieniem patrzyli na jawny rozbrat w łonie Św. Przymierza i to w kwestji, która była zazwyczaj ogniwem, spajającym trzy dwory. »Najbardziej interesującą rzeczą w zamieszkach polskich jest postawa Prus i Rosji — pisał 13 marca poseł francuski w Berlinie — postawa tak diametralnie przeciwna. Prusy, zamiast pchnąć wojska, wdają się w matactwa; będąc najbliższ Krakowa, wchodzą tam ostatnie, a dziś mają na ustach jedynie wezwania do łagodności. Ich pisma oficjalne rozczulają się nad niedostatkiem¹ powstańców, obsypują pochwałami hr. Brandenbura, ponieważ czuwa, by więźniom nie brakowało niczego, o krakowianach piszą, że mieli nieszczęście wpaść w ręce kozaków. Król, ogłaszając 7 marca sądy wojskowe w W. Ks. Poznańskiem, pozbawił je zarazem znaczenia, włączając paragraf drugi, w którym jest powiedziane, że głównodowodzącemu przysługuje prawo zawieszenia egzekucji i odwołania się do rozstrzygnięcia władcy. Podczas gdy rząd pruski postępuje w taki sposób, Rosja przy pomocy swych kozaków i jazdy muzułmańskiej przetrząsa terytorjum Krakowa, zatrzymuje, więzi i maltretuje każdego, kto się jej tylko wyda podejrzanym, w związku zaś z rozgłosem, jaki ostatnie wydarzenia wywołały w prasie francuskiej, usłyszałem z ust urzędnika rosyjskiego niemało znamienne oświadczenie: »Narodowość polska została osądzoną, nie istnieje ona więcej, nie powinna istnieć; wytępimy ich do ostatniego, a cesarz może być pewny, że my Rosjanie pozwolimy się dla osiągnięcia tego celu wszyscy pozabijać«². W podobnem świetle odtwarzał nastroje berlińskie Varnhagen: »W zarządzeniach względem Polaków panuje niezdecydowanie, sprzeczność, wahanie. Tutejsze sfery cieszą się, że orzeł pruski nie został w Krakowie rozbitym, śmieją się pokryjomu z niepowodzeń Austriaków, gniewają z powodu szorstkiego postępowania Rosjan, wstydzą, że Prusacy tak późno wkroczyli do Krakowa. Myśl o możliwości prusko-polskiej monarchji szerzy się bardzo... Polacy żywią gorącą tę myśl. Rosjan przejmuje ona gniewem«³.

¹ La Dalmatie 13 marca 1846. A. E.

² Varnhagen, Tagebücher III, 316.

Pomiędzy Petersburgiem a Berlinem krzyżowały się pociski wzajemnych zarzutów i obwinień. Rosja wracała do dawnych twierdzeń, że wybuch powstania wywołany został brakiem stanowczości, a nawet podsycaniem aspiracji polskich przez rząd berliński. Prusy replikowały argumentem równie ważkim, bo stawiającym pod pręgierz cały system paskiewiczowski, który, zasadzając się na prześladowaniach religijnych i rujnując społeczeństwo materialnie, wywoływał nędzę, komunizm i rozstrój socjalny, a w rezultacie wyrzucał poza granicę pruską szumowiny społeczne, wnosząc ferment niepokojów. Z dumą podnoszono nikły udział Wielkopolski w ruchu rewolucyjnym, jako świadectwo pozytywnych rezultatów dobrej administracji i zadowolenia społeczeństwa z opiekuńczych rządów Fryderyka Wilhelma. A już z całą stanowczością odpychano rosyjskie metody rządzenia Kongresówką; rząd pruski, czując się rządem prawowitym i pokojowym, nie będzie traktował swych polskich prowincyj jako kraju zdobytego i siłą utrzymywanego w posłuszeństwie¹.

¹ Trauttmannsdorff 31 stycznia 1846: Canitz traktuje spiszek poznański »als eines der Symptome des immer wieder aufstrebenden polnischen Geistes und zugleich als den Wiederhall des von der russischen Regierung gegen die Polen geübten Unterdrückungsystems. Die Katholiken-Verfolgung im Königreiche bringt eine Unzufriedenheit unter den Polen hervor, welche sich mit Recht oder Unrecht, darauf kommt es ihnen nicht an, auch im Grossherzogtum äussert und vom religiösen auf das politische übertragen wird. Jene Verfolgung ist daher in jeder Hinsicht beklagenswert und übel berechnet«. A. W. La Dalmatie 29 stycznia 1846: »La situation de la Pologne est un sérieux sujet de plaintes pour le gouvernement prussien. Il est obligé de se défendre sur les frontières contre la double contagion du communisme et de la misère que lui envoie la Pologne; il faut un cordon de troupes pour les garder. L'administration russe a fait cette situation et rien n'annonce l'espoir qu'elle s'améliorera«. Tenże 10 marca: Rząd pruski odpowiada na zarzuty Rosji »que ses provinces polonaises n'ont été agitées qu'à cause du voisinage du Royaume, que les persécutions religieuses, la misère qui règne dans le Royaume et qui envoie incessamment en Prusse des bandes de gens sans asile, sont les véritables causes... que la bonté de son administration est prouvée par le fait... que la population est restée parfaitement tranquille et idéale, sans qu'on ait eu besoin de lui donner, comme en Galicie, le signal d'une jacquerie; que la Prusse n'administre pas comme la Russie, ses provinces en pays conquis et contenu

W rezultacie dochodziło na tle likwidacji nieudalęgo powstania i dalszej taktyki wobec polskości do szeregu starć, niekiedy drobnych, niekiedy o charakterze zasadniczym. Naczelnem żądaniem Mikołaja w stosunku do Prus było przykładne ukaranie spiskowców. W tym kierunku rozwinął Paskiewicz energiczną akcję. Nasyłani przezeń do Poznańskiego agenci natarczywością, intrygą i przekupstwem wdzierali się w tok dochodzeń śledczych, budząc najwyższe nieukontentowanie biurokracji pruskiej, i zyskane tą drogą wpływy zużytkowywali oczywiście w kierunku najostroższych względem Polaków represyj. Mimo to w zasadniczej sprawie doznał car porażki: pragnął on, aby z konspiratorami załatwiono się w krótkiej drodze (*à la varsoviennne*), tymczasem praworządny ustrój państwa pruskiego nakazywał oddać ich nie sądowi wojennemu, ale najwyższemu trybunałowi (*Kammergericht*) w Berlinie¹. Nie szczędzono wprawdzie pod adresem Petersburga obiecujących zapewnień. Minister sprawiedliwości Uhden podkreślał, że od wyniku procesu moabickiego zależne jest utrzymanie autorytetu rządu w prowincji poznańskiej. Również Canitz zapewniał Meyendorffa, że rozumie konieczność utrzymywania przyjaznych stosunków z Rosją przez ostre traktowanie Polaków i wprowadzenie w życie postanowień konwencji münchaengraetzkiej, zarazem jednak wskazywał, że ścisła legalność, panująca w sądownictwie, a nawet administracji, nie pozwala czynić z nich narzędzi manifestowania solidarności politycznej obu krajów. Zastosowanie wobec buntowników polskich legalnej procedury, wlokącej się całe miesiące, drażniło niezmiennie Rosję. Mikołaj interesował się żywo przebiegiem procesu, z którego kazał sobie przesyłać sprawozdania. Dla dyplomacji rosyjskiej otworzyło się nowe

seulement par la présence d'une armée sur le pied de guerre, qu'elle est enfin un gouvernement régulier, un gouvernement de paix, qu'arrive à ses résultats certains et solides, et non une armée qui n'est que campée». A. E.

¹ Kirschbraun, Stosunek Mikołaja I i Paskiewicza do procesu poznańskiego 1846/47 r. Kron. m. Poznania t. VI (1928), str. 266 i n., 337 i n. Zdaniem autora stracenie emisariusza Antoniego Babińskiego było »w dużej mierze... niewątpliwie skutkiem wpływu rosyjskiego«.

pole ingerencji. Gdy sąd wypuścił na wolną stopę uczestnika spisku, Bronisława Dąbrowskiego, Meyendorff wystąpił wobec ministerjum berlińskiego z niewidzianą dotąd gwałtownością, zarzucając, że względy dla Radziwiłłów przeważają na dworze pruskim nad przyjaźnią wobec cesarza, sędziowie zaś berlińscy nie są w stanie uchwycić związku, jaki zachodzi pomiędzy konspiracją polską w Kongresówce, a jej przejawami w Galicji i Poznańskim. Canitz ledwo zdołał uspokoić wzburzonego ambasadora zapewnieniem, że Dąbrowski w przeciągu miesiąca powróci do więzienia¹. Wynik procesu w części tylko zadowolił cara, który podawał w wątpliwość motywy uwolnienia stu przeszło oskarżonych i dopominał się wykonania wyroku². Liberalna opinja Niemiec przyjęła ze zgrozą skazanie ośmiu patriotów polskich na śmierć, natomiast skrajni reakcyjniści z ks. Wilhelmem Pruskim na czele pienili się z powodu łagodności wyroku i żądali zaostżenia, wskazując na Rosję³.

Opieszałość w karaniu uczestników sprzysiężenia nie stanowiła jedyne go i wyłącznego przedmiotu niezadowolenia Rosji. Mikołaj nie mógł strawić, że znienawidzeni Radziwiłłowie zachowali dawny wpływ na dworze i że Fryderyk Wilhelm, wbrew naleganiom ks. pruskiego oraz nadprezydenta prowincji poznańskiej, nie chce zdecydować się na zasadnicze zmiany w zarządzie kraju, wychodząc z założenia, że ogół społeczeństwa wielkopolskiego jest lojalny i nie może ponosić odpowiedzialności za zbrodnię kilkuset nędzników⁴. Paskiewicz stwierdzał z rozczarowaniem, że zwrot przeciwpolski nie pociągnął za sobą powszechnej reakcji w systemie rządzenia i nastrojach społeczeństwa. Chwaląc gorliwość biurokracji w Poznańskim, podnosił jednak niedość sprężyste funkcjonowanie cenzury, a prawdziwym niepokojem przejmowały go stosunki, panujące na Śląsku. Prowincja ta stanowiła w jego oczach zbiornik materjałów pal-

¹ Rochow 12 maja, 4 września 1846. A. B. Meyendorff do Paskiewicza 25 października, do Nesselrodego 3, 5 listopada 1847. Briefwechsel II, 8, 12.

² Rochow 3 lutego 1848. A. B.

³ Varnhagen, Tagebücher IV, 161.

⁴ Schiemann IV, 97. Kirschbraun l. c., str. 268, 347.

nych, który za pośrednictwem druków, korespondencji i podróży wywiera najgubniejszy wpływ na Kongresówkę. Źródło tego stanu rzeczy upatrywał nietylko w nienawiści do Rosji i sympatjach dla Polaków i ich prób powstańczych, ale w ogólnym nastroju opozycyjno-liberalnym społeczeństwa¹. Książę namiestnik skarżył się przed Rochowem, że stosunki pruskie wywierają potężne ciśnienie na kraj powierzony jego opiece. Wzrost dążeń radykalnych, gwałtowne wystąpienia prasy, walka o ustrój konstytucyjny, wszystko to porusza umysły Polaków, którzy w zwycięstwie zasad wolnościowych w Prusiech widzą zapowiedź własnego oswobodzenia. Sfery rządowe Petersburga, z zasady wrogie przewrotom liberalnym, szczególne niebezpieczeństwo widziały w konstytucjonalizmie pruskim, uważając, że po jego zwycięstwie trudno będzie myśleć o utrzymaniu w ryzach Kongresówki, ziem litewsko-ruskich i prowincyj nadbałtyckich, gdzie pod powierzchnią tli się wszędzie zarzewie nowych rozruchów².

¹ Rochow 24 lipca 1846: »Der Fürst von Warschau belobt ausnehmend alle königl. Behörden im Grossherzogtum Posen, klagt dagegen, dass aus Schlesien sehr viel Zündstoff teils durch Correspondenz, teils durch Schriften oder Reisende herüberkommen und schliesst daraus nicht allein auf eine dort herrschende, höchst feindliche Stimmung gegen Russland und entschiedene Neigung für Polen und dessen Aufstandsversuche, sondern auch dem Anscheine nach auf eine oppositionelle Richtung gegen die Landesregierung selbst«. Tenże 9 listopada 1846: »Aus Warschau gehen oft Nachrichten über Verbindungen ein, welche Polen noch immer zu Schlesien haben sollen, namentlich ist unter anderen behauptet worden, dass sich bei einer in Schlesien kürzlich statt gehaltenen Untersuchung herausgestellt, wie, wenn ich mich nicht irre, in Breslau selbst ein sogenanntes Polen-Comité bestehe, das seine Verbindungen bis ins Königreich ausdehne«. A. B.

² Rochow 24 lipca 1846: »Der Fürst von Warschau bat mich, ihn nicht für zu ängstlich oder gar kleinlich zu halten, wenn er den nachteiligen Einfluss der preussischen Presse auf Polen so wiederholt zur Sprache bringe: er müsse mir aber gestehen, dass alles, was sich in Preussen zutrage, eine entschiedene Rückwirkung auf das seiner Verwaltung anvertraute Land ausübe. Es hatten sich seit einigen Jahren aus Ost- und Westpreussen so viel üble Eindrücke, eine so aufgeregte Stimmung mit so verworrenen Begriffen den Grenzdistrikten mitgeteilt, dass er es als eine seiner ernstesten Pflichten betrachten müsse, auf Vorgänge und Stimmungen in Preussen zu sehen. Alles, was über

Na tym punkcie wagi zasadniczej dojść miało do nieuchronnego starcia pomiędzy rosyjską racją stanu a koniecznościami wewnętrznego rozwoju Prus. Potężny ruch umysłów, zmierzający do przekształcenia ustroju państwa, wyszedłszy w zaraniu rządów Fryderyka Wilhelma IV z Prus Wschodnich, rozlał się szeroką falą po wszystkich prowincjach. Wypadki poznańskie w połowie tylko oddały Rosji spodziewane usługi; zwracając Prusy w krąg antypolskiej polityki Mikołaja i Metternicha, nie były w stanie zepchnąć ich z drogi konstytucyjnego rozwoju. Kilkuletnia walka zbliżała się do rozstrzygnięcia. 3 lutego 1847 r. pojawił się patent królewski, zwołujący do Berlina zjednoczony sejm, złożony z członków ośmiu zgromadzeń prowincjonalnych. Uczynionym został pierwszy krok na drodze do wytworzenia reprezentacji całego państwa, przez to zaś do politycznego i moralnego zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus. Mikołaj postawił sprawę ostrzej aniżeli kiedykolwiek, oświadczając wręcz, że przemiana Prus w państwo konstytucyjne oznacza zerwanie odwiecznego związku pomiędzy obu państwami. Fryderyk Wilhelm zareplikował niemniej ważkim argumentem, przypominając, że nadanie Królestwu Polskiemu konstytucji przez Aleksandra mieściło znacznie poważniejsze niebezpieczeństwa dla Prus, a jednakowoż ojciec jego nie potraktował tego kroku jako wypowiedzenia przyjaźni. »Popołniony przez nas błąd okupiliśmy krwią, a sprawa ta rozstrzygnęła się na szaniecach Woli« — brzmiała odpowiedź

die Verfassungsfrage für Preussen in Aussicht gestellt werde, bewege die Gemüter der Polen gewaltig und die Polen knüpften an die Möglichkeit, dass die Freiheiten der Völker in Preussen eine grössere Ausdehnung allmählig erlangen müssten, weit aussehende, in ihren Pflichten sie störende Hoffnungen«. Tenże 6 sierpnia 1846: »Doch ganz vorzüglich fürchtet man die Einflüsse, welche aus Preussen herüberzukommen drohen, und zieht wohl in ernste Erwägung, wie schwer es Russland sein würde, ganz Polen, die alten polnischen Gouvernements und die Ostseeprovinzen, wo überall das Feuer unter der Asche glimmt, im Zaum zu halten, wenn mit der Zeit in Preussen Freiheiten erobert werden sollten, zu denen weder die russische, noch polnische Populationen reif sind, und welche man ebenso wenig für die gebildeten Untertanen E. Kön. Mt. Monarchie anwendbar hält«. A. B.

cara¹. Zwołanie sejmu zjednoczonego było dla jego polityki ciosem dotkliwym. Po wypadkach 1846 r. żywić mógł uzasadnioną nadzieję, że Św. Przymierze doznało wzmocnienia, teraz musiał stwierdzić, że »Prusy wyszły z naszych szeregów«². Odpadnięcie najbardziej wypróbowanego niegdyś sojusznika wzmocniło nurtujące w nim oddawna przewidywania zbliżającego się powszechnego przewrotu w stosunkach politycznych i społecznych³. Również Metternich zdawał się przeczuwać nadchodzące wydarzenia. »Rok 1848, powtarzam, rzuci dużo światła« — pisał 20 stycznia do posła austriackiego w Petersburgu. »Wiele rzeczy wyłoni się z mgieł, które wstrzymują spojrzenia ludzi, najbardziej przyzwyczajonych do śledzenia rozwoju najróżnorodniejszych spraw«⁴.

Przewidywania sterników Św. Przymierza sprawdziły się wcześniej, aniżeli mogli przypuścić. Po zaburzeniach szwajcarskich przyszła kolej na Italię. W lutym runął w Paryżu tron Ludwika Filipa. Szeregami obrońców Św. Przymierza wstrząsnął dreszcz trwogi. »Jakże straszny jest rok, który się rozpoczął, i jak się zakończy? Wypadki wyprzedzają wszelkie przewidywania« — pisał na wieść o rewolucji paryskiej Meyendorff⁵. Istotnie, wcześniej aniżeli mógł przypuścić, stanął dyplomata rosyjski w obliczu dwóch zwalczanych dotąd z taką zaciekłością niebezpieczeństw: zwycięskiego pochodu rewolucji, niosącej hasło zjednoczenia Niemiec, oraz odzycia sprawy polskiej.

¹ Martens VIII, 367.

² Schiemann IV, 101. Por. zapiskę Varnhagena z 19 lutego 1847: »Es wird erzählt, der Kaiser von Russland habe gesagt, wenn es in Folge der neuen Ständesachen Unruhen gebe, werde er sich einmischen, denn der Brand des Nachbarhauses bedrohe das eigne. Man liest auch schon von Vermehrung der russischen Truppen in Polen«. Tagebücher IV, 31, 43.

³ Rochow 6 sierpnia 1846, 3 lutego 1848. A. B.

⁴ Metternich do Lebzelterna 20 stycznia 1848. A. W.

⁵ Meyendorff do Nesselrodego 27 lutego 1848. Briefwechsel II, 35.

ROZDZIAŁ III.

W oczekiwaniu wojny prusko-rosyjskiej.

Wybuch rewolucji lutowej, niezależnie od tego, czym był dla wewnętrznego rozwoju Francji, stał się wielkiem wydarzeniem w stosunkach międzynarodowych. Upadek rządów Ludwika Filipa położył kres nie tylko systemowi korpucji parlamentarnej i wszechwładzy uprzywilejowanego mieszczaństwa. Oznaczał on zarazem likwidację gnuśnego, niesławnego pokoju, służalczej ustepliwości wobec Austrii i Rosji, dobrowolnego zrezygnowania z dziejowego stanowiska Francji. Młoda republika od pierwszych chwil nawiązywała bezwiednie do propagandowo-zdobywczych tradycji Wielkiej Rewolucji. Wobec przenikających ludy europejskie dążeń wolnościowych i magicznego wpływu hasel, idących z Paryża, sytuacja stała się ciężka i niepewna w pierwszym rządzie dla Belgji, zagrożonej pochłonięciem przez potężniejszego sąsiada, następnie dla mocarstw Św. Przymierza¹. Przyczyna konfliktu nie leżała w przeciwieństwach ideowych, lecz w konkretnych interesach polityczno-terytorjalnych. Austrija ujrzała się zagrożoną w panowaniu nad Włochami, Mikołaj w supremacji nad Niemcami i posiadaniu ziem polskich, Prusy narażone na najbardziej bezpośrednie uderzenie. Było rzeczą widoczną, że ekspansja rewolucyjna, podjęta pod hasłem wyzwolenia ujarzmionych narodów, z na-

¹ Mnóstwo świadectw ekspansywno-propagandowych nastrojów, panujących w Paryżu, przygotowań militarnych, refleksów tych zjawisk w polityce europejskiej, mieszcza relacje dyplomatów belgijskich w zbiorze Riddera, *La crise de neutralité belge*, t. I—II (1928).

tury rzeczy wkroczyć musi na odwieczne szlaki zdobycia naturalnej granicy Renu. »Rząd republikański uchwyci się skwapliwie pierwszego pozorów, jaki się nadarzy, by poprowadzić lud nad granicę« — w kilka dni po przewrocie donosił z Paryża poseł pruski. »Musi on z konieczności skierować jego parcie nazewnątr. Przyjdzie chwila, kiedy jedynie przy pomocy tego środka będzie mógł uratować swoją władzę. Co się tyczy armji, nie pragnie ona nic innego, jak znaleźć robotę zagranicą i odzyskać przez to utracone stanowisko. Jeżeli W. Król. Mość odpowiesz na proklamowanie republiki we Francji ogłoszeniem zasad przeciwnych, wrogiem przymierzem lub wzmocnieniem wojska nad granicą — mamy wojnę nad Renem¹«. Kolega jego austriacki, donosząc w kilka tygodni później o gorączkowem poruszeniu w ministerstwie wojny, tworzeniu nowych oddziałów, wielkich zakupach dla armji, przepowiadał wystąpienie zbrojne, którego celem będzie wypędzenie Austriaków z Italji i wskrzeszenie Polski, przy tej zaś sposobności — zagarnięcie Sabaudji i prowincyj nadreńskich².

W tych okolicznościach decydującego znaczenia nabierała osobistość człowieka, w którego ręku znalazło się kierownictwo polityki zagranicznej młodej republiki. Wielki poeta, historyk, mówca, był Lamartine w oczach mas uosobieniem wszechludzkich, zarazem zaś głęboko francuskich idei, w których imię obalono zwyrodniałą monarchję lipcową. »Nigdy mąż stanu nie wywierał podobnego uroku, nigdy podobna władza nad wyobraźniami i umysłami nie przypadła w udziale prawodawcy, triumfatorowi, władcy...«, pisze współczesny. »Wszystkie nadzieje zwracały się ku niemu i spoczywały na nim samym. Rzekłbyś, że zbawienie

¹ Arnim 28 lutego 1848. A. B.

² Thom 3 kwietnia 1848: »Les armements que vient de décréter le gouvernement provisoire méritent de fixer la plus sérieuse attention de l'Europe«. Tenże 6 kwietnia: »Toute la politique extérieure du gouvernement provisoire, telle qu'elle se révèle par ses actes et ses mesures de chaque jour, se met dans la double direction de l'expulsion de la domination de l'Autriche de l'Italie et de l'affranchissement de la Pologne«. A. W.

kraju i pokój świata zawisłe były od samego jego istnienia, zaś jego genjusz stanowił ich rękojmię¹.

Rzadko kiedy występuje w historii tak głęboki kontrast pomiędzy otaczającymi wybitnego człowieka zewnętrznymi pozorami, a istotą rzeczy. Lamartine polityk złożonym był niejako z dwóch osobistości². Dla szerokich mas był natchnionym pisarzem i trybunem, autorem szumnych manifestów, który jak nikt inny szermował hasłami powszechnej wolności, braterstwa, postępu i roztopiał się w mglistej frazeologii politycznego romantyzmu. W ciszy swojego gabinetu ukazywał oblicze realnego polityka, który, wpatrzony w konkretne stosunki i interesy, dba przede wszystkim o to, by dla chimery nie narażać na szwank bezpieczeństwa Francji. Przeciwnik wybujałości rewolucyjnych, zdecydowany był nie dopuścić do rządów skrajnej demokracji i idącej za nią zbrojnej propagandy zagranicą, przede wszystkim zaś nie miał zamiaru szafować siłami swojego kraju dla spraw najślusznieszych z punktu widzenia ideologii rewolucyjnej, ale nieprzynoszących bezpośredniego pożytku Francji. Zasadniczym motywem jego polityki było wprowadzenie młodej Rzeczypospolitej na tory zgodnego współżycia ze starą, monarchiczną Europą.

Program taki niełatwo było uzgodnić z nastrojem rozgorączkowanej stolicy, utrzymać wobec nacisku stronnictw radykalnych oraz oczekiwań, jakie wiązały z osobą powołanego na fotel ministerjalny słynnego poety rzesze emigracji niemieckiej, włoskiej, irlandzkiej, nadewszystko zaś najliczniejszej, najwięcej się spodziewającej polskiej. Postępowanie Lamartine'a z konieczności nacechowane było dwuznacznością. Tłumy paryskie, entuzjazmując się żarem jego wymowy, widziały w nim męża opatrznociowego, który zapewni Francji przodujące stanowisko w gronie oswobodzonych z więzów reakcji europejskiej narodów. Obcy dyplomaci opuszczali jego gabinet zachwyceni rozsądkiem

¹ Circourt, *Souvenirs d'une mission à Berlin en 1848* t. I (1908), str. 70.

² Quentin-Bauchart, *Lamartine et la politique étrangère de la révolution de février* (1907), str. 41.

i umiarkowaniem człowieka, który, wyszedłszy z rewolucji, przemawiał jak dyplomata starej szkoły, skrajniejsze wystąpienia tłumaczył koniecznością paktowania z nastrojami chwili i zdawał się żywić jedno tylko pragnienie ugruntowania republiki zachowawczej i pokojowej¹.

Wśród nawału spraw, w których obliczu znalazł się Lamartine, najdrażliwszą, najostrożniejszej wymagającą ręki była niewątpliwie sprawa polska. Rząd Guizota, brnąc coraz głębiej w uległości wobec Rosji, w przededniu upadku gotował się zadać cios decydujący Towarzystwu Demokratycznemu przez rozwiązanie Centralizacji i internowanie jej członków na prowincji². Już to samo nakazywało spadkobiercom monarchji lipcowej zająć odmienną wobec emigracji postawę, tem bardziej, że lud paryski, rozentuzjasmowany dla sprawy wolności i rewolucji, najgoręcej manifestował

¹ Apponyi 27 lutego, 29 lutego 1848: »L'ambassadeur (angielski Normanby) a eu hier... une assez longue conversation avec M. de Lamartine, de laquelle il m'a assuré avoir été très satisfait. »Il est impossible, m'a t'il dit, de s'exprimer avec plus de modération et dans un sens plus pacifique que ne l'a fait le ministre provisoire des affaires étrangères. Il m'a fait observer entre autres que, ne pouvant dans la situation du moment parler du maintien des traités de 1815, il avait dit néanmoins que la forme républicaine du nouveau gouvernement n'avait pas changé la place de la France en Europe, ce qui ne laissait pas que d'avoir la même signification«. Tenże 8 marca 1848. A. W. De Ligne do Hoffschmidta 28 lutego 1848: »M. de Lamartine a montré une énergie et un courage au-dessus de tout éloge«. Tenże 29 lutego: »Si M. de Lamartine était débordé, le gouvernement provisoire tomberait dans les piques et le tribunal révolutionnaire«. R i d d e r I, 11, 26.

² Apponyi z Paryża 5 stycznia 1848: »Le ministère parait décidé à se prévaloir de la bonne attitude où il se trouve, pour agir avec force et combattre surtout avec énergie les fauteurs du radicalisme et de l'anarchie. Il vient d'en donner des preuves, en agissant avec sévérité contre l'émigration russe et polonaise. Un Russe, Mr Bakunin, qui à l'occasion de la prise de Varsovie, avait prononcé un discours injurieux contre l'empereur de Russie, a eu l'ordre de quitter la France. Un grand banquet, qui devait avoir lieu à Paris en honneur du Pce Adam Czartoryski, a été défendu par ordre du gouvernement. L'ordre vient d'être donné par le ministre de l'intérieur au préfet de police de dissoudre le comité central des démocrates polonais siégeant à Versailles, et d'interner chacun des membres qui le composent à 30 lieues de Paris. C'est Mr de Kisselew lui-même qui m'a parlé avec une vive satisfaction de ces mesures de rigueur prises par le gouvernement«. A. W.

swoje uczucia w odniesieniu do Polski. »Czyż i tym razem jeszcze pozwolimy ją zamordować?... Będziemy szczęśliwi, mogąc spłacić Polsce nakoniec nasz dawny dług krwi. Będziemy szczęśliwi, mogąc naprawić wreszcie podłość dawnych naszych rządów« — zapewniała demokratyczno-republikańska *Réforme*. Rozpalona wyobraźnia polityków tego obozu dokonywała najradykałniejszych przeobrażeń karty Europy. Członek centralnego komitetu republikańskiego, ✕ Biarnès, w przemówieniu do emigrantów polskich roztrząsał obraz ich ojczyzny zmartwychpowstałej w najszerzych granicach od Bałtyku po morze Czarne. Będzie to dziełem nie powstania przeciwko Rosji, w danych warunkach beznadziejnego, ale kongresu państw europejskich, który, zebrawszy się pod egidą dyplomacji francuskiej, orzeknie odbudowę Polski. Rosja zmuszoną będzie ugiąć się przed wolą Europy, w przeciwnym razie ściągnie na siebie powszechną krucjatę. Austria i Prusy, wzamian za wyrzeczenie się polskich działów, zostaną sownie wynagrodzone gdzie indziej, pozbędą się przytem barbarzyńskiego sąsiada, który w przyszłości mógł je zawojować. Zyskiem Francji będzie osiągnięcie »granic naturalnych«¹.

Inny duch wieje z ogłoszonego niemal równocześnie pisemka Adalberta de Chambrun. I on również wypowiada się za wyzyskaniem przewrotu europejskiego dla rozszerzenia granic republiki i przetworzenia południowych Niemiec, wszelako radby zatrzymać rozpęd rewolucji u granic Rosji. Zbyt wielka odległość dzieli Francję od Warszawy, podobnie jak chwilę bieżącą od 1772 r. Młoda republika nie powinna się porywać na to, czego nie odważył się uczynić wielki cesarz nazajutrz po Austerlitz i Frydlandzie. Polska musi pozostać pod jarzmem Rosji. »Można się z tem pogodzić jedynie z bolesnym smutkiem, wszelako trzeba się pogodzić«².

Obie enuncjacje odzwierciedlają wybornie dwutorowość myśli francuskiej w stosunku do sprawy polskiej. Skrajne

¹ Discours sur l'émigration polonaise 3 kwietnia 1848. Druk współcz.

² De la politique de la France en Allemagne, 26 marca 1848. Druk współcz.

żywiły republikańskie, przeniknięte naiwną wiarą w cudotwórczą moc haseł rewolucyjnych, marzyły o wywracaniu tronów i wypisaniu »bagnetem francuskim deklaracji praw człowieka na murach Kremlu«¹. Sfery umiarkowane rade były ograniczyć wysiłek Francji do osiągnięcia bezpośrednich jej pożytków, unikając przedsięwzięć odległych a ryzykownych. Lamartine, zmuszony liczyć się z chwilową potęgą radykalizmu rewolucyjnego, w duszy hołdował opinjom obozu umiarkowanego. Znał on dobrze magiczne brzmienie, jakie posiadało imię Polski dla mas. »Od piętnastu lat lud przyzwyczajony był odpowiadać na dźwięk tego imienia. Oznaczało ono dlań ucisk rodzaju ludzkiego i pomstę nad tyranją«². Stosownie do tego dopasowywał swą taktykę. Emigrantom nie szczędził nietylko słów braterstwa, ale pozytywnych zobowiązań politycznych. Członków Centralizacji zapewniał, że uczyni wszystko, by wesprzeć ich sprawę. Posunął się wręcz do oświadczenia, że mogą go uważać za członka ich towarzystwa. Gdy przyszło do omawiania szczegółów konkretnych zastrzeżeń, że ze względu na prowizoryczny charakter swojej władzy nie może rozpoczynać wojny z mocarstwami rozbiórczemi, skoro jednak wybuchnie na ziemiach polskich powstanie, gotów jest wesprzeć je pieniędzmi, bronią i oficerami. Zaręczał słowem honoru, że skoro po wyborach powróci na swoje stanowisko, zmartwychwstanie Polski stanie się faktem dokonany³.

¹ Biarnès, l. c.

² Lamartine, *Mémoires politiques. Oeuvres complètes* t. XXXIX (1873), str. 352.

³ Raport konfidenta poselstwa austriackiego, Zygmunta Sawiczewskiego, pisującego pod pseudonimem »Florian« w załączeniu do relacji Apponyi'ego z 14 marca 1848: »...je dirai en quelles relations la Centralisation de la société démocratique polonaise est avec le gouvernement provisoire. C'est un secret que personne ne connaît outre les membres de la Centralisation. Ils se sont rendus dernièrement à une réunion du gouvernement provisoire, qui a eu lieu chez M. Lamartine. Ils lui ont exposé toute la situation de la Pologne, et en même temps ils ont donné tous les détails de l'insurrection projetée. Après de longs débats Lamartine a donné cette réponse: »L'intérêt de la Pologne me touche de près (on m'a donné sa réponse pour l'inscrire dans les actes), vous savez que ce n'est pas d'aujourd'hui que je travaille pour le salut de la Po-

Były to wszystko gesty, obliczone na użytek chwili. Prawdziwy stosunek Lamartine'a do Polaków odmienne ukazuje oblicze. Uważał ich za ferment burzycielski Europy, skłonny w równej mierze do bohaterstwa, jak niesforności i anarchji, za podżegaczy ulicy paryskiej, głównych propagatorów wojny¹. Sprawa polska była dlań w pierwszym rzędzie źródłem trudności. Patrząc na płomień rewolucyjny, ogarniający sąsiednie Niemcy, wnioskował, podobnie jak

X ogromna większość współczesnych, że następstwem przewrotu demokratycznego będzie oswobodzenie Polski. To doprowadzi z konieczności do wojny z Rosją, wobec której Francja nie będzie mogła pozostać bezczynną². Podobna

logne. Maintenant plus que jamais vous pouvez conquérir votre liberté et quant à moi je ferai tout ce qui est dans mon pouvoir, pour être utile à la cause pour laquelle vous voulez combattre. Je vous invite alors de me considérer comme le membre de votre société et pour mieux nous entendre, je vous engage à vous trouver chaque samedi soir chez M. Lamennais, où nous nous réunirons pour arranger le mieux votre plan. La Centralisation alors s'est rendue samedi le 11-e de ce mois à ce rendez-vous et voici les détails que je sais de cette première entrevue. M. de Lamartine a dit que dans sa position provisoire, il ne peut pas faire des hostilités avec les puissances étrangères, mais si la Pologne commençait une révolution, il la protégera, en envoyant pour le commencement des fusils, des munitions, des officiers capables et de l'argent. Outre cela Mazurkiewicz m'a dit que Lamartine a donné sa parole d'honneur que s'il restera après les élections à la place qu'il occupe, la Pologne sera réhabilitée. Tenże 25 marca donosi o swoim wyjeździe z pułk. Babińskim do Poznańskiego, następnie do Galicji, względnie Krakowa, skąd obiecuje przysyłać dalsze wiadomości. A. W. W spisie członków Komitetu Narodowego w Krakowie z 27 kwietnia 1848 znajduje się Franc. Babiński i Julian Sawiczewski. Rp. B. R. 316.

¹ Mémoires politiques. Oeuvres complètes, XXXIX, str. 141 i n. 225 i n.

² Apponyi 25 marca 1848: »M. de Lamartine m'a parlé aussi de ses prévisions politiques. Il croit qu'il y aura en Allemagne un bouleversement général, non social, mais gouvernemental, c'est à dire une organisation complètement démocratique de tous les gouvernements. Le grand, le principal danger qu'il prévoit pour l'Allemagne, c'est l'émancipation de la Pologne, qui y sera l'objet de tous les vœux et qu'on demandera à voir réalisé. Cela doit, selon lui, mener nécessairement et inévitablement à une guerre avec la Russie, puissance si impopulaire, si détestée en Allemagne et la France se verra forcément appelée à prendre part à cette guerre. Il prévoit néanmoins, sans que j'aie pu

perspektywa burzyła nie tylko jego plany »rzeczypospolitej pokojowej«, ale godziła w pewne najskrytsze, najistotniejsze założenia. Aby uwidocznic najdobitniej przepaść, dzielącą Lamartine'a od otoczenia, w którym przyszło mu działać, należy podkreślić zjawisko osobliwe, że ten kierownik republiki francuskiej, rewolucjonista z sytuacji i musu, człowiek dawnego porządku z instynktów i przekonań, był zwolennikiem przymierza z autokratyczną Rosją, w której upatrywał oddawna państwo przyszłości, mające spełnić wielkie posłannictwo dziejowe na Wschodzie kosztem zniszczenia Polski¹. »Przymierze rosyjskie — wywnętrzał się — to krzyk natury, to objawienie geografii, to przymierze wojny, mogące stanowić o przyszłości dwóch wielkich ras; to równowaga pokoju, utrzymana przez dwa wielkie ciężary na krańcach kontynentu, które obejmą środek i zepchną Anglię jako państwo uzależnione (*une puissance satellite*) na Ocean i do Azji«. Pomiedzy obu mocarstwami nie widział innych przeciwności, jak sprawa polska, która wywołuje nie istotny konflikt, lecz antypatię moralną. Lamartine uznawał, że położenie Polaków ulec musi zmianie, wszelako pragnął ją uskutecznić nie w drodze rewolucyjnego zamachu, lecz przez negocjacje z rządami zaborczymi. Program jego w tym kierunku wyraził się w pragnieniu »pokojowego i częściowego odrodzenia Polski«, zapewnieniu »żyjącym jeszcze jej działom« możliwości rozwoju, najwyższym zaś jego wyrazem było przywrócenie Kongresówce urzędów konstytucyjnych z 1815².

W wystąpieniach nazewnątrz starał się Lamartine, o ile pozwalało mu na to jego stanowisko, rozproszyć nieufność dworów, przede wszystkim zaś najbardziej zasadniczego przeciwnika rewolucji, Mikołaja. Okólnik z 4 marca, zawierający program polityki zagranicznej rządu tymczasowego, stanowił prawdziwe arcydzieło lawirowania pomiędzy skrajnościami haseł republikańskich a opinią gabi-

en pénétrer les motifs, que cette guerre sera peu sanglante et de courte durée«. A. W.

¹ Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim. Przegl. Pozn. 1848, str. 715.

² Oeuvres complètes XXXIX, 15, 156, 157, 160.

tów¹. Rzucał Lamartine wielkie słowa, że traktaty 1815 r. przestały istnieć, zarazem jednak odbierał im znaczenie praktyczne, uznając moc obowiązującą dokonanych przez nie rozgraniczeń terytorjalnych. Akcję Francji nazewnątrż ograniczał do oddziaływania moralnego. Na wypadek inwazji nieprzyjacielskiej przyrzekał pomoc orężną kantonom szwajcarskim i państwu włoskiemu, unikał zaś wypowiedzenia imienia Polski. Podkreślał wreszcie dobitnie charakter pokojowy nowo powstałej republiki i tłumaczył, że różnica form rządu nie stanowi przeszkody w harmonijnem współżyciu pomiędzy państwami.

Mimo zasadniczy ton pokojowy polityki Lamartine'a, położenie brzemienne było możliwościami wojny. Przeciwnieństwo pomiędzy wschodnią ostoją absolutyzmu a rewolucyjną Francją wydawało się zbyt nieprzejednanem, by nie doprowadzić do starcia. W tych okolicznościach decydującem stawało się stanowisko Niemiec. Podczas gdy przebywający w Paryżu demokraci z poetą Herweghiem na czele, formowali legion, który, przekroczywszy Ren, obalać miał dawne rządy, Mikołaj, podobnie jak w r. 1830, użyć mógł Prus za awangardę przeciw rewolucji na Zachodzie. Lamartine, razem z większością demokratów francuskich, przyznawał się do polityki «wybitnie niemieckiej»: w Niemczech oswobodzonych z pod przewagi rosyjskiej i złączonych rzetelną przyjaźnią z Francją upatrywał rękojmię trwałości i pokoju w stosunkach europejskich². Zadaniem jego stało się w tym momencie sparaliżowanie zarówno planów wywrotowych republikańizmu niemieckiego, jak zakusów Rosji.

Jednym z pierwszych jego czynów było wysłanie do Berlina agenta dyplomatycznego w osobie zbliżonego doń zapatrywaniami margr. Adolfa Circourta. Pragnął Lamartine nawiązać porozumienie pomiędzy Prusami a obu konstytucyjnymi mocarstwami zachodu, widzieć je w roli arbitra pomiędzy niezawisłością Niemiec a naciskiem Rosji, stworzyć przez to podstawę pod system równowagi i pokoju od

¹ Tamże XXXIX, 33 i n.

² Lamartine do Fontenay'a 29 VII 1841. Correspondance t. V (1874), str. 552.

Renu po Alpy, do którego przystąpią później państwa pomniejszych. W instrukcji udzielonej Circourtowi znajdowało się również wyrażone w dziwnie mglistej i dwuznacznej formie żądanie, dotyczące ziem polskich¹.

Ostrożne te rachuby wyprzedził rozwój tłoczących się gorączkowo wypadków. W chwili gdy Circourt przekraczał granicę Niemiec, idea rewolucyjna w triumfalnym pochodzie zdobywała jedno państewko związkowe po drugim. Dotychczasowy system rządów załamywał się raptownie pod naporem zwycięskiej woli ludu. Monarchowie kapitulowali przed barykadami. Początek dały drobne ksiąstewka południowe, Badenja, Hessen-Darmstadt, Nassau, po nich przyszła kolej na oba królestwa Bawarii i Wirtembergji (6 marca), poczem ruch rewolucyjny przekroczył linję Menu. Wprowadzano wszędzie ministerstwa konstytucyjne, wolność stowarzyszeń i druku, sądy przysięgłych, milicje ludowe; ponad wszystkimi temi punktami, zaczerpniętymi z kanonu zasad liberalnych, wzbijała się idea zjednoczenia, wyrażająca się w żądaniu ogólnoniemieckiego parlamentu. Podniecenie umysłów doszło do takiego stopnia napięcia, że nawet strupiejszały sejm frankfurcki, ocknąwszy się z gnuśnego letargu, uchwalił podjąć rewizję ustroju Niemiec «na podstawach prawdziwie współczesnych i narodowych» i przyjął jako oznakę jedności prześladowany dotąd sztandar czarno-złoto-czerwony. Atoli nikt nie przywiązywał wagi do tych spóźnionych manifestacyj patryotyzmu ze strony instytucji powszechnie znienawidzonej i doszczętnie skompromitowanej, jako narzędzie knowań Mikołaja i reakcji Metternicha. Ponad głowami dotychczasowych władców Niemiec, ponad obowiązującą konstytucją wyłoniła się samowładza, powszechnem obdarzona zaufaniem tymczasowa reprezentacja narodu. 5 marca zebrał się w Heidelbergu zjazd wybitnych parlamentarzystów, przeważnie z południowych Niemiec, i uchwalił zwołanie parlamentu powszechnego, któryby zbudował jedność Niemiec. Przeważająca opinia kół umiar-

¹ Instrukcja domagała się «la restitution d'une part morale de nationalité constitutionnelle aux démembrements encore vivants de la Pologne». Oeuvres complètes XXXIX, 160. Circourt, Souvenirs d'une mission à Berlin I, 79.

kowanych wyobrażała je sobie pod postacią związku państw z Prusami na czele.

Wszystko zawisłem było w tej chwili od stanowiska Berlina. Tymczasem Fryderyk Wilhelm raz jeszcze okazał, jak mało nadaje się do roli księcia niemieckiego, mającego zjednoczyć swój naród. W obliczu wzburzonej do ostatecznych granic długimi oczekiwaniami opinii publicznej nie potrafił się zdobyć na jedynie zbawczy krok, jakim było nadanie konstytucji, i cedził połowiczne, nikogo nie zadowalające ustępstwa, jak zadekretowanie perjuryczności zjednoczonego sejmu i zapowiedź zniesienia cenzury. Wobec powszechnej odrazy do rządzonej przez Metternicha Austrii i powszechnych oczekiwań pod adresem Prus, nie mógł sobie wyobrazić innego sposobu stworzenia nowych Niemiec, jak w drodze najściślej legalnej, przez konferencję przedstawicieli dotychczasowych władców, z zawarowaniem honorowego miejsca dla Habsburgów. Wstręt do metod rewolucyjnych, do ruchów ludowych, do włożenia czapki jako bińskiej stawał go w przeciwieństwie do patryjotów z południa, przeciwko którym pragnął skierować najostrzejsze represje; chwiejność, brak energii kontrrewolucyjnej czyniły niezdolnym do odegrania roli, jaką usiłował mu narzucić Mikołaj.

Przewrót rewolucyjny w Paryżu przyjęto nad Nową jako wydarzenie, bezpośrednio dotyczące Rosję. Nie dlatego, że zwycięstwo zasad republikańskich nad monarchją mieszczańską stanowiło wyłom w systemie Św. Przymierza. Podobnie doktrynerskie stanowisko dalekiem było od trzeźwej natury cesarza. Równie dobrze jak Lamartine rozumiał, że »monarchja i republika nie są... bezwzględne zasady, które zwalczają się na śmierć«, a nawet twierdził, że rząd republikański zbliżony jest poniekąd do absolutnego, gdyż oba mają na celu uszczęśliwienie ludu, podczas gdy monarchja konstytucyjna przynosi korzyść ambitnym jednostkom¹. Na dnie tych sofistycznych wywodów spoczywało niewątpliwie przeświadczenie, że propaganda republikańska z powodu skrajnego radykalizmu mniej jest niebezpieczna

¹ Bapst, *Les origines de la guerre de Crimée* (1912), str. 3 i n.

dla Rosji, aniżeli konstytucjonalizm, który przywodził na pamięć znienawidzonych dekabrystów. To też Mikołaj byłby zapewne ostatnim w ujmowaniu się za wstrętą mu dynastją orleańską, której upadek sprawił mu prawdziwą satysfakcję, i zwalczaniu młodej Rzpltej francuskiej. Poseł rosyjski w Paryżu, Kisielew, otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi tymczasowemu, że cesarz, pragnąc pokoju, nie zamierza mieszać się w stosunki wewnętrzne Francji i pozostawia jej zupełną swobodę wybrania sobie tej formy rządu, która jej najlepiej odpowiada; żąda jedynie, aby Francja uszanowała istniejące rozgraniczenia terytorjalne i powstrzymała się od propagandy rewolucyjnej i agresywnych wystąpień przeciw sąsiadom¹. Odpowiadało to w zupełności żywionym przez Lamartine'a pragnieniom zamknięcia rewolucji w granicach Francji. Wypadki na terenie Niemiec wykazywały jednak nierealność tego programu. Strzeżony przez Mikołaja partykularyzm polityczny i system rządów policyjnych walił się w gruzy, o tendencjach zaś tworzącego się nowego porządku mówił dobitnie chociażby manifest zjazdu heidelberskiego, zawierający energiczne wezwanie pod adresem rządów, aby szukały obrony od zewnątrz »tylko w wierności i wypróbowanem męstwie wojennem narodu, nie w przymierzu z Rosją«. Poza Niemcami leżała tak wrażliwa na podmuchy idące z Zachodu Polska, wreszcie wchodziła również w grę wewnętrzna sytuacja Rosji. Wtajemniczony w sprawy dworu petersburskiego poseł pruski Rochow twierdził, że cesarz, aczkolwiek pewny chłopca rosyjskiego, spogląda w przyszłość okiem pełnem troski i liczy się z nadejściem chwili, w której ciemny i skutny niewolnik pod wpływem nowych haseł wtrąci kraj w otchłań zaburzeń, podobnych do wojny chłopskiej w dobie reformacji².

¹ Lebzeltern z Petersburga 16 marca 1848. A. W.

² Rochow 14 lutego 1848: »Der Kaiser ist zwar fest davon durchdrungen, dass er in seinem Lande Herr bleibt und alle politischen Stürme von seinem Volke abhalten wird; es regt sich indessen in dem gewissenhaften Monarchen eine Art Gefühl, als könnten sich in das festgeknabelte Volk Verderben erregende Wünsche und Urtheile einschleichen. S. Kais. Mt. fürchten dieselben jetzt noch nicht, weil die

Względy te nakazały Mikołajowi zająć wobec wydarzeń francuskich postawę nie tak wprawdzie agresywną, jak w r. 1830, niemniej jednak daleką od bezczynności. 8 marca ukazał się w *Ruskim Inwalidzie* rozkaz częściowej mobilizacji sił zbrojnych, umotywowany obowiązkiem sojuszniczymi wobec państw sąsiednich i możliwością wystąpienia przeciw szerzącej się anarchji. Przygotowania wojenne obliczone były na ogromną skalę. Za trzy miesiące stanąć miała w Królestwie Kongresowem armja 350-tysięczna pod rozkazami ks. Paskiewicza, nadto sposobiono wewnątrz państwa dwie armje rezerwowe w sile 150.000 i 100.000 szabel i bagnetów¹. Jakim był cel skupienia tej olbrzymiej siły — wiadomem było powszechnie. Mikołaj nie planował pochodu na Paryż, natomiast gotował się położyć ciężką rękę na Niemczech i zgasić rozpalające się zarzewie ruchu wolnościowego i narodowego. Nie od razu jednak decydował się na krok stanowczy. Podług doniesienia Meyendorffa radykali niemieccy głosili, że wstąpienie pierwszego żołnierza rosyjskiego na terytorjum Związku stanie się hasłem powszechnego powstania². Ambasador uważał wprawdzie, że wobec zbliżającej się nieuchronnej rozprawy pomiędzy światem monarchicznym a żywiołami rewolucyjnymi Francji, Niemiec, Polski i Węgier, Rosja nie powinna się ociągać, lecz wkroczyć do sprzymierzonych Prus, zanim zostaną ogarnięte rewolucją lub padną ofiarą inwazji francuskiej i rozpocząć działania ofensywne nad Renem. Mikołaj jednak, w tym wypadku ostrożniejszy, zarazem oceniający sytuację bardziej optymistycznie, wolał dokonać podwójnego zadania: odparcia ataku Francji i ugaszenia pożaru wewnętrznego rękoma swego sojusznika.

Równocześnie z wydaniem rozkazu mobilizacyjnego zwrócił się car do Fryderyka Wilhelma z propozycjami

Bevölkerung teils zu unwissend ist, teils zu sehr auseinander lebt; sollte aber einmal Licht hereinbrechen, was jetzt freilich mit allem Aufwande ferngehalten wird, so können früher oder später Ereignisse eintreten, die allenfalls mit den Bauernkriegen nach der Reformation zu vergleichen sein dürften». A. B.

¹ Rochow 12 marca 1848. A. B.

² Meyendorff 28 marca 1848. Briefwechsel II, 39, 42.

mniej wprawdzie wojowniczymi, aniżeli te, które zawiózł Dybiez w przededniu rewolucji listopadowej do Berlina, niemniej wystarczającymi do rozpętania zawieruchy europejskiej. Proponował, aby król nie uznał nowego rządu francuskiego i skoncentrował wojska nad Renem, przyrzekając, że za trzy miesiące siła zbrojna Rosji będzie zmobilizowaną i pośpieszy sprzymierzeńcowi z pomocą¹. Równocześnie przedstawiał Mikołaj oddanemu bezwzględnie Rosji Rochowowi obecną sytuację Niemiec i zadania, jakie spoczywają w tej chwili na Prusach. Właściwe niebezpieczeństwo upatrywał cesarz nie w przewrocie paryskim, ale w pochodzie idei liberalnej przez Niemcy południowe. Nie miał dość słów oburzenia dla tych władców, którzy, przyjmując żądania tłumów, naruszają obowiązującą konstytucję Niemiec i podkopują ich państwowe stanowisko. »Z uzbrojeniem ludu, związkami ludowymi i chaotycznymi pojęciami o niemieckim parlamencie trudno sobie wyobrazić Związek Niemiecki jako wielkie mocarstwo«. W takiej chwili konieczna jest akcja natychmiastowa, energiczna, któraby uratowała Niemcy przed rozkładowymi wpływami Francji, przed rozprzężeniem, anarchją i całkowitą katastrofą, do jakiej pchają je rewolucyjność mas a słabość książąt. Do akcji takiej predysponowany jest król pruski; niech, nie oglądając się na Austrię, skupi w rękę siłę zbrojną i rozwinie swój program ratowania Niemiec przed zaborczością Francuzów i rozpasaniem liberałów; co więcej, niech przyrzeknie »zjednoczyć je i zespolić w całość narodową podług form historycznych«. Instynktem demagoga nie zawahał się car sięgnąć w krytycznej chwili po zwalczane niedawno najostrzej hasła, by pod ich osłoną przygotować w Niemczech kontrrewolucję. Własny udział usuwał na drugi plan, podkreślając, że nie zamierza narzucać się ze swą przyjaźnią ani mieszać w cudze sprawy; niemniej dawał do zrozumienia, że będzie zmuszonym do interwencji, jeżeli Francja zaatakuje granicę Renu, jeżeli w Niemczech weźmie górę rewolucja, lub też wybuchnie powstanie polskie w Poznańskim². I w tym momencie była

¹ Martens VIII, 372.

² Rochow 12 marca 1848: »Gewiss werden Allerhöchstderselbe

x
sprawa polska po dawnemu łącznikiem pomiędzy trzema dworami północnymi. Meyendorff uzasadniał konieczność krucjaty monarchicznej przeciw rewolucji światowej argumentem, że ostatecznym celem zwycięstw republikańskich jest nie co innego, jak wskrzeszenie Polski¹. Fryderyk Wilhelm alarmował Petersburg trwożnymi wieściami o gotującej się w Poznańskim rzezi Niemców i prosił szwagra o skoncentrowanie wojsk nad granicą poznańską »dla ochłodzenia zbyt rozpalonych głów«². Również gabinet wiedeński zamawiał sobie w Petersburgu ewentualną osłonę Galicji³.

Byli wszelako w otoczeniu Fryderyka Wilhelma ludzie, którzy rozumieli, że wyjątkowa chwila, dająca Prusom w ręce możliwość zdobycia władzy nad Niemcami, wymaga innego postępowania, aniżeli pełne respektu oglądanie się na Austrię i trwożne garnięcie pod opiekę Rosji. Podczas gdy Canitz pracował nad sparaliżowaniem podszeptów Mikołaja, usiłując przekonać dwór petersburski, że zrobi najlepiej, pozwalając sprzymierzeńcowi stanąć na czele ruchu narodowego i konstytucyjnego, inni mężowie stanu, jak poseł przy Radzie Związkowej Dönhoff, minister Bodelschwingh, wzywali króla do akcji samodzielnej, w duchu wolnościowym, w oparciu o masę narodu⁴. Z ciężkim sercem decydował się Fryderyk

(Mikołaj) nicht eher die Weichsel verlassen, als bis er helfen könne, aber einmal zur Mitwirkung berufen, müsse man ihm auch Anteil im Rate zugestehen. Würden, was Gott verhüte, Unruhen in Posen und Preussen ausbrechen, so könne man auf seine sofortige Unterstützung zählen«. Tenże 17 marca, 22 marca: »Fern wäre von S. M. jede egoistische Absicht, aber durch die polnischen Verhältnisse seien die drei Mächte solidarisch verbunden, und Sie würden im angegebenen Falle (oderwanie się Galicji) nach Ihrem Gewissen handeln, gleichviel was man darüber schreiben, sagen und drohen möchte«. A. B. Koser, Friedrich Wilhelm IV am Vorabend der Märzrevolution. Hist. Ztschr. t. LXXXIII (1899), str. 80.

¹ Meyendorff 8 marca 1848. Briefwechsel II, 42.

² Mikołaj do Paskiewicza 14 marca 1848. Szczerbatow, Książ Paskiewicz, t. VI, (1899) str. 198. Fryderyk Wilhelm do Radowitza 10 marca 1848. Hassel, Joseph Maria v. Radowitz t. I. (1905), str. 493.

³ Radowitz do Fryderyka Wilhelma 13 marca 1848. Nachgelas. Briefe u. Aufzeichnungen (1922), str. 25.

⁴ Canitz do Rochowa 15 marca 1848: »En présence de ces graves événements c'est sur l'Allemagne que nous devons nous appuyer; c'est

Wilhelm na odłączenie się od Austrii i wkroczenie na drogę konstytucjonalizmu. Ostatecznym wahaniom położył jednak kres dopiero przewrót wiedeński. Należało za wszelką cenę ubiec Austrię i skorzystać z jej chwilowego ubezwładnienia ¹.

X Minister Bodelschwingh, pracy oddawna ku reformom zasadniczym, uzyskał na koniec posłuch i oto z gorączkowym pośpiechem bierze się do układania patentu, zapowiadającego nadanie Prusom konstytucji i przeobrażenie Niemiec w duchu liberalno-unitarystycznym. Król pruski wychodzi nareszcie z bezczynności i bierze w ręce losy ojczyzny. Ale namiętności mas zbyt już rozpalone, by obeszło się bez gwałtownych wstrząsów. Zatarg tłum z otaczającym rezydencją królewską wojskiem, dwa nieopatrznie oddane strzały — i oto miasto staje w ogniu rewolty. Ulice najeżają się barykadami. Dowódca wojska generał Prittwitz, ufny w siłę bagnetu, zamierza powalić zbuntowaną stolicę na kolana. Ale król miękki, rozdwojony wewnętrznie, drżący przed rozlewem krwi swoich »kochanych Berlińczyków«, rozkazuje wycofać wojsko. Nad Berlinem wzbija się zwycięsko sztandar rewolucji, nie tej krwiożerczej, anarchicznej, jakiej odstraszały obraz roztaczał Mikołaj, ale rewolucji twórczej, wpatrzonej w najwyższe cele wolności i zjednoczenia narodowego.

Wymierzony przez lud berliński cios ugodził nie tylko stare, absolutystyczne Prusy, których czołowy przedstawiciel książę Wilhelm zmuszony był uchylić co rychlej na obczyznę, nad których upadkiem rozedrze niebawem szaty w sejmie pruskim młody junkier von Bismarck. Ugodził on przede wszystkim ten czynnik, który jak złe przeznaczenie ciążył dotąd nad Niemcami, nie pozwalając im wkroczyć na drogę swobodnego rozwoju. Opinia publiczna przyjęła prze-

à elle que nous devons en appeler en invoquant cet esprit de nationalité qui seul peut faire renaître l'ordre et opposer une digue efficace à la révolution sociale qui nous menace... Il doit être dans l'intérêt de tous les gouvernements, de tous ceux qui veulent la légalité et le maintien des bases, sans lesquelles un état ne peut subsister, de nous laisser développer sans entraves les institutions qui peuvent devenir un élément de force entre nos mains et qui nous offrent aujourd'hui le seul appui durable, la seule garantie véritable pour notre avenir. A. B.

¹ Rachfahl, Deutschland, Friedrich Wilhelm IV u. die Märzrevolution (1901), str. 71 i n.

wrót berliński w pierwszym rządzie jako oswobodzenie się z pod hańbiącej przemocy Rosji. »Nie wahamy się uważać polityki rosyjskiej dworu pruskiego za prawdziwe i niemal jedyne źródło rewolucji« — pisała *Gazeta Augsburska*. »Naród odczuwał głęboko, że wróg dziedziczny siedzi mu na karku i że kolebka monarchji niemal bez osłony wystawioną jest na jego ataki«¹. *Gazeta Kolońska* w następujących słowach ujmowała istotę wydarzeń berlińskich: »To, co przykuwało nas dotąd gwałtownie do Wschodu, już nie istnieje; jesteśmy usamodzielnieni od Petersburga. Stare węzły zostały zerwane; pozostało tylko jedno — wypełniająca każde serce niemieckie płomienna nienawiść ku Rosji«². Nie dziwnego, że jako najbliższa, nieunikniona niemal konsekwencja przewrotu rewolucyjnego rysowała się perspektywa rozprawy orężnej z caratem. Oddawna docierały wieści o koncentracji wojsk w Kongresówce, roztrząsane żywo zwłaszcza w prowincjach pogranicznych, czujących nacisk groźnego sąsiedztwa. Wydawało się niewątpliwem, że satrapa rosyjski nie zniesie spokojnie przewrotu, który grzebał dotychczasową jego supremację nad Niemcami, i na rzuconą rękawicę odpowie wypowiedzeniem wojny. Naród niemiecki, dorwawszy się upragnionej wolności, zdecydowany był odeprzeć orężem skierowany na nią zamach. Na tle tych nastrojów i przewidywań rysuje się w całej wyrazistości znaczenie sprawy polskiej. W uwolnionych po wybuchu rewolucji więźniach Moabitu witał lud berliński nietylko ofiary reakcyjnych rządów, ale sprzymierzeńców w niedawnych zapasach z Rosją, przywódców narodu, który w tej rozstrzygającej dla Niemiec chwili miał się stać dla nich tarczą obronną od Wschodu.

X Przekonanie o konieczności natychmiastowego przywrócenia Polski, jako przedniej straży w walce z Mikołajem, przenikało do głębi opinję liberalnych Niemiec. Świadczą o tem dobitnie liczne głosy, wychodzące z rozmaitych części kraju. Wydawana w Heidelbergu *Powszechna Gazeta Nie-*

¹ »Die Revolution in Berlin und die Russen«, Augsb. All. Ztg., nr 86, Beil. z 26 marca 1848.

² »Der Osten Europas«, Köln. Ztg. z 24 marca 1848.

miecka, organ elity intelektualnej Niemiec południowych, w artykułach wstępnych, pióra słynnego historyka literatury Gerwinusa, jeszcze przed dniem 19 marca zastrzegala się energicznie przeciw próbom wskrzeszenia św. Przymierza, głosząc natomiast potrzebę wojny z Rosją, która będzie najbardziej popularną w Niemczech i Europie. Gdy po rewolucji berlińskiej gruchnęły wieści o rychłym wkroczeniu wojsk Mikołaja do Niemiec, Gerwinus rozwinął program wskrzeszenia Polski, które dla wolnej i konstytucyjnej Europy stanowi »rzecz obowiązku i honoru«. W razie ataku Rosji, Francja wyśle nad Bałtyk eskadrę z korpusem wojska i polskimi emigrantami, Niemcy zaś uderzą od frontu. Wynikiem wojny będzie wskrzeszenie Polski w dawnych granicach od Bałtyku po morze Czarne. »Uważamy odbudowę Polski za rzecz sprawiedliwości, co więcej — rozumu politycznego. Wojna z Rosją stanie się na skutek tego koniecznością«¹.

X Z równą stanowczością wypowiadała się w tym duchu *Gazeta Augsburska*. »Tylko po zwłokach Polski mogła Rosja dotrzeć do serca Niemiec — tylko zdławienie wolności niemieckiej mogło zapewnić również w Polsce panowanie knuta. Obecnie Niemcy zerwały węzły, a przez to również i Polska musi wcześniej czy później zmartwychwstać; skoro jednak powstanie ze swego grobu, Rosja zostaje odepchniętą poza Dźwinę i Dniepr i staje się za jednym zamachem państwem drugorzędem... Jedno wielkoduszne postanowienie, a nasze granice zostaną osłonięte silnym narodem, który z wroga stanie się naszym przyjacielem. A wolnym Niemcom trzeba przyjaciół od Północy!«. *Gazeta Kolońska* zapowiadała rychłe skrzyżowanie oręża pomiędzy wolnością a despotyzmem, w którym rola decydująca przypadnie Polakom, sprzymierzonym ze sprawą Niemiec. »Niezawiste, potężne państwo pomiędzy Niemcami a barbarzyńcami przedstawia dla prawdziwie niemieckich interesów wyższą wartość, aniżeli dwie oporne i niepewne prowincje«. Podnoszono

¹ Allgem. Dt. Ztg, nr 67 z 7 marca 1848, dod. do nru 68 z 8 marca, nr 73 z 13 marca, 76 z 16 marca, 83 z 23 marca, artykuł zasadniczy: »Die poln. Frage«, nr 86 z 26 marca.

konieczność zerwania z dawną, nieszczęsną polityką zaborów, upatrywania wielkości państwa w liczbie zagarniętych przez nie kilometrów kwadratowych, naprawienia wielkim aktem sprawiedliwości dawnej krzywdy rozbiorów¹. Godzina wyzwolenia Niemiec miała przynieść zadośćuczynienie moralne za zeszłowieczne zbrodnie despotów. Rozgorączkowane umysły widziały już powszechne podniesienie się Polski przeciw rosyjskiemu ciemięczy. »W Poznańskim, w Galicji, w Warszawie kotłuje: nowa rewolucja polska wybuchła już lub wybuchnie. Czyż Niemcy mają pozostać wobec tego tylko neutralne« — zapytywała *Gazeta Augsburska*. Znamieniem świadectwem nastrojów, nurtujących obóz liberalnych Niemiec, są wynurzenia zarówno pierwszorzędných jego działaczy, jak przeciętnych sympatyków. Przyjaciół głośnego przywódcy liberałów badeńskich, Mathyego, bankier Ladenburg, tak się wyrażał o wypadkach berlińskich: »Przy tej sposobności zawarty został sojusz pomiędzy Polakami a Niemcami, który może stać się bogaty w następstwa, gdyż dochodzą już wieści, że w Warszawie wybuchnęło powstanie. Wskreszenie Polski, upokorzenie Rosji jest życzeniem wszystkich Niemców«². »Skoro cesarz Mikołaj wmięsza się w nasze sprawy — twierdził Varnhagen — będę w tem widział tylko znak, że Opatrzność używa go jako ślepego narzędzia wzmocnienia Niemiec i przywrócenia Polski, przyczem narzędzie może się strzaskać«³. Odmienne stanowisko zajmował uczony Rötcher, wywodząc, że Rosja, która wskutek przewrotów rewolucyjnych straciła dotychczasowy wpływ w Europie, nie odważy się zaatakować Prus. Pociągnęłoby to wojnę z całemi Niemcami, wojnę przyjętą z powszechnym entuzjazmem. W tym wypadku Niemcy sięgnęłyby do polskiej broni i zorganizowały z całą energją powstanie przeciw Rosji w dawnych dzielnicach Rzpltej. »Wojna po-

¹ »Die Revolution in Berlin u. die Russen«, Augs. All. Ztg. nr 86, z 26 marca 1848. »Deutschland u. die Polen«, tamże 30 marca. »Des Reiches Wiedergeburt«, Köln. Ztg. z 24 marca. »Der Osten Europa's«, tamże 26 marca 1848.

² Dziennik Ladenburga, 25 marca 1848. Aus dem Nachlass von Karl Mathy (1898), str. 150.

³ Varnhagen, Tagebücher IV, 335.

między Niemcami a Rosją, poparta przez naród, podnoszący się z zaciekłością, potężna wielkimi, rozplamienionymi odwagą moralną siłami bojowymi, nie może się zakończyć innym wynikiem, jak powstaniem państwa polskiego, składającego się z obecnego Królestwa Kongresowego i prowincyj rosyjskich dawnej Polski¹.

Przekonanie o nierozzerwalności interesów niemieckich z odbudową Polski i wypływającej stąd przyszłej wojnie z Rosją nie było w tej chwili li tylko nastrojem szerokich mas. Dzieliły je miarodajne sfery dyplomacji europejskiej. Poseł belgijski w Berlinie, Nothomb, określił przewrót marcowy jako największe wydarzenie stulecia; zawarty nad trumną Rzpłtej związek trzech mocarstw został stargany, nad nizinami Polski i ziem nadbałtyckich zawisło widmo rozprawy orężnej². Nic dziwnego, że w obozie zjednoczenia Niemiec znaleźli się mężowie stanu, którzy postanowili wyciągnąć z tej sytuacji konsekwencje praktyczne. W chwili, gdy król pruski skapitulował przed rewolucją, przybył do Berlina minister nassawski Max v. Gagern, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli idei zjednoczeniowej w południowych Niemczech, który w pierwszych dniach marca rozpoczął objazdzać poszczególne państewka, by skłonić ich władców do skupienia się pod kierownictwem Prus. Podróż przez całe niemal Niemcy, widok zrewoltowanego Berlina przekonały Gagera, jak dalece niefortunna polityka Fryderyka Wilhelma podkopała jego popularność, a wzmocniła stanowisko żywiołów radykalnych. W obliczu nowych przewrotów, mogących sięgnąć dalej, aniżeli wypadki marcowe, pozostawała w oczach Gagera jedyna droga ratunku: wojna z Rosją, która skieruje wzburzone namiętności nazewnątrż, i zmuszając naród do potężnego wysiłku, zażegna rozprężenie i anarchję. »Przeciw zgniłym fermentom od wewnątrz i od dołu pomoże jedynie zdrowe puszczenie krwi« — pisał Gagern do ks. Nassau. Zapatrywania te wyluszczył bez ogródek

¹ Berlinische Nachrichten (Spencersche Zeitung) z 28 marca 1848.

² Nothomb do Hoffschmidta 23 marca 1848. Ridder, La crise de la neutralité belge I, 240. Por. też list Radowitza do Fryderyka Wilhelma 28 marca 1848. Hassel, Joseph Maria v. Radowitz, I, 576.

Fryderykowi Wilhelmowi na audjencji w dniu 23 marca. Wszystko to, co król zrobił w ostatnich dniach dla ratowania Niemiec, przyszło za późno; wzburzenie opinii publicznej nakazuje użyć środka bardziej radykalnego, jakim będzie wyrzeczenie się ziem polskich, w następstwie zaś tego wojna z Rosją. Rady te wprawiły Fryderyka Wilhelma w przerażenie. »Ależ Polska nigdy nie zmartwychwstanie — oświadczył — jest ona zupełnie spokojna i wydano najbardziej stanowcze zarządzenia«. »Wobec uroku, jaki wywiera obecnie idea narodowości, jakże możemy mieć nadzieję nadania własnemu narodowi ściślejszej jedności i utrzymania naszej narodowości, jeżeli uciskamy i lekceważymy inne?« — replikował Gagern. »Jedynie uwolnienie Polski może uratować W. K. Mość i nas wszystkich«. Fryderyk Wilhelm pozostał niewzruszonym i przysiągł, że nigdy nie wyciągnie szpady przeciw Rosji. »W takim razie uważam Niemcy za zgubione« — zakończył Gagern¹.

Nie tak prędko rezygnował z widoków ratowania Niemiec przez odbudowę Polski drugi mąż stanu, reprezentujący biegunowo różne aniżeli Gagern środowisko prusko-protestanckie, a najbardziej zbliżony doń ideami politycznymi, zwłaszcza w sprawie polskiej. Baron Henryk Arnim należy dziś do postaci w najgłębszej pograżonych niepamięci, świadomie usuniętych w cień, niejako wykreślonych z historii Prus. Z pewnością nie dlatego, że wielkich swych zamierzeń nie zdołał wprowadzić w czyn, że należy do tych postaci tragicznych, które załamały się w walce z potężniejszymi przeciwnościami, po których pozostało tylko wspomnienie poczynąń górnych a niezrealizowanych. Wpłynął na to raczej взгляд natury czysto politycznej. Historjografia zwycięskich Prus bismarckowskich miała aż nadto wiele powodów, by z niechęcią odwrócić się od człowieka, który zamierzał skierować losy Niemiec na odmienne tory, aniżeli to uczynić miał jego większy i szczęśliwszy następca, w najdrażliwszej zaś sprawie polskiej jak żaden z pruskich mężów stanu — wyjąwszy może Bunsena — rozumiał koniecz-

¹ Pastor, Leben des Freiherrn Max v. Gagern (1912), str. 234 i n.

ność odbudowy zniszczonego narodu i przeświadczenie to próbował wcielić w czyn.

Wobec panującego do ostatnich niemal czasów w dziejopisarstwie niemieckiem milczenia¹, wypadnie zająć się tu bliżej osobistością męża stanu, który w historii sprawy polskiej posiada odrębną kartę. Potomek starej szlacheckiej rodziny brandenburskiej, urodzony w 1798, już na kilka lat przed zajęciem kierowniczego stanowiska w polityce pruskiej uważany był za jednego z najbardziej wpływowych działaczy w służbie dyplomatycznej, za człowieka przyszłości. Na pierwszym samodzielnym posterunku jako poseł pruski w Brukseli okazywał żywą sympatię liberałom belgijskim, w szczególności zaś bliskiej komitywie pozostawał z wyniesionym przez rewolucję mądrym i wolnomysłnym królem Leopoldem. Przeniesienie go w r. 1846 na bardziej odpowiedzialne stanowisko w Paryżu wywołało w świecie politycznym pewne naprężenie. Ludwik Filip żywił doń początkowo uprzedzenie, wobec czego Leopold pośpieszył ostrzec teścia, że będzie miał do czynienia z człowiekiem o wyjątkowym znaczeniu. »Spróbuj zjednać sobie Arnima — miały brzmieć jego słowa — a zdobędziesz potężny wpływ w Berlinie; gabinet pruski stanie się twoim«. Dyplomacja austriacka obawiała się, że nowy poseł nie wejdzie w ślady poprzedników, których rola ograniczała się do sekundowania dwóm pozostałym dworom wschodnim w wielkich przesileniach europejskich i manifestowania zgodności Austrii i Prus w spra-

¹ Ob. artykuł Wippermanna w *Allgem. Dt. Biogr.* t. I (1875), str. 571 i n. Sybel poświęca Arnimowi lapidarną, enigmatyczną wzmiankę: »...ein geistreicher Mann von grösserer Kühnheit als Umsicht... Sein Eintreten hatte sogleich höchst bedeutende, freilich aber auch höchst bedenkliche Folgen«. *Die Begründung des deutschen Reiches durch Wilhelm I.*, t. I (1913), str. 104. Szczegóły o roli Arnima w wewnętrznej polityce niemiecko-pruskiej dają Rachfahl, *Deutschland*, Friedrich Wilhelm IV u. d. Märzrevolution, str. 281, Meinecke, *Weltbürgertum u. Nationalstaat* (1911), str. 349 i n., Pastor, *Leben des Freiherrn M. v. Gagern*, str. 223 i n. Bliżej wyświecił działalność Arnima w sprawie polskiej dopiero Hellgarten, *Die deutsch-polnische Freundschaft* (1928), wysoko zaś ocenił Mareks, jako »im Grunde das einzige wirklich ganz international gedachte Unternehmen der 48-er Diplomatie«. *Hist. Zeitschrift* t. CXLII (1930), 75.

wach niemieckich¹. Istotnie Arnim wyłamał się w zupełności z orbity Św. Przymierza. Głębokie przeświadczenie o zba-
wienności rządów parlamentarnych uczyniło zeń nieubłaga-
nego krytyka korupcyjnego systemu Guizota, a sympatyka
opozycji liberalnej. Również w stosunku do projektowanej
przez Fryderyka Wilhelma i Radowitza reformy urzędów
stanowych zachował postawę odporną. Gdy król, który da-
rzył go zaufaniem i utrzymywał z nim korespondencję pry-
watną, zaproponował mu wkrótce po objęciu stanowiska
w Paryżu tekę spraw zagranicznych, Arnim uzależnił jej
przyjęcie od nadania Prusom konstytucji². Co więcej, po-
stępowaniem swoim w Paryżu naraził się u dworu peters-
burskiego na zarzut utrzymywania stosunków z emigracją
polską³. Wypadki rewolucyjne 1848 r. przyjmował zgola
inaczej, aniżeli ogół dyplomacji pruskiej. Już w styczniu,
kiedy na widnokręgu zarysowywała się perspektywa zabu-
rzeń w Italji, twierdził ku wielkiemu oburzeniu ambasadora
austriackiego, że pozycja Habsburgów jest w tym kraju nie
do utrzymania i że niebawem zostaną oni stamtąd wypę-
dzeni⁴. Przybywszy po przewrocie lutowym do Berlina, głośno
wyrażał radość z powodu upadku Ludwika Filipa i Guizota
i brał w obronę republikę jako twór konieczny i godziwy⁵.

Najszczegółowszy wizerunek Arnima zachował się w pa-
miętnikach Circourta. Jako zasadnicze jego rysy podkreśla
dyplomata francuski właściwą starej szlachcie niemieckiej
otwartość i szorstką nieco wyniosłość charakteru, głębokie
i skrupulatne przywiązanie do ducha i dogmatów protestan-
tyzmu, wstręt zarówno do demagogji radykalnej, jak obroń-
ców absolutyzmu królewskiego, gorące pragnienie prze-
kształcenia Prus w drodze legalnej w państwo konstitu-
cyjne i oparcia ich polityki zagranicznej na ścisłym współ-
działaniu z Francją⁶. Inni obserwatorzy podkreślają nurtu-

¹ Trauttmannsdorff 31 stycznia 1846. A. W.

² Tenze 22 marca 1846. A. W.

³ Nesselrode do Meyendorffa 16 stycznia 1842. *Lettres et papiers*
VIII, 160.

⁴ Apponyi z Paryża 14 lutego 1848. A. W.

⁵ Gerlach, *Denkwürdigkeiten* I, 138.

⁶ Circourt, *Souvenirs* I, 144 i n.

jącą w nim ogromną ambicję. Leopold Gerlach nazywa go »jednem z najosobliwszych zjawisk czasów najnowszych« i porównuje do Macbetha, któremu los przyjazny w mig spełnia górne marzenia o potędze. Jako poseł w Paryżu głosił Arnim, że konieczność nadania Prusom konstytucji utoruje mu drogę do ministerstwa spraw zagranicznych. — Przewrót marcowy ziścił tę zapowiedź¹. Przenikliwość, z jaką przepowiadał upadek monarchji lipcowej, niewątpliwy monarchizm, skojarzony z inicjatywą reformy w duchu liberalnym i powszechno-niemieckim, nadewszystko zaś szacunek, jakiego zażywało jego imię w sferach rządzących republikańską Francją i bliska przyjaźń z Lamartinem — wszystko to sprawiło, że w utworzonym nazajutrz po zwycięstwie rewolucji nowym gabinecie otrzymał najbardziej odpowiedzialną tekę kierownika polityki zagranicznej.

Na stanowisko to przychodził Arnim z gotowym programem, którego zasadnicze punkty wyłożył w wydrukowanym w przeddzień przewrotu berlińskiego poufnym memorjale². Wobec niebezpieczeństwa ukonstytuowania się państwerek południowych jako odrębnych republik, zalecał najszybsze zjednoczenie Niemiec około osoby króla pruskiego, rozszerzenie i podniesienie Prus do stanowiska Niemiec. (*Erweiterung und Erhebung Preussens zu Deutschland*). Nazewnątrż proklamował uznanie zasady narodowościowej, związek z demokracją francuską, zabezpieczenie się przed ingerencją Rosji, wreszcie — odbudowę Polski w jej dawnych granicach z zawarowaniem wieczystej neutralności wobec Niemiec. Pierwszem posunięciem Arnima na nowem stanowisku było skłonienie króla do urządzenia słynnego objazdu po ulicach Berlina w orszaku książąt, dygnitarzy i przedstawicieli zwycięskiego mieszczaństwa, z trójbardwym sztandarem, symbolizującym zjednoczenie Niemiec.

¹ Gerlach I, 195.

² Streszczenie memorjału Arnima u Rachfahla 281, przyp. 1, i Pastora 223. Brandenburg, Untersuchungen u. Aktenstücke zur Geschichte der Reichsgründung (1916), str. 61. Por. też wiadomość w Deutsche All. Zeitung 1 kwietnia 1848, dodatek o memorjale »von einem der hellstichtigsten deutschen Staatsmännern«.

Tego samego dnia (21 marca) ukazała się proklamacja, w której Fryderyk Wilhelm, wskazując na niebezpieczne położenie, w jakim znalazły się Niemcy ogarnięte fermentem rewolucyjnym i »narażone na niebezpieczeństwo od zewnątrz z niejednej tylko strony« — wyraźne wskazanie na agresywną postawę Rosji — wzywał do ścisłego zjednoczenia książąt i ludów pod jednym kierownictwem i rzucił na zakończenie wielkie słowa: »Obejmuję dziś to kierownictwo na dnie niebezpieczeństwa... Przywdziałem dziś stare barwy niemieckie i wraz z moim ludem stanąłem pod czcigodnym sztandarem państwa niemieckiego. Odtąd Prusy rozplywają się w Niemczech«. Najwyraźniej zaznaczyła się wszelako indywidualność Arnima w stanowisku, jakie zajął rząd berliński wobec sprawy polskiej.

Obrotu pruskiej w Berlinie X
W żadnej części państwa pruskiego nie wywołał przewrót berliński następstw tak szybkich a radykalnych, jak w W. Ks. Poznańskim. Kraj, wydany na pastwę represyj biurokracji, szczęcej się za wypadki 46 r., uciskany wznawionym systemem flottwellowskim, nagle ujrzał się wolnym. Rządy pruskie załamały się bez najmniejszego nacisku od dołu. Ludność niemiecka prowincji zajęła wobec przewrotu stanowisko życziwe, dalekie od chęci przeciwstawiania się wypadkom. Podobny obrót rzeczy był niewątpliwie następstwem rozprężenia i demoralizacji władz, w wyższym jednak może stopniu przenikającego cały kraj oczekiwania wojny z Rosją, które znalazło żywy wyraz w przemówieniach i odezwach polskich i niemieckich pierwszych dni rewolucji. Zawiązany 20 marca Komitet Narodowy działał z niezwykłą energją, wyzyskując umiejętnie wyjątkowe położenie, w jakie wtrąciła Prusy rewolucja i wypływające z niej następstwa. 23 marca stanęła przed Fryderykiem Wilhelmem deputacja polska z Poznańskiego pod arcybiskupem Przyłuskim. Działalność tej deputacji w Berlinie stanowi przedmiot surowych sądów współczesnych i późniejszych. Moraczewski zarzuca, że, mając poruczonem dopominać się o nadanie W. Księstwu niepodległości, wchodziła w konferencje z ks. Wilhelmem Radziwiłłem, a »nawet z ministrami«, że zmarnowała »pięć dni pruskiej trwogi«, наконец poprzestała na żądaniu

ustępstw o charakterze czysto prowincjonalnym¹. Ultrakrytyczny historyk widzi w niej wręcz akt kontrrewolucji polskiej szlachty, duchowieństwa i pseudodemokratów, którzy zamiast organizować powstanie ludowe, zabiegali u rządu o koncesje i przywileje lokalne². Przebieg audjencji oraz uboczne świadectwa źródłowe mówią coś wręcz przeciwnego: że chodziło tu o rzecz zasadniczą, o wojnę przeciw Rosji, z której miała wyjść niepodległość Polski³. Tekst przemówienia Fryderyka Wilhelma zdaje się nie pozostawiać pod tym względem wątpliwości. Król poruszał w nim przedmioty natury bardzo powszechnej, niemieszczące się w ramach zamierzonych reform prowincjonalnych. Na wstępie oświadczył się z całą szczerością przeciw odłączeniu Poznańskiego od państwowości pruskiej. »Jest to zupełnie naturalne życzenie — wywodził — że pragnę zatrzymać piękną, kwitnącą prowincję, którą odziedziczyłem po moich przodkach«. Oderwanie się W. Księstwa pociągnie za sobą nieuniknioną wojnę z Rosją. Car Mikołaj zachowa postawę neutralną, jak długo niebezpieczeństwo nie będzie zagrażało jego polskim prowincjom, atoli z chwilą ukonstytuowania się Poznańskiego jako niezawisłego państewka, w którym istnieć będą swobodne warunki rozwoju narodowości polskiej, dla własnej obrony pchnie przeciw niemu swoje wojska. Interes Niemiec, a również Polski, wymaga ograniczenia się w tej chwili do zbrojnej neutralności. Niemcy, zagrożone inwazją francuską od strony Renu, nie są w stanie podjąć wojny przeciw Rosji, Polacy sami są bezsilni, gdyż nie mogą liczyć nawet na poparcie warstw niższych, które przed dwoma laty jedynie dzięki biurokracji pruskiej nie wystąpiły przeciw szlachcie. Ostrzegał przed mierzeniem się z Rosją, przypominając, że powstanie listopadowe opierało się o kraj, mający cztery miliony mieszkańców i najpiękniejszą armję w Europie, Poznańczycy zaś posiadają terytorjum z ludnością jednomiljonową i bez wojska. Zakończył król apelem do Przyłuskiego, by powagą swoją uspokoił lud i powstrzymał poruszenie, które może pchnąć kraj do zguby.

¹ Moraczewski, Wypadki poznańskie z roku 1848 (1850), str. 25.

² Schmidt, Die polnische Revolution, str. 68 i n.

³ Opis audjencji u Junckera, Im Polenaufruhr 1846—48, dodatek.

Sy
Słowa te dowodzą, że postulaty wysłanników polskich dotyczyły czegoś więcej, aniżeli wyodrębnienia W. Księstwa z pośród innych prowincyj pruskich. Domagali się oni reorganizacji narodowej w sensie zupełnego usamodzielnienia kraju, którego następstwem musiała się stać rozprawa orężna z Rosją. Sprawę tę wyświeatla bliżej Circourt¹. Po dług jego relacji, deputacja ostrzegała króla, że w Kongresówce gotuje się żakerja chłopska, podsycana przez władze rosyjskie, która łatwo ogarnąć może Poznańskie i polską część Śląska, z drugiej zaś strony wskazywała na niepokojące objawy zaburzeń socjalnych w Niemczech. Konkluzja brzmiała uderzająco zgodnie z tem, co tego samego dnia przekładał królowi Gagern. Wobec ostatecznych niebezpieczeństw — radykalne środki: nurtującym Niemcy niepokojom trzeba dać ujście nazewnątrż. Jeżeli Fryderyk Wilhelm ogłosi wskreszenie Polski, Polacy oddadzą koronę jego bratu i poprowadzą go w triumfie jako oswobodziciela do Warszawy. Że taki był właściwy sens propozycji polskich, mniejsza o to czy wypowiedzianych na oficjalnej audjencji, czy w poufnej naradzie, dowodzi również doniesienie Meyendorffa, który pisał, że »deputacja, przybyła z Poznańskiego pod wodzą arcybiskupa, wyjechała niezadowolona. Świadczy to, że nie żądała ona od Prus niczego mniejszego, jak wypowiedzenia nam wojny, na co nie zgodził się cień rządu, który tu jeszcze mamy«².

Mylił się dyplomata rosyjski, przypisując odwrócenie wojny z Rosją rządowi berlińskiemu. Zasługa czy też wina spada wyłącznie na Fryderyka Wilhelma. Mimo różnic politycznych i tarć z Mikołajem, pozostawał on zawsze pod niezmiernie silnym jego urokiem. W rozmowie z deputacją polską odsłonił najgłębsze swoje przekonania, wysławiając szwagra jako najmędrszego, najszlachetniejszego, najpotężniejszego władcę w Europie, do którego jemu wypada jedynie zwracać się z »błagalnemi prośbami«. Wydobyć oręża przeciw takiemu mocarzowi było dlań czemś nie do pomyślenia. W poglądach tych był jednakowoż w tej chwili osamotniony. Leopold

¹) Circourt, Souvenirs I, 233 i n.

²) Meyendorff do Paskiewicza 25 marca 1848. Briefwechsel II, 55.

Gerlach stwierdza w swoich pamiętnikach, że na dworze i w dyplomacji pruskiej istniało »stronnictwo polskie«, które parło do wojny z Rosją; jako jego członków wymienia głównych później w dobie wojny krymskiej przywódców orjentacji antyrosyjskiej, Usedom i Bunsena oraz adjutanta Adolfa Willisena (brata słynnego później komisarza królewskiego w Poznańskim). W łonie rządu panowała w pierwszych dniach rewolucji wyraźna różnica zdań; liberalnemu odładowi pod wodzą ministra spraw zagranicznych przeciwstawiali się premier, hr. Arnim-Boitzenburg, i minister wyznań, Schwerin, wrodzy ustępstwom dla Poznańskiego, przedewszystkiem zaś minister wojny Rohr, który pociechu przygotowywał kontrrewolucję. Fryderyk Wilhelm znalazł się, jak twierdzi Gerlach, otoczony zewsząd »zdrajcami lub półzdrajcami«. Swoim biernym oporem potrafił udaremnić zerwanie z Rosją, nie miał jednakowoż dość sił, aby oprzeć się ustępstwom, którym był w głębi duszy najbardziej przeciwny. Wymuszone na nim wypuszczenie więźniów polskich z Moabitu było dlań tak ciężkiem przejściem, że pod pierwszym wrażeniem miał zamiar wyjechać do Poczdamu i skupić tam wierne mu żywioły dla oparcia się zrewoltowanej stolicy. W kilka dni później musiał się zdecydować pod naciskiem liberalnej partji w ministerjum na podpisanie aktu, który, zaspokajając pośrednio żądania Polaków, wywołać mógł zakłócenia międzynarodowe nieobliczalnej doniosłości. Dekret z 24 marca, wyrażający zgodę na »nacionalną reorganizację« Wielkiego Ks. Poznańskiego, komentowano powszechnie jako zapowiedź całkowitego usamodzielnienia kraju, zarazem zaś rękawicę rzuconą Mikołajowi. »To, co król wasz obiecał Polakom, oznacza wojnę z Rosją« — oświadczył Gagern. 29 marca nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Przeciwnicy sprawy polskiej ustąpili miejsca liberałom nadreńskim, Camphausenowi i Hansemannowi, dzielącym poglądy Arnima. Nawet nowy minister wojny, Reyher, raczej przez słabość, aniżeli z istotnego przekonania szedł za ogólnym prądem¹.

¹ Gerlach 20 marca 1848: Król powiedział hr. Arnim-Boitzenburg:
»Man zwingt mich hier zu einer Concession nach der andern, ich muss

Ustosunkowanie się rządu pruskiego do sprawy polskiej wpłynęło decydująco na przebieg wydarzeń w Poznańskim, nadając im piętno »rewolucji legalnej«. Władza nad krajem przeszła w drodze bezkrwawego przewrotu w ręce Komitetu Narodowego, który przez ustanowionych po powiatach komisarzy zajął się organizowaniem polskiej administracji i siły zbrojnej. Utworzona w Poznaniu komisja reorganizacyjna pod przewodnictwem nadprezydenta Beuermanna uchwaliła 29 marca sformować korpus polski, któryby zastąpił konsystujące w kraju wojska pruskie¹. Organizowanie polskiej siły zbrojnej w Poznańskim odbywało się pod wyraźnym patronatem państwa pruskiego, a przy poparciu całych Niemiec. Stanowiący główne ich jądro emigranci ścigali swobodnie z zachodu, transportowani bezpłatnie przez rządy państw związkowych. Oficerowie pruscy ćwiczyli oddziały powstańcze, nie ukrywając, że widzą w nich pierwsze kadry armji przeciw Rosji². W pierwszych dniach po przewrocie dochodziło do scen zbratania się nie tylko pomiędzy ludnością cywilną, ale oficerami i żołnierzami obu narodowości. Dowódcy pruscy, którzy zasłyną niebawem jako krwawi poskromiciele ruchu polskiego, szermowali publicznie frazesem o wspólnej walce przeciw »wrogowi od wschodu«³. Pułkownik żandarmerji Natzmer rozkazał wręcz swoim podwładnym współdziałać z wysłannikami Komitetu

fort nach Potsdam; soeben habe ich die Polen freilassen müssen«. 21 kwietnia: »Wenn ich das Resultat dieser Unterredung (z Fryderykiem Wilhelmem) zusammenfasse, so geht daraus hervor, dass eigentlich das ganze Ministerium des Königs für den Krieg mit Russland, und dass der König ganz allein dawider ist«. Na dworze istnieje »eine auf uns eindringende polnische Partei, die darauf ausgeht, uns mit Russland aneinander zu bringen«. W dalszym ciągu stwierdza Gerlach »dass der König von ganzen und halben Verräthern umringt war, und dass er durch seinen Entschluss, keinesfalls mit Russland zu brechen und keinesfalls sich mit Frankreich zu verbünden, grosses Unheil verhütet hat«. Denkwürdigkeiten I, 145, 154, 188. Hallgarten, Studien über die deutsche Polenfreundschaft, str. 44 i n. Pastor, 229.

¹ Wuttke, Städtebuch des Landes Posen (1864), str. 242.

² Henryk Szuman, Wspomnienia berlińskie i poznańskie z r. 1848 (1899), str. 57, 61.

³ Pamiętnik J. Łukomskiego, wyd. Rakowski, Dwa pamiętniki z r. 1848 (1906), str. 15.

Narodowego¹. W Akwizgranie, Kolonji, Moguncji potworzyły się komitety, mające na celu nieść pomoc wojsku polskiemu, a nawet werbować dlań niemieckich ochotników. W każdym nieomal większem mieście istniał ośrodek akcji na rzecz Polski². »Każdy był przekonany, że wreszcie wybiła godzina odrodzenia Polski, bo wojna z Moskwą, wedle planu ówczasowego ministra Arnima, w tym właśnie celu miała być rozpoczęta«³. Wysłannicy Komitetu Narodowego, występując przeciw wrogim polskości landratom, wysuwali jako zasadniczy argument postanowione przez rząd berliński usamodzielnienie prowincji poznańskiej, która połączy się niebawem z Kongresówką, wydartą Rosji przy poparciu orężem Prus⁴. Oficerowie oddziałów powstańczych wyczekiwali chwili, kiedy będzie im danem przekroczyć granicę rosyjską jako awangarda maszerującej na Warszawę armji pruskiej⁵.

Przenikające społeczeństwo polskie przeświadczenie o konieczności walnej rozprawy z caratem znalazło najdojrzalsze sformułowanie w nakreślonym 30 marca memorjałe Ignacego Prądyńskiego⁶. Znakomity strateg okazał w nim

¹ Hepke, Die polnische Erhebung u. die deutsche Gegenbewegung in Posen im Frühjahr 1848 (1848), str. 13. Brodowski, Zur Beurteilung der polnischen Frage, str. 4—5.

² Kipa, Misja polityczna dra W. Szokalskiego do Niemiec 1848 r. Bibl. Warsz. 1913 t. II, str. 8 i n. Ogłoszona tam relacja Szokalskiego z 7 maja 1848 zawiera szczegółowy przegląd organizacji i działaczy niemieckich, pracujących w tym czasie dla sprawy polskiej.

³ Guttry, Pamiętniki t. I (1891), str. 4. Podobnie Motty: »...o przywróceniu Polski nikt nie wątpił; nikt nie wątpił, że całe Niemcy, nawet gwardje poczdamskie razem z nami, i to z rozkoszą, ruszą na Moskali«. Przechadzki po mieście Poznaniu t. I (1888), str. 57. Analogicznie J. N. Niemojowski, Wspomnienia (1925), str. 346.

⁴ Juncker, Im Polenaufbruch 1846—48, str. 114.

⁵ Kennemann opowiadał na posiedzeniu pruskiej Izby posłów 23 lutego 1886, że w r. 48 miał u siebie na kwaterze kilku oficerów polskich: »Sie behaupteten, es sei ihnen gesagt worden: sowie eine Freischaar gegründet ist, werden wir hervorbrechen und das Königreich insurgieren, die ganze preussische Armee marschirt gleichzeitig auf Warschau los«. Sten. posiedz. prus. Izby pos. 1886, str. 732.

⁶ Wojtkowski, Generała Ignacego Prądyńskiego memorjał o wojnie z Rosją w r. 1848. Bellona 1925, str. 17 i n.

bystre zorjentowanie się w sytuacji europejskiej, zwłaszcza w problemie stosunków niemiecko-rosyjskich. Wystąpienie ofensywne Mikołaja było dlań, podobnie jak dla ogółu współczesnych, pewnikiem nieulegającym wątpliwości. »Walka rozpocznie się, skoro cesarz rosyjski będzie miał skoncentrowanych 200.000 nad Wisłą i 100.000 w rezerwie w tak nazwanych prowincjach zabranych. Wojna już jest *de facto* wypowiedziana. Rosjanie rozpoczną zaczepne działania w końcu miesiąca maja lub w czerwcu. Działania te mogą być dwojakie. Jeżeli cesarz rosyjski będzie miał widoki znalezienia w Niemczech stronnictwa pomocnego, do którego nie brak elementów w urzędnikach, w wojsku i dynastjach panujących, potoczy swoje masy przez całą Polskę i wkroczy w głąb Niemiec, w przeciwnym zaś razie poprzestanie na położeniu sekwestru na resztę polskiego kraju: bo on w żaden sposób dopuścić nie może, ażeby w Galicji i w Poznańskim narodowość polska się rozwijała i zakorzeniła: to jest dla cesarstwa rosyjskiego kwestja żywotna«. Plan akcji zaczepnej przeciw caratowi szerokością koncepcyj politycznych i śmiałością pociągnięć strategicznych zdradza niepospolitą indywidualność autora. Na północy 100.000 Niemców, wyruszając z Królewca i Torunia, obsadzi Litwę po Dźwinę i Prypeć; na południu w Galicji z żołnierzy wydzielonych z wojska austriackiego utworzy się armja polsko-węgierska, która oswobodzi Lubelszczyznę i zajmie linję Prypeci i Dniepru; na centrum wroga uderzy armja powstańcza z Poznańskiego i wydrze mu Warszawę. Należy nadto pozyskać pomoc tradycyjnych antagonistów caratu: Francji, Szwecji i Turcji — a wówczas »zmartwychwstanie Polski pod Dniepr i Dźwinę byłoby dziełem jednego roku«. Zdaje sobie jednak Prądzyński sprawę, że wypadki mogą wziąć odmienny obrót: jeżeli Niemcy nią zdobędą się na wypowiedzenie wojny, Austria nie pozwoli na wystawienie armji polsko-węgierskiej, wówczas fala rosyjska zaleje Galicję i Poznańskie. »W takim stanie rzeczy cóż nam, Polakom, czynić wypada? Oto podwoić usiłowania, rozwinąć w nich nadludzkie siły, ale naprzód nie już otworzyć ale rozedrzeć oczy narodom i gabinetom względem niebezpieczeństwa, które już nad niemi wisi, zrozumiałem to dla nich uczynić, a zwłaszcza

dla gabinetów Wiednia i Berlina, że ich działy Polski są już dla nich nieodzownie stracone, że cała kwestja Polski już tylko na tem się obraca, czy Poznań i Galicja ma resztę Polski do siebie przyciągnąć, czy też i te dwie prowincje mają zostać przez Rosję pochłonięte, czy zatem wolą mieć na Karpatach i w pobliżu Odry granice niepodległej Polski na równą stopę z niemi urządzoną, czy też granice państwa autokraty«.

Również politycy Hotelu Lambert uznali, że nadeszła wyczekiwana chwila odbudowy Polski niepodległej na gruzach caratu. Na wieść o przewrocie marcowym złożył ks. Adam kierownictwo placówki paryskiej w ręce Barzykowskiego i wyruszył ku granicom Polski. 28 marca stanął w Berlinie. Obok niego znalazł się sztab emigracji: Wojciech Chrzanowski, Władysław Zamoyski, Teofil Morawski, Bystrzonowski, Tański. Rachuby tej grupy opierały się na trzech zasadniczych czynnikach: spodziewanej rewolucji rosyjskiej, pomocy państw europejskich, dywersji na tyłach przeciwnika, dokonanej przy pomocy emigracji, Kozaczyzny i Porty Otomańskiej. Na tym zwłaszcza ostatnim czynniku budowano więcej może, aniżeli na pomocy Prus. Prowadzona oddawna robota na terenie wschodnim miała obecnie wydać owoce. Wystąpienie Turcji bardziej aniżeli cokolwiek innego zdolnem było skłonić Niemcy do szczerzego i energicznego zajęcia się sprawą Polską. Dyplomacja Hotelu Lambert zdwoiła wysiłki dla pozyskania Porty widokami odzyskania zagrabionych przez Rosję terytorjów. »...Dziś wszystko zależy, a głównie możność podniesienia państwa polskiego, na dywersjach od tylu lat obmyślonych przez Księcia, a za pomocą Agencji Głównej przysposabianych« — pisał Barzykowski do Czajkowskiego. »Jeżeli te pójdą, jak należy, Porta ośmieli się na wojnę z Moskwą — i to triumf rzetelny Polsce zapewni, inaczej może się skończyć na jakiejś lepiance kongresowej. Losy więc Polski od powodzenia agenta głównego zależą¹. Dywersję tę przygotowywano zresztą

¹ Instrukcja Barzykowskiego dla Czajkowskiego z 31 marca 1848. Memorjał pod tą datą: »Les changements survenus à Berlin et à Vienne ouvrent pour la Pologne une ère toute nouvelle: ses droits à une exi-

niezależnie od roboty stambulskiej Czajkowskiego. Szereg wybitnych uczestników walk o niepodległość z generałem Dembińskim na czele gotował się wyruszyć na Litwę, Podole, Ukrainę i rozniecić tam żągiew insurekcji¹.

Rozmach i energia działań polskich wzbudzić musiały w Niemczech niemałe oczekiwania, skoro miarodajne sfery berlińskie, zarówno rządowe jak rewolucyjne, skłaniały się do tak radykalnego kroku, jak oddanie przyszłemu państwu polskiemu Poznańskiego². Przygotowania wojenne w W.

stence indépendante viennent d'être reconnus par l'Europe libérale, dont la Prusse et l'Autriche font désormais partie... Le Prince s'est rendu de sa personne à Berlin prêt à se trouver partout où sa présence pourrait être nécessaire afin de déterminer l'émancipation complète du Gd. Duché de Posen et de Galicie — ses vues ne se détournent pas pour cela de la Turquie: bien au contraire je dois vous assurer Monsieur, que le Prince est pénétré de l'idée, que ce n'est qu'en réservant les liens qui nous unissent à la Turquie que nous assurerons notre triomphe sur la Russie, et que nous réussirons à la refouler dans les limites qui lui conviennent». Tenże do Czajkowskiego b. d.: »Jeżeli w caracie zgodna rewolucja nie nastąpi, natenczas niechybnie Europa stanie pod bronią i ludy z carem Mikołajem walkę stoczyć muszą... Wojna będzie o Polskę, o to przedmurze Europy i Turcji, i dlatego jak pierwszy strzał dany będzie, rząd turecki powinien natychmiast taką wojnę wypowiedzieć, a wtenczas może hojny plon zebrać i odzyskać wszystkie zabory. Jest to jedynie chwila dla nas i dla Turcji... Rp. B. Cz. 5422.

¹ Barzykowski do Ad. Czartoryskiego z Paryża 5 kwietnia 1848: »Gen. Dembiński dziś rusza w podróż, udaje się do Wrocławia, aby stamtąd wedle potrzeby czy ku Litwie czy ku Galicji ruszyć. Na zwiady na granice Litwy udaje się dziś pułk. Rymkiewicz, któremu małą pomocą ułatwiliśmy podróż... Trzymam tu w pogotowiu do posłania na pierwszą wiadomość od P. Rymkiewicza o możliwości naczelników dawnych powstań litewskich, jako to PP. Matuszewicza, Strawińskiego itp. Oprócz tego zbiera się tu mała kolumna ochotników na Litwę, między którymi znajdują się PP. Kozłowski i Urbanowicz... Był tu P. Mańkowski, majątny obywatel z Rusi, który miał dotąd kantor handlowy w Londynie... Młody ten człowiek pieniężny chce formować swym kosztem pułk jazdy... P. A. Sobański, pełen zapału i determinacji, odprowadza rodzinę do Szwajcarii i udaje się na Podole w zamiarze poruszenia tej prowincji — gdyby to narazie pokazało się niepodobnem, chce się on udać na Małoruś i na Don; i na ten wypadek przyrzekł mi znieść się z P. Czayką. Rp. B. Cz. 5632.

² Trauttmannsdorff 28 marca 1848: »Les hommes du mouvement de cette capitale vont prendre en délibération l'affaire de Posen, il est assez conforme à leurs idées d'envisager la séparation du Gd. Duché

Księstwie doznawały zresztą ze strony miarodajnych czynników rządowo-wojskowych nie tylko poparcia, ale bodźca i zachęty. »Możemy wymienić nazwiska pruskich mężów stanu, wyszłych z przewrotu marcowego — pisał później Klaczko — którzy napominali nas do najrychlejszych zbrojeń, ofiarowywali pieniądze z pruskich funduszy państwowych na zakupno broni, chcieli wysłać naszych oficerów do Galicji celem przygotowania kombinowanego napadu na Kongresówkę... A czyż nie dawano aż nazbyt jasno do zrozumienia, że pod reorganizacją W. Księstwa należy rozumieć zorganizowanie armji polskiej?«¹.

Pisząc o pruskich mężach stanu, którzy pragnęli uzbroić Poznańskie przeciw Rosji, miał Klaczko niewątpliwie na myśli przede wszystkim Arnima. Zamierzenia ministra spraw zagranicznych przebijają jasno zwłaszcza w jego wypowiedzeniach się wobec przedstawiciela republiki francuskiej, Circourta². Dekret królewski w sprawie reorganizacji W. Księstwa objaśnił Arnim w tym duchu, że stanie się ono obecnie ośrodkiem akcji zbrojnej przeciw Rosji. Ministerstwo berlińskie nie udzieli wprawdzie Polakom bezpośredniej pomocy, ale też nie będzie broniło ochotnikom z Niemiec czy Francji zaciągać się pod polskie sztandary. Walka o wskrzeszenie narodowości polskiej będzie walką słuszną, będzie walką o zasadę, której hołduje obecny rząd Prus. W ostatnich dniach marca nastąpiło powtórne oświadczenie, tym razem o charakterze oficjalnym, skierowane pod adresem rządu republiki. Minister wskazywał, że przeobrażenie Poznańskiego w myśl postulatów polskich jest wstępem do wskrzeszenia dawnej Rzpltej z wszystkimi jej prowincjami, które zachowały jeszcze charakter polski. Rząd pruski, zgo-

de la monarchie avec cette légèreté qui laisse prévaloir le point de vue de la nationalité et de la liberté«. A. W. Circourt 20 marca 1848: »Les hommes d'état prussiens sont disposés à renoncer à la Posnanie polonaise, qui coûte beaucoup plus qu'elle ne rapporte«. Souvenirs II, 499. Podobnie Nothomb 23 marca 1848: Liberałowie pruscy rezygnują z Poznańskiego, spodziewają się natomiast uratować obwód nadnotecki i gdański i zdobyć odszkodowanie w prowincjach nadbałtyckich Rosji. Ridder I, 241.

¹ Klaczko, Die deutschen Hegemonen (1849), str. 9.

² Circourt I, 307, 325.

dziwszy się dobrowolnie na zasadę reorganizacji, ma silne postanowienie doprowadzenia zamierzonego dzieła do końca. Wielkie Księstwo stało się punktem zbornym całej niemal emigracji polskiej. W tych warunkach jest rzeczą niemożliwą, aby Rosja nie potraktowała obecnego stanu rzeczy jako aktu nieprzyjaźni i źródła niebezpieczeństwa dla swoich polskich prowincyj. Łada wystąpienie Polaków spowodować może wtargnięcie wojsk rosyjskich do Poznańskiego. Licząc się z tą możliwością, rząd pruski zwraca się do gabinetu francuskiego i angielskiego z zapytaniem, co zamierzają zrobić w takim wypadku. Wysłunięte przez Arnima pod adresem Lamartine'a propozycje wyrażały się w dwóch punktach. Pragnął w pierwszym rządzie uroczystej deklaracji przymierza i solidarności politycznej w sprawie odbudowy narodowości polskiej, następnie obietnicy wysłania w razie potrzeby floty na morze Bałtyckie dla dokonania dywersji przeciw Rosji. Podnosił Arnim, że odbudowa Polski wpłynie w pierwszym rządzie zbawiennie na ukształtowanie się stosunków pomiędzy Niemcami a Francją. Oba kraje pozostają wobec siebie w stanie naprężenia i obawy wzajemnej agresji, co przyczynia się do ruiny kredytu publicznego. Wspólny wysiłek, podjęty w sprawie tak słusznej i możliwej do rozwiązania, usunie źródło nieufności, każe zamilknąć wrogim namietnościom, ugruntuje spokój i pewność stosunków w Europie zachodniej i środkowej. »Pan Arnim — pisał Circourt do Lamartine'a — zaklina Pana, byś zechciał zważyć wymienione uwagi i związać swoje imię... z wielkiem i świętem dziełem odbudowy Polski«.

Tak przedstawiała się sytuacja w ostatnich dniach marca. Dla uwypuklenia zasadniczych jej rysów przytoczymy jeszcze słowa jednego z czołowych działaczy rewolucji 1848 r., któremu przypadnie niebawem w udziale zaszczyt przewodniczenia pierwszemu w dziejach parlamentowi całych Niemiec. »Niewielu było czynnych uczestników ruchu niemieckiego — pisał później Henryk Gagern — którzyby nie uważali wskreszenia Polski w granicach, jakie ukształtowały się wskutek przewagi, osiągniętej przez ludność niemiecką na dawnych terytorjach polskich, za rzecz sprawiedliwości, więcej — rozumu politycznego. Podobna próba odbudowania

Polski nazywa się dla Niemiec, o ile wezmą w niej udział — wojną z Rosją. Do wielkiego i powszechnego interesu, jaki mają Niemcy w stworzeniu niepodległej Polski, przyłącza się interes specjalny, wywołany koniecznością chwili. Wojna z Rosją o Bałtyk i prowincje nadbałtyckie, o Polskę, o Dunaj i sprawę wschodnią, wkońcu o Szlezwik-Holsztyn — była i tak dla Niemiec nieuniknioną, a przyśpieszenie jej wydawało się rzeczą pożyteczną... Wojna z Rosją była najpopularniejszą w całych Niemczech; stałaby się zbawiennym środkiem uśmierzenia fermentów; była najodpowiedniejszym środkiem zwalczania żywionej przez naród w okresie trzydziestoletniego pokoju niechęci do stałego wojska, odpokutowania tej niechęci za granicami kraju, nauczania przez to, że żołnierz, będąc potrzebnym, może się stać również pożytecznym¹.

Był to jeden z tych rzadkich momentów, kiedy widoki odzyskania niepodległości opierały się na realnych czynnikach politycznych. Niemcy rewolucyjne domagały się wielkim głosem wojny z caratem. Po stronie polskiej przeważała najdalej posunięta chęć lojalnego współdziałania, puszczania w niepamięć wiekowych krzywd i zawodów. Nie było w dziejach porozbiorowych chwili, kiedy nadzieje patriotów polskich z tak powszechną siłą zwracały się ku Prusom. Bohater z pod Samosierry, Andrzej Niegolewski, posłujący wówczas na sejm, publicznie zaciągał w imieniu swych rodaków daleko sięgające zobowiązania: »Dopomoga nam Niemcy, a nasamprzód Prusy szczerze do odzyskania wolności i niepodległości, to niech będą pewne, że nowe, stałsze jak kiedykolwiek połączą nas węzły, bo węzły uobyczajenia, oświaty i wolności do wzajemnej pomocy przeciw barbarzyństwu, ciemnocie i niewoli«. Poseł powiatu odolanowskiego, Niemojewski, roztaczał widoki wynikające dla Prus z odbudowy Polski pomyślności gospodarczej: »Wolna Polska, handlowemi stosunkami z Niemcami połączona, będzie targowiskiem niemieckiego przemysłu, a urodzajne jej pola zaradzą nędzy, która w ostatnich zwłaszcza czasach

¹ H. v. Gagern, Das Leben des Generals Friedrich v. Gagern II, 775.

Szląsku i Prusom Wschodnim tak boleśnie dała się we znaki¹. W powszechnem oczekiwaniu płynących z przymierza z Niemcami korzyści zacierają się różnice partyjne. Jeden z czerwonych demokratów obozu Mierosławskiego w tych słowach odzywał się do oswobodzonego z kajdan pruskich wodza: »Opinie nasze polityczne nie były zupełnie zgodne... Ale obaj, jak to może niekiedy wspominałeś, myśląc o naszych dyskusjach, zgadzaliśmy się w tej mierze, że dla dobra naszej sprawy szczególnie na Prusy liczyć potrzeba. Widzisz przecież, że oto Berlińczycy okowy Twoje skruszyli, a może i do stargania naszych pęt narodowych najwięcej się przyłożą. Polityką dziś naszą podług mnie jest jak najbardziej Prusaków na tę drogę wciągać, w tem jednym widzę rekojmię udania się naszego powstania. Francja dziś bowiem zanadto jest zajęta kwestją socjalną, polityka schodzi tu na bardzo podrzędną rolę². Wyższą jeszcze wagę do pomocy niemieckiej zdawał się przykładać Barzykowski, który w krytycznym już momencie reakcji nacjonalistycznej i grożącego rozbioru Poznańskiego pisał: »Nieszczęściem wiele mamy powodów żalić się na Niemców w Poznańskiem — w tej mierze interes Beamterów pruskich i żydów naszych, którzy mieli wolność obdzierania Polaków, wszystko złe sprawia i rzuca postrach na nas — tracimy oprócz tego liczne powiaty. Zniesiem stratę, ale nie chcemy stracić przymierza z Niemcami, tyle dla obu narodów potrzebnego³.

Przyszłość obu narodów zawisła w tej chwili od wojny z Rosją. Nie wątpiono, że car przyjmie wyzwanie. Przewrót w Prusiech nie tylko rujnował podtrzymany przezeń od lat system polityczny, ale wywołał szereg zadrażnień i prowokacyj. Przenikające Niemcy wzbudzenie przeciw Rosji wyładowywało się w pismach publicystycznych, artykułach dziennikarskich, przemówieniach, wreszcie w samorządnych wystąpieniach mas. W Królewcu tłum otoczył na ulicy sztafetę carską i przez całą dobę zatrzymywał ją na miejscu.

¹ Oba oświadczenia w Gazecie Polskiej z 14 kwietnia 1848. Odpis w Tekach Chodźki, Rp. B. Rap. 1.

² List H. Chońskiego do Mierosławskiego z Paryża, 24 marca 1848. Rp. B. Rap. 831.

³ Barzykowski do Szokalskiego 24 kwietnia 1848. Rp. B. Cz. 5467.

Podobne wydarzenia miały miejsce w Brunsberdze i Elblągu. Na Śląsku nie ograniczono się do zatrzymania kurjera rosyjskiego, ale zrewidowano mu bagaż i odebrano papiery. Podobny los spotkał poddanych rosyjskich, wracających pośpiesznie do ojczyzny. Za te wszystkie uchybienia nie zdobył się rząd berliński na słowo przeprosin¹.

Wszystko to nie byłoby może wcisnęło carowi oręża do ręki. Zbyt bystrym był politykiem, by nie przewidzieć następstw, jakie w chwili powszechnego rozognienia umysłów po drugiej stronie granicy wywoła agresywne wystąpienie Rosji. Gwałtowny, drażliwy samowładca potrafił w razie potrzeby stłumić gniew i z zaciśniętą pięścią wyczekiwać chwili odwetu. Atoli wchodził tu w grę moment, wobec którego Mikołaj nie mógł pozostać bezczynnym, mianowicie wywołane przewrotem w Niemczech odżycie sprawy polskiej. Słusznie zauważył w kilka lat później dyplomata francuski Castelbajac, że »dwa są przedmioty, co do których cesarz nigdy nie będzie wchodził w układy: buntownicy polscy i sprawy religii greckiej. We wszystkich innych sprawach czyni i czynić będzie ustępstwa...². W 1848 mógł car paktować z republiką francuską i aspiracjami narodowymi Niemiec, nie mógł wszelako ścierpieć posunięć rządu berlińskiego w sprawie polskiej. Wiadomość o uwolnieniu więźniów moabickich, o przemówieniach i artykułach, w których proklamowano jawnie niepodległość Polski, o tworzeniu się polskiego wojska i zamierzonej reorganizacji Poznańskiego — wszystko to chłonięto w Petersburgu ze zrozumiałem naprężeniem. Szczególną sensację wywołała w świecie dyplomatycznym podróż Adama Czartoryskiego przez Niemcy, związane z nią burzliwe owacje tłumów na cześć Polski niepodległej i trójdzielnicowej, wreszcie pobyt skazanego przez cara na śmierć dawnego szefa rządu powstańczego w stolicy Prus³. Trauttmannsdorff widział w tem jeden z najpoważniejszych symptomów zaburzenia stosunków europej-

¹ Rochow 7 kwietnia 1848. A. B. Meyendorff do Nesselrodego 25. marca 1848. Briefwechsel II, 50.

² Castelbajac do Thouvenela 2 lipca 1852. L. Thouvenel, Nicolas I-er et Napoleon III (1891), str. 54.

³ Rochow 3, 4, 7, 8, 9 kwietnia 1848. A. B.

skich i zadawał pytanie, jak długo pozwoli Mikołaj posłowi swemu przebywać w Berlinie¹.

»Sprawa staje się prawdziwie poważną, i nie trudno dostrzec jasny zamiar zmuszenia Rosji do wrogiego wystąpienia« — akcentował powagę sytuacji Nesselrode². W zasadach Mikołaja leżało uprzedzanie niebezpieczeństw. Widok triumfującej anarchji, bratania się polsko-niemieckiego, poniżonej władzy królewskiej wstrząsnął nim do głębi. »Kiedy w Niemczech istniał ledwo cień rządu, a król powierzył księciu pruskiemu najwyższą misję do Londynu, pragnął cesarz wmaszerować do Prus; kiedy Mierosławski przeciągał stolicą z polskim sztandarem wśród powszechnej radości, chciał cesarz również wkroczyć« — po kilku latach wspominać będzie przeżycia pamiętnych dni Rochow³. Wśród

¹ Trauttmannsdorff 29 marca; »Die Betroffenheit über die von allen Seiten einlangenden Berichten nimmt hier immer zu. Die Ereignisse in Mailand und Wenedig, die bedrohlichen Unternehmungen der deutsch-französischen Republikaner gegen die Rheinlande, die Zustände in Posen, die auf Anarchie deutenden Vorgänge in Schlesien und Westphalen, die Ankunft des Fürsten Czartoryski mit einer grossen Anzahl Polen in Berlin, so wie die Voraussicht, dass Preussen in die ernstlichen Verwicklungen mit Russland geraten dürfte — alles wirkt zusammen, den Blick in die Zukunft zu trüben«. Tenże 30 marca 1848. A. W. Podobnie chargé d'affaires Francji w Berlinie Brunet-Denon 21 marca 1848: »Quant à l'effet que cette révolution va produire en Russie, tout le monde en parle déjà, et s'attend à voir bientôt s'agiter la question de la Pologne, qui ne peut pas manquer aujourd'hui d'amener une rupture entre ces deux pays«. A. E. Nothomb do Hoffschmidta 23 marca 1848: »Nous saurons bientôt jusqu'à quel point cette neutralité probable (Mikołaja) va se convertir en hostilité réelle contre l'Allemagne«. Ridder I, 241.

² Thun z Petersburga 5 kwietnia 1848: »...le chancelier se prononça avec une véritable inquiétude sur un fait qui était également venu à sa connaissance, savoir: l'arrivée du Pce Adam Czartoryski à Berlin avec toute sa bande et l'intention bien arrêtée de s'établir à Posen pour fomenter des troubles en Pologne! Ceci devient vraiment fort grave et il n'est pas difficile de voir clairement l'intention d'obliger les Russes à une démarche hostile dont MM. les Français ne seraient certes pas les derniers à profiter. Reste à savoir qu'est ce que le Roi de Prusse pourra et voudra faire«. A. W.

³ Rochow do Manteuffla 13 lutego 1854, Poschinger, Preussens auswärt. Politik 1850—58. Unveröffentl. Dokumente aus dem Nachlasse d. Ministerpräs. O. v. Manteuffel, t. II (1902), str. 318.

wielu pobudek na pierwszy plan wysuwało się odczucie polskiego niebezpieczeństwa. Ogłoszony 27 marca po świątyniach petersburskich manifest cesarza zawdzięcza swoje powstanie w pierwszym rządzie nowemu stanowi rzeczy w Wielkiem Ks. Poznańskiem. Potok rewolucji, zalewając sprzymierzone kraje Austrii i Prus, zagraża bezpośrednio Rosji, wobec czego car wystąpi w obronie honoru imienia rosyjskiego i nienaruszalności granic. Stare hasło: za wiarę, cara i ojczyznę otworzy drogę do zwycięstwa. Sfery konserwatywne upatrywały w tem wystąpieniu dowód pokojowości i umiarkowania¹, ale w świadomości rewolucjonistów groźne wezwanie: »Drżycie narody i ukorcie się, bo z nami Bóg«, zabrzmieć musiało jako zapowiedź postawienia ciężkiego buta moskiewskiego na karku Europy. W ostatnich dniach marca opracował cesarz plan kampanji przeciw Prusom. Dwa korpusy rosyjskie osłaniać miały Kongresówkę i obserwować Galicję, dwa inne wkroczyć do Prus Wschodnich i zająć kraj po Wisłę. Mikołaj spodziewał się, że armja pruska, za przykładem Yorcka z r. 1812, zawrze z nim konwencję neutralności, zaś Toruń, Grudziądz i Gdańsk dobrowolnie otworzą bramy².

Cóż sprawiło, że w tym momencie najsilniejszego napięcia nie doszło do rozprawy pomiędzy Prusami a Rosją? Pewien wpływ wywrzeć musiała niegotowość militarna cesaratu. Zarządzona mobilizacja wymagała dłuższego okresu czasu, siły zaś skupione nad granicą pruską, które przejmowały opinię niemiecką obawą natychmiastowej agresji, zbyt były słabe do podjęcia akcji zaczepnej. Wewnętrzna sytuacja państwa nie dawała również nadmiernych rękojmi stałości. Wielkie wstrząśnienie w krajach sąsiednich odbiło się na gruncie rosyjskim w postaci zaburzeń chłopskich w prowincjach litewsko-ruskich, a powszechnych szemrań opozycyjnych u wierzchołków społeczeństwa. Nastrój ten przenikał do korpusu oficerskiego, zwłaszcza w pułkach gwardji. Jeden z obcych dyplomatów w Petersburgu posuwał

¹ Trauttmannsdorff 4 kwiet. 1848: Manifest Mikołaja jest świadectwem »de modération, du sentiment du bon droit et de magnanimité«. A. W.

² Schiemann, Russ. Angriffe u. Anschläge auf Deutschland. Süd-deut. Monatshefte 1915, str. 611.

się wręcz do twierdzenia, że w razie poważnych rozruchów wewnątrz państwa armja połączy się z ludem, a nawet skłonną będzie do daleko sięgających ustępstw względem Polski¹. To wszystko oddziaływać musiało na cara hamująco. Dlaczego jednak wojska rosyjskie, zmobilizowane w kilka miesięcy później, nie musiały już wkroczyć do Poznańskiego? Dlaczego społeczeństwo niemieckie tak prędko ostygło w zapędach wojennych? Dlaczego akcja rządu pruskiego załamała się w próżni, zaś oddziały polskie, formowane przeciw caratowi, zmuszone będą skrzyżować oręż z niedoszłym sprzymierzeńcem? Na podobne rozwiązanie wpłynął szereg przyczyn; najdonioślejszą wszelako rolę przypisać należy czynnikowi, który niewidoczny, z ukrycia, wpływał decydująco na kształtowanie się wydarzeń. Czynnikiem tym była niezwykle zręczna i przewidująca taktyka dyplomacji rosyjskiej.

¹ Schiemann IV, 154 i n.

ROZDZIAŁ IV.

Załamanie.

Jednym z ludzi, których wypadki marcowe na najcięższą wystawiły próbę, był niewątpliwie Meyendorff. »Dzień, w którym cesarz każe mi opuścić Berlin, nie będzie należał do najgorszych w mojem życiu — pisał — i na klęskach będę dziękował Bogu, skoro znajdę się w Rosji«. W ciągu kilku dni przeżył posel carski najgorsze, co tylko zdolny był sobie wyobrazić: sromotny upadek władzy królewskiej, przejście rządów nad stolicą Prus w ręce zrewoltowanych tłumów, wybuchy nienawiści przeciw Rosji, rozbrzmiewające przed pałacem królewskim okrzyki na cześć Polski niepodległej. Tę zwłaszcza stronę przewrotu rewolucyjnego zgłębił i ocenił w całej rozciągłości. Najbliższa przyszłość przedstawiała mu się zatrważająco. W razie zwycięstwa prądów republikańskich widział niechybną wojnę o odbudowę Polski. Utrzymanie się monarchji nie zażęgnywało niebezpieczeństwa, gdyż żywioły rewolucyjne w dalszym ciągu zagrażać będą Kongresówce, przygotowując tymczasem teren agitacją wśród młodych oficerów armji rosyjskiej, oraz podburzaniem mas chłopskich. W krytycznem położeniu widział jedyny ratunek w ograniczeniu się do ostrożnej, powściągliwej rezerwy. »Nie chcemy prowokować Prus ani ranić uczuć niemieckich; nie posuniemy się do żadnego aktu nieprzyjaźni, do żadnej wrogiej demonstracji, lecz zajmiemy postawę ściśle obronną, pozostawiając całą winę napaści naszym nieprzyjaciołom« — w tych słowach charakteryzował najbliższe zadania polityki rosyjskiej.

Program ten, świadczący o niezwyklej opanowaniu

TH

i zimnej krwi, przynieść miał zamierzone skutki przedewszystkiem w najdonioślejszej kwestji polskiej. Bystrem okiem wytrawnego znawcy stosunków zorjentował się Meyendorff w zawiłej sytuacji i wlot wysnuł następujące konkluzje: Manifestowane przez Niemcy sympatje i ustępstwa na rzecz polskości dyktowane są w pierwszym rzędzie strachem przed Rosją. Żywioly radykalne pragną wojny ze względów zasadniczych, natomiast masy umiarkowane działają w przeświadczeniu, że jest to jedyna droga do konstytucjonalizmu i zjednoczenia Niemiec. Wystąpienie ofensywne Mikołaja zacieśni porozumienie pomiędzy rewolucją niemiecką a polskością; z chwilą natomiast zażegnania niebezpieczeństwa pięknie nienaturalny związek, wydobędą się na powierzchnię utajone chwilowo antagonizmy. »Ich celem widocznym (Polaków) — pisał Meyendorff do Nesselrodego — jest skłonienie Prus i całych Niemiec do uznania ich sprawy za własną i przyłączenia ich wojsk do band powstańczych. Naszem zadaniem powinno być udaremnienie tego, przeszkodzenie temu związkowi Niemiec z rewolucyjną Polską«. Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim uprawnia Rosję do wypowiedzenia Prusom wojny, jednakowoż nie należy przyśpieszać zerwania. »Przedewszystkiem pragnę, abyśmy mieli do czynienia tylko z Polakami, a nie z Prusami, które pociągnęłyby przeciw nam Niemcy, a wkońcu Francję«. Czynnikiem zasadniczym, na którym opierał dyplomata rosyjski swoje nadzieje, był wyłaniający się z powodu zamierzonej odbudowy państwowości polskiej konflikt pomiędzy obu narodowościami, zamieszkującymi Poznańskie. »Partja niemiecka w Wielkim Księstwie oderwie się niebawem« — wnioskował. »Partja polska po tem oddzieleniu się nie będzie nadal Niemcom tak sympatyczną«¹. Rachuba prosta, a niezawodna, której niebawem życie przyznało rację.

W artykule umieszczonym w *Deutsche Zeitung* w początkach kwietnia charakteryzował Gerwinus stanowisko Niemiec w sprawie polskiej, jako ścieranie się dwóch rozbieżnych kierunków. Kosmopolityczny liberalizm, marzący o repu-

¹ Meyendorff do Nesselrodego 25, 29 marca, do Paskiewicza 25 marca, 1 kwietnia 1848. Briefwechsel II, 50 i n.

blice i zbrataniu się narodów, domaga się naprawienia wyrządzonej Polsce krzywdy przez wyrzeczenie się prowincji poznańskiej; względy narodowe i polityczne, poczucie łączności plemiennej z zamieszkującą kresy wschodnie ludnością niemiecką nakazują trzymać mocno w ręku całość państwa pruskiego. Stąd sympatje polskie, bardzo żywe na zachodzie, słabną w miarę zbliżania się do Poznania¹. Przedstawienie to nie sięgało istoty rzeczy. To, co Gerwinus charakteryzował jako walkę idei kosmopolitycznej (*weltbürgerlich*) i narodowej, było w gruncie rzeczy ścieraniem się dwóch patriotyzmów, z których każdy pojmował inaczej korzyść ojczyzny. Patriotyzm szerszy, niemiecki, wpatrzony w pierwszym rzędzie w wielkie zagadnienie zjednoczenia, upatrywał w Polakach narzędzie odparcia nacisku Rosji. Patriotyzm ciasny, pruski, widział w nich odwiecznych wrogów, dybiących na całość granic wschodnich. Jeżeli polityka rosyjska, zwłaszcza w najświeższych przejawach doby Mikołaja I, wpłynęła na skryształizowanie się poglądu o potrzebie państwa buforowego, to rozwój stosunków polsko-pruskich urobił świadomość zasadniczego antagonizmu obu narodów, wypływającego z naturalnego parcia żywiołu polskiego do ujść Wisły, i potrzeby utrzymania przez Prusy twierdzy poznańskiej jako klucza pozycji obronnej na wschodzie. Kanclerz Nesselrode, patrząc na ogarniający Niemcy szal polskiego entuzjazmu, rozdzierał szaty nad zanikiem zdrowego rozsądku u zaprzyjaźnionego narodu, który, zbłąkawszy się na manowce filozofji Hegla, nie rozumie tej prostej prawdy, że triumf polskości pociągnie za sobą utratę Poznania, Torunia i Gdańska². Biadania te nie były uzasadnione, gdyż liberalizm niemiecki, proklamując wskrzeszenie Polski, zdawał sobie dobrze sprawę ze wszystkich następstw. Gerwinus podnosił, że, odcinając przyszłe państwo polskie od Bałtyku, ściągną Prusy jego nienawiść i siłą rzeczy przyjdzie wznowienie dawnych walk polsko-krzyżackich; również proponowane przez Polaków rozwiązanie w formie wolnej żeglugi na Wiśle i wolnego miasta Gdańska pod opieką

¹ Die polnische Angelegenheit. Dt. All. Ztg. 8 kwiet. 1848.

² Nesselrode do Meyendorffa 6 kwietnia 1848. *Lettres et papiers* IX, 79.

obu państw nie usunie zarzewia konfliktu¹. Obok zasadniczego problemu pomorsko-bałtyckiego wysuwała się na porządek dzienny bliższa, a niemniej trudna i drażliwa sprawa przyszłych losów W. Ks. Poznańskiego. Podług programu statystów pruskich miało się ono stać zawiazkiem państwa polskiego, z którego wyjdzie akcja zbrojna dla oswobodzenia zaboru rosyjskiego. Cała trudność leżała w tem, że w granicach prowincji poznańskiej obok polskiej większości znajdował się odłam niemiecki, liczący podług ówczesnych obliczeń około pół miliona głów². Polityka pruska znalazła się w sytuacji niemal bez wyjścia. Oddanie przyszłemu państwu polskiemu całego Poznańskiego zostałoby poczytane za akt zdrady narodowej; podział prowincji był najskuteczniejszym środkiem ostudzenia zapалу Polaków i pchnięcia ich w ramiona Rosji; zarówno jedno rozwiązanie, jak drugie groziło rozpaleniem wojny domowej na kresach.

Ja Z trudnościami sytuacji zmierzył się nasamprzód zwołany na 31 marca do Frankfurtu t. zw. parlament przedwstępny, złożony z członków ciał reprezentacyjnych poszczególnych państw niemieckich. Zgromadzenie to opromienione jest dotąd legendą wyjątkowej życzliwości wobec sprawy polskiej. Powzięta w niem uchwała, piętnująca zbrodnie rozbiorów Polski i domagająca się jej wskrzeszenia, uważana jest powszechnie za głos sumienia budzących się demokratycznych Niemiec. Dokładne wglądnięcie w tok obrad frankfurckich okazuje odmienny obraz. Parlament wstępny nie był widownią zwycięstwa zasad moralnych w polityce, ale pospolitą giełdą bardzo namacalnych interesów. Uczuciem dominującym nie była chęć przebudowania świata na nowych podstawach braterstwa ludów, ale zwykła dążność zatrzymania w rękach największej części polskiej zdobyczy, skojarzona z obawą zrażenia sobie niezbędnych w obliczu wojny z Mikołajem Polaków. Zgoła też niesłusznie przypisuje zgromadzeniu frank-

¹ Die polnische Frage. Dt. All. Ztg. 26 marca 1848.

² Nowsi badacze niemieccy obniżają tę cyfrę do 453,000 chrześcijańskich Niemców, obok 81,000 Żydów, idących w ogromnej większości z ruchem niemieckim. Liczba Polaków, oceniana współcześnie na 700,000, wynosiła 804,000. Ob. Kohte, Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848—49 (1931), str. 4.

furckiemu oficjalny historjograf bismarekowski »czułe względy dla ukochanych Polaków«¹. Mimo górnych hasel był ten pierwszy zawiązek powszechnoniemieckiego parlamentu w równej mierze dojrzałym do sankcjonowania nowego rozbioru Polski, jak okazało się niem w cztery miesiące później słynne zgromadzenie, obradujące pod kopułą kościoła św. Pawła.

W chwili zwoływania parlamentu przedwstępnego sprawa granic Niemiec znajdowała się w stadjum niepewności. Wyłączenie prowincji poznańskiej z obrębu przyszłego związku niemieckiego wydawało się tak pewnem, że zwołująca zebranie t. zw. Komisja Siedmiu w pierwszej chwili ograniczyła się do zaproszenia jedynie deputowanych z Prus Zachodnich i Wschodnich, pomijając W. Ks. Poznańskie, następnie jednak, wobec sprzeciwu tamtejszych Niemców, pozwoliła im przysłać delegatów. Odrazu po otwarciu obrad rozwinęła się ożywiona dyskusja, czy wszystkie prowincje monarchji pruskiej będą miały prawo obesłania parlamentu, przez to zaś przystąpienia do przyszłego związku państwowego. Zabrał głos jedyny przedstawiciel Niemców poznańskich, Junghans, by w pełnych wzburzenia słowach przedstawić tragiczne położenie swoich rodaków, wtłoczonych pomiędzy dwa niebezpieczeństwa: »Sarmata puka do naszych drzwi, Moskal stoi uzbrojony pod granicą«. Dla tem silniejszego poparcia swoich wywodów odczytał wystawione mu pełnomocnictwo, wywodzące, że względy strategiczne wymagają połączenia prowincji poznańskiej nierozzerwalnym węzłem z resztą Niemiec, i zakończył wojowniczym oświadczeniem: »Gdybyśmy nie mieli prowincji poznańskiej, musielibyśmy ją zdobyć«².

Postawienie sprawy zbyt było radykalne i wywołało sprzeciwy. W obronie pełni praw polskich do Poznańskiego odezwały się dwa głosy, nacechowane wysokim idealizmem. Poseł nassauski Leisler wypowiedział się za wskrzeszeniem Polski w granicach 1772 r. Sprawiedliwość nakazuje zwrócić wszystko, nie zostawiając dla siebie ani części łupu. Przyznawał, że położenie ludności niemieckiej w Poznańskim

¹ Sybel, Die Begründung des deutschen Reiches I, 111.

² Verhandlungen des deutschen Parlaments (1848). Erste Lieferung, str. 31 i n.

stanie się przez to ciężkie, jednakowoż winą spada na tych, którzy oderwali tę prowincję od Rzpłtej. Saksończyk Hensel wołał, że sprawiedliwości musi się stać zadość, chociażby w Poznańskim mieszkała dwukrotnie liczniejsza ludność niemiecka. Polska musi być odbudowaną w dawnych granicach, należy zatem wyłączyć polską dzielnicę Prus z wyborów do parlamentu. Daleko liczniejsze były jednak wypowiedzenia się za utrzymaniem niemieckiej części Poznańskiego. Deputowany z Kolonji Raveaux oświadczył się za ratowaniem elementu niemieckiego na kresach wschodnich. Przedstawiciel Prus Zachodnich Turcke uderzył w ton, znajdujący zawsze sympatyczne przyjęcie w niemieckich zebraniach parlamentarnych, wskazując, że wcielenie Poznańskiego do Niemiec odpowiadać będzie życzeniom ogromnej części ludności, gdyż miasta są zupełnie zgermanizowane, zaś ludność wieśniacza nie życzy sobie powrotu pod dawne jarzmo szlacheckie. Struve z Mannheimu pragnął dokonania aktu sprawiedliwości dziejowej wobec Polski, ale bez wyrzeczenia się Niemców poznańskich, których liczbę oszacował w zapale patriotycznym na 700.000. Za odbudową Polski, ale nie w dawnych granicach, opowiedział się również przywódca liberałów badeńskich, Welcker. Najkapitałniej ujął rzecz deputowany z Lipska Biedermann, który, wskazując na konieczność utrzymania twierdzy poznańskiej jako przedmurza przeciw przyszłemu państwu polskiemu, z drugiej zaś strony na niebezpieczeństwo zrażenia sobie Polaków, zakończył wysoce politycznym zwrotem: »Panowie, bądźmy sprawiedliwi, a zarazem mądrzy: oświadczy w tej uroczystej godzinie, że samodzielna Polska musi być znów odbudowana i że potęga Niemiec powinna na to wpłynąć, jednakowoż z uwzględnieniem niemieckiej granicy wojskowej«.

Wywód Biedermanna trafiał w samo sedno rzeczy. Przed oczyma zebranych rysował się groźny cień Mikołaja i każdy rozumiał, że wywoływanie zatargu z polską ludnością Poznańskiego mieści w tym momencie poważne ryzyko. Gdy więc Struve zakończył swoje przemówienie postawieniem formalnego wniosku o dopuszczenie przedstawicieli Poznańskiego do parlamentu zjednoczonych Niemiec, zabrał głos Max Gagern, i, solidaryzując się zasadniczo ze stanowiskiem

mówcy, radził odłożyć rozstrzygnięcie tej sprawy na później. W tym samym sensie wypowiedział się nadreńczyk Venedey, który jeden w całym zgromadzeniu nie zawahał się nazwać rzeczy po imieniu i, nie bawiąc się we frazesy o sprawiedliwości dziejowej, nagrodzeniu Polakom przedwiekowej krzywdy, ratowaniu braci niemieckich na wschodzie, trzeźwo, z brutalną niemal szczerością odkrył spoczywające na dnie zagadnienia rachuby polityczne. »Jest rzeczą nie tylko niesprawiedliwą, ale niemądrą wszczynać zwadę z Polakami (*an Polen zu rütteln*). Chodzi o to, czy Polska będzie z nami, czy przeciw nam. Skoro jeden bogdaj Polak zwątpi o naszej sympatji dla Polski, tedy stanie ona przeciw nam, stanie się przednią armją Rosji w wojnie z nami. Chcemy pozostawić rzeczy tak, jak są, nie chcemy posłów poznańskich na naszym zebraniu. Wszystko zależy od tego, czy wrogiem naszym stanie się Rosja czy Polska«. Wywód taki musiał trafić zebranym do przekonania. Uchwalono pozostawić sprawę zaproszenia Poznańskiego otwartą. Wnioskodawca Struve złożył dowód wysokiego zmysłu politycznego i, cofnąwszy wniosek o dopuszczenie Poznańczyków, z tem większym zato naciskiem obstawał przy uchwaleniu rezolucji, domagającej się wskrzeszenia Polski. Na takich drogach doszła do skutku słynna uchwała frankfurcka, po dziś dzień cytowana jako szczytowy punkt »niemieckiej przyjaźni dla Polski«.

Pragnienie utrzymania niemieckiej części Poznańskiego, tak wyraźnie zamanifestowane na zjeździe frankfurckim, z tem większą siłą musiało wystąpić w samej prowincji. W rozwijającym się gorączkowo łańcuchu wydarzeń, jakie przyniósł rok 1848, jednym z najgwałtowniejszych przeskoków jest dokonana w przeciągu dwóch tygodni radykalna zmiana w stosunkach polsko-niemieckich w Poznańskim: od serdecznego bratania się, poprzez okres denerwującego naprężenia do wybuchu nienawiści i walki. Jako zasadniczą przyczynę usiłowano przedstawić nieprzyjęcie przedstawicieli ludności niemieckiej w skład komitetu polskiego¹. Znaczący to wyolbrzymiać do niebywałych rozmiarów — epizod pod-

¹ Schmidt, Die polnische Revolution, str. 95.

rzędnego znaczenia. Istota rzeczy tkwiła w tym prostym fakcie, że w granicach jednego kraju mieszkaly dwie narodowości, z których każda odczuwała żywo swoją odrębność i nie miała ochoty podporządkować się drugiej. Uświadczenie narodowe żywiołu niemieckiego i dążność do odegrania samodzielnej roli politycznej nie zrodziły się dopiero w okresie »wiosny ludów« pod naciskiem ze strony polskiej. Sejmy W. Księstwa od lat stanowiły widownię ostrego ścierania się dwóch wrogich elementów. W r. 1834 przedstawiciele każdej narodowości wnieśli osobne petycje do tronu: Polacy skarżyli się na upośledzenie ich języka, Niemcy wyrażali solidarność z systemem rządu Flottwella i zarzucali współobywatelom polskim dążenie do »politycznego odłączenia«. W r. 1837 omal nie doszło do secesji deputowanych polskich na znak protestu przeciw stałemu odrzucaniu ich postulatów narodowych przez większość niemiecką¹. Adres sejmowy, uchwalony w r. 1843, wywołał odruch żywego oburzenia w centrach ludności niemieckiej, zwłaszcza w Bydgoszczy, Międzyrzeczu i szeregu miast południowych². Nieudane powstanie 46 roku wywołało potężny odruch reakcji przeciwpolskiej nie tylko w rządzie centralnym i wśród biurokracji, ale pomiędzy niemieckim ziemiaństwem w Poznańskim. Z różnych stron zwrócono się do ministerstwa i dworu z żądaniem energicznego popierania niemieczyny oraz zatamowania źródeł życia polskiego przez wykupywanie ziemi i złamanie przywilejów szlachty, wyrugowanie polskiego języka ze szkoły, sądu i administracji, zamknięcie wszystkich stowarzyszeń, opiekę nad ludnością niemiecką, urabianie Żydów na lojalny jej składnik³.

Wobec podobnych aspiracji niemieczyny poznańskiej dekret królewski z 24 marca wyrzucić musiał wrażenie deparymujące. Zrozumiano go powszechnie jako zapowiedź odłączenia całej prowincji od Prus. Pułkownik Brandt odtwarza

¹ Żychliński, Historia sejmów Wielk. Ks. Poznańskiego I, 174 i n., 213 i n.

² Laubert, Die poln. Frage auf dem Posener Provinziallandtage von 1843. Histor. Vierteljahrschrift XIX, 467.

³ Giller, Historia powstania narodu polskiego w 1861—64 r., t. IV (1870), str. 87. Kohte, Deutsche Bewegung, str. 13.

w swoich pamiętnikach w przejmujących rysach scenę obwieszczenia dekretu oficerom twierdzy poznańskiej: »Generał (Colomb) rozwinął rozkaz gabinetowy króla z 24 marca i odczytał głośno początek. Ale stopniowo przerwało mu łkanie — wkońcu potok łez przeszkodził w dalszem czytaniu. Jego patriotyczne, prawdziwie pruskie uczucie wzięło górę... Zniechęcenie było powszechne. Wielu oficerów płakało. Atoli stopniowo inne uczucie utorowało sobie drogę. »Raczej umrzeć jak rycerze z Rodos, aniżeli oddać Winiary powstańcom« — mówili niektórzy¹. Analogiczny proces dokonywał się w społeczeństwie cywilnem. Początkowe osłupienie, rozpacz — później odruch oporu, postanowienie walki. Zorganizowanej postawie społeczeństwa polskiego przeciwstawił się spontaniczny, gwałtowny odruch niemiecki. Rozpoczęły się gorączkowe organizowania, zbrojenia, uchwalania adresów, protestujących przeciw wydawaniu Polakom okolic zamieszkałych przez większość niemiecką, wysyłanie do Berlina deputacyj z prośbą, by król »nie zdradzał« swoich poddanych². W atmosferze wzrastającego podniecenia dochodziło do starć, niekiedy przelewu krwi. Niepodejrzany o sympatje polskie Brandt, który od pierwszej chwili zajął wobec ruchu polskiego stanowisko wrogie i stanie się niebawem jednym z jego pogromców, przyznaje odnośnie do burzliwych zajęć w Poznaniu, że »niesłuszność była przeważnie po stronie naszych ludzi, których opanowywało stopniowo pewne rozgoryczenie, podjudzane przez mieszkańców niemieckich, zwłaszcza przez Żydów. Polacy znosili to wszystko z wielką rezygnacją, z tem większą zato energją zmierzali do głównego celu«. Odpowiedzialność za tragiczny obrót spraw spada — zdaniem Brandta — na biurokrację pruską i Żydów³. Niemniej stugębna fama wypełniła niemal całe Niemcy przerażającymi wieściami o gwałtach i terrorze Polaków, którzy, nie czekając aż obiecane dobrodziejstwa

¹ Aus dem Leben des Generals d. Inf. Heinrich v. Brandt III, 50.

² Trauttmannsdorff 7 kwiet. 1848: »Der König empfing bereits Deputationen jener Distrikte, welche auf das Angelegentlichste die Bitte vortragen, S. M. möge sie nicht verlassen, sie nicht, wie sie sich in schlichter Weise ausdrückten, an Polen verrathen«. A. W.

³ Brandt III, 53, 123.

spłyną na nich z ręki królewskiej, przemocą biorą władzę w ręce i tępią ludność niemiecką.

Obok skupiającej powszechną uwagę sprawy poznańskiej, wyłoniła się na widnokręgu stosunków polsko-niemieckich mniej rozgłośna, bardziej zasadnicza sprawa Pomorza. Rewolucja 1848 sprawdziła przepowiednie statystów pruskich, że Polska niepodległa z konieczności dążyć będzie ku Bałtykowi. Pomorze polskie, które w 1846 zadokumentowało łączność z ruchem niepodległościowym, i teraz nie zawiodło. Przewrót berliński wywołał tam następstwa analogiczne, jak w prowincji poznańskiej: w pierwszej chwili bratanie się obu narodowości, posuwające się aż do projektów założenia wspólnego komitetu polsko-niemieckiego dla uzbrojenia kraju, potem starcie się zasadniczych sprzeczności. Komitet polski w odezwie pełnej entuzjazmu dla »braci-Niemców«, którzy »krwią swoją sowiec rozlaną i sobie i nam wolność wywalczyli«, wzywał do walki z »olbrzymem moskiewskim« — ale koniec końców proklamował niepodległość Polski, a co za tem idzie oderwanie Prus Zachodnich od Niemiec. Na to nie chcieli się zgodzić najgorętsi entuzjaści sprawy polskiej wśród Niemców. Sytuacja zaostrzała się w miarę, jak zasepiał się horyzont na widowni poznańskiej. Obie strony gotowały się do rozprawy. Z Poznańskiego nadciągnęli emisariusze, którzy poczęli objeżdżać kraj, organizować obywatelstwo i rozwijać propagandę za przyłączeniem do przyszłego państwa polskiego. Po stronie niemieckiej szczególną aktywność rozwijał radca rejencji w Kwidzynie Anz i generał Colomb, który ze swojej siedziby w Poznaniu potrafił udaremnić zamierzenia polskie na Pomorzu. Władze niemieckie w oczekiwaniu zamachu zbrojnego skupiały coraz liczniejsze siły w Chełmnie, Grudziądzu, Gdańsku i innych miastach¹. Sprawa Pomorza ode-

¹ Odezwa Tymcz. Komitetu narod. Prus polskich 29 marca 1848. Rakowski, Powstanie poznańskie w 1848 r., przyp. str. 19. Sulezyski, Pamiętniki t. I (1871), str. 207 i n. (dużo charakterystycznych szczegółów, spisanych przez jednego z głównych uczestników pierwszych dni przewrotu na Pomorzu). Major v. Hein Valdor, kierownik konsulatu austr. w Gdańsku do Trauttmannsdorffa w kwiet. 1848: »Die Provinz Posen begnügte sich anfangs damit, Petitionen an den König

grała w stosunkach polsko-niemieckich w 1848 poważną rolę. Przedstawiciel Francji w Monachjum, zatem środowisku diametralnie przeciwnem pruskiemu, stwierdza, że Polacy niczem sobie tak nie zrazili opinii Niemiec, jak pretensjami do Gdańska¹. W dotychczasowych sympatjach dla sprawy polskiej zaczęły się pokazywać pierwsze rysy. Nadchodził moment upatrzony przez Meyendorffa na rozpoczęcie zamierzonej akcji przeciwpolskiej.

Nakreślony przezeń plan działania poczynił wchodzić w życie. Postawa Rosji, zaczępna i grożąca w pierwszym tygodniu rewolucji, zmieniła się w wyczekującą i czysto obronną. Dnia 31 marca ukazał się w *Journal de St. Petersbourg* oficjalny komunikat do manifestu cesarskiego,

zu richten, gemässigte Proklamationen an die polnische Bevölkerung Westpreussens zu erlassen, und die deutschen Einwohner ihrer brüderlichen Gesinnung zu versichern. Ausser dieser öffentlichen Demonstrationen bereiten jedoch ihre Emissaires die benachbarten Kreise, forderten die polnischen Gutsbesitzer auf, mit ihnen gemeinsam zu handeln, und trachteten mit den Deutschen zu fraternisiren, und sie für ihre Sache zu gewinnen. Um sich vollkommen zu verständigen und ein allgemeines Bündnis zu schliessen, wurde eine Versammlung im Netzdistrikte, zwischen Posen und Bromberg ausgeschrieben, welche aber durch das Einschreiten des General Colomb verhindert wurde. Seither steigerten sich die Forderungen der Polen, und sie machen nunmehr nicht nur Anspruch auf ihre eigene Provinz, sondern auch auf den Teil Westpreussens, welcher vor dem Jahre 1770 (*sic*) zu Polen gehörte und welcher sich bis Danzig erstreckt. In diesem Sinne bildeten sie ein provisorisches Comité und erliessen beiliegende Proklamationen, womit sie eine Versammlung auf den 5-ten April in Culm anordnen, zu welcher, wie man hört, mehrere Tausende sich rüsten, um bewaffnet auf dem Platze zu erscheinen. Wahrscheinlicher Weise dürfte auch diese Versammlung kein gewünschtes Resultat erreichen, da eine bedeutende Truppenanzahl sich in der dortigen Gegend versammelt befindet und zweifelsohne dagegen einschreiten wird. Vor Danzig ist das 5 Regiment aus 3.000 Mann bestehend, ferner aus der Umgegend 3 Escadron Cuirassiere und ein Escadron Husaren nach Culm und Graudenz marschirt und von drei Landwehrbataillons 750 Mann (im ganzen) zu ihren Stabsquartieren eingegangen, und zur Aufrechthaltung der Ordnung bestimmt worden. A. W. Korespondencja z Prus Zach. z 7 kwiet. 1848: »Die Sympathien für die Polen schwinden hier gänzlich«. Deut. All. Ztg. nr 106 z 15 kwiet. 1848.

¹ Guichen, Les grandes questions européennes sous la seconde république française I, 101.

mający uświadomić zagranicy zamierzenia rządu. Wykładnia wypadła w duchu nawskróś pokojowym. Manifest nie wykazywał żadnych intencji zaczepnych. Wobec wrogiej postawy zagranicy, wobec napaści na Rosję w ciałach przedstawicielskich, stowarzyszeniach, nawet prasie półoficjalnej, cesarz musiał odwołać się do patryotycznych uczuć ludności — oto wszystko. Rosja nie zamierza mieszać się w stosunki wewnętrzne żadnego z państw, ale nie ścierpi również, by obca propaganda rozniecała w jej wnętrzu zarzewie buntów, by »pod pozorem odbudowy zniszczonych narodowości« targnięto się na całość jej granic, by wreszcie układ sił politycznych i ukształtowania terytorjalne, pozostające pod jej gwarancją, uległy przeistoczeniu na jej niekorzyść. Aż do tej chwili wytrwa w postawie neutralnej, czujna na rozgrywające się wydarzenia. »Nie będzie ona atakować, jeżeli sama nie zostanie napadniętą; szanować będzie skrupulatnie niezawisłość i całość sąsiadów, jeżeli sąsiedzi będą dbali o szanowanie jej całości i niezawisłości«. Praktyczny sens tych przejrzystych wywodów oznaczał, że utrzymanie pokoju zawisłe jest od wyrzeczenia się ze strony rządu berlińskiego zamierzeń restytucyjnych w sprawie polskiej.

Zapowiedziom zdawały się towarzyszyć czyny. Rząd rosyjski zamknął granicę pruską kordonem, ograniczył swobodę komunikacji i handlu, koncentrował w Kongresówce coraz liczniejsze wojska i — czekał. »Pozostać z bronią na ramieniu i bronić się — oto do czego sprowadza się nasze zadanie«, wywnętrzał się Nesselrode. Postulaty jego pod adresem Berlina ograniczały się do minimum. »Żądamy od króla pruskiego jedynie przeszkodzenia temu, aby Poznańskie nie stało się ogniskiem komitetów polskich, skąd dokonywać się będą wszystkie wypadły w głąb Królestwa« — pisał kanclerz¹. Żądanie tem bardziej uzasadnione, że wojska rosyjskie, stojące nad granicą poznańską, zachowywały wzorową dyscyplinę i spokój. W początkach rewolucji rząd pruski przesłał Meyendorffowi ostrzeżenie, że przy obecnem

¹ Nesselrode do Meyendorffa 29 marca, 6 kwietnia 1848. Lettres et papiers IX, 76 i n.

usposobieniu opinii publicznej najłżejsze naruszenie terytorjum pruskiego przez Rosjan wywoła wojnę. Meyendorff zaręczył, że do podobnego naruszenia nie dojdzie — i obietnicy tej dotrzymano w całej pełni¹. Przewidująca taktyka dyplomacji rosyjskiej wydawała zamierzone rezultaty. Postawa Rosji łądząco spokojna, defensywna, musiała rozproszyć w dużej mierze żywione początkowo obawy bezpośredniej interwencji. Z zanikaniem niebezpieczeństwa malała użyteczność pomocy polskiej. Niedoszły sprzymierzeniec coraz bardziej poczynił przybierać rysy dawnego, nieprzejednanego wroga. Nad przyśpieszeniem tej przemiany pracował Meyendorff z całym wirtuozostwem wytrawnego dyplomaty. Mimo targającego nim wzburzenia, zachował postawę nienagannie taktowną, spokojem i umiarkowaniem wzbudzał powszechny podziw, a tymczasem doświadczoną ręką podkładał miny, mające zburzyć polsko-niemieckie współdziałanie². Wywody jego na temat katastrofalności wojny z Rosją, która narazi Prusy na spustoszenie kilku prowincyj i wzmocni obóz republikański, zdawały się trafiać do przekonania niedawnym przywódcom opozycji liberalnej, Camphausenowi i Hansemannowi, piastującym obecnie teki ministerjalne. Z niemniejszym powodzeniem przekonywał konserwatystów o zasadniczym przeciwieństwie interesów polsko-pruskich. Pełny sukces zyskała jego propaganda u dworu. Fryderyk Wilhelm przysiągł mu, że nie pragnie wojny z Rosją i nie rozumie, z jakiego powodu może ona wybuchnąć. Dziełem dyplomaty carskiego był też fakt, że ks. Adam Czartoryski napróżno trawił czas, nie mogąc uzyskać audiencji u króla. Równocześnie nie zaniebyszał wypróbowanej na gruncie berlińskim metody straszenia, i na poufnych przyjęciach w ambasadzie rzucał pogrożki, które przenikały stamtąd do miasta: Rosja nie wydobędzie pierwsza oręża, skoro jednak judzi się przeciw niej Polaków,

¹ Circourt I, 345 i n.

² Trauttmannsdorff 24 marca 1848: »Den kaiserl. russischen Gesandten fand ich durch die erhaltene Anzeige, dass die von ihm abgesandte Estaffete in Königsberg aufgehalten wurde, im höchsten Grade aufgebracht«. A. W. Meyendorff do Nesselrodego 29 marca 1848. Briefwechsel II, 57 i n. Gerlach I, 150 i n.

wystąpi przeciw nim z 200.000 armją, następnie poskromi gadające o jedności, ale w gruncie rzeczy słabe i rozbite Niemcy, w ostateczności zaś porozumie się przeciw Prusom z republiką francuską¹.

W akcji tej znalazł Meyendorff chętnych pomocników w stronnictwie rusofilskich junkrów, którego przywódca Leopold Gerlach nie przestawał namawiać króla, aby się pozbył najrychlej »szalonego« ministra spraw zagranicznych, dążącego do uwikłania go w wojnę z Rosją. Różnica zdań w najbardziej zasadniczych kwestjach zarysowała się w pierwszych dniach w samym ministerstwie. Podczas gdy Arnim przygotowywał emancypację Poznańskiego jako wstęp do działania przeciw Rosji, sławiony uprzednio przez Meyendorffa za usposobienie monarchistyczne i antypolskie minister wojny Rohr² nie pragnął niczego więcej, jak wznowić przyjaźń obu państw przez zgniecenie rewolucji polskiej, następnie zaś rozprawienie się z niemiecką. Gdy Brandt przybył 23 marca do Berlina, minister przywitał go zapytaniem, dlaczego głównodowodzący sił zbrojnych w Poznańskim gen. Colomb bawi się w politykę i słucha rozkazów nadprezydenta, zamiast zbombardować Poznań. Wobec podobnego stanowiska zwierzchnika Brandt przedłożył z miejsca plan kontrrewolucji, która, rozpoczynając od uspokojenia Wiel. Księstwa, skończyć się miała ugaszeniem pożaru w głównem jego ognisku, Berlinie. Rohr zaaprobował projekt i zarządził koncentrację wojsk pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą i Poznaniem a Śląskiem, rzekomo z powodu bliskiej wojny z Rosją, naprawdę przeciw ruchowi polskiemu. Działo się to w tym samym dniu, w którym Fryderyk Wilhelm obiecywał deputacji polskiej »nacionalną reorganizację« Poznańskiego³. Rohr ustąpił kilka dni później miejsca Reyherowi, ale działanie jego okazało się na dalszą metę owocnem w rezultaty. Skoncentrowane na jego rozkaz pułki landwehry pomorskiej i śląskiej poprowadzą za kilka tygodni

¹ Varnhagen, Tagebücher IV, 355.

² Meyendorff do Paskiewicza 25 paźdz. 1847. Briefwechsel II, 8.

³ Brandt III, 34 i n. Rohr do Colomba 27 marca 1848. Hoetzsch, Die Stellung des Generals von Colomb zur Revolution in Posen. Zeitschr. für Osteurop. Gesch. t. IV (1914), str. 360.

dowódcy pruscy przeciw obozom polskim w Książu i Miłosławiu.

Najwytrwalszym sprzymierzeńcem Meyendorffa okazał się, jak zwykle w podobnych razach, Rochow, który, dźwi gnąwszy się ze stanu prostracji moralnej, w jaki wtrąciły go wypadki marcowe¹, zrobił wszystko możliwe, by odwrócić swój rząd od zerwania z Rosją. Relacje jego z tego okresu są jednym szeregiem uniesień nad mądrością i umiarkowaniem cesarza, który, aczkolwiek rozżalony doznaniem obelgami, zachowuje spokój i narzuca go całemu krajowi. Nastroj panujący w Rosji przypomina dnie 1812 r. Podniecenie patriotyczne doszło do punktu szczytowego; wystarczy jedno słowo ubóstwianego monarchy, by namiętności wybuchnęły z żywiołową potęgą. Ale cesarz, przejęty pragnieniem utrzymania pokoju, ograniczy się do obrony własnych granic. Względem Prus zachowuje dawną życzliwość, wszystko co zaszło, składa na karb nadzwyczajnych okoliczności, nie dziwi się nawet formowaniu oddziałów polskich w Poznańskim; dopiero z chwilą, kiedy wojska pruskie wyruszą przeciw niemu, zmuszonym będzie wydobyć oręż z pochwy. Przed taką ostatecznością ostrzegał Rochow, przedstawiając potęgę bojową Rosji, której nie należy oceniać w świetle dawnych doświadczeń, dokonane ostatnio reformy wojskowe, zalety żołnierza rosyjskiego, trudności prowadzenia wojny, wreszcie straszny los, jaki czeka w tym wypadku pół miliona Niemców, osiadłych w cesarstwie².

Nie brakowało też innych czynników, które paraliżowały gotowość bojową Prus. Statyści niemieccy, rozważając szanse wojny z Rosją, kładli wielki nacisk na spodziewaną dywersję na tyłach przeciwnika. Na koniec marca przewidywano wielkie zaburzenia na ziemiach polskich i w prowincjach nadbałtyckich. Oczekiwania te zawiodły. W guberniach litewsko-ruskich wystąpiły wprawdzie ruchy o charakterze socjalnym, prędko zresztą stłumione, natomiast Kongresówka, przytłoczona wojskami rosyjskimi, wyczerpana poborami, pozostała w stanie pozornej martwoty.

¹ Nesselrode do Meyendorffa 6 kwiet. 1848. *Lettres et papiers* IX, 80.

² Rochow 9, 11 kwietnia 1848. A. B.

Istniejąca tam organizacja spiskowa zbyt była słabą, by rozpocząć działanie na własną rękę, i wyczekiwała wkroczenia oddziałów polskich z Poznańskiego¹. Szlachta niemiecka w Kurlandji i Estonji, przerażona radykalizmem rewolucji w Prusiech, cisnęła się do tronu z zapewnieniami lojalności. Z drugiej strony, mimo pokojowych oświadczeń Lamartine'a, ciążyła Niemcom niepewność stosunków z Francją. Na północy rozpalał się spór z Danją o Szlezwig i Holstyn, który w oczach patriotycznych liberałów w wyższym stopniu stawał się sprawą narodową, aniżeli wojna z Rosją. Dodać należy trudności sytuacji wewnętrznej, niedomagania militarno-finansowe, niepewność stosunków rządowych, ruchy robotnicze w okręgach przemysłowych, żakerję chłopską na Śląsku — a zrozumie się, dlaczego nawet Arnim zapewniał Meyendorffa, że Prusy nie zamierzają popełnić podobnego szaleństwa, jak uderzenie z 30.000 żołnierza na świetnie uzbrojoną Rosję. W pierwszych dniach kwietnia doszło do przywrócenia w zasadzie dawnego, narazie cichego porozumienia pomiędzy obu dworami. Na prośby Meyendorffa zgodził się Fryderyk Wilhelm wysłać do Petersburga zaufanego człowieka, któryby udzielił uspokajających wyjaśnień co do zamiarów rządu i organizowania wojska polskiego w Poznańskim. Do spełnienia tej delikatnej misji wyznaczony został generał Pfuel, jeden z tych oficerów pruskich, którzy w r. 1812 zbiegli do Rosji, by nie wydożyć przeciw niej oręża, uczestnik walk legjonu rosyjsko-niemieckiego i gubernator wojskowy Paryża w r. 1815². Wybór podobnej osobistości, darzonej w Petersburgu szczególnymi względami, stanowił wymowny dowód przyjaźni ukuc Fryderyka Wilhelma.

Sprawa polska weszła w stadjum krytycznego przesilenia. Ratunek leżał w wojnie z Rosją. Na możliwości tej zasadzały się od pierwszej chwili widoki powodzenia polskiego ruchu zbrojnego. W obecnym stanie rzeczy jedynym

¹ Relacja konsula angielskiego w Warszawie z 7 kwiet. 1848. Guichen, *Les grandes questions*, I, 85. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, str. 51.

² Circourt I. 417, II, 57 i n. Meyendorff do Paskiewicza 1 kwietnia, do Nesselrodego 5 kwietnia 1848. Briefwechsel II, 60 i n.

celem Polaków jest wywołanie zerwania z Rosją; nie wątpię, że im się to uda — zapisuje 31 marca Brandt. Już 7 kwietnia sytuacja przedstawiała mu się nierównie problematyczniej: »Jak i kiedy wyładowuje się burza, czy wybuchnie ona przeciw nam, czy przeciw Rosji — to się okaże«¹. Dwa te zapiski odzwierciedlają przewrót, jaki dokonał się w ciągu jednego tygodnia. To, co w ostatnich dniach marca wydawało się nieuniknionem, stało w pierwszych dniach kwietnia pod wielkim znakiem zapytania. Prawda, że Arnim trwał przy dawnym planie i jeszcze 8 kwietnia roztaczał przed Circourtem najśmielsze widoki. Powtarzał, że praca nad odbudową Polski jest dla Niemiec, w szczególności dla Prus, pozytywnem zadaniem, a nawet koniecznością; zapowiadał, że za miesiąc będą one miały pod bronią 450.000 ludzi, sejm zaś uchwali miljonowe kredyty; akcentował, jak pierwiej, potrzebę politycznej i militarnej kooperacji z Francją, prosząc jedynie, by nie żądano zerwania z caratem przed ukończeniem przygotowań wojennych². Niemniej zmiana sytuacji i nastrojów dokonywała się z godziny na godzinę. »Wypadki tak cudownie i takim nawałem gonią, że co się dziś zdaje najwłaściwszem, jutro następnym wypadkiem zmienionem lub modyfikowanem być musi« — w tych słowach charakteryzowało sytuację biuro Hotelu Lambert³. Polityka polska musiała dostosować się do zawrotnego tempa gry pod grozą pewnej przegranej. Wobec zmiany frontu rosyjskiego, stygnących nastrojów wojennych Niemiec, rozpalającej się walki domowej w Poznańskim, należało chwycić uciekającą sposobność, za wszelką cenę wywołać starcie z Rosją, wciągnąć jej wojska na terytorjum poznańskie i porwać za sobą idące jeszcze siłą rozpędu pierwszych dni rewolucji społeczeństwo pruskie.

¹ Brandt III, 66, 78.

² Circourt do Lamartine'a 9 kwiet. 1848. Souvenirs I, 406. Błędnie wydrukowaną datę relacji sprostował trafnie Hallgarten, 63, który popełnił jednak równocześnie omyłkę, umieszczając relację Meyendorffa z 19 kwiet. (Briefwechsel II, 74) pod 7 (podług starego stylu) i tłumacząc wskutek tego opacznie znaczenie słów Arnima.

³ Depesza do Orpizewskiego w Rzymie 27 marca 1848. Rp. B. Cz. 5382.

Przedsięwzięcie to, przy całym ryzykanctwie nie było skazanem na niepowodzenie. Siły rosyjskie w Królestwie Kongresowem wynosiły w chwili przewrotu marcowego zaledwie 24.000 ludzi. Wypadki 1846 okazały zupełną ich dezorganizację i niezdolność do akcji bojowej¹. Podług opowiadania konsula pruskiego w Warszawie, Paskiewicz na wieść o uwolnieniu więźniów polskich z Moabitu tak się przeraził możliwości wybuchu powstania, że wydał rozkaz przygotowania ewakuacji stolicy². Warunki organizowania wojska polskiego w zaborze pruskim przedstawiały się w pierwszych dniach rewolucji doskonale; z jednej strony zupełna bezradność władz, z drugiej — entuzjazm społeczeństwa polskiego, a życzliwa postawa znacznego odłamu niemieckiego. »Gdy dziś się zapatruję na powstanie poznańskie — pisał później jeden z najczynniejszych działaczy spiskowych, Wład. Kosiński — mam to niezłomne przekonanie, że w pierwszej zaraz chwili po wybuchu rewolucji berlińskiej, mianowicie po powrocie moabitezyków do Poznania, można było odrazu tak silne powstanie w całym Księstwie i w części Prus zachodnich wywołać, że siły wojskowe, w prowincji będące, nie były w stanie mu się oprzeć... Z początkiem kwietnia, a zatem w dni dziesięć, mogło i powinno było Księstwo wystawić armję 20 do 30-tysięczną, gotową do wkroczenia w granice Kongresówki — armję dostateczną do zmuszenia zwiniecia się sił rosyjskich pod samą Warszawę, co cały lewy brzeg Wisły i Galicję nawet, z nieprzebranemi zasobami do dyspozycji powstania oddawało... Gdybym się zapuścił w wyliczenie sił pruskich po Księstwie i okolicznych prowincjach rozłożonych — i sił rosyjskich w Kongresówce z tej strony Wisły konsystujących, i wykazał niekorzystne wszystkich tych sił rozłożenie i rozpierzchnięcie — wtedy matematycznie możnaby wykazać, jak daleko klin uorganizowany, choćby kilkunastotysięcznej armji polskiej, przez środek nieprzyjaciół bez szwanku mógł być zasięgnąć»³.

¹ Szarota, Die letzten Tage der Republik Krakau, str. 59.

² Gerlach I, 188.

³ Kosiński, Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego Powstanie poznańskie w r. 1848 (1861), str. 58.

Wkroczenie oddziałów polskich z Poznańskiego do Kongresówki wydawało się rzeczą tak samo przez się zrozumiałą i nieulegającą wątpliwości, że dyplomacja rosyjska wyczekiwała go lada chwila¹. Nie brakło też w W. Księstwie ludzi, którzy rozumieli, czego wymaga sytuacja. Podług świadectwa jednego z organizatorów i dowódców powstania, Józefa Garczyńskiego »...jeden z członków na sesji w wydziale wojennym z całą żarliwością domagał się wtargnięcia do Polski. Pojmował on, że jedna tylko Rosja w owym czasie stawiała czoło całej zrewolucjonizowanej Europie, że nam pierwszym należało wszcząć walkę o wolność i niepodległość, że wszczęta walka na pograniczu Prus wywołać może europejską wojnę, że sprawa wolności wznowi może jaką drugą krucjatę do Ziemi Św. Z początku myśl ta nie była zrozumiała. Prosił więc o dwustu ludzi i z tym oddziałem sam pragnął wpaść do Polski, chcąc przymusić Moskali, aby za nim wtargnęli do Księstwa«. Plan ten znalazł aprobatę wydziału wojskowego, który rozpoczął żywe przygotowania do akcji zaczepnej, mającej zaatakować Kongresówkę dwoma szlakami: przez płockie i augustowskie ku Litwie i Żmudzi, przez kaliskie na południe². 28 marca przybył do Poznania Mierosławski. Jeżeli kto, to przedewszystkiem człowiek, który pierwszych kilka dni rewolucji spędził w stolicy Prus na konferencjach z ministrami i sztabowcami, najlepiej mógł sobie zdawać sprawę z konieczności prędkiej inicjatywy i błyskawiczności działania. Tymczasem stała się rzecz fatalna w skutkach, a wprost nie do wiary: samozwańczy wódz, objąwszy kierownictwo militarne powstania, wypowiedział się przeciw natychmiastowemu wkroczeniu do Królestwa³.

Decyzję tę motywuje Mierosławski szeroko w swojej

¹ Meyendorff do Paskiewicza 1 kwiet. 1848: »J'appelle votre attention particulière, mon Prince, sur l'avis que j'ai reçu d'une incursion des Posnaniens dans le Royaume pour le 5 ou 6 avril n. s.«. Briefwechsel II, 61. Nesselrode do Meyendorffa 11 kwiet. 1848: »Je m'attends à chaque courrier de Varsovie à la nouvelle d'une irruption de bandes armées«. Lettres et papiers IX, 81.

² Pamiętnik Garczyńskiego. Dziennik Poznański 1895, nr 217.

³ Moraczewski, Wypadki poznańskie, str. 46 i n.

książce o wypadkach 1848 r.¹ Zamiarem jego było, podobnie jak przed dwoma laty, »uzbroić się poprzednio w Galicji i w Poznańskim, iżby wspólnem a jednoczesnem tych dwóch ramion Polski targnięciem podważyć martwość moskiewskiego zaboru«. Impreza na tak szeroką zamierzona skalę wymagała odpowiedniego przygotowania: skoro »Pan Bóg, potrzebował całego dnia i bardzo dobrej gliny na ulepienie dość mizernego rekruta, cóż dziwnego, że Mierosławskiemu trzeba było... dwóch tygodni na wymustrowanie powstańców, a dwóch miesięcy, ażeby się doczekać współdziałania Galicji i wydobyć z obu obszarów coś podobnego do wojska?«. Rzucenie niewyćwiczonych sił poznańskich przeciw Rosji »było to powtarzać taktykę ostrołęką i szawelską, gubić armję w pojedynkach«.

Wyznania te dają rozpaczliwe wprost pojęcie o umysłowości człowieka, który na każdej karcie swoich pamiętników zachwala swoją przezorność, roztropność, przenikanie każdej sytuacji. Mniejsza o to, że w chwili, gdy powodzenie sprawy polskiej zawisłem było od współdziałania z rewolucyjnymi Niemcami, gdy wciągnięcie Prus do wojny otwierało przed nią najlepsze widoki, Mierosławski twierdzi, że była to dlań »kwestja zupełnie uboczna«. Frazes ten, buńczuczny a pusty, miał niewątpliwie na celu wykazanie, że sam jeden Mierosławski reprezentował czystą myśl powstańczą w przeciwstawieniu do oglądającej się rzekomo na Berlin szlachty poznańskiej. Co atoli sądzić o kierowniku powstania, który, ułożywszy plan, trafny może w teorii, ale w danych warunkach naiwny i mało realny, rozkłada jego wykonanie na całe tygodnie i miesiące, jakgdyby miał pewność, że widnokrąg polityczny będzie się przedstawiał przez cały ten czas tak samo jak w dniu, kiedy lud berliński oswabadzał więźniów polskich z Moabitu; że dyplomacja rosyjska, reakcyjne

¹ Mierosławski, Powstanie poznańskie w r. 1848 (1860), str. 82 i n. Podług Koźmiana »porządnie uorganizowane wojsko pruskie, wkraczające do Królestwa Kongresowego pod hasłem niepodległości Polski, miało za sobą wszystkie pomyślne okoliczności, mogło łącznie niewielką armję rosyjską pobić i powstanie niezawodne między Polakami silnie uorganizować«. Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim l. c., str. 508.

sfery pruskie, biurokracja i ludność niemiecka W. Księstwa, wszystkie czynniki, którym zależało na wdeptaniu polskiej siły zbrojnej w ziemię, z założonemi rękoma będą się przyglądały przekształcaniu band kosynierów w regularnego żołnierza; że mająca być przedmiotem ataku powstańczego Kongresówka, w pierwszych dniach kwietnia оголошена z poważniejszych sił nieprzyjacielskich, po dwóch miesiącach nie najeży się nieprzebyтым murem bagnetów, którego siła przewidzianą była w rosyjskim planie mobilizacyjnym na pół miliona. Pragnąc uniknąć »gubienia armji w pojedynkach«, nieświadomie przygotowywał Mierosławski nierównie cięższą klęskę wojskową, a przedewszystkiem polityczną. »Posiadał on odwagę, ale brakowało mu śmiałości« — w tych trafnych słowach charakteryzuje wodza powstania Brandt¹. »Przypisywano mu śmiałość w przedsiębiorności, myśl działania wedle jakiegoś planu, tymczasem i jedno i drugie u niego nie istniało« — niezależnie od Brandta stwierdza polski obserwator². Właściwości te miały się srodze pomścić na przebiegu powstania. Podczas gdy »wódz zmartwychwstały« układał regulaminy dla kosynierów, z akademików berlińskich formował szkołę podchorążych, a nawet obmyślał jakieś nadzwyczajne przyrządy, mające służyć za osłonę atakującej piechocie, widoki odnowy polskiej rozwiewały się bezpowrotnie. 8 kwietnia stwierdzić mógł Meyendorff, że »sprawa polska nie jest już groźna, aczkolwiek nie przestała być dla nas źródłem niedogodności nie do zniesienia na stałe«. 16 kwietnia konstatuje dyplomata rosyjski z zadowoleniem, że »Poznańskie nie powinno przejmować nas obawą, wiem bowiem, że nie przejmuje Polaków żadną nadzieją«. Przebywający w Berlinie najwybitniejsi przywódcy obozu arystokratycznego, skupiający się około ks. Adama, czują się bezsilni, widząc, że przedsięwzięcie wojskowe przeciw Rosji skazane jest na niepowodzenie³.

¹ Brandt III, 48.

² Koźmian o. c., str. 549.

³ Meyendorff do Nesselrodego 8, 16 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 66, 70 i n.

Doniesienia te odzwierciedlały wiernie faktyczny stan rzeczy. Politycy Hotelu Lambert od pierwszej chwili odnosili się do ewentualności wojny prusko-rosyjskiej z powściągliwością¹, pokładając większe nadzieje w wystąpieniu Porty, z którym, idąc za klasyczną tradycją XVIII wieku, pragnęli skombinować uderzenie Szwecji na Finlandję². Czartoryski po przybyciu do Berlina próbował skłonić rząd pruski do oficjalnego uznania generała Chrzanowskiego organizatorem i dowódcą polskiej siły zbrojnej. Doznawszy odmowy, zniechęcił się do reszty do przedsięwzięcia wojennego³. Bieg wydarzeń okazywał zresztą coraz wyraźniej, czego należy oczekiwać po niepewnym sprzymierzeńcu pruskim. W pierwszej połowie kwietnia Hotel Lambert ułożył nowy plan działania. Dźwignią, przy której pomocy wyniesie się sprawę polską, będzie nie zawodny Berlin i równie zdradliwy Wiedeń, ale demokratyczne, zmierzające do zjednoczenia Niemcy. Punktem środkowym akcji polskiej musi się stać Frankfurt, w którym zbierze się Zgromadzenie Narodowe. »Wedle mojego widzenia rzeczy tylko przez sejm frankfurcki można zmusić moralnie Berlin i Wiedeń do szczerych kroków względem Polski« — mniemał Barzykowski⁴.

¹ Kipa, Misja polit. dra W. Szokalskiego. Bibl. Warsz. 1913, II.

² Barzykowski do Czartoryskiego 13 kwiet. 1848: »Ciągłe myśl się moja zwraca ku Szwecji i wiem, że w tej mierze spotykam się też z myślą Xcia Imci... w tej bowiem stronie możemy sądzić i powinniśmy urządzić coś podobnego do tego, co W. X. M. przysposobił na Wschodzie, a nawet mniemam, że jedno dopełniłoby niejako drugie«. Rp. B. Cz. 5652. Instr. dla kpt. Waligórskiego do Szwecji 30 maja 1848 nakazuje pobudzić Szwedów do wojny o odzyskanie Finlandji, przekonać o bliskim wskrzeszeniu Polski, zdobyć pomoc pieniężną, i dyplomatyczną, środki komunikacji z portami bałtyckimi oraz »składy i środki przewozu broni, ludzi i wszelkich zapasów potrzebnych do zaopatrzenia powstania na Litwie i B. Rusi«. Rp. B. Cz. 5383. Z upoważnienia Komitetu Dwernickiego podjąć miał analogiczne rokowania z komitetem skandynawskim w Londynie, przygotowującym wydarcie caratowi Finlandji, Henryk Dmochowski (List do Komitetu z 31 marca 1848. Rp. B. Pol.).

³ Meyendorff do Paskiewicza 1 kwiet. 1848. Briefwechsel, II, 61. Kipa, l. c.

⁴ Barzykowski do Czartoryskiego 13 kwiet. 1848: »Darować raczy Książę Jegomość, że powtórzę tu oraz i to mniemanie moje, że wiele-

W myśl tych założeń wojna z Rosją ulec musi odroczeniu, ale nie poniechaniu. Rzeczą zasadniczą jest przeprowadzenie reorganizacji narodowej Poznańskiego i Galicji, które, uzyskawszy pełną swobodę rozwoju, wyciągną z tego wszystkie korzyści i będą gromadzić siły do rozprawy z caratem. Tymczasem we Frankfurcie osiadzie delegacja polska pod przewodnictwem Czartoryskiego, a przy udziale przedstawicieli obu dzielnic. Zadaniem jej ma być bronienie »swobód prowincyj swoich i praw Polski niepodległej, zgodnej z interesem całych Niemiec«. Delegacja ta, skupiając wszystkie siły narodu i pracując na rzecz przyszłej niepodległości, zczasem stanie się prawidłowym rządem narodowym, który ujmie w ręce organizację wojska, skarbu i polityki zagranicznej, a w odpowiedniej chwili wysunie przeciw Rosji sprawę wskrzeszenia Polski w oparciu o Niemcy i Francję¹.

byśmy zyskali, gdyby W. Ks. Mość obecnością swoją w Wiedniu nadał kierunek i powagę deputacji galicyjskiej, która, lękam się, z trudnością przeznaczeniu swojemu odpowiedzieć potrafi. Gdy Wiedeń da Galicji to, co Poznańskie otrzymało od Prusaków — wtedy skończyć będzie można należycie rzecz w Frankfurcie, i postawić Niemcy przeciw Moskwie, a wciągnąć Francję do tej rzeczy — postawić już coś wyraźniejszego w interesie niepodległości Polski«. Rp. B. Cz. 5652.

¹ Memorjał programowy, Paryż, 17 kwiet. 1848 (kopja, bez podpisu, u góry napis ołówkiem: »Pismo Xięcia Pana«, zaczyna się od słów: »W czasie krótkiego mojego pobytu w Berlinie«) z naciskiem podkreśla konieczność utrzymania znośnych stosunków z Prusami i Austrią ze względu na przyszłą walkę z Rosją: »Ponieważ wskutek manifestu króla pruskiego i cesarza austriackiego dwie części Polski, Poznań i Galicja, mają wolność uorganizowania się na stopę narodową, dlatego i Poznańskie i Galicja, gdy z jednej strony winne są z całą dzielnością i poświęceniem dążyć do narodowego przeobrażenia, to z drugiej strony nie mają prawa zrywać *w tej chwili* (podkr. w rkpsie) tego stosunku zależności prowincjonalnej, która je łączy jeszcze z Prusami i Austrią. Znam tylko jedyny wypadek, któryby dziś usprawiedliwiał podobną ostateczność, to jest zła wiara jednego lub drugiego rządu, o co zresztą u Prusaków i Austriaków nie trudno — — ale nawet i w takim wypadku rozumem, że deputacje polskie w Berlinie i Wiedniu, poparte gotowością rzucenia się do bronii, pewniejszy i lepszy otrzymałyby skutek u obu tych rządów, skolatanych wewnętrznymi wstrząśnieniami i dezorganizacją władzy, aniżeli podniesienie oręża bez poprzedniej, choćby częściowej organizacji«. Rp. B. Cz. 5422.

Cały ten pomysł równie był nierealny, jak koncepcja Mierosławskiego. Nietylko dlatego, że wiara w owe »centralistyczne« Niemcy okazała się ułudą, że »Trybunał Sejmu Niemiec«, przed który znosić miano »skargi Poznania i Galicji względem ich rządów« wyda w sprawie polskiej najbardziej krzywdzący wyrok. Również dlatego, że urzeczywistnienie wszystkich stadjów tego planu wymagało długiego przeciągu czasu; tymczasem postawiony przez Venedeya w trakcie obrad frankfurckich dylemat: »Czy wrogiem naszym stanie się Rosja, czy Polska« zbliżał się szybko ku rozstrzygnięciu w tym drugim sensie. Z poza mirażu upragnionej wojny przeciw Rosji wyłaniała się oczom polskim rzeczywistość nieuniknionej rozprawy z niedoszłym sprzymierzeńcem.

Ostateczną katastrofę poprzedziła rozpaczliwa próba ratowania sprawy walczącej Polski i wyzwających się Niemiec przeciw wspólnemu ciemiezcy. Była nią misja pacyfikacyjna komisarza królewskiego generała Wilhelma Willisena. Człowiek ten stanowi w dziejach stosunków polsko-niemieckich zjawisko zupełnie wyjątkowe. Nie pomylił się Mierosławski, pisząc o nielubianym zresztą komisarzu królewskim, że jest to »najświatlejszy i najzacniejszy może Prusak, z jakim kiedykolwiek przyszło i przyjdzie Polakom się stykać«¹. Przebiegając galerję sympatyzujących ze sprawą polską polityków niemieckich, odkryje się na dnie duszy niemal każdego ciasno pojęty interes własnego kraju, chytre rachuby, utajoną zabobczość lub przynajmniej poczucie naturalnej wyższości krzewiciela kultury wobec barbarzyńskich Słowian. Tem większem zdumieniem przejmuje człowiek, który, nie będąc wyrazicielem skrajnego radykalizmu, ani stojącym zdala od czynnej polityki ideologiem, ale wybitnym i cenionym sztabowcem armji pruskiej, bywającym często na pokojach dworskich, zaszczycanym względami przyszłego cesarza Niemiec, dożywwszy w tej atmosferze sześćdziesiątki, rangi generalskiej, odznaczeń, zachował w stosunku do ujarzmionego narodu uczucie natchnione najwyższym idealizmem, najczystsą sprawiedliwością. »Nie mogłem

¹ Powstanie poznańskie, str. 150.

się nigdy uwolnić od zapatrywania — wyznaje w liście otwartym do bojownika niemieczyzny poznańskiej, majora Voigts-Rhetza — że panowanie nasze nad Polską opiera się nie na czym innym, jak na przemocy, a przez to nakłada niezmiernie obowiązki, przedewszystkiem jednak wiecznej łagodności, stałego przebaczenia i zapominania¹. Oświadczenie to nie było wyrazem miękiego sentymentalizmu, ale głęboko przemyślanego poglądu na dzieje narodów. Epoka współczesna — twierdził Willisen — rozwija się w kierunku dwóch idei: państwa praworządnego i narodowości. Wynikającym stąd postulatem jest wolność obywatelska i polityczna. Urzeczywistnienie tych wielkich dążeń w stosunku do Polaków uważał Willisen za najszczytniejsze zadanie polityki pruskiej. »Prusy, szanując w Polsce... najwyższe dobro każdego ludu, jego narodowość, kroczą przez to znowu z duchem czasu... Duch czasu jest myślą Boga w historii... Przeczucie jego woli, wyczuć jego lekkie tchnienie — oto jest sztuka rządzących; od tego, czy mu są posłuszni, czy się sprzeciwiają, zależy ich własny los².

Stanowisko swoje w sprawie polskiej ujawnił Willisen z całą otwartością w czasie powstania listopadowego. Entuzjasta wolności, który w dziewiętnastym roku życia z ławy uniwersyteckiej rzucił się w bohatersko-rozpaczliwą imprezę majora Schilla, nie mógł przyłączyć się do tych polityków i sztabowców berlińskich, którzy rwali się zadać walczącemu o niepodległość narodowi śmiertelny cios w plecy. Obok pobudek ideowych przemawiały przeciw temu względy polityczne. Willisen, który w 1812 wystąpił z armji austriackiej, by nie brać udziału w wyprawie Napoleona na Moskwę, w 1830 musiał znaleźć się w obozie przeciwników caratu. »Sąsiedztwo rosyjskie w Polsce ciążyło dotąd jak lawina nad naszą polityką zagraniczną i wewnętrzną, a któż zechce zapoznawać niebezpieczeństwo, które przedstawia Rosja dla

¹ Willisen, Offener Brief an den Herrn Major v. Voigts-Rhetz (1848), str. 11 — 12.

² Memorjał Willisena z 1 grudnia 1830. Ritter, Willisen u. das Jahr 1830. Deutsche Rundschau t. CXXXIV (1908), str. 203.

wspólnej kultury Zachodu?¹ Od pierwszej chwili wypowiadał się Willisen stanowczo przeciw interwencji w Polsce². Głośnie mi stały się publikowane przezeń *Militärisches Wochenblatt* sprawozdania z toczącej się kampanji, w których odsłaniał błędy dowództwa rosyjskiego i nieomal udzielał powstańcom rad w sposób tak przejrzysty, że wywołał najwyższe niezadowolenie cara i skargi posła rosyjskiego w Berlinie, Alopeusa³. Pragnieniem Willisena było widzieć Polskę niepodległą, najlepiej pod berłem Wettyńczyka, gdyż to umożliwiłoby wymianę W. Ks. Poznańskiego na Saksonję. »Polska i Rosja rozdzielone, a przez to na zawsze zwaśnione, Prusy osłonięte od Wschodu, cała ich siła wyzwolona do wypełnienia ich zadań niemieckich, może wymiana Saksonji za Poznańskie... jakiż zysk polityczny!«⁴.

Upadek powstania listopadowego zniweczył maksymalistyczną koncepcję Willisena Polski niepodległej. Zkolei przechodzi on do myśli skromniejszej — Polski zjednoczonej z Prusami unją personalną. Drogę do tego celu upatrywał w popieraniu i rozwijaniu polskiego bytu narodowego w ramach prowincji poznańskiej. Zdawał sobie dobrze sprawę, że możliwem jest również rozwiązanie sprawy przez zgermanizowanie kraju przy pomocy szkoły, administracji, służby wojskowej, całego aparatu środków, jakimi rozporządza państwo — atoli podobne wyjście sprzeciwiało się najgłębszym jego przekonaniom. »Nie próbujemy usprawiedliwiać moralnie aktów racji stanu; bluźni się Bogu, twierdząc, że należy niszczyć jakiś naród w imię kultury lub Nemesis dziejowej«. System rządów Flottwella przejmował go głębokim żalem, zwłaszcza że zdawał sobie sprawę z korzyści, jaką ucisk Polaków przynosi rosyjskim dążeniom panslawistycznym. Zadaniem Prus ze względu na niebezpiecznego sąsiada powinno się stać nie odpychanie, ale jednanie polskich serc i umysłów. »Polacy, a zwłaszcza ci, którzy zamieszkują zabór rosyjski, muszą się nauczyć, że Prusy są ich prawdziwym i jedynym przyjacielem. Nie Warszawa, ale Poznań musi się stać nadal ośrodkiem polskich nadziei

¹ Tamże. ² Gerlach I, 59. ³ Brandt II, 57, 95.

⁴ Memorjał Willisena z 1 grudnia 1830. Ritter I. c. 203.

i ruchu¹. Przyznaje Willisen, że pragnął, podobnie jak Grolmann i Flottwell zdobyć Polaków dla państwowości pruskiej, atoli żaden z jego rodaków, myślących kiedykolwiek o współżyciu Polski z Prusami, nie zdobył się na koncepcję równie szczytną, wolną od zachłannych apetytów i pyszałkowatego »krzewicielstwa kultury«, opartą na całkowitem uznaniu równorzędności i niezniszczalnych praw żywiołu polskiego. »Szedłem w moich pragnieniach godziwego zysku dobry jeszcze krok naprzód« — wyznaje. — »Chciałem zdobyć nie tylko kilka powiatów, marną liczbę kilometrów kwadratowych; chciałem zdobyć całą Polskę, oczywiście nie jako opierającą się zdobycz, ale jako dobrowolnie z nami złączoną, jako pole zbytu dla naszego nadmiaru kultury, jako świeży teren dla kroczącego z Zachodu na Wschód wyższego rozwoju dziejowego«².

Przeszłość Willisena tłumaczy dostatecznie, dlaczego deputacja polska, przybywszy 23 marca do Berlina, okazała generałowi nierównie więcej zaufania, aniżeli obu Radziwiłłom³, i zażądała od króla mianowania go reorganizatorem prowincji poznańskiej, w szczególności zaś instruktorem przyszłej siły zbrojnej. Odpowiedź Fryderyka Wilhelma wypaść musiała odmownie. Willisen wystąpieniami swojemi w 1831 nie tylko ściągnął niechęć wojskowych sfer rosyjskich, ale zaskarbił sobie specjalną nienawiść Mikołaja. Car uważał go odtąd za osobistego wroga, który obraził jego armję⁴. Meyendorff z zadowoleniem notuje, że król odmówił Poznańczykom wysłania Willisena, gdyż jest on znanym przeciwnikiem Rosji⁵. Datująca się od pierwszych dni rewolucji dwutorowość polityki pruskiej sprawiła jednak, że to, co król określił wobec Poznańczyków jako akt nieprzyjaźni w stosunku do szwagra, przyoblekło niebawem realne kształty. Jednem z pierwszych następstw rekonstrukcji rady ministrów była powzięta 30 marca uchwała wysłania Willisena do Wielkiego Księstwa z misją uśmierzania waśni i przeprowadzenia dzieła reorganizacji. Krok ten motywowano obawą, że jeżeli

¹ Tamże 203, 215.

² Offener Brief, str. 15.

³ Varnhagen, Tagebücher IV, 346.

⁴ Ernst v. Coburg, Aus meinem Leben I, 437.

⁵ Meyendorff do Paskiewicza 1 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 60.

nie dopomoże się Poznańczykom do utworzenia armji, sprawę wezmą w ręce rdzenni Polacy (*Stockpolen*), co w rezultacie wyjdzie na większą jeszcze szkodę Prus¹.

Misja kwietniowa Willisena stanowiła wśród współczesnych przedmiot najżywszych sporów. Generał znalazł namiętnych oskarżycieli, którzy miotali weń najostrzejsze potępienia, i pełnych uwielbienia dla wielkości jego charakteru obrońców. W tem miejscu wypadnie się ograniczyć do roztrząśnienia jednej tylko strony zagadnienia: czy działalność Willisena posiadała ostrze skierowane przeciw Rosji? W oczach współczesnych misja jego brzemienneą była możliwościami wojny. Klaczko przytacza ją jako jeden z dowodów wojowniczego usposobienia rządu pruskiego: mianowanie komisarzem królewskim człowieka, którego przyjaźń dla Polaków, a niechęć względem Rosji znane były całemu światu, równoznaczne było z rzuceniem carowi rękawicy². Rzecznik nacjonalistów niemieckich Henryk Wuttke twierdzi, że Willisen, kierując się próżnością i ambicją, zmierzał do wywołania powszechnego powstania przeciw Rosji, w którym uśmiechały mu się laury głównodowodzącego³. Generał Colomb przedstawia go jako człowieka, mającego *idée fixe* na punkcie konieczności odbudowy Polski, i przytacza wypowiedziane w Poznaniu słowa, że dopóki to nie nastąpi, Europa nie zazna pokoju⁴. Formalne oskarżenie wytacza major Voigts-Rhetz: Willisen użył swojej władzy komisarzkiej dla zrealizowania idei Polski niepodległej jako przedmurza przeciw caratowi; odłączenie się Poznańskiego od Prus oznaczało poprostu wojnę z Rosją, narażanie zaś państwa na tę ewentualność w chwili ciężkiego kryzysu wewnętrznego było postępowaniem niepatriotycznym⁵. Willisen

¹ Denkschrift über die Ereignisse des Großherzogtums Posen seit dem 20 März 1848, str. 18. Major Randow do Colomba z Berlina 31 marca, 1 kwietnia 1848. Hoetzsch, Die Stellung des General v. Colomb l. c. 364, 366.

² Die deutschen Hegemonen, str. 9.

³ Wuttke, Städtebuch des Landes Posen (1864), str. 245. Por. też Hepke, Die polnische Erhebung 19.

⁴ Memorjał Colomba o wypadkach poznańskich. Hoetzsch 344, 353.

⁵ Voigts-Rhetz, Aktenmässige Darstellung der polnischen Insurrektion im Jahre 1848 (1848), str. 14 i n.

natomiast z całą stanowczością odpiera zarzut dążenia do wojny z Rosją, i to nie tylko w okresie swojej misji poznańskiej, ale w pierwszych dniach rewolucji berlińskiej, kiedy rząd, ulegając naciskowi opinii publicznej, uważał stworzenie Polski niepodległej z części Poznańskiego za pewnego rodzaju konieczność. »Myśl ta wydawała mi się zgola niewykonalną bez wojny od zewnątrz i właśnie dlatego nie żywiłem jej w owym czasie«. Działalność jego jako komisarza królewskiego miała jedynie na celu urzeczywistnienie uczynionych Polakom w r. 1815 zapowiedzi, t. j. przyznanie im najdalej sięgających ustępstw językowych i administracyjnych¹.

Wobec fragmentaryczności i niepewnego charakteru przekazów źródłowych niełatwą jest rzeczą dotrzeć do jądra prawdy. To wszelako wydaje się pewnem, że krańcowe twierdzenia obu stron dadzą się sprowadzić do wspólnej linii środkującej. Zapewnienie Willisena, że od pierwszej chwili zajmował wobec perspektywy wojny z Rosją stanowisko odporne, budzi uzasadnione wątpliwości. Jeżeli myśl ta pociągnęła wówczas za sobą cały niemal obóz liberalnych Niemiec, o ileż bardziej musiał jej ulec tak wypróbowany przyjaciel Polaków i tak zasadniczy antagonistą caratu! Świadczą o tem zresztą wzmianki w źródłach. Willisena, przybywszy do Berlina w pierwszych dniach przewrotu marcowego, wszedł natychmiast w styczność z przebywającą tam deputacją poznańską, i, jak twierdzi Moraczewski, »wzmocniał... stąd głównie wielką swą wziętość, że o konieczności wojny Prus z Moskwą mówić nie przestawał. Według niego Polacy powinni sami rzecz rozpoczynać, Prusy napozór przeciwne temu, patrzyłyby na wszystko przez szpary, tłumaczyły Rosji, że czyn dokonany odwrócić się nie da«². Wskazania te pokrywały się zupełnie z ówczesnem stanowiskiem Arnima i pruskiej partji wojennej i stanowiły jedyną zbawczą drogę działania. Również Henryk Szuman, dowodzący w tych dniach sformowanym w Berlinie polskim oddziałem akademickim, poświadcza, że uczestnicząc w kon-

¹ Willisena, Akten u. Bemerkungen über meine Sendung nach dem Großherzogtum Posen (1850), str. 5, 9.

² Moraczewski, Wypadki poznańskie, str. 31.

ferencjach, jakie Willisen odbywał z wybitnymi osobistościami z Poznańskiego oraz z Mierosławskim, słyszał z jego ust słowa, wskazujące na zamierzenia wojenne¹. Varnhagen von Ense zapisuje wynurzenia generała przed jego wyjazdem do Poznania: przedmiotem jego misji ma być nie tylko reorganizacja narodowa kraju, ale roztoczenie przed oczyma Polaków nadziei na całkowitą niepodległość. W tym celu należy nawiązać rokowania z dwoma pozostałymi rozbiorcami, równocześnie jednak poczynić przygotowania do możliwej wojny z caratem i przystąpić energicznie do obwarowania Wrocławia². Wiadomo wreszcie, że Willisen wszedł wówczas w łączność z Wojciechem Chrzanowskim i pod cichym patronatem czynników rządowych naradzał się z nim nad planem kampanji przeciw Rosji³. Brat generała, adjutant królewski, należał do najgorętszych zwolenników wojny z caratem. Gerlach twierdzi wręcz, jakoby Willisen przysłał wyjeżdżającemu do Poznania Mierosławskiemu bilet następującej treści: »*Partez mon cher, et faites mon avantgarde*«⁴.

Wszystko to świadczy, że Willisen nie tylko był zwolennikiem rozprawy orężnej z Rosją, ale pracował nad jej przygotowaniem. Niemniej zarzuty Niemców poznańskich, jakoby w tym kierunku szła jego działalność na stanowisku komisarza królewskiego, wydają się bezpodstawne. W chwili przybycia Willisena do W. Księstwa (5 kwietnia), sytuacja przedstawiała zgoła inne możliwości, aniżeli z perspektywy pierwszych dni przewrotu marcowego. Antagonizm pomiędzy obiema narodowościami, naprężony do najwyższego stopnia, groził gwałtownem wyładowaniem. W tym kierunku parły z całą bezwzględnością miejscowe czynniki wojskowe. Generałowie Colomb, Steinäcker, Wedell i Hirschfeld, w których ręku znajdowała się faktyczna władza nad krajem, rwali się do najrychlejszego zgniecenia polskiego ruchu. Stojąca pod ich rozkazami landwehra pomorska i śląska dyszała nienawiścią i żądzą boju. »*Drum Pollakei, fass dich jetzt kurz,*

¹ Szuman, Wspomnienia berlińskie i poznańskie z r. 1848, str. 37—8.

² Varnhagen, Tagebücher IV, 364.

³ Klaczko, Die deutschen Hegemonen, str. 9.

⁴ Gerlach I, 151, 154, 187.

Mach'dich gefasst auf ew'gen Sturz: Denn Polen darf nicht frei mehr sein, Wenn wir uns woll'n der Ruh erfre'n» — brzmiało zakończenie pieśni, śpiewanej w obozie niedoszłych kombatantów broni polskiej. Przeciw rozpętanej burzy szowinizmu niemieckiego nie mógł się spodziewać Willisen dostatecznie mocnego oparcia w Berlinie. Ministerstwo udzieliło mu wprawdzie instrukcji w duchu nader liberalnym i pojednawczym. Minister wojny Reyher od chwili objęcia urzędowania nakazywał Colombowi nie dopuszczać do rozlewu krwi; sprawa wskrzeszenia Polski leży na sercu nie tylko rewolucjonistom, ale całym Niemcom, nawet całemu światu, zaś gwałtowne zajścia w Poznańskim pociągnęłyby najgorsze następstwa dla Prus¹. Atoli kierunkowi ministerjalnemu, który bądź dla względów zasadniczych, bądź z prostego oportunistu pragnął paktować z Polakami, przeciwstawiała się kamaryla dworska, dążąca do rozstrzygnięcia sporu mieczem, a użyczał jej poparcia sam król. Równocześnie z uspokajającymi instrukcjami Reyhera szły do Poznańskiego najwyższe rozkazy, w innym utrzymanie tonie. Fryderyk Wilhelm nakazywał Colombowi wystąpić »z całą powagą i energją« dla przywrócenia porządku i posłuszeństwa przy pomocy kolumn ruchomych, przyczem uderza następujący zwrot: »Pożądane jest, aby nie zaszły podobne sceny, jak w Galicji«². Generałowie poznańscy, czując za sobą takie plecy, sabotowali w najlepsze rozkazy ministerjalne³.

Nad całokształtem ponurej sytuacji ciążyło wreszcie najgroźniejsze niebezpieczeństwo od zewnątrz. Postawa Rosji na pozór spokojna, naprawdę czająca się do skoku, przejmowała wszystkich, przenikających głębiej splot wydarzeń,

¹ Randow do Colomba 30, 31 marca, 1 kwiet. 1848. Hoetzsch 362—363, 366.

² Adjutant króla Neumann do Colomba 3 kwiet. 1848. Tamże, str. 370.

³ Wł. Zamoyski do Zygm. Krasińskiego z Berlina 21 kwiet. 1848: »Jen. Willisen, tu obecny, przyznaje poznańskim obywatelom (Polakom) słuszość i sprawiedliwość w postępowaniu i żądaniach. Ministrowie podobnie, ale komenderujący w Poznaniu jen. Colomb żartuje z dawanych sobie rozkazów. Wątpię, czyby minister wojny, jadąc do Poznania, potrafił odebrać mu komendę«. Jenerał Zamoyski V, 115.

uzasadnionym niepokojem. Już Rohr, zarządzając 23 marca koncentrację wojsk w Poznańskim, brał pod uwagę możliwość wmieszania się sąsiedniego mocarstwa. »Walka przeciw Polakom — pisał — musi być narodową i dobieć prędko do końca, by nie dać Rosjanom pretekstu do wkroczenia. Jeżeli nie będziemy zwalczać Polaków, wejście Rosjan do prowincji dla własnego ich bezpieczeństwa stanie się nieuniknionem. W tym wypadku należy traktować ich jako nieprzyjaciół«¹. W miarę zajęcia się kwestji poznańskiej coraz wyraźniej zarysowywała się groźba interwencji Mikołaja, tym razem skierowanej przeciw samym tylko Polakom. Już 8 kwietnia wyraża Meyendorff przypuszczenie, że Prusy ogłoszą polską część Poznańskiego niepodległą, a wówczas Rosja położy na niej rękę, nie narażając się na wojnę z Niemcami². W kilka dni później, ostrzegając Arnima, aby rząd pruski nie usankcjonował stanu rzeczy w Poznańskim jakimś aktem oficjalnym, wysunął przejrzystą propozycję: »Jeżeli brak wam siły do przeszkodzenia, by nie ugrunтоваło się tam ognisko rewolucji, powiedzcie nam, a zobaczymy, co trzeba będzie zrobić«³. Wywody te były aż nadto jasne, skoro poseł rosyjski skonstatował, że Arnim liczy się poważnie z możliwością wkroczenia wojsk rosyjskich do W. Księstwa i jest wobec niej bezsilny i zrezygnowany⁴. Myśl ta nie była również obca w Petersburgu. Mikołaj wyrażał życzenie, aby powstańcy dostali się pomiędzy wojska rosyjskie i pruskie, które sprawią im wspólną łaźnię⁵. Z drugiej strony generałowie poznańscy i ludność niemiecka W. Księstwa uważała Rosjan za naturalnych sojuszników⁶.

¹ Kohte, Deutsche Bewegung, str. 46.

² Meyendorff do Nesselrodego 8 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 66.

³ Meyendorff do Nesselrodego 14 kwiet. 1848. Martens VIII, 371.

⁴ Meyendorff do Nesselrodego 19 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 74.

⁵ Mikołaj do Paskiewicza 18 kwiet. 1848: »Każetsia, czto poliakowie w Berlinie propadajet, blagodaria obyknowiennoj polskoj bezmyslicie; teper żelaju tolko, czto oni horoszeńko podralis', i sławno by było, jeżeliby oni popalis' meźdu pruskich i naszich wojsk; eto był by prazdnik i zbliżyło by opiat' wojska, kotoryja nikogda by nie dołżny byli inacze diestwowat', kak zaodno«. Szczerbatow VI, 214.

⁶ Wł. Zamoyski do Zyg. Krasińskiego z Berlina 21 kwiet. 1848: »...mieszkańcy niemieccy (Poznańskiego), rozzuchwaleni poparciem woj-

Wszystko to pozwala przypuścić, że Willisen, który opuszczał Berlin pod wrażeniem wciąż jeszcze żywych oczekiwań wojny z Rosją¹, zorjentowawszy się w sytuacji W. Księstwa, zmienił pierwotną orientację i myślał już tylko o przeprowadzeniu pacyfikacji. Wzrok jego ze szczególnym niepokojem wlepiony był we wschodnią ścianę prowincji, skąd najrychlej zwalić się mogła katastrofa. W ogłoszonej natychmiast po przybyciu odezwie w mocnych słowach wzywa obie narodowości do poniechania waśni: »W jedności jesteście silnymi, w rozdwojeniu wystawieni na nawałnicę, któraby zewnątrz spaść mogła«². Jeżeli nawracał chwilami do dawnego tematu i »już nie tak bardzo jak w Berlinie, ale na uboczu z tym i owym członkiem komisji reorganizacyjnej mówił o wojnie przeciw Moskalom, o małej ich liczbie w Królestwie Polskiem«, jeżeli usiłował pchnąć Mierosławskiego to na Częstochowę, to do Galicji³, to na dnie tego leżała poprostu chęć pozbycia się z granic Księstwa najbardziej burzliwych elementów⁴. Niema pozytywnych śladów,

ska... oglądają się tylko na Moskwę«. Jenerał Zamoyski V, 115. Moraczewski: »...Wiedzano także dobrze, że wojska pruskie z rosyjskimi stoją w codziennych porozumieniach, a jenerał Colomb niewątpliwie lepiej jest z carem niż z Polakami«. Wypadki poznańskie, str. 61.

¹ Gerlach I, 187.

² Odezwa Willisena z 6 kwiet. 1848. Akten u. Bemerkungen, str. 18.

³ Moraczewski, Wypadki poznańskie, str. 59, 61. Mierosławski 105.

⁴ Tezę o wojowniczych zamierzeniach Willisena na gruncie poznańskim podjęła ostatnio Knapowska (o. c., str. 158), twierdząc na podstawie pełnego tekstu relacyj willisenowskich w Arch. Państw. w Poznaniu, że generał mówi w nich otwarcie o wojnie przeciw Rosji i roztrząsa poważnie konieczność utworzenia legionu polskiego; również konwencja jarosławska została, zdaniem autorki, zawarta »w oczekiwaniu wojny z Rosją, którą uważał zawsze za możliwą«. Analiza powyższych relacyj wskazuje, że komisarz królewski, daleki od myśli przygotowywania rozprawy orężnej z caratem, za właściwy przedmiot swojej misji uważał pacyfikację kraju, zaś stworzenie odrębnej dywizji poznańskiej traktował jako ostateczny środek ułagodzenia Polaków i zapobieżenia rozlewowi krwi. W pierwszej relacji z 6 kwietnia stwierdza Willisen, że »die Hauptfrage, welche zu lösen ist, bleibt immer die Auflösung der bewaffneten Versammlungen«. Przeprowadzenie tego grozi jednak oporem ze strony polskiej i wojną domową. »Ganz friedlich aber würde die Sache abgehen, wollte man aus diesen Leuten etwa ein Posensches

jakoby Willisen przygotowywał wystąpienie przeciw Rosji, lub przynajmniej zmierzał do wywołania konfliktu. Relacja Koźmiana mówi o czemś wręcz przeciwnem: o świadomem gaszeniu zapałów wojennych. »Widział generał Willisen, jak żywo Polacy życzyli sobie wojny z Rosją, i umiał ich narodowe uczucia uszanować; sam z pism, jakie odbierał z Berlina, coraz bardziej przekonany, że wojna ta nie nastąpi, chciał i ciągle usiłował Polakom położenie rzeczy tłuma-

Freikorps unter dem Befehle eines preussischen höheren Offiziers errichten. Ich hielt das für einen Ableiter aller bösen Säfte, welche hier herumspuken; es wäre ein Mittel, was gewiss nichts schadete und schon den Gewinn bringe, dass es eine unblutige Lösung böte. Bei der Möglichkeit eines Krieges mit Russland böte dies Korps einen Stamm zu einer grösseren Masse, die ich wohl selbst führen mogte; bleibts Friede, so ist's in der Folge nicht aufzulösen oder bleibt der Stamm zu einer Posener Division, zu der man doch wohl kommen wird und in der ich nun so weniger ein Übel erkennen kann, als sie eigentlich durch den Wiener Congress schon zugesichert war... Diesem Auswege gegenüber steht der blossen Gewalt für den Augenblick ohne grosse Schwierigkeit; aber was nachher und welchen Widerklang findet jetzt in Europa ein Kanonenschuss gegen Polen abgefeuert, welche sich gegen Russland bewaffnet haben?«. Tenże 7 kwiet.: »Ich kann mit aller Anstrengung keinen Übelstand darin erblicken, wenn man sofort eine kleine Posensche Legion mit nationalen Zeichen und Commando errichtet; wohl aber sehe ich tausend Vorteile dabei... Ich wiederhole, dass ich die Sache so wohlfeil wie möglich einrichten werde. Die Herren wollen die Ausrüstung selbst übernehmen und der Staat nur die Verpflegung. Die Stärke so mässig als es sich wird tun lassen«. W relacji z 9 kwiet. opowiada Willisen, z jakim zaufaniem wynętrzali się przed nim Polacy z wszystkich planów i dodaje: »Ich muss übrigens sagen, dass kein Plan gegen uns gerichtet war, sondern alle zeigen nach der Grenze. Ich habe ganze strategische Vorlesungen halten müssen, und ich werde noch oft bestürmt werden, wovon ich E. E. im voraus avertiere, wenn etwa Anzeigen darüber eingehen«. W dalszym ciągu pisze Willisen, że dzieło pacyfikacji kraju w przeważnej części zostało już dokonane: »Höchstens wirft sich vielleicht ein kleiner verzweifelter Haufe nach Polen. Ich würde ihnen kein Hindernis in dem Weg legen, auch wenn ich könnte«. W relacji z 13 kwiet. czytamy: »Ich bin von dem Gedanken ausgegangen, dass eine unblutige Beilegung auch mit einigen Opfern erkaufte werden könne... Ich glaube nun gar nichts geopfert zu haben, oder äusserst wenig, wenn der Gedanke festgehalten wird, wofür ich mich mit meiner ganzen früheren und jetzigen Stellung verbürgt habe, dass er es werde; dass, soweit es ein Grossherzogtum Posen gibt, es auch eine nationale Bewaffnung in der Folge geben solle«.

czyć¹. Świadcstwo to znajduje pewnego rodzaju potwierdzenie w innym dokumencie. Jest nim pismo Willisena, wystosowane pod datą 19 kwietnia do generała, dowodzącego wojskiem rosyjskiem nad granicą. Willisień odtwarzał sytuację W. Księstwa w różowych barwach: porządek prawny wszędzie został przywrócony, wojsko powstańcze, lubo dużo liczniejsze, aniżeli przypuszczano, bo sięgające 40.000 ludzi, dobrowolnie złożyło broń, władze cywilne zpowrotem objęły urzędowanie. Wszystko to dokonało się bez przelewu krwi².

Naprawdę rzeczy wyglądały inaczej. Sam Willisień zdawał sobie sprawę z nietrwałości konwencji jarosławieckiej, którą nazwał zawieszeniem broni na krótki okres czasu. W jakim zatem celu wprowadzał w błąd władze rosyjskie? Chodziło mu niewątpliwie o dwie rzeczy: zapobieżenie wkroczeniu wojsk rosyjskich pod pretekstem uśmierzenia niebezpiecznego dla Kongresówki wrzenia i anarchji, oraz przedstawienie ugody jarosławieckiej jako niewinnego dzieła pacyfikacji, rozbrojenia powstańców i przywrócenia prawowitej władzy króla pruskiego. W rzeczywistości bowiem był to akt, godzący najoczywściej w interes polityki rosyjskiej. Pragnieniem Nesselrodego i Meyendorffa było wywołanie w Poznańskim wojny domowej, wśród której sprawa polska ulegnie zaprzepaszczeniu. Willisień przeciwstawił się temu z całą siłą. Zrobił wszystko dla uniknięcia rozlewu krwi. Prawda, że przyłożył rękę do rozbrojenia Polaków, pragnął

¹ Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim, I. c., str. 543, 564.

² Willisień z Wrześni 19 kwiet. 1848: »Mr le Général! J'ai l'honneur de vous avertir que l'ordre légal vient de se rétablir dans tout le Grand-Duché de Posen. Les attroupements quoique beaucoup plus nombreux qu'on avait raison de le supposer, ont déposés leurs armes spontanément et sont rentrés dans leurs foyers, et de près de 40.000 hommes il n'en reste qu'un nombre très restreint, destiné à se fondre dans notre armée. Les autorités civiles sont de nouveau en fonction partout. Y réussir sans verser une seule goutte de sang, excepté celles qui ont été répandues par quelques malheureux méseentendus n'était pas oeuvre sans besogne. Vous trouverez de nos troupes sur les frontières comme autrefois à l'exception de Pleschen d'où l'on a jugé à propos de transférer la garnison jusqu'à nouvel ordre. Si vous le jugez convenable, je vous prie de donner connaissance de ma lettre à Varsovie». Odpis w A. B.

nawet zlikwidować zupełnie ich siły wojskowe. Współcześni czynią mu z tego powodu ciężkie zarzuty. Ale w ówczesnem położeniu nie ulegało wątpliwości, że oddziałom polskiemu nie będzie danem skrzyżować oręż z Rosją, że wyniszcza się w bezpłodnym, szkodliwym boju z Prusakami na oczach Mikołaja, dla większej jego korzyści i chwały. Wydierając Polakom oręż, który w tej chwili łącznie mógł się stać narzędziem samobójczem, dawał im zato Willisen obietnice najszerszych ustępstw na przyszłość: odrębną administrację, obsadzenie najwyższych urzędów cywilnych Polakami, własną dywizję wojska, złożoną wyłącznie z rekruta poznańskiego, obejmującą wszystkie trzy gatunki broni, z polską kokardą, komendą i regulaminem polskim lub niemieckim, zależnie od składu oddziałów. W rezultacie widoczne jest, że Willisen nie zmierzał do wywołania wojny z Rosją, atoli działalność jego obliczona na pokrzyżowanie planów dyplomacji carskiej nosi przez to pośrednio charakter wybitnie antyrosyjski.

Fakt ten występuje szczególnie jaskrawo w świetle relacyj petersburskich Rochowa. Zachowanie się rządowych sfer Petersburga wobec działalności Willisena daje najlepszą miarę, w jakim stopniu była ona szkodliwą dla Rosji. Ustępstwa na rzecz polskości przyjęto z najwyższem oburzeniem. Postępowanie królewskiego komisarza określono jako «mało mądre i zgoła nie pruskie». Twierdzono, że wprowadzenie w życie postanowień konwencji jarosławieckiej stworzy w Poznaniu stan wrzenia i anarchji, przy którym niemożliwem będzie utrzymywanie dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją. »Prusy, narówni z Rosją, jak się tu wyrażają, poczyniły te same doświadczenia z solidnością polskiego charakteru« — pisał Rochow. »Gdzie Polacy rządzą i władają, panuje anarchja, samowola, niezadowolenie i intryga. Jakie mogą być zatem następstwa wyodrębnienia i narodowej reorganizacji polskiej części prowincji poznańskiej?«. Skasowanie rozporządzeń Willisena uważał Mikołaj za pierwszy krok na drodze do utrwalenia pokojowego współżycia z Rosją; w przeciwnym razie konflikt pomiędzy obu państwami stanie się nieuchronny. »Cesarz, pozostając wiernym swojej miłości pokoju i nie tracąc z oczu interesów swo-

jego państwa, powiada sobie, że niema możliwości zapewnienia pokoju pomiędzy Rosją a Niemcami, jak długo narodowość polska będzie skupiona na jakimkolwiek drobnym skrawku ziemi« — informował swoich berlińskich mocodawców poseł pruski¹.

Alarmy petersburskie okazały się przedwczesne. Dzieło pacyfikacyjne Willisena okazało się chybione w samych założeniach. Zaspokajając aspiracje narodowe Polaków, nie mógł Willisen zamykać uszu na żądania ludności niemieckiej, domagającej się podziału Poznańskiego, tem bardziej, że i po stronie polskiej nie brakło zwolenników wyznaczenia granicy podług zasady narodowościowej. Komitet paryski gen. Dwernickiego uspokajał liberalnych sympatyków sprawy polskiej w Niemczech zapewnieniem, że demokracja polska nie zamierza rewindykować obszarów, zamieszkałych przez ludność niemiecką na tej podstawie, że należały one niegdyś do Rzpltej². Również Poznańczycy skłonni byli

¹ Rochow, 20 kwiet. 1848: »Das Manifest des General-Leutnants v. Colomb vom 11-ten April d. J. n. St. hält man hier für sehr zeitgemäss und der Regierung würdig; dagegen haben die vermeintlichen vorläufigen Zugeständnisse des Gen. Mjr. v. Willisen erstaunt. In Berücksichtigung der genauen Kenntnis des polnischen Charakters hält man es für unvereinbar mit solchen Bewilligungen einen polnischen Landesteil vor Anarchie und Übermut zu schützen. Sollten E. K. Mt. ähnlichen Anordnungen die Allerhöchste Genehmigung zu erteilen die Gnade haben, so besorgt man nicht nur fortwährende innere Störungen, sondern auch das gänzliche Aufhören freundnachbarlicher Verhältnisse«. Tenże 21 kwiet.: »Aus Warschau empfang man beruhigende offizielle und Privatnachrichten. Berliner Berichte melden, dass S. M. der König nicht gesonnen wären, die im Grossherzogtum Posen gemachten Zugeständnisse des Gen. Mjr. v. Willisen zu genehmigen, vielmehr scheine der gedachte königl. Commissair desavouiert werden zu sollen. Dies nun wäre, nach des Kaisers Ansicht, der erste Akt, wodurch S. M. der König den Willen darlege, keinen Krieg mit Russland zu haben. Eine Bewilligung der Zugeständnisse des Gen. Mjr. v. Willisen seitens der Regierung würde schwerlich Differenzen zwischen beiden Staaten verhindern können«. Tenże 13, 17 maja 1848. A. B.

² Komitet Emigrac. do Karola Kramera w Kolonji (w b. d. w odpowiedzi na jego pismo z 19 kwiet. 1848): »...Quant à la question des limites de la nationalité polonaise, nous pensons comme vous, citoyen, qu'elle ne peut être résolu dans le sens exclusivement historique; et vous pouvez être certain que les Polonais professant sincèrement les

przyjąć zasadę podziału W. Księstwa, byle dokonano go w sposób sprawiedliwy, z istotnem uwzględnieniem stosunków narodowościowych¹. Kwestję kapitałną stanowiła stolica kraju, Poznań. Za przynależnością jej do Polski przemawiały względy zasadnicze; Niemcy szermowali znaczeniem strategicznem twierdzy. Willisen przewidywał oddawna nadejście podobnej chwili i z tego względu sprzeciwiał się rozpoczętej w r. 1828 budowie twierdzy poznańskiej, wskazując, że głównem centrem obronnem Prus na wschodzie powinien się stać niemiecki Wrocław. Obecnie, stanąwszy wobec faktu dokonanego, uznał, że twierdza położona bliżej Berlina, aniżeli Warszawy, około której narosła ludność niemiecko-żydowska, musi zostać oderwaną od polskiego działu². Najszlachetniejszy, najżyczliwszy Polakom Prusak ponosił konsekwencję czynów, przeciw którym najgoręcej protestował, załamał się ze swoim programem o wyższe konieczności i z ciężkiem sercem przyłożył rękę do najboleśniej krzywdy wyrządzonej polskości, umniejszając przez to w wysokim stopniu poprzednie wobec niej zasługi. Zreorganizowana część Poznańskiego, ów początek odrodzenia Polski, wyjść miała z bolesnej operacji podziałowej okaleczoną, niezdolną do egzystencji, daleką od tego, o czem marzył niegdyś Willisen.

Ale nawet w tej połowicznej, wypaczonej formie okazała się myśl Willisena niemożliwą do urzeczywistnienia.

opinions démocratiques dans leur acception la plus large, répudient hautement ces prétentions exagérées de quelques esprits étroits, trop esclaves des souvenirs historiques pour être accessibles aux idées modernes de liberté et de fraternité, prétentions aussi contraires aux lois divines de l'humanité que nuisibles à la cause même de la nationalité polonaise. Et en effet, vouloir imposer cette nationalité aux populations entièrement allemandes, contrairement à leur volonté librement manifeste, et par cette seule raison, qu'elles occupent le territoire qui fut jadis polonais, serait aussi injuste, aussi inique, que le partage même de la Pologne et tant ce que nous reprochons à ses oppresseurs actuels.

Rp. B. Pol.

¹ Willisen, Offener Brief, str. 14.

² Offener Brief an den Herrn Major v. Voigts-Rhetz, str. 14. Według Koźmiana ludność Poznania wynosiła w r. 1815 — 18.000, w tem 12.000 Polaków, do r. 1848 wzrosła do 40.000, w tem 20.000 Polaków. Stan rzeczy w W. Ks. Pozn., l. c. str. 491—492.

Gdy Polacy nie godzili się na oderwanie stolicy i zarzucali mu chęć podejścia i rozbrojenia, w obozie niemieckim rozpętała się burza. Główny jego herold publicystyczny Voigts-Rhetz godził w Willisena najcięższymi pociskami, zarzucając, że konwencją jarosławiecką ulegalizował istnienie kadr wojska powstańczego, gdy pierwiej istniały luźne bandy, że przygotowywał oderwanie prowincji poznańskiej od ojczyzny niemieckiej, poświęcał ludność niemiecką, otwierał granicę wschodnią przed najazdem Rosji, słowem — zdradzał interes Niemiec¹. Napastowany, zelżony, wystawiony pod pręgierz moralny, opuścił Willisen teren swojej krótkiej działalności, by patrzeć z Berlina na ruinę swoich zamierzeń. »Gdy człowiek w uczciwym zamiarze udaje się na ulicę, gdzie panuje wzburzenie, i rzuca się pomiędzy partje, jest rzeczą naturalną, że obrzuci się go błotem; jest to uznaniem jego bezstronności i sprawiedliwości, którą chciał wykonać i raczej wyróżnieniem, aniżeli hańbą. Ubolewam nad tem, ale nie ze względu na siebie« — tak brzmiały przepojone rezygnacją mędrca ostatnie słowa komisarza królewskiego².

Od tej chwili rozbrzmiewać będą na widowni stosunków polsko-niemieckich głosy dalekie od entuzjazmu i serdecznego braterstwa pierwszych dni rewolucji, dalekie od nacechowanych głębokim rozumem stanu enuncjacyj Arnima i tchnących najczystszy idealizmem słów Willisena. Rozżarzona w Wielkiem Księstwie nienawiść i pragnienie wytopienia polskości szeroką falą rozlały się po całych Niemczech. Propaganda antypolska święciła sukcesy zwłaszcza w Berlinie. Biurokracja poznańska rozsyłała na wszystkie strony przejmujące zgрозą wiadomości o gwałtach polskich i męczeństwie ludności niemieckiej, zaś referent spraw polskich w ministerstwie spraw wewnętrznych, bar. Puttkammer, który na stanowisku nadprezydenta poznańskiego zapisze się niebawem jako zaciekły wróg Polaków, korzystał skwapliwie z tych doniesień, i przy pomocy całego sztabu płatnych pismaków i agitatorów, wypełniał stolicę wrogi

¹ Voigts-Rhetz, Aktenmässige Darstellung, str. 15.

² Offener Brief, str. 19.

polskości nastrojem. W sukurs szli mu zagorzali patryjoci kresowi i obałamucone masy, wierzące naprawdę w polską zachłanność i barbarzyństwo¹. »Naród niemiecki powraca szybko do swojej dawnej natury« — pisał 26 kwietnia Circourt. »Wstydzi się on swojego entuzjazmu dla Polaków z 20 marca jak głupiego dzieciństwa. Dla natury słowiańskiej odczuwa mieszaninę politowania i wstrętu. Popiera usilnie prośbą i groźbą upominania się Niemców z W. Księstwa, które, potężniejąc z każdą godziną, domagają się nie mniej, jak przywrócenia stanu rzeczy z przed 18 marca«. »...Najbardziej zdecydowana nienawiść ogarnia wszystkie warstwy, a krucjatę przeciw Polakom z W. Księstwa głosi się we wszystkich stowarzyszeniach« — dodaje w kilka dni później². W powszechnej nagonce przeciwpolskiej zacierały się różnice polityczne. Organy liberalne prześcigały się w zaciekłości z prawicowemi³.

¹ Szuman, Wspomnienia berlińskie i poznańskie, str. 86.

² Circourt II, 60, 108.

³ Wymowne odzwierciedlenie przeobrażenia opinii Niemiec wobec sprawy polskiej dają perypetje legionu, który wyruszył z Francji przez terytorjum Związku do Poznańskiego. Przedmiot ten wymaga odrębnego opracowania: źródła w Bibl. Czartoryskich, Bibl. Pol. w Paryżu i Zbiorach Rapperswilskich. Propozycję utworzenia legionu na koszt rządu francuskiego podał Czartoryski w piśmie z 25 lutego 1848. Decyzja rządu 10 marca. Projekt stworzenia kadr legionu (4 bataljony piechoty, 2 szwadrony kawalerji, bateria artylerji) 14 marca. Czartoryski do Lamartine'a 22 marca: proponuje na dowódców Dembińskiego i Chrzanowskiego. Rp. B. Cz. 5368. Bezimienny memoriał o organizowaniu legionu pod wodzą Rybińskiego z Polaków dezertarów z armji austriackiej we Włoszech i pruskiej nad Renem, oraz ochotników francuskich, b. d. Rp. B. Rap. 338. Niebawem osłabnął zapal Hotelu Lambert do wysyłania uzbrojonych emigrantów w Poznańskie: Barzykowski w liście do Czartoryskiego z 5 kwiet. 1848 pisze: »Niecierpliwość naszych wzmaga się do najwyższego stopnia. Powszechnie rwą się wszyscy w Poznańskie. Staraniem naszym jest, o ile być może, utrzymać ich na miejscu, abyśmy nie zostali tu оголочени z ludzi do dywersji od strony Wschodu i na Litwie«. Tenże 13 kwiet.: »Emigracja nasza w smutnem znajduje się tu położeniu, ruszyła się bowiem niemal cała — co dzień ciągną od krańców Francji kolumny«. Rp. B. Cz. 5652. Formowanie oddziałów polskich ujął w swe ręce komitet gen. Dwernickiego. 30 marca wyszedł z Francji legion w sile 500 ludzi: dowódca pł. Józ. Borzęcki, zastępca Magdziński, szer. sztabu Jerzy Mikułowski. Biuletyn Mikułowskiego z Kolonji, 1 kwiet.: »W Niemczech największa sympatja dla nas,

Charakterystyczną ewolucję, odzwierciedlającą w skróceniu perypetje sprawy polskiej w Niemczech, ukazuje dziennik Gerwinusa. W dniach przewrotu marcowego palił się on najgorętszem pragnieniem wojny z Rosją, wskrzeszenia Polski, zmazania dawnych zbrodni czynem sumienia i sprawiedliwości. Rozdzierał szaty, że Fryderyk Wilhelm, powodując się starami przesądami, nie chce wydobyć oręża przeciw caratowi. Równolegle z tem kielkowały jednak zaczątki obaw co do przyszłego współżycia Niemiec ze wskrzeszonym państwem polskiem. Stopniowo gromadziły się coraz poważniejsze powątpiewania. 8 kwietnia podtrzymuje Gerwi-

głośno gadają, że albo wojna z Mikołajem, albo niema króla pruskiego... W każdej tu knajpie gadają o Polsce i Polakach z największą przychylnością dla naszej sprawy: powiadają, że w Wilnie powstanie i w Petersburgu na pewne miały być rozruchy. Tu Niemcy nie chcą słyszeć o innej Polsce, jak tylko całej — wolnej — niepodległej, i zdaje się, że to jest ogólne. Wszyscy chcą wojny z Rosją i słusznie, boby się sami nie utrzymali. »Tenże 3 kwiet.: »Na pierwszej pruskiej stacji bardzo dobrze byliśmy przyjęci, zapewniali nas, że wojna zdecydowana, i to jest oficjalna wiadomość. Fraternizowaliśmy z żandarmami pruskimi — prawdziwie czuły był widok, ale to pewno, że nadzwyczajny. Duch jest dobry w urzędnikach i sympatja dla nas niewątpliwa w formach«. Doniesienie Wojeńskiego z Strassburga 20 kwiet.: konsulowie pruski i bawarski w Frankfurcie n. M. sprzeciwili się przemarszowi legionu w liczniejszych kolumnach; Sejm Związkowy zapewnił bezpłatną kolej do Dreżna i po 1'50 fr. na osobę, pod warunkiem, że oddziały nie będą liczniejsze, jak po 50 osób. Tenże 22 kwiet.: po długich i burzliwych obradach kolumna zdecydowała rozdzielić się na oddziały. Rp. B. Pol. Biuletyn z Magdeburga 3 maja: legion witany entuzjastycznie przez ludność, transportowany bezpłatnie, ale »otoczyło nas wojsko, prawie niedostrzeżonych spieszenie przez miasto do kazamat odprowadzono«. Biul. nr 4. Eisleben 4 maja: »Ostatnie wypadki krakowskie w powolności swojej rząd pruski zatrzymać musiał — surowsze wywołały rozporządzenia — formalne wzbronienie przejścia przez granicę temu przypisujem — komendanci wojskowi przy zbrojnej asystencji żądały od dowódcy legionu zupełnej uległości rozporządzeniom ministra w rozkwaterowywaniu oddziałów w miejscach naznaczonych«. Biul. nr 5 Eisleben 8 maja: »Położenie Legionu przykre — zatrzymano nas, rozłożono po kwaterach jakby na leżach zimowych, wtenczas, gdy idziem do Polski po tylu latach tułactwa... Tu wreszcie dłużej pozostać niemożem — nie nadużyjem gościnności — zasoby nasze są żadne — kasa po wydaniu dziś jeszcze po 15 groszy na osobę pustą zostanie...«. Rp. B. Rap. Na tem urywa się ślad.

nus myśl wskrzeszenia Polski, nie tyle ze względu na jej pomoc materialną, ile na izolowanie moralne Niemiec od barbarzyństwa rosyjskiego, zarazem jednak odtwarza obraz przyszłości w najciemniejszych kolorach: Państwo polskie będzie tworem słabym, rozdartym wewnątrz, zamiast przedmurza gotowe się stać jabłkiem niezgody. Odrodzą się dawne, samolubne rządy szlachty i kleru, dla chłopa ciężki ucisk, dla ludności niemieckiej i żydowskiej prześladowania, dla sąsiadów dawne kłopoty. Mimo to Niemcy nie mogą stawiać na drodze wielkim zadaniom epoki¹.

Innym duchem technicznie umieszczona w kilka dni później korespondencja z Berlina p. t. *Die polnische Frage*. Tu już z całą stanowczością wypowiada się autor przeciw niepodległości Polski, i to z tych samych powodów, dla jakich pierwszej jej pragniono, mianowicie ze względu na niechybną wojnę z Rosją. Dla podjęcia takiej wojny musiałyby się Prusy znajdować w położeniu albo bardzo świetnym, albo rozpaczliwym. Przez wskrzeszenie ojczyzny rozumieją Polacy oderwanie nietylko całego Poznańskiego, ale i Prus Zachodnich. Najlepszym rozwiązaniem będzie reorganizacja Wielkiego Księstwa, która, wyznaczając sprawiedliwą granicę narodowościową, zapewni części polskiej używanie pełnych praw. »Trudno o piękniejsze odpokutowanie dawnej winy« — konkluduje autor pełen zadowolenia². Wreszcie 19 kwietnia dokonał Gerwinus zwrotu decydującego, kładąc kres resztkom sympatyj i rachub na Polskę. »Musimy przyznać się do pomyłki względem Polaków, lubo oddawna wystrzegaliśmy się złudzeń«. Polacy odtrącili braterską dłoń niemiecką, pragną rozpocząć odbudowę swojej państwowości od rozkawałkowania Niemiec, z tarczy przeciw Rosji zmienili się w lancet, skierowany przeciw swym oswobodzicielom. Za dobrodziejstwa króla pruskiego, za wielkoduszość narodu niemieckiego odpłacają się rozpętanem fanatyzmu, nienawiści, potwarzy, podszczuwania przeciw ludności niemieckiej. »Skoro Polak w chwili dobrowolnego i chętnego zwrotu części Poznańskiego chce napaść nas

¹ Die polnische Angelegenheit. Deut. Allgem. Ztg. nr 98 z 8 kwiet. 1848.

² Tamże, nr 108 z 17 kwiet. 1848.

morderczo, niechaj przynajmniej się dowie, że dawaliśmy nie ze strachu, a ze wspaniałomyślności. — wykrzykuje herold liberalizmu niemieckiego¹. Podobne wystąpienia wczorajszych przyjaciół nasunęły Klacze pod pióro dotkliwą, ale tak uzasadnioną inwektywę: »Prawdziwą przyczyną był zwrot Niemiec przeciw Rosji, prawdziwą przyczyną był strach przed Rosją. Tchórzostwo, niktzemne tchórzostwo dało niktzemną odwagę do najnikczemniejszego czynu.«².

A główni inicjatorzy takiego obrotu rzeczy, Nesselrode i Meyendorff z zadowoleniem spoglądali na rezultaty ich wysiłków. Relacje przedstawiciela Rosji w Berlinie, w pierwszych dniach rewolucji noszące wyraźne piętno zdenerwowania, stopniowo coraz pewniejsze, przechodzą nareszcie w ton triumfu. »Postawa nasza chłodna, pełna godności, wyczekująca, jest najlepszą polityką... Pogardzamy zaczepkami w rodzaju poznańskich, zbyt słabymi i śmiesznymi, by mogły nas dotknąć.«³. Pogarda ta nie przeszkadzała dyplomatom rosyjskim uciekać się do wszelkich środków, byle kontynuować dzieło waśnienia Polaków z Niemcami. »Naszem wielkiem zadaniem jest w tej chwili rozszerzenie, jak tylko jest możliwe, wyłomu, który zaczyna się ujawniać w sympatjach niemieckich dla Polaków. Nie należy oszczędzać w tym celu żadnego środka...« — wykladał Nesselrode. Jakoż znakomity kanclerz wielkiego mocarstwa nie cofał się przed tak zdecydowanie prowokatorską robotą, jak zasilanie liberalnej prasy niemieckiej artykułami w duchu jaskrawo antypolskim, w których, dla zatarcia śladów pochodzenia, nie brakowało wycieczek przeciw caratowi⁴. Prowokatorska ręka rosyjska była też niewątpliwie czynną w rozjątrzaniu stosunków w W. Księstwie. Zwalczający zaciekle ruch polski landraci i dowódcy wojsk pruskich niejedno natchnienie zaczerpnęli z częstej styczności z drugą stroną kordonu⁵.

¹ Die polnische Verwicklung. Tamże nr 110 z 19 kwiet. 1848.

² Klaczkó, Die deutschen Hegemonen, str. 16.

³ Meyendorff do Nesselrodego 19 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 78.

⁴ Nesselrode do Meyendorffa 21 kwiet. 1848. Lettres et papiers IX, 85.

⁵ Brunet-Denon 1 maja 1848: »Depuis quelque temps la faveur dont jouissaient les Polonais a considérablement diminué, je dirai même

Władze rosyjskie okazywały najczulszą gościnność zbiegom niemieckim, którzy schronili się przed rewolucją polską do Kongresówki¹. W Petersburgu odsłaniano rzecz bez ogródek, wyrażając przed Rochowem ubolewanie, że król nie pozwala doskonale usposobionemu wojsku oraz jego energicznym dowódcom z miejsca uporać się z powstańcami².

Pragnieniom tym stało się niebawem zadość. Potęgująca się po obu stronach nienawiść i pragnienie walki znalazły ujście w krwawych dniach Książa, Miłosławia, Sokołowa... Polska siła zbrojna, z której powstaniem wiązały Niemcy tyle nadziei, przestała istnieć. Wielkie Księstwo po kilku tygodniach wolności zpowrotem zakute w kajdany, przestało być ośrodkiem polskich poczynań. Był to triumf partji Leopolda Gerlacha, triumf poznańskiej biurokracji, generalicji, szowinistycznych warstw niemieckich i Żydów, przedewszystkiem jednak triumf Rosji.

qu'elle s'est presque éteinte; faut-il attribuer ce changement aux menées de la Russie ou à leur conduite personnelle que les journaux allemands ont dépeinte depuis quelque temps d'une manière bien fâcheuse pour la cause polonaise...» A. E. O konszachtach landrata odolanowskiego Schrödera z władzami rosyj. (»jawne szpiegostwo moskiewsko-pruskie») ob. Niemojowski, Wspomnienia 346. Rakowski, Powstanie poznańskie 184.

¹ Circourt II, 43.

² Rochow 26 kwiet. 1848: »Für Polen fürchtet man hier von Galizien weit weniger, als von Posen, denn man findet vornämlich die verheissenen Concessionen E. Kon. Mt. Commissarius ungemein bedenklich und beklagt immer auf's neue, dass man der trefflichen Haltung E. K. Mt. herrlichen Truppen, sowie der kräftigen Handlungsweise Allerhöchstdero Generale nicht mehr Freiheit gestattete, die Insurgenten auf der Stelle zur Verantwortung zu ziehen«. A. B.

ROZDZIAŁ V.

Wystąpienie Francji.

Wybuch powstania poznańskiego, aczkolwiek przygotowany robotą spiskową, był w pierwszym rzędzie następstwem wielkiego przewrotu w stosunkach europejskich. Jego stłumienie z natury rzeczy pociągnąć musiało skutki, sięgające daleko poza granice W. Księstwa, a wyrażające się w zjawiskach biegunowo przeciwnych początkom rewolucji. W chwili, gdy w Poznaniu zatykano godła polskie, liberalizm niemiecki przeżywał swój okres bohaterski. Zdławienie ruchu polskiego spotęgowało reakcję, która, wypełnawszy z dotychczasowych kryjówek, szybko poczęła odzyskiwać opróżnione pierwiej pozycje, i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak w stosunku do zagranicy. Entuzjazm polski dni marcowych wyniknął z odczucia niebezpieczeństwa rosyjskiego; w walce z polskością rozbudziło się uśpione poczucie solidarności z Rosją. Bez wydobycia oręża dokonał Mikołaj podboju zrewoltowanych Niemiec. Meyendorff stwierdzał na każdym kroku równoległe wzmaganie się uczuć monarchiczno-konserwatywnych i sympatyj ku Rosji. Myśl wojny z caratem stała się równie niepopularną, jak jej wykonanie niemożliwym. W armji panuje duch znakomity, ciążenie ku Rosji silniejsze, aniżeli kiedykolwiek od lat trzydziestu. Konstytuanta pruska ukazuje zdecydowanie antypolskie oblicze. W miarę wzrastającej anarchji rewolucyjnej mnoży się liczba przyjaciół Rosji, którzy widzą ratunek we wspólnej z nią wojnie przeciw Francji. »Ten nieprzewidyany rezultat rewolucji mamy do zawdzięczenia Polakom i republikanom«¹.

¹ Meyendorff do Paskiewicza 13 maja, 18 czerwca 1848. Briefwechsel II, 87, 103. Trauttmannsdorff 20 czerwca 1848: »Les derniers

Rozpoczęło się śpieszne zamazywanie śladów niedawnych zamierzeń przeciw caratowi, usilne wypieranie się wszystkiego, co rzucić mogło cień na wzajemne stosunki. Fryderyk Wilhelm nie musiał dokonywać stanowczego zwrotu. Sfery petersburskie mogły mu zarzucić brak energii, chętki reformatorskie, ale nie sprzeniewierzenie się tradycyjnej przyjaźni. W najcięższych chwilach rewolucji wzbraniał się używać poparcia przygotowanym polskim przeciw caratowi. Do powstańców poznańskich odnosił się z najwyższą niechęcią, z radością natomiast notował dokonywany się w opinii Niemiec zwrot przeciwpolski¹. Z tem głębszem przekonaniem mógł oświadczyć teraz Circourtowi, że odrodzenie Polski przyjdzie nie z Zachodu, a tylko od Mikołaja, i, jakgdyby odgadując Lamartine'a, a przeczuwając Napoleona III, radzić, aby rząd republiki wszedł na ten temat w negocjacje z Petersburgiem². Wróciła dawna idea solidarności obu rządów monarchicznych przeciw rewolucji. Uzasadnione były obawy Adama Czartoryskiego, że z chwilą, gdy na granicy zgromadzą się znaczniejsze siły rosyjskie, Fryderyk Wilhelm i jego ministrowie gotowi będą rzucić na pastwę Polskę, byle odzyskać przy ich pomocy dawną

événements en Allemagne et sans doute aussi la guerre civile dans le Grand-Duché n'ont pas manqué de réagir sur l'opinion parmi le militaire prussien. Les dispositions, naguère encore très peu favorables de l'armée à l'égard de la Russie, ont subi un notable changement, et l'on m'assure que si le roi voulait faire marcher ses troupes contre les Russes, il risquerait non seulement de les voir remplir cette tâche très à contre-coeur, mais de rencontrer même un refus d'obéissance». A. W. Por. znamienną broszurę: »Über den Krieg mit Russland«. Anfangs April 1848 (naprawdę opublikowaną w pierwszych dniach maja), udowadniającą zgubność wskrzeszenia Polski i potęgę militarną Rosji. Autorem był podpułk. v. Griesheim, wymieniany wówczas w kołach pravicowych jako kandydat na ministra wojny. Trauttmannsdorff 5, 15 maja 1848. A. W. Allgem. Deutsche Biogr. IX, 666.

¹ Mikołaj do Paskiewicza 2 maja 1848: Fryd. Wilhelm pisze »czto Poliakı moszenniki i czto on żelajet, czto b oni popalis' tebie w ruki, czto b ty ich mog powiesi'!«. Szczerbatow VI, 217. Fryd. Wilhelm do Camphausena 24 kwiet. 1848. Brandenburg, König Fr. W. Briefwechsel mit L. Camphausen (1906), str. 43.

² Circourt II, 165.

władzę absolutną¹. Doradca królewski Radowitz, licząc się z możliwością zwycięstwa prądów republikańskich w Prusiech, opracował projekt kontrrewolucji, w którym figurowała również pomoc rosyjska, skierowana oczywiście przeciw Polakom. Wojska królewskie wycofają się na linię Odry, zaś Mikołaj zajmie zbrojną ręką Poznańskie i Prusy Wschodnie². Rachuby te musiały jakąś drogą dotrzeć nad Nową, skoro cesarz nakreślił w tym samym czasie plan kampanji na wypadek, gdyby Fryderyk Wilhelm uprosił go o pomoc przeciw zbuntowanemu poddanym³.

Trudniejsze było położenie tych polityków pruskich, którzy reprezentowali dotąd kierunek przeciwny Rosji. Przed Arnimem otwarły się dwie drogi: opuścić zajmowane stanowisko z chwilą całkowitego załamania się jego planów, lub nagiąć się do zmienionej sytuacji. Minister spraw zagranicznych wybrał to drugie. Nie znaczy to, jakoby przerzucił się od razu na stronę wrogów Polski. Dyplomata francuski Arago, który przybył do Berlina w najkrytyczniejszym dla sprawy polskiej okresie czerwcowym, a do pruskich mężów stanu odnosił się z uzasadnioną nieufnością, przyznał jednak, że Arnim »bardziej się przychyła do uczynienia czegoś w interesie Polski, aniżeli większość ludzi jego obozu«⁴. Nie zmienia to faktu, że żywionych uprzednio planów odbudowy Polski wyparł się teraz minister całkowicie. W skreślonym z końcem kwietnia memorjale rozwija on myśl, że najwłaściwszem dla Niemiec wyjściem w trudnej sytuacji międzynarodowej będzie ogłoszenie neutralności na wzór Belgji lub Szwajcarji. To zapobiegnie ewentualnemu przemarszowi wojsk francuskich przeciw Rosji i wciągnięciu Prus w wojnę o wskrzeszenie Polski, dla takiego bowiem celu nie powinno się przelewać krwi

¹ Tamże II, 13.

² Memorjał Radowitza z 20 kwiet. 1848, Hassel, Radowitz I, 589, z 24 maja 1848. Nachgelassene Briefe u. Aufzeichnungen, str. 50.

³ Schiemann, Russ. Angriffe u. Anschläge auf Deutschland. Südd. Monatshefte 1915, str. 612. Por. zapiskę Varnhagena z 30 kwiet. 1848: »Die Hoffnungen der Ultras haben kein anderes Ziel, als die Ankunft der Russen«. Tagebücher IV, 403.

⁴ Arago 15 czerwca 1848: »je le vois (Arnima) mieux disposé que le plus grand nombre des hommes de son parti à faire quelque chose dans l'intérêt de la Pologne«. A. E.

niemieckiej¹. Trudno o jaskrawsze zaprzeczenie własnych wskazań z 17 marca i pierwszych dni rewolucji. Na podobny język zdobywał się Arnim również w stosunku do Rosji. »Słowa Arnima były tego poranka spokojne, rozsądne i pojednawcze« — donosił 19 kwietnia Meyendorff². W instrukcji, udzielonej w tym czasie Rochowowi, zaznaczał minister konieczność prowadzenia polityki, odpowiadającej uczuciom narodowym Niemiec, zarazem jednak, jak gdyby chcąc zatrzeć wrażenie tych słów, obiecywał zapobiec wrogim wystąpieniom Polaków przeciw Rosji³. Gdy w parę tygodni później demokraci wrocławscy uchylili rąbek polityki polskiej rządu w okresie marcowym, Arnim zaręczył ambasadorowi słowem honoru, że sprawa niepodległości Polski nie była nigdy rozważaną na radzie ministrów⁴. Podobne tłumaczenia się, niewątpliwie przykre i upokarzające, były jednak pewnego rodzaju koniecznością w sytuacji, w jakiej Prusy po zerwaniu z Polakami znalazły się wobec Rosji.

¹ Memorjał Arnima b. d. Brandenburg, Untersuchungen u. Aktenstücke, str. 251.

² Meyendorff do Nesselrodego 19 kwiet. 1848. Briefwechsel II, 76.

³ Lebzeltern z Petersburga 27 kwiet. 1848: »M. le Gén. de Rochow a eu la bonté de me communiquer confidentiellement les dernières instructions qu'il a reçu de son cabinet... Le gouvernement prussien en donnant d'abord les assurances les plus explicites de son intention de maintenir des relations d'amitié et de bon voisinage avec la Russie, observe pourtant que, se trouvant à la suite des récents événements placé parmi le nombre des gouvernements constitutionnels, il devra dorenavant suivre de préférence une politique toute allemande... Quant aux affaires de Posen, la dépêche dit que dans les derniers temps une réaction contre le polonisme exalté avait eu lieu et que le gouvernement prussien emploierait tous les moyens qui sont à sa disposition pour prevenir des provocations ou des hostilités dirigées contre la Russie. Mr. de Rochow, quoiqu'en général très inquiet de l'état des choses dans son pays, nourrit cependant l'espoir que du côté de la province Posen on réussira à reprimer la surexcitation du sentiment national des Polonais«. A. W. Por. przytoczone przez Varnhagena pod datą 23 kwiet. 1848 słowa Arnima do Willisena: »Stellen Sie uns nur nicht übel mit Russland!«. Zaznaczyć należy, że Varnhagen odnosi się do Arnima w sposób zdecydowanie wrogi, odmawia mu na każdym kroku charakteru i zdolności dyplomatycznych, a nawet popieranie Polaków przeciw Rosji kładzie na karb słabości i kierowania się ogólnym nastrojem. Tagebücher IV, 364, 393.

⁴ Meyendorff do Paskiewicza 13 maja 1848. Briefwechsel II, 87.

Dwór petersburski umiał wyzyskać zgniecenie polskiego ruchu narodowego. Mowa jego, umiarkowana i pojednawcza, jak długo groziło niebezpieczeństwo, przybrała znów akcent bezwzględności. Mikołaj z miejsca zajął dawne stanowisko naturalnego opiekuna i zwierzchnika Prus, zwłaszcza na odcinku zagadnień polskich. Obrót rzeczy w Poznańskim stał się przedmiotem najostrzejszej krytyki. Nowy komisarz królewski Pfuel, przybywszy do kraju 5 maja, wprowadził wprawdzie stan oblężenia, pozwolił na uzbrojenie niemieckich oddziałów partyzanckich, złożonych z najgorszych mętów, patrzył przez palce na znęcanie się soldateski nad ludnością polską, mimo to nie zyskał w oczach satrapów rosyjskich uznania. Paskiewicz ubolewał, że zachowanie się Pfuela nacechowane było »opłakaną słabością«, że nie wyzyskał buntu polskiego i nienawiści Niemców dla zupełnego obdarcia kraju ze swobód narodowych, że darzy jeńców polskich względami, słowem, że wstępuje w ślady Willisena¹. Podobne oskarżenia rozbrzmiewały w sferach petersburskich. Nie posiadano się z oburzenia, że komisarz królewski, zamiast potraktować powstańców jako bandę zbrodniarzy i buntowników, wchodził z nimi w układy, jak z udzielną potęgą. Mikołaj nie domagał się tym razem zastosowania stryczka i kuli, zasadniczo godził się na środki łagodne, atoli tak, jak on ich użył wobec dekabrystów, jak użyje niebawem w stosunku do Bakunina. »Mówi się tu — pisał Rochow — że rząd, powołany do dotrzymywania obietnic, nie może wdawać się w negocjacje z powstańcami i buntownikami; wolno traktować ich z łagodnością, nazywać braćmi, jednakowoż mówić im stale, że są braćmi zbłąkanymi i uwiedzionymi, którzy muszą zdać się na łaskę władcy. Nie należy nigdy zapominać, że Polacy tają zawsze swoje myśli i uprawiają stale system oszukiwania. Tem bardziej zdawało się wskazanem mieć wobec nich oczy otwarte, nie wypuszczać z rąk żadnych korzyści, przeciwstawić ich sztukom i zdradzie siłę i stanowczość, nie zobowiązywać się wobec przestępców do niczego, traktować ich zimno i stanowczo i osiągnąć w ten sposób bezwarunkowe poddanie się«². Gdy w dodatku przy-

¹ Paskiewicz do Meyendorffa 22 maja 1848. Tamże II, 93.

² Rochow 6 czerw. 1848. A. B.

szła do Petersburga fałszywa wiadomość, że Mierosławski wypuszczony został na wolność i wyjechał do Paryża, nastrój wrogi Prusom wzmógł się w wysokim stopniu.

Niezadowolenie z powodu zbyt łagodnego obejścia się z uczestnikami powstania ustępowało jednak na plan dalszy wobec kwestji nierównie poważniejszej. Oto zapowiedziana przez Fryderyka Wilhelma reorganizacja narodowa W. Księstwa miała wejść na koniec w życie. Prawda, że pierwszym krokiem w tym kierunku stał się podział kraju, dokonany z niezmierną dla polskości krzywdą; niemniej wyodrębniona część polska otrzymać miała urządzenia, zgodne naogół z obietnicami Willisena: polskie urzędy, sądownictwo i szkołę, język polski jako urzędowy, siłę zbrojną, złożoną wyłącznie z mieszkańców prowincji, prawo obioru landratów, Polaka na najwyższym stanowisku nadprezydenta. Fryderyk Wilhelm, otwierając 22 maja pruskie zgromadzenie ustawodawcze, oświadczył w mowie tronowej, że mimo powstania poznańskiego w dalszym ciągu pracować będzie nad reorganizacją narodową W. Księstwa, z uwzględnieniem interesów ludności niemieckiej. Wykonawca jego woli, Pfuel, pragnął doprowadzić swe dzieło do całkowitego wyodrębnienia elementu polskiego, wobec zaś ewentualnych sprzeciwów Rosji miał w zanadru gotowy argument w postaci powołania się na przykład Aleksandra I w 1815 roku¹. Podobne rozwiązanie wywołało w Petersburgu wrażenie najgorsze. Rozbiór Wielkiego Księstwa, wcielenie do Niemiec jego znaczniejszej części nie zdołały okupić w oczach Mikołaja faktu, że pod jego boki ma powstać skrawek ziemi, na której będzie się rozwijało swobodnie życie polskie. W reorganizacji tej ułamkowej, okaleczonej części zaboru pruskiego dopatrywał się car groźby dla Królestwa, śmiertelnego grzechu przeciw solidarności potęg rozbiorczych. »Reorganizacja narodowa przydaje lekkomyślności Polaków nowego bodźca« — pisał pod wyraźnym dyktandem Mikołaja Rochow. »Widzą oni w niej sukces ich usiłowań rewolucyjnych od r. 1846. Każdy sukces potęguje odwagę do entuzjazmu, łagodność zaś i łaskawość, jaką ich W. K. Mość obdarzyłeś, odczuwa się jako słabość. Trzeba

¹ Varnhagen, Tagebücher IV, 401.

być bardzo zaślepionym, aby móc uwierzyć, że Polacy nie zrobią wszystkiego, by zawieść zaufanie W. K. Mości, podejść podstępnie usprawiedliwione oczekiwania, wszcząć nowe knowania partyjne, spiskować i wprowadzać niezgodę pomiędzy dwa sąsiadujące mocarstwa. Ujawnia się tu obawa, że ta reorganizacja narodowa rozbudzi na nowo uczucie miłości ojczyzny i spotęguje w rozłączonych dzielnicach Polski nienawiść ku t. zw. obcym rządóm, tem mocniej, ile że liberalne formy rządzenia, jakie zamierza się tam wprowadzić, mogą tylko sprzyjać poczuciu narodowemu, które nie omieszką rozszerzyć się też na inne części Polski. Prawo zakładania stowarzyszeń, uzbrojenie narodowe, wolność prasy ułatwiają tajne przedsięwzięcia i przenoszą niewątpliwie posiew niezadowolenia i buntu także poza granice kraju... Panuje tu przekonanie, że Polacy nie wyrzekną się przenigdy myśli powstania i użyją pierwszej lepszej sposobności, by pod pozorem nadużyć i uciążliwości uderzyć na wszystkich punktach... Cesarz jest tem głęboko przejęty, a przywykły do chronienia swoich poddanych od cierpień i niepokojów, poczuwa się do obowiązku wytężenia sił, by uchronić możliwie najbardziej swoje państwa od nowych zamieszek. Cesarz polecił mi kilkakrotnie prosić W. K. Mość o udzielenie mu rękojmi, że z postanowionej reorganizacji dzielnicy polskiej nie wyniknie żadna szkoda dla Królestwa Kongresowego, gdyż jest on zdecydowany nie ścierpieć samowolnych napaści*. Praktyczna konkluzja wyrażała się w żądaniu wcielenia Poznańskiego do Związku Niemieckiego, przez co sprawa polska na długi czas zostałaby uśmierconą (*totdgeschlagen*), a pomiędzy Prusami a Rosją dojdzie łatwiej do porozumienia¹.

Nieubłagana logika wypadków ujawniła się tym razem z niezwykłą szybkością. Zaledwie Prusy obnażyły swą ścianę wschodnią przez zniszczenie osłony polskich bagnetów, gdy zważył się na nie nacisk Rosji. »Prusy napierane są przez Rosję bardziej jeszcze aniżeli przez Francję« — donosił 17 maja Circourt. »Proponuje się im przymierze, skierowuje się gwałtowne groźby, jeżeli odmówią...«. Fryderyk Wilhelm i »kamaryla« zdecydowaliby się może dość

¹ Rochow 13, 23 maja, 6, 7 czerwca 1848. A. B.

rychło na włożenie zpowrotem głowy pod jarzmo rosyjskie, atoli opierali się temu liberalni ministrowie z Arninem na czele, rozumiejąc, że sojusz z Mikołajem oznaczałby wyrzeczenie się misji niemieckiej i likwidację zdobytcy konstytucyjnych, nie mówiąc o niebezpieczeństwie ze strony żywiołów republikańskich i Francji¹.

Tymczasem nastąpił w wewnętrznej sytuacji Prus wypadek, który wpłynąć miał uśmierzająco na zaostrome stosunki z Rosją. 20 czerwca dokonała się zmiana ministerjum. Podkopywany oddawna przez »kamarylę«, znienawidzony przez Rosję Arnim ustąpił miejsca faworytowi ks. Wilhelma Pruskiego, bar. Schleinitzowi, który rozpoczął swoją działalność od aktu ukorzenia się przed caratem. W początkach lipca przybył do Petersburga zapowiadany oddawna wysłannik dworu berlińskiego, gen. Pfuel. Geneza owej misji sięgała jeszcze pierwszych dni kwietnia — w jak odmiennych warunkach doszła jednakowoż do skutku! Mikołaj, zagrożony w owym czasie powstaniem polskim i pochłonięciem całych Niemiec przez zalew rewolucyjny, z najwyższą radością przyjąłby ten dowód przyjacielskich uczuć szwagra. Obecnie niebezpieczeństwa te należały do przeszłości. Car czuł swoją przewagę i z zachmurzonym obliczem słuchał wykrętnych tłumaczeń, mających rzucić zasłonę na fatalne wydarzenia okresu marcowego. Wystawiona Pfuelowi instrukcja ułożona była w sensie i terminach, jakie przed trzema miesiącami były w ustach pruskiego ministra nie do pomyślenia. Oznaczała ona ostateczną likwidację polityki, zainaugurowanej dekretem reorganizacyjnym z 24 marca, nawrót do dawnej taktyki wspólnego z Rosją gnębienia polskości. Obok wyszczególnionych uprzednio przyczyn wpłynęła na to ta sama okoliczność, która po nieudanej rewolucji 1846 r. zdała Prusy na łaskę caratu. Potężny wiew wiosny ludów stał z powierzchni Wielkiego Księstwa nagromadzony uprzednio osad sympatyj dla Mikołaja. Po zgnieceniu powstania, wśród orgij żołdactwa pruskiego, w atmosferze rozgoryczenia i depresji ożyły one ze spotęgowaną siłą. »W Poznańskim z boleścią dostrzegamy rozpaczliwą rezygnację poddania się Mo-

¹ Circourt II, 98, 221.

skalom na przekorę Niemcom — stwierdzali kierownicy Hotelu Lambert¹. Nastrój ten, pod którego wpływem poseł Erazm Stablewski oświadczy niebawem publicznie, że Polakom nie pozostanie nic innego, jak schronić się przed uciskiem liberalnych Niemiec pod opiekę despotyzmu rosyjskiego, przygotowywany był umiejętnie przez dyplomację carską². Istnieje list Mikołaja do Paskiewicza, rzucający rewelacyjne wprost światło na pewne możliwości, leżące na dnie polityki rosyjskiej. »Byłoby rzeczą niesłychaną — wywnętrzał się cesarz — gdyby Austria i Prusy okazały się dostatecznie zuchwałe i głupie dla ogłoszenia wskrzeszenia Polski, ale tem gorzej dla nich, bo wtedy Polska będzie naszą, a nie dla drugich³. Podkopując najsukuteczniej sprawę polską, równocześnie żłobiła sobie Rosja w społeczeństwie polskiem wpływy i werbowwała stronników. W Konstantynopolu podjęto próbę przeciwstawienia Agencji Wschodniej Czartoryskiego skleconego naprędce klubu »republikanckiego«⁴. W Rzymie działał w tym kierunku dyplomata carski Ustynow, obiecując emigrantom utrzymanie narodowości polskiej

¹ Instrukcja dla Czajkowskiego 10 maja 1848. Rp. B. Cz. 5422. J. B. Dziekoński do Mickiewicza: »Poznańcy i Galicjanie pragną teraz Rosjan z nienawiści ku Niemcom. Są to przedwstępny wojen słowiańskich z germanizmem«. Wł. Mickiewicz, Legjon Mickiewicza. Rok 1848 (1921) str. 165. T. Działyński do Wł. Zamoyskiego, kwiecień 1848: »Przyznaję ci się, iż ja należę dziś do tych, którzy się od Rosji więcej spodziewają, jak od Prus«. Jenerał Zamoyski V, 118. Circourt II, 62.

² Mowa Stablewskiego w sejmie pruskim 2 paźdz. 1849. Komierowski, Koło polskie w Berlinie 1849—60 (1910), str. 83. Por. pismo ulotne: »Deputowani polscy w niemieckim parlamencie« (Poznań, 1 lut. 1849) z odwołaniem się do »braci« Rusinów, Czechów i innych Słowian (Rp. B. R. 319), oraz ustęp deklaracji T. Działyńskiego, wyjaśniającej motywy złożenia mandatu do parlamentu erfurckiego (1850): »Staralem się udowodnić... że takie postawienie (wcielenie Poznańskiego do Niemiec) jest zgubnem natchnieniem władz pruskich, a najmędrszym utworem polityki Rosji, ku której nakłania i serce i nadzieję niejednego mieszkańca naszego kraju«. Bodniak, Kilka dokum. do charakteryst. T. Dział. Pam. Bibl. Kórń. I, 98.

³ Mikołaj do Paskiewicza 25 marca 1848. Szczerbatow VI, 203.

⁴ Czajkowski do Barzykowskiego 26 marca 1848: »Moskale chcieli tu sprowokować zawiązanie klubu republikanckiego polskiego; użyli do tego żydów, stracili kilkaset piastrow na pojenie hulastry polskiej, i na nie im to wszystko się nie przydało«. Rp. B. Cz. 5422.

w oparciu o Rosję¹. W sferach dyplomacji europejskiej krążyły uporeczywe wieści, że car zdecydowany jest odbudować Polskę pod berłem swojego zięcia ks. Maksza Leuchteberga; mówiono o zdobyciu dla przyszłej sekundogenitury rosyjskiej Poznańskiego i Galicji, nawet o przyłączeniu do niej Litwy².

Rozbudzenie się nastrojów prorosyjskich wśród Poznańczyków było obecnie dla rządu pruskiego tem niebezpieczniejszem, że zbiegło się ono z wielką manifestacją całej Słowiańszczyzny. 31 maja zebrał się w Pradze kongres Słowian austriackich z udziałem Polaków zaboru pruskiego i przedstawicieli emigracji rosyjskiej. Opinia i prasa niemiecka różnych odcieni przyjęła go wybuchami trwogi i niechęci. Głoszono, że celem zjazdu jest wytopienie Niemczyzny w krajach słowiańskich, jest wręcz »oddanie panowania Moskwie nad Europą«³. Uczestnicy polscy zastrzegali się energicznie przeciw przypisywaniu im sympatij rosyjskich. Przedstawiciel wschodniej Galicji, Karol Malisz, w wydanej w języku niemieckim broszurze, podnosił wspólność sprawy oswobodzenia ludów słowiańskich i zjednoczenia Niemiec w obliczu wspólnego wroga — Rosji, wyrzucał Prusakom, że wywołując walkę w Poznańskim, przyspieszają interwencję Mikołaja i odnowienie Św. Przymierza⁴. Tłumaczenie to w części tylko odpowiadało istocie rzeczy. Zjazd słowiański ukazuje podwójny front: odcinając się ostro od despotyzmu mikołajowskiego, zwraca się zarazem przeciw Niemcom. Myśl przeciwstawienia się naporowi germanizmu tkwi już w samej genezie zjazdu. Podług świadectwa Moraczewskiego wyłoniła się ona w W. Księstwie pod wrażeniem gotującego się rozbioru kraju. »Jeden z członków Komitetu Narodowego poznańskiego uczynił wniosek na posiedzeniu, aby wezwać

¹ Z. Krasieński do Wł. Zamoyskiego z Rzymu, 2 kwietnia 1848. Jenerał Zamoyski V, 107.

² Czajkowski 26 kwietnia 1848. Rp. B. Cz. 5422. Dudley Stuart do Zamoyskiego 6 kwietnia 1848. Wł. Zamoyski do L. Sapieżyny 17 kwietnia 1848. Jenerał Zamoyski V, 107, 113.

³ Moraczewski, Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego (1848), str. 22. Malisz, Der Slaven-Kongress und die neuesten Ereignisse in Prag (1848), str. 3.

⁴ Malisz o. c., str. 8 i n.

Czechy, jako z innemi Słowianami najwięcej styczności mające, do złożenia coś naksztalt parlamentu słowiańskiego i postawić w opozycji przeciw parlamentowi niemieckiemu zebranemu w Frankfurcie«. Odezwa wydana do Polaków przez członka »prowizorycznego parlamentu« Witalisa Grzybowskiego, podkreśla niebezpieczeństwa, zagrażające Polsce od obu jej sąsiadów: »Narodowość nasza parta od wschodu i północy przez Moskali, od zachodu przez Niemców, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, albowiem tym dwom groźnym żywiołom dostatecznego odporu dać nie może«. Sam zjazd nastrojony był na nutę bojową zarówno przeciw zabórczemu panslawizmowi Rosji, jak polityce eksterminacyjnej Niemców. Wysuwano żądanie, »aby przestano raz tępić narodowość słowiańską przez tysiąc lat ciągle tępioną«; domagano się energicznie ochrony narodowości Łużyczan, Kaszubów, Mazurów; z szczególnym naciskiem akcentowano prawa narodowości polskiej do Śląska. Obecni w Pradze przedstawiciele tej dzielnicy z Pawłem Stalmachem na czele złożyli memoriał, kulminujący w postulacie, aby »Śląsk pruski... z poznańskim działem Polski do równych stosunków przywiezionym był«. Nie brakowało nawet oświadczeń w duchu czystego panslawizmu: tak podnoszono »że Słowianie wszyscy mają pracować, aby Rosja nie prześladowała narodowości polskiej i aby te dwa najpotężniejsze narody w Słowiańszczyźnie stanęły w braterstwie obok siebie«¹. Malisz w rozmowach prywatnych dowodził, że Słowianie powinni się zjednoczyć celem wyparcia Niemców z krajów, będących w dawniejszych czasach siedzibą Słowiańszczyzny².

Kongres praski oraz stan umysłów w Poznańskim nie mogły pozostać bez wpływu na stanowisko Berlina. Osłabiając możliwość reorganizacji Poznańskiego, nakazywały tem bardziej liczyć się z Rosją, przez to zaś popychały ku propono-

¹ Moraczewski, Opis pierwszego zjazdu, str. 8, 15, 22, 42, 69. Program Zjazdu 27 maja 1848. Memoriał Ślązaków 8 czerwca 1848. Wisłocki, Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska. Roczn. Zakł. Nar. im. Ossolińskich (1928), str. 691, 709. Instrukcja Hotelu Lambert dla Czajkowskiego 16 czerwca 1848: »Kongres praski straszy Niemców i może dlatego ustąpić coś Poznańczykom«. Rp. B. Cz. 5422.

² L. Sapieha, Wspomnienia (1912), str. 250.

wanemu przez Mikołaja rozwiązaniu. Tendencja ta znalazła wyraźne odbicie w instrukcji dla Pfuela. Zawierała ona na wstępie wytłumaczenie rewolucji poznańskiej w duchu wiekowej solidarności obu dworów wobec polskiego niebezpieczeństwa. Odpowiedzialność zwalono wyłącznie na karb emigracji, uczestniczki wszystkich zaburzeń w Europie, której udało się zdobyć sympatje części Niemiec. Sympatje te należą dziś do bezpowrotnej przeszłości. Powstanie, którego ostrze zwracało się przeciw władzy królewskiej, w dalszej zaś perspektywie przeciw Rosji, zostało stłumione orężem pruskim. Energia, okazana przytem przez rząd, męczeństwo ludności niemieckiej w Poznańskiem, krwawe zwycięstwa nad buntownikami — wszystko to powinno położyć kres nieuzasadnionym podejrzaniom i rozprószyć obawy, jakoby rząd pruski zamierzał kiedykolwiek uciec się do pomocy Polaków przeciw Rosji¹.

¹ Instrukcja dla Pfuela 22 czerwca 1848: «L'émigration polonaise, dont la complicité dans toutes les tentatives révolutionnaires qui ont ébranlé l'Europe depuis le commencement de cette année ne pouvait être mise en doute, avait réussie, dans le principe, à s'emparer des sympathies d'une partie de l'Allemagne. L'insurrection de Posen, qui suivit de près les événements de mars et dont les premiers coups étaient dirigés contre l'autorité du roi avec l'intention hautement énoncée d'attaquer ensuite la Russie, fut combattue et réprimée par les armées prussiennes seules. L'énergie que le gouvernement du roi a déployé dans cette circonstance, les horreurs commises contre la population allemande du Gd. Duché, des victoires sanglantes que nous avons remportées définitivement contre une population fanatique, tels sont, M. le Général, les meilleurs arguments que nous puissions opposer aux soupçons qu'on a cherché à faire naître à notre égard. L'opinion publique de l'Allemagne, égarée un instant par une presse soudoyée par l'émigration n'a pas tardée à reconnaître son erreur et les sympathies pour la cause polonaise se sont dissipées en présence d'une guerre civile, trop facheuse et trop acharnée pour ne pas avoir fourni des garanties suffisantes pour l'avenir, et donne une gage de la ferme intention de notre gouvernement de ne se servir en aucune façon et contre aucune autre puissance d'une faction dont les premières attaques se sont dirigées contre nous et dont le succès définitif occasionnerait des dangers incessants. Le gouvernement du roi a eu en vue, dans la réorganisation du Gd. Duché de Posen, de séparer les populations polonaises des populations allemandes. Mais il n'a pu songer à donner par ce moyen une force plus grande à un élément, qu'il venait de combattre, et se créer ainsi de nouvelles difficultés pour l'avenir. Le passage de l'ordre du cabinet, en date du

W zasadniczym przedmiocie konfliktu, jaki stanowiła sprawa reorganizacji Poznańskiego, udzielono wyjaśnień najbardziej uspokajających. Głównym jej celem ma być oddzielenie ludności polskiej od niemieckiej, a nie wzmocnienie żywiołu, który dopiero co zgnieciono. W sprawie najdrażliwszej dla dworu rosyjskiego, t. j. stworzenia odrębnej siły zbrojnej, zapewniono, że na nic podobnego się nie zanosi. Siła zbrojna polskiej części Poznańskiego będzie poprostu integralną częścią armji pruskiej, zorganizowaną na tych samych zasadach, co w innych prowincjach monarchji. Nie zachodzi wogóle niebezpieczeństwo, aby element polski zyskać mógł przewagę. Ludność niemiecka prowincji, rozżarta z powodu doznanych krzywd, potrafi wspólnie z czynnikami rządowymi utrzymać w ryzach ewentualne porywy polskości. Wprowadzenie reorganizacji w życie pozostaje zresztą pod

26 avril, porte que «le contingent que la partie séparée du Gd. Duché de Posen aura à fournir à l'avenir, se composera d'indigènes». Ce passage, au sujet duquel nous regrettons d'apprendre que le gouvernement imperial ait pu concevoir quelque'ombrage, ne contient, au fond, aucune décision qui diffère de celles qui subsistent pour toute la monarchie. V. Exc. réussira, nous n'en doutons pas, à faire comprendre au cabinet de St. Petersbourg que nous n'avons pas eu un seul instant, la pensée de vouloir par ce moyen organiser une armée polonaise, mais uniquement une partie intégrante de l'armée prussienne, d'une façon analogue au mode de recrutement et de cantonnement établi dans le reste de la monarchie. Quant à ce qui concerne les autres parties du plan de réorganisation, ce n'est pas après les événements déplorable dont cette province à été le théâtre qu'il est à craindre qu'elle fasse pencher la balance en faveur de l'élément polonais. La population allemande du Duché terrifiée et indignée par les excès qui ont accompagné la dernière levée de bouclier, s'est ralliée avec une énergie extraordinaire contre l'élément anarchique et elle offrirait un appui puissant au gouvernement dès que la nationalité polonaise voudrait tenter quelque mouvement dont les nombreux habitants allemands savent très bien qu'ils seraient les premiers victimes. Cette réorganisation enfin rencontre déjà non seulement de la part des Allemands établis dans le Duché, mais plus encore de la part des Polonais eux-mêmes une opposition si décidée, le panslavisme se met partout en hostilité si ouverte contre l'élément germanique, ses plans sont aujourd'hui si connus et on en apprécie si bien les périls, que nous ignorons jusqu'à quel point il sera possible de donner suite aux idées énoncées dans le principe et que les Polonais ont payés d'une si coupable ingratitude. A. B.

wielkim znakiem zapytania, gdyż napotyka ono na opór ze strony nietylko Niemców, ale samych Polaków, wśród których coraz bardziej bierze górę panslawizm. Do tych zapewnień, wyrażonych w instrukcji, dodał Pfuel ustne sprostowania, że Mierosławski nie został wypuszczony na wolność, lecz przebywa w kazamatach, zaś ludność polska jest całkowicie rozbrojona.

Misja Pfuela naogół wywarła zamierzony skutek. Rzecz jasna, że dwór petersburski nie okazał się tak łatwowiernym, by przyjąć wyjaśnienia co do genezy wypadków poznańskich. Pozostały niezatarte wspomnienia dni marcowych, przyjęcia deputacji poznańskiej w Berlinie, wysłania Mierosławskiego do Poznania, które uważano za świadomy akt polityki ministerjalnej, wreszcie fatalnej misji Willisena. Pozostały świeże pretensje, że rząd królewski nie zadokumentował dobitniej potępienia ruchu powstańczego przez powieszenie Mierosławskiego i dotąd cierpi obecność emigrantów polskich w Berlinie. Zasadnicza jednakowoż sprawa reorganizacji Poznańskiego przestała być źródłem niepokoju, odkąd otrzymano zapewnienie, że będzie ona miała charakter wyłącznie administracyjny¹. Tradycyjna przyjaźń pomiędzy Prusami a Rosją, po usunięciu tej głównej zawady, zdawała się chwilowo święcie zmartwychwstać. »Tak oto wróciliśmy do dawnych, dobrych stosunków z krajem, który, nie należy zapominać, jest jeszcze silny, lubo rząd jest słaby, i który pewnego dnia może się znowu stać naszym najlepszym i najpewniejszym sprzymierzeńcem« — konkludował Meyendorff². Dyplomata rosyj-

¹ Rochow 3 lipca 1848: »Dem gedachten Herrn General (Pfuel) scheint es jedoch nicht gelungen zu sein, den Herrn Gen. Mjr. v. Willisen bei dem Kaiser glücklich zu verteidigen. Mit der Sendung des Mierosławski nach Posen von Seiten des kön. Gouvernements, welche man hier als ganz gewiss ausgiebt, mit den ersten Verhandlungen der polnischen Deputation und den Ereignissen am 19-ten März d. J. wird man sich hier niemals einverstanden erklären. Indessen schmeichelt man sich mit der Aussicht, die kön. Regierung werde je länger je mehr sich überzeugen, dass es nicht in Preussens Interesse läge, Polen gross zu machen, insofern als dies doch nur durch das Abtreten alles früher genommenen möglich sei«. Tenże 6, 10, 12 lipca 1848. Pfuel do Schleinitza 6 lipca 1848. A. B. Martens VIII, 474.

² Meyendorff do Nesselrodego 7 lipca 1848. Briefwechsel II, 108.

ski wcześniej aniżeli jego mocodawcy przestał się niepokoić sprawą poznańską, usłyszawszy z końcem kwietnia z ust Arnima, że W. Księstwo otrzyma jedynie polską administrację i reprezentację bez własnej siły zbrojnej. »Ten stan rzeczy — wnioskował — pełen mizerji i pretensyj, nie będzie już dla nas groźbą, ale niewygoda, której zresztą położymy koniec, kiedy nam się spodoba¹. Jak zwykle okazał się Meyendorff pierwszym w przewidywaniu nadciągających wydarzeń. Nad sprawą polską gromadziły się ciężkie chmury. Reorganizacja narodowa, która miała stworzyć zaczątek państwowości polskiej, groziła przemienieniem się w całkowitą zagładę polskości w dzielnicy poznańskiej.

Myśl podziału W. Księstwa na część polską i niemiecką wypłynęła na dworze berlińskim w pierwszych dniach rewolucji, równocześnie z wydaniem dekretu o reorganizacji i ustanowieniem komisji mieszanej pod przewodnictwem nadprezydenta Beuermanna. Pierwotnym jej celem było ratowanie mniejszości niemieckiej przed przejściem pod obce panowanie². W miarę zaostrzania się stosunków Arnim uchwycił się jej jako najskuteczniejszego sposobu rozdzielenia wrogich sobie elementów i zażegnania wojny domowej³. Najwpływowszy członek gabinetu, Hansemann, rozpatrujący również sprawę polską pod kątem widzenia antagonizmu niemiecko-rosyjskiego wychodził z założenia, że Wielkie Księstwo stanowi element obcy, osłabiający siłę i spójność monarchji. Wy-

¹ Tenże do Nesselrodego 25 kwiet. 1848. Tamże II, 80.

² Trauttmansdorff 25 marca 1848: »Die Posener Deputation hat Berlin nicht sehr zufrieden verlassen. Es wurde ihr, wenn ich gut unterrichtet bin, bedeutet, wie der König bei dem Umstande, dass die Bevölkerung im Grossherzogtum aus einer deutschen und einer polnischen Bevöllerung bestehe, die Verhältnisse dieser beiden und deren Wechselwirkung in Erwägung gezogen und festgestellt werden müsse. Zu diesem Behufe habe der König, reifliche Beratung über den Gegenstand für nötig haltend, eine Commission unter Leitung des Oberpräsidenten der Provinz angeordnet«. A. W.

³ Tenże, 16 kwiet. 1848: »Le ministre (Arnim) me fit la remarque, que la mesure arrêtée dernièrement par le roi de séparer les districts allemands de la partie polonaise du Gd. Duché, était devenue inévitable, et qu'il avait fallu y recourir pour empêcher l'explosion d'une guerre civile. Il semble du reste ne pas douter, que les Polonais écouteront la voix du gouvernement en procédant au désarmement«. A. W.

odrębienie administracyjne usunie ujemny jego wpływ na stosunki wewnętrzne Prus, utrzyma w dalszym ciągu granicę strategiczną, a nawet wzmocni pozycję wobec caratu¹. Niemiecka ludność Poznańskiego uchwyciła się myśli podziału kraju jako jedynej deski ratunku. »My, Niemcy — głosiła jedna z petycyj — odziedziczyliśmy kraj w znacznej części po naszych ojcach, i widzimy w złączeniu się z żywiołem niemieckim najpewniejszą ochronę naszej narodowości i naszych praw. Dlatego nie może być mowy o wcieleniu Polski do Niemiec i robienia Polaków Niemcami, jednakowoż na podstawie tego samego prawa nie chcemy zostać wcielonymi do Polski a wyłączonymi z Niemiec... Obszar kraju nie jest polski, ani niemiecki, dopiero mieszkańcy stanowią o jego narodowości«².

Potęgująca się reakcja nacjonalistyczna nadała całej sprawie obrót dla żywiołu polskiego wręcz zabójczy. Dekret królewski z 14 kwietnia, zapowiadając reorganizację narodową prowincji poznańskiej, wyłączał od niej powiaty zamieszkałe przez ludność niemiecką. Postanowienie to precyzował drugi dekret z 26 kwietnia. Części niemieckiej wyznaczono granice niezwykle szerokie, wliczając do niej obwód nadnotecki, powiaty międzychodzki, międzyrzecki, babimojski, wschowski, szamotulski, bukowski, część krotoszyńskiego i krobkiego, miasto Kępno, oraz stolicę kraju wraz z zachodnią częścią powiatu obornickiego i poznańskiego. Nakreśleniem linii demarkacyjnej zajął się gen. Pfuel, który, dając skwapliwy posłuch żądaniom ludności niemieckiej, w dalszym ciągu uszczuplał dział polski. Kiedy wreszcie 4 czerwca ustalono definitywną granicę, część polska stopniała do skromnych rozmiarów »Księstwa Gnieźnieńskiego«, obejmującego niepełną 1/3 prowincji. Że podobny skrawek nie zdoła utrzymać swej egzystencji pod boki Rosji, było rzeczą aż nadto widoczną. Sam Pfuel przy przeprowadzeniu rozgraniczenia kierował się myślą uszczuplenia do minimum przyszłej zdobyczy drapieżnego sąsiada³. W obozie polskim wyczuto

¹ Bergegrün, Hansemann, str. 459 i n.

² Kohte o. cit., str. 31.

³ Moraczewski, Wypadki poznańskie, str. 168.

odrazu zbliżające się niebezpieczeństwo. Oto jak charakteryzował sytuację Andrzej Niegolewski: »Ja rozumiem, że Pfuel już w duchu i myśli Rosji przysposobił ostatni rozbiór Polski i tak podzielił Księstwo, linią graniczną od Prus wyprowadził, Poznań i część poznańskiego powiatu odłączył od powiatów za jego linią demarkacyjną położonych, które Rosji oddadzą, a po dokonaniu swojego dzieła po ordery i wieńce laurowe do Petersburga pojedzie. Stanie się *fait accompli*. Francja będzie wrzeszczeć, a skończy się na tem, że nas podzielią«¹.

Podobne rozwiązanie nie było dziełem biurokracji poznańskiej, której uśmiechał się raczej nawrót do dawnego stanu, otwierającego widoki rządzenia całością uciemnionej prowincji. W jeszcze mniejszym stopniu odpowiadało ono pragnieniom rządu pruskiego. Wśród rozpętanej przeciw Polakom nienawiści zachowało ministerstwo berlińskie najwięcej zimnej krwi i umiarkowania. Kiedy przeciw Willisenowi zwróciły się całe niemal Niemcy, a patriotyczni generałowie pruscy uważali, że za postępowanie swoje powinien stanąć przed sądem wojennym, rząd wyraził mu uznanie i w dalszym ciągu posługiwał się nim jako rzeczoznawcą w sprawach polskich. Co więcej, mimo wzmagających się nawoływań do zgniecenia ruchu polskiego z bronią w rękę, nie wahał się gabinet berliński przystąpić do wykonania postanowień konwencji jarosławieckiej o reorganizacji Poznańskiego i sformowaniu odrębnej siły zbrojnej. Król opowiadał ze wszech sił, dowodząc, że Polacy po tylu haniebnych przekroczeniach stracili prawo do urzeczywistnienia poczynionych im obietnic, że o ustępstwach będzie można myśleć dopiero po gruntownem uspokojeniu kraju, organizowanie zaś w takiej chwili polskiego wojska równa się stworzeniu dla śmiertelnie chorej ojczyzny nowego niebezpieczeństwa. Mimo tych ostrzeżeń ministerstwo uchwaliło powołanie do życia polskiego korpusu. Król z żalem wywnętrzał się przed Gerlachem, że członkowie gabinetu są na tym punkcie »zupełnie omamieni«, i nawet minister wojny Reyher nie użył

¹ List Niegolewskiego z 25 maja 1848. Skałkowski, Pułkownik Niegolewski (1924), str. 52.

mu poparcia. Najostrzejszy spór rozgorzał jednakowoż z powodu generała Colomba. Ministrowie Auerswald i Hansemann domagali się stanowczo usunięcia sprawcy katastrofy z Poznania, grożąc w przeciwnym razie dymisją.

Dla Fryderyka Wilhelma było to żądanie niezmiernie przykre i trudne do przyjęcia. Nietylko czuł się moralnym współnikiem i inspiratorem czynów Colomba, ale za nic nie chciał narażać sobie Mikołaja i dopuszczać do ingerencji rządu w sprawy wojskowe, podlegające, jego zdaniem, wyłącznej kompetencji panującego. »Dzisiejsze pertraktacje o Colomba zraniły mnie boleśnie« — pisał do prezydenta gabinetu Camphausena. »Żąda się ode mnie dymisjonowania, a przez to zdezwuowania generała, który właśnie zdobył świeże, aczkolwiek smutne laury, którego cała armja wita z zapalem, niemiecka ludność W. Księstwa nosi na rękach, a wszyscy, nawet dzienniki berlińskie, darzą wdzięcznością i uznaniem... Nazywając rzecz po imieniu, zniesławię się przez to w oczach mojego wiernego i walecznego wojska jako niewdzięcznik, jako promotor polonizmu i wrogich, agresywnych wobec Rosji tendencyj, jako władca niezręczny, który postępowaniem swoim spowoduje w najbliższej przyszłości nowy rozlew krwi i więcej aniżeli nierówną wojnę... Dymisja Colomba i wywołane nią oburzenie armji wyrwie — wiem o tem dobrze, znając dokładnie tamtejszy grunt — straszne wrażenie na cesarzu Mikołaju. Już to samo czyni to zarządzenie nieszczęsnem i brzemiennem w skutki«¹. Sprawa przybrała charakter zasadniczego sporu o kompetencję rządu i kierunek polityki zagranicznej. W poczuciu tego ministerstwo obstawało twardo przy swem żądaniu, dowodząc w dalszym ciągu, że Colomb nie dorósł do swego zadania, że stanowi przeszkodę w uspokojeniu Polski, że »w ostatnich czasach zaszły pod jego dowództwem naruszenia dyscypliny oraz akty dzikości i okrucieństwa, które ministerstwo musi publicznie zganić«. Jako najskuteczniejszy środek zakończenia wojny domowej zalecał Camphausen »podniesienie na duchu ludności polskiej, a stłumienie roz-

¹ Fryd. Wilhelm do Camphausena 24 kwiet., 18 maja 1848. Brandenburg, Briefwechsel, str. 43, 97. Gerlach I, 153, 188.

• namiętnionej teraz niemieckiej¹. Słowa te potwierdzają w zupełności opinię męża stanu tak mało podejrzanego o sympatje pruskie, jak Adam Czartoryski, który, patrząc zbliżona na politykę gabinetu berlińskiego wobec W. Księstwa, mógł jej zarzucić tylko wahania i słabość, robiące nazewną wrznięcie »oburzającej nieszczerości« (*une fausseté révoltante*)².

Impuls do zniszczenia egzystencji W. Księstwa wyszedł zatem skądinąd. Rok 1848 nie stworzył poczucia narodowego wśród niemieczyzny poznańskiej, ale spotęgował je u niektórych odłamów ludności do niewidzianej przedtem siły. Element napływowy, który prawa swoje do ziemi poznańskiej wywodził pierwiej od czasów kolonizacji Fryderyka W., wojny trzydziestoletniej, lub najwyżej średniowiecznego osadnictwa książąt piastowskich, w pewnych częściach kraju poczuł się obecnie prastarym, pierwotnym jego dziedzicem. »Cała ojczyzna oświadcza się jednogłośnie za Szlezwikiem, niechże będzie więc również jednogłośnie w sprawie Poznańskiego« — głosiła rezolucja zgromadzenia niemieckiego w Pile. »Tu mamy więcej, aniżeli w Szlezwiku. Niemcom przysługuje dawne prawo do ich ziemi. Mapa dawnej Germanji wykazuje tu siedziby rodowe i święte gaje Burgundjonów. Od tysiąca lat walczą Niemcy o odzyskanie swojego Wschodu, zalanego i zmiażdżonego przez lud słowiański. Mamy do Poznańskiego takie samo prawo, jakie wiąże z Niemcami Śląsk i Saksonję, Marchję, Pomorze i Meklemburgję³. Wojującemu nacjonalizmowi niemieckiemu nie odpowiadało współżycie z większością polską w ramach jednej prowincji. Wolał on, idąc za ogólnym pędem do zjednoczenia, wyodrębnić niemiecką część z obszaru W. Księstwa i wcielić ją do którejś z prowincyj pruskich, przez to zaś samo do Związku. Dążność ta nie znalazła dostatecznego zrozumienia u rządu, któremu zarzucano powszechnie, że proteguje Polaków, nie zabiegając natomiast o przyłączenie niemieckich części W. Księstwa do obszer-

¹ Pismo ministerstwa do króla b. d. (w odpowiedzi na list z 4 maja). Brandenburg o. c. 163. W rezultacie Colomb został przeniesiony do Królewca dopiero w lipcu.

² Czartoryski do Lamartine'a 27 maja 1848. Rp. B. Cz. 5368.

³ Wuttke, Städtebuch, str. 246 i n.

niejszej ich ojczyzny¹. Bojownicy poznańskiej niemczyzny podjęli wobec tego akcję na własną rękę. Ogniskiem skrajnych nastrojów nacjonalistycznych nie była stolica kraju, Poznań, ale obwód nadnotecki, którego ludność niemiecka pierwsza poczęła organizować opór przeciw Polakom, Bydgoszcz, oraz zaawansowany w tym kierunku jeszcze przed rewolucją Międzyrzecz. Stamtąd wyszedł też najwybitniejszy działacz antypolski, jakiego wydał rok 1848.

Samuel Gotfryd Kerst stanowi wymowny przykład polityka pruskiego, u którego liberalizm przekonań godził się doskonale z najbardziej skrajnymi metodami w stosunku do Polaków. Czynnny od kilkunastu lat jako profesor, następnie rektor szkoły realnej w Międzyrzeczu, w okresie rewolucji okazał się najbardziej konsekwentnym wyrazicielem, najsprytniejszym wykonawcą programu skrajnych kół niemieckich w Poznaniu. Wyjechawszy 18 kwietnia do Frankfurtu jako przedstawiciel zachodnich powiatów W. Księstwa, rozpoczął tam wyteżoną działalność zarówno na terenie dawnego sejmku związkowego, jak nowej reprezentacji rewolucyjnych Niemiec, t. zw. Wydziału Pięćdziesięciu. Pragnieniem jego było ujrzeć jak najrychlej niemiecką część Poznańskiego w ramach Związku Niemieckiego, polską zaś odłączoną i zdaną na własny los.

¹ Trauttmansdorff 15 kwiet. 1848: »Die antipolnische Stimmung tritt mit jedem Tage immer stärker hervor und unterscheidet sich in Preussen von der diesfälligen Stimmung in den westlichen Teilen Deutschlands. Missbilligt man aber die Exzesse der Polen im Grossherzogtum und den Druck, unter welchem sie ihre deutschen Mitbewohner erhalten, so missbilligt man nicht viel weniger das allzu nachsichtige Verfahren der Regierung gegen die polnische Partei, die zu geringe Unterstützung, welche der deutschen Einwohnerschaft und insbesondere ihrem unzweifelhaften Wunsche, mit den deutschen Provinzen und sofort mit Deutschland verbunden zu werden, gewahrt wird.« A. W. Brunet-Denon 7 maja 1848 r.: »...tout se qu'il y a d'excitation et je dirai presque de rage contre les Polonais se résume ici, non dans le gouvernement prussien, qui au contraire fait ce qu'il peut pour les garantir et les protéger, mais dans la population dont l'animosité contre eux est extrême«. A. E. Czartoryski do Dudley'a 6 maja 1848: »Ce revirement (w sprawie poznań.) semble prouver, que le ministère est sincère; et que ce serait un parti occulte, composé des gens qui entourent le roi à Potsdam, et des militaires haut placés qui seuls par leurs tendances auront paralysé l'action d'un ministère vacillant et timide par lui même«. Rp. B. Cz. 5474.

Widoki urzeczywistnienia tego programu przedstawiały się początkowo niepewnie. Wprawdzie Rada Związkowa uchwaliła 22 kwietnia wcielenie szeregu powiatów, zaś 2 maja powzięła w tym sensie drugą, szczególnie dla Kersta i jego towarzyszy ważną uchwałę, dotyczącą losów samego Poznania; niemniej ujawniał się poważny opór, wychodzący z dwóch krańcowo różnych środowisk: szerszego ogólnoniemieckiego, i ciśniejszego berlińsko-poznańskiego. Wydział Pięćdziesięciu, stojąc na gruncie postanowień przedparlamentu frankfurckiego, który pozostawiał sprawę przyjęcia Poznańskiego do Związku przyszłemu Zgromadzeniu Narodowemu, nie dopuścił Kersta do swoich obrad. Jego odłam liberalny, zwłaszcza lewe skrzydło republikańskie, piętnował podział Poznańskiego jako nowy rozbiór Polski. Z drugiej strony rządowi berlińskiemu nie uśmiechała się myśl całkowitego wyrzeczenia się zreorganizowanej części W. Księstwa. Pragnął on utrzymać pomiędzy obu częściami kraju tak ścisłą łączność, że stolicę ks. gnieźnieńskiego widziałby najchętniej w leżącym po stronie niemieckiej Poznaniu. To samo stanowisko zajmowała z łatwo zrozumiałych względów skupiająca się około nadprezydenta prowincji wyższa biurokracja, oraz niemieckie mieszczaństwo w Poznaniu¹.

Zamiarom tym przeciwstawił się Kerst z zaciekłością fanatyka świeżej idei. Bezwzględna jego krytyka nie oszczędzała nikogo. Atakował w pierwszym rzędzie rząd pruski, którego postępowanie budziło w nim najgłębsze niezadowolenie. »Pismo ministra Arnima do hr. Denhoffa (posła pruskiego w Frankfurcie) w sprawie przyjęcia Poznańskiego do Związku Niemieckiego było tak niejasne i nieumotywowane, że mam wszelkie powody do obawiania się, iż nawet nasze przyłączenie może ulec wskutek tego zakwestjonowaniu. Nie czytałem nigdy czegoś równie nędznego... Tyle niejasności, ile panuje u ministrów w Berlinie w naszej sprawie, może doprowadzić do rozpaczycy«. Oburzeniem przejmował go egoizm Niemców poznańskich, którzy dla zachowania dominującej

¹ Kerst 26, 27, 29 kwietnia, 4 maja 1848. Meyer, Die Deutschen der Provinz Posen gegenüber dem polnischen Aufstand im Jahre 1848 (1904), str. 52 i n.

pozycji i kilku talarów dochodu gotowi zgodzić się na stworzenie u nich siedziby polskich władz centralnych. »Naród pruski, a mianowicie my nie powinniśmy znieść, aby nas spajano razem z Polakami chociażby jeszcze na jedną godzinę« — wołał do swoich towarzyszy politycznych. »Nie pozwalajcie ani na chwilę, aby nas traktowano jako przynależnych do Wielkiego Księstwa (*als Grossherzogtümler*)!... W. Ks. Poznańskie nie istnieje od chwili powzięcia obu uchwał związkowych. Należy stworzyć ks. gnieźnieńskie otwarcie i rzetelnie, zwołać tam polski parlament i przyrzec mu niepodległość tego księstwa... Jeżeli nie zdoła się ono utrzymać i wpadnie w szpony Rosji, to będzie to naszą winą«. Porwany atmosferą walki wzywał wręcz Niemców z Bydgoszczy i Międzyrzecza, by gotowali się z bronią w rękę zmusić rząd do spełnienia ich postulatów¹.

W wystąpieniach Kersta rozbrzmiewa ton nowy, niespotykany dotąd na widowni zmagają polsko-pruskich. Motorem działalności Fryderyka i Flottwella był przedewszystkiem interes państwa. Weteran tego kierunku Teodor Schön

¹ Kerst 3 maja 1848: »Vor allen Dingen nöthigt die Regierung, die Centralregierung des polnischen Theiles von Posen nach Gnesen zu verlegen! Duldet unter keinen Umständen eine polnische Centralgewalt innerhalb des Bundesgebiets!... Die Posener sind vielleicht egoistisch genug, um ein paar Thaler Einkünfte für die polnische Centralregierung zu wünschen«. Tenże, 6 maja 1848: »Kähl schreibt mir, dass die Regierung den seltsamen Gedanken habe, in Posen auch die polnische Centralregierung zu errichten. Um aller Heiligen willen! das darf niemals geschehen. Posen gehört zu Deutschland, und fort daher mit allen polnischen Behörden, mit den polnischen Comités!... Die Regierung muss gezwungen werden, das ausser der Demarkationslinie liegende Stück Polen polnisch zu ordnen, mit eigenem Parlament, eigenem Heer, eigener Administration. Unsere Ehre ist verpfändet... Aber wir sichern unsere deutsche Grenze und dulden in diesem Stücke keine Excesse, keine polnischen Comités«. Tenże, 9 maja: »Dass man unsere factische Abtrennung in Berlin nicht will, weiss ich, und das erregt hier sehr böses Blut. Man ist doppelzünftig, möchte gern das Stück Polen auch noch conserviren, aber wie die Stimmung hier ist, ist das unmöglich«. Tenże, 10 maja: »Stürzt das gegenwärtige Ministerium, so ist das gut; diese Männer sind noch lange nicht die rechten... Welch eine erbärmliche Gesellschaft bildet doch die Regierung in Posen!... Es sind diese Gesellen, welche sich an ihre Stellen klammern und daher suchen, die Provinz Posen zu conserviren; um diesen Preis hätten sie uns selbst an die Polen verrathen«. Meyer l. c., str. 65—66, 69—70, 74, 76, 78.

wydał w r. 1848 bezimienną broszurę, w której przesądza sprawę podziału Poznańskiego na korzyść Niemców argumentem bardzo znamionym dla statystów owej generacji: Niemcy reprezentują wyższy twór rozwoju dziejowego: państwo, podczas gdy Polacy są tylko narodowością, która jest wynikiem przypadku fizycznego, nie dziełem kultury duchowej¹. Kerst przedstawia nowy typ Prusaka, u którego góruje wzmożone poczucie narodowe, przybierające znamiona nowoczesnego nacjonalizmu. Interes państwa jest u niego równoznaczny z wytępieniem elementów obcoplemiennych. Gdy ministerstwo berlińskie pragnęło utrzymania dotychczasowej granicy na wschodzie, zaś większość osiadłego tam mieszczaństwa niemieckiego wyrobiła w sobie pewnego rodzaju patriotyzm lokalny i obstawała przy integralności prowincji poznańskiej. Kerst z lekkim sercem odrywał od państwa znaczny szmat kraju, osłabiał i tak niewystarczającą osłonę strategiczną przeciw Rosji, byle zapewnić reszcie włączenie do wielkiej ojczyzny niemieckiej i oczyszczenie jej z polskości. W rozwijanych przezeń wskazaniach nie brak ani jednego rysu klasycznej polityki, jaką wytworzyła państwowość pruska w stosunku do zwalczanej narodowości polskiej. Skromny działacz prowincjonalny wchłonał niejako całą mądrość starego Fryderyka, Grunera, Grolmanna i Flottwella, z jedną wszelako ważną różnicą. Podczas gdy tamci działacze, zwalczając wyższe warstwy społeczeństwa polskiego, starali się urobić chłopą na lojalną podporę państwowości pruskiej, Kerst zgodnie ze swym programem eksterminacyjnym ma w pogotowiu same tylko środki bojowe. Ten rys odrębny, wypływający konsekwentnie z nacjonalistycznego światopoglądu, czyni zeń najwybitniejszego prekursora haka-tyzmu.

Punktem zasadniczym programu było zatarcie śladów istnienia dawnego Ks. Poznańskiego. Wyłączona zeń część nie będzie tworzyć odrębnej jednostki administracyjnej, gdyż to utrwaliłoby egzystencję żywiołu polskiego. Rejencja bydgoska wejdzie w skład Prus Zachodnich, reszta, zaokrąglona kilku powiatami brandenburskimi i śląskimi o ludności

¹ Staat oder Nationalität (druk. jako rękopis, Berlin 1848).

czysto niemieckiej, tworzyć będzie nowy okręg (*Regierungsbezirk*), w obrębie Marchji lub prowincji śląskiej. Stolicą jego nie może być w żadnym wypadku Poznań, którego polska ludność oddziaływałaby paraliżująco na władze rządowe, ale patriotyczny Międzyrzecz. Zadanie najważniejsze polega na złamaniu wpływu duchowieństwa, przez co uchroni się kraj przed polonizacją. Szkoła ma być uniezależnioną od Kościoła, nauka religji uznana za rzecz prywatną, inspektorzy duchowni zastąpieni przez świeckich, zbyt gorliwi katolicy usunięci z posad nauczycielskich. Dla wychowania nowej generacji powstaną seminarja nauczycielskie, obejmujące uczniów wszystkich wyznań z dyrektorem świeckim i żonatym. W interesie narodowości niemieckiej należy również pozbyć się szlachty polskiej, bądź przez wykupienie jej dóbr, bądź przez ich wymianę na domeny państwowe, położone w części polskiej. Język polski zostanie wyrugowany ze szkolnictwa. Wielki nacisk kładzie Kerst na rozwój komunikacji jako jeden z najskuteczniejszych środków germanizowania kraju: połączenie kolejowe pomiędzy Poznaniem a Frankfurtem nad Odrą, rozbudowa szos ściągną żywioł niemiecki, który można będzie osadzić na rozparcelowanych domenach. Służba wojskowa dopełni dzieła starcia z powierzchnią kraju ostatnich śladów polskości¹.

Tak przedstawiała się sytuacja w dwa miesiące po wybuchu rewolucji, która przynieść miała Polsce zmartwychwstanie. Rację miał Kerst, wskazując swoim rodakom, że »trzeba jeszcze tylko dzielnych deputowanych do parlametu, którzy potrafią zadać sprawie polskiej cios ostateczny (*den Gnadenstoss*)«. Wiedział dobrze dyszący nienawiścią rzecznik Niemców międzyrzeckich, dlaczego domagać się tak uporczywie zupełnego usamodzielnienia ks. gnieźnieńskiego. »Strzęp ten musi zostać wolnym krajem w naszym interesie; może go Rosja pochłonać lub mogą oni zdobyć Rosję, ale wolni, i ani jedna kropla krwi niemieckiego żołnierza nie zostanie za Polaków przelaną« — wykrzykuje². Pomiędzy bojującym nacjonalizmem niemieckim a dyplomacją rosyjską stanął

¹ Kerst 24, 26 kwiet., 3, 9 maja 1848. Meyer l. c. str. 50, 53, 63—4, 72.

² Kerst, 9 maja 1848. Tamże str. 74—5.

niejako cichy pakt na zgubę prowincji poznańskiej. Dwie trzecie kraju skazywano na zgermanizowanie, resztę rzucano na pastwę Rosji.

W tym krytycznym momencie przysła nieoczekiwana pomoc ze strony Francji.

Rozważając wszystkie przyczyny, jakie złożyły się na katastrofalny dla sprawy polskiej obrót rzeczy, należy zaliczyć do nich również zachowanie się dwóch mocarstw zachodnich. Jednem z zasadniczych założeń systemu politycznego Hotelu Lambert było zgodne współdziałanie Francji z Anglią w celu odbudowy Polski. Otóż w pamiętnym roku 1848 drogi obu mocarstw rozeszły się w tej sprawie: każde działało na własną rękę, każde z ujemnym dla Polski wynikiem. Anglja. mniej bezpośrednio zainteresowana w rozwiązaniu problemów środkowo i wschodnioeuropejskich, rzuciła jednak na szalę wydarzeń swoje wpływy w sposób najbardziej dla Polski szkodliwy. Polityką zagraniczną W. Brytanji sterował od roku 1846 lord Palmerston. Nie miejsce tu oczywista na szczegółowszą charakterystykę męża stanu, który w najbardziej dla Polski decydujących chwilach XIX wieku wypowiadał się wobec Europy w imieniu rządu brytyjskiego. Dwa wszelako należy podkreślić rysy, niezbędne dla zrozumienia jego postawy w dobie Wiosny Ludów. Pierwszym był właściwy całej polityce angielskiej od traktatów wiedeńskich pacyfizm, dążność do tłumienia w Europie zarzewi wojen i przewrotów i utrzymania dzieła kongresowego o ile możliwości bez zmian. Drugim — absolutny oportunizm, brak wiążących dogmatów, całkowita swoboda w doborze każdorazowych przyjaciół i sojuszników. Właśnie w roku 1848 z okazji dyskusji parlamentarnej nad sprawą polską przyszło sformułować Palmerstonowi tę zasadniczą dyspozycję swojej polityki w słynnych słowach: »Nie mamy wiecznotrwałej łączności z tym lub innym krajem, ani utożsamienia naszej polityki z jakąkolwiek inną. Nie mamy naturalnych wrogów ani wiecznych przyjaciół. Skoro znajdziemy potęgę, prowadzącą politykę, którą my również popieramy, staje się ona na pewien czas naszym sprzymierzeńcem«¹. Otóż

¹ Hansard, Parliamentary Debats ser. III t. XCVIII (1848), str. 1129.

mocarstwem, którego bieg polityki najbardziej napozór zbliżał się do brytyjskiej, była w owym czasie Rosja. Palmerston dalekim był od zasadniczego rusofilstwa swych torysowskich poprzedników, Aberdeena i Peela, których gorącym pragnieniem było ugruntowanie »wieczystej przyjaźni« między obu państwami, nieodzownym zaś tego warunkiem położenie końca »wszelkim głupstwu« polskim¹. Długoletnia działalność na kierowniczych stanowiskach ujawniła mu dostatecznie niezliczone punkty, w których krzyżowały się interesy jego kraju z olbrzymem Północy. Rozpocząwszy wszelako swój powrót do rządów od rozgłośnego zatargu z Francją na tle niedoszłego małżeństwa syna Ludwika Filipa z infantką hiszpańską, instynktownie zbliżył się do Rosji, której polityka mogła symbolizować w jego oczach element stabilizacji stosunków oraz skuteczną zaporę przeciw maskowanej zabobroczności sąsiadów z drugiej strony kanału. Stąd nagły przypływ sympatji dla caratu. »Czujemy, że serdeczne i bliskie porozumienie pomiędzy Anglią a Rosją jest rzeczą istotną dla interesów obu krajów — wywnętrzał się przyszły sprawca wojny krymskiej — i że w dobrze zrozumianej polityce obu krajów niema niczego, coby mogło zapobiec lub przeszkodzić takiej bliskości i serdeczności«². Wybuch rewolucji na kontynencie przejął go obawą o pokój i porządek stosunków europejskich. Zadaniem jego stało się łagodzić przeciwieństwa, zażegnawać konflikty, spieszyć wszędzie z rozjemstwem i radami pokojowymi. Stąd polityka Palmerstona zbliżyła się do rosyjskiej, której zewnętrzne oblicze przedstawiało się również nawskróś pokojowo, a przytem antyfrancusko. Stąd też musiała się znaleźć w najostrzejszym przeciwieństwie z dążeniami Polaków, których pragnieniem było rozsądzić dzieło kongresu wiedeńskiego w gromach powszechniej wojny.

Starcie pokojowych dyspozycji W. Brytanji z wojowniczymi tendencjami obozu polskiego ujawniło się najmocniej na najbardziej eksponowanym terenie Berlina. Gabinet londyński wcześniej może i lepiej aniżeli którykolwiek inny

¹ Martens XXII, 233, 244, 250.

² Palmerston do Bloomfielda 23 stycz. 1847. Bulwer, The Life of Palmerston t. II (1870), str. 331.

poza petersburskim przeniknął osobliwą sytuację, jaką w sferach rządzących Prus stworzył przewrót marcowy. Ambasador królowej lord Westmoreland, z fachu generał, był dyplomatą podrzędnej wartości, atoli traf sprawił, że w brzemennych tyłu możliwościami ostatnich dniach marcowych znalazł się w stolicy pruskiej inny brytyjski mąż stanu pierwszorzędnego znaczenia. Był nim słynny Stratford Canning, długoletni reprezentant W. Brytanji przy Porcie, w przyszłości jeden z głównych sprawców wojny krymskiej. Wracając do Konstantynopola, objeżdżał Niemcy i zgodnie z nakazem Palmerstona zatrzymał się w Berlinie. Obecność jego była niewątpliwie Fryderykowi Wilhelmowi bardzo na rękę. Pomiedzy dworami berlińskim i londyńskim istniały stosunki serdeczne, oparte na zażyłych związkach osobistych, wspólności religij i pokrewieństwie. Królowa Wiktorja pisywała do swego królewskiego przyjaciela listy niemieckie, w których dawała wyraz gorącej sympatji nie tylko dla rodziny królewskiej i państwa pruskiego, ale dla »kochanych Niemiec«, z którymi czuła się związana wielorakimi węzłami krwi i uczucia¹. Fryderyk Wilhelm, otoczony »zdrajcami i półzdrajcami«, przyjął wysłannika zaprzyjaźnionego dworu z największą serdecznością, jako człowieka, wobec którego otworzyć mógł głąb duszy i szukać pomocy. Przedmiotem najbardziej gniożącej troski była dlań oczywiście sprawa polska, grożąca wywołaniem wojny pomiędzy Prusami a Rosją. Nie zdając sobie widocznie sprawy z dziwaczności swego postępowania, prosił król obcego dyplomate, aby wpłynął na jego własnego ministra spraw zagranicznych, przez niego zaś na cały gabinet pruski w kierunku poniesienia zamiarów obdarzenia Poznańskiego odrębną armją polską. Oświadczając gotowość nadania swym polskim poddanym daleko sięgających odrębności i swobód, protestował najenergiczniej przeciw formowaniu polskiej siły zbrojnej, która wywoła inwazję Rosji, podczas gdy on usposobiony jest wobec szwagra najbardziej pokojowo i posiada dostateczną możność udaremnienia polskich zakusów około wywołania wojny. Równocześnie z temi wynurzeniami królew-

¹ Wiktorja do Fryderyka Wilhelma IV, 5 marca 1848. The Engl. Hist. Review t. XL (1925), str. 109.

skiem i zapoznawał się Stratford ze stanowiskiem Arnima i towarzyszy. Stwierdził, że dominującą ich ideą jest wesprzeć Polaków w ich usiłowaniach zrewoltowania Kongresówki, że gotowi są dla tej sprawy zaryzykować wojnę z Rosją i spodziewają się poparcia ze strony W. Brytanji¹.

Przed oczyma dyplomaty brytyjskiego zarysowała się z całą jaskrawością osobliwa dwutorowość polityki pruskiej; rząd pragnął postawić sprawę odbudowy Polski na porządku dziennym, król przeciwdziałał temu wszelkimi środkami. Rzecz jasna, że podobne odkrycie nie mogło go natchnąć szczególnie optymistycznymi widokami co do przyszłości sprawy polskiej. Zresztą postawa jego od pierwszej chwili musiała być przeciwną ministerstwu pruskiemu. Udzielona mu przed wyjazdem instrukcja Palmerstona kulminowała w typowym dla dyplomacji angielskiej oświadczeniu: »Wielkim przedmiotem polityki zagranicznej rządu Jej Król. Mości jest utrzymanie pokoju w Europie«². Pod tym kątem ocenił też Stratford sytuację, jaką zastał w Berlinie. »Jakkolwiek proponowany plan (Arnima) może być tu sympatycznym dla czynnej i burzliwej partji, wydaje się być brzemennym niebezpieczeństwami względem tego systemu powszechnego pokoju, którego utrzymanie w Europie, o ile można najdłużej, stanowi, jak dobrze wiadomo, stałe i gorące pragnienie rządu J. K. Mości« — brzmiała konkluzja wysłanej Palmerstonowi relacji³. Nietrudno zgadnąć, jak wypadła odpowiedź. Dwa

¹ Canning do Palmerstona 30 marca, 3 kwietnia 1848. R. O.

² Instrukcja Palmerstona z 10 marca 1848. R. O.

³ Canning 30 mar. 1848: »Baron d'Arnim and his colleagues appear to overlook every consideration but that of favoring the Poles of the Great Duchy in their enterprize for the rescue of Poland from the domination of Russia. They are ready to incur the risk of a war with Russia for the object. They hope eventually to obtain the countenance and support of England. They reckon with confidence upon having that of France. The Poles in their present state of excitement and activity, will no doubt, under any circumstance do their last to embroil Prussia with her northern neighbour, and to arouse their countrymen to a state of insurrection... However agreeable the proposed plan may be to an active and troublesome party here, it appears to be fraught with peril to that system of general peace, which, it is well known, is the constant and anxious desire of H. M. Government to maintain as long as possible in Europe«. R. O.

były główne niebezpieczeństwa, których obawiał się dla spraw kontynentalnych brytyjski minister spraw zagranicznych: interwencja Francji w obronie ludów i wystąpienie Rosji na rzecz autokracji¹. Reorganizacja militarna Poznańskiego wywołać mogła zarówno jedno jak drugie. Stąd raz jeszcze podkreślił, że utrzymanie pokoju powinno stanowić zawsze jeden z pierwszych przedmiotów starań europejskich mężów stanu, zwłaszcza zaś w obecnym, tak groźnym momencie; dlatego nakazywał zalecić rządowi pruskiemu wstrzymanie się od jakichkolwiek kroków, które mogłyby być uważane przez Rosję za zaczepkę i w rezultacie ściągnąć najazd na pruskie terytorjum².

Urzeczywistnienie podobnych wskazań równało się w praktyce udaremnieniu powstania armji polskiej, zgaszeniu zarzewia wojny o odbudowę Polski, równało się poprostu całkowitemu pogrzebaniu sprawy polskiej. Rzecz oczywista, że równało się zarazem walnej pomocy dyplomatycznej, udzielonej Rosji. Pomiedzy obu państwami zaistniał zresztą na terenie Berlina inny jeszcze przedmiot wspólnej troski, który przyczynił się w pewnej mierze do wzajemnego zbliżenia w sprawie polskiej. Była nim sprawa szlezwicko-holsztyńska. Zarówno Anglja, jak Rosja nie życzyły sobie ograbienia nieszkodliwego króla duńskiego i rozbudowy potęgi morskiej Prus nad Bałtykiem. Westmoreland wystąpił wobec Meyendorffa z inicjatywą wspólnej interwencji u rządu pruskiego w sprawie poniechania zarządzeń wojskowych nad granicą księstw połabskich. Dyplomata rosyjski nie kwapił się wszelako, wskazując, że najpierwszą troską musi być dlań w tej chwili odwrócenie Prus od angażowania się w sprawę polską. Anglik zrozumiał zachodzące między obu kwestjami iunctim i okazywał koledze rosyjskiemu wydatne poparcie³. »Dyplomacja angielska robi wszystko możliwe dla skłonienia rządu pruskiego, aby nie dawał nam powodów do nieufności i nie pozwolił się pociągnąć krzykom polskim« — świadczył Meyendorff. Po pierwszych starciach w Poznańskim udał

¹ Por. The Cambridge History of British Foreign Policy t. II (1923), str. 310 i n.

² Palmerston do Canninga 6 kwiet. 1848. R. O.

³ Westmoreland do Palmerstona 1 kwiet. 1848. R. O.

się szlachetny lord do Arnima i oświadczył mu uroczyście, że przelana niewinnie krew spadnie na jego głowę¹. Warto zatopić się w relacjach Westmorelanda dla skonstatowania, do jakiego stopnia obcy dyplomata może ulec sugestji oficjalnego środowiska, w jakim się obraca. Nie okazywał on cienia troski o zdobycie samodzielnych informacji, dotyczących przebiegu wypadków w Poznańskim; opierając się wyłącznie na oficjalnych komunikatach pruskich władz wojskowych i cywilnych oraz prasie niemieckiej, słał doniesienia dosłownie wyjęte z ducha wrogiej polskości propagandy Berlina. Rewolucja poznańska była w jego oczach dziełem emigrantów oraz ich zauszników krajowych, którzy, ujawszy władzę nad krajem ze szkodą dla praw politycznych ludności niemieckiej, postrącali pruskie herby i sztandary, skonfiskowali publiczne fundusze i podburzyli chłopów do chwycenia za broń. Ani słowem nie wspomniał o istotnym przebiegu bezkrwawej rewolucji, o współudziale i zachęcie pruskich czynników rządowych, o przebudzeniu się niemieckiego szowinizmu i jego gwałtach w stosunku do polskości; nie omieszkiał natomiast donieść swym mocodawcom, że ludność niemiecka burzy się przeciw wcieleniu jej do wyodrębnionego W. Księstwa, że polscy mieszcianie i chłopi, przerażeni możliwością powrotu pod jarzmo szlacheckie, w petycjach do tronu dają wyraz pragnieniu pozostania pod berłem pruskim, że Polacy splamili się we Wrześni okrucieństwami względem Żydów. Polacy byli w jego oczach niewdzięcznikami, którzy nie potrafili należycie ocenić szlachetnych ustępstw Fryderyka Wilhelma, o Willisenie doniósł, że swemi zarządzeniami rozjątrzył ludność niemiecką. Najkapitałniejsze świadectwo wystawił sobie dyplomata angielski w relacji z 13 kwietnia, gdy, streszczając skierowaną przeciw Polakom gwałtowną odezwę Colomba, zaopatrzył ją rozbrajającym komentarzem. »Wszedłem z pewną dokładnością w szczegóły proklamacji, ponieważ zawiera ona ściślejszy opis stanu tej części państwa pruskiego, do której się odnosi, aniżeli miałem

¹ Meyendorff do Paskiewicza 1 kwietnia, do Nesselrodego 19 kwietnia 1848. Briefwechsel II. 62, 74.

możność dostarczyć na podstawie innych źródeł.¹ Trudno stwierdzić, w jakim stopniu doniesienia Westmorelanda wpływały na formowanie się poglądów i decyzji rządu brytyjskiego odnośnie do sprawy polskiej; to pewne, że w zakresie swego działania wyrządził jej szkodę.

Jeszcze bardziej znamienne światło rzuca na politykę polską W. Brytanji, jej ustosunkowanie się do Rosji. Oba kraje miały wówczas za sobą kilkunastoletni okres ostrych tarć i konfliktów, w trakcie których skryształizowało się w opinii angielskiej poczucie niebezpieczeństwa rosyjskiego zarówno w sprawach europejskich, jak Turcji i zachodniej Azji.² Prawda, że po roku 1840, upamiętnionym wspólnym wystąpieniem anglo-rosyjskiem przeciw polityce wschodniej Francji, nastąpiło pewne odprężenie; niemniej, trudno czytać bez pewnego zdziwienia nastrojone na ton najżywszej przyjaźni oświadczenia, jakie po wybuchu rewolucji krzyżowały się pomiędzy Petersburgiem a Londynem. Mikołaj, winszując królowej Wiktorji szczęśliwego rozwiązania, przypominał rozmowę, jaką miał z nią w r. 1844 w Londynie, i konkludował: «Cztery zaledwie lata upłynęły od tego czasu, i co utrzymało się jeszcze w Europie? Wielka Brytania i Rosja! Czyż nie jest rzeczą naturalną wywnioskować stąd, że nasza ścisła łączność powołana jest może do ocalenia świata?»³. Nesselrode pod przybijającym wrażeniem przewrotu wiedeńskiego wyraził wobec ambasadora angielskiego Bloomfielda najgorętsze pragnienie utrzymania serdecznego porozumienia z W. Brytanią, na co Anglik oświadczył, że aczkolwiek pomiędzy obu państwami mogą zachodzić chwilowe nieporozumienia, jednakowoż W. Brytania jest nie tylko jednym z najdawniejszych, lecz również jednym z najlepszych przyjaciół Rosji i stosunek ten będzie pragnęła utrzymać w przyszłości⁴. W kilka dni później kanclerz sięgnął do tradycyji 1812 roku,

¹ Westmoreland do Palmerstona 29 marca, 1, 3, 6, 13, 19 kwietnia, 8 maja 1848. R. O.

² Crawley, *Anglo-Russian relations 1815—1840*. The Cambridge Historical Journal 1929.

³ Mikołaj do Wiktorji 3 kwietnia 1848. The Letters of Queen Victoria 1837—1861 t. II (1907), str. 196.

⁴ Bloomfield do Palmerstona 20 marca 1848. R. O.

wskazując, że Anglja i Rosja znajdują się dziś w analogicznej pozycji, same jedne powołane do powstrzymania zagrażającego Europie zalewu ze strony Francji. Oba państwa miały, zdaniem jego, podobne słabe punkty, jedno w Irlandji, drugie w Polsce, oba narażone były na machinacje emisariuszów rewolucyjnych. Przedstawiwszy następnie stan Królestwa w najczarniejszych barwach, wyraził nadzieję, że rząd brytyjski nie pozwoli na utworzenie się w Londynie ogniska polskiej propagandy dla zrewoltowania zachodnich części cesarstwa¹.

Ta osobliwa fikcja wspólności interesów kontrrewolucyjnych pomiędzy ostoją europejskiej wolności a najbardziej reakcyjną autokracją nie doznała ze strony angielskiej zaprzeczenia. Palmerston, odwzajemniając się Nesselrodemu równie serdeczną deklaracją, zaznaczył, że w opinii publicznej Anglii istnieje silny prąd na korzyść Polski, że jednakowoż rząd nie uczyni w tej sprawie nic »podstępnie i w sposób niegodny gentlemana« (*underhand or ungentlemanlike*). Dla zrównoważenia tej deklaracji wyraził przytem minister nadzieję, że cesarz z własnego popędu ureguluje sprawę polską w zadowalniający sposób². Stanowisko to znalazło sformułowanie oficjalne w instrukcji dla Bloomfielda z 14 kwietnia. Oświadczył w niej Palmerston aprobatę dla neutralnej postawy Rosji wobec rozgrywających się za jej granicą wydarzeń, tak żywo przypominającej zachowanie się Anglii, i zapewnił, że rząd brytyjski nie pozwoli, aby udzielona obcym przybyszom gościnność miała posłużyć do zakłócania spokojności innych krajów. Udzieliwszy w ten sposób pożądanę rękojmi

¹ Tenże 29 marca 1848: »The Chancellor then went on to say that we must not blind ourselves to the fact that England and Russia had both vulnerable points in Ireland and Poland, and that both were exposed to the machinations of secret emissars who plotted against them in foreign lands... In the course of this conversation Count Nesselrode expressed the most serious apprehensions for the tranquillity of the Kingdom of Poland, and H. E. does not I think attempt to conceal from himself that the country is ready to rise at any moment, and that the feelings of the people are only kept down by the presence of an overwhelming military force«. R. O.

² Palmerston do Bloomfielda 11 kwietnia 1848. Ashley, *The Life of Palmerston* t. I (1876), str. 91.

wobec polskich przedsięwzięć rewolucyjnych, zkolei musiał Palmerston okazać troskę o los uciśnionego narodu. »Nie jest oczywista rzeczą rządu J. K. Mości — pisał — podsuwać cesarzowi kierunek polityki w odniesieniu do spraw, które dotyczą ściślej wewnętrznego stanu jego państwa«. Pogrzbawszy w tych słowach uprawnienia, przysługujące Anglii z tytułu traktatu wiedeńskiego, w których imię tak energicznie występować będzie w dobie powstania styczniowego, wyrażał równocześnie Palmerston nieśmiałe oczekiwanie, że cesarz znajdzie w swym światłym umyśle środki zdolne zażegnać niebezpieczeństwa konfliktów w Królestwie Kongresowem. Wśród licznych interwencji, z jakimi w ciągu XIX wieku występowała w sprawie polskiej dyplomacja europejska, trudno o drugą równie nieszczerą, bez krzty wewnętrznego przekonania, podjętą wyłącznie gwoli wykazania się przed parlamentem i opinią, że usiłowano coś dla Polski uczynić. Nesselrode potraktował wstawiennictwo brytyjskie, jak na to zasługiwało; dziękując za wyrażenie przyjaznych uczuć, pominął ustęp o Polsce milczeniem, a zagadnięty przez Bloomfielda oświadczył, że byłoby wskazaniem unikać w tej sprawie dyskusyj, nie zachodzi bowiem prawdopodobieństwo, aby rząd cesarski zmienić miał swe poglądy¹. Oczywiście Palmerston zadowolilił się tem oświadczeniem i nie próbował odtąd

¹ Palmerston do Bloomfielda 14 kwietnia 1848: »With regard to any plots which might be carried on in the United Kingdom with a view to disturb the internal tranquillity of any part of the Emperor's dominions, H. Imp. Majesty may be assured that H. M. Government will at all times endeavour to prevent the hospitable shelter which this country affords to foreigners from being perverted so as to serve as a means for disturbing the tranquillity of other countries. Of course it is not for H. M. Government to suggest to H. I. M. any course of policy with reference to matters which more peculiarly concern the internal affairs of his own dominions, although such affairs may by reason of peculiar circumstances have a close bearing on the general interests of Europe, but H. I. M. will no doubt in the exercise of his own enlightened judgment well and maturely consider whether it would not be possible for him to direct that some arrangements might be made in regard to the Kingdom of Poland which might avert the danger of conflicts, the results of which must in any case, and however they may end, be lamentable and afflicting«. Bloomfield do Palmerstona 2 maja 1848: »I asked H. E. (Nesselrodego), if he had no answer to make to that party of the

poruszyć drażliwego tematu. Gdy natomiast weszła na porządek dzienny sprawa podziału W. Ks. Poznańskiego, premier umył ręce, oświadczając, że traktat wiedeński mówi wyraźnie o prawach, przysługujących narodowości polskiej, nie określa natomiast terytorjum poza ustaleniem granic pomiędzy poszczególnymi państwami¹. Dla dopełnienia charakterystyki stosunku dyplomacji angielskiej do sprawy polskiej w 48 roku należy nadmienić, że ambasador brytyjski w Paryżu, lord Normanby podług słów Czartoryskiego traktował sprawę polską jako »zawadę, którą należy usunąć na bok«, zaś kolega jego w Turynie Amercromby okazywał według Zamoyskiego »nieprzyjaźń względem wszystkiego, co polskie«².

Inaczej ustosunkowało się początkowo do sprawy polskiej społeczeństwo angielskie. Tu grunt przeorany był propagandą Hotelu Lambert oraz kilkunastoletnią działalnością Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, po przewrocie zaś marcowym począł pracować nad rozniecznieniem życzliwych dla Polski nastrojów czynnik tak miarodajny, jakim była w tym wypadku ambasada pruska. W programie Arnima leżało oczywiście pozyskanie dla myśli odbudowy Polski pomocy W. Brytanji i w tym kierunku podjął odpowiednie kroki u rządu londyńskiego³. Wykonawca jego zleceń, przyszedłszy autor głośnego memorjału o odbudowie Polski w dobie wojny krymskiej, Chrystjan Bunsen, oddawna już zajmował się myślą zjednoczenia Polaków przeciw caratowi⁴. Rok 1848 znalazł go oczywiście w szeregach partji patryjotycznej, która widziała drogę do zjednoczenia ojczyzny w zgnieceniu caratu i oddzieleniu się odeń niezawisłą Polską. Nie poprzestając na wykonywaniu instrukcyj ministerjalnych, rozwinął w sferach

despatch, which related to the internal affairs of Poland, and he replied that he could only repeat to me, upon this point, what Baron Brunnow had already said to Y. Lordship, that the subject was one which we had better avoid discussing as there was no probability of the I. Government changing their opinions respecting it«. R. O.

¹ Palmerston do Westmorelanda 30 czerwca 1848. R. O.

² Czartoryski do Dudley'a 28 lutego i 6 listopada 1848. Rp. B. Cz. 5474. Zamoyski do tegoż 17 marca 1849. Rp. B. Cz. 5475. Jenerał Zamoyski V, 173, 179, 181.

³ Knapowska o. c., str. 155 i n.

⁴ Jenerał Zamoyski IV, 320.

swych znajomych gorącą propagandę za odbudową Polski, przez co popadł nawet w konflikt z ambasadorem rosyjskim Brunnowem, który, czując się w Londynie pewniejszym aniżeli Meyendorff na gruncie berlińskim, inaczej też reagował na takie prowokacje¹. Podobne przekonania wyznawał bawiący wówczas w Londynie jako towarzysz księcia pruskiego hr. Pourtalès, a nawet zdawał się ku nim skłaniać przyszły cesarz Niemiec. Ambasada pruska stała się w pierwszych tygodniach po przewrocie marcowym ogniskiem niezwykle dla Polski gorących nastrojów. Podług świadectwa obeznanego od szeregu lat ze stosunkami angielskimi, a przebywającego wówczas w Londynie w misji dyplomatycznej Stanisława Koźmiana, „głośno mówiono o świętości sprawy naszej... Pourtalès opowiadał o braterstwie Niemców z Polakami, o tożsamości ich sprawy, o niezbędnej wojnie z Rosją”². Podobne usposobienie udzielało się szerszym kołom społeczeństwa. Siedziba Towarzystwa Przyjaciół Polski znajdowała się w formalnem obłączeniu. 4 kwietnia wypłynęła sprawa polska w obradach parlamentu. Irlandczyk Anstey, jakgdyby godząc wyraźnie w politykę Palmerstona, ostrzegał przed wchodzeniem w nienaturalny związek z zaborczym kolosem Północy pod pretekstem utrzymania pokoju na kontynencie i przedłożył projekt adresu, wzywającego królową, by nie zawierała żadnego nowego układu, któryby nie przewidywał wskrzeszenia i utrzymania praw i wolności narodu polskiego. Realizacja tego postulatu wydawała mu się bliską i niechybną. Kraków, Galicja i Poznańskie były już w jego oczach oswobodzonym zawiązkiem przyszłej Polski, w niedalekiej zaś przyszłości przewidywał zrośnięcie się wszystkich rozszarpanych części Polski w jedną całość — potężną barjerę przeciw wschodniemu barbarzyństwu³.

Niedługo danem było sprawie polskiej cieszyć się na gruncie londyńskim tak powszechną sympatją. W miarę zastrzania się stosunków polsko-pruskich dokonywał się nad

¹ Nothomb 24 czerwca 1848. Ridder II, 125.

² Koźmian, Anglja i Polska t. I (1862), str. 97 i n. Podobnie Dudley Stuart w liście do Wł. Zamoyskiego z 6 kwietnia 1848. Jenerał Zamoyski V, 107.

³ Hansard XCVII, 1304 i n.

Tamizą analogiczny zwrot, jak na szerszej widowni niemieckiej. Potężne wpływy pruskie poczęły działać w diametralnie przeciwnym aniżeli początkowo kierunku. Ambasada, rozbrzmiewająca niedawno frazesami o konieczności naprawienia krzywdy rozbiorów, zmieniła się w kuźnię najbardziej uwłaczających opowiadań o polskich gwałtach a niemieckim męczeństwie w Poznańskim. Wiadomości te kolportowała skwapliwie część prasy z *Timesem* na czele. Pierwszy raz wstrząsnął wówczas opinią angielską dreszcz oburzenia z powodu rzekomych pogromów żydowskich na ziemiach polskich¹. Pod wpływem oszczerczej propagandy sympatje polskie poczęły szybko niknąć. Nieliczni przyjaciele spotwarzanego narodu postanowili wystąpić w jego obronie przed forum parlamentu. 16 maja zabrał głos najślynniejszy wówczas antagonistą caratu, wróg osobisty Palmerstona, Dawid Urquhardt, by, nawiązując do wczorajszych demonstracji w Paryżu, dać wyraz przekonaniu, że niema mowy o uspokojeniu stosunków europejskich, dopóki nie zostanie naprawioną wielka zbrodnia rozbioru Polski. Atakując jak zwykle Rosję, »potęgę niebezpieczną dla Anglii i niebezpieczną dla Europy«, nie oszczędził polityki gabinetu brytyjskiego. »Pierwszym impulsem Niemiec było wskrzeszenie Polski. Król pruski przyrzekł nad barykadami odbudować polską narodowość. Czyż nie było w mocy Anglii skierować ten impuls ku urzeczywistnieniu tego przedmiotu?«. Jako drugi wystąpił z rzecznictwem za Polską długoletni i najbardziej na gruncie angielskim zasłużony jej orędownik, Dudley Stuart. Odmalowawszy przed obecnymi obraz Rosji, »wielkiej nieprzyjaciółki wolności i oświecenia«, zagrażającej bezpieczeństwu Indyj, przeciwniczki brytyjskiego handlu, podkreślił, że oddziałuje ona na Anglię i Europę dzięki posiadaniu Polski: pozbawiona jej, przestałaby być państwem europejskiem. Z kolei rozprawił się z potwarzami niemieckimi na temat wypadków w Poznańskim, stwierdził, że właśnie Polacy padli ofiarą okrucieństwa i złej wiary biurokracji pruskiej, wyjaśnił istotną genezę i cele polskiego ruchu zbrojnego, przypominając, że

¹ Jenerał Zamoyski V, 119. Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim I. c., str. 710 i n.

nie gdzieindziej, jak właśnie w ambasadzie pruskiej w Londynie rozprawiano na temat przyszłej odbudowy Polski, wskazał na liczny udział elementu włościańskiego w powstaniu¹. Oba wystąpienia nie wpłynęły w najmniejszym stopniu na bieg polskiej polityki Palmerstona, podobnie jak nie zdołało ujawnić opinii angielskiej całej prawdy bezskuteczne żądanie przedłożenia oficjalnych dokumentów w sprawie Poznańskiego, wystosowane do rządu w Izbie Lordów dnia 23 czerwca przez Kinnairda, Harrowby'ego i towarzyszków².

Zachowanie dyplomacji angielskiej była mniejszem ziem wobec faktu, że czynnik, z którym najmocniej związane były nadzieje polskie — Francja, zawiódł na całej linii. Lamartine, powiedziawszy sobie w początkach rewolucji, że nie pozwoli wypchnąć się z orbity polityki pokojowej i dla ratowania Polaków nie wystawi na szwank interesów Francji, stosował konsekwentnie do tych linii wytycznych całe swoje postępowanie. Zadanie to, trudne i drażliwe od pierwszej chwili, stało się podwójnie ciężkiem po przewrocie w Niemczech i wyemancypowaniu się Poznańskiego i Galicji. Nacisk żywiołów radykalnych potęgował się. Wypełniające Paryż różnojęzyczne rzesze emigranckie dokładały starań, by skłonić rząd francuski do czynnego wystąpienia na rzecz wyjarzmiających się ludów. Wychodźcy niemieccy pod wodzą Herwegha formowali legion, który miał przenieść żagiew rewolucji na drugi brzeg Renu. Belgijczycy spróbowali wdrzeć się do granic królestwa, atoli ponieśli porażkę. Polacy również przystąpili do tworzenia legionu w oparciu o rząd republiki francuskiej. Lamartine przytakiwał żywo wszystkim tym poczynaniom, pragnąc oczyścić stolicę z burzliwych elementów, równocześnie uskarżał się przed obcymi dyplomatami na niesfornych i dokuczliwych cudzoziemców, przysparzających mu tyle trudności³.

¹ Hansard XCVIII, 1109 i n.

² Tamże XCIX, 1050 i n.

³ Apponyi 25 marca 1848: »Le gouvernement provisoire éprouve une vive satisfaction de voir s'éloigner de Paris tous ces étrangers qui font une concurrence de travail très nuisible aux ouvriers français, et qui agitent et fanatisent la population de la capitale«. A. W. Późniejszy minister spraw zagr. Bastide tłumaczył pruskiemu chargé d'affaires Hatzfeldowi, że legion polski nie miał być użyty zagranicą: celem jego

Dwulicowość tej taktyki musiała doprowadzić do konfliktu. 25 marca rząd tymczasowy rozważał w obecności generała Dwernickiego oraz jednego z najgorętszych zwolenników sprawy polskiej, radykała Vavina, kwestję ewentualnej wojny z Prusami i Rosją. Zgodzono się jednogłośnie, że interwencja w Niemczech byłaby w danych warunkach rzeczą zgubną: należy wstrzymać się do chwili, aż narody same wezwą pomocy Francji, i poprzestać na dostarczeniu emigrantom polskim zasiłku na powrót do ojczyzny. Legjon polski miał zatem wyruszyć nietylko bez poparcia Francji, ale i bez broni. Tu przebrała się cierpliwość Polaków. Pomiędzy deputacją emigrantów a Lamartinem doszło do burzliwego zajścia. Jak zawsze jednakowoż potrafił on pokryć wątpliwe strony swej polityki czarem wymowy i przekonać Polaków, że pokojowa postawa Francji najskuteczniejsze oddaje usługi ich sprawie. »Spójrzcie na Wiedeń! — wołał — Spójrzcie na Berlin! Czegóż wam trzeba więcej? Posiadacze waszych ziem sami otwierają wam drogę do ojczyzny i wzywają do pokojowej odbudowy jej pierwszych podstaw. Nie bądźcie niesprawiedliwi wobec Boga, republiki ani nas. Życzliwe wam ludy niemieckie, król pruski otwierają bramy swych więzień waszym męczennikom, waszym wygnańcom. Kraków uwolniony, Wielkie Księstwo Poznańskie przywrócone polskości — oto oręż, który otrzymaliście od nas w ciągu jednego miesiąca polityki»¹.

Polacy dali się przekonać a Lamartine w dalszym ciągu pozwalał działać potędze idei francuskich, nie używając im czynnego poparcia². Dyplomacja francuska nietylko nie zrobiła, by umocnić liberalne czynniki pruskie w zamierzeniach odbudowy Polski, ale na wszelkie sposoby mroziła ich zapaly. Na gorący apel Arnima z końcem marca przysłała

było skupienie Polaków w jednym punkcie i poddanie ich komendzie wojskowej i nadzorowi. Hatzfeld 4 czerwca 1848. A. B. Relacja de Ligne'a z 27 marca 1848. Ridder I, 261.

¹ Garnier-Pagès, Histoire de la Révolution de 1848, VII, 275 i n. Por. opis całego zajścia pióra agenta rosyjskiego Tołstoja z 31 marca 1848. Rewolucja 1848 g. wo Francji (wyd. Centrarchiwu 1926), str. 51 i n.

² W początkach kwietnia zwrócił się Lamartine do przedstawiciela Bawarii w Paryżu z zapytaniem, jakie wrażenie wywołałby w Niemczech przemarsz korpusu francuskiego do Poznańskiego na pomoc Polakom, wszelako na tem się skończyło. Hatzfeld 3 kwietnia 1848. A. B.

z Paryża odpowiedź chłodna i wymijająca. Piszący w imieniu ministra sekretarz Champeaux ograniczył się do zapewnienia, że w razie inwazji rosyjskiej do W. Księstwa republika udzieli Prusom zbrojnej pomocy, przyczem dodał pod adresem Circourta wymowne ostrzeżenie: »Może Pan posługiwać się tem zdaniem poufnie i w trakcie rozmowy, nie posuwając się atoli dalej; dziś, kiedy każda ewentualność może się urzeczywistnić z dnia na dzień, należy działać z wielką rezerwą i unikać dokładnego określania czegokolwiek, by nie zaciągać zobowiązań na jutro«¹. Tymczasem nieprzewidziane ewentualności urzeczywistniały się z coraz groźniejszymi dla sprawy polskiej następstwami. Przyszła misja Willisena, przewrót w opinii Niemiec, zbombardowanie Krakowa, stłumienie rewolucji w Poznańskim. Lamartine trwał w postawie biernej, zbywając nalegania emigrantów zapewnieniami, że o losy Polski układa się z... Mikołajem².

Polityka skrzętnego schodzenia sprawie polskiej z drogi znalazła doskonałego wykonawcę w przysłanym przez Lamartine'a na posterunek berliński margr. Circourt. Uczony i literat, wykształcony na piśmiennictwie niemieckiem, ożeniony z Rosjanką, przedstawiał osobiwy w tej dobie typ Francuza, u którego szczerą sympatją dla Prus i życzliwość wobec Rosji kojarzyły się z żywiołową wprost nienawiścią do polskości. Z racji swojego stanowiska oficjalny niejako protektor i orędownik sprawy polskiej na każdym kroku miał do czynienia z najwybitniejszymi osobistościami z Poznańskiego i emigracji i w tem zetknięciu potęgował wrogie uczucia. »Obowiązek spędzania życia z Polakami, których żadne ustępstwo nie jest w stanie zadowolić, żadne rozumowanie nie może przekonać, żadna obietnica związać, stanowi na dłuższy okres męczarnię« — skarżył się przed bratem. Rasa polska dotkniętą była w jego oczach »głębokiem zniewprawieniem serca, nieuleczalną słabością mózgu«; upadek ducha publicznego, anarchja i prywata przypominały mu żywo epokę saską. Na wypadki poznańskie spoglądał Circourt

¹ Champeaux do Circourta 4 kwietnia 1848. Souvenirs I, 329.

² Wł. Zamoyski do Dudley Stuarta 12 maja 1848. Jenerał Zamoyski V, 125.

oczyma biurokracji pruskiej i, przesiąklszy do gruntu jej zapatrywaniami, powtarzał skwapliwie wszystkie oszczerstwa. Polacy, element burzliwy i rozkładowy, nie są w stanie rządzić się sami, a przeszkadzają Niemcom, którzy pragną ich uszczęśliwić. Katastrofalny obrót rzeczy w W. Księstwie spowodowany został szeregiem szaleństw, gwałtów i okrucieństw, popełnionych na spokojnych obywatelach narodowości niemieckiej. Patryjotyczny arcybiskup Przyłuski przedstawiał się dyplomacie francuskiemu jako »człowiek miernego pochodzenia i umysłu... charakter fałszywy i gwałtowny, pozbawiony całkowicie odwagi i talentu«.

Ten sam zgryźliwy krytyk stawał się gorącym panegirystą, ilekroć przychodziło mu mówić o Niemcach lub Rosjanach. Odczuł wyższość Willisena nad całym pokoleniem, nie wyciągnął stąd atoli żadnych wniosków ujemnych co do jego współrodaków z Poznańskiego. Nie miał dość pochwał dla Arnima i Camphausena, którzy wśród powszechnego roznamiętnienia z zimną krwią powstrzymywali Polaków od samobójstwa. Gwałtowną reakcję przeciwpolską traktował z pewną sympatją jako usprawiedliwione przebudzenie się poczucia narodowego. Jeszcze serdeczniejszy ton rozbrzmiewał w stosunku do Rosji. Oburzało go szafowanie w pierwszych tygodniach rewolucji mianem »azjatyizmu« w stosunku do »narodu, który z istoty swej najbardziej jest europejski na naszym kontynencie, najwyłącznie europejski przez swoje pochodzenie, charakter i język«. Słowa uznania znalazł dla spokojnej, pełnej godności postawy Mikołaja, a z entuzjazmem wyrażał się o Meyendorffie, który »przedstawiał zespół przymiotów najbardziej ujmujących i wartościowych« i gdyby, nie brak zdrowia, służyłby »swojemu krajowi i wogóle dobrej sprawie z wyższością nieprześcignioną«. Nawzajem Meyendorff, unikając oficjalnie przedstawiciela rewolucyjnej republiki, ocenił rychło jego działalność; przyznał, że »Circourt dzięki pobytowi w Rosji i małżeństwu z Rosjanką zna nasz sposób zapatrywania się na sprawę polską«, i scharakteryzował go jako »prawdziwie dzielnego człowieka i legitymistę, który uważa, że pracuje dla swojej sprawy, zapobiegając, aby potok rewolucyjny nie doszedł do nas«. Sam Circourt wypowiedział mimowoli na siebie najcięższy wyrok, pisząc,

że »Meyendorff zrozumiał później lepiej, aniżeli ktokolwiek inny, mój charakter i mój cel«¹.

Przy podobnem ustosunkowaniu się do sprawy polskiej patrzył Circourt na pogrom powstania i gotujące się rozdarcie Poznańskiego jako na uzasadniony akt sprawiedliwości dziejowej i ograniczał swoją działalność do miękkich, nieprzekonywujących remonstracyj, że Prusy, występując tak nieprzyjaźnie wobec narodowości polskiej, utrudniają przez to przyszłe porozumienie z Francją². To zachowanie się przedstawiciela republiki przynosiło sprawie polskiej szkodę niepowetowaną. Postawa Francji była dla Prus w okresie rewolucji momentem pierwszorzędnej wagi. Liberałom typu Arnima, którzy pragnęli wyrwać Prusy z orbity Św. Przrymierz i wciągnąć je w związek z konstytucyjnymi państwami Zachodu, zależało na unikaniu tarć z przyszłym sprzymierzeńcem; konserwatyści wszystkich odcieni drżeli przed inwazją z za Renu, która rozpęta w Niemczech najskrajniejsze żywioły rewolucyjne. Obawa przed Francją wstrzymywała rząd pruski od zastosowania wobec sprawców powstania poznańskiego represyj, jakich domagał się Mikołaj³. Energetyczne wstawienictwo Francji zdolne było w pierwszym rządzie odwrócić od sprawy polskiej grożące niebezpieczeństwo. Postępowanie Circourta, napawając dygnitarzy berlińskich przekonaniem, że rząd republikański wyrzeka się głosu w sporze polsko-niemieckim, usuwało ostatnią zaporę na drodze do rozbioru W. Księstwa. Nadobitkę Francja, nie dając Polsce realnej pomocy, szafowała zato obficie wojowniczymi oświadczeniami, okazywała wyraźnie zapędy w kierunku odzyskania »granic naturalnych« — w rezultacie podkopywała stanowisko Arnima, pchała Niemcy w ramiona Rosji i głębiej jeszcze pogrążała sprawę polską⁴.

*porównanie
stanowiska
Francji
wobec
sprawy polsk.*

¹ Circourt I, str. CXVIII, 130, 212, 235, 316, 344, 426. Meyendorff do Nesselrodego 29 maja 1848. Briefwechsel II 81, 101. Por. Ziemiałkowski, Pamiętniki t. II (1904), str. 29. Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskiem I. c., str. 716 i n.

² Circourt II, 61.

³ Meyendorff do Paskiewicza 6 maja 1848. Briefwechsel II, 84.

⁴ Circourt I, 417 i n. II, 56, 96. Por. głosy prasy: »National« z 2 kwietnia, »Moniteur« z 4 kwietnia, »Journal des Débats« z 5 kwietnia

Dla uzupełnienia obrazu polityki francuskiej wobec powstania poznańskiego dodać należy, że nie brakło próby oddziaływania w duchu przeciwnym działalności Circourta; wszelako epizod ten, sam przez się interesujący, a nawet dość w dziejach dyplomacji niezwykły, pozostał bez następstw. Występująca w rewolucyjnej Francji dwoista koncepcja polityki zagranicznej sięgała samego rządu. Pokojowości Lamartine'a przeciwstawiał się kierunek radykalny, reprezentowany przez twórcę powszechnego głosowania, Ledru-Rollina, który również w sprawie polskiej pragnął nakierować politykę Francji na zdecydowane tory zbrojnej interwencji¹. Wzajemne zwalczanie się obu prądów znalazło wyraz w uzupełnieniu misji Circourta przydaniem mu do boku polityka odmiennego pokroju, Karola Didiera. Również człowiek pióra, był w przeciwieństwie do legimistycznego margrabiego przedstawicielem obozu lewicowo-republikańskiego, w którego działaniach odegrać miał niebawem dość czynną rolę. Przybył do Berlina w początku kwietnia z biletem polecającym od Lamartine'a, naprawdę poto, aby krzyżować jego politykę. Zadaniem jego miało być — podług Circourta — wejście w porozumienie z przywódcami ruchu polskiego we wszystkich trzech dzielnicach, zbadanie ich sił, podniecanie odwagi, hamowanie niecierpliwości, słowem — trzymanie rewolucyjnych sił Polski w skupieniu i napięciu aż do chwili, kiedy Francja będzie mogła wziąć w ręce kierownictwo. Po krótkim pobycie w stolicy Prus postanowił Didier udać się do Wielkiego Księstwa, następnie do Krakowa dla rozpatrzenia się w sytuacji. Circourt ofiarował mu swe usługi i poparcie z nader znamiennymi zastrzeżeniami: zobowiązał go mianowicie, że nie będzie wzniewał nowych rozruchów, jak również w żadnej, chociażby pośredniej formie przygotowywał rozbiór państwa pruskiego lub wojny z Rosją. Didier przybył do Poznania w czasie misji Willisena, asystował przy zawie-

1848. Thom z Paryża 3, 6, 26 kwietnia 1848. Trauttmansdorff 29 kwietnia 1848: «L'on croit que l'Allemagne ne pourra guère échapper à la guerre, soit que la France nous la fasse, ou qu'elle nous attire une lutte avec la Russie du chef des affaires de la Pologne, de la reconstitution de l'ancien royaume». A. W.

¹ Knapowska l. c., str. 151.

ranu konwencji jarosławieckiej, poczem powrócił do Berlina i tu urywa się ślad jego działalności. W każdym razie wysłany przezeń z Poznania list dowodzi, jak inaczej ustosunkował się od pierwszej chwili wobec sprawy polskiej aniżeli Circourt. Ostrzegał przed przynoszonemi przez Niemców kłamliwemi wieściami o polskich gwałtach i nadużyciach, piętnował złą wiarę i nieszczerłość rządu pruskiego wobec Polaków, wzywał Circourta, by z całym naciskiem wezwał ministerstwo do jasnego wypowiedzenia się, czy pragnie stworzenia Polski, czy nie¹. Ostrzeżenia i wezwania pozostały bez echa.

Polacy zorientowali się rychło, jakiego mają obrońcę w berlińskim przedstawicielu Francji, i rozpoczęli przeciw niemu akcję tam, gdzie ważyły się postanowienia polityki francuskiej. Sprawa polska niejednego liczyła w Paryżu wpływowego zwolennika: obok ruchliwego, aczkolwiek nie-dość pewnego w dotrzymywaniu zobowiązań Vavina używali jej poparcia stojący na przeciwnym biegunie zachowawca Montalambert, przede wszystkim zaś ekonomista Ludwik Wołowski, obywatel francuski w pierwszym pokoleniu, tradycją i uczuciem wciąż mocno związany z dawną ojczyzną. Potężniejszą jeszcze dźwignią sprawy polskiej był obóz skrajnej demokracji z Barbèssem, Blanquim i Raspaiem na czele, który, rządząc klubami i ulicą, łączył w swoim programie śmiałe reformy socjalne ze wznowieniem ekspansji wyzwoléncejszej nazewnątrż w duchu Wielkiej Rewolucji. Kluby i towarzystwa radykalne stanowiły od pierwszej chwili ostoję wychodźców, zawiedzionych w ich oczekiwaniach przez rząd. Gdy delegat demokratów niemieckich Bornstädt skarżył się raz na zgromadzeniu na egoizm czynników ministerjalnych, orator klubu pośpieszył z zapewnieniem, że zadaniem prawdziwych republikanów będzie wywrzeć nacisk na rząd². Obecnie środek ten miał posłużyć do ratowania sprawy polskiej.

W chwili, gdy powstanie poznańskie konało pod ciosami pruskich bagnętów, rozpoczynało swą działalność w Paryżu (4 maja) wybrane powszechnem głosowaniem Zgromadzenie Narodowe. Większość stanowili w niem umiarkowani republika-

¹ Circourt, I, 363 i n.

² Garnier-Pagès, Hist. de la Révolution VII, 274.

nie, wrodzy radykalnym przewrotom społecznym i propagandzie rewolucyjnej poza granicami Francji. Lamartine, wybrany członkiem pięciogłowego komitetu wykonawczego, złożył bezpośrednio kierownictwo polityką zagraniczną w ręce publicysty Bastide'a. Oznaczało to zmianę osoby, nie systemu. Obóz demokracji, znajdujący się w mniejszości, postanowił zużytkować w walce ze Zgromadzeniem sprawę polską. Wiadomość o wypadkach poznańskich wzburzyła tłumy. Na ulicach pojawiły się afisze komitetu polskiego z gwałtownymi wystąpieniami nie przeciw »szlachetnemu narodowi niemieckiemu«, ale przeciw wyrzutom ludzkości, cywilnym i wojskowym władzom poznańskim, stanowiącym przedmiot pogardy każdego uczciwego Niemca¹. Nastrój ten pochwycili wlot przywódcy, by, wytoczywszy popularną sprawę polską, wynieść zarazem na widownię szereg palących potrzeb społecznych i podwójnym taranem gniewu ludowego uderzyć w rząd burżuazji.

Zgromadzenie rozpoczynało obrady w atmosferze zbliżającego się starcia. 8 maja wygłosił Lamartine exposé o polityce zagranicznej rządu tymczasowego, w którym dał rzut oka na położenie międzynarodowe Francji od 1815 r. Przemawiając wobec audytorjum nierównie bardziej zachowawczego, aniżeli w początkach rewolucji, nie czynił tajemnicy z gorącej sympatji dla przymierza rosyjskiego, które, dając Francji możność rozszerzania się w kierunku Renu, Rosji zaś na Wschodzie, zapewniało Europie równowagę. Za Restauracji warunki przymierza układały się bardzo pomyślnie; zniweczyła je rewolucja 1830 r. Niechęć panujących stała na przeszkodzie sympatji obu narodów: Rosja zużyła ośmnaście lat na monarchji lipcowej na gwałtowne wcielanie i asymilowanie Polski i szukanie drogi do Indyj. Przechodząc do rewolucji berlińskiej, oświadczył wśród powszechnego poruszenia w izbie, że stworzone przez nią pierwsze podstawy narodowości polskiej zostaną powiększone i umocnione z innej strony. Myśl tę sprecyzował następnie w słowach: »Rosja ma dość czasu do zastanowienia się nad jedyną bezinteresowną rewindykacją, jaka wznosi się pomiędzy tem

¹ »Adresse du peuple polonais au peuple français«, 19 kwietnia 1848. Rp. B. R. 319. Hatzfeld z Paryża 8 maja 1848. A. B.

potężnem państwem a nami: jest nią stworzenie niepodległej Polski». Splacając w ten sposób daninę opinii publicznej, sprowadzał zarazem Lamartine rozwiązanie kwestji polskiej do dobrej woli Mikołaja, przekreślał zgóry jakikolwiek czynny udział Francji. Z naciskiem podkreślił jej pokojowość; republika nie pragnie innych zdobyczy poza Renem i Alpami, jak tylko przyjaźni narodów oswobodzonych. Przeciw temu wystąpił Barbès, żądając zdania sprawy z wyrzekania się misji rewolucyjnej wobec Europy, z opuszczania braci niemieckich, polskich, italskich, belgijskich. 10 maja Wołowski w imieniu Polaków z pod zaboru pruskiego i austriackiego, przedstawił petycję, domagającą się interwencji w sprawie wskrzeszenia Polski u narodu niemieckiego i jego przedstawicieli we Frankfurcie. W dniach 12 i 13 napłynęły nowe petycje i zarzuty przeciw opuszczeniu sprawy polskiej¹.

Walna rozprawa gotowała się na 15 maja. Lamartine szykował się do odparcia szturmu, zdecydowany stłumić w zarodku jakiekolwiek próby skierowania polityki francuskiej na niebezpieczne drogi odbudowy Polski. W przeddzień rozstrzygającego posiedzenia odbył w tej sprawie naradę z pruskim *chargé d'affaires*, Hatzfeldem, którego zapewnił, że przeciwstawi się stanowczo uchwaleniu jakiejś »nierozsądnej rezolucji«, któraby zobowiązywała rząd do pozytywnego działania na rzecz sprawy polskiej; jeżeli natomiast Zgromadzenie poprzestanie na uchwaleniu prostej deklaracji z wyrazami sympatji, nie będzie się temu sprzeciwiał, gdyż na podobne nieszkodliwe manifestacje pozwalają sobie izby corocznie za monarchji lipcowej. Po złożeniu tak pożądanego dla Prusaka zapewnienia zapytał go, czy może oświadczyć z trybuny, że rząd berliński mimo ostatnich zajęć nie wyrzekł się zamiaru reorganizacji Poznańskiego. Hatzfeld, lubo nieupoważniony, potwierdził to skwapliwie, poczem wyłożył obecny stan rzeczy: podział W. Księstwa stał się faktem dokonany z chwilą, gdy jego część niemiecka zgodnie z wolą mieszkańców wcieloną została do Związku i stanowi jego część integralną; wszelkie rekrymi-

¹ *Compte rendu des séances de l'Assemblée Nationale (1849) t. I, str. 62 i n.*

nacje w tym względzie byłyby obecnie spóźnione i wywołałyby w Niemczech odruch patryjotycznego oburzenia; osłabienie sympatyj dla Polski jest winą samych Polaków, którzy, nie pozwalając rządowi pruskiemu na przeprowadzenie zamierzonych reform, wniesli do W. Księstwa ducha anarchji, nienawiści i prześladowań, wskutek czego rząd ujrzał się zniewolonym wziąć ludność niemiecką w obronę. »Pan Lamartine zdawał się okazywać milczeniem, że nie zamierza podnosić zarzutów wobec tego, co powiedziałem« — zauważyła Hatzfeld¹.

¹ Hatzfeld 15 maja 1848: »J'ai eu hier au soir occasion de voir M. de Lamartine. Il me parla de la question polonaise, qui devait se traiter aujourd'hui à la chambre. Il m'a dit qu'on se servait ici du nom sympathique de la Pologne pour exciter les masses, et qu'à l'Assemblée les anciens députés cherchent à se rendre populaires en se posant comme chauds défenseurs de la cause polonaise; que, quant à lui, il s'opposerait à toute résolution imprudente dans cette question, mais que si pourtant l'Assemblée voulait faire une déclaration ou une adresse en faveur de la nationalité polonaise, il n'élèverait point d'objection, et cela d'autant moins que même sous l'ancien gouvernement les chambres votaient annuellement des protestations et des réserves à cet égard. Mr de Lamartine m'a demandé si je croyais qu'il pouvait, sans crainte de trop s'avancer, soutenir à la tribune que le gouvernement de V. M. était résolu de poursuivre son oeuvre de réorganisation de la nationalité polonaise dans le Gd. Duché de Posen, malgré les événements récents dans ce pays. Je lui ai répondu que, quoique je n'eusse point d'instructions à cet égard, je pensais néanmoins pouvoir lui assurer que rien n'était changé dans les intentions de mon gouvernement relativement au projet de réorganiser dans un sens favorable à sa nationalité la partie du Gd. Duché de Posen où l'élément polonais était dominant. J'ai ajouté que, quant aux districts du Gd. Duché où les Allemands formaient la majorité de la population, c'était d'après leur propre vœu, dont mon gouvernement n'avait été que l'interprète auprès de la diète de Francfort, que celle-ci avait décrété leur incorporation dans la confédération germanique; que, quant à eux, c'était actuellement une chose terminée, et qu'ils faisaient partie intégrante de l'Allemagne, qui les protégerait comme à elle appartenant avec ses sentiments bien vifs de nationalité qui la distinguent à présent; qu'il jugerait donc comme moi que des récriminations à ce sujet, de quelque côté qu'elles vinssent, seraient tout aussi imprudentes que propres à exciter les ombrageuses susceptibilités de l'Allemagne. Je n'ai pas cru devoir me dispenser de faire observer à Mr de Lamartine, combien les Polonais avaient nui dans les derniers temps à leur propre cause et combien il serait désirable qu'on le comprit bien en France. Je lui ai rappelé avec quelle sym-

Całkowita zgodność pomiędzy sternikiem polityki francuskiej a przedstawicielem Prus w zasadniczych punktach sprawy polskiej przesądzała jej losy w Zgromadzeniu. Widoki zmiany na lepsze otworzyłyby się dla niej, gdyby żywiłom radykalnym udało się steroryzować większość Zgromadzenia i obalić rząd; do tego jednak zabrakło im sił. Dzień 15 maja stał się widownią wielkiej demonstracji ludu paryskiego przeciw zaprzepaszczeniu sprawy polskiej przez Lamartine'a. Obecni w Paryżu Polacy przeżywali chwilę prawdziwego wzruszenia. »Pocziwy, biedny, prosty lud paryski z duszy szczerze wołał za Polską; 100,000 ludu zbiegło się z zapalem i w porządku szło do Izb, a żaden śpiew obcy, żaden okrzyk nie mącił ich; nieprzerwane, ciągle »*Vive la Pologne!*« było jedynem hasłem, co ich łączyło... Odtąd czuję, sprawa Polski stopiła się w jedno ze sprawą ludu tutejszego, z prawdziwą emancypacją biednego ludu francuskiego¹. Tłum, wtargnąwszy do Zgromadzenia, przez kilka godzin zatamował jego normalne czynności. Raspail odczytał petycję, w której, piętnując »egoistyczną i tchórzliwą« politykę rządu, domagał się uznania przez Francję sprawy polskiej za własną, »gdyż Polska jest naszą sojuszniczką, naszą siostrą, naszą towarzyszką broni, naszą wieczną awangardą przeciwko ludom Północy«; żądał przywrócenia narodowości polskiej w drodze układów pokojowych, albo z orężem w rękę, i przygotowania wojska na wypadek odrzucenia tych postulatów przez państwa rozbiorecze. Blanqui

pathie les émigrés polonais avaient été accueillis il y a quelque semaines en Allemagne et quel intérêt cette dernière avait manifesté pour la cause de leur nationalité; qu'au lieu d'en témoigner de la reconnaissance et d'attendre du temps le développement des bienfaits du gouvernement prussien dans un sens conforme à leurs vœux, ils avaient de suite porté le trouble et l'anarchie dans le Gd. Duché de Posen; qu'ils avaient témoigné leur haine et leur esprit d'exclusion et de persécution contre leurs cohabitants allemands... Mr de Lamartine m'a paru par le silence qu'il observait démontrer, qu'il n'avait pas d'objection à élever contre ce que je lui disais... Je crois qu'ici l'intérêt que l'on porte à la cause de la nationalité polonaise, n'est pas excessivement grand, et que certains partis s'en servent plutôt comme d'un moyen pour poursuivre leur but à l'intérieur« A. B.

¹ Dziekoński do Mickiewicza 28 maja 1848. Wł. Mickiewicz, Legjon Mickiewicza, str. 160.

żądał wskrzeszenia Polski w granicach z 1772 r. od Warty po Dniepr i od Bałtyku po M. Czarne i zapowiadał pospolite ruszenie uzbrojonego ludu nad granicę. Tłumy przyjmowały te żądania entuzjastycznymi okrzykami, domagając się równocześnie zarządzenia nędzy klas pracujących i zamianowania ministra pracy. Usiłowano ogłosić listę nowego rządu, tymczasem jednak nadeszła gwardja narodowa i oswobodziła Zgromadzenie z opresji¹. Część demonstrantów z Barbèssem na czele udała się na ratusz, gdzie zainstalowano nową władzę. Pierwszym jej krokiem było zredagowanie noty do rządów zaborczych z wezwaniem do natychmiastowego wskrzeszenia Polski pod groźbą wypowiedzenia wojny. Bezpośrednio potem wkroczyło wojsko i aresztowało członków samowolnego rządu². Rozpoczęły się dochodzenia i represje. Następstwa nieudanego zamachu okazały się dla sprawy polskiej fatalne. Związanie jej z widmem »czerwonej republiki« odepchnęło konserwatywną większość Zgromadzenia i pozbawiło popularności w opinii publicznej. »Nikt nie zajmuje się tu w tej chwili kwestjami, odnoszącemi się do narodowości polskiej — pisał 18 maja Hatzfeld. — Myślę, że wydarzenia 15 maja, którym służyła ona za pozór i sztandar, zmniejszyły widocznie skłonności na jej korzyść«³.

Nastrój ten ujawnił się niedwuznacznie na posiedzeniu Zgromadzenia w dniu 23 maja, które było poświęcone w prze-

¹ Compte rendu des séances de l'Assemblée Nationale I, 188 i n.

² La Gorce, Histoire de la Seconde République française t. I (1887), str. 265.

³ Hatzfeld 18 maja 1848. A. B. Thom 20 maja 1848: »Quant au résultat moral de la journée du 15, il a été, comme le sont toujours des insurrections manquées, favorable à la cause de l'ordre et du repos, non moins qu'à l'autorité et à la force du gouvernement, si celui-ci veut bien profiter de sa victoire, ce dont jusqu'ici on n'aperçoit aucun indice. Mais indépendamment de ce résultat d'ordre intérieur, la journée du 15 a encore eu pour effet de faire apprécier à beaucoup de monde ce que valent les soi-disant sympathies du public pour les nationalités italienne et polonaise, et d'amoindrir le peu de velleités qui existent aujourd'hui dans les masses pour une guerre entreprise en faveur de l'une ou de l'autre de ces nationalités. Dans les circonstances où se trouve l'Europe, ce résultat ne me paraît pas à dédaigner, et je le crois très réel«. A. W. Czartoryski do Dudley'a 21 maja 1848: »Notre cause a reçu un rude échec par la manifestation et les événements du 15 mai«. Rp. B. Cz. 5474.

ważnej części roztrząsaniu sprawy polskiej. Jako rzecznik jej wystąpił w pierwszym rządzie Wołowski. Zbił mocnymi argumentami twierdzenia o polskiej anarchji i niezdolności do zgodnego działania, przedstawiając powstanie poznańskie jako skoordynowany wysiłek wszystkich warstw społecznych. Ujawnił prawdziwe przyczyny waśni polsko-niemieckiej, zaprzeczając, jakoby naród niemiecki odnosił się wrogo do polskości: siewcami niezgody są agenci rosyjscy, są następnie funkcjonariusze pruscy, którzy, przyzwyczajeni do traktowania Wielkiego Księstwa jako swojej własności, sabotują rozkazy rządu. W obronie Polski wystąpić trzeba nie przeciwko Niemcom, ale właśnie zgodnie z narodem niemieckim, należy mianowicie zaapelować do jego przedstawicielstwa we Frankfurcie.

Wystąpienie Wołowskiego doznało poparcia kilku deputowanych. Najbardziej rzucającym się w oczy rysem ich przemówień jest wygórowana nadzieja, jaką przywiązywali do sprawiedliwego rozwiązania sprawy polskiej przez liberalne Niemcy. Vavin, stawiając wniosek uznania niepodległości Polski za podstawę przyszłego układu stosunków europejskich, dowodził, iż należy »odwołać się do uczuć i zasad szlachealnych i uczonych Niemiec«. Sarrans wyraził nadzieję, że »Niemcy, z którymi powinny nas łączyć tak ścisłe węzły, Niemcy, których zmysł wolności, idee filozoficzne, interesy społeczne dorównują niemal naszym«, nie pozostaną głuche na wezwanie Francji w sprawie odbudowy Polski. Guichard dowodził, że emancypacja polityczna Niemiec i konieczność stworzenia osłony przeciw Rosji doprowadzą do nieuniknionej odnowy państwowości polskiej. Podobne stawianie kwestji dowodziło całkowitego braku orientacji w dokonywujących się przeobrażeniach nastrojów w Niemczech, gdzie liberali współzawodniczyli wówczas godnie z reakcjonistami w zadłej nagonce przeciw Polsce. Echa tego docierały również do Paryża. Wśród powodzi pisemek, wywołanych wydarzeniami 15 maja, znajduje się odezwa niemieckiego Towarzystwa Demokratycznego¹. Tok wywodów nie różnił się niczem od

¹ Odezwa Towarzystwa Demokr. Niem. z powodu wypadków 15 maja 1848. Podpisany Dr Schlund w imieniu Tow. Przyjaciół Polski. Druk wspólny.

pospolitych kalumnij przeciwpolskich, któremi biurokracja poznańska zalewała Niemcy i zagranicę. Powstanie wielkopolskie przedstawione jako wynik trzech czynników: podburzającej agitacji polskiej szlachty i duchowieństwa, które nie mogą strawić, że uległy dotąd chłop w zetknięciu z niemiecką kulturą stawał się człowiekiem wolnym i oświeconym; wpływu emisariuszy rosyjskich, dążących do przyłączenia Wielkiego Księstwa do Rosji, wreszcie aspiracji polskości do osiągnięcia granic historycznych bez względu na wolę mieszkańców. Elaborat ten z pod pióra ludzi, afiszujących się przyjaźnią wobec Polski, dawał przedsmak obrad parlamentu frankfurckiego. Mimo to najżyczliwsi sprawie polskiej Francuzi upatrywali niezawodny jej ratunek w odwołaniu się do rozumu politycznego i dobrej woli zgromadzenia z pod kopuły św. Pawła. Jeden tylko mówca stanowiskiem swem odciął się od ogółu, a był nim ks. Ludwik Napoleon. Wyłannik komitetu emigracyjnego, który w chwili zebrania się Zgromadzenia chodził doń prosić o wstawiennictwo za Polską, stwierdził, że »deklaracje jego były przyjazne, nacechowane sympatją dla naszej sprawy«¹. Istotnie, w dyskusję wniósł on ton gorącej dla Polski życzliwości, uznał jej wskrzeszenie za sprawę wybitnie francuską i demokratyczną, jednakowoż sprzeciwił się zarówno deklaracji Vavina, której uchwalenie wymagałoby powołania pod broń pół miliona ludzi do równoczesnej wojny ze wszystkimi trzema mocarstwami północnemi, jak odwoływania się do parlamentu frankfurckiego. Za jedyne praktyczne wyjście uważał skłonienie rządu pruskiego i austriackiego, by zgodnie z zapowiedziami uszanowały integralność i przeprowadziły reorganizację Poznańskiego i Galicji. Równocześnie polecał uwadze Zgromadzenia sformowanie ze wszystkich emigrantów legjonu polskiego.

Po wypowiedzeniu się rzeczników sprawy polskiej przysła kolej na Lamartine'a. Exposé jego, poświęcone rozwojowi wypadków w Poznańskim, wpływało żywcem z ducha propagandy pruskiej, z większą tylko wyrażone elokwencją i siłą. Mistrz słowa, użył najjaskrawszych kolorów dla uzmysłowienia słuchaczom fatalnych następstw reorganizacji Po-

¹ Protokół posiedzenia zarządu komitetu emigrac. 15 maja 1848. Rp. B. Pol.

znańskiego. »Zaledwie Wielkie Księstwo zostało przywrócone jako podstawa narodowości polskiej, kiedy przyszło to, co powinniśmy ukryć przed samymi sobą w tej nieszczęsnej sprawie: przyszedł wybuch tych niesnasek anarchicznych, tych nienawiści pomiędzy poszczególnymi rodami, rasami, językami, narodowościami, które były zawsze klęską Polski, które były zgubą dla bohaterstwa tego wielkiego i szlachetnego narodu«. Z dalszych jego wywodów wynikało, że rząd pruski jest w całej sprawie biały jak śnieg, że przeprowadza sprężyste dzieło reorganizacji w okręgach »naprawdę polskich«, że daleki od stosowaniu przesadnej surowości dba jedynie o ochronę niemieckich obywateli, zaś »więźniów traktował łagodnie, nie jako buntowników, lecz jako zwykłych jeńców wojennych«.

Mowa Lamartine'a wywarła tak silne wrażenie, że nawet Vavin, podtrzymując swą deklaracją, widział się zniewolonym uzupełnić ją stwierdzeniem, że rząd uczynił w sprawie polskiej wszystko, czego wymagały względy ludzkości i honor Francji. Projekty wszystkich rezolucyj odesłano do komisji spraw zagranicznych. Następnego dnia sprawozdawca jej, Drouyn de Lhuys przedstawił na plenum formułę, która uzyskała jednogłośnie aprobatę. Podług jej brzmienia Zgromadzenie Narodowe wzywało rząd, by w dalszym ciągu brał jako wytyczne swej polityki zagranicznej: pakt braterski z Niemcami, zjednoczenie Italji i niepodległość Polski¹. Był to klasyczny okaz szumnej, a w gruncie rzeczy nic nie znaczącej demonstracji z rodzaju tych, o jakich z pogardą wyrażał się Lamartine wobec Hatzfelda. Zgromadzenie, dając platoniczny wyraz swej sympatji dla sprawy niepodległości Polski, nie uczyniło nic, absolutnie nic, aby jej urzeczywistnienie zbliżyć choćby o krok, zrezygnowało nawet z tak niewinnego środka, jak wydanie odezwy do parlamentu frankfurckiego. Co więcej, wzywając rząd, by zechciał w dalszym ciągu brać za podstawę swej polityki wskazane cele, Zgromadzenie uznawało tem samem dotychczasową działalność Lamartine'a za odpowiadającą interesom Polski i Francji. Kierownicy polityki

¹ Compte rendu I, 382 i n.

francuskiej nie silili się już nawet na udawanie sympatji dla bratniego narodu. »Pan Lamartine wydaje mi się wogóle dalekim od życzliwego usposobienia wobec Polaków« — zauważa Hatzfeld. Podobnie Bastide nie szczędził cierpkich uwag pod adresem Polski, a słów uznania dla polityki rządu berlińskiego. »Znalazłem naogół u pana Bastide poglądy tak trafne, że nie było w nich niemal nic do sprostowania ani do zwalczania« — donosił dyplomata pruski¹.

Poryw ludu paryskiego nie osiągnął zamierzonych celów, pod jednym atoli względem przyniósł sprawie polskiej realny pożytek. Oto w przeddzień wielkiej demonstracji 15 maja rząd, przewidując nadciągającą burzę, postanowił salwować się w oczach tłumów jakimś aktem, świadczącym o sympatjach dla sprawy polskiej, wskutek czego wówczas już wyłoniła się myśl zastąpienia Circourta innym, życzliwiej dla niej usposobionym dyplomata². Przebieg demonstracji majowych uczynił zmianę na posterunku berlińskim nieodzowną. Obrońcy Polski, krytykując politykę polską rządu, godzili zwłaszcza w osobę jej nazbyt gorliwego wykonawcy w Berlinie. 12 maja zażądał ks. Ludwik Napoleon przedłożenia Zgromadzeniu odpowiednich aktów. W ten sposób dostały się relacje dyplomatyczne Circourta do wiadomości publicznej. Zawarte w nich wrogie polskości tendencje, nieścisłości i fałsze wywołały oburzenie emigracji, która w specjalnej broszurze postawiła nierzetelnego informatora pod pręgierz³. Lamartine bronił

¹ Hatzfeld 3 czerwca 1848: Lamartine oświadczył »que, quand à lui, il continuerait à s'opposer ici à toute résolution imprudente dans les affaires regardant la Pologne, mais que d'ailleurs on n'avait pas à craindre d'en voir prendre par l'Assemblée, qui n'était rien moins que passionnée par rapport à cette question... M. Lamartine me semble en général être nullement dans les dispositions favorables aux Polonais«. Tenże 4 czerwca 1848. A. B.

² Tenże 8 maja 1848: »Il me revient que les membres du gouvernement croient qu'il leur faut faire quelque chose pour la cause polonaise, mais qu'ils ne savent trop comment s'y prendre«. Tenże 13 maja: »Il m'est revenu qu'il serait question d'envoyer Mr Arago fils en mission à Berlin. Il me semble que les affaires de Pologne commencent à exciter une certaine agitation ici«. A. B.

³ Réfutation des dépêches de M. le chargé d'affaires de France à Berlin déposées à l'Assemblée Nationale le 15 mai 1848.

w Zgromadzeniu swojego przyjaciela do ostatka, niemniej musiał rzucić go na ofiarę i wysłać na jego miejsce do Berlina członka Konstytuanty Emanuela Arago.

Fakt ten odbił się w polityce europejskiej rozgłośnem echem. Nowy reprezentant Francji w stolicy Prus dotychczasowymi wystąpieniami dał już dostatecznie poznać swoje oblicze polityczne. Jeden z czynnych uczestników przewrotu lutowego, wysłany następnie jako komisarz rządu tymczasowego do Lyonu, wobec wzburzenia mas robotniczych zastosował najbardziej radykalne środki, zaczerpnięte z rewolucyjnego arsenału: nałożył wysokie podatki na bogaczy, zorganizował gwardję republikańską i warsztaty pracy, wypędził z miasta jezuitów i kapucynów¹. Równolegle z temi poczynaniami socjalnemi prowadził, jak cały jego obóz, akcję za zbrojną propagandą haseł rewolucyjnych. W wydanej 1 kwietnia odezwie wzywał ludność departamentu do wystawienia pierwszej dywizji armji alpejskiej, której przypadnie zaszczyt zatknięcia sztandarów republikańskich za granicami kraju². Zastąpienie legitymisty Circourta człowiekiem o tak przeciwnych mu poglądach zdawało się zapowiadać w dotychczasowej polityce Francji zwrot stanowczy. Wrogowie Polski uderzyli na alarm. Hatzfeld mimo uspokajających zapewnień Bastide'a ubolewał nad podobnym wyborem. Do narzekań tych przyłączał się poseł angielski w Paryżu, Normanby³. Najżywszy niepokój zapanował w dalekim Petersburgu. Wiadomość o wysłaniu »obywatela Arago« wywołała przyspieszenie koncentracji wojsk rosyjskich w Kongresówce, rząd carski przypuszczał bowiem, że ma ona na celu skłonienie Prus i parlamentu frankfurckiego do ujęcia w ręce sprawy wskrzeszenia Polski przy poparciu Francji⁴. Pogłosce

¹ O działalności Arago w Lyonie: La Gorce, *Histoire de la Seconde République* I, 173 i n. Dutacq, *Histoire politique de Lyon pendant la Révolution de 1848* (1910).

² *Moniteur* z 4 kwietnia 1848.

³ Hatzfeld 15, 23 maja 1848. A. B. Normanby 19 maja 1848. R. O.

⁴ Rochow 6 czerwca 1848: »Es ist nicht zu verkennen, dass die Berichte aus Paris, nach welchen der Bürger Arago mit einer Sendung nach Frankfurt a/M. und Berlin beauftragt sein soll, um die deutsche Nationalversammlung, sowohl als auch E. Kön. Mt. Regierung zu veranlassen, die Herstellung des alten Polenreichs auszuführen, und dabei

tej dał również wiarę poseł austriacki w Berlinie Trauttmansdorff i zaniepokojony do żywego zwrócił się do Arnima z prośbą o wyjaśnienia¹. Dyplomacja belgijska przekonana była o zbliżającej się nieuchronnie wojnie pomiędzy Niemcami a Rosją².

Naprawdę rzecz nie przedstawiała się ani w części tak groźnie. Lamartine nie byłby sobą, gdyby zdobył się na wytoczenie sprawy polskiej przed forum Europy. Udzielona nowemu posłowi instrukcja ograniczała się do sprawy poznańskiej. Zgodnie z pierwotnymi założeniami Lamartine'a stwierdzała, że traktaty 1815 przestały wprawdzie istnieć, atoli ustalone przez nie granice obowiązują w dalszym ciągu. Rząd francuski nie może patrzeć obojętnie na wcielenie połowy Poznańskiego do Związku i protestuje przeciw podobnemu pogwałceniu zarówno postanowień traktatowych, jak praw narodowości polskiej, na którą spadło ostatnio tyle ciosów³. W instrukcji tej, podpisanej przez Bastide'a, odzwierciedla się cały Lamartine. Pozornie występował w roli obrońcy Polski bez najmniejszej zresztą wiary w skuteczność tej papierowej obrony, zyskiwał dowód, którym mógł się wylegitymować wobec ataków lewicy, równocześnie zaś czynił dalszy krok ku pojednaniu rewolucyjnej republiki z monarchistyczną Europą. Odwołanie się do nienaruszalności granic, wyznaczonych przez kongres wiedeński, świadczyło wymow-

auf die Unterstützung der französischen Nation zu zählen, die Aufmerksamkeit des kaiserl. Cabinets in ernsten Anspruch genommen und dazu beigetragen hat, die Concentration bedeutender russischer Streitkräfte im Königreich Polen zu beschleunigen«. A. B. Nesselrode do Meyendorffa 24 maja 1848. *Lettres et papiers* IX, 102.

¹ Trauttmansdorff 17 czerwca 1848. A. W.

² Brier z Frankfurtu 3 czerwca, Hoffschmidt do Nothomba 17 czerwca 1848. *Ridder* II, 94, 112.

³ Bastide do Arago 9 czerwca 1848: »En définitive, Monsieur, la France ne saurait demeurer spectatrice indifférente de l'incorporation de la moitié du Gd. Duché de Posen à la Confédération Germanique. Le gouvernement de la République d'après les considérations qui précèdent, regarde donc à la fois comme un droit et comme un devoir de protester hautement contre un fait aussi évidemment contraire aux stipulations des traités qu'aux droits de la nationalité polonaise à laquelle il n'a déjà été porté que trop d'atteintes«. A. E.

nie, że Francja daleką była od ich burzenia na rzecz Polski niepodległej.

A jednak z tej nieszczerzej roboty wyniknęła dla sprawy polskiej nierównie większa korzyść, aniżeli mogli to przewidzieć dyplomaci z Quai d'Orsay. Stało się to wyłącznie dzięki osobistym walorom nowego przedstawiciela republiki francuskiej w Berlinie. Emanuel Arago okazał się całkowitem przeciwnieństwem swojego poprzednika. Szczery republikanin i demokrat, entuzjasta idei wolnościowej, wróg ucisku i niesprawiedliwości, oddał na usługi sprawy polskiej płomienną moc swoich przekonań, żelazną wolę, niezmordowaną ruchliwość, które ujawnił później u szczytu swojej działalności publicznej jako niezłomny antagonistą Drugiego Cesarstwa i minister rządu obrony narodowej. Serdeczną przyjaźń dla Polski łączył z nieobludną życzliwością wobec narodu niemieckiego. Wierzył głęboko w możliwość pogodzenia polskich praw do niepodległości z dążeniami zjednoczeniowymi Niemiec, w urzeczywistnieniu zaś obu upatrywał trwałą korzyść dla demokratycznej i republikańskiej Francji. Wysoki idealizm łączył się u niego z odczuciem realnych stosunków i ludzi. Arago odróżniał doskonale pozory i frazes od istoty rzeczy, zdawał sobie sprawę z reakcyjności otoczenia Fryderyka Wilhelma, z połowiczności i bezsilności polityków liberalnych w rodzaju Arnima i Camphausena, to też nie od nich oczekiwał urzeczywistnienia swojego programu, ale od przyszłych zjednoczonych Niemiec demokratycznych.

W tem zataczającym coraz szersze kręgi dążeniu do zjednoczenia upatrywał Arago rekojmię odbudowy Polski. Z przenikliwością męża stanu wyczuwał, że forsowanie sprawy skompromitowanej i wysoce niepopularnej byłoby w tej chwili wodą na młyn Rosji, że jednakowoż nadejdzie chwila, kiedy bieg wypadków wyniesie ją niechybnie na plan pierwszy. »Jest dla mnie rzeczą widoczną — pisał do Bastide'a — że Rosjanie wyczekują tylko dobrej sposobności, by wmieszać się gwałtownie w sprawy Prus, a raczej w sprawy niemieckie... Musimy być przygotowani na tę ewentualność... Podtrzymujemy zawsze Polskę, nie słabnąc ani na chwilę, lecz nie waśnijmy się dla niej z Niemcami wobec gróźb Rosji. Czekajmy, okazujmy cierpliwość przez pewien czas, który nie będzie długim.

Niemcy, których poglądy zbliżają się ku nam wielkimi krokami, rzuca się całkowicie w ramiona Francji z chwilą, gdy napadnie je Rosja. Sprzymierzeni wówczas z Niemcami celem urzeczywistnienia pewnego, niechybnego zwycięstwa wielkiej zasady, która odrodzi Europę, odbudujemy Polskę wśród oklasków i przy poparciu całej Rzeszy. Nie znam jednego patrioty niemieckiego, który po zapewnieniu triumfu jedności niemieckiej nie czułby konieczności absolutnej wskrzeszenia Polski niepodległej i wolnej»¹. Rachuby Arago odpowiadały poniekąd wywróconej nawspak taktyce Nesselrodego i Meyendorffa. Tamci wstrzymywali interwencję Mikołaja w sprawie

¹ Arago 17 czerwca 1848: »Ce que je dis là, citoyen ministre, ne doit pas faire penser que je croie impossible, ou indéfiniment ajournée la reconstitution d'une Pologne vraiment libre, vraiment nationale, comme intimement liée au triomphe de l'unité allemande, de l'unité démocratique. Or, la question de l'unité fait chaque jour de grands progrès, et l'unité n'est, selon moi, réalisable que par la seule démocratie. Jusque là, pour temporiser, on nous fera bien de promesses, mais nous n'obtiendrons rien de sérieux. Il est même une idée qui se propage ici, une idée sur laquelle je dois appeler spécialement l'attention de la France. On dit que, craignant avant tout une guerre avec la Russie (et j'ai plus d'une fois constaté cette crainte dans mes conversations avec M. d'Arnim) le gouvernement de la Prusse démembre le Duché de Posen d'accord avec le Czar; et l'on remarque avec douleur que les cercles restreints laissés aux Polonais sur l'extrême frontière, dans les derniers projets du cabinet de Berlin, semblent livrés d'avance à l'empire moscovite, le reste demeurant, par convention tacite, annexé à la Prusse d'une façon définitive. Je ne dis pas que cela soit; mais cela est possible; mais cela doit être dans les vœux de la faction réactionnaire; et les forces de la Russie, s'accumulant de jour en jour à la frontière nord du Duché de Posen, donnent de la valeur et de la vraisemblance à la pensée dont je vous parle«. Tenże 19 kwietnia 1848: »La grande majorité de la nation allemande nous est à présent sympathique, et montre en même temps une aversion profonde pour la Russie. Soutenue par nous avec énergie, la cause polonaise est odieuse à la Russie. Sur cette cause l'Allemagne est divisée. Soutenons toujours la Pologne, sans faiblir un instant; mais ne nous brouillons pas, pour elle, avec l'Allemagne devant les menaces de la Russie. Attendons, patientons un temps, qui ne sera pas long. L'Allemagne, dont les idées vont vers nous à grands pas, se jettera complètement dans les bras de la France, quand la Russie l'attaquera. Unis alors à l'Allemagne, pour le triomphe certain du grand principe qui régénérera l'Europe, nous réinstallerons la Pologne aux applaudissements et avec le concours de toute la confédération germanique«. A. E.

zjednoczenia Niemiec, by unicestwić znaczenie czynnika polskiego; Arago usuwał na bok drażliwą sprawę polską, aby doczekać się agresywnego wystąpienia Rosji, które unaocznia Niemcom potrzebę odbudowy Polski. W szczególności, dotyczących tej kwestji, okazał dyplomata francuski dużo praktycznego oportunizmu: mimo całej życzliwości dla Polaków liczył się z drażliwością opinii niemieckiej, z obawami utraty ujść Wisły, części Prus zachodnich, G. Śląska, dlatego też uważał za niezbędne poręczenie Niemcom posiadania tych terytorjów, a nawet odstąpienie im kilku istotnie już zgermanizowanych powiatów Poznańskiego.

W oczekiwaniu wystąpienia Mikołaja, które otworzyć miało widoki polskiej odnowy, nie zasypiał Arago sprawy. Tym wszystkim, którzy wyczekiwali z jego strony wystąpienia demagoga rewolucyjnego, zgotował niespodziankę: mowa jego była umiarkowana, działanie tem bardziej stanowcze i skuteczne¹. Nietylko wydobyl z więzów wodza powstania poznańskiego i umożliwił mu wyjazd do Paryża², ale przede wszystkim wziął się do ratowania Wielkiego Księstwa. Gdy zła wola i zaślepienie Circourta przedstawiały rzecz w najopaczniejszy sposób, Arago wlot rozeznał istotę sytuacji. Stwierdził, że rzekomo niemiecki charakter kraju jest rezultatem gościny, udzielonej wychodźcom z Rzeszy po wojnie trzydziestoletniej oraz świeżego napływu elementu urzędniczego; że cyfry statystyczne, któremi operuje rząd pruski, zostały skonstruowane przez nieuczciwą biurokrację poznańską; co zaś najważniejsze, wyczuł w całej transakcji ukrytą rękę Rosji. »Panuje opinja — donosił 17 czerwca — że rząd pruski, lękając się nadewszystko wojny z Rosją (a obawę tę stwierdziłem niejednokrotnie w czasie rozmów z Arnimem), dokonuje podziału Księstwa Poznańskiego w porozumieniu z carem; zauważa się też z boleścią, że niewielkie terytorjum, pozostawione Polakom na samej granicy, podług ostatnich projektów gabinetu berlińskiego zdaje się być zgóry wydane cesarstwu moskiewskiemu, gdy reszta na mocy milczącej

¹ Hatzfeld z Paryża 23 maja 1848: A. B. Trauttmansdorff 7 czerwca 1848, A. W. Meyendorff do Nesselrodego 2 lipca 1848. Briefwechsel II, 108.

² Szarota, Mierosławski w cytadeli poznańskiej. Przegl. Współcz. 1927 nr 63.

umowy pozostanie wcieloną definitywnie do Prus. Nie mówię, że tak się stanie, lecz jest to możliwe, lecz to powinno leżeć w życzeniach partji reakcyjnej; siły zaś rosyjskie, gromadzące się z każdym dniem na granicy północnej Ks. Poznańskiego, nadają myśli, którą wyraziłem, wagi i prawdopodobieństwa¹.

Trudność położenia komplikował fakt, że rząd berliński, mając dotąd do czynienia z Circourtem, przeświadczony był o zupełnej zgodzie Francji na podział Poznańskiego. Arnim, przemawiając w tej sprawie w pruskim Zgromadzeniu Narodowym 6 czerwca, nazwał Circourta doskonałym wyrazicielem polityki Lamartine'a wobec Niemiec, a jego relacje prawdziwym odbiciem stanowiska gabinetu paryskiego w sprawie polskiej². Arago zastał więc grunt porządnie zabagniony przez poprzednika. Mimo to nie wahał się zerwać z miejsca z jego taktyką i wystąpić z ostrym protestem przeciw gotującej się operacji podziałowej. Arnim osłupiał. »Pan stawia dyskusję polską na terenie, o którym sądziłem, że jest opuszczony przez Francję! — wykrzyknął. Nie poprzestając na akcji oficjalnej, zwrócił się Arago do najbardziej wpływowych członków konstytuancy pruskiej, przedstawiając im, że rozdarcie Poznańskiego, sprzeczne ze stypulacjami 1815 r. i świeżemi obietnicami króla, okryje ich ojezyzną hańbą wiarołomstwa w oczach Europy; że poszanowanie praw narodowości polskiej stanie się dla liberalnych Prus najlepszą rękojmią przyjaźni z Francją, zaś Polska odrodzona jest nieodzownym warunkiem wielkości i bezpieczeństwa Niemiec. Okazało się, co może sprawić interwencja prawdziwie życzliwego Polsce przedstawiciela Francji. Ministerjum berlińskie obstawało początkowo, że projekt podziałowy uzyskał apro-

¹ Arago 17 czerwca 1848. A. E.

² Posiedzenie Zgromadz. Ustaw. 6 VI 1848. Königl. Berl. Ztg. nr 130 z 7 VI 1848. Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskiem l. c., str. 654—5. Arago 17 czerwca 1848: »Je ne veux, quant à moi, rien écrire ici qui ressemble à une récrimination contre la politique adoptée à Berlin par Mr de Circourt; je constate seulement que cette politique est différente de la votre, permettez-moi d'ajouter, de la mienne; que je n'aurais pas su la continuer au nom de la République; et qu'elle me suscite aujourd'hui les premiers embarras dont je dois triompher, parce qu'elle a créé des précédents, ou plutôt des préliminaires de discussion«. A. E.

batę poprzedniego reprezentanta rządu paryskiego, niemniej jednak skapitulowało. Projekt podziału W. Księstwa, przygotowany już do przedłożenia Zgromadzeniu Narodowemu, wycofano. 4 lipca Zgromadzenie w porozumieniu z rządem, zgodnie z życzeniami Polaków, a przy gwałtownej opozycji prawicy uchwaliło wniosek posła lewicowego Reutera o ustanowienie specjalnej komisji parlamentarnej, mającej zbadać, kto ponosi odpowiedzialność za krwawe wypadki w Poznańskim. Komisja ta, złożona z 16 członków z wyłączeniem posłów poznańskich, oddała sprawie polskiej rzetelną usługę, wezwawszy rząd do odroczenia demarkacji aż do chwili ukończenia badań¹.

¹ Tenże 17 czerwca, 6 lipca 1848: »J'ai eu l'honneur de vous expliquer... l'effet produit sur M. le ministre des affaires étrangères par la remise de votre note du 9 juin. On voulait alors justifier l'inexécution des traités de 1815 et des promesses de mars 1848, en invoquant le vœu des populations allemandes du Gd. Duché; et l'on était bien décidé à un partage de territoire, à l'annexion définitive au Royaume de Prusse des cercles les plus importants de la Posnanie... Et le ministre, en m'annonçant le parti pris du gouvernement prussien s'appuyait fort, auprès de moi, sur l'approbation donnée à ces projets par l'agent de la République qui m'avait précédé à Berlin. Voilà où en était la question polonaise lorsque je suis intervenu dans ce grave débat, avec mon titre officiel, lorsque, en faveur du droit et de l'humanité, j'ai fait parler la France... J'ai dit et répété que la Prusse libérale, que l'Allemagne émancipée devaient répondre dignement aux vives sympathies de la République française, que la reconnaissance du droit des Polonais serait certainement entre nos deux pays le meilleur gage d'alliance; et je disais en même temps, et chaque jour je répétais que, pour sa propre sûreté, pour sa propre grandeur, la confédération germanique doit ressusciter la Pologne aux frontières de la Russie. Eh bien! si nous n'avons pas aujourd'hui une Pologne ressuscitée, une Pologne indépendante, nous avons vu, au moins, remettre en question ce qui semblait tranché. Les projets de partage sont tous anéantis: et, quand la commission, nommée par l'Assemblée proposera plus tard une solution juste aux difficultés de Posen, on ne pourra pas lui répondre par des faits accomplis, par l'annexion déjà faite d'une portion du territoire, des deux tiers de la province... Il faut remarquer, toutefois, que, par une manoeuvre parlementaire plus habile que loyale, le ministère a quelque peu restreint les pleins pouvoirs donnés à la commission d'enquête; mais, nonobstant cela, les commissaires nommés seront assez puissants pour découvrir la vérité, pour proclamer ensuite que la nationalité polonaise n'est pas éteinte. comme on dit, et pour entraîner l'Assemblée à décréter enfin

Bezpośrednie niebezpieczeństwo rozdarcia W. Księstwa i pochłonięcia jego wyodrębnionej części przez Rosję zostało uchylone. Atoli w dziejach sprawy polskiej otwierała się nowa faza o znaczeniu zasadniczem. 18 maja zebrało się we Frankfurcie przedstawicielstwo całych Niemiec. Polska ludność Poznańskiego wstrzymała się od udziału w wyborach, niemiecka natomiast, zamieszkująca część wcieloną do Rzeszy postanowieniami Sejmu związkowego z 22 kwietnia i 2 maja, wysłała swoich reprezentantów. 24 lipca rozpoczęła się w Zgromadzeniu frankfurckiem dyskusja nad wnioskiem o dopuszczenie posłów poznańskich i tymczasowe zatwierdzenie linii demarkacyjnej Pfuela. Rzec wchodziła w stadium rozstrzygające. Sprawa polska, pogrążona na widowni pruskiej, stawiała przed forum narodu niemieckiego. W Zgromadzeniu ścierały się dwie biegunowo przeciwne tendencje. Z jednej strony żądano rozewartowania Poznańskiego, z drugiej — nawracano do pierwotnego programu odbudowy Polski niepodległej. Zwycięstwo jednej z nich decydować miało nie tylko o współżyciu obu sąsiadujących z sobą od wieków narodów. Znaczenie obrad frankfurckich sięgało daleko poza granice Niemiec. Na ich arenie zmagał się idący od Zachodu duch wolności i poszanowania praw narodów z duchem Mikołaja I.

Dwór petersburski, uspokoiwszy się co do intencji Prus, z tem większem napięciem wyczekiwał wyniku obrad frankfurckich. Mikołaj od pierwszej chwili odnosił się z najwyższą nieprzyjaźnią do przedstawicielstwa narodowego Niemiec, którego zawiazek, słynny »przedparlament«, uchwałą o konieczności wskrzeszenia Polski zdeptał obowiązujące traktaty międzynarodowe i rzucił rękawicę Rosji; żywił też najgłębszą urazę do rządu pruskiego, który, zarządzając wybory do Zgromadzenia, uznał poniekąd jego stanowisko w sprawie polskiej¹. Obecnie nie tań, że jeżeli Zgromadzenie pod wpływem żywiołów radykalnych i pod naciskiem Francji powtórzy uchwałę, dotyczącą wskrzeszenia Polski, zareaguje

ce que nous réclamons, l'organisation nationale du Gd. Duché de Posen». Tenże, 29 sierpnia, 5 września 1848. A. E. Szuman, Wspomnienia str. 129 i n. Koźmian, Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskiem l. c., str. 703.

¹ Rochow 19 kwietnia 1848. A. B.

na to z bronią w rękę. Powtórzyła się sytuacja z pierwszych dni rewolucji. Rozbrzmiewające w początkach lipca wieści o rychłym wkroczeniu wojsk rosyjskich do Niemiec były o tyle groźniejsze, że pogotowie militarne caratu przedstawiało się inaczej, aniżeli w dniu przewrotu berlińskiego. Mobilizacja dobiegała końca. Podług doniesień Rochowa na ziemiach dawnej Rzpltej zaboru rosyjskiego znajdowało się 450,000 dobrze zaopatrzonego żołnierza¹. Uwzględniając fakt, że poseł pruski zwykł był przeceniać siły Rosji, musi się jednakowoż przyjąć, że były one znaczne. »Wojska te służyć będą do obrony naszych granic i przeszkodzenia powstaniu innej Polski, jak ta, którą zdobył oręż rosyjski« — pisał car do Fryderyka Wilhelma². Nesselrode wydał w początkach lipca okólnik do przedstawicieli dyplomatycznych Rosji, w którym, nawiązując do ponawianych ostatnio alarmów wojennych, wypominał Niemcom ujawnioną w czasie rewolucji nieprzyjaźń do Rosji, zarazem jednak zapewniał, że car nie zamierza się mieszać w sprawy wewnętrzne narodu niemieckiego, byle ten rozwiązał problem swojej jedności bez niepokojenia sąsiadów, t. j. bez poruszania sprawy polskiej³. Meyendorff tłumaczył zbrojenia rosyjskie możliwością proklamowania wskrzeszonej Polski w Berlinie i Frankfurcie i wskazywał na wzmożoną ruchliwość emigracji⁴. Naczelný wódz przysposobionych sił, ks. Paskiewicz, liczył się poważnie z możliwością wojny, podjętej w celu zapobieżenia wskrzeszeniu Polski nie tylko przeciw Niemcom, ale również Austrii

¹ Rochow 30 czerwca 1848: »...der Entwurf der Adresse der Nationalversammlung, worin die Wiederherstellung der nationalen Selbständigkeit eines so lange unterdrückten Volkes gewissermaassen gefordert wird, hat hier neue ernste Besorgnisse erweckt und ich kann E. Exz. nicht verhehlen, dass wenn dieser Passus der Adresse durchgeht, gar nicht abzusehen ist, welche Maassnahmen der Kaiser treffen dürfte. Ich kann diesen ehrfurchtsvollen Bericht nicht schliessen, ohne zu wiederholen, dass der Kaiser aufrichtig den Frieden wünscht, keine Lust hat, sich in andere Händel zu mischen, aber fest entschlossen ist, alles mit Nachdruck von sich abzuwehren, was zur Aufregung seines Volkes beitragen könnte«. Tenże 2 lipca 1848. A. B.

² Gerlach I, 179.

³ Okólnik Nesselrodego z 6 lipca 1848. Odpis w A. W.

⁴ Nothomb z Berlina 24 czerwca 1848. Ridder II, 124.

i Francji i opracował na ten wypadek plan kampanji: główna siła rosyjska ruszyć miała w kierunku Odry, pędząc przed sobą armję pruską, zająć Berlin i wywołać tam kontrrewolucję, równocześnie zaś flota bombardować wybrzeże od Kłajpedy po Gdańsk¹.

Podobne przygotowania i plany stanowią zadziwiające wręcz świadectwo, jak dalece rząd rosyjski, zahipnotyzowany widmem polskiego niebezpieczeństwa, wyolbrzymiał życzliwe Polsce dyspozycje Zgromadzenia frankfurckiego, nadewszystko zaś gabinetów europejskich. W obronie sprawy polskiej walczyła naprawdę w tej chwili garstka szlachetnych, ale bezsilnych przywódców radykalizmu niemieckiego i jeden dyplomata obcy. Arago rozumiał, że w tej chwili waży się przyszłość środkowej Europy; pozbawiony oparcia swojego rządu, na własną rękę prowadził energiczną akcję, naciskał ministerjum berlińskie, ażeby poleciło deputowanym pruskim w parlamencie frankfurckim głosować przeciw podziałowi W. Księstwa, wzywał reprezentanta Francji we Frankfurcie, Savoie'a do przeciwdziałania «temu wielkiemu nieszczęściu i tej haniebnej niesprawiedliwości»².

Przebieg debat lipcowych we Frankfurcie zbyt dobrze jest znany, by wglądać tu w jego szczegóły³. Były one widownią wielkiej manifestacji niemieckiej lewicy, która we wspaniałych przemówieniach swoich najbardziej radykalnych przedstawicieli, jak Ruge i Blum, oraz w wystąpieniach publicystycznych Karola Marxa raz jeszcze wytoczyła zasadnicze argumenty dla udowodnienia praw narodu polskiego oraz pożytku, wynikającego dla Niemiec z przywrócenia mu bytu państwowego. Były zarazem widownią zwycięstwa wrogich polskości tendencyj, które z poza całego arsenału argumentów historycznych, politycznych, kulturalnych przemówiły nakoniec przez usta Wilhelma Jordana właściwem mia-

¹ Schiemann, Russ. Angriffe u. Anschläge auf Deutschland. Süddeut. Monatshefte 1915, str. 612. Mikołaj do Paskiewicza 11 lipca 1848. Szczerbatow VI, 232 i n.

² Arago 20 lipca 1848. A. E.

³ Bartholomäus, Die Provinz Posen auf dem Frankfurter Parlament. Zeitschr. der Histor. Gesellschaft f. d. Prov. Posen t. XIV (1899). Kucharzewski, Sprawa polska w parlamencie frankfurckim (1908).

nem »zdrowego egoizmu narodowego«. Pierwszy raz wypowiedzianym został w stosunkach polsko-pruskich wyraz, który stanie się przewodnią ideą nadchodzącej ery, a wypowiedział go — rzecz znamienna — nie człowiek starego porządku, ale polityk lewicowy, posuwający swój demokratyzm tak dalego, że nie tylko życzył pomyślnego rozwoju polskiemu ludowi na gruzach dawnej tyranji szlacheckiej, ale zastrzegał się przed bezwzględnem potępieniem Rosji, gdyż lud rosyjski nie odpowiada za system rządów absolutnych i posiada szacowne przymioty¹. Debaty frankfurckie oznaczały zresztą nie tylko zwycięstwo egoizmu narodowego nad ideą braterstwa narodów. Były one sukcesem aktywnej polityki Mikołaja nad abstynencją Francji. Argumenty obrońców sprawy polskiej, wskazujących na możliwość interwencji francuskiej, nie mogły zrobić odpowiedniego wrażenia, gdyż obóz przeciwny zdążył się już poinformować, że sprawa polska po wypadkach majowych zesłała w Paryżu na plan ostatni². Również wywody na temat potrzeby polskiego państwa buforowego dla przyszłych Niemiec musiały zblednąć wobec bezpośredniej groźby skupionych nad granicą zastępów Mikołaja.

Jedynie przedstawiciele radykalnej lewicy wytrwali przy programie wojny z Rosją. Większość obozu liberalnego odżegnywała się od niej w najbardziej zdecydowany sposób. To, co przed paru miesiącami było dogmatem polityki narodowej, ukazywało się obecnie jako szaleństwo, niechybna droga do zguby. »Że Polacy pragną wojny z Rosją, jest rzeczą naturalną; w jaki sposób mogą ją jednak teraz prowadzić nieuzbrojone Niemcy — to jest wprost niepojęte. Nie potrafią też przytoczyć na jej poparcie najmniejszego rozsądnego powodu... Jestem przede wszystkim Niemcem i Prusakiem, — a nie szlachcicem polskim« — z oburzeniem wykrzykuje Fryderyk Raumer. Poglądy tego głośnego literata, którego sympatje polskie znane były całemu światu, stanowią jedno z wymowniejszych świadectw przeobrażenia nastrojów politycznych, jakiemu ulegały Niemcy. Miejsce zwiastowanej

¹ Protokół obrad parl. frankf. 24 lipca 1848, str. 1145.

² Bartholomäus o. c. str. 35.

niedawno z takim entuzjazmem solidarności obu narodów w obliczu wspólnego wroga zajął paniczny lęk przed rozprawą z caratem, wynikający zarówno z poczucia bezsilności rozdwojonych Niemiec, jak ze świadomości zasadniczego przeciwieństwa interesów polsko-niemieckich. Wydanie Poznańskiego Polakom uważał Raumer za krok fatalny, który otworzy Rosji dostęp do serca monarchji pruskiej. Wystąpienia liberalnych członków parlamentu na rzecz Polski przejmowały go ubolewaniem i niesmakiem. »Roztkliwiająca się słabość, sentymentalne współczucie, poczucie prawa są znacznie częstszymi przymiotami, aniżeli rozsądek polityczny i mądrość stanu«. To też, gdy Zgromadzenie odrzuciło 331 głosami przeciw 101 wniosek Schaffratha o konieczności wskrzeszenia Polski, Raumer powitał wynik głosowania jako »zwycięstwo dobrej sprawy nad dobroduszną lub złośliwą głupotą«¹. W tych wynurzeniach niedawnego przedstawiciela »niemieckiej przyjaźni wobec Polski« rozbrzmiewają odgłosy nadchodzącej ery bismarckowskiej.

Wynik głosowania frankfurckiego rozproszył gęste chmury od Wschodu². Mikołaj nie przestał wprawdzie darzyć nienawiścią samozwańczej reprezentacji Niemiec, która pozwoliła sobie na ostre przeciw niemu wystąpienia i na stawianie sprawy polskiej w sposób sprzeczny z obowiązującym prawem międzynarodowym, ale rozprawę z nią odłożył na dalszą metę. Rząd republiki francuskiej przyjął nową klęskę polską z pogodną rezygnacją. Nie było w tem nic osobliwego. W chwili, gdy parlament frankfurcki mimowoli korzył się przed wolą cara, Lamartine zdawał się dobijać do upragnionego celu, jakim było dlań przymierze z Rosją. Obrany przezeń system polityczny, zwłaszcza zaś stanowisko w sprawie polskiej, wywarły w Petersburgu pożądany efekt. Początkowo przypisywał Mikołaj Lamartine'owi poważne zamiary odbudowy Polski. Stopniowo docierał do istoty rzeczy. Po ostrem wystąpieniu ministra spraw zagranicznych przeciw emigrantom polskim poseł rosyjski Kisielew, którego zamierzano odwołać z Paryża, otrzymał rozkaz pozostania

¹ Raumer, Briefe aus Frankfurt und Paris 1848/49 t. I (1849), str. 55, 76, 81, 158, 188, 207, 245.

² Rochow 12 września 1848. A. B.

nadal na posterunku¹. Car poznał, że z takim rządem republikańskim nietrudno będzie dojść do porozumienia, i oczekiwał odpowiedniej chwili. Jakoż nadeszła ona niebawem. W dniach 24—26 czerwca rozegrała się na ulicach Paryża bratobójcza walka, w której generał Cavaignac na czele wojsk rządowych i gwardji mieszczańskiej utopił w potokach krwi powstanie tych właśnie żywiołów, które w dniu 15 maja wystąpiły w obronie Polski. Fakt ten utwierdził Mikołaja w przekonaniu, że Francja wkroczyła definitywnie na właściwą drogę. W lipcu poseł rosyjski w Neapolu Chreptowicz wystąpił imieniem swojego rządu wobec dyplomaty francuskiego Ségura z propozycją przymierza obu krajów. Jakgdyby odpowiadając na marcowe wywody Lamartine'a, że »monarchja i republika nie są absolutnemi zasadami, które zwalczają się na śmierć«, zapewniał car przez usta swego pełnomocnika, że republikańska forma rządu bynajmniej go nie odstrasza i stwierdzał, że Niemcy znajdują się dziś w stanie takiego rozprzężenia, iż Rosja bez trudu mogłaby zająć połowę Prus, gdyby zależało jej na zdobyczach terytorjalnych, otwierał wreszcie najbardziej nęcące widoki dla przyszłego sojusznika. »Niech Francja robi, co będzie uważać za korzystne, niechaj osiągnie granicę Renu; my nie wyjdziemy ze stanu neutralności; dalecy od tego, będziemy zadowoleni, gdyż potęga Francji leży w interesie Rosji«².

Wobec podobnych perspektyw, czem był dla sterników polityki francuskiej los Poznańskiego! Sprawą uboczną a niewygodną, którą co rychlej należało pogrzebać w niepamięci. W tym sensie zredagowaną była instrukcja dla Arago

¹ Mikołaj do Paskiewicza 25 marca 1848. Szczerbatow VI, 203. Rochow 20 kwiet. 1848: »In einem früheren, allertunt. Berichte hatte ich zu melden die Ehre, dass der Geschäftsträger v. Kisielew Paris verlassen sollte. Seitdem man die Rede des Ministers Lamartine an die polnischen Demokraten gelesen, ist es dem russischen Diplomaten indessen verstattet, sich ferner zu Paris in der nämlichen Weise, wie E. K. Mt. Geschäftsträger aufzuhalten; auch bin ich, ohne jedoch durch Erklärungen oder Andeutungen des hiesigen Cabinets dazu berechtigt zu sein, jetzt zu der Überzeugung gelangt, dass der Kaiser von Russland, sobald sich eine französische Regierung nur in irgend einer Weise consolidirt, die Republik anerkennen dürfte«. A. B.

² Bapst, Les origines de la guerre de Crimée str. 18.

z 1 sierpnia. Stwierdzając, że uchwała parlamentu frankfurckiego jest »godną ubolewania«, oddawał sobie Bastide sprawiedliwość, że uczynił wszystko, co było w jego mocy dla ratowania sprawy polskiej, i wskazywał niedwuznacznie, że dalsza akcja w tym kierunku jest nie na czasie. »Wobec ogólnej sytuacji Europy i odnośnie do innych spraw kwestja Ks. Poznańskiego przedstawia dla nas interes drugorzędny«—pisał. »Nie wkładajmy w nią więcej energii, aniżeli na to zasługuje, i, nie wyrzekając się zasady, z którą jest ona związana, nie zapominajmy, że działalność nasza może znaleźć przedmiot o znaczeniu bardziej dla nas bezpośrednim«¹.

Wywody te, racjonalne z punktu widzenia polityka francuskiego, który najwyższy pożytek swojego kraju upatrywał w aljansie z Rosją, nie mogły trafić do przekonania antagonisty caratu, jakim był Arago. Różnice pomiędzy ministrem, a jego podwładnym coraz się potęgowały. Gdy pierwszy odsuwał pogardliwie sprawę polską w przekonaniu o jej całkowitej dla Francji bezużyteczności, drugi pamiętał

¹ Bastide do Arago 1 sierpnia 1848: »J'avais transmis de nouvelles instructions à Mr Savoie pour qu'il essayât de prévenir une résolution du parlement de Francfort contraire aux droits de la nationalité polonaise dans la question du morcellement du Gd. Duché de Posen. Cette décision vous est connue... Mr. Savoie attribue principalement un tel vote à une espèce de compromis qui aurait eu lieu au sein de l'Assemblée nationale entre le parti prussien et le parti autrichien, ce dernier sacrifiant Posen pour prix du concours prêté par les Prussiens à l'élection de l'archiduc Jean et de leur soumission au gouvernement du vicaire général de l'Empire. Quoiqu'il en soit, en présence d'une résolution aussi regrettable que celle dont il s'agit, nous pouvons du moins nous rendre la justice d'avoir fait ce qui dépendait de nous pour la prévenir. Nous avons protesté d'avance à Berlin; nous avons agi dans le même sens et dans le même but à Francfort. Aujourd'hui que tout est consommé, je verrais peu d'opportunité à publier dans les journaux comme vous l'ont demandé des représentants de la Posnanie, la dépêche que je vous ai adressé le 9 juin dernier. Dans la situation générale de l'Europe et relativement à d'autres questions, celle du Duché de Posen est d'un intérêt secondaire. N'y mettons pas plus de vivacité qu'elle n'en comporte, et sans désertir le principe auquel elle se rattache n'oublions pas que notre action peut avoir à s'exercer sur des sujets d'un intérêt plus direct pour nous«. A. E.

ciągle, że Polacy, pozostawieni bez pomocy, rzucają się w ramiona Rosji, pociągając za sobą inne narody słowiańskie. Bastide, nawracając od porywów rewolucji do tradycji polityki francuskiej, wypowiadał otwarcie zdanie, że Francja nie ma interesu w powstaniu zjednoczonych czterdziestomilionowych Niemiec¹. Arago, aczkolwiek zniechęcony do polityki parlamentu frankfurckiego, nie wyrzekł się zasadniczego programu demokracji francuskiej, wiążąc jego wykonanie z liberalnemi Prusami. »Gabinet pruski, umiarkowanie unjonistyczny, może dziś, jeżeli jest zręczny i mądrze inspirowany, zapobiec wojnie domowej, do której prowadzi Frankfurt, zarazem zaś fatalnemu dla wolności Niemiec zwycięstwu ducha staropruskiego, ducha ultraseparatyzmu. Może on ukonstytuować rząd unitarystyczny na podstawach trwałych, uznając prawa narodów sąsiednich, ograniczając się do uporządkowania spraw Niemiec liberalnych, Niemiec sympatyzujących z republiką francuską. Niech mu się to uda, a Rosja nie będzie mogła utrzymywać swych wpływów w Rzeszy; niech mu się uda, a ujrzymy wznoszącą się pomiędzy Rosją a Francją barjerę nie do zburzenia«². Nieopuszczając Arago ani na chwilę myśl przewodnią przeciwdziałania wpływom rosyjskim kazała mu wbrew zaleceniom ministerstwa walczyć w dalszym ciągu o całość Poznańskiego. Na jego nalegania rząd francuski upoważnił go 16 sierpnia do ponowienia w Berlinie protestu przeciw podziałowi kraju³.

Był to jeden z ostatnich przejawów zainteresowania się sprawą polską w polityce międzynarodowej. Problem, który w pierwszych miesiącach rewolucji trzymał w naprężeniu uwagę mocarstw, szybko zapadał się w niepamięć. Na widowni pruskiej wysuwała się na pierwszy plan walka liberalizmu z przechodzącą do zwycięskiej ofensywy reakcją absolutystyczną. Na szerszem forum niemieckiem wybijała się nad wszystko inne sprawa szlezwicko-holsztyńska oraz stworzenia państwa unitarystycznego. Te dwa zagadnienia stały się dla dworu petersburskiego tem, czem była uprzednio sprawa polska. Dalsze jej koleje: nakreślenie nowej linii

¹ Marcks, Die europ. Mächte. Hist. Ztschr. CXLII, 77.

² Arago 6 sierpnia 1848. Instrukcja z 16 sierpnia 1848 A. E.

demarkacyjnej w Poznańskim przez komisarza Rzeszy, gen. Schäffer-Bernsteina, wynikłe stąd debaty i ostateczna uchwała zatwierdzająca zgromadzenia frankfurckiego, walki w sejmie pruskim o stanowisko prawnopubliczne, W. Księstwo — wszystko to stanowiło już częśćkę wewnętrznych dziejów Prus i Niemiec. Sprawa polska po tylu porażkach na widowni działań dyplomatycznych i obrad parlamentarnych jak zawsze w takich razach szukała schronienia w podziemiach spisku.

ROZDZIAŁ VI.

W oparciu o Węgry.

Powstanie poznańskie, wystrzeliwszy ze spontaniczną siłą, od pierwszej chwili stało się punktem środkowym zainteresowań Polski i Europy, spychając niejako na dalszy plan drugą dzielnicę, której przypadło w udziale przeżyć wszystkie wzloty i rozczarowania pamiętnego roku. W ciągu pierwszych kilku miesięcy Wiosny Ludów pozostawała Galicja w cieniu wypadków wielkopolskich, dobrowolnie podporządkowała się dyrektywom wychodzącym z Poznania. Rozwój wydarzeń szedł tu równoległym niemal torem do wielkopolskich. Wybuch rewolucji w stolicy habsburskiej dał hasło do przewrotu, który dokonał się w drodze jeżeli nie »legalnej«, to w każdym razie bezkrwawej. Oszołomiona biurokracja metternichowska napół wypuściła z rąk władzę, czując się bezradną wobec ogarniającego społeczeństwo potężnego pędu ku wolności. »Stosunki w Galicji przedstawiają się coraz posępniej« — donosił 12 kwietnia gubernator Stadjon. »Coraz głośniej i jednomyślniej odzywa się żądanie jaknajrychlejszego ustanowienia gwardji narodowej... Lekkomysłna i nieogłędna jak zawsze szlachta nie ukrywa swoich aspiracji do niepodległości, niechęci do austriackiej administracji i jej organów, nie zaniehbując żadnego środka, aby chłopu dla siebie pozyskać... Ten ponury obraz politycznych stosunków stanie się jeszcze ciemniejszy, horoskop najbliższej przyszłości jeszcze rozpaczliwszy, jeżeli się zważy, w jakim stanie rozbicia i widocznego rozstroju znajduje się administracja kraju... Odwaga urzędników upadła nadzwyczajnie. Podatki wpływają skąpo, środki przymusowe są zaniechane poczęści z obawy, aby wzburzenie nie spotęgowało się jeszcze bardziej,

poczęści z braku środków dla wywarcia przymusu, gdyż siła zbrojna zaledwie wystarcza do utrzymania spokoju i porządku¹.

Galicja ukształtowała się jako kraj jeżeli nie całkiem niezawisły, to z dużą dozą samodzielności, z komitetami narodowymi i własną siłą zbrojną w postaci gwardji i formacyj akademickich. Granice otworzyły się przed rzeszami emigrantów, polskość zatriumfowała na całej linii nad narzucanym sztucznie pokostem germanizacji. Społeczeństwo, podobnie jak w Poznańskim, czuło się wyodrębnionem ze związku państwowego monarchji habsburskiej. Prasa podawała wydarzenia w innych prowincjach cesarstwa pod rubryką: »Wiadomości zagraniczne«. W rachubach przodujących polityków stanowiła już Galicja część państwa polskiego, na najbliższą zaś przyszłość miała się stać, narówni z Poznańskim, punktem oparcia akcji zbrojnej przeciw głównemu antagoniście — Rosji.

Stosunek do Austrii ukształtował się początkowo nierównie mniej wrogo, aniżeli można było przypuszczać na podstawie nastrojów, wyprzedzających rok 1848. Od pamiętnych dni rzezi galicyjskiej była monarchja habsburska w oczach Polaków przeciwnikiem najbardziej znenawidzonym, do tego najsłabszym, skazanym przeto na najrychlejszą zagładę. Przewrót marcowy przeinaczył sytuację do gruntu. »Rewolucja wiedeńska w połączeniu z ruchami w Węgrzech i wojna we Włoszech zdawała się tak dalece łamać podstawę potęgi austriackiej, że nie trzeba się było lękać, aby Austrija potrafiła kłaść jeszcze jakikolwiek hamulec podźwignięciu się Polski. Ustanowienie rzeczypospolitej we Francji i głosy śmiałe po Niemczech, zapowiadające i w tym kraju ogromną zmianę, utwierdzały mocno widoki na wojnę europejską, i to przeciw despotyzmowi moskiewskiemu«². Przestając być niebezpieczną, mogła się Austrija stać pożyteczną w walce z ce-
ratem. Analogja z Poznańskim jest tu uderzająca. W obu wypadkach społeczeństwo polskie liczyło na pomoc rządów, które od dziesiątków lat prowadziły w stosunku do polskości

¹ Łoziński, Epilog stanów galicyjskich. Bibl. Warsz. 1901 (t. III, str. 434 i n.).

² Ziemiałkowski, Pamiętniki II, 17.

politykę germanizatorską, bezpośrednio zaś przed rewolucją zdwoiły ucisk, mszcząc się za dążenia do niepodległości. W obu wypadkach opierano te nadzieje na utajonym antagonizmie pomiędzy państwami niemieckimi a Rosją. W stosunku do Austrii wiara ta nie była pozbawiona realnych przesłanek. Nie sięgając głęboko w przeszłość, dość wskazać przejawy antagonizmu austro-rosyjskiego w pierwszych latach panowania Mikołaja, kiedy Prądzyński z rozkazu Konstantego opracowywał memorjał o przyszłej wojnie z Austrią, rząd zaś wiedeński, chcąc zjednać sobie Polaków galicyjskich, darzył ich jedną koncesją po drugiej i przygotowywał wcielenie kraju do Węgier celem ubezpieczenia go przed zakusami Rosji. Jeszcze wymowniejszem świadectwem była postawa Wiednia wobec powstania listopadowego, jednocząca w sobie najbardziej sprzeczne uczucia: od chętek interwencji, poprzez dążenie do zachowania ścisłej neutralności do jawnej sympatji dla sprawy polskiej i pragnienia klęski rosyjskiej. Sam Metternich, nie zbaczając ani trochę od swych zasad legitymistycznych, nie taił jednak, że wolałby mieć jako sąsiada pokojowo nastrojoną Polskę, aniżeli zaborczą i zazdrosną Rosję. Zdecydowanymi poplecznikami sprawy polskiej byli: potężny antagonistą kanclerza, minister Kollowrath oraz namiestnik Galicji Lobkowitz, który na całe miesiące przed wybuchem powstania referował cesarzowi w sensie aprobującym wynurzenia pewnej osobistości ze świata polskiego na temat niebezpieczeństw propagandy rosyjskiej na Węgrzech i niewątpliwego pożytku ze stworzenia państwa polskiego jako „silnego muru granicznego przeciw napierającemu kolosowi Północy”. Zachowanie Wiednia wobec powstania jaszkrawo odbiegało od zasad ortodoksyjnego legitymizmu: pozostawienie konsula generalnego w Warszawie i przyjmowanie emisariuszów rządu narodowego wskazywały wyraźną chęć utrzymania mostów do zwycięskiej Polski¹.

Rewolucja 1848, wynosząc w Wiedniu, podobnie jak w całych Niemczech, na widownię silne nastroje przeciwrosyjskie, zdolną była rozkołysać wyobraźnię Polaków gali-

¹ Bibl, Der Zerfall Oesterreichs t. I (1922), str. 344. Srbik, Fürst Metternich der Staatsmann und der Mensch t. II (1925), str. 653.

cyjskich perspektywą ogłoszenia się Ferdynanda królem polskim i obrócenia sił monarchji naddunajskiej przeciw caratowi. Nadzieje te sprawiły, że w ogromnej większości ustosunkowali się oni w pierwszej chwili wobec Wiednia podobnie, jak ich rodacy wielkopolscy do rządu pruskiego. Wystąpienie delegacji galicyjskiej na audjencji u Ferdynanda w dniu 6 kwietnia przypomina żywo scenę z 23 marca na zamku królewskim w Berlinie. Deputaci wysunęli szereg żądań, dotyczących wewnętrznych spraw Galicji: spolonizowania administracji i szkolnictwa, zorganizowania gwardji i wojska narodowego, reform społecznych w duchu demokratycznym. Zarazem jednak podnieśli oni sprawę polską w jej związku z dokonywującymi się przewrotami europejskimi. »Nie łudźmy się!« — głosili słowa adresu. »Traktat wiedeński złamany w całej Europie. Wojna zdaje się nieuchronną. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawczasu«. Wskazywano na szkody polityczne, jakie wynikły dla Austrii z rozbiorów Polski, na uprzednie próby odrobienia ich przez gabinet wiedeński, na niebezpieczeństwo ze strony Mikołaja. »My z położenia naszego najpierwej na nie narażeni będziemy; sympatja wszystkich narodów sprawiedliwie przeczuła, że czeka nas podobno powtórnie już raz zaszczytne spełnione powołanie, być przedmurzem Europy od wciskającej się do niej niewoli i ciemnoty«. Słowa te napotkały w stolicy naddunajskiej na przyjazny oddźwięk. Nietylko tłumy wiwatowały na cześć niepodległej Polski, a rozwieszone po murach odezwy nawoływały w imię pamięci i zasług Sobieskiego do udzielenia Polakom pomocy. Na posiedzeniu centralnego wydziału stanów austriackich padło następujące oświadczenie: »Galicja, ta część dawnego państwa polskiego, której nabycie za bezprawne uznane zostało, z ludnością prawie wyłącznie słowiańską, dąży do złączenia się z częściami, które Prusy i Rosja sobie przywłaszczyły. Nie Austrii jest zadaniem przytłumiać tę narodową Polaków dążność... Baczmy raczej, aby Galicja, jako kraj nam sprzyjający, na drodze prawa i pokoju wystąpiła ze związku państwa austriackiego, gdy potężne i szeroko rozprzestrzenione plemię polskie zjednoczyć się będzie mogło w jednym konstytucyjnym królestwie. Przez to odwróci się grożące Austrii wielkie niebezpieczeństwo,

przez to naprawi się ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce, i utworzy się przedmurze przeciw uciskowi absolutyzmu»¹. O wojnie z Rosją dla wskrzeszenia Polski przebąkiwała nawet urzędowa »Gazeta Wiedeńska«, zaś arcyksiążę Jan wypowiedział do deputacji polskiej słowa, jakie publicznie nie padły dotąd z ust członka dynastji rozbiorczej: »Bądźmy otwarci. Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największem nieszczęściem Europy. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska. Byt Polski jest rzeczą naturalną i konieczną»².

Podobny nastrój zapanował w Galicji. »W jednej Moskwie widziano nieprzyjaciela, z którym przeczuwano walkę na śmierć. Galicja nie widziała wrogów w rządzie swoim. Sądziła, iż z upadkiem Metternicha cały ohydny system upadł...»³. Powtarzały się sceny jakgdyby przeniesione z ulic Poznania w pamiętną noc 20 marca. Ludność Lwowa bratała się z wiedeńskimi »Deutschmeistrami«, akademicy ślali adres do swych kolegów wiedeńskich, w którym, podając dłoń »Wolnej Germanji«, deklarowali się jako »przedmurze europejskiej, niemieckiej wolności»⁴. Wyczekiwano z Wiednia nie tylko reform, ale wręcz niepodległości. Najpopularniejszy agitator demokratyczny Jan Dobrzański, uniesiony nastrojem chwili, głosił na ulicach Lwowa, że gubernator Stadjon ogłasza w imieniu rządu przywrócenie Polski w dawnych granicach⁵. Podobna atmosfera zapanowała w Krakowie. 3 kwietnia tłum zebrany przed kasynem oficerskim śpiewał hymn cesarski i wiwatował na cześć armji. Na przywitanie wkraczających nowych oddziałów niesiono sztandar polski obok trójbarwnego niemieckiego. W przemówieniach nad grobami poległych niedawno z rąk austriackich bojowników wolności wzywano do »zapomnienia wszelkich uraz i krzywd ciężkich nam wyrządzonych»⁶. Ode-

¹ Heltman, Demokracja polska na emigracji (1866), str. 284.

² Schnür-Pepłowski, Z przeszłości Galicji (1895), str. 497 i n. Ziemiałkowski II, 46, 82. Wisłocki, Jerzy Lubomirski (1928), str. 30 i n.

³ Heltman l. c. 284.

⁴ Odezwa b. d. Rp. B. Rap. 319.

⁵ L. Sapieha, Wspomnienia, 239.

⁶ Gollenhofer, Rewolucja krakowska 1848 roku (1908), str. 26 i n.

zwa komitetu mówiła o »zbrojnych szykach dla obrony wolności naszej, które nam same rządy austriackie i pruskie już publicznie i uroczyście przyrzekły«. Nad wszystkim dominowała — podobnie jak w Poznańskim — groźba wojny z Rosją. Padaly ostrzeżenia, że Mikołaj pchnie swe hufce »po Karpaty i ku Odrze i resztę Polski pod swój knut zagarnie«; należy przeto stworzyć z wydzielonych z armji austriackiej rekrutów kilkudziesięciotysięczną siłę zbrojną, złączyć tę siłę z Poznańskiem, porozumieć się z Węgrami, zwłaszcza zaś z Niemcami, »których dotąd za wrogów uważać musieliśmy, a którzy dzisiaj stają się dla nas bracią, najlepszymi przyjaciółmi i naturalnymi sprzymierzeńcami«¹.

Nie były to alarmy bezpodstawne. Wrażliwy na niebezpieczeństwo polskie umysł Mikołaja z równą bacznością śledził rozwój antyrosyjskich przygotowań w Poznańskim i Galicji, przysposabiając na obu punktach analogiczne środki przeciwdziałania. W pierwszych dniach kwietnia, kiedy w stolicy naddunajskiej przebywała deputacja galicyjska z jej brzemiennym perspektywami wojennemi adresem, zjawił się nad Newą wysłannik dworu austriackiego, Fryderyk hr. Thun. Cesarz przyjmował go z otwartemi rękoma, z wylaną serdecznością i łaskawością. »Austria była zawsze moim najwierniejszym sprzymierzeńcem — opowiadał z akcentem niezawodnej szczerości — liczyłem na nią jako na moją najpewniejszą podporę. Kocham ją jak moją własną ojczyznę, z jej wspaniałemi prowincjami, wyśmienitą ludnością«². W dalszym ciągu rozmowy wypytywał wysłannika co do zamiarów konstytucyjnych rządu, potraçał o Italię, Węgry, Galicję, poczem zapytał nagle: »A co się tyczy Krakowa, czy myśli się o przywróceniu tam wolnego miasta«? Thun zdziwiony odpowiedział, że nie słyszał o czemś podobnem. »Widzi Pan — podjął cesarz — będę mówił z całą szczerością; pojmuję trudność waszego położenia, oddaję pełną sprawiedliwość intencjom waszego rządu i życzę z całego serca, by mu się powiodło w jego trudnem zamierzeniu. Wiem dobrze, że świat przypisuje mi intencje bardzo mało konstytucyjne; wszelako

¹ J. Fr. Kłosowski, Położenie obecne. Głos z emigracji (Kraków 24 marca 1848).

² Guichen I, 76 i n.

rozumię doskonale siłę okoliczności, sytuację, którym niepodobna stawiać opór. Nie ja będę tym, który oddali się od Austrii, lub będzie piętrzył przeszkody na jej drodze. Nie mogę nawet zrozumieć, aby polityka austriacka i rosyjska mogły się kiedykolwiek rozdzielić i kroczyć odmienną drogą: wszelako istnieje dla nas kwestja o znaczeniu żywotnem. Nigdy i w żaden sposób nie mógłbym ścierpieć ogniska buntu u moich wrót i w styczności z moimi przyjaciółmi Polakami. Gdyby myślano o podobnej zmianie lub gdyby wybuchnęła rewolucja w Galicji, a nie wystąpiono przeciw niej z największą energją, byłbym zmuszony wbrew sobie samemu wmieszać się, a koniec końców nie zawahałbym się ani przez chwilę przekroczyć granicę Austrii i przywrócić porządek w imieniu cesarza Ferdynanda«.

Spełnienie tej groźby okazało się zbytęcznem. Podobieństwo pomiędzy położeniem Poznańskiego i Galicji miało swoje granice. Jeżeli w Berlinie istniały na dworze i w rządzie poważne czynniki, uważające wojnę z Rosją za konieczność polityczną, to w Wiedniu poza liberalnymi dziennikarzami i młodzieżą akademicką nikt o tem nie myślał. Rodzina cesarska mogła widzieć w Mikołaju jedynie przyszłego sojusznika przeciw rewolucji i zapatrywaniu temu potrafiła zapewnić wpływ w rządzie. Następstwo po Metternichu objął hr. Ficquelmont, stary reakcjonista, który w ciągu dziesięcioletniego posłowania w Petersburgu potrafił zaskarbić sobie specjalne względy Mikołaja. Znienawidzony z tego powodu przez liberalną ludność Wiednia, specjalnie atakowany ze strony Polaków, tylko półtora miesiąca zdołał utrzymać się przy władzy, ale okres ten wystarczył dla nadania sprawie polskiej odmiennego obrotu, aniżeli się tego spodziewano. Różnica pomiędzy postawą Berlina a Wiednia w pierwszych dniach rewolucji zarysowała się jasno. Arnim, pragnąc nadać sprawie polskiej szeroki charakter europejski i zapewnić sobie pomoc Austrii, zwrócił się 29 marca do Ficquelmonta z propozycją przeprowadzenia w Galicji analogicznych reform w kierunku wyodrębnienia kraju, jak to postanowił rząd pruski w Poznańskim. Odpowiedź wypadła odmownie z powołaniem się na odmienną sytuację w zaborze austriackim,

gdzie szlachta polska czuje się bezsilną, chłop zaś bezwzględnie oddany jest tronowi¹.

W stosunku do Galicji zastosowano taktykę biernego oporu; zwlekano z ustępstwami, odmawiano reform zasadniczych, piętrzone na drodze polskiemu ruchowi różnorodne przeszkody. Gubernator Stadjon nie rozporządzał wprawdzie poważną mniejszością niemiecką, jaka istniała w Poznańskim, zato znalazł odpowiednie narzędzie w Rusinach. W kraju wzmagало się zniecierpliwienie z powodu nieszczerości rządu i grożącej postawy Rosji. Polacy prowadzili na terenie wielkopolskim zdecydowaną kampanię prasową, atoli bez rezultatu. Nietylko zresztą rząd wzdragał się przed posunięciami, które mogły spowodować wojnę z Rosją i utratę prowincji. Również żywioły liberalne widziały w sprawie galicyjskiej jeszcze jedno niebezpieczeństwo nowych zaburzeń, wciągnięcia monarchji w wojnę, zatamowania prac nad jej wewnętrzną przebudową, w ostatecznym zaś wyniku — zwycięstwo reakcji². Tymczasem przyszły wypadek krakowski, które zadały cios

¹ Knapowska l. c., str. 155, 159.

² La Cour 23 kwietnia 1848: >...L'attitude de la Russie qui tient une armée considérable rassemblée sur son extrême frontière et ne trouverait dans l'explosion d'une insurrection en Gallicie que trop de prétextes pour occuper le pays, l'extrémité que l'on n'est pas ici, à ce qu'on assure, en mesure d'empêcher; toutes ces complications embarrassent singulièrement les ministres de l'Empereur... Les Polonais, qui prennent ici une part très considérable et très active à la direction de la presse périodique... se servent de cette armée puissante uniquement pour le succès de leurs desseins et pour faire prévaloir la cause de la Pologne... Ils reprochent au ministère dans un langage plein d'amertume son indécision, sa lenteur à écouter les griefs de la Gallicie et à organiser cette province conformément aux vœux de la population... Ce qu'il y a de vrai, c'est que tout parti à prendre relativement à la province de Gallicie recèle un grave péril, que le gouvernement autrichien, entrevoyant en fin de compte la perte presque inévitable de cette province, voudrait trouver le moyen de la retarder autant que faire se pourra et la perdre au meilleur marché possible; qu'il n'affrontera surtout une guerre avec la Russie dans l'intérêt de la nationalité polonaise qu'autant qu'il ne lui restera plus d'autre alternative<. Tenże 30 kwietnia: >Les plus alarmés ce sont ceux qui ont les idées les plus libérales, qui veulent le plus sincèrement le développement et l'affermissement des institutions et du gouvernement que l'Autriche a conquis par la révolution du 15 mars, voyant dans l'insurrection de la Gallicie un nouveau déchirement

wierze w pomoc Austrii przeciwko caratowi. Stosunki pomiędzy ludnością Krakowa a biurokracją i wojskiem uległy podobnemu przeobrażeniu, jak w Poznańskim. Początkowa życzliwość ustąpiła miejsca podejrzeniom, rozdrażnieniu, wkońcu nienawiści. Przedmiotem sporu stało się zwłaszcza zarządzone przez Komitet Narodowy w oczekiwaniu inwazji rosyjskiej uzbrojenie ludu, oraz liczny napływ emigrantów. Dowódca miasta Castiglione skorzystał z burzliwych wystąpień tłumów dla użycia siły. Zbombardowanie Krakowa dnia 26 kwietnia pociągnęło za sobą stłumienie bujnego dotąd życia politycznego i nastanie rządów wojskowych¹. Sprawa posiadała znaczenie szersze jako pierwsze zwycięskie wystąpienie reakcji przeciw wyzwalającym się ludom. Komitet krakowski w odezwie do Europy wołał: »Bezprawia, mordy w Poznańskim i w Krakowie są drobnym tylko odłamkiem, ale oraz niewątpliwą skazówką olbrzymiej europejskiej kontrrewolucji. Ognisko jej i głowa w Petersburgu: celem ostatecznym koalicja przeciw Francji i przeciw wszelkiej na świecie wolności: środkiem stanowcze naprzód zamordowanie Polski«²...

Stłumienie powstania wielkopolskiego i pogrom sprawy polskiej na widowni niemieckiej podniosły niezmiernie znaczenie Galicji. Traktowana dotąd jako skrzydło południowe frontu przeciw Rosji i rezerwoar sił dla Poznańskiego, w tym charakterze występowała w planach Prądzyńskiego i Miero-

intérieur, une nouvelle cause de désunion et d'affaiblissement pour la monarchie autrichienne; une circonstance qui vient servir à souhait les desseins des partisans nombreux du système déchu, et faciliter une réaction qu'on les accuse de désirer et de n'attendre que de la Russie. Ce résultat serait en effet fort à craindre et presque inmanquable, si l'insurrection éclatait en Galicie et prenait un développement, une assistance tels qu'elle tint le gouvernement autrichien en échec et si la politique de la république française allait jusqu'à vouloir donner un appui réel, efficace, celui de ses armes à cette insurrection« A. E.

¹ Gollenhofer, Rewolucja krakowska.

² Odezwa Komitetu krak. 27 kwietnia 1848. Rp. B. Rap. 316. Por. »Wiadomości o wypadkach krakowskich« w »Gazecie Polskiej« z 13 kwietnia 1848: »Jenerał komenderujący straszy mieszkańców Moskałem i oświadcza, że skoro najmniejszy okaże się opór przeciw jego rozkazom, miało natychmiast w ręce Moskali oddać«. (Odpis w tekach Chodźki Bp. B. Rap. 1).

ślawskiego, tak również pojmowała sama swoje zadanie. Obecnie siłą wypadków wysunęła się na pierwszy plan. Czartoryski w memorjale do rządu francuskiego wywodził, że wobec martwoty Kongresówki a ujarzmienia Wielkopolski zabór austriacki stał się »dźwignią, ośrodkiem ciężenia polskiej narodowości«, wręcz »ocaleniem Polski«. Kraj posiada faktyczną odrębność konstytucyjną oraz armję w postaci gwardji narodowej. Rozdmuchiwane przez rząd niebezpieczeństwo żakerji nie przedstawia się groźnie. Trzeba tylko dostarczyć Galicjanom broni, a wówczas potrafią oni zmusić rząd wiedeński do odesłania pułków galicyjskich, które, przyłączone do gwardji narodowej, stworzą poważną siłę zbrojną, zdolną nakazać Rosji szacunek i powstrzymać ją od targnięcia się na niezawisłość kraju¹.

Przesunięcie ośrodka działań i nadziei polskich do Galicji spowodowało zasadniczy zwrot w ukształtowaniu sprawy polskiej. Dotychczas rozgrywała się ona w pierwszym rzędzie na płaszczyźnie stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją; obecnie weszła w bezpośrednie zetknięcie z zawiłym kompleksem zagadnień, jakie wyłoniła w 1848 roku monarchja habsburska. W obu wypadkach sądzonem było Polakom dożyć gorzkich rozczarowań. W pierwszych miesiącach rewolucji rachuby ich opierały się na niewzruszonej pewności, że liberalne Niemcy we własnym interesie będą musiały odbudować państwo polskie. Wiara ta prysła w dniach Księża, Miłosławia i debat frankfurckich. Drugim sprzymierzeńcem, na którym opierano oddawna nadzieję wskrzeszenia Polski, były ludy słowiańskie. Zarówno obóz demokratyczny, jak Hotel Lambert rozumieli dobrze, że znaczenie narodu polskiego jako czynnika aktywnego polityki europejskiej zasadza się w ogromnej mierze na tkwiących w nim zdolnościach sparaliżowania siły przyciągającej Rosji wobec Słowiańszczyzny². Stąd koncepcja »sławizmu polskiego«, bę-

¹ Memorjał Czartoryskiego do Lamartine'a z dnia 27 maja 1848. Rp. B, Cz. 5368.

² Instrukcja Czartoryskiego z 10 października 1848: »Si la question polonaise est considérée comme une question européenne, c'est uniquement parce que la Pologne passe pour être capable de contrebalancer et arrêter l'influence russe chez les peuples slaves, et par ce même

dająca zasadniczym przeciwnieństwem panslawizmu rosyjskiego, a również utopij w rodzaju Kollařa, gdyż przewidywała ona stopniowe emancypowanie się poszczególnych ludów z zachowaniem ich odrębnej indywidualności. »Morawja, Czechy, Dalmacja, Illirja, Kroacja, Sławonja, Bośnia, szczepy mnogiego Słowian rodu, wkrótce pewnie po wyjarzmienu Polski wspólność rodu sobie przypomną, niegodne zerwą pęta« — pisał organ »Zjednoczenia« »Polak«. »Posłannictwem więc Polski jest połączenie i scentralizowanie wszystkich słowiańskich plemion, nie przemocą siły zwierzęcej, nie propagandą ognia i miecza, jaką moskiewski despotyzm centralizować zamierza, ale przyciąganiem spółśrodkowych dążeń, tożsamością rodu, obyczajów i wymagalności, czyli propagandą usamowolnienia, odrodzenia społecznego i cywilizacji«.

Nic błędniejszego nad traktowanie sławizmu emigracyjnego jako prądu w pierwszym rzędzie literackiego, źródła systemów filozoficznych, traktatów naukowych i wzlotów poezji romantycznej. Dla ówczesnych działaczy przedstawiał on realną wartość polityczną jako jeden z zasadniczych środków dźwignięcia sprawy polskiej i zaszachowania Rosji. Umieli oni nie tylko pisać i rozprawiać na ten temat, ale przede wszystkim pracowali usilnie nad nastawieniem świadomości politycznej Słowian w odpowiednim kierunku i związaniem ich ze sprawą polską. Wyśłannicy Towarzystwa Demokratycznego, późniejsi więźniowie stanu i męczennicy, jak Teofil Wiśniowski, Lesław Łukaszewicz, Robert Chmielewski, przebiegali w swych wędrówkach Czechy, Morawy, Słowaczyznę, roznosząc ogniste wici przyszłej walki¹. Dyplomacja Hotelu Lambert przeniosła po roku 1840 punkt ciężkości swych działań wśród Słowian południowych. Czarto-

opposer une barrière à l'ambition envahissante de cette puissance. Or toute rupture de notre part avec les Slaves de l'Autriche, quand même elle n'aurait pas pour effet de pousser ces derniers dans les bras de la Russie, ce que pourtant nous croyons inévitable, nous ôterait aux yeux de l'Europe la valeur que nous prétendons avoir, et que nos ennemis s'efforcent de nous contester«. Rp. B. Cz. 5468.

¹ Kołodziejczyk, Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej. Przegl. Powsz. 1914. O literackiej stronie zjawisk ob. studjum Klarnerów w ny, Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848 (1926).

ryski wyprzedzał współczesną mu myśl polityczną Europy traktowaniem Serbji jako przyszłego państwa jugosłowiańskiego, opracowywał plany jej konsolidacji politycznej, reform administracyjnych i finansowych, rozwoju nauki i literatury, popierał dążenia kleru bułgarskiego do zawarcia unji kościelnej, by sparaliżować wpływy Moskwy. Agenci jego pracowali niezmordowanie nad rugowaniem z Bałkanów propagandy rosyjskiej, po roku zaś 46-tym nad kładzeniem tamy imperjalizmowi austriackiemu. Z chwilą wybuchu rewolucji usiłowanie księcia było obrócenie przeciw Habsburgom zjednoczonej siły madziarskiej, włoskiej i polsko-słowiańskiej¹. W rezultacie — w decydującym momencie Słowianie znaleźli się po przeciwnej stronie walczącego frontu.

Złowrogi dla tronów i rządów ucisku rok 1848 w najgroźniejsze niewątpliwie położenie wtrącił różnojęzyczną, jedynie centralistycznym naciskiem i germanizacją w całości utrzymaną monarchję habsburską. Wśród jej ludów ujawniały się wszędzie potężne impulsy odśrodkowe. Włosi wyciągali ręce do rozwiniętego przez Karola-Alberta trójkolorowego sztandaru zjednoczenia i niepodległości. Liberali niemieccy z zapartym oddechem słuchali rzucanych z Frankfurtu gromkich wezwań do stworzenia wielkiej ojczyzny, Madziarzy wstępnym bojem wymusili na Wiedniu uznanie faktycznej niezawisłości krajów korony św. Szczepańa w ich historycznych granicach. Do tych czynników, rozsadzających spójność monarchji, które świadek, a później dziejopisarz tej doby Helfert określa mianem italizmu, frankfurtyzmu i madziaryzmu, przyłączył się niebawem czwarty, polonizm². Polacy galicyjscy, przekonawszy się o niemożności wciągnięcia Austrii w wojnę z Rosją, ograniczyli się do żądania dla Galicji samodzielności na wzór Węgier i w tym duchu prowadzili akcję na terenie parlamentarnym Wiednia³. Miało

¹ Handelsman, La question d'Orient et la politique yougoslave du Prince Czartoryski après 1840. Tenże, Les éléments d'une politique étrangère de la Pologne 1831-1856. Séanc. et trav. de l'Acad. des sciences mor. et pol. 1929—1930.

² Helfert, Geschichte Oesterreichs vom Ausgange des Wiener October Aufstandes 1848 t. II (1869), str. 215.

³ Franc. Smolka, Dziennik 1848—1849 (1913) pass.

to być wszelako stadjum przejściowe usamodzielniania się. Jako ostateczny kres widniała Polska niepodległa wśród innych oswobodzonych narodów. Dlatego stali się Polacy naturalnymi sprzymierzeńcami wszystkich sił, zmierzających w ostatecznym wyniku do zburzenia dawnej Austrii: unitarystycznych aspiracji niemieckich, niepodległościowych dążeń Madziarów, irredentyzmu włoskiego.

W tym chaosie rozpadających się światów w najkrytyczniejszej sytuacji ujrzeni się Słowianie austriaccy. Czesi, świeżo rozbudzeni z dwuwiekowego letargu, zbyt słabi, by móc marzyć o własnej państwowości, do tego przytłoczeni górującą nad nimi gospodarczo i politycznie mniejszością germańską, stanęli wobec perspektywy wcielenia do przyszłego cesarstwa niemieckiego. Równało się to oczywiście niechybnej stracie ledwo odzyskanej odrębności narodowej. Nie pozostało im nic innego, jak szukać ocalenia tam, skąd przychodził dotąd tylko ucisk i germanizacja. Wskazaniem ich polityki stało się utrzymanie Austrii, oczywiście nie metternichowskiej, ale przetworzonej w duchu federacyjnym, z zapewnieniem przewagi najliczniejszym żywiołom słowiańskim.

Najbardziej skończony wyraz dał nowemu programowi Franciszek Palacký w piśmie do Wydziału Pięćdziesięciu zgromadzenia frankfurckiego¹. Dominującą nutę jego wywodów stanowi — podobnie jak u tylu ludzi ówczesnej epoki — strach przed wzrostem potęgi rosyjskiej, która, »na wewnątrz niemal niedająca się ugodzić i niedostępna, przybrała oddawna groźącą postawę nazewnątrz i, lubo zaczępna również na Północy, dąży jednak, naturalnym prowadzona instynktem, do rozszerzenia się w pierwszym rzędzie na Południu«. Każdy jej krok zmierza do utworzenia monarchji uniwersalnej. Byłoby to »zło, niedające się ogarnąć i wypowiedzieć, klęska bez miary i końca«. Ratunek widział Palacký w przeciwstawieniu ekspansji rosyjskiej Austrii, ukształtowanej jako związek wolnych państw. W tem leży misja cesarstwa austriackiego, powołanego przez naturę i dzieje do roli tarczy przeciw wszelkim elementom

¹ Palacký, Gedenklblätter (1874), str. 149 i n.

azjatyckim. Gdyby państwa takiego nie było, w interesie Europy i ludzkości należałoby je stworzyć. Konsekwentnem rozwinięciem tych tez był pogląd Palacký'ego na niemożność utrzymania samodzielnej egzystencji drobnych narodów. Bieg dziejów zmierza pod wpływem rozwoju techniki i niwelującego oddziaływania kultury do coraz większej centralizacji. »Małe narody skazane są nadal dla utrzymania bytu państwowego na prawo zrzeszania się, podobnie jak jednostki przy wielkich przedsięwzięciach«. Myśli o niepodległości państwowej Czechów, Węgrów, Serbów, Rusinów, Rumunów, Słowenów, nawet Polaków są dziś »zwodnemi snami«; natomiast idea ich federacji zyskuje niezachwiany autorytet¹.

Na ten sam szlak przymusowego współdziałania z monarchją habsburską sprowadziły okoliczności drugą grupę Słowian austrjackich, Serbów i Chorwatów. Tragedją roku 1848 stał się fakt, że wyniosłszy na najwyższy piedestał ideę solidarności ludów przeciw tronom, zarazem okazał, że pomiędzy interesami poszczególnych narodów istnieją niekiedy takie same przeciwieństwa, jak pomiędzy despotyzmem a wolnością. W imię zasady narodowościowej rozgorzała w Szlezwiku walka pomiędzy żywiołem niemieckim a duńskim. W imię tej samej zasady zadekretował parlament frankfurcki nowy rozbiór Polski. W najostrzejszej formie wystąpiło to zjawisko na Węgrzech. Wielki ruch wolnościowo-reformatorski, jaki ogarnął Węgry pamiętną wiosną 1848 r., okazuje podwójne oblicze. Dokonano zasadniczych przeobrażeń w stosunkach społecznych i politycznych w duchu potrzeb nowoczesnego państwa, znosząc pańszczyznę, wprowadzając równość wobec prawa, powszechne opodatkowanie, odpowiedzialność rządu, wolność prasy, sądy przysięgłych. W stosunku natomiast do południowych Słowian, Rumunów, Słowaków, ujawniły się tendencje zdecydowanie nacjonalistyczne; dopuszczając ich do częściowego korzystania ze świeżo wywalczonych swobód, usiłowano zarazem wtłoczyć w ramy państwowości węgierskiej jako ele-

¹ Denkschrift der böhmischen Abgeordneten 21 marca 1849. Tamże 192 i n.

ment podporządkowany. Wielki chorąży budzących się Węgier Kossuth oświadczył, że uznaje on tylko jeden naród Madziarów; reszta to rasy. Podobne postawienie sprawy uczyniło Serbów i Chorwatów naturalnymi sojusznikami dworu wiedeńskiego, który, mając wobec nich na sumieniu całe dziesiątki lat polityki germanizatorskiej, teraz wyrastał nieoczekiwanie na opiekuna. Gdy ruch ten znalazł popularnego przywódcę w osobie Jelačića, który stał się żywym wcieleniem idei narodowej, a zarazem dynastycznej¹, obraz sił walczących ukształtował się definitywnie. Żywiołom, zmierzającym do zburzenia dawnej monarchji, przeciwstawiła się ogromna większość Słowian, których hasłem stało się jej utrzymanie.

*cała
Serbów
Chorwatów*

Polska myśl polityczna znalazła się na rozdrożu. Było rzeczą aż nadto widoczną, że sojusz Słowian z dworem uczyni z nich nietylko narzędzie reakcji austriackiej, ale w dalszej perspektywie wyjdzie na korzyść Rosji. Agitacja panslawistyczna oddawna rozpościerała swe wpływy wśród Słowian monarchji naddunajskiej. Palacký odżegnywał się energicznie od widma panowania rosyjskiego nad środkową Europą, zato inni twórcy odrodzenia Czech niejednokrotnie oglądali się na Petersburg. Inicjatywa uczonych i literatów wyprzedziła tu mężów stanu. »Czem byliby Słowianie bez Rosjan? Bez nich Niemcy wytępilliby wszystkich« — pisał Čelakowský. »Praga potrzebna jest Moskwie, ta zaś Pradze. Są to dwoje oczu świata słowiańskiego« — odpowiadał mu Sołowjew. Badania uczonych czeskich w zakresie slawistyki spotykały się z życzliwym poparciem i szczodremi zasiłkami pieniężnymi oficjalnych czynników rosyjskich. Nie była to niewinna, pozbawiona podkładu politycznego pomoc naukowa². »Szczodroblliwość cara rosyjskiego, spływająca na przedstawicieli nauki słowiańskiej na Zachodzie, uznana będzie przez naszych wdzięcznych pobratymców jako dobrodziejstwo dla całego narodu, wzmocni ona jeszcze bardziej dobroczynne związki pomiędzy nami a nimi i zdobędzie nowych przyjaciół dla Rosji« — pisał w raporcie do

¹ Stern, Geschichte Europas VII, 145.

² Jak to usiłuje przedstawić czytelnikowi francuskiemu Leger, La renaissance tchèque au dix-neuvième siècle (1911), str. 29 i n., 121.

Mikołaja minister oświecenia Uwarow. Główny rzecznik tych dążeń w świecie uczonych rosyjskich, Michał Pogodin, w czasie swych podróży »naukowych« na Zachód malował przed oczyma Rusinów galicyjskich obraz zjednoczonej pod egidą Rosji Słowiańszczyzny, »w którym to morzu garstka niechętnych Polaków i Czechów utonie«¹. Oddziaływania polityczne, kościelne i kulturalne Rosji na Słowian węgierskich datują się od czasu Piotra W. Podług świadectw współczesnych dyplomatów wpływy caratu wśród ludności prawosławnej na Węgrzech w początkach XIX w. były znaczne². Twórca illyryzmu Ludomir Gaj szukał poparcia dla swych zamierzeń już nie w sferach naukowych rosyjskich, a u szefa żandarmerji Benckendorffa³.

Niebezpieczeństwo dostania się Słowiańszczyzny pod wpływ Rosji stało się źródłem zbliżenia polsko-węgierskiego. Triumf panslawizmu równał się dla Polaków przekreśleniu zasadniczych planów przetworzenia Europy, Węgrom zagrażał rozsądzeniem ich struktury państwowej. Przeżywający w pierwszej połowie XIX w. okres wspaniałego odrodzenia naród madziarski na każdym kroku napotykał wśród Słowian na objawy spotęgowanej aktywności i budzącego się poczucia narodowego, które przybierały niekiedy znamiona panslawistyczne. Zjawiska o charakterze naukowo-literackim, jak karta etnograficzna Šafaříka, »Córa Sławy« Kollara, fantazje wielko-illyryjskie Gaja, agitacja słowacka Štúra, obok tego dokumenty propagandy rosyjskiej, jak »Pentarchja« Goldmanna — wszystko budziło przeczucia nowego najazdu Słowiańszczyzny, nowych walk, w których Madziarzy znowu staną się tarczą obronną cywilizacji zachodniej⁴. W tych warunkach sama przez się musiała się narzucić idea wspólności interesów z Polską, znajdująca swe źródło jeszcze w mitycznym testamencie Piotra W., który zalecał »skupić około siebie wszystkich Greków dyzunitów lub schizmatyków, którzy są rozsiani na Węgrzech, w Turcji i na południu Polski«. Po-

¹ Kucharzewski, *Od białego caratu II*, 297—98.

² Biedermann, *Russische Umtriebe in Ungarn* (1867).

³ Zdziechowski, *Odrodzenie Chorwacji w wieku XIX* (1902), str. 50 i n.

⁴ Helfert II, 178 i n.

wstanie listopadowe wywołało na Węgrzech nie tylko tłumione zresztą ostro przez Metternicha objawy gorącej sympatii, ale całkiem poważnie pojęte wezwania z łona komitetów do czynnego wystąpienia. Sejm warszawski w odezwie dziękczynnej pisał, że »szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami głos«. Sejm presburski 1831 r. stał się widownią wielkiej debaty w sprawie polskiej. Szereg mówców, między nimi autor hymnu narodowego Węgier Franciszek Kőlcsey i przyszły twórca kompromisu Franciszek Deák domagali się interwencji we Wiedniu dla polepszenia sytuacji Polaków, podnosząc, że Węgrzy bardziej są w tem zainteresowani od innych państw ze względu na konieczność stworzenia przedmurza przeciw Rosji¹.

Dyplomacja Hotelu Lambert oddawna pracowała nad takim rozwiązaniem problemu Europy środkowej, przy którym misja słowiańska Polski mogłaby się harmonijnie pogodzić ze wspólnością interesów z Węgrami. Miała niem być federacja ludów naddunajskich, w której ramach Madziarzy uznaliby prawa Rumunów i Słowian do samodzielnego bytu. Rok 1848 pokrzyżował te plany, przynosząc wyjście najgorsze. Posiew agitacji panslawistycznej wobec sprzyjających okoliczności, jakimi było niebezpieczeństwo zjednoczenia Niemiec i nacjonalizm sejmu węgierskiego, począł wydawać nieoczekiwane bujny plon. Wśród południowych Słowian z każdym dniem zyskiwał na sile pogląd, że jedynym ratunkiem będzie rzucenie się w ramiona Rosji². Kiedy w czerwcu rząd austriacki zawarł z Węgrami rodzaj kompromisu i wzajemian za obietnicę dostarczenia rekruta przeciw Włochom usunął Jelačića z zajmowanych urzędów, wysłannicy Serbów i Chorwatów zwrócili się do posła rosyjskiego Fontona, prosząc o protekcję carską³. Słusznie spostrzegli już współcześni, że antagonizm węgiersko-słowiański stał się tą zasadniczą

¹ Divéky, Węgrzy a Polacy w XIX stuleciu (1919), str. 11 i n. Lukinich, L'insurrection polonaise et l'opinion publique hongroise. Pam. V Zjazdu Hist. Pol. t. I (1930), str. 743 i n.

² Depesza Agencji Wschodniej z 16 czerwca 1848. Rkp. B. Cz. 5422. Sproxtton, Palmerston and the Hungarian Revolution (1919), str. 17.

³ Martens IV, 584.

przeszkodą, o którą rozbiły się wielkie zamierzenia Czartoryskiego¹.

Książę Adam w teorii pozostał wiernym sympatjom słowiańskim. »Nadchodzi bolesna do rozstrzygnięcia dla Polaków kwestja między dwoma rodami, których zgoda byłaby nam najpożądańszą, których fatalna walka nieodwrotną się okazała« — mówił w tradycyjnem przemówieniu w rocznicę listopadową. »Kto wie, czy ta fatalna Słowian i Madziarów walka, zgubna dla obu stron, pomocna tylko dla ich wrogów, nie da się jeszcze uśmierzyć. Cokolwiek bądź, pamiętajmy, że nasz los jest teraz z konieczności ściśle związany z losem ludów jednego z nami rodu, i że w nich tylko znajdziemy i siłę i większe bezpieczeństwo i gotową zawsze stałą bratnią szczerłość«². W praktyce trudno było urzeczywistnić tę zasadę; stanąć po stronie Słowian przeciw Węgrom, znaczyło nie tylko popierać reakcję przeciw wolności, ale przygotowywać wręcz triumf Mikołaja. Inne odłamy emigracji wcześniej zorientowały się, gdzie będzie miejsce Polaków. Komitet Dwernickiego, skupiający dość różnorodne żywioły o zabarwieniu demokratycznem, rozstrzygnął tę sprawę już w chwili zebrania się kongresu praskiego. Gdy jeden z członków wydziału postawił wniosek obesłania go adresem, inni wysunęli szereg zastrzeżeń, dowodząc: »że ludy słowiańskie są, jak wiadomo, pod wpływem Moskwy i Austrii... że skutkiem takowego wpływu znacznie się już wychylają widoki panslawizmu i widoki niemieckie«; że wzmagający się antagonizm pomiędzy Węgrami a Słowianami nakazuje Polsce szczególną ostrożność; »że odnosząc wybór politycznych stosunków z temi ludami do obecnej sytuacji Polski, Węgrzy o wiele przeważają, bo blisko dotykając jej granic i historycznem z nią pobratymstwem połączone, wśród wyraźnie już objawionej tendencji uwolnienia się z pod panowania Austrii zaręczają niechybne poparcie sprawie Polski, zapewniającej im również korzyści, gdy widoki słowiańskie, chociażby wolne nawet od wpływów zwodniczych, nie przedstawiają Polsce skutecznego współ-

¹ Desprez, Les peuples de l'Autriche et de la Turquie t. II (1850), str. 111.

² Mowa X. Adama Czartoryskiego na posiedzeniu Tow. Liter. w Paryżu 29 listopada 1848 (Druk współcz.).

działania«¹. Towarzystwo Demokratyczne pokładało początkowo wielkie nadzieje w przebudzeniu się Słowian austriackich. Po kongresie praskim główny jego organ dawał wyraz przekonaniu, że »zjazd praski jest pewnie niezmiernie ważny, tak dla Polski jak dla Słowiańszczyzny, a wreszcie i dla sprawy wolności ludów europejskich. Na nim Polacy odkryli wielkiego sprzymierzeńca ku odzyskaniu swej niepodległości. ...Despotyzm moskiewski nie potrafi już zrobić Słowian zachodnich narzędziem do ujarzmienia Europy, a monarchowie niemieccy będą mieli nierównie większą trudność do wchodzenia w spiski z carem przeciw wolności ludów«. Nastrój ten ulegał przeobrażaniu się w miarę, jak Czesi coraz wyraźniej zdradzali sztandar wolności. Gdy przyszło do ostatecznego zerwania pomiędzy Słowiańszczyzną a Węgrami, Centralizacja w ostrych słowach zaprotestowała przeciw wiązaniu się z Habsburgami i Moskwą, i stawianiu wspólności plemiennej nad ideą niepodległości: »Polska, zbłąkana w pustyniach słowiańskich, zamieniłaby się z owej zwiastunki wolności na Wschodzie... w narzędzie despotyzmu, i niebacznie popełniłaby sromotne samobójstwo. Słowianizm zatem tak pojmowany, jak go pojmują i rozwijają dzisiejsi jego zwolennicy, nosi w sobie zagładę narodowości polskiej i dalsze przedłużenie stanu niewoli wszystkich Słowian«².

Drogi polityki słowiańskiej i polskiej na terenie Austrii rozbiegły się, zanim od petraktacyj przyszła kolej na oręż. Bo też trudno było o porozumienie, gdy jedna strona dążyła do zlikwidowania monarchji habsburskiej, druga zaś upatrywała swój cel w jej odrodzeniu. Większość Polaków opowiadała się za zjednoczeniem Niemiec, z sympatją patrzyła na ruch madziarski, nie pochwalając jego tendencyj centralizujących, życzyła Włochom zwycięstwa nad Radetzkym. Czesi i południowi Słowianie, zapędziwszy się w kierunku przeciwnym, stali się najgorliwszymi poplecznikami już nie rządu wiedeńskiego, który pod kierownictwem Pillersdorffa, potem Wessenberga i Doblhoffa przybrał zabarwienie liberalne,

¹ Protokół posiedz. wydziału komitetu z 25 maja 1848. Rkp. B. Pol.

² »Demokrata Polski« z 26 lipca, 21 października, 19 i 29 grudnia 1848, 13 stycznia 1849.

ale koterji dworsko-wojskowej, osławionej »kamaryli«, która, zmierzając do restauracji absolutyzmu habsburskiego, głównego przeciwnika upatrywała w Madziarach. Kongres praski, mający zmanifestować jedność świata słowiańskiego, w gruncie rzeczy ujawnił panujące w nim kompletne rozbieżności. Podług relacji Leona Sapiehy każdy z delegatów przemawiał w języku ojczystym, gdy jednak chodziło o zrozumienie sprawy, musiano cichaczem uciekać się do niemieckiego¹. Polacy pragnęli przekształcić kongres w reprezentację całej Słowiańszczyzny i wywalczyć rezolucję, domagającą się wskrzeszenia ich państwa. Czesi usiłowali ograniczyć obrady do samego problemu austriackiego, akcentowali lojalność wobec dynastji i konieczność utrzymania integralności monarchji. Do Polaków odnosili się z nietajonemi podejrzeniami. Początkowo mieli ochotę niedopuszczyć ich wogóle do uczestnictwa w kongresie; zmuszeni uznać ich obecność, zarzucają im, że chcą się posłużyć Czechami dla oswobodzenia własnej ojczyzny, naprawdę tętną ku nim nienawiścią i opuszczają ich sprawę zaraz po osiągnięciu swego celu. Polacy nawzajem wynosili o polityce pobratymczego narodu najgorsze wyobrażenia: »kto potem mógł się trzymać polityki czeskiej, ten zaiste albo oszustem jak oni, albo człowiekiem słabej głowy« — streszczał wyniki kongresu Ziemiałkowski. Bakunin, który brał w nim udział, wyniósł przekonanie, iż źródło antagonizmu sięgało bardzo głęboko. Czechom chodziło poprostu o prymat wśród narodów słowiańskich, o wskrzeszenie królestwa św. Wacława w niezwykle szerokich granicach, upatrując zaś w Polakach przeszkodę, posuwali się do groźby podburzenia przeciw nim Rusinów. Ci ostatni przyjechali z powziętem zgóry postanowieniem sprzeciwiania się wszystkiemu wnioskowi polskiemu i mieli usta pełne skarg na ucisk ich narodowości w Galicji wschodniej. Południowi Słowianie zdradzali wyraźnie tendencje rusofilskie, żądając unikania wyrażań, mogących dotknąć cara. Gdy Polacy ofiarowywali im pośrednictwo w sporze z Madziarami, odrzucali je z oburzeniem i zapowiadali oddanie się w opiekę Rosji na wypadek, gdy Austria zawiedzie. Nawet w łonie Słowaczyny wrzał

¹ Sapieha, Wspomnienia 247.

spór pomiędzy czysto słowacką koncepcją Štúra a czechofilskim kierunkiem Kollara¹.

Osobliwsze jeszcze światło na przeciwieństwa polityki polskiej i słowiańskiej rzuca wgląd w rozgrywające się równoległe z kongresem sekretne manewry przywódców czeskich². Z początkiem czerwca Rieger i hr. Nostitz udali się do Innsbrucka, gdzie właśnie schroniła się po zaburzeniach ulicznych w Wiedniu rodzina cesarska. Wysłannicy czescy złożyli najbardziej wiernopoddaną deklarację i prosili o przysłanie do Pragi młodocianego arcyksięcia Franciszka Józefa jako namiestnika. Zbombardowanie Pragi przez Windischgrätza nie otworzyło Czechom oczu na niebezpieczeństwo łączenia się z militarno-absolutystyczną reakcją. Owszem nazajutrz po krwawych Zielonych Świątach powziął zwycięski feldmarszałek wraz z namiestnikiem Czech Leonem hr. Thunem, który potrafił doskonale godzić swój czarno-żółty patriotyzm z wydatnem popieraniem kultury czeskiej i gorącym orędownictwem praw narodowych Słowaczyny, plan stworzenia w Pradze około sejmu czeskiego ośrodka kontrrewolucji przeciw demokratyczno-niemieckiemu Wiedniowi. Ministerstwo udaremniło te zakusy, odwołując Thuna; niemniej Czesi w dalszym ciągu pozwalali rządowi wygrywać się przeciwko partjom niezawisłości narodowej, kołyszając się iluzją osiągnięcia na tej drodze upragnionych celów. W parlamencie wiedeńskim stanowili oni czoło bloku rządowego, który w imię utrzymania monarchji zwalczał dążenia zjednoczeniowe Niemców i ruch madziarski. Na tym właśnie odcinku sprawy wchodziły w okres rozstrzygający. Ośmielona zwycięstwami Radetzky'ego we Włoszech kamaryla gotowała zamach przeciw rewolucyjnej stolicy i Węgrom. 4 września nastąpiło przywrócenie Jelačića do godności i urzędów wraz z najwyższą

¹ Kersten, Michael Bakunins Beichte an Zar Nicolaus I (1926), str. 31. Moraczewski, Opis zjazdu słowiańskiego 21. Ziemiałkowski II, 32 i n. Wisłocki, Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska. Rocznik Ossolineum 1928. Kazbunda, České hnutí roku 1848 (1929), str. 189 i n.

² Denis, La Bohème depuis la Montagne Blanche t. II (1903), str. 278 i n. Friedjung, Oesterreich von 1848 bis 1860 t. I (1908), str. 57 i n. Kazbunda o. c.

aprobatą dotychczasowych jego działań. W tydzień później ułaskawiony ban na czele szyków chorwackich przekroczył Drawę. Do Wiednia pospieszyła delegacja sejmu węgierskiego dla uproszenia medjacji. parlamentu austriackiego w rozpoczynającym się konflikcie, w gruncie rzeczy dla zapewnienia sobie pomocy demokratów wiedeńskich. Parlament stał się widownią burzliwej dyskusji. Za przyjęciem Węgrów przemawiali liberali niemieccy i większość Polaków, przeciw — klerykali niemieccy i prowadzeni przez Riegera i Palacký'ego Słowianie. »Z każdym dniem staje się jaśniejszem — notował w pamiętniku reakcyjny dworak bar. Hübner, że Kossuth kroczy na czele zgodnie z Polakami i radykałami frankfurckimi. Wszyscy oni... zmierzają do tego samego celu, mianowicie zburzenia Austrii: Kossuth i jego przyjaciele — by stworzyć wielkie, niezawisłe Węgry, tamci — by przywrócić niepodległą Polskę, inni — by ufundować nowe państwo niemieckie, a właściwie niemiecką republikę. Wszyscy oni zmierzają do tego celu podług wspólnego planu i zalewają ten kraj, a zwłaszcza Wiedeń, swymi agentami«¹.

Wybuchła rewolucja październikowa, będąca dywersją demokratów wiedeńskich na rzecz Węgier — i znów zarysował się ten sam układ walczących sił. Polacy, z wyjątkiem garstki posłów arystokratycznych i włościańskich, pozostali na placu boju, by odegrać rolę przodującą: Smolka jako »dyktator« obłożonego Wiednia, a Bem jako kierownik obrony². Dyplomata francuski Gabriad widział w zaburzeniach stołecznych dzieło tych samych elementów, które podług Hübnera przygotowywały je miesiąc pierwej: rewolucyjnych Węgrów, niepodległościowców polskich, demokratów niemieckich³. Zwycięstwo Windischgrätza przypieczętowanem zo-

¹ Hübner, Ein Jahr meines Lebens 1848—49 (1891), str. 200.

² Smolka, Dziennik 85.

³ Gabriad 4 list. 1848: »Ce mouvement a été déterminé par les étrangers répandus en fort grand nombre dans la population viennoise... Il est facile de s'expliquer l'intérêt qu'avaient ces étrangers, Polonais et Hongrois pour la plupart, à provoquer un soulèvement dans la capitale de l'empire autrichien... Quant aux Polonais ils ont un but avoué, celui d'arriver à la reconstruction de leur nationalité. Ils ne demandent point encore à être séparés d'une manière complète de la monarchie autrichienne; mais ils veulent une organisation distincte, des privileges analogues

stało rozstrzelaniem wysłannika parlamentu frankfurckiego, a wypróbowanego oddawna przyjaciela i obrońcy sprawy polskiej, Roberta Bluma, oraz oficera z 31 roku Edwarda Jełowickiego¹. W tym samym czasie Palacký, który wraz z innymi posłami czeskimi uszedł ze stolicy, chroniąc się przed zemstą wrogich mu tłumów, układał dla rządu memorjał, potępiający w najmocniejszych terminach zamachy na byt monarchji. »Żywioty, które sprzysięgły się, aby niedopuszczyć do odrodzenia Austrii, wystąpiły wszystkie mniej lub więcej jawnie na plac boju«. Są nimi Włosi, Madziarzy oraz wielka część Polaków i Niemców. Natomiast Słowianie zachodni i południowi oraz lojalni Niemcy gotowi są krew i mienie poświęcić »dla utrzymania tego ich wspólnego schroniska«². U kolebki nowego rządu ks. Feliksa Schwarzenberga stali przedewszystkiem posłowie czescy. Zato przeniesiony do Kromieryża parlament zamanifestował z miejsca nastroj opo-

à ceux dont la Hongrie jouit depuis longtemps. Pour atteindre ce but ils mettront en oeuvre tous les moyens. Ils chercheront au milieu des bouleversements et des secousses sinon à ruiner l'édifice impérial, du moins à changer entièrement les conditions de son équilibre. Leur indépendance est à ce prix. Qu'une fédération s'établisse; s'est de tous les modes du gouvernement celui qui leur convient d'avantage pour le présent... Résumons donc ce qui précède: Hongrois, Polonais, Allemands unitaires, démocrates, animés des pensées diverses, mais réunis par la nécessité d'exciter pour les réaliser des désordres qui puissent briser le lien commun dont tous voulaient s'affranchir, ont concouru à l'insurrection dont nous recherchons les causes. Qu'on se rappelle en effet les noms des principaux chefs: Bem un Polonais, Smolka le président de la diète un Polonais aussi, Schutte un Hanovrien, Pulszky un Hongrois, et tant d'autres étrangers qu'on serait trop long de citer». A. E.

¹ W elaboracie gen. Langenau'a prezesa komisji, mającej śledzić ruchy rewolucyjne z 12 lipca 1849, znajduje się wiadomość na podstawie aktów śledczych, że już w r. 1835 wysłannicy Centralizacji mieli listy polecające do Bluma. Za jego pośrednictwem odbywała się korespondencja oraz przesyłka pism propagandowych z Paryża do Galicji i Czech. A. W. Por. nekrolog Bluma w »Demokracji Polskiej« z 18 listopada 1848: »Iluż to braci naszych w drodze do męczeńskiego rusztowania nie spooczyło w Lipsku pod jego dachem... Ile pracy podejmował on dla zgłębienia dziejów Polski i usiłowań w jej podźwignięciu: ile trudów poniósł dla zgromadzenia źródeł do zupełnej emigracji historii«!

² Memorjał Palacký'ego dla ministerstwa 24 października 1848. Gedenkbblätter 177.

zycyjny, wybierając swym przewodniczącym w miejsce miłego rządowi Czecha Strobacha — Smolkę, którego w sferach oficjalnych uważano za niebezpiecznego rewolucjonistę i współuczestnika zamordowania Latoura¹.

Łączność Polaków z rewolucją wiedeńską i węgierską uzewnętrzniła się w tym momencie w bardziej jeszcze uderzającej postaci. Nazajutrz po kapitulacji Wiednia przyszło zbombardowanie Lwowa. Stan rzeczy w Galicji oddawna przejmował władze austriackie niepokojem. Głównodowodzący garnizonu lwowskiego Hammerstein zasypywał Wiedeń relacjami, w których nie szczędził jaskrawych barw dla odmalowania grozy nadciągającej rewolucji. Gwardja narodowa dzięki niestrudzonej agitacji klubów urosła do imponującej cyfry 20.000 uzbrojonych ludzi. Postawa jej zewnętrzna nie ma w sobie »nic austriackiego«, duch rewolucyjny budzi żywsze jeszcze obawy aniżeli liczebność. Lwowska Rada Narodowa wraz z odgałęzieniami lokalnymi pracuje skutecznie nad przetworzeniem jej w narodową armję insurekcyjną, w tym samym kierunku pracuje duchowieństwo i szlachta, zwłaszcza kobiety².

¹ La Cour 25 listopada 1848: »...On persiste à assurer, que les charges les plus graves s'élèvent contre le député Smolka et quelques autres membres de la gauche relativement au meurtre du comte Latour... On va jusqu'à dire que les preuves les plus convaincantes de cette complicité sont entre les mains du gouvernement, qui n'hésitera pas, lorsque le moment sera venu de demander à l'assemblée de livrer à la justice le président qu'elle vient de nommer«. A. E.

² Hammerstein do Latoura 11 września 1848: »Das Institut der Nationalgarde mag in den treu ergebenen Provinzen von gutem Nutzen sein, hier bekommt der sogen. Patriot vom Gesetz Waffen in die Hand, die er, ist es einmal Zeit, nur gegen uns gebrauchen wird. Ich glaube im Stande zu sein, Eur. Exz. die Begründung dieser Besorgnis, so gut aus dem numerischen Verhältnis der Garde dieses Landes, als aus dem Geist, der sie beseelt, nachweisen zu können. Was die numerische Stärke anbelangt, so ist sie, dank der rastlosen Tätigkeit des revolutionären Clubs, welche keinen Anstand nimmt, sie mit jedem, nur immer disponibeln streitbaren Material zu recrutiren bereits in einer, wirklich Achtung verdienenden Verfassung: und glaube ich nicht wesentlich zu irren, wenn ich die Zahl ihrer bereits incorporirten bewaffneten Streiter im ganzen Lande auf nahe an 20.000 Mann annehme, welche Ziffer von Tag zu Tag im Zunehmen ist, weil in den Städten und auf dem Lande unausgesetzt daran gearbeitet wird, sie zu vermehren. Was den Geist

Alarmujące te doniesienia odzwierciedlały niezgorzej istotny stan rzeczy. Po stłumieniu rozruchów krakowskich znaczna część emigrantów przeniosła się do wschodniej polaci kraju, gdzie, korzystając ze względnej swobody, rozwinęła żywą działalność konspiracyjną i propagandystyczną. Zwłaszcza wysłannicy Centralizacji, wśród nich Wiktor Heltman, pracowali nad pokryciem kraju siecią swych organizacji i ugruntowaniem wpływów w formacjach wojskowych i wśród ludności miejskiej. Organ tej grupy »Dziennik Stanisławowski« głosił jawnie idee całkowitej niepodległości i zjednoczenia ziem polskich. »Kto chce Galicji dla Galicji tylko — wywodził Heltman — ten zdradza narodową sprawę, ten nie jest Polakiem... Nie wolno nam myśleć o sobie samych, ani marzyć o jakiegokolwiek przyszłości, oderwanej od przyszłości całego polskiego narodu«. W walce pomiędzy Słowiańszczyzną a Madziarami opowiadano się bez zastrzeżeń po stronie tych ostatnich. Główny publicysta »Dziennika« Podolecki wywodził wręcz, że »na zakarpackiej przestrzeni jeograficznej są różne narodowości: słowiańska,

jener Garde anbelangt, so ist er sicherlich um vieles Besorgnis erregender, als die Ziffer derselben. Schon in ihrer äusseren Gestaltung hat sie durchaus nichts österreichisches an sich, und arbeitet die Rada Narodowa in Lemberg und ihre Filialen in den Kreisstädten offenkundig dahin, aus diesem Gemeindeinstitut ein Nationalheer, eine polnische Armee zu organisiren. Jedoch nicht sie allein, sondern der ganze Adel, vorzugsweise dessen weiblicher Teil und ganz besonders die römisch-katholische Geistlichkeit sind in dieser Tendenz im Lande unendlich tätig... Es wurde eine unverantwortliche Selbsttäuschung sein, wollte man annehmen, dass mit solchen Mitteln gearbeitet, der Erfolg ein zweifelhafter, ein nicht beachtungswürter sein könne«. Tenże 8 października: »Mit Ausnahme der Nationalgarde in der Bukowina, im Sanoker Kreise und in den Dörfern des Stanislawer Kreises, welche einigermassen von gutem Geiste beseelt sind, beurkunden alle anderen Abteilungen der galizischen Nazionalgarde den Willen und den regsten Eifer aus diesem Institut ein Nationalheer zu machen, auf welches sich alle künftigen separatistischen Unternehmungen Polens ausschliesslich stützen werden... Unter diesen Umständen ist es unverkennbar höchst wünschenswert, der Bewaffnung der Nationalgarde dieses Landes, und ihrer hiemit in enger Verbindung stehenden numerischen Entwicklung alle nur meiner mögliche Hindernisse in den Weg zu stellen«. A. W. Por. pismo Gołuchowskiego do Wybranowskiego z 16 października 1848. Wybranowski, Pamiętniki t. II (1882), str. 195.

madziarska, niemiecka, rumuńska — ale jedna tylko spólna wszystkim węgierska narodowość¹. Utworzony we Lwowie komitet filomadziarski werbował ochotników do armji węgierskiej, ułatwiał służącym w oddziałach austriackich huzarom powrót do ich ojczyzny, wchodził w bezpośrednie stosunki z rządem budapeszteńskim. W sierpniu przybył do Lwowa Bem z zamiarem wywołania w Galicji ruchawki i rozpoczął od próby wyrwania gwardji z pod wpływu mała podług niego rewolucyjnej Rady Narodowej, obiecując wzajemian dostarczenie stu tysięcy francuskich karabinów i znacznych subsydjów. Plan ten nie doszedł do skutku, zato Rada coraz wyraźniej się rewolucjonizowała, przybierając w swój skład ludzi młodych i zapalnych. Działalność jej nie ograniczała się do samej Galicji, lecz sięgała na Bukowinę i do księstw naddunajskich, podczas gdy emisariusze Centralizacji zapuścili macki swej propagandy do zaboru rosyjskiego. Zewsząd ściągali ochotnicy, powiększając kadry przyszłej armji powstańczej. W pierwszej połowie października skryształizował się w kołach demokratyczno-rewolucyjnych ostateczny program działania, streszczający się w trzech zasadniczych punktach: »1) Skupić rewolucyjne żywioły wszelkich stanów i wyznań w jedno wielkie stowarzyszenie, Towarzystwo demokratyczne polskie, 2) uzbroić lud miejski, od gwardji usunięty, tworząc z niego oddziały strzelców celnych, szlachtę zaś po prowincji zamienić na gwardję narodową konną, 3) poza granicami kraju, w Węgrzech, utworzyć kilkunastotysięczny korpus, na każde zawołanie Galicji zbrojno wkroczyć gotowy². Wiadomość o przewrocie wiedeńskim doprowadziła rozgorączkowane umysły do stanu wrzenia. Rada Narodowa zgłosiła akces do rewolucji stołecznej i poczęła szykować odsiecz. Z Wiednia przyszło wezwanie do wystąpienia przeciw wojsku, by niedopuszczyć do skoncentrowania liczniejszych jeszcze sił przeciw stolicy i Węgrom. Zbliżała się chwila stanowcza. Na dzień Wszystkich Świętych przybyli do Lwowa licznie demokraci zarówno miejscowi, jak emigracyjni. Atoli wojskowość austriacka, do-

¹ »Dziennik Stanisławowski« z 2 września, 5, 21 i 25 października 1848.

² Heltman, Demokracja polska 302.

kładnie o wszystkim poinformowana, uprzedziła wybuch¹. Rząd miał zupełną rację, upatrując w całej sprawie analogiczną do wiedeńskiej próbę dywersji dla sprawy węgierskiej².

Rewolucja wiedeńska i lwowska dokonały ostatecznego rozszczepienia społeczeństwa polskiego w Galicji na dwa nierówne obozy. Garstka arystokratów, za którymi szli mało uświadomieni narodowo posłowie chłopscy, wywiesiła sztandar federalizmu i słowianofilstwa na gruncie państwowości austriackiej, w ramach ścisłego legalizmu. »Austria dawna — pisał w liście do wyborców Zdzisław Zamoyski — która naszemu narodowi zadała tyle krzywd, a najohydniejszą w roku 1846 — już runęła, trzeba się liczyć z faktycznym stanem dzisiejszym. Jest nim konieczność związku ludów rakuskich na podstawie sprawiedliwości w ustroju federalnym. Jako Polacy winniśmy do tego związku jaknajgorliwiej przykładać rękę. Nie powinniśmy burzyć starej monarchji³... Jeden z niedawnych jej burzycieli, Aleksander Wielopolski, kruszył obecnie kopję w obronie federacji ludów słowiańskich pod egidą Habsburgów. A. Z. Helcel w przededniu wyborów do parlamentu kromieryskiego wzywał rodaków do kontynuowania rozpoczętego na zjeździe praskim dzieła zbratania Słowian austriackich przeciw groźbom germanizmu. Niebawny austriacki więzień stanu, Adam Potocki, pod wrażeniem rewolucji wiedeńskiej, ciskał gromy na zarażonych liberalno-rewolucyjnymi ideami Niemców austriackich, piętnował »element madziarski, niegdyś hordę barbarzyńskich najeźdźników, później ześrodknowieczniałą szlachtę, dziś liberalizmowi hoł-

¹ Wybranowski, Pamiętniki I, 361 i n. Sapięha, Wspomnienia 252 i n. Stebelski, Lwów w 1848 roku. Kwart. Histor. 1909.

² La Cour 8 listopada 1848: »Suivant ce qu'on s'accorde à dire, le départ des troupes qui avaient reçu l'ordre de rejoindre l'armée destinée à opérer en Hongrie aurait servi de prétexte aux meneurs du soulèvement. De même qu'au 6 octobre à Vienne, les Hongrois auraient tenté à Lemberg de faire une nouvelle diversion au danger qui les menace et auraient trouvé dans l'hostilité toujours vivace des Polonais contre le gouvernement autrichien des auxiliaires à peu près aussi inconsiderés que l'ont été ceux qui se sont prêtés à cette politique dans la capitale de l'Autriche«. A. E.

³ Dębicki, Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia t. I (1905), str. 319.

dującą kastę bez ludu, a przeto bez przyszłości«, przyszłość kraju widział w orjentacji austriackiej i słowiańskiej¹. Wśród postawionych przezeń Adamowi Czartoryskiemu warunków porozumienia na pierwszym miejscu figurowało przeniesienie ogniska działalności do kraju i zamienienie jej z konspiracyjnej i rewolucyjnej w legalną. Wysłannik pana na Krzeszowicach, Karol Forster, w trakcie dyskusji z Wł. Zamoyskim w Paryżu w lutym 1849 oświadczył, że »obywatele Galicji, równie jak hr. Zamoyski, poczytują ruchy emigracyjne polskie we Włoszech i w Węgrzech za szkodliwe dla rozwoju narodowości polsko-galicyskiej; że, jeżeli narodowość polska ma, przynajmniej w braku lepszej i silniejszej zastępy i do przyjaźniejszej pory, wzrastać i rozwijać się pod tarczą korony Austrii, nie należałoby Polakom stawać w szeregach otwartych nieprzyjaciół tejże korony... i że nie widzi wcale potrzeby, ażeby Polacy wspierali w Węgrzech interes Madziarów, znanych nieprzyjaciół Słowiańszczyzny«². Ci »najzdolniejsi, najszlachetniejsi, najpierwsi Polacy«, jak nazwał ich Paweł Popiel³, stanowili wszelako znikomą mniejszość. Program zamknięcia działań polskich w ramach Galicji, oparcia przyszłości narodu na dobrej woli Austrii, nie mógł zadowolić nie tylko stronnictw skrajnych, ale Hotelu Lambert. Czartoryski, zgadzając się, że w obecnych warunkach należy dążyć do zrealizowania obiecanych przez cesarza urządzeń narodowych, dalekim był od upatrywania w tem kresu polskich aspiracji. Z siłą przekonania podkreślał wobec Potockiego, że działalność jego ogarnia całą Polskę — »Polskę nie pięcio, lecz dwudziestomiljonową«, i że nie myśli jej likwidować, »gdyby nawet pewność była dalszego usposobienia rządu austriackiego względem narodowości galicyjskiej, a cóż dopiero dziś, gdy wszystko nam zapowiada dążność oporną centralizacji państwa, walczenia wszystkich żywiołów odrębnych narodowości«⁴. Wraz z Czartoryskim prze-

¹ Lisiecki, Antoni Zygmunt Helcel t. I (1870), str. 319 i n.

² Forster, *Teka Narodowa* t. V: Epizod z epoki sejmu austriackiego w Kromieryżu (1877), str. 9, 38.

³ Popiel, *Pamiętniki* (1927), str. 119.

⁴ *Memorjał A. Czartoryskiego*, grudzień 1848. Arch. rodz. ks. Czartoryskich.

ważająca część uświadomionych politycznie żywiołów, tak w kraju jak na emigracji, skupiła się na froncie antyhabsburskim, wiążąc wyzwolenie Polski ze sprawą walczących Węgier.

Naczelną postacią rewolucji węgierskiej, żywym niejako wcieleniem jej historii i dążeń jest Ludwik Kossuth. Wielki trybun, organizator obrony narodowej, utrwalił się w historii jako nieubłagany wróg Habsburgów, sprawca ich de-tronizacji, przez długie jeszcze lata z obczyzny emigracyjnej rzucający w naród płomienne wezwania do walki, wreszcie jeden z wielkich wyznawców i realizatorów propagowanej przez Mazziniego idei powszechnej rewolucji ludów przeciwko tyranji. W stosunku do Polski wydaje się Kossuth uosobieniem wiążących oba narody nietylko przyjaznych uczuć, ale i wspólnych interesów. Już w marcu 1849 wypowiedział on jasno skryształizowany pogląd, że »wolność Węgier będzie wiecznie pod znakiem zapytania, jak długo Polska nie zostanie wolną«. Przeciwnik sprawy polskiej, Görgei, natura trzeźwa i brutalna, z ironją pisał o jego »manji polskości«, której odgłosy z taką siłą rozbrzmiewać będą w dobie powstania styczniowego¹. Osobiste dyspozycje gubernatora na tle zasadniczego przeciwieństwa interesów polskich i słowiańskich w Austrii, a w zestawieniu z tradycją wyjątkowej życzliwości Węgier wobec powstania listopadowego stwarzają niejako sugestję, że masowy udział Polaków w powstaniu madziarskiem był rzeczą nietylko ze względów politycznych i uczuciowych zrozumiałą, ale zgóry przesądzoną, poniekąd konieczną. W tem miejscu wypadnie poddać ten problem krytycznym rozważaniom, i na podstawie świadectw dobrze poinformowanych uczestników odpowiedzieć na dwa pytania: czy rewolucja węgierska w początkach swych i założeniach skłonna była sprzymierzać się ze sprawą polską — i czy owa wyśmiewana u Kossutha »manja polskości« stanowiła od pierwszej chwili linię wytyczną jego orjentacji?

Współcześni politycy o poglądach umiarkowanych, jak

¹ Görgei, *Mein Leben und Wirken in Ungarn* t. I (1852), str. 290—91.

liberalny premier austriacki Wessenberg, wybitny publicysta węgierski Kemeny i inni, uważali Kossutha za głównego sprawcę katastrofy Węgier, obarczając go ciężkim zarzutem, że dla utrzymania się na szczytach popularności schlebiał skrajnym instynktom tłumów, udaremniał próbę racjonalnej ugody z Habsburgami i w rezultacie pchnął kraj w odmęt wojny¹. Dzisiejsi historycy niemieccy rozszerzają to oskarżenie, twierdząc, że Kossuth od pierwszej chwili dążył do oderwania Węgier od monarchji i ukonstytuowania ich w formie sprzymierzonej z innymi rewolucyjnymi ludami republiki². W ramach takiej koncepcji mieścił się oczywiście związek z Polakami, których celem było również rozbięcie Austrii. Inaczej oceniał politykę Kossutha współczesny publicysta francuski Desprez. Zdaniem jego Kossuth przechylił się ku współpracy z Polakami galicyjskimi bezpośrednio po przewrocie marcowym, kiedy chodziło o wymuszenie na rządzie austriackim najszerzej odrębności Węgier. Nastraszywszy Wiedeń groźbą aljansu polsko-węgierskiego i osiągnąwszy swój cel, pozostawił Polaków ich własnemu losowi. Polityka jego w tym okresie daleką była od chęci zburzenia monarchji. Przeciwnie, gotów był podeprzeć jej egzystencję, przeprowadził w sejmie wniosek o uchwalenie podatku i rekruta na wojnę z Włochami, spodziewając się, że dwór za tę cenę dostarczy mu środków na poskromienie południowych Słowian i Rumunów i pozwoli utwierdzić panowanie węgierskie nad Chorwacją i Siedmiogrodem. Dopiero przechylenie się dynastji na stronę Jelačića i rewolucja październikowa pchnęły go na drogę sojuszu z Polską³.

Tezy Despreza zyskują potwierdzenie w szeregu bezpośrednich świadectw. Przedewszystkiem wystąpienia parlamentarne i dziennikarskie samego Kossutha odbiegają daleko od doktryn uniwersalnej rewolucji i zbratania się ludów w duchu mazzinizmu. Kiedy szef rządu węgierskiego Ludwik Batthyány zawarł w maju pakt z dworem wiedeńskim,

¹ Friedjung, I, 53 i n.

² Alter, Die auswärtige Politik der ungarischen Revolution 1848/49 (1912), str. 20. Na podobnem stanowisku stoją Zwiedinek von Südenhorst i Mayer.

³ Desprez, Les peuples de l'Autriche II, 171.

mocą którego wzamian za poświęcenie Jelačića obiecał pomoc w wojnie włoskiej, Kossuth oponował wprowadzić na radzie ministrów, niemniej zgodził się bronić tej sprawy w sejmie¹. Przemówienia jego z dnia 20 i 21 lipca cechuje trzeźwy realizm i zdecydowane stawianie interesu Węgier ponad mrzonki o solidarności ludów². Wysztytował zasadę, podług której obowiązkiem Węgrów jest popieranie każdej walki o wolność. Gdyby tak było, należałoby poprzeć również Chorwatów, którzy twierdzą, że biją się o swą wolność, a zganić Windischgrätza za zbombardowanie Pragi. Dla sprawy włoskiej znalazł słowa żywej sympatii, niemniej uznawał, że interes Węgier wymaga w tej chwili udzielenia dworowi pomocy finansowej i militarnej nie dla zakucia Włoch w kajdany, lecz dla zapewnienia im honorowego pokoju z nadaniem Lombardji i Wenecji samorządu narodowego. Nie widać stąd, jakoby Kossuth zajmował wobec monarchji stanowisko negatywne. Wręcz przeciwnie — w organie swym *Pesti Hirlap* wzywał kilkakrotnie cesarza, by szukał ratunku w szczerym związku z Węgrami. »Usankcjonowałaś wolność Węgier — w tych słowach zwracał się do Ferdynanda — zaufaj Węgom i rzuć się z ojcowską ufnością w ich ramiona, które osłonią cię przed wszystkimi wrotami piekieł... Skoro król znajdzie się w Offen — wówczas będzie uratowany wraz z najdostojniejszym swym domem«³.

Podobne stanowisko wywołać musiało krytykę żywiołów bardziej radykalnych, których pragnieniem było ujrzeć Węgry w obozie rewolucji europejskiej. Polak Jerzy Bułharyn, który dowodził formacjami polskimi na Węgrzech, w pamiętnikach swoich piętnuje politykę Kossutha jako z gruntu fałszywą, bo pozbawioną zbawczych w ówczesnem położeniu pierwiastków istotnego rewolucjonizmu. Węgierski interes narodowy nakazywał natychmiast po przewrocie »uorganizować, ile możliwości najprędzej, jak najmocniejszy

¹ Marczali, *Ungarische Verfassungsgeschichte* (1910), str. 149.

² Tekst francuski przemówienia Kossutha w czasopiśmie: »La Hongrie en 1848«, str. 45 i n.

³ Artykuły Kossutha z 5 lipca i 2 sierpnia 1848. Adlerstein, *Archiv des ungarischen Ministeriums t. II* (1851), str. 21, 130.

korpus polski i takowy z częścią huzarów wyprowadzić do Galicji, udzielić pomocy wybijającym się na wolność wiedeńczykom, nadewszystko myśleć o powiększeniu własnej siły zbrojnej. Tymczasem Węgrzy upatrywali główny cel w ściągnięciu do Pesztu Ferdynanda, o zbrojeniach zaś pomyśleli poważnie dopiero w chwili, kiedy niebezpieczeństwo zajrzało im w same oczy¹. Z większą jeszcze dobitnością wyraził zbliżony pogląd rewolucjonista wiedeński Tausenau, który po zaburzeniach październikowych przybył prosić Kossutha o pomoc dla zrewoltowanej stolicy. »Dotąd każdy lud tylko o sobie myślał — wywnętrzał się przed wysłanym z Galicji Falkowskim — Węgrzy mianowicie stali na beczelnie samolubnem stanowisku, usiłując wyzyskać na swoją wyłączną korzyść wszystkie te pojedyncze wybuchy ludów państwa austriackiego, które wielkich kłopotów nabawiają dynastję panującą, ale nie są w stanie rozprząć monarchję. Owóż wobec tych zawikłań Madziarzy do tego tylko dążyli, ażeby uzyskać tylko samorząd, a następnie ściągnąć dwór do Pesztu i zrobić z Węgier środek ciężkości państwa Habsburgów. Nie udało się to, i Kossuth spostrzegał coraz jawniej, że dom rakuski, pobiwszy Włochów, poskromiwszy Czechów, jeżeli teraz jeszcze przytłumi rewolucję wiedeńską, to z całą siłą swoją obróci się na Węgrów. Moc okoliczności nakłania go więc przyjść w pomoc Wiedniowi i wprowadzić tym sposobem w czyn wielką zasadę solidarności ludów, w której jedynie jest zbawienie dla Węgrów, dla Niemców i dla was, Polaków«². Oba sądy znajdują wymowne uzupełnienie w enuncjacjach działającego na gruncie paryskim publicysty węgierskiego Boldenyi'ego. Omawiając mowy Kossutha w sprawie poparcia Austrii w wojnie włoskiej, przyznaje, że taktyka ta, dyktowana względami oportunistycznymi, ma w danej chwili pewne uzasadnienie, albowiem gwałtowne rozpadnięcie się monarchji habsburskiej postawiłoby na skraj przepaści również egzystencję Węgiei. Zarazem jednak wskazuje Boldenyi, że istniał inny jeszcze, korzystniejszy dla przyszłości narodu sposób dzia-

¹ Bułharyn, Rys wojny węgierskiej w latach 1848 i 1849 (1852), str. 11.

² Falkowski, Wspomnienia z r. 1848 i 1849 (1879), str. 63.

łania: mianowicie złączenie sprawy węgierskiej ze sprawą wolności wszystkich ludów w Europie. Należało zaraz po przewrocie w Wiedniu proklamować niepodległość Węgier, zbliżyć się do Włoch i Francji, podać rękę powstaniu polskiemu w Poznańskim i Galicji. »Przez taką politykę odebranoby Rosji możliwość zespolenia się z Polakami na podstawie istniejącego pomiędzy nimi pokrewieństwa rasy i języka; nadewszystko bowiem lękamy się, by Rosji, wcześniej czy później, nie udało się zjednoczyć wszystkich żywiołów słowiańskich dla zmiążdżenia Węgier i wyruszenia przeciw wolności Europy«¹.

Rzecz jasna, że mąż stanu tej miary, co Kossuth, nie mógł być ślepym na niebezpieczeństwo, zagrażające rewolucji węgierskiej ze strony caratu. Wszelako względ ten dyktował mu podwójną taktykę: nakazując przysposabiać rezerwę polską w odwodzie, równocześnie zabraniał jawnego łączenia się z Polakami, które mogło przyspieszyć interwencję Mikołaja. Należy też podkreślić inny jeszcze, wysoce znamienny fakt: oto niechęć do angażowania się w sprawie polskiej była u ludzi rewolucji węgierskiej spuścizną okresu przedmarcowego. Podług świadectwa Władysława Zamoyskiego wysłannicy Hotelu Lambert przez długie lata na próżno usiłowali zdobyć dla swych planów zwolenników na Węgrzech. Mimo opozycji wobec rządu nikt nie śmiał mówić o polityce, której punktem wyjścia było zerwanie z Austrią. Polak, emigrant, głoszący konieczność zburzenia monarchii habsburskiej i wywołania wojny europejskiej, uważany był za osobistość kompromitującą. Sympatyków swego programu znajdował Czartoryski jedynie wśród Słowian węgierskich, którzy ośmielali się marzyć o walce z Austrią².

W pierwszych tygodniach Wiosny Ludów postawa Węgier wobec sprawy polskiej uległa widocznemu przeobrażeniu na korzyść. Rzucone przez Kossutha w sejmie słowa o nierozzerwalnej łączności interesów obu narodów zdawały się przybierać realne kształty. Powołany do życia 17 marca

¹ Artykuł Boldenyi'ego: »Les alliances étrangères de la Hongrie« w czasop. »La Hongrie en 1848«, str. 31 i n.

² Relacja Zamoyskiego z 10 listopada 1849. Hajnal, A Kossuth-emigracio Törökországban (1927), str. 535.

odrębny rząd węgierski wystąpił w Wiedniu z żądaniem narodowych instytucyj dla Galicji jeszcze przed przybyciem deputacji polskiej. Kossuth wpływami swemi przyspieszył zniesienie pańszczyzny w Galicji, kierując się pragnieniem zbliżenia chłopu polskiego do szlachty, przez to zaś stworzenia dla Węgier silnego sojusznika¹. Rząd węgierski zgodził się również, lubo niechętnie, na otwarcie granic Węgier rzeszom polskich emigrantów. Madziarscy mężowie stanu dawali wyraz przekonaniu, że niepodległa Polska będzie stanowić dla ich ojczyzny najlepszą rękojmnię przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. Jerzy Lubomirski otrzymał w Preszburgu obietnicę dostarczenia kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy na wypadek wojny z Rosją². Kooperacja polsko-węgierska znajdowała się na najlepszej drodze, kiedy nastąpił zwrot. Sympatje Węgrów wobec Polski poczęły raptownie stygnąć. Przyczyną tego miał być udział Polaków w kongresie słowiańskim w Pradze. We wczorajszych sojusznikach ujrzano nagle zakapturzonych panslawistów, zdrajców wspólnej sprawy. Kossuth oskarżał Polaków, że »w Pradze okazali się nie tylko niechętnymi, ale nawet nieprzyjaznymi dla Węgrów«³. W zarzutach tych nie było ani cienia słuszności. Delegaci polscy działali w Pradze w myśl życzeń Węgrów, starając się ich pogodzić ze Słowianami. Tak zdeklarowany zwolennik idei słowiańskiej, jak Lubomirski, zgodził się podpisać odezwę Czechów, wzywającą na zjazd, pod warunkiem, że zostaną nań zaproszeni również delegaci madziarscy⁴. Istnieje wszelako świadectwo, rzucające na postępowanie Węgrów odmienne światło. Ziemiałkowski notuje w swym dzienniku pod dniem 12 maja: »Dobre wieści. Ministerjum węgierskie przyrzekło nie wdawać się w naszą sprawę, jeśli cesarz zdesawouje bana kroackiego Jelačića i wyrzeknie zasadę nierozdzielności korony węgierskiej. Ha! — jeśli tak, to wtedy i my możemy mieć wolne ręce co do Słowian... Wszedłszy raz w stosunki z Węgrami, chcieliśmy postępować

¹ Kazbunda o. c. 185.

² Ziemiałkowski II, 35, 89—90, 135, 136.

³ Bułharyn, Rys wojny 38.

⁴ Ziemiałkowski II, 144. Wersję tę stara się obalić Wiślicki (Jerzy Lubomirski str. 55) bez dostatecznych, mojem zdaniem, podstaw.

jak ich przyjaciele, a oni nam buty szyją¹. Data zapiski wskazuje niezbicie, że krok rządu węgierskiego nie mógł być odpowiedzią na uczestnictwo Polaków w kongresie. Najwyraźniej nastąpiło to, o czem wiedział już współcześnie dobrze poinformowany Desprez: Węgrzy, nastraszywszy dwór popieraniem sprawy polskiej, wyrzekli się jej wzajemian za upragnione ustępstwa, podobnie jak to uczynią niebawem ze sprawą włoską².

Od tej chwili stosunki polsko-węgierskie uległy wyraźnemu rozluźnieniu. Rząd budapeszteński korzystał chętnie z usług organizacyj patriotycznych w Galicji, ze swojej strony gotów był im dopomóc przez ułatwienie transportów broni francuskiej³, dalekim był wszelako od posuwania się poza tę tajemną wymianę drobnych usług. Kilkakrotne oferty sformowania legjonu polskiego na Węgrzech spotkały się z odmową. Co więcej polityka zagraniczna Kossutha przybrała kierunek, uniemożliwiający wręcz współdziałanie z Polakami. W wielkiem exposé w dniu 11 lipca na temat sojuszów Węgier potraktował Anglię z uprzejmą rezerwą, Francję z wyraźną nieufnością, za najwłaściwszego dla Węgier sprzymierzeńca uznał Niemcy, określając szumnie oba kraje jako dwie placówki cywilizacji europejskiej na Wschodzie⁴. Przymierze z tworzącymi się pod egidą Frankfurtu zjednoczonymi Niemcami przedstawiało dlań nierównie korzystniejsze widoki, aniżeli z Polską: pomijając większe siły materialne, nie miało tak prowokacyjnego charakteru w oczach Rosji, przedewszystkiem zaś pozwalało postawić stosunek do Słowian ze szczerością, jaka wobec Polaków byłaby nie do pomyślenia.

¹ Ziemiałkowski II, 144.

² Analogję podnosi fakt, że Kossuth od początku rewolucji dążył do nawiązania potajemnie stosunków z Karolem Albertem. Niepodobna jednak wysnuwać stąd wniosku, że zmierzał on do zburzenia Austrii, jak to czyni Alter, który również najopaczniej interpretuje mowę Kossutha z 20 lipca w sprawie wojny z Włochami (Die auswärt. Politik 52 i n., 61). Podobnie, jak w stosunku do Polaków, chodziło Węgrom o zdobycie sprzymierzeńca na wypadek, gdyby dwór wiedeński odmówił ich żądaniom.

³ Memorjał Czartoryskiego z 27 maja 1848. Rkp. B. Cz. 5368.

⁴ Boldenyi, La Hongrie en 1848, str. 43.

Dokumentem tej orientacji zdecydowanie proniemieckiej jest instrukcja z 6 maja dla wysłanych do Frankfurtu posłów, Szalay'a i Pazmandy'ego. Po wyrażeniu sympatyj Węgier dla żywiołu niemieckiego, oraz gorących zapewnieniach, że Niemcy znajdą w narodzie węgierskim »najlepszego i najpewniejszego sprzymierzeńca«, następował szereg punktów, godzących wprost w Słowian austriackich. Zatem państwo węgierskie stanie się silnym i pewnym sojusznikiem jedynie wtedy, gdy ukształtuje się pod egidą narodowości węgierskiej: w tym przeto kierunku powinny iść uchwały zgromadzenia frankfurckiego. Węgry uczułyby się niemiłe dotknięte, jeżeli przy przetworzeniu monarchji austriackiej prowincje, które należały dotąd do Związku Niemieckiego, zostałyby usamodzielnione jako odrębne państwa słowiańskie. Tego rodzaju rozwiązanie, wzmacniając potęgę Rosji, zmusiłoby Węgry do szukania sobie sprzymierzeńców poza obrębem narodu niemieckiego. Tkwiące w tych wskazaniach tendencje rozwijał Szalay, dowodząc w memorjale do rządu frankfurckiego, że rząd węgierski nie ma powodu patrzeć na zamieszkałych w granicach państwa Słowian tem samem okiem, co na Madziarów i Niemców; trudno oczekiwać po nich wyższego rozwoju kultury lub opierać na nich przyszłość Węgier. Tego rodzaju enuncjacje wywołać musiały w zgromadzeniu patryjotów niemieckich najżyyczliwszy odźwięk. Parlament frankfurcki bezpośrednio przed rozpoczęciem słynnej debaty w sprawie polskiej uchwalił jednogłośnie przystąpić do nawiązania bliższych stosunków z Węgrami. Wiadomość o tem wywołała odpowiednią manifestację w sejmie węgierskim. Władysław Teleki, który stał się niebawem jednym z najgorętszych zwolenników współdziałania z Polakami, wysławiał teraz sojusz z Niemcami, mieszczący w sobie najpewniejszą gwarancję wolności i cywilizacji, zapewniał, że interesy Węgier pozostają z niemieckimi w najdoskonalszej harmonji. Działo się to w chwili, kiedy pomiędzy Niemcami a Polakami wznosił się już gęsty opar krwi i nienawiści, kiedy siepacze pruscy znęcali się nad zakutem w świeże więzy Poznańskiem, a uosabiający wolność, cywilizację i samostanowienie narodów parlament frankfurcki w imię tych szczytnych haseł udoskonalał dzieło rozbiorowe

dyplomatów kongresu wiedeńskiego. W tych warunkach osobiwej wymowy nabierał, małoznaczny skądinąd szczegół, że pełnomocnik węgierski Szalay zabiegał w Frankfurcie o mianowanie posłem przy rządzie węgierskim jako persona grata ks. Lichnowsky'ego, który w czasie dyskusji lipcowej zaznaczył się brutalnymi wycieczkami przeciw Polsce¹. Trudno o bardziej krzyczące dowody, jak daleko rozbiegły się w tym momencie drogi polityki węgierskiej i polskiej.

Reasumując politykę zagraniczną Węgier przed zerwaniem z Habsburgami, widzi się, że, daleka od rewolucyjnego burzycielstwa, w wielu rysach przypominała ona raczej późniejszą orjentację z okresu dualistycznego. Nie dążono do całkowitego odłączenia się od Austrii, ale do uzyskania pełnej samodzielności w historycznych granicach, a nawet faktycznej supremacji nad Wiedniem. Główny punkt oparcia upatrywano w Niemczech jako naturalnej przeciwwadze żywiołów słowiańskich. W stosunku do Polski — stanowisko życzliwe, skłonność do popierania jej interesów, atoli bez angażowania się w bliższe związki, bez wystąpień, które mogłyby uchodzić za wyzwanie Rosji.

Zwrot zasadniczy zaszedł dopiero z chwilą, kiedy rozbrat z Austrią stał się faktem dokonany, nie z winy Kossutha, ale na skutek intryg kamaryli, zmierzającej do wydarcia Węgrom świeżo wywalczonych zdobyczy. Prowadzone przez Szalaya we Frankfurcie negocjacje o sojusz węgiersko-niemiecki przeciw »elementowi słowiańskiemu« lub wspomagającym go państwom zostały zerwane wskutek odebrania przez dwór wiedeński władzy palatynowi, który wystawił posłom pełnomocnictwa. Węgrom, zagrożonym równoczesnym najazdem Windischgrätza i Jelačića oraz powstaniem w Siedmiogrodzie i na Słowacyzynie, trzeba było sprzymierzeńców, zdolnych wesprzeć ich szyki i wywołać dywersję na tyłach przeciwnika. Dopiero w takich okolicznościach zdecydował się Kossuth udzielić pomocy wzgardliwie dotąd traktowanej demokracji wiedeńskiej. Dopiero wówczas zaistniały też realne warunki kooperacji polsko-węgierskiej.

¹ Szalay, *Diplomat. Aktenstücke zur Beleuchtung der ungar. Gesandtschaft in Deutschland* (1849), str. 6 i n.

Jednakowoż nawet w tym przełomowym momencie Madziarzy ociągali się z przyjęciem wyciągniętej ku nim ręki polskiej. Jelačić maszerował już przeciw Węgrom, gdy premier Batthyány nie mógł się jeszcze zdecydować na utworzenie legjonu polskiego i wyrażał podejrzenia, że Polacy łatwo porozumieć się mogą z innymi Słowianami i obrócić oręż przeciw Madziarom¹. »Widziałem, że Węgrzy wokół Kossutha nie radzi byli uformowaniu siły polskiej w ich kraju i zespoleniu obu spraw« — notował w paździenniku Falkowski. Sam dyktator, wyruszając wówczas na odsiecz Wiednia, miał głowę pełną wątpliwości, zapytywał wręcz Falkowskiego, »czy wasze mundury narodowe i wasze orły nie ściągnęłyby na nas Moskali«, i prosił o wskazanie innego sposobu »dopomożenia skutecznie sprawie węgierskiej, nie narażając jej z drugiej strony na zgubę«. Gdy wysłannik polski zapowiedział, że oficerowie z powstania listopadowego pospieszą tłumnie na Węgry, »jeżeli będą mieli rękojmnię, że Węgry poprą nawzajem wszelkimi siłami swojemi sprawę polską«, Kossuth zamyślił się i odpowiedział: »Stawiasz mnie pan w trudnej alternatywie«. Ostatecznie zdecydowano się na stworzenie formacji polskiej, nadając jej niewinną nazwę bataljonu i rozrzucając w drobnych oddziałkach po całej armji, by nie ściągać uwagi Rosji². Generałowie polscy, którzy pospieszyli pod sztandar madziarski, napotkali na życzliwe przyjęcie zarówno rządu, jak społeczeństwa, zato korpus oficerski ciskał im kamienie pod nogi. Dyplomata węgierski Pulszky z prawdziwym przestraszchem przyjął wiadomość o wciągnięciu do służby swego rządu Bema, »znałem bowiem — pisze — antypatję naszych oficerów wobec obcych, zwłaszcza wobec znakomitości rewolucyjnych«³. Bemowi udało się opanować trudności, albowiem sam był organizatorem podległych mu wojsk i rozporządzał młodym materiałem oficerskim; zato cała działalność Dembińskiego została zwichnięta wskutek intryg i wichrzeń Görgei'a i innych generałów rewolucyjnych, którzy, wycho-

¹ Bułharyn 40.

² Falkowski 53 i n., 106, 107.

³ Pulszky, Meine Zeit, mein Leben t. II (1887), str. 235.

wani w wojskowych akademjach austriackich, odnosili się do polskiego przybysza z lekceważeniem i zawiścią¹.

Jakie nadzieje i rachuby polityczne wiodły liczne zastępy Polaków pod sztandar rewolucji węgierskiej? Najpełniejszą odpowiedź w tym względzie znajdujemy w wydanej przez Henryka Dembińskiego odezwie do rodaków, którą w pewnych punktach należy uzupełnić jego pamiętnikami o wojnie węgierskiej². Wyznawał, że od najwcześniejszej młodości łączył myśl odbudowy Polski ze sprawą węgierską, a nadzieje te potęgowały się w miarę świetnego rozkwitu samowiedzy narodowej Madziarów w walce z centralizmem austriackim. »Od czasu upadku naszego, pilnie śledząc bieg wypadków, nie mogłem nie uwielbiać mężów węgierskich, którzy z taką wytrwałością w imię praw, swobód narodowych z mniej szczerym rządem austriackim rozpoczęli walkę«. Początkowo sądził Dembiński, że ruch madziarski będzie można zużytkować dla wzmocnienia Austrii, która z racji swojego położenia najłatwiej powołana jest do wskrzeszenia Polski i stania się — zgodnie z nazwą — państwem Wschodu«. Wiedziony tem, ofiarowywał dworowi wiedeńskiemu swe usługi, dopiero rok 1846 zgasił te porywy. Po wybuchu rewolucji 1848 nabrał przekonania, że ratunek dla sprawy polskiej leży w ruchu madziarskim; mimo to odrzucił ofertę udania się na Węgry, nie chcąc przykładać ręki do oderwania ich od Austrii, a »również i z tego powodu, że Węgry byli wtedy na dwa stronnictwa podzieleni, to jest Madziarów i Kroatów, których ja w myśli mojej zawsze za jeden naród łączyłem, wdawać się zaś w wojnę domową nigdy nie było moim zamiarem«. Dopiero po nieudaniu się kongresu praskiego, widząc coraz jaśniej nieszczerość Austrii, doszedł do wniosku, że Madziarzy powinni zająć jej miejsce, skupiając około siebie plemiona słowiańskie. W widokach tych umocnił go Czartoryski, nakazując iść na Węgry dla nakłaniania walczących stron do zgody. Misję tę postanowił Dembiński spełnić nie tylko w stosunku do Węgrów, którym

¹ Iranyi et Chassin, *Histoire politique de la révolution de Hongrie* t. II (1860), str. 285.

² List Dembińskiego do ziomków, Paryż, 1 stycznia 1849 (Druk współcz.). Danzer, *Dembiński in Ungarn* t. I (1873), str. 21 i n.

ofiarował swój oręż, ale zwłaszcza wobec Słowian. »Będę tym szczepom przypominał, że naród węgierski, przez długi szereg lat ze złą wiarą rządu austriackiego walcząc w sejmach za wspólne swobody, dziś jedynym obrońcą prawdziwej wolności jest nietylko w Austrii, ale w całej Europie. Będę Kroatom i innym plemionom słowiańskim tę wielką prawdę gorąco przypominał, że jedynie oporowi Madziarów winni są, że nie ztratili swojej narodowości i że przez zabiegi rządu austriackiego nie zniemczeli zupełnie«.

Oto jak przedstawiał się program Polaków, którzy związali swe losy z powstaniem węgierskim. Spodziewali się, że przy jego pomocy wywalczą niezawisłość ojczyzny, zarazem zaś Słowiańszczyzny. Nie odstępując ani na krok słusznych praw Słowian, pragnęli jednak, »aby sztandar węgierski zabłysnął tak górnie, tak cnotliwie, tak czysto od wszelkiej chęci panowania nad obcemi rodami... że prędzej czy później wszystkie szczepy słowiańskiego rodu znajdą, że prawdziwym zbawieniem dla nich jest kojarzyć się około tego sztandaru«. Programu tego najczynniejszym realizatorem stał się Czartoryski, który w tym rozstrzygającym momencie rzucił na szalę cały ciężar swych wpływów i autorytetu moralnego, od tylu lat gruntowanych wśród południowych Słowian. »Wypadki lutego i marca działania nasze w Słowiańszczyźnie musiały rozszerzyć« — reasumował książę u schyłku 1848 roku bilans swej działalności na odcinku południowo-słowiańskim. »Pan Lenoir-Zwierkowski wysłany był do Karłowitz i stosownie do instrukcji swojej działał na patriarchę Rajaczycza dla pogodzenia sporu z Węgrami... Tym sposobem wreszcie odpowiedziało się sympatji Galicji dla Węgrów i tym stosunkom przyjaznym, jakie w dawnych czasach łączyły Polskę z tym sąsiednim narodem. O ile jednak nam wiadomo, deputacje serbskie nie były przyjęte w Peszcie. Wojna wybuchła między dwoma narodami; wysłany drugi agent p. Ludwik Bystrzonowski pozyskał najserdeczniejsze przyjęcie od wojewody Suplicaća, od Gaja, a szczególnie od patriarchy, który mu otwarcie mówił o zamiarach swoich i nadziejach utworzenia federacji Słowian południowych, a w dalszej przyszłości nawet państwa niepodległego jugosłowiańskiego (myśl dawno żywiona u Ser-

bów Księstwa). Opatrzony nowy ten wysłaniec pismem ministra spraw zagranicznych Francji, zdawało się, że pewniej dokona misji swojej, wymógł nawet na Serbach neutralne zachowanie się w czasie naporu wojsk cesarskich na Węgry. Nierozważni Węgrzy pierwsi zaatakowali szanse powstańców i uczynili niepodobnem zakończenie sporów. Misja ta jednak, lubo nie dopięła głównego celu, niemałe przecież odniosła korzyści; pozyskaliśmy zaszczytne uznanie Słowian za pamięć w ich sprawie, daliśmy im wyobrażenie o często chytrej polityce Austrii, której ślepo ufać nie należy, i spodziewamy się, że natchnęliśmy ich przekonaniem, iż zachowanie swobód własnych zależy na uszanowaniu także swobód i narodowości sąsiednich, że zatem po zwycięstwie nawet obowiązkiem ich będzie podać dłoń bratnią Węgrom, pomagać, aby wspólny nieprzyjaciół Niemiec na własną korzyść nie użył triumfu nad Węgrami«¹. Kredyt księcia wśród południowych Słowian stał tak wysoko, że po wybuchu wojny domowej działający na terenie Chorwacji agenci Hotelu Lambert udali się na Węgry eskortowani przez władze słowiańskie, które przekonane były, że celem tej podróży nie będzie co innego, jak nakłanianie przeciwników do zawarcia sprawiedliwego pokoju².

Podobne zadanie stanęło przed dyplomacją polską na terenie rumuńskim. Ruch narodowy i liberalny, który ogarnął księstwa naddunajskie w 1848, oddawna czerpał soki zarówno z ideologii polskiej literatury emigracyjnej, jak z bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami Hotelu Lambert³. Potężny wpływ na kształtowanie się poczucia narodowego i ideałów wolnościowych Rumunów wywierały pisma Mickiewicza, a roztańczany przezeń z katedry *Collège de France* obraz Polski walczącej i umęczonej wstrząsał do głębi zasluchanymi w jego słowa patryjotami rumuńskimi. »Ileż to razy — wywnętrzał się jeden z nich przed szlachetnym przyjacielem wieszczą, Edgardem Quinetem — z oczyma pełnemi łez wydawaliśmy okrzyki radości i podnosili się z ławek, gdy Pan i słynny

¹ Memorjał Czartoryskiego, grudz. 1848. Arch. rodz. Czart.

² Relacja Zamoyskiego z 10 listopada 1849. Hajnal 535.

³ Wędkiewicz, Zarys dziejów wpływu polskiego na kulturę umysłową Rumunów. Spraw. Akad. Um. 1921.

pański przyjaciel, obaj podobni do dwóch arcypkaplanów, piastunów tajemnic Opatrzności, zrywaliście przed nami całun, który okrywa bohaterską Polskę, i ukazywaliście, jak pełna życia i siły ukaże się niebawem wśród żyjących, upiększona wszystkimi cierpieniami, które kazano jej znieść¹. Główni działacze Hotelu Lambert, Zamoyski, Bystrzonowski, Czajkowski, pozostawali w przededniu Wiosny Ludów w bliskiej styczności z politykami mołdawsko-wołoskimi, którzy przygotowywali stworzenie »Wielkiej Dacji« w oparciu o polski ruch niepodległościowy. »Od chwili, gdy Polska upadłszy przestała być awangardą wojskową Turcji oraz Wschodu — pisał Desprez — Mołdo-Wołochowie znajdują się w pierwszej linii obronnej cesarstwa ottomańskiego, narodowość zaś rumuńska stanowi naturalną przeciwniczkę Rosji i konieczną sojuszniczkę każdego narodu lub rządu, który przeciwstawi się panslawizmowi². Istotnie, wraz z pierwszymi wstrząsami, które zaczęły przebiegać kontynent wiosną 1848, sytuacja w księstwach poczęła się kształtować pod potrójnym znakiem antagonizmu względem caratu, współdziałania z Polakami, patronatu wolnościowego Francji. »Wśród mnóstwa sprzecznych wieści znajdujemy się tu w prawdziwej niewiadomości tego, co dzieje się w Rosji, w Polsce, na Węgrzech... — donosił konsul francuski z Jass. »Dziś jednakże wszystko stało się możliwem, a niepodległość krajów rumuńskich, które, łącząc się z Polską, dokończyłyby zamknięcia Rosji drogi od Bałtyku po Dunaj, wydaje mi się zbyt ważną dla całej Europy zachodniej, by móc zaniedbać wyzyskanie szans niespodziewanych, które mogą nastąpić wypadki³. W czerwcu nastąpił fakt decydujący: przeciw rusofilskim rządóm ks. Bibesco na Wołoszczyźnie wybuchnęła bezkrwawa rewolucja, której rezultatem było połączenie obu księstw i proklamowanie liberalnej konstytucji. Natychmiast zwrócił się minister spraw zagranicznych nowego rządu Voynesco o poparcie do Paryża, wskazując, że spodziewana interwencja Mikołaja narazi na szwank egzystencję Porty, może Austrii, oraz

¹ Przemówienie Dymitra Bratianu do Quineta 17 stycznia 1847. Anul 1848 în principate Romane. Acte si documente t. I (1902), str. 39.

² Revue des Deux Mondes 1848 styczeń.

³ Gueroult do Lamartine'a 23 marca 1848. Anul 1848, I, 174.

zgniecie szczęśliwie rozpoczęły ruch demokratyczny, »który jest w stanie wyrzeć najbardziej zbawczy wpływ na losy Polski, Węgier i innych krajów sąsiednich«¹. W parę dni później kilkanaście tysięcy Rosjan wkroczyło do księstw. Mikołaj z miejsca stłumił zjednoczeniowy ruch rumuński i uczynił potężny wyłom w projektowanej federacji nad-dunajsko-polskiej. Jeszcze dotkliwszym ciosem był obrót rzeczy w Siedmiogrodzie. Ludność rumuńska oraz Sasi porwali za broń przeciw Madziarom, co w następstwie doprowadziło do wkroczenia sekundujących Austriakom wojsk rosyjskich. Wytworzyła się sytuacja paradoksalna a głęboko tragiczna: Rumuni siedmiogrodzcy, których pragnieniem było znaleźć się w granicach wspólnej ojczyzny dackiej, stanęli w jednym szeregu z państwem, które dopiero co położyło gnębielską rękę na tworzącym się zawiązku ich państwowości za Karpatami. Tu otwierało się pole do działania przed dyplomacją polską. Nietylko używała ona poparcia zabiegom rumuńskim na gruncie Konstantynopola; nietylko przygotowywała na terenie księstw akcję militarną, która doprowadzić miała do równoczesnego wybuchu powstania, ogarniającego księstwa, Bukowinę, Besarabję, Kongresówkę, Galicję i ziemie ruskie, lecz podjęła się medjacji w celu zlikwidowania konfliktu rumuńsko-madziarskiego i przygotowania gruntu pod federację trzech narodów.

W mającym opasać Austrię i Rosję łańcuchu nie zapomniał wreszcie Czartoryski o ważnem ogniwie, jakie stanowili zamieszkujący Galicję wschodnią Rusini. Rząd wiedeński, który od czasów M. Teresy i Józefa otoczył ludność ruską szczególną opieką, teraz postanowił wygrać ją jako decydującą kartę przeciw ruchowi polskiemu. Przeniknął wcześniej te zamysły Hotel Lambert i wdrożył zabiegi w kierunku ich sparaliżowania i zwrócenia ostrza ruskiego przeciw caratowi. Czajkowski, wysyłając do księstw emisariusza swego ze Sztambułu, nakazał mu »użyć Polaków... aby się porozumieli z chłopami Ruśniakami, osiedlonymi w Mołdawji na granicach Polski, aby ich można pochwycić i zabrać z sobą zbrojnie... Przez Polaków i Ruśniaków posłać na Ruś między chłopstwo

¹ Voynesco do rządu fran. 26 czerwca 1848. Tamże I, 565.

proklamacje, posłać z Ruśniaków albo i ze starowierców emisariuszów między chłopów i poprzez Ruś¹. A oto jak brzmiały wskazania ks. Adama dla wysłanników jego pracujących w Galicji: »Wybadanie gruntowne ludzi, stojących dziś na czele narodowości ruśniackiej. Wskazanie ludzi, szczerze przejętych tą narodowością, nie działających z pobudek osobistych lub z poduszczenia biurokracji, i znowu tych, co w szerzeniu nienawiści do Polaków szukają sposobu wyniesienia się lub służą za narzędzie obcego dworu. Pierwszym, jeżeli się znajdą tacy, wskazać interes Rusi, ściśle związany z polskim, przekonać, że tylko pod polską chorągwią znajdą współczucie w Europie, bez niej zaś staną się łupem Rosji. Nadto przedstawić, że ich propaganda nie w Galicji, ale w Mało-Rosji i między Kozakami może prawdziwie odnieść korzyść; że gdy Galicja bardzo niewiele wskazać może oświeconych Rusinów, a nie liczy wcale zamożnych, Małoruś pod Mikołajem ma szlachtę i siłę zbrojną Kozaków. Drugich intrygi wysledzać i oddawać pogardzie szczerych patriotów ruskich².

Zamierzeniom polskim przysłała w pomoc centralistyczna polityka Wiednia. Kampanja zimowa 1849 r. przyniosła Austriakom szereg sukcesów. Wojska cesarskie zajęły kraj po Cisie wraz ze stolicą Pesztem, również w Banacie zdobyły dominującą pozycję. Po bitwie pod Kapolną zdawało się, że odporność rewolucji węgierskiej jest zmiażdżona. Schwarzenberg poczuł się na siłach skończyć za jednym zamachem z odśrodkowo-liberalnemi dążeniami ludów monarchji. 7 marca nastąpiło rozwiązanie parlamentu i oktrojowanie nowej konstytucji. Przepojona duchem najściślejzego centralizmu, zagradzała prowincjom niemieckim wejście do nowego związku, przekreślała zdobycze prawnopaństwowe Węgrów z okresu rewolucji, najcięższy wszelako zawód gotowała Słowianom³.

¹ Instr. Czajkowskiego dla Butkiewicza, 20 kwietnia 1848. Panaitescu, *Emigratia polonă si revolutia română dela 1848* (1929), str. 27 in.

² Memorjał Czartoryskiego, grudz. 1848. Arch. rodz. Czart.

³ La Cour 10 marca 1849: »En conséquence les Czechs, qui voyaient déjà ressusciter le Royaume de Bohême avec sa vie distincte devront réduire leurs désirs et rester une province de la monarchie. Les Polonais de Galicie, qui comptent sur leur nombre et les moyens d'opposi-

Nie poto popierali deputowani czescy nowy rząd, następnie zaś najwięcej wkładali energii w prace parlamentu kromie-ryskiego, by ujrzyć znów swój kraj w roli prowincji, podległej rozkazom Wiednia. Nic dziwnego, że najboleśniejsem echem odbiła się nowa konstytucja w Pradze. Na gruzach rojeń o nowej Austrii federalistyczno-słowiańskiej wybuchnęły ze zdwojoną siłą nastroje opozycyjne. Przeciagające przez stolicę oddziały wojska witano okrzykami na cześć Kossutha. Riegerowi wyrwały się z ust słowa: »Teraz będziemy wybierać do Frankfurtu«!

Wcześniej jeszcze przyszło otrzeźwienie wśród Słowian południowych. Windischgrätz po wkroczeniu na Węgry ustanowił sądy wojenne, wprowadził na pograniczu język niemiecki jako służbowy, armją serbską dysponował, jak częścią austriackiej. Pod wpływem tych zarządzeń nadzieja uzyskania autonomji ustępowała szybko u Słowian miejsca obawom przed nową falą germanizacji; ostateczny cios zadała konstytucja marcowa. »Zatem teraz, jak pierwej, robocizny, niewolnicza podległość, posłuszeństwo, wieczny stan obłężenia w całym kraju, a do tego wszystkiego niemieckie szkoły, niemieccy urzędnicy, wszystkie urządzenia, całe życie nadżarte przez obcych Niemców — oto podzięka dla nas, Słowian« — skarżono się powszechnie¹. Najciężej ułożył się los nieszczęsnych Słowaków. Windischgrätz otaczał się z upodobaniem konserwatystami węgierskimi, którzy z nienawiści do demokratycznych reform rewolucji pozostali wiernymi dworowi. Dzięki temu administracja Słowaczyny dostała się

tion qu'ils trouvaient dans la fédération autrichienne, à laquelle les plus raisonnables se rattachaient, pour entretenir chez eux le sentiment de la nationalité et la pensée du rétablissement de leur indépendance, se voient obligés d'admettre au partage de ce restant de la patrie polonaise une race distincte, qu'on n'a même rien négligé pour leur rendre hostile et dont la constitution reconnaît la nationalité... Sous ce rapport on n'est pas sans quelques sujets d'inquiétude de la part des Czechs dont l'esprit de nationalité et d'indépendance exclusives, les tendances séparatistes et le caractère remuant sont toujours une des difficultés de la situation et une cause d'embarras pour ce gouvernement-ci. On ne peut se flatter de trouver les Polonais dans des dispositions meilleures assurément... A. E.

¹ Helfert II, 384 i n.

znów w ręce madziarskie. Słowaków, odsuniętych od wszystkiego, traktowano jako niebezpiecznych demagogów i komunistów. Przywódcy ruchu słowackiego, Štúr i Hurban z rozpaczą odwoływali się do »słowiańskiego serca« Jelačića, wskazując, że »Węgry za wzniecenie buntu są wynagrodzeni jednością ich państwa, lecz kmiecie słowaccy za ich wierność nie otrzymują nic i mają pozostać tem, czem byli: niewolnikami Madziarów«¹. W tym nastroju, jak wymownie musiały rozbrzmiewać echa niedawnych ostrzeżeń Czartoryskiego! Linje polityki polskiej i czesko-słowiańskiej, dotychczas rozbieżne, raptownie poczęły się zbliżać. Doznane świeżo zawody, załamanie się wiary w skuteczność popierania Austrii stworzyły atmosferę, w której możliwem się stało paktowanie nad wysuwaną oddawna przez Hotel Lambert kwestją ugody madziarsko-słowiańskiej i zwrócenie wspólnych sił przeciw Habsburgom.

Decydujące w tej mierze posunięcie dokonane zostało na obczyźnie. Skupiająca się w Paryżu i Londynie emigracja polska i węgierska pozostawały ze sobą w dość bliskim kontakcie. Łącznikiem był zwłaszcza hr. Ksawery Branicki, syn targowiczanina, który zmazywał przewiny ojca szlachetną ofiarnością na rzecz rewolucjonistów całego świata, zwłaszcza zaś okazywał szczerą rękę wobec zaprzyjaźnionych Madziarów. Ufundowana za jego pieniądze *Trybuna Ludów* przeznaczona była między innemi na obronę praw i interesów węgierskich. Mimo to w licznej plejadzie rodaków Kossutha znalazł Czartoryski jednego tylko, który okazał zrozumienie dla jego programu. Był nim przedstawiciel rządu budapeszteńskiego w Paryżu, hr. Władysław Teleki. Umysł żywy i nieco fantastyczny, pełen temperamentu publicysta, z instynktów arystokraty, z przekonañ republikanin, przejął się do gruntu ideami starego księcia i ku wielkiemu zgorszeniu współziomków gotów był nawet urządzać plebiscyt w Siedmiogrodzie. W poglądach tych pozostawał jednak odosobniony, przez prawowiernych patriotów uważany był za marzyciela lub zdrajcę. W kwietniu zjawił się w Paryżu Franciszek

¹ Štúr i Hurban do Jelačića 31 kwietnia i 28 maja 1849. Tourtzer, Louis Štúr et l'idée de l'indépendance slovaque (1913), str. 241 i n.

Rieger, który po rozwiązaniu parlamentu kromieryskiego niezbyt pewnie czuł się w ojczyźnie. Czartoryski i Teleki weszli w pertraktacje z głośnym już reprezentantem najpotężniejszego odłamu Słowiańszczyzny pod berłem Habsburgów. 18 kwietnia odbyła się konferencja przy udziale ściągniętego z Londynu tamecznego agenta rządu węgierskiego, Franciszka Pulszky'ego. Oficjalny jej wynik przedstawiał się zadowalająco. Porozumienie w zasadniczych punktach odpowiadało koncepcji polskiej, o której zarówno Czesi, jak Węgrzy do niedawna nie chcieli słyszeć. Austrię skazano na zagładę; zamieszkujący ją Niemcy i Włosi mieli wejść w skład państw narodowych, pozostałe ludy utworzyć federację, skupiającą się około Węgier. Rieger upominał się o Słowaków, jednakowoż skłoniono go do przyjęcia zasady historycznej. Ze swojej strony dyplomaci węgierscy postawili w perspektywie możliwość daleko sięgających ustępstw dla narodowości niewęgierskich, wchodzących w skład Korony św. Szczepana. Terytorja, zamieszkała przez zwartą ludność i posiadająca tradycję odrębności historycznej (Chorwacja, Banat, Siedmiogród), otrzymać miały zupełną autonomję; narodowości mniej uświadomione lub rozproszone (Słowacy, Niemcy) — urzędników-rodaków i własny język w szkole, sądzie i administracji¹.

Układ paryski stał się punktem wyjścia wspólnej akcji Czartoryskiego i Telekiego, mającej na celu skłonienie do przyjęcia go zarówno rządu i sejmu węgierskiego, jak przedstawicieli Rumunów i Słowian węgierskich. Skuteczność zabiegów medjacyjnych podnosił zwrot, jaki dokonał się wiosną 1849 na placu boju. Wojska węgierskie, pomnożone, zreorganizowane, natchnione świeżym animuszem, na wszystkich frontach przeszły do ofensywy. Na północy Görgey i Klapka wyparli niemal zupełnie Austriaków, zajmując z powrotem Peszt. Na południu Perczel w zwycięskim po-

¹ Pulszky II, 308, i n., 330 i n. Kazbunda, *Pobyt Riegra w cizinie r. 1849—50*, *Zahranični Politika* t. VIII (1929). Ob. w tej sprawie pismo Riegera do Pinkasa, 22 sierpnia 1849, w którym ten, pod wrażeniem przejęcia relacji Czartoryskiego przez władze austriackie, wypiera się swej działalności na szkodę monarchji. *Historický Archiv* t. XLIV (1924), str. 54 i n.

chodzie, noszącym charakter okrutnej ekspedycji karnej, opanował Banat i Bacsę. Siedmiogród znajdował się w ręku Bema. Upojony triumfem rząd węgierski zerwał ostatnie mosty, ogłaszając detronizację Habsburgów (14 kwietnia). Sukcesy orężne Madziarów wyrastały do roli czynnika decydującego w rozwoju powszechnej rewolucji europejskiej, w szczególności zaś sprawy polskiej. Przedstawiała się ona wówczas pod zgołą innemi perspektywami, aniżeli z wiosną 1848. Różnica zasadzała się nie tylko na przesunięciu punktu ciężkości z Poznańskiego do Galicji, ale również na zrewolucjonizowaniu sojuszków. W początkach Wiosny Ludów budowano na poparciu gabinetów, oczekiwano zbawienia Polski z Paryża, Berlina, potrosze Wiednia. Powszechne na kontynencie zwycięstwo reakcji nakazało Polakom złączyć swą sprawę z międzynarodową rewolucją, która, paląc się jasnym płomieniem na nizinie węgierskiej, miała stamtąd ogarnąć kraje sąsiednie, następnie zaś najdalsze krańce Europy. W przygotowaniach tych odgrywała jak zawsze niezmiennie czynną rolę emigracja wszystkich odcieni, od Centralizacji do Hotelu Lambert. Rozległa, gorączkowa robota w kraju i na wychodźstwie pozostałaby zapewne w ogromnej części tajemnicą dla potomnych, gdyby szczegółów jej nie gromadziła skrzętnie policja polityczna zainteresowanych rządów. Akta centrali austriackiej dają obraz mozaikowy, najeżony mnóstwem szczegółów, miejscowości, nazwisk nieraz głośnych działaczy rewolucyjnych, to znów skromnych i zapomnianych pracowników. Mając to przed oczyma, rozumie się niepokój rządu wiedeńskiego, żyjącego w przeświadczeniu, że przeciwnikiem jego jest nie tylko powstanie węgierskie, ale stokrotnie niebezpieczniejsza konspiracja demagogów wszystkich krajów, która, gnieźdząc się po większych miastach monarchji, czerpie soki z Francji, Belgji, Włoch, odgałęzieniami sięga zaboru rosyjskiego i wyczekuje tylko sposobnej chwili, by rzucić hasło powszechnego przewrotu¹.

Obawy rządu skupiały się oczywiście w pierwszym rzędzie na Galicji, której znaczenie polityczno-militarne wzrastało

¹ La Cour 19 lutego 1849. A. E.

w miarę posuwania się wojsk węgierskich ku Karpatom¹. Po zajęciach listopadowych we Lwowie władze uczyniły wszystko, by zapobiec nowym próbom insurekcyjnym. Nastąpiło rozwiązanie legjonu akademickiego, »epuracja« gwardji narodowej, masowe wydalanie emigrantów. Aresztowania działaczy patriotycznych, branie w rekruty młodzieży były na porządku dziennym. Stan oblężenia, obowiązujący we Lwowie, rozciągnięto w styczniu na całą prowincję². Mimo to niespokojne oczy agentów austriackich wszędzie widziały tajne organizacje i przygotowania powstańcze. Lwowska Rada Narodowa pracowała w dalszym ciągu nad uświadamianiem niższych warstw w duchu zbrojnego czynu insurekcyjnego i utrzymywaniem łączności z Węgry. »Od chwili wybuchu polsko-węgierskiej wojny insurekcyjnej cała siła komitetów zwróciła się w tym kierunku« — pisał szef komisji śledczej we Wiedniu, gen. Langenau. »Pod jakimkolwiek występującym mianem, do jakiegokolwiek miasta wysyłają swych towarzyszy i odgałęzienia — wszyscy mają jeden tylko cel: Węgry! Stamtąd wyczekują Polacy rezultatów ich niezmordowanej, zdradzieckiej roboty«³. Istniejące we wschodniej części kraju dwa komitety rewolucyjne, jeden w Tarnopolu pod Franciszkiem Białeckim, drugi w Czerniowcach pod Janem Potucickim, zajęte były propagandą na Podolu i Wołyniu oraz przemycańiem broni, która, zakupywana w Paryżu i Londynie, tą drogą przedostawała się do Bema. W Czortkowie rozwijał działalność radykalny komitet demokratów polskich i ruskich pod popem Święcickim. Akcja spiskowa w zachodniej połaci kraju ogniskowała się w Krakowie. Rezydujący tam komitet pod hr. Adamem Potockim snuł nici swojej roboty na wszystkie strony: komunikował się na południu z Węgry, na zachodzie z republikańskimi związkami w Niemczech, oddziaływał na Kongresówkę. Jako ośrodki żywej akcji rewolucyjnej wymieniane są Zator, Wieliczka, Dukla, Tarnów i Wadowice. Władze częstokroć wpadały na trop ładunków broni i amunicji, konfiskowały po domach

¹ Podstawę źródłową najbliższych ustępów stanowią relacje austrj. policji politycznej, znajdujące się w Aktach Biura Informacyjnego w A. W.

² Schnür-Pepłowski, Z dziejów Galicji 584 i n.

³ Elaborat gen. Langenaua 12 lipca 1849 A. W.

ukryte ich magazyny oraz ulotki, wzywające ludność dołączenia się z wkraczającymi wojskami polsko-węgierskimi. Czynniki rządowe okazywały się w pewnej mierze bezsilne. Mimo zarządzeń represyjnych emigranci napływali tłumnie do kraju pod niemieckimi nazwiskami, a za paszportami pruskimi¹. W miejsce agentów skompromitowanych lub uwięzionych wstępowali natychmiast inni i ruch miasto słabnąć zdawał się potęgować. Szczególne ożywienie panowało na pograniczu śląskim, w Bielsku i Mysłowicach, które pośredniczyły pomiędzy ogniskami działań polskich na Zachodzie a Galicją i Kongresówką. Aresztowanie głównej agentki Lisowskiej i zajęcie jej papierów odsłoniło przed rządem wiedeńskim całe rozmiary tej roboty, której główne ciśnienie szło w kierunku Warszawy². Wiadomości o sukcesach broni polskiej na Węgrzech wzbudziły odgłosy spiskowe nawet na odległej Litwie, gdzie z wiosną 1849 zawiązała się pod kierownictwem braci Dalewskich konspiracja w celu udaremnienia wyprawy wojsk rosyjskich przeciw powstaniu

¹ La Cour 2 marca 1849: »Les nouvelles de la Gallicie semblent aussi fort inquiétantes aux ministres de S. M. Imp. Elles leur apprennent que l'on voit incessamment revenir dans ce pays sous les noms allemands et avec des passeports délivrés par les autorités prussiennes des émigrés dont il est facile de reconnaître au langage et aux habitudes la nationalité polonaise. D'un autre côté le parti magyare reprend de la confiance; il répète que les événements importants se préparent, et semblent les annoncer pour la venue du printemps«. A. E.

² Bach do Schwarzenberga 11 października 1849: »Die Beschlagnahme der Papiere der Lisowska, welche bald darauf erfolgte, u. ihre Verhaftung machte ihren Machinationen ein Ende, u. es zeigt sich nun der ganze Umfang jenes Verbindungswesens, das zunächst die Revolutionierung der Länder poln. Zunge hatte, die Errichtung der poln. Republik aber als Endziel verfolgte... Es lässt sich daraus die ganze Wichtigkeit des Fundes ermessen, der gehörig benutzt, wesentlich in Stand setzen durfte, sich der verschiedenen Fäden zu bemächtigen, welche die poln. revolutionäre Propaganda, namentlich von Krakau aus in allen Richtungen, insbesondere aber gegen Warschau zu spinnen im Begriffe ist«. »Résumé aus den Papieren der Antonia Lisowska« (obraz działań spiskowych z Krakowskiem z nazwiskami głównych działaczy): »Unzweifelhaft geht bei näherer Prüfung der vorliegenden Original-Correspondenzen hervor, dass Krakau einer der Haupt-Centralpunkte des bestehenden Verbindungswesens ist, und dass daselbst die poln. Umsturzpartei noch immer den stärksten Vorschub findet«. A. W.

polsko-madziarskiemu¹. »Litwa — pisała Żmichowska — na pierwsze rozbudzenie nadziei przygotowywała się do czynu; miano idące od północy wojsko zatrzymać, miano pozrywać groble, porozlewać szeroko stawy i błota, poprzekopywać drogi, w lasach zasięki postawić; topiono kule, ujeżdżano konie wierzchowe, każdy jakby nogę trzymał już w strze-mieniu«².. Najmniej powstańczego nastroju ujawniało w tym czasie Poznańskie. Wysłany w te strony w marcu 1849 agent Hotelu Lambert Kisielnicki stwierdził, że wprawdzie sprawa madziarska budzi dużo sympatji, czyny zaś Bema i Dembińskiego stanowią przedmiot powszechnego zainteresowania, o zbrojnym wystąpieniu nie myśli wszakże nikt. Poznańczycy są głęboko zniechęceni do rządu berlińskiego, a nieufni wobec niemieckiego radykalizmu; Liga Polska posiada charakter organizacji czysto prowincjonalnej, nie nawiązała łączności z innymi zaborami, poza przelotnymi usiłowaniami w kierunku »Słowiańskiej Lipy« nie postarała się o stosunki z resztą Słowiańszczyzny; najpoważniejsze elementy wpływają na ogół w duchu uspokajającym³. Mimo to władze pruskie żyły w przekonaniu, że spokój ten jest pozorny, a pod powierzchnią gromadzą się niebezpieczne siły wybuchowe⁴.

Drugą niejako sferę działań radykalnego republikanizmu, z którą Galicja w ciągłym pozostawała kontakcie, stanowiły Czechy i Niemcy. Moraczewski, charakteryzując w dobie kongresu słowiańskiego obozy polityczne Czech, widział obok zniemczonych feudałów i umiarkowanie-postępowych legalistów z Palacký'm, Šafaříkiem i Riegerem na czele — stronnictwo trzecie, w którego skład wchodzi »młodzi uczeni, mieszczenie mniej oświeceni, wyrobnicy i lud wiejski. Ci chcieliby urzędników-Niemców i zniemczonych czeskich arystokratów powyrzucać oknem, jak to zwyczaj rewolucyjny czeski, i z kraju wypędzić. Wierzą tylko w republikę demokratyczną czeską, któraby stanowiła część wielkiej konfederacji słowiańskiej. Polaków cenią i kochają bardzo, czytają

¹ Gieysztor, Pamiętnik t. I (1921), str. 23 i n.

² Lewak, Czasy Wielkiej Emigracji (Polskajej dzieje i kultura III, 288).

³ Relacje Kisielnickiego z marca, kwietnia i maja 1849. Arch. dom. Czartor.

⁴ Akta Biura Informac. w A. W.

polskie książki, układają pieśni narodowe na wzór polski, noszą polskie czapki¹. Wywołany konstytucją marcową ferment doprowadził do ostatecznego rozbicia się społeczeństwa czeskiego na umiarkowanych zwolenników pracy parlamentarnej i apostołów międzynarodowej rewolucji. Młodzież zapaleńcy, jak Frič, Sabina, Sladkovský w najjaskrawszym przeciwieństwie do pierwotnych wskazań Palacký'ego wiazali swoje nadzieje z sukcesami Kossutha i pozostawiali w bliskich związkach z najniebezpieczniejszym dla tronów Europy rewolucjonistą Bakuninem. Na tym gruncie stało się możliwem zbliżenie do radykalnych Niemców czeskich, zasiadających w parlamencie frankfurckim, jak Kuranda, Giskra, Szuselka, oraz do Polaków. Pośrednikiem pomiędzy komitetem polskim a »Słowiańską Lipą« stał się eks-deputowany Franciszek Havlíček, a również brat jego Karol, redaktor »Narodnich Novin«, podejrzewany był o porozumienie z działaczami galicyjskimi.

Nierównie silniejsze napięcie rewolucyjne dawało się odczuć w Niemczech. Reakcyjny zamach stanu w Prusiech oraz zmierzch znaczenia parlamentu frankfurckiego zapewniły przewagę żywiołom skrajnym. Zwłaszcza w krajach o zadawnionych tradycjach liberalnych oraz w wielkich skupieniach ludności robotniczej wrzało. I tu przejawiały się wyraźnie oddziaływania Polaków. Agenci emigracyjni we Wrocławiu i Frankfurcie n. O. stanowili łącznik pomiędzy krajem a Zachodem. W Dreźnie rezydował stały komitet z udziałem kilku posłów galicyjskich, wśród nich Aleksandra Dunin-Borkowskiego i Jana Krauzego. W Nadrenji oczekiwano oficerów polskich i francuskich, którzy mieli objąć dowództwo nad powstaniem, i słano emisariuszów do Kossutha².

Płomienna obręcz konspiracji i powstań narodowych opasywała monarchję habsburską również od południa. Przewszystkiem Włochy, od pierwszych chwil Wiosny Ludów teren działań emigrantów polskich wszelkich odcieni. Najżywszą akcję rozwijał Mickiewicz, którego orjentacja wy-

¹ »Demokrata Polski« z 26 lipca 1848. Za autorstwem Moraczewskiego przemawiało podobieństwo z odnośnym ustępem jego »Opisu zjazdu słowiańskiego«, str. 6.

² Akta Biura Inf. w A. W.

przedziła niejako późniejszy rozwój polityki polskiej. W początkach rewolucji, kiedy powszechnem dążeniem Polaków było skupienie wszystkich sił w Poznańskim i Galicji na przyszlą rozprawę z Rosją, poeta za właściwy teren działania uważał półwysep apeniński, za najbliższy cel — zburzenie monarchji habsburskiej. Robota polityczno-wojskowa w kraju spotykała się z jego strony z lekceważącą krytyką. »Tylko na granicy Włoch jest dla nas stanowisko i punkt wyjścia« — pisał 9 maja. »Mam nadzieję, że wielu innych emigrantów, płaczących się teraz bez celu po Niemczech, albo bijących się w zmaconych prowincjach Prus i Austrii, gdzie nie mają ani idei, ani chorągwi, ani posła, zwrócą się wkrótce ku nam«¹. Nawzajem inne ugrupowania emigracji uważały przenoszenie punktu ciężkości działań polskich do Włoch za rozpraszanie sił w niewłaściwym kierunku, lub wręcz za utrudnianie Galicjanom uzyskania upragnionych ustępstw w Wiedniu. Gdy prowizoryczny rząd lombardzki zwrócił się do Dwernickiego z wezwaniem do objęcia dowództwa, generał uzasadnił odmowę chęcią służenia sprawie ojczystej na bardziej bezpośrednim posterunku².

Realnego znaczenia nabrał front włoski z chwilą, kiedy ostrze zamierzeń polskich, nie mogąc ugodzić wprost w Rosję, skierowało się przeciwko Austrii, myśl zaś polityczna coraz większe nadzieje pokładać poczęła w ruchu madziarskim.

¹ Wł. Mickiewicz, Legjon Mickiewicza, str. 95, 107.

² Protokół posiedz. wydziału komitetu Dwernickiego z 27 kwietnia 1848: Pełnomocnik rządu medjolańskiego Spini skierował zapytanie, jak komitet zapatruje się na akcję Mickiewicza. Odpowiedziano mu »że Włochy przedstawiają dziś niezaprzezenie punkt ważny osłabienia jednej z sił, gniotących Polskę... tylko obecny stan jej interesów oparty na wypatrzeniu sobie środków korzystnego przygotowania stanowczego ruchu, wymagający nadzwyczajnej ostrożności, jako też ześrodkowania kierunku, niedozwala przewidywać dobrych skutków z formacji we Włoszech przez Mickiewicza i innych zamierzonej, owszem przypuszcza zwątpienie tych działań, jakie Galicja i Krakowskie z dworem austriackim zaczęły i z pewnym już skutkiem dalej prowadzą — stąd, że nie przesądzając następstw wspomnianej formacji, mającej niejako charakter słowiańskiej krucjaty przeciwko wschodniemu barbarzyństwu, można w dzisiejszem nastawieniu rzeczy przywiązywać więcej korzyści do robót galicyjskich«. Rkp. B. Pol.

Już Mickiewicz rzucił w rozmowie z Karolem Albertem myśl zdeorganizowania armji austriackiej przez wezwanie słu-
żących w niej Słowian do masowej dezercji. Szczegółowo
rozwinął ten plan Czartoryski, nadając mu zabarwienie wy-
bitnie antyrosyjskie. Ludy słowiańskie monarchji habsbur-
skiej, wywodził, dążą w tej chwili do ustalenia swego bytu
państwowego. »Lecz te rodzące się królestwa znajdują się
jeszcze pod grozą resztek potęgi austriackiej i przemocy
rosyjskiej, która pod pozorem popierania Austrii dąży do
pochłonięcia onych. Trzeba, żeby Zachód, trzeba, ażeby prze-
dewszystkiem Włochy spiesźnie podały im rękę. Trzeba po-
kazać im, że ręka ta chce wesprzeć ich wyzwolenie i ich
niezależność wobec Rosji«. Cel ten osiągną Włochy przez
sprzymierzenie się z Polską. Sztandar słowiański w szere-
gach armji włoskiej wniesie rozstrój w armję cesarską, stanie
się hasłem masowej ucieczki Polaków, Czechów, Chorwatów¹.

Śmiała koncepcja związania sprawy Włoch ze Słowiań-
szczyzną za pośrednictwem Polski nie znalazła u oficjalnych
sfer turyńskich zrozumienia, mimo zabiegów zarówno Mic-
kiewicza, jak partji arystokratycznej. »Cokolwiek tu mówię
o Słowianach Austrii, nawet najbystrzejszym, jest dotąd jak
groch o ścianę... Rzecz niepojęta, a strata niepowetowana,
że mieli tu tych Słowian kilka tysięcy, a żadnej sobie przez
nich propagandy nie zapewnili« — skarżył się Zamoyski².
Doszło natomiast do skutku sformowanie legionu polskiego
przy armji piemonckiej oraz powołanie do służby szeregu
wybitnych osobistości polskich z Wojciechem Chrzanowskim
na czele. W listopadzie 1848 zwrócono się do Dembińskiego
z propozycją objęcia dowództwa nad 20,000 wolontariuszów,
na czele których wyruszyć miał do Wenecji i niszczyć po-
łączenia armji austriackiej. Dembiński odpowiedział projek-
tem dywersji na Fiume, co zmusiłoby Austriaków do zwi-
nięcia frontu włoskiego³. Również w armji dyktatora Wenecji
Manina znajdował się oddział, złożony z dwustu Polaków,

¹ Legion Mickiewicza 128, 178.

² Zamoyski do Czartoryskiego 19 sierpnia 1848. Jenerał Zamoyski
V, 163.

³ Danzer I, 23.

którzy prowadzili agitację wśród Słowian we Friulu¹. Dyplomacja polska pośredniczyła również w dojściu do skutku aljansu sardyńsko-madziarskiego, przyczem usiłowała znów zrealizować swój plan federalizacji Węgier². »Cokolwiek bądź — streszczał bilans akcji polskiej na terenie italskim jeden z jej uczestników — Polacy, którzy przez ciąg upłynionego roku usiłowali znaleźć pole działania we Włoszech, mogą się tem pocieszać, że postępowaniem swoim zyskali powszechny dla imienia szacunek; jeżeli zaś naród włoski nie wpadnie w ostateczne rozprzeżenie i nicość polityczną, przyznać sobie mogą ważną dla przyszłości zasługę rzucenia między Włochów pierwszych pojęć o Słowiańszczyźnie, o spólności sprawy włoskiej ze słowiańską przeciwko Niemcom i o żywotnej wadze dla sprawy włoskiej nie tego, co się dzieje na zachodzie Europy, gdzie daremnie szukali poniżającej opieki, ale nierównie więcej tego, co się odbywa nad Sawą, nad Dunajem i poza Karpatami, gdzie naturalnych, bitnych i wiernych mają sprzymierzeńców«³. Dalszem ogniwem łańcucha południowego była Serbja, w której stolicy rozwijała się żywa propaganda emisariuszów polskich i piemonckich w oparciu o konsulat francuski. Kluczem pozycji był Stambuł. Pod skrzydłami opiekuńczemi Czajkowskiego, który, zdaniem agentów austriackich, niemniejszym cieszył się tam wpływem, aniżeli poseł francuski Aupick, werbowano ochotników do armji sardyńskiej i węgierskiej. W lutym przybył służący w armji piemonckiej ks. Witold Czartoryski i pod podejrziwem okiem posłów austriackiego i rosyjskiego doglądał zaciągów i odbywał konferencje z tureckim ministrem spraw zagranicznych⁴. Zarówno dyplomacja madziarska, jak Czajkowski i Bem nie szczędzili starań dla udowodnienia Porcie, że najbardziej żywotne interesy nakazują jej wejść w sojusz z rewolucyjnemi Węgry i użyzyć czynnego poparcia sprawie polskiej.

¹ Akta Biura Inform. w A. W.

² Handelsman, *Les éléments d'une politique étrangère de la Pologne 1831—1856*, t. I, c., 118.

³ »O Polakach we Włoszech 1848 i 1849 roku. List oficera pol. w służbie sardyńskiej, 2 kwietnia 1849«. Druk wspólc.

⁴ Relacje Stürmera z Konstantynopola i Akta Biura Inform. w A. W.

Nici tych różnorodnych, a do wspólnego zmierzających celu konspiracji, zbiegały się w Paryżu. Tam stykali się reprezentanci wszystkich ujarzmionych narodowości, ludzie wszystkich obozów i kierunków politycznych, pragnący wstrzymać kroczący przez Europę pochód reakcji. Tam przygotowywano powstanie niemieckie, pracowano nad skoordynowaniem ruchów wolnościowych w krajach naddunajskich, sięgano wpływami do najodleglejszych krańców ziem polskich. Tam przysposabiano druki, broń, ludzi dla wszystkich ośrodków wielkiej akcji od Nadrenji po Warszawę i od Pragi po Stambuł. Przywódca narodowców czeskich Rieger stykał się w codziennych naradach z socjalistą austriackim Tausenauem, arystokrata zaś madziarski Teleki układał plany z elitą międzynarodowego radykalizmu: Rugem, Blindem, Ledru-Rollinem. Tam skupiały się najcieńsze głowy, najbardziej reprezentatywne nazwiska polskie, od czerwonych demokratów z Lelewelem i Worcellem, poprzez umiarkowanych w rodzaju Ledóchowskiego i Tyszkiewicza, do obozu arystokratycznego, w którym obok Czartoryskiego wyrosło do pewnego znaczenia stronnictwo »wojskowe« z udziałem generałów Sierakowskiego i Rybińskiego, a pod faktycznem kierownictwem J. B. Ostrowskiego¹.

Wszystkie te ugrupowania działały w warunkach nierównie trudniejszych, aniżeli w początkach rewolucji. Pogromca powstania czerwcowego Cavaignac zdradzał wyraźną orjentację rosyjską: w Mikołaju upatrywał przyszłego sojusznika dla okiełznania unitarystycznych zapędów Niemiec, a kierunek ten poczynął zdobywać górę również w dyplomacji francuskiej². Oddziaływanie tej zmiany na stan sprawy polskiej nietrudno sobie przedstawić. Emigranci skazani byli na pracę w atmosferze wzmagającej się reakcji, bez poło-wiecznego chociażby poparcia rządu, raczej narażeni na utrud-

¹ Relacja o propagandzie polskiej w Paryżu z 22 marca 1849. A. W. Falkowski, 164.

² Marcks l. c., str. 78. Depesza Biura parys. Hotelu Lambert 29 listopada 1848: »W Turcji wszędzie Anglja podpira Rosję, konsulowie zaś i nowi ambasadorowie P. Cavaignac pełni są entuzjazmu dla cara... Jest jakieś współubieganie o przyjaźń Rosji między Anglją a Francją, rządzoną przez Cavaignaca«. Rkp. B. Cz. 5378.

nienia, w najlepszym razie — na obojętność i niechęć. »Stan rzeczy we Francji i naszej emigracji jest zasmucający« — w kilka miesięcy po pamiętnych wypadkach majowych skarżyli się członkowie komitetu Dwernickiego. »Jesteśmy prawie przez wszystkich opuszczeni, zaniedbani. Chcielibyśmy się dźwignąć z upadku, ale nie mamy ani sił ani środków ku temu. Nigdy może na cięższe próby nie byliśmy wystawieni... Jedyne lekarstwo na nasze obecne cierpienia, legjony, mimo usilnych zabiegów ani krok naprzód nie postąpiły. Na zanesione żądanie o danie audjencji celem przedstawienia petycji w tej mierze naczelnik władzy wykonawczej generał Cavaignac nie daje żadnej odpowiedzi... Pan Vavin w niczem prawie nie jest nam pomocny... Ani wiemy, jak dalej sobie radzić, co począć¹. Analogiczną politykę wobec sprawy polskiej kontynuował rząd Ludwika Napoleona. Do wyjątków należał minister spraw wewnętrznych, Leon Faucher, szwagier Wołowskiego, który nakazał prefektom wydawać emigrantom polskim paszporty do wszystkich krajów. Gdy Hotel Lambert wpatrzony był mimo wszystko we wschodzącą gwiazdę bonapartyzmu, lewe skrzydło emigracji poszukiwało sojuszników w najsłabszym odłamie demokracji francuskiej, stając się częścią międzynarodowej organizacji ludów przeciwko rządowi.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiała się sytuacja z wiosną 1849 r. Sprawa polska, mniej widoczna, mniej bijąca w oczy, aniżeli rok pierwej, tkwiła wszelako we wszystkich rozdzierających kontynent zawikłaniach, czaiła się w głębi wszystkich nadchodzących kataklizmów. Losy jej były zawisłe od sukcesów oręża Karola Alberta i bitności insurekcyjnych wojsk madziarskich, od prężności sił rewolucyjnych w Czechach i w Niemczech, od spójności obozu demokracji europejskiej, a również — jak zawsze — od stopnia uświadczenia i zdolności do czynu wszystkich trzech dzielnic. Nigdy może nie zespoliła się ona tak nierozłącznie z powszechną sprawą wolności i demokracji, nigdy też nie rozwijali Polacy tak szerokiej działalności w tylu różnych punktach. Miał niewątpliwie rację znany w kołach emigracyjnych renegat-

¹ List Komitetu do Dwernickiego 19 sierpnia 1848. Rkp. B. Pol.

szpieg Szostakowski, kiedy, wskazując rządowi wiedeńskiemu, jak partje demokratyczne mimo tylu klęsk poniesionych w Poznaniu, Paryżu, Berlinie, Wiedniu znów podnoszą się we wspólnym wysiłku przeciw rządowi, jako najbardziej czynnych i niebezpiecznych bojowników wymieniał Polaków¹.

»Francja jest głównym zastępem, odwodem rewolucji europejskiej, przednią zaś jej strażą Węgrzy i Polacy« — pisał »Demokrata Polski«. »Szeroki przestwór niemieckiej ziemi odcina straż przednią od odwodu, od głównej działania podstawy. Pomyślny obrót niemieckiego powstania zwiąże Francję z Węgrami i Polską... i zapewni odrazu niewątpliwe zwycięstwo wyzwalamym się narodom«². Istotnie pierwsze iskry rewolucji pokazały się na powierzchni Niemiec w najbardziej radykalnych, robotniczych, wzburzonych okręgach Saksonji i Nadrenji. I oto, niby ptaki burzy, zwiastuni nadciągających przewrotów, zjawili się w kwietniu w Dreźnie przedstawiciele Centralizacji, Wiktor Heltman i Aleksander Krzyżanowski. Plan ich przypominał w pewnej mierze zamysły Czartoryskiego, obliczony był bowiem przede wszystkim na rozbięcie Austrii. Obok walczących Węgier pokładali główne nadzieje w podminowanych konspiracją i niezadowoleniem Czechach oraz w sukcesie rewolucji niemieckiej. Zamierzenia te spotykały się z aprobatą zarówno republikanów niemieckich, jak wysłanników radykalizmu czeskiego z Pragi; przede wszystkim jednak przejmował się nimi niezmiernie czynny w owym momencie »podpalacz Europy«, Bakunin, który dwoił się i troił, paktując to z emisarzami polskimi, to z reprezentantami lewicy niemieckiej, to z rewolucjonistami czeskimi, używając wszystkich za narzędzia, gromadząc zewsząd materiał do powszechnej konflagracji europejskiej. »Przy wysileniu Austrii w walce z Węgrami — pisali emisarjusze polscy — podówczas w najświetniejszym perjodzie powodzeń, poruszenie Czech zadawało cios ostatni państwu austriackiemu. Owóż, taką miarę olbrzymiej konsekwencji, trudności w przeprowadzeniu rewolucji odmierzać

¹ Relacja Szostakowskiego (pseud. Palma) z 12 lutego 1849. Szczegóły dotyczące jego osobistości w relacjach z Londynu 1849. A. W. O poprzedniej działalności ob. Kucharzewski III, 546 i n.

² »Demokrata Polski« z 9 czerwca 1849.

wypadło, co było przedmiotem nieustannych zastanowień naszych. Rozwinięcie ruchu w stosunku właściwym do Węgier, Słowian południowych i prowincyj niemieckich: nadanie głównej myśli, któraby wszystkie te prowincje sfederowała na korzyść demokratycznej rewolucji i stanowisko względem Polski odpowiednio oznaczyła, rozbieraliśmy przed nastąpić mającą konferencją. Z drugiej strony Niemcy otwierały perspektywę solidarnego z nami działania, oczekując jeno impulsu z Czech, aby powstać w Turynji, Saksonji i na Śląsku. Rozczar panujący w Niemczech z zawodu doznanego na parlamencie frankfurckim, zniweczone wszelkie nadzieje jedności, wzrost demokratycznych pojęć u ludu, upodabniały wstrząśnienia ogólne — potrzeba było inicjatywy śmiałej, a ta zdawała się leżeć w rozbiciu Austrii przez powstanie Czechów¹.

Oparłszy swoje rachuby na skoordynowaniu rewolucji czeskiej i niemieckiej, wysłannicy Centralizacji robili wszystko, by przyspieszyć jej wybuch i spotęgować intensywność. W czasie ich bytności w Dreźnie przyszło rozwiązanie sejmu pruskiego i odmowa zatwierdzenia konstytucji saskiej. Heltman wystąpił wobec demokratów niemieckich z zachętą urządzenia wielkiej demonstracji, któraby zmusiła Fryderyka Wilhelma do przyjęcia konstytucji parlamentu frankfurckiego. 1 maja spotkali się Polacy z reprezentantem lewicy parlamentu Schulterem. Ten w obecności innych rewolucjonistów niemieckich i Bakunina zażądał dostarczenia oficerów polskich do gotującej się rewolucji, która, wychodząc

¹ Niniejszy ustęp oparty jest przede wszystkim na relacji Heltmana i Krzyżanowskiego z 30 czerwca 1850. Rkp. B. Rap. 1173. O związkach pomiędzy obozem rewolucjonistów czeskich a niemieckich, pośrednictwie Bakunina, uczestnictwie wysłanników polskich i węgierskich, subsydjach z Paryża, relacja gubernatora Czech Mecséry'ego z 24 maja 1849. A. W. Mnóstwo szczegółów w »Spowiedzi« Bakunina. M. in. pisze on o dwukrotnem spotkaniu z Heltmanem i Krzyżanowskim w Dreźnie: pierwszy raz, gdy wracali z Galicji; zażądał wówczas od nich przysłania z ramienia Centralizacji oficerów i pieniędzy na poparcie powstania czeskiego, oraz agenta węgierskiego z ramienia Telekiego, któryby agitował wśród stacjonowanych w Czechach wojsk madziarskich; drugi raz, gdy wrócili z Paryża, nie załatwiwszy tych spraw. Kersten I. c., str. 71, 74, 99. Ob. też życiorys Heltmana u Limanowskiego, Szermierze wolności (1911), str. 150.

z Nadrenji, ogarnąć miała całe Niemcy, przekształcić je w demokratyczną republikę i podać bratnią rękę wszystkim walczącym o wyzwolenie narodom, w szczególności Polakom, Węgrom i Włochom. We wszechętej 3 maja rewolucji drezdeńskiej wzięli Heltman i Krzyżanowski czynny udział, zasiadali nawet w rządzie, otrzymawszy pierwiej obietnicę pomocy Polsce i Czechom. Po upadku przedsięwzięcia przenieśli swoją działalność do Palatynatu. 15 maja stanął układ podpisany przez delegatów lewicy frankfurckiej, d'Ester'a i Martiny'ego, zatwierdzony następnie przez rząd rewolucyjny Palatynatu i Badenji. Wzamian za obietnicę stworzenia Polski niepodległej ofiarowywali przedstawiciele demokracji polskiej pomoc zbrojną do oswobodzenia Niemiec z pod tyranji wewnętrznej. 16 maja zadekretował palatynacki minister wojny Eichfeld stworzenie legjonu polsko-niemieckiego.

Było to niejako powtórzenie polityki z wiosny roku ubiegłego, ale przesuniętej na skrajną lewicę. To, o co załamało się społeczeństwo poznańskie i rząd berliński, spróbowali teraz urzeczywistnić rewolucjoniści obu narodów. Powtarzały się te same nastroje i oczekiwania. »Najszkodliwszy wróg Polski — pisali wysłannicy Centralizacji — rak naszych swobód, narodowości i wszelakiego bytu sam w sobie przetrwion, w przerodzeniu swej istoty szuka przymierza rewolucyjnego z Polską. Owóż do położenia węgielnego kamienia na przyszłą budowę sojuszu upoważniały nas wszystkie bieżące okoliczności, wszelkie promieniujące światelka, które w dzień pierwiastkowy wspólnej dążności i czynu między Polską a Niemcami się przetwarzały«. Organ Towarzystwa Demokratycznego, ciskając gromy na Austrię, Prusy, parlament frankfurcki, wyczekiwał wszystkiego od rodzącej się republiki. »Niemce monarchiczne, Niemce federacyjne, Niemce w szponach Prus i Austrii, to obrzydłe a wygodne narzędzie caratu, to miecz katowski na nasze karki... Niemce zaś wyzwolone, Niemce jednolite politycznie i społecznie, Niemce republikańskie, to naturalny nieprzyjaciół carskiego moskwicizmu, to nasz wieczny przeciw niemu sprzymierzeniec... to naród, sąsiadujący z nami spokojnie i poczciwie«¹. Powtó-

¹ »Demokrata Polski« z 9 czerwca 1849.

rzyły się zarazem te same tarcia i trudności, gdy przyszło do nakreślenia zadowalającego obie strony rozgraniczenia terytorjalnego. Heltman, wierząc w dobrą wolę demokracji niemieckiej, która protestowała przeciw dokonanej we Frankfurcie demarkacji Poznańskiego, tej »emanacji ducha rozbiorowego Polski«, zgodził się na samostanowienie terytorjów spornych przez plebiscyt. Przeciw temu wystąpiła Centralizacja, żądając dokładnego oznaczenia granic.

W świetle tych rachub i oczekiwań staje się dopiero zrozumiałym wybitny udział demokracji polskiej w powstaniu badeńskim. Nie ograniczał się on do roli wojskowej, jaką odegrał wódz naczelny Mierosławski, próbujący tu swoich sił z dużo lepszym powodzeniem, aniżeli rok pierwej w Poznaniu, oraz szereg polskich oficerów (Chrystowski, Oborski, Sznayde). Również obaj delegowani Centralizacji rzucili się w środek walki politycznej, popierając skrajnych radykałów (Struve, Tzschirner, Martiny) przeciw sterującemu ku reakcji szefowi rządu Brentano. Wyłaniały się pomysły bardziej bezpośredniego zużytkowania powstania badeńskiego dla sprawy polskiej. Falkowski poddał plan przerzucenia sił walczących do Tyrolu i uderzenia na tyły armji austriackiej. »Badeńczykowie walczą samotnie przeciw całej potędze pruskiej i niezawodnie sami jedności niemieckiej nie wywalczą — ulegną nie dziś to jutro. W państwie austriackim zaś znajdują sprzymierzeńców w Czechach, Węgrach, Polakach, Niemcach wiedeńskich, Włochach, a jeżeli Moskale wkroczą do Węgier, to wszystkie kwestje europejskie ześrodkują się w obrębie tego państwa«¹. Był to jeden z ostatnich momentów, kiedy pierś bojowników polskich przenikała wiara w solidarność ludów, jako drogę do oswobodzenia Polski. »Ani na chwilę wątpić nie można, iż sprawa demokratyczno-rewolucyjna mało naliczy objawów tak serdecznych, tak powszechnych i tak zainstynktowanych przez lud i przezeń dokonanych, jak w prowincji badeńskiej... Jakoż wśród zreagowanego stanu we Francji, wobec najeźdźczego wojska we Włoszech, a świetnej jeszcze nadziei na Węgrzech, zapaliła się pochodnia łączenia solidarnego pod broń nad Renem«.

¹ Falkowski 363.

Pochodnia zgasła równie prędko, jak się zapaliła. Zwycięstwo sprawy rewolucyjnej zawisłem było w tej chwili nie tylko od sukcesów orężnych rewolucjonistów niemieckich i Madziarów. Ważniejszym było zjednoczenie wszystkich żywiołów, zmierzających do zniszczenia Austrii i jej reakcyjnych sojuszników. Dyplomacja polska, podejmując się pogodzenia Węgrów z Rumunami i Jugosłowianami, rzucenia pomostu zgody pomiędzy rządem debreczyńskim a radykalnymi stronnictwami czeskiemi, wzięła na swe barki zadanie pierwszorzędnej wagi. »Byłoby wskazaniem, aby Dembiński i Bem użyli całego kredytu, jaki powinni byli uzyskać przez swoje usługi, dla skłonienia Madziarów do szczerej ugody z Słowianami i utworzenia z nimi federacji. W ugodzie takiej leży zbawienie Węgier i przyszłość Polski« — napominał ks. Adam¹. Wskazania te padały na grunt niezupełnie jałowy. Po stronie węgierskiej zasadniczo nie brakowało chęci pojednawczych, ani ludzi o pierwszorzędnem nie raz nazwisku, w których programie leżało uwzględnienie słuszných żądań mniejszości narodowych. Pośród dawniejszych mężów stanu przeciwnikiem wybujałego nacjonalizmu był »największy z Węgrów«, Stefan Széchenyi, w dobie zaś rewolucji zbliżone poglądy żywili statysci tej miary, co Deák i Eötvös. Wszystkim jednak usiłowaniom i dobrym chęciom legła na drodze, niby głaz, niezłomna wola Kossutha. Demokraci polscy podnosili w owym czasie z dużą słusnością, że na Węgrzech nie było ucisku narodowościowego, był tylko ucisk kastowy szlachty nad chłopem, bez względu na to, jakim mówił on językiem². Podobny punkt widzenia nie znajduje zastosowania w odniesieniu do dyktatora rewolucyjnych Węgier. Szczery demokrat, wrogi różnicom socjalnym, był zato Kossuth namiętnym zwolennikiem idei jedności państwa i supremacji politycznej żywiołu madziarskiego. Oświadczywszy w pierwszych tygodniach po przewrocie wysłannikom serbskim, że w sporze narodowościowym na Węgrzech niech rozstrzygnie sprawę, z biegiem

¹ Czartoryski 12 maja 1849. Rkp. B. Cz. 5474.

² Artykuły o sprawach węgierskich w »Demokracji Polskiej« z 23 czerwca, 14 i 28 lipca 1849. Limanowski przypisuje ich autorstwo Worcellowi (Stanisław Worcell [1910], str. 241).

czasu brnął coraz dalej w tym kierunku, stał się fanatykiem walki do ostateczności. Do zabiegów medjacyjnych Czartoryskiego odnosił się z nietajoną niechęcią. Oskarżał księcia, że polityka jego jest »nieprzyjazną dla Węgier, a zgubną dla samejże Polski«, że »dla Kroatów, naszych najzaciętszych wrogów, a nie dla nas stara się pozyskać broń od rządu francuskiego¹. Dembiński próbował mu kilkakrotnie wytłumaczyć konieczność zmiany dotychczasowej polityki i stawał zawsze bezsilny wobec źle hamowanych objawów rozdrażnienia wszechwładnego człowieka². Dla Bema, mimo wysokiego uznania jego zasług militarnych, miał Kossuth słowa potępienia z powodu zbyt miękkiej ręki w stosunku do Rumunów i Sasów. Bez względu na wojnę domową, która w pewnych częściach kraju, gdzie Madziarzy stanowili warstwę ziemiańską wśród morza obcoplemiennej ludności chłopskiej, przybierała cechy okrutnej żakerji, przyczyniała się do spotęgowania w Kossucie instynktów eksterminacyjnych. Gdy do Siedmiogrodu wkroczyły wojska rosyjskie, uważał, że usunięcie ich powinno być dziełem tych, którzy ich wezwali, t. j. Sasów, w przeciwnym razie spotka ich wypędzenie z kraju lub pozbawienie praw i przywilejów i konfiskata dóbr. Właściwych sprawców inwazji nakazywał wziąć jako zakładników, w razie dalszego pozostawiania wroga w kraju rozstrzelać, w razie jego ataku zburzyć Hermanstadt³. Czytając te krwią pisane instrukcje, chce się dać wiarę przytoczonej w pamiętnikach Görgeya relacji, podług której Kossuth objawił zamiar »całkowitego wyćpienia Raizów i Serbów w Banacie i Bacsce i skolonizowania poprostu wyludnionych obszarów bataljonami honwedów«⁴.

Nieprzejednane stanowisko Kossutha dzieliła większość sejmu debreczyńskiego oraz szereg wyższych oficerów i urzędników. Nie kto inny, jak Franciszek Pulszky, który wraz z Telekim paktował w Paryżu z Riegerem i Czartoryskim, był jednym z najbardziej zdeklarowanych zwolenników

¹ Jenerał Zamoyski V, 237.

² Danzer I, 64. II, 7.

³ Kossuth do Bema 17 marca 1849. Makray, Briefe L. Kossuth's an Bem (1870), str. 2.

⁴ Görgey, Mein Leben u. Wirken II, 104.

ników polityki wynaradawiającej w stosunku do zamieszkujących Węgry ludów słowiańskich, to też w trakcie negocjacji paryskich zastrzegł się wyraźnie, że nie reprezentuje on swego państwa, pocichu zaś zadawał sobie pytanie, jak poważni ludzie mogą odgrywać podobną komedję¹. Żywioły nacjonalistyczne, sprzymierzywszy się, potrafiły udaremnić wysiłki Hotelu Lambert. Dzięki akcji pośredniczącej Bystrzonowskiego i pułkownika Kohlmana ugoda serbsko-węgierska zdawała się wchodzić w stadium realizacji. Agenci Czarторыńskiego, korzystając z udzielonych im przez Telekiego pełnomocnictw, ofiarowali Serbom całkowitą autonomję administracyjną Banatu z wojewodą serbskim i kongresem narodowym. Warunki te zyskały aprobatę zarówno Serbów węgierskich, jak rządu belgradzkiego. Kossuth, dowiedziawszy się o nich, zakopiał. Nadanie Serbom wojewody nazwał »aktem bezsensownym, śmiesznym, niepraktykowanym«, gdyż Serbowie nie posiadają własnego terytorjum. »Przypuszczam — pisał — że naród nie będzie mógł nigdy podpisać rozbioru kraju, czyto na podstawie narodowościowej, czy w jakiś inny sposób; byłoby to wymierzenie egzystencji Węgier ciosu śmiertelnego«². Następca generała Perczela w dowództwie wojsk węgierskich na południu, gen. Toth, nie zatwierdził ułożonych przez poprzednika warunków ugody, ostatecznie zlikwidował całą sprawę Juljusz Andrassy, który, dążąc do Stambułu, w przejeździe przez Belgrad zastąpił poczynione przez wysłanników Czarторыńskiego i Telekiego koncesje obietnicami nierównie skromniejszymi, bo gwarantującymi Serbom jedynie możliwość rozwoju narodowego³.

Analogicznym torem potoczyła się sprawa ugody węgiersko-rumuńskiej. I tu wpływały na jej kształtowanie podobne czynniki: z jednej strony poczucie wspólności intere-

¹ Niezmiernie znamienita korespondencja Pulszky'ego na ten temat ogłoszona w dziełku Thüna, *Die Stellung der Slovaken in Ungarn* (1843). Pulszky, *Aus meinem Leben* II, 331.

² Kossuth do Perczela 21 maja 1849. Boldenyi, *Le Magyarisme ou la guerre des nationalités en Hongrie* (1850), str. 68 i n.

³ Szczegóły w życiorysie Bystrzonowskiego przez Br. Zaleskiego. *Roczn. Tow. Hist. Liter.* 1878, str. 252 i n. Wertheimer, *Graf Julius Andrassy* t. I (1910), str. 23.

sów obu narodów wobec Austrii i Rosji, z drugiej — nieustępliwość pewnych sfer madziarskich, zwłaszcza wojskowych. Wśród patryotów rumuńskich zdawano sobie dostatecznie sprawę z anormalności sytuacji, w której jedna część narodu zmuszana była prowadzić politykę, przeciwstawiającą się na całej linii poczynaniom drugiej, dlatego dążono za wszelką cenę do zlikwidowania konfliktów w Siedmiogrodzie. »Serce pęka mi z żalu, gdy patrzę na dzielność i entuzjazm Węgrów i gdy myślę o niegodnej roli, jaką my, Rumuni, dzisiaj odgrywamy« — pisał historyk Balcescu. Wysoki autorytet imienia Czartoryskiego, sława, opromieniająca postać Bema, okazana przezeń w stosunku do ludności siedmiogrodzkiej ludzkość nakazały politykom rumuńskim upatrywać w Polakach naturalnych pośredników. Jedyne Rumun, zasiadający w parlamencie węgierskim, Dragos, dzięki poparciu Dembińskiego uzyskał od rządu węgierskiego obietnice ustępstw dla swych ziomków, które, aczkolwiek niedostateczne, zostały przez nich przyjęte jako podstawa porozumienia. I tu znalazł się jednakowoż pewny siebie żołnierz, który ciężkim uderzeniem pięści rozdarł pajęczą przedzę negocjacyj. Major Hatvany, stanąwszy przed Kossuthem, zdołał go przekonać, że powstanie Rumunów siedmiogrodzkich jest ruchem sztucznym, który z łatwością uda się stłumić przy pomocy paru tysięcy żołnierza. Dyktator odwołał ustępstwa i rozpoczął na nowo walkę eksterminacyjną. Dragos padł z rąk rodaków jako zdrajca. Wobec mieszanego podobnych czynników, rozpętania podobnych namiętności, czem była akcja Bema, który — jak świadczy Balcescu »otaczał opieką Rumunów w Siedmiogrodzie i Banacie«, wzywał tępiące się nawzajem narodowości do zbratania, układał plany federacji polsko-madziarsko-rumuńskiej. Czemu zabiegi Czartoryskiego, któremu udało się zawrzeć z Rumunami umowę w sprawie utworzenia w Budapeszcie legionu do walki z najazdem rosyjskim pod komendą polskich oficerów¹. W rezultacie międzynarodowy front rewolucji uległ kolejnemu rozbiciu. Sprzysiężenie w Pradze zostało odkryte,

¹ Danzer I, 295. Wędkiewicz, Generał Bem a ruchy wolnościowe Rumunów. Przegl. Współcz. 1928 nr 78. Łukasik, Rumunja a Polska w XIX wieku (1929), str. 32.

przywódcy zapłacili za nie kilkuletniem więzieniem. Powstańcy niemieccy ulegli w walce z armją pruską, główna zaś dźwignia wszelkich nadziei, Węgry, pozostawały w stanie wojny domowej w chwili, kiedy bardziej niż kiedykolwiek trzeba im było jedności dla stawienia czoła nowemu, najgroźniejszemu wrogowi.

Interwencja rosyjska, w którą Kossuth do ostatniej chwili nie mógł uwierzyć, była w gruncie rzeczy zjawiskiem nie tylko naturalnem, ale wprost koniecznem. Z dalekiego Petersburga car nie tylko śledził bieg spraw austriackich, ale patronował wszelakim przedsięwzięciom o charakterze reakcyjnym, ganił zaś ustępstwa dla rewolucji. Wiadomość o zbombardowaniu Pragi przez Windischgrätza odbiła się w Petersburgu najżywcziwszem echem, zato forytowanie żywiołu polskiego w Galicji wywołało z ust Mikołaja groźbę zerwania stosunków dyplomatycznych. Po zgnieceniu rewolucji wiedeńskiej car uznał, że nadeszła odpowiednia chwila odebrania Węgrom ich odrębności i położenia kresu znaczeniu parlamentu. Potęgujący się z każdym dniem wpływ rosyjski, bezceremonjalne mieszanie się w wewnętrzne sprawy monarchji budziły nieufność i zaniepokojenie w sferach dalekich od sprzyjania rewolucji. Liberalizujący gabinet wiedeński z przed przewrotu październikowego robił wszystko dla uniknięcia pozorów opierania się o Rosję. Dowódcy wojsk w Galicji otrzymali rozkaz unikania kontaktu z Rosjanami, w razie zaś ich wkroczenia do Galicji stawienia zbrojnego oporu. Natomiast rodzina cesarska już w lecie 1848 wchodziła w porozumienie z posłem rosyjskim Medem na temat zbrojnej pomocy Mikołaja przeciw demokratom wiedeńskim i zbuntowanym Węgrom. Dojście do steru rządów Schwarzenberga wpłynęło na wydatne zbliżenie obu dworów. Był moment w listopadzie, kiedy premier, przekonany snać o nader krytycznej sytuacji w Galicji, zwrócił się do Petersburga z propozycją okupowania kraju przez Rosjan. W sferach polskich zapanował nastrój krańcowej depresji, wkroczenie wojsk carskich uważano za rzecz nieomal nieuniknioną. W tym kierunku działali dowódcy wojsk: Schlick w Krakowie, a Hammerstein we Lwowie, którzy wbrew uprzednim instrukcjom na własną rękę nawiązali

stosunki z Paskiewiczem. Z końcem 1848 nastąpiło otwarcie strzeżonej dotąd skrupulatnie granicy austriacko-rosyjskiej. Hammerstein twierdził bez ogródek, że w obecnym stanie rzeczy nie jest w stanie wysłać na Węgry ani jednego bataljonu, dopóki okupacja rosyjska nie zapewni w Galicji spokoju. Wyprzedził go w tym kierunku dowodzący wojskami austriackimi w Siedmiogrodzie generał Puchner, wzywając z końcem 1848 r. pomocy korpusu rosyjskiego, zajmującego Mołdawję, wskutek czego Bemowi danem było zmierzyć się z dawnym przeciwnikiem z pod Ostrołki. Również Windischgrätz uważał opanowanie rewolucji bez pomocy Mikołaja za niemożliwe¹.

Po obu stronach istniał przeto szereg precedensów, które torowały drogę czynnemu wmieszaniu się Rosji w walkę Habsburgów z dążeniami wolnościowemi ich ludów. Były jednak w Wiedniu czynniki, które wzdragały się przed sięgnięciem do ostatecznego środka. Schwarzenberg, otrząsnąwszy się z chwilowej słabości, instynktem urodzonego męża stanu zdał sobie dostatecznie sprawę, że stłumienie powstania węgierskiego użyczonym przez Rosję orężem byłoby »krokiem ostatecznym i w następstwach politycznych zbyt fatalnym«. Spodziewał się wydobyć z Austrii wystarczającą siłę dla opanowania wewnętrznych trudności. Wstręt ten dzielił z nim drugi najwplywowszy mąż stanu, hr. Stadjon, a również młodemu cesarzowi ciężko było niewątpliwie rozpoczynać panowanie od chronienia się pod skrzydła opie-

¹ Odgłosy obaw wkroczenia Rosjan w koresp. Ludw. Ostrowskiego z Krakowa. Rp. B. Rap. 751. La Cour 10 list. 1848: »L'action que la Russie tend à exercer chaque jour d'avantage sur l'Autriche ne peut nous surprendre nullement«. Tenże 24 list.: Mikołaj przysłał Windischgrätzowi i Jelačićowi wysokie odznaczenie z nader łaskawemi pismami. »La faveur éclatante et empressée dont les deux généraux qui viennent de jouer un rôle dans les derniers événements de ce pays, ont été l'objet de la part d'un souverain étranger a contribué à augmenter les inquiétudes et les méfiances... Le sentiment national a été froissé de voir l'Empereur de Russie prendre des devants sur l'Empereur d'Autriche. On se demande ce qui porta le Czar à récompenser avec tant de magnificence un général autrichien dont la victoire coûte à la capitale de l'Autriche de nombreuses victimes et pas moins de 40 millions de francs«. A. E. Martens IV, 582. Helfert IV, 328 i n.

kuńcze Petersburga¹. Przebieg kampanji wiosennej na Węgrzech, stan Galicji, Czech, Moraw, niebezpieczeństwo powszechnego pożaru europejskiego czyniły pomoc Rosji nieodzowną. Wydatny udział Polaków w powstaniu węgierskiem nadał jej mniej upokarzający charakter sojuszu przeciw wspólnemu wrogowi. »Jest rzeczą pewną — charakteryzował sytuację dyplomata francuski La Cour — że od kilku tygodni powstańcy odnieśli nieprzerwany łańcuch sukcesów... Dowodzą nimi generałowie Görgey i Dembiński, pierwszy Madziar, drugi Polak. Ten ostatni uzyskał teraz, jak się zdaje, władzę niemal dyktatorską, która równoważy, powiadają, znaczenie Kossutha... Siedmiogród znajduje się ciągle w ręku Bema, któremu podobno udało się przywrócić tam porządek. Generał ten znajduje się dziś na czele znacznej armji, którą sam zorganizował. Przypisuje mu się wyzyskanie tego dla urzeczywistnienia osobistego planu, który ma na widoku nic innego, jak wywołanie powstania w księstwach nadduńajskich, w Galicji i t. d.... Donoszę Panu Ministrowi o tych pogłoskach, nie biorąc odpowiedzialności za ich prawdziwość. Potwierdzają one niemniej fakt powszechnie tu uznawany, mianowicie, że powstanie madziarskie stało się niemal wyłącznie sprawą polską i że przywódcy tego powstania nie wahają się dłużej głośno to oznajmiać. Niepodległość Węgier stanowi dla nich rzecz drugorzędną, zmierzają oni do odbudowy Polski w oparciu o narodowość madziarską i rumuńską. Stąd jest rzeczą widoczną, że Rosja ma wielki interes w zwalczaniu ich; dlatego interwencję swoją będzie uzasadniać koniecznością czuwania nad swem bezpieczeństwem, przeszkodzenia szerzeniu się rewolucji... Rząd cesarski będzie zresztą odpychał tę interwencję, jak

¹ La Cour 15 kwiet. 1849: »Les affaires semblent tellement compromises que beaucoup de personnes vont jusqu'à dire qu'il est impossible de les rétablir sans le secours des troupes russes... Je tiens de bonne source que l'Empereur éprouve une vive répugnance à solliciter l'aide de la Russie. Est-ce donc le Pce Schwarzenberg ou le Cte Stadion qui appuie cette opinion? On prétend toutefois que le premier est anti-russe. Quand au premier, je l'ai entendu manifester de l'antipathie pour le moyen auquel il sera peut-être forcé de recourir aujourd'hui. Mais les événements sont de nature à dominer sa volonté«. A. E. Helfert IV, 338.

długo będzie przypuszczał, że sam sobie da radę. Ale każda chwila jest ważna; lada dzień wybuchnąć mogą rozruchy w prowincjach północnych, ogłoszonych dziś całkowicie z wojska, w Czechach, w Galicji, na Morawach. Jeżeli będzie trzeba, rząd rzuci się w objęcia Rosji. »Jesteśmy stanowczo na to zdecydowani«, jeszcze wczoraj mówił mi ks. Schwarzenberg. »Z chwilą, kiedy nie będziemy mogli dłużej walczyć o własnych siłach, zawezwiemy pomocy Rosji. Dla Austrii jest to kwestja życia i śmierci, a my chcemy żyć za wszelką cenę«¹. Również przedstawiciel W. Brytanji we Wiedniu donosił, iż »walka, tocząca się na Węgrzech, przybrała obecnie charakter w równym stopniu polski, jak węgierski. Polscy generałowie, Dembiński, Bem i in., kierują wszystkimi ruchami wojskowemi, a polska piechota stanowi najlepszą, aczkolwiek nie najliczniejszą część wojsk węgierskich. Donoszą nawet, iż popularność i wpływ Kossutha ustąpiły, wobec znaczenia polskich dowódców«².

Ofiarowana przez cara wspańiałomyślnie pomoc stanowić miała zamanifestowanie uświęconej w Münchengrätzu zasady solidarności tronów przeciw barykadom, zarazem dowód przyjaźni dla młodocianego cesarza. Naprawdę kierował się Mikołaj, jak wszędzie i zawsze, wymogami rosyjskiej racji stanu. Występując przeciw Węgrom, zobowiązywał, a zarazem uzależniał od siebie Austrię na wypadek przyszłej wojny tureckiej, podnosił niezmiernie urok caratu wśród południowych Słowian. »Pod pozorem utrzymania korony węgierskiej na skroniach Habsburgów wykonał cesarz Mikołaj najistotniejszy punkt testamentu politycznego Piotra Wielkiego... Przeszło wiek cały widoczne będą ślady stóp jego żołnierzy na ziemi węgierskiej« — pisał jeden z przywódców rewolucji rumuńskiej³. Przedewszystkiem jednak, idąc konsekwentnie linją wytyczną swojego panowania, niszczył ostatnie ognisko nienawistnego ruchu polskiego. Odczucie niebezpieczeństwa, jakim groziło rozszerzenie się rewolucji na ziemiach polskich, oddziaływanie

¹ La Cour 24 kwiet. 1849. A. E.

² Magenis 24 kwietn. 1849. R. O.

³ J. Ghica, Dernière occupation des principautés danubiennes par la Russie (1853), str. 8.

wpływów polskich w Mołdawji, łączyło się u cara z uczuciem gniewu i upokorzenia, że to właśnie »zbiegowie z zaboru rosyjskiego... żołnierze anarchji« pogromili wojska cesarskie, okryli się w oczach Europy chwałą.

Zgodnie z temi założeniami nadano interwencji rosyjskiej charakter wyprawy przeciw polskim buntownikom. Żołnierz rosyjski, nierozumiejący racji wojowania w odległym kraju za obcą sprawę, utrzymywany był w przekonaniu, że ma, do czynienia z polskiem powstaniem, wywołanem na ziemiach węgierskich¹. Oficjalna historjografia rosyjska dziesięciokrotnie pomnażała liczbę polskich uczestników ruchu². Usłużna prasa austriacka głosiła, że Polacy stanowią właściwą sprężynę powstania, że polscy dowódcy stoją na czele wszystkich korpusów. Polakom wreszcie przypisywano uchwałę sejmu debreczyńskiego o detronizacji Habsburgów³. W tym samym duchu oddziaływano na zagranicę dla zatarcia fatalnego wrażenia, jakie wywołać musiało wystąpienie Rosji. Mikołaj, tłumacząc w manifestie przyczyny wyjścia z dotychczasowej neutralności, wskazywał, że powstanie na Węgrzech przestało być sprawą węgierską, a przybrało barwę polską, że zagraża ono granicom Rosji, w ostatecznych zaś konsekwencjach zmierza do ściągnięcia na nią wszystkich klęsk 1831 roku. Z pośród agentów austriackich wyróżniał się w tym kierunku niemiecki historyk powstania listopadowego, znany z życzliwości dla sprawy polskiej i ściśle związany z kołami emigranckimi Ryszard Spazier, który, przyjąwszy w r. 1849 stanowisko korespondenta austriackiego w Paryżu, informował ministrów francuskich o motywach interwencji rosyjskiej. Podług jego wykładni ruch węgierski zawdzięczał nieoczekiwany swój rozwój poparciu Polaków, którzy w liczbie 30.000 nie tylko wnieśli siłę materialną i organizację, ale poczęli wciągać w jego obręb inne ludy słowiańskie. Ponieważ insurekcja ogarnąć miała wszyst-

¹ Vitz tum v. Eckstädt, Berlin und Wien in den Jahren 1845—52 (1886), str. 223.

² J. Tołstoj, Relation des opérations de l'armée russe en Hongrie (1850), str. 185.

³ Dziennik ks. Melanji Metternich, Mém. docum. et écrits divers VIII, 52.

kie dzielnice dawnej Polski, car ma w jej zgnieceniu nie mniejszy interes, aniżeli Austria, a nie byłoby nic dziwnego, gdyby i Prusy pchnęły korpus wojsk na Węgry¹. Aspiracje państwowe Madziarów zmalały na tem tle do rzędu słabego odbicia poczynañ polskich. »Nie możemy ścierpieć, aby na granicach Polski utworzyły się Węgry niepodległe i polskie« — wyrażał się Nesselrode².

Kierownicy sprawy polskiej przyjęli w pierwszej chwili interwencję rosyjską jako fakt raczej pomyślny, zdolny przyspieszyć powstanie na ziemiach polskich. Czartoryski podwoił wysiłki około osnucia wszystkich zaborów siecią swych agentur, które przysposabiać miały siły i środki do przyszłego wystąpienia. W zamiarach księcia leżało rozpoczęcie walki nie wcześniej, aż wojska carskie zapuszczą się dość głęboko na Węgry: wcześniejszy wybuch oddałby może większe usługi sprawie madziarskiej, dla polskiej byłby wszelako ciosem śmiertelnym³. Natomiast wodzowie polscy na Węgrzech zamierzali skorzystać z położenia i wprowadzić w życie żywiony od pierwszej chwili plan wtargnięcia do Polski. Dembiński, zamianowany komendantem armji północnej, na pożegnaniu usłyszał z ust Kossutha życzenie wysłania niebawem meldunku z Krakowa lub Lwowa. Bem projektował uderzenie z dwóch stron: Dembiński wkroczyć miał od Krakowa, on sam od strony Bukowiny. Niespodziewanie spadła wiadomość, że węgierska rada ministrów wypowiedziała się przeciw inwazji do Galicji, równocześnie zaś zadekretowała

¹ Bach do Schwarzenberga 8 września 1849: »Der Landeschef von Böhmen hat mir eine Original-Correspondenz aus Paris vorgelegt, welche manche bemerkenswerthe Aufschlüsse über das dortige Treiben enthält. Ihr Verfasser ist der bekannte Schriftsteller Spazier, der in den dreissiger Jahren vielfach in die Umtriebe der polnischen Faktion verwickelt war, und sich seiner Zeit auch durch seine Correspondenzen aus Paris in der Presse bemerkbar gemacht hat«. Meczéry w liście do Schwarzenberga z 8 czerwca 1849 zawiadamia o wzięciu Spaziera jako korespondenta, któryby go informował o stosunkach wśród emigrantów. *Memorjał Spaziera*: »La Hongrie et l'intervention russe«. A. W.

² Nesselrode do Chreptowicza 16 maja 1849: »...j'espère que nous viendrons bientôt à bout de cette insurrection hongro-polonaise«. *Lettres et papiers IX*, 237. Bernhardi, *Tagebuchblätter II*, 62. Schiemann *IV*, 192. Guichen *I*, 288.

³ Woroniecz do Kisielnickiego, 7 czerwca 1849. Arch. dom. Czart.

utworzenie legionu polskiego. Dembiński widział w tem ukrytą rękę Görgeya¹. Zdaje się, że pewną rolę musiała tu odegrać nadzieja zażegnania inwazji rosyjskiej w drodze dyplomatycznej. Przemawia za tem list Kossutha do Wysockiego, w którym gubernator, tłumacząc decyzje rządu okolicznością, że Dembiński rozporządza w tej chwili siłą zbyt szczupłą, a do tego przeważnie węgierską, wyrażał równocześnie obawę, że przeniesienie placu boju za Karpaty »przyspieszy, a może i zdecyduje interwencję rosyjską«². Polacy nie tracili resztek nadziei. Wysocki, zajęty organizowaniem legji polskiej w Miskolcz, słał do kraju wici, zapowiadające wyczekiwane oddawna przybycie. »Chwila stanowcza się zbliża, wkroczenie Moskali do Galicji, a nawet do Węgier, przyspieszyło znacznie tę chwilę i zdecydowało rząd węgierski do nadania nam zupełnej wolności w wyborze czasu i miejsca do operacyj wojennych w Galicji. My się sposobiemy jaknajczynniej, wy z waszej strony starajcie się być zupełnie uorganizowani jako rząd, przysyłajcie nam jaknajwięcej młodzieży... W kraju przysposobień żadnych robić nie możecie, o tem wiemy, za granicą jednak możecie już zamawiać broń, której brak da nam się mocno odczuć zaraz po wkroczeniu... Odsunąć należy od wszelkiego wpływu ludzi, którzy byli w ostatnich czasach panslawistami, gdyż ich okazanie się mogłoby nam odjąć pomoc węgierską, podstawę naszych terazniejszych usiłowań«³...

Katastrofalny dla Węgier bieg kampanji uratował Galicję przed beznadziejną w danych warunkach ruchawką. Siły madziarsko-polskie kruszyły się w raptownem tempie pod uderzeniem rosyjskiego młota. Agonja powstania, tragiczna nie tylko klęską na polu bitwy, ale wdzierającymi się do obozu rewolucyjnego wicherzeniami, wzajemnemi oskarżeniami, rozpaczliwym zamętem, na najgroźniejszą wystawiła próbę braterstwa broni Polaków z Węgrami. Z chwilą wkroczenia Rosjan do Galicji patryjoci polscy rozwinęli żywą akcję, której celem było wniesienie rozdzźwięków w szeregi sprzymierzonych. Prowadzono wśród prostego żołnierza agitację, mającą go przekonać o słuszności sprawy polskiej i węgierskiej,

¹ Danzer II, 20, 42, 47 i n.

² Wysocki, Pamiętnik (1888), str. 55.

³ List Wysockiego z Miskolcz 28 maja 1849. A. W.

a niktzemności Austrii. Rozrzucano pisma ulotne, jak przedruk zasad konstytucyjnych Aleksandra I dla Królestwa z 25 maja 1815, lub wydaną po słowacku modlitwę z błaganie o zwycięstwo dla oręża węgierskiego¹. Propaganda ta, mająca w myśl programu Worcella wnieść ferment rewolucyjny w szeregi armii, trafiała na podatny grunt przede wszystkim wśród oficerów. Sprawa węgierska cieszyła się w wyższych sferach społeczeństwa rosyjskiego analogiczną popularnością, jak w dziesięć lat później włoska. Austrię natomiast darzono zwykłą niechęcią, zmieszaną teraz z pogardą. Zachowanie wojsk rosyjskich na Węgrzech nacechowane było niezwykłą oględnością, wręcz kurtuazją, której odpowiadała życzliwa postawa ludności wbrew gwałtownej odezwie Kossutha wzywającej do niszczenia kraju i walki partyzanckiej na śmierć i życie z najazdem »nowoczesnych Hunów«². Gubernatorowi Węgier, szamoczącemu się wśród perspektyw oddania kraju pod lenną zwierzchność Porty lub kupienia pomocy Anglii cesją Zemlina, błysnęła myśl ratunku przez złożenie korony św. Szczepana u stóp zwycięskiego cara. »Zdrada« Görgeya nie była niczem innem, jak wykonaniem myśli Kossutha, zaaprobowanej przez rząd debreczyński³. Chęć jednania się z najeźdźcą rosyjskim najfatalniejszym zgrzytem odbiła się w stosunku do Polaków. Oficerowie legionu

¹ Bach do posła austr. w Petersburgu, Buola 30 list. 1849: »Auch sind, verlässlichen Anzeigen zufolge, die sogen. polnischen Patrioten überall bemüht gewesen, den russischen Militärs gegenüber die loyalsten Gesinnungen für die russische Nation zu heucheln, und empörende Schmähungen über die österreichische Regierung zu führen; und es soll auf diesem Wege ihnen auch mehrfach gelungen sein, selbst bei höheren Offizieren Sympathien zu gunsten der polnischen Sache hervorzurufen zu haben«. Tenże 8 grudnia: W kwietniu 1848 wrócił do Krakowa emigrant Aleksander Wiktor Grabiański, który w czasie swego tam pobytu »zeichnete sich durch die tätigste Vorschubleistung der ungarischen Freischarler und feindselige Demonstrationen gegen die kaiserliche Regierung, und war eifrigst bemüht, unter den auf dem Durchmarsche begriffenen kaiserlichen russischen Offizieren Sympathien für die ungarischen Rebellen zu wechseln«. A. W.

² Świadectwa obustronnych sympatyj zestawione w tendencyjnym zresztą artykule Boretzky'ego. La Russie et la révolution hongroise de 1848/49. Revue de Hongrie 1912.

³ Alter, Die auswärt. Politik 186, 196 i n.

Wysockiego wniesli do swego dowódcy zbiorową skargę, że »Węgrzy już się bić nie chcą, żądają pokoju, a w Polakach, którzy za nich krew przelewali, jedyną widzą przeszkodę do układów; że uczucie to przeniosło się od oficerów do żołnierzy i zmieniło się w nienawiść ku Polakom, stąd ciągle bójkę Węgrów z Polakami, — że Węgrzy naszym już nawet żywności odmawiają«¹. Podobny stan rzeczy odtwarzał Zamoyski w liście do Czartoryskiego: »Jenerał Perczel... dotąd niby kochał i cenił Polaków. Onegdaj dla błahej przyczyny przed frontem tak zelżył legję polską i niby wszystkich tu służących Polaków, że cała legja wymówiła dalszą służbę... Ten wypadek i wiele podobnych, codziennych zachodzących, okazuje stan wojska nędzny, a usposobienie Węgrów ku nam bardzo obojętne i niewdzięczne. Odnacza się tem uczuciem głównie sam gubernator«². Rzecz jasna, że gdyby Mikołaj okazał się mniej lojalny wobec sprzymierzeńca, udział Polaków w wojnie węgierskiej wyszedłby w ostatecznym wyniku jako niepojęte szaleństwo lub najbardziej tragiczna omyłka.

13 sierpnia główna siła węgierska złożyła broń pod Villagos. Kraj dostał się znów w moc Austriaków, którzy z katowską zaciekłością wywierać jeli pomstę za niedawne klęski i upokorzenia. Wodzowie szukali schronienia na ziemi tureckiej. Widoki walki orężnej rozwiały się w nicość, natomiast błysnęła słaba nadzieja pomocy dyplomatycznej z Zachodu. Zabiegi dyplomacji Kossutha dla pozyskania obu wielkich mocarstw konstytucyjnych pozostawały dotąd bez rezultatu. Zwłaszcza na gruncie angielskim rozbijało się wszystko o nieprzejednaną postawę Palmerstona, który, ujmując sprawy kontynentalne pod kątem widzenia interesu Anglii, życzył sobie utrzymania i skonsolidowania monarchji austriackiej jako przeciwwagi wpływów rosyjskich. Wysłannik węgierski Pulszky usłyszał z ust jego słowa, jakgdyby wyjęte z pism Palacký'ego: że istnienie Austrii jest koniecznością, a gdyby jej nie było, należałoby ją stworzyć³. Kiedy indziej głosił z trybuny parlamentarnej, że od zachowania

¹ Wysocki 107.

² Zamoyski do Czartoryskiego z Szegedyna, 28 lipca 1849. Jenerał Zamoyski V, 243.

³ Pulszky II, 322.

monarchji habsburskiej zawisła jest »polityczna niepodległość i wolność Europy«¹. Odmawiając Węgrom poparcia, gotów był wszelako zrobić wszystko dla zapewnienia im najlepszych warunków pogodzenia się z Habsburgami. Skłonności te spotęgowały się z chwilą interwencji rosyjskiej. Wrażenie jej w Londynie było przybijające. Poznano odrazu, że Mikołaj, spiesząc z pomocą Austrii, zdobywa zarazem poważny atut w kwestji wschodniej. Tradycyjna nieufność i niechęć wobec Rosji wybuchnęły z żywiołową siłą. Czartoryski, ostrzegając Dudleya Stuarta, że Mikołaj dzięki swej interwencji na Węgrzech zdobywa protektorat nad Słowiańszczyzną, uzależni od siebie cesarza austriackiego i sułtana tureckiego i stanie się dla Europy tem, czem był Napoleon, utrafił w sedno obaw brytyjskich². Naciskany przez opinię publiczną, pospieszył Palmerston czempremdey ofiarować rządowi wiedeńskiemu medjację dla zapobieżenia rozlewowi krwi. Na Węgry wyruszył bezzwłocznie specjalny agent dyplomatyczny White, dyplomata czynny i ruchliwy, ożeniony z Polką z Kongresówki, zbliżony osobiście do Hotelu Lambert. Oferta angielska została przez Schwarzenberga odrzucona, jednakowoż emigracja polska w Stambule przeżyła chwilę wzruszenia, kiedy z końcem sierpnia dotarła wiadomość, że Austrija przyjęła medjację i poseł angielski w Wiedniu Ponsonby spieszy w tym celu do Krakowa. Czajkowski nakreślił z miejsca plan działań. Jeżeli rozjemstwo Anglii przyjdzie na czas przed ostateczną klęską powstania, Węgrom uda się ocalić odrębny ustrój państwowy, w którego ramach będą mogli czynić przygotowania do odzyskania całkowitej niepodległości. »Trzeba jednak, by Węgrzy od tej chwili przejęli się myślą, że jedynie podniesienie się Polski wstrzymać może inwazję rosyjską i że niema możliwości niezawisłej egzystencji Węgier bez niepodległej Polski«. Przywódcy Węgrów powinni zatem zacieśnić węzły, łączące ich z Polakami, i dopomóc im w przygotowaniu nowego powstania. Jeżeli zjazd medjacyjny odbędzie się w Krakowie, dobrze byłoby, aby galicyjscy no-

¹ Sproxston, Palmerston and the Hungarian Revolution, str. 21.

² Czartoryski do Dudleya Stuarta 23 czerwca 1849. Arch. dom. Czart.

table skierowali doń petycję z przypomnieniem praw narodowości polskiej. Tak przedstawiały się ostatnie próby powiązania losów Polski ze sprawą Węgier¹.

Emigracja obu narodów stała u progu tułaczki, tem posepniejszej, że nierozświetlonej żadnym błyskiem na przyszłość. Europa okazała się głuchą na apel błagalny Kossutha, który, jakoby odpowiadając Palmerstonowi, wskazywał, że wykreślenie Węgrów z liczby narodów żyjących nietylko Austrii nie wzmocni, ale przeciwnie odda ją w zupełną zależność od Rosji². Czajkowski, usprawiedliwiając apostazję Bema, pisał z gorzką ironją, że skoro Francja i Anglja przyjęły wiarę moskiewską, dlaczegóż Polakowi nie wolno przechodzić na islam³? Na gruzach tyłu nadziei, w obliczu całkowitej katastrofy jeden tylko triumf świeciła sprawa polska — prawda, że w sferze czystej idei. Gdy wojska rosyjskie zbliżały się do granic Węgier, Czartoryski ze wzmogoną uporczywością począł nalegać na zawarcie ugody ze Słowianami. »Sprawiedliwość tego wymaga — pisał do Dembińskiego — interes Madziarów zmusza nas, podobnie jak zabezpieczenie ich przyszłości, ratunek na teraz i możność szczęśliwego obronienia się przeciw niezmierzonym siłom naszych nieprzyjaciół«⁴. Miarodajne czynniki węgierskie trwały w zaciekłym uporze. Minister spraw zagranicznych Kazimierz Batthyányi wydał 10 czerwca okólnik do przedstawicieli Węgier zagranicą, w którym, ganiąc wyraźnie podjęte przez Telekiego rokowania ze Słowianami, wysunął jako zasadnicze warunki przyszłej pacyfikacji jedność i integralność terytorjum państwowego oraz supremację polityczną Madziarów⁵. Również Kossuth oświadczył dobitnie Zamoyskiemu, że »chce sprawiedliwości i równości dla wszystkich mieszkańców Węgier«, ale nie zgodzi się nigdy na rozerwa-

¹ Czajkowski do Zamoyskiego 27 sierpnia 1849. Hajnal 457 i n.

² Kossuth do posłów francuskiego i angielskiego w Stambule 22 sierpnia 1849. Tamże 456.

³ Czajkowski do Bemneka 8 października 1849. Tamże 501.

⁴ Czartoryski do Dembińskiego 5 czerwca 1849. Tołstoj, Relation 189.

⁵ Pulszky II, 396 i n.

nie ich jednności politycznej¹. Sejm węgierski zdobył się na uchwalenie prawa o swobodnym rozwoju narodowości nie-węgierskich i upoważnił rząd do zaspokojenia słusznych żądań Serbów i Rumunów, ale stało się to na dwa tygodnie przed Villagos². Dopiero na emigracji otworzyły się Kossuthowi oczy na ciężkie błędy stosowanej z takim uporem polityki narodowościowej, oraz zbawienność wskazań Czartoryskiego. Nie miał dość słów uznania dla jego zręczności, zwłaszcza zaś lojalności w stosunku do obu waśniących się stron. »Polityka ks. Czartoryskiego — wywnętrzał się przed Zamoyskim — wydawała mi się kiedyś tak stronniczą na korzyść Słowian, że uważałem ją za wroga Węgrom. Dziś oddaję jej więcej sprawiedliwości«. Co więcej uznawał konieczność rewizji dotychczasowych założeń, zgadzał się, że dla Węgier niema ratunku, jak długo narodowości słowiańskie pozostaną im wrogię. Dzieła pojednania dokona Polska, która jedna jest w stanie oderwać pobratymcze ludy od panslawizmu rosyjskiego, a zbliżyć je do innego, opartego na cywilizacji, wolności, poszanowaniu odrębności narodowych. Przyszłość Europy wschodniej przedstawiała mu się obecnie w postaci federacji polsko-węgierskiej z udziałem Serbów. Chorwatów i Rumunów³.

Idei tej pozostał Kossuth wiernym przez długie lata swojej działalności na emigracji. W jego przemówieniach, pismach i listach raz poraz wyłania się plan związku ludów naddunajskich w oparciu o Czechy i Polskę, dzięki której Węgry, łącznie ze Słowianami i Rumunami, będą mogły spełnić swoje zadanie powstrzymywania ekspansji rosyjskiej. Opracowany przezeń w 1851 projekt przyszłego ustroju Węgier przypominał żywo punkty kompromisu, do którego przed dwoma laty doszli w Paryżu Riegier i Teleki. Wszystkie narodowości, zamieszkujące kraje korony św. Szczepana, otrzymać miały pełne równouprawnienie, samorząd gmin i komitatów, reprezentację w sejmie. Chorwację, obdarzoną własnym rządem i legislatywą, łączyć miał z Węgrami tylko węzeł federacji na wzór stanów amery-

¹ Jenerał Zamoyski V, 239.

² Iranyi et Chassin, Histore politique I, 357.

³ Relacja Zamoyskiego z 10 listopada 1849. Hajnal 530 i n.

kańskich. Serbom przyznawał Kossuth wszystkie ustępstwa, przeciw którym niedawno tak gorąco protestował: wybór własnego wojewody, niezawisłą administrację kościoła z obieranym przez nich patriarchą, język serbski w zarządzie gmin i komitatów, a nawet prawo używania go w sejmie¹. W wygłoszonych 1858 mowach w Glasgow z siłą podkreślał potrzebę unicestwienia panslawistycznych dążeń Rosji przez unję węgiersko-słowiańską. »Jedynie przez sąsiedztwo z Węgrami wolnemi i niezawisłemi będą mogły ludy słowiańskie spodziewać się wolności i swobodnego rozwoju ich indywidualności narodowych. My, Węgrzy, pragniemy nadejścia takiego stanu rzeczy i gotowi jesteśmy szczerze użyzyć naszej pomocy i poparcia...«². W kilka lat później pisał: »Jestem przeświadczony oddawna, że Węgrom trzeba rękojmię bezpieczeństwa dla zapewnienia im wolnej indywidualności przeciw zalewowi potęgi rosyjskiej i panslawizmu. Jesteśmy otoczeni państwami słowiańskimi. Niepodobna zmienić geografję. Wszelako niebezpieczny jest tylko krąg panslawistyczny, nie zaś krąg serbski, bułgarski, bośniacki, hercegowiński, czarnogórski. Kto chce być wolnym, nie może chcieć być rosyjskim. Cóż z tego, że Serbja ze swoim 1.700.000 mieszkańców powiększy się o Bośnię i Hercegowinę i stanie się państwem trzechmilionowem, posiadającym świadomość swojej egzystencji. Dla wolnych Węgier nie jest to niebezpieczne.«³.

✓ Źródło nowej ideologii Kossutha widoczne jest od pierwszego wejrzenia. Był nim program emigracji polskiej, o którego urzeczywistnienie daremnie walczył Czarторыcki w chwili, kiedy stosunki państwowe na wschodzie Europy znajdowały się w stanie przeobrażania. Naczelnik Węgier rzucił wtedy na szalę cały swój wpływ przemożny dla unicestwienia idei ks. Adama. Po pogromie, jakoby naprawiając swój błąd, stał się najgorliwszym jej wyznawcą. Odezwie się ona w przyszłości niejednem jeszcze echem: czyto w za-

¹ Iranyi et Chassin I, 365 i n.

² Kossuth, La question des nationalités: L'Europe, l'Autriche et la Hongrie (1859), str. 22.

³ Reinach, Le problème des Etats-Unis d'Orient. La Revue Polit. Intern. (1918), str. 9.

wartym 1864 pomiędzy Rządem Narodowym a madziarskim komitetem rewolucyjnym traktacie zaczepno-odpornym, w którym obok poręczeń wzajemnej pomocy przeciw Austrii i Rosji znajdują się punkty, gwarantujące Słowianom węgierskim pełne równouprawnienie i możliwość rozwoju państwowego, Chorwacji zaś prawo do niezawisłości państwowej, czy w podjętej przez polityków galicyjskich akcji w 1867, mającej na widoku oderwanie Czechów od Rosji i pogodzenie ich z madziaryzmem na gruncie »sławizmu polskiego«¹.

Sojusz obu narodów pozostawił po sobie drugi jeszcze trwały element. Pokolenie węgierskie 1848 roku okazało w pierwszych stadjach rewolucji brak jasno skryształizowanej orjentacji w stosunku do Rosji, mimo że agitacja panslawistyczna oddawna już podkopywała fundamenty ich gmachu państwowego. Zjawisko to, łącznie z krótkowzrocznym oportunizmem, stało się w dużej mierze przyczyną negatywnej początkowo postawy wobec dążeń polskich. Trzeba było dopiero wkroczenia stutysięcznych zastępów rosyjskich w serce Węgier, by uzmysłwić madziarskim mężom stanu z całą wyrazistością nierozzerwalne węzły, jednoczące ich ojczyznę ze sprawą polską. Wspomnienie interwencji Mikołaja na całe lat dziesiątki kształtować będzie węgierską myśl polityczną.

»Rosja — pisał po wojnie krymskiej jeden z wybitnych uczestników 1848 — z niewolnikami czy z chłopami stopniowo oswobadzanymi, z kolejami żelaznymi lub bez nich, Rosja pod panowaniem carów dzięki religii greckiej i panslawizmowi posiada swobodę działania, której nie odebrało jej zburzenie Sewastopola, ani ostatni pokój paryski. Będzie ona zawsze mogła najechać Zachód lub przynajmniej położyć rękę na Konstantynopolu dla natychmiastowego rozbicia cesarstwa ottomańskiego, dopóki Europa nie wzniesie od Bałtyku po Dunaj szanca, bronionego przez ludzi. Gdzież ich znaleźć, jeśli nie w Polsce, jeśli nie na Węgrzech? Polska wskrzeszona i opierająca się na Szwecji, Węgry niepodległe, sprzymierzone z wszystkimi narodami europejskiego Wschodu sprawią, że Rosja przestanie być wrogiem, coraz

¹ Traktat polsko-węgierski z 8 marca 1864. Stern, *Gesch. Europas* IX, zał. 2. Feldman, *Sprawa polska w latach 1864—1894. Pam. V Zjazdu Hist. Pol. t. I* (1930), str. 442.

bardziej zagrażającym ludom, wolności, cywilizacji»¹. Poczuć wspólnych z Polską interesów i wspólnych niebezpieczeństw związało mocno emigrację madziarską z powstaniem styczniowym, w następnych zaś latach wydało bujny plon w postaci walnej pomocy, udzielonej sprawie autonomii Galicji przez Andrassego. Z tych wszystkich względów stanowi Wiosna Ludów w rozwoju stosunków polsko-węgierskich ważny punkt krystalizacyjny. Datująca się od wieków przyjaźń obu sąsiadujących z sobą narodów wzbogaciła się w tej dobie nie tylko o bohaterską legendę, ale o podstawy wspólnej polityki.

¹ Iranyi et Chassin I, 64.

ROZDZIAŁ VII.

Następstwa.

Rewolucja węgierska, wyrosła na podłożu rewindykacyj narodowych i tradycji państwowej Korony św. Szczepana, w dalszym rozwoju stała się zjawiskiem o nierównie powszechniejszej doniosłości. W całej Europie dokonywał się triumf reakcji. Ognisko ruchów wolnościowych, Francja, wchodziła pod prezydencją Ludwika Napoleona w okres rządów arbitralnych i ostrych represyj przeciw żywiołom liberalnym. We Włoszech proklamowany niedawno zbawcą ojczyzny Pius IX przeszedł stanowczo na stronę wrogów wolności. W Austrii rozpoczynał Schwarzenberg erę ucisku biurokratycznego i forsownej germanizacji. Najcięższy może zawód przeżył ruch wolnościowy w Niemczech, kiedy Fryderyk Wilhelm IV odrzucił ofiarowaną mu przez zgromadzenie frankfurckie koronę cesarską. »Naród jest martwy. Co za hańba! Tylko na Węgrzech jest jeszcze życie i stanowczość« — pisał na wieść o tem przywódca demokratów niemieckich Arnold Ruge. Wiarę tę podzielał ogół demokracji europejskiej. Ruch madziarski bez względu na negatywne stanowisko wobec żądań Słowian i Rumunów stał się nie tylko symbolem, ale dźwignią i ostoją sprawy wolnościowej. »Kontynent na długie lata znajdzie się w rękach kontrrewolucji, jeżeli nie uratują go Węgrzy« — wyrażał wiarę swojego obozu Ruge¹. Mickiewicz z łamów »Trybuny Ludów« rzucał do sprzymierzonego narodu gromkie wezwanie: »W waszem ręku spoczywa przyszłość świata, i jeśli

¹ Ruge, Briefwechsel und Tagebuchblätter t. II (1886), str. 69, 107.

potraficie zerwać owoce zwycięstwa, jak umieliście zasłużyć na jego wawrzyny, to triumf wasz będzie triumfem wolności w Europie¹. Co ciekawsze, analogiczne wnioski nasuwały się obcemu obserwatorowi z za Oceanu. Jedyne państwem, z którem Węgrom udało się nawiązać stosunki dyplomatyczne, były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wysłany przez prezydenta Taylora dla rozpatrzenia sytuacji dyplomata Dudley-Mann w tych słowach wyrażał swoje zapatrywanie: »Pytanie, czy Europa kontynentalna dostanie się pod rządy kozackie czy republikańskie, rozstrzygnie się podług wszelkiego prawdopodobieństwa w sposób decydujący na równinach lub w wąwozach Węgier. Jeżeli Kossuthowi nie powiedzie się jego przedsięwzięcie, jarzmo despotyzmu stanie się niewątpliwie równie nieznośnem dla ludów kontynentu wschodniego, środkowego i zachodniego, jak jest dla olbrzymiego cesarstwa na Północy. Od morza Czarnego po Calais i od Śródziemnego po Bałtyk rządzić będzie system nie lepszy zgola od dzisiejszego stanu obłączenia².

Nie sama tylko międzynarodowa rewolucja budowała swoje zamierzenia na sukcesach oręża madziarskiego. Było państwo, które, występując w najbardziej zdecydowany sposób przeciw żywiołom wywrotowym, największy z insurekcji Węgrów ciągnęło pożytek. Powstanie Kossutha, zagrażając rozbięciem Austrii, paraliżując siły Rosji, pozwalało Niemcom na swobodne urządzanie ich spraw wewnętrznych. W okresie najcięższych zmagania Habsburgów ze zbuntowaną Koroną św. Szczepana dokonał parlament frankfurcki dzieła, przypominającego późniejszy twór Bismarcka: zjednoczenia Niemiec pod berłem Hohenzollernów z wykluczeniem słowiańsko-madziarskiej Austrii. Ten sam czynnik dywersji węgierskiej umożliwił później Fryderykowi Wilhelmmowi podjęcie nowej próby stworzenia państwa związkowego w ciśnieńszym zakresie i za zgodą władców. Gdy Mikołaj wysyłał swe hufce na Węgry, Prusy pod przewodem Radowitza przystępowały do utworzenia Unji. 26 maja stanął Związek

¹ Odezwa do Węgrów 22 kwiet. 1849. Trybuna Ludów (wyd. Bibl. Nar.), str. 235.

² Dudley-Mann do sekret. stanu Claytona 13 lipca 1849. Rev. Polit. Intern. 1918, str. 75.

Trzech Królów. Z końcem czerwca ukonstytuowała się partja gotajska, złożona z dawnych członków parlamentu frankfurckiego, którzy jedyny dla Niemiec ratunek widzieli teraz w Hohenzollernach. W chwili, gdy powstańcy węgierscy składali broń, Związek Trzech Królów obejmował już 27 państw i przekroczył linję Menu.

Łączność pomiędzy oboma zjawiskami biła w oczy. Mikołaj, oznajmiając szwagrowi o wysłaniu wojsk rosyjskich na Węgry, zaznaczał z naciskiem, że »triumf powstania stanowiłby klęskę najbardziej dotkliwą dla wszystkich tronów i wywarłby w pierwszym rzędzie najzgubniejszy wpływ na Niemcy«¹. »Rosja uczyniła w 1849 roku walkę z Węgrami swą własną sprawą, wiedząc dobrze, że możliwe zwycięstwo węgierskich buntowników porwie za sobą również Polskę, Włochy i całe Niemcy« — pisał Rochow². Patryota niemiecki Bunsen widział w powstaniu węgierskiem walkę, w której zwycięstwo Niemców, t. j. Habsburgów, pociągnie za sobą niewolę Niemiec na okres całego pokolenia i z całego serca życzył Madziarom sukcesu³. Naodwrot reakcjonista Gerlach jako przeciwnik zjednoczenia Niemiec uważał, że miejsce Prus jest przy boku obu cesarzy, Bismarck zaś wyrażał w sejmie pruskim żal, że ojczyźnie jego nie jest danem uczestniczyć w zgnieceniu ruchu madziarskiego⁴. Sam wreszcie fakt wezwania pomocy Mikołaja, widok wizerunków cara, umieszczonych w oknach domów wie-deńskich, szal rusofilstwa, jaki ogarnął stolicę habsburską, stanowił dla dumy narodowej Niemców coś niewysłowienie poniżającego. »Dla każdego patryoty niemieckiego jest oczywiście rzeczą niewypowiedzianie przykrą i upokarzającą, że jesteśmy obecnie zmuszeni przywoływać Rosjan, by pomagali nam w potrzebie przeciw nowoczesnemu barbarzyństwu, i że my, którzy uważamy się za najbardziej inteligentny naród na świecie, dopiero na rozkaz białego

¹ Mikołaj do Fryd. Wilhelma 28 kwiet. 1849. Briefwechsel II, 197.

² Rochow do Manteuffla 5 paźdz. 1853. Poschinger, Preussens auswärtige Politik 1850—58 t. II (1902), str. 145.

³ Nippold, Bunsen t. III (1871), str. 1. Por. relację Colloreda z Londynu 5 sierp. 1849. Hajnal 805.

⁴ Alter 179.

cara żegnamy się z bezpłodnymi marzeniami naszych ideologów. Biedny Michałku niemiecki! — z melancholią zapisywał dyplomata saski Vitztum von Eckstädt¹.

Poglądy Mikołaja na sprawę niemiecką powszechnie były znane. Zdecydowany przeciwnik ich zjednoczenia, zwalczał konstytucjonalizm i parlament frankfurcki narówni z dążeniami do przywrócenia Polski i niepodległości Węgier. Odżegnywał się od Prus, sprzeniewierzających się tradycjom władców, którzy stworzyli ich wielkość, idących na lep liberalnej demagogii². Zmusił szwagra do zerwania łączności z rewolucyjnem zgromadzeniem we Frankfurcie, do zaprzestania wojny z monarchją duńską, prowadzonej pod rewolucyjnem hasłem skupienia narodowości niemieckiej. Wmieszanie się w wojnę węgierską miało, między innemi, na widoku odrestaurowanie silnej monarchji habsburskiej, zdolnej udaremnić zamierzenia Prus. »Klęska Węgrów pod Villagos stanowić będzie przykrą niespodziankę nietylko nad Tamizą, ale również nad Sprewą« — osądził Vitztum³. Istotnie, położenie w Niemczech uległo błyskawicznej zmianie. Sprzymierzone dwory cesarskie, uzyskawszy po pogromie Węgrów swobodę rąk, położyły je natychmiast na polityce pruskiej. Meyendorff oświadczył ministerstwu berlińskiemu, że Prusy nie będą mogły prowadzić polityki europejskiej, zwłaszcza wspólnie z Rosją, dopóki nie dojdą w sprawach niemieckich do porozumienia z monarchją habsburską. »Jest rzeczą najistotniejszą — pisał — aby zrozumiano tu nakoniec, że istnieje Austria, która rewindykuje swoje miejsce w Niemczech i prawa, przyznane jej przez traktaty, i że Rosja, obroniwszy Austrię przeciw powstaniu Kossutha i Bema, potrafi również wystąpić przeciw Radowitzowi i Gagernowi«⁴. Mimowoli stwierdził przez to dyplomata rosyjski, że na drodze do ujarznienia Niemiec stanął ostatni wysiłek powstańczej bronii polskiej. 2 września Schwarzenberg odrestaurował pod pa-

¹ Berlin und Wien 224.

² Mikołaj do Fryderyka Wilhelma 26 września 1848. Martens VIII, 377.

³ Berlin und Wien 236.

⁴ Meyendorff do Nesselrodego 20 listopada 1849. Briefwechsel II, 218.

tronatem Rosji dawny sejm związkowy we Frankfurcie, znienawidzony symbol rozbitcia, słabości i obcych wpływów. Wypadki rozwijały się z niepowstrzymaną logiką. Rosja, poświęciwszy rok 1848 na stłumienie powstania polskiego bez wydobycia oręża, jedynie przy pomocy swojej dyplomacji, dokonawszy w r. 1849 krwawego pogromu powstania węgierskiego, gotowała się na r. 1850 zdławić zjednoczeniowy ruch niemiecki pod przewodnictwem Prus.

Sytuacja tych ostatnich przedstawiała się tem krytyczniej, że miały przeciw sobie nie tylko złączoną potęgę obu dworów cesarskich, ale, co gorsza, przegraną sprawę na widowni niemieckiej. Słaba, niezdecydowana polityka Fryderyka Wilhelma sprawiła, że z imponującej Unji pozostało przy Prusiech w r. 1850 kilkanaście drobnych państweczek, liczących razem pięć milionów ludności. Większość jedenastomilionowa skupiła się około Austrii. Średnie państwa niemieckie, jak Bawaria, Saksonja, Wirtembergja, rwały się wprost do zniaczenia butnego Hohenzollerna. Atoli nieobliczalny król pruski zdecydował się właśnie w takiej chwili na opór i w odpowiedzi na pogróżki przeciwników mianował ministrem spraw zagranicznych twórcę Unji, Radowitza (26 września). Równało się to wyzwaniu Rosji na udeptaną ziemię.

Położenie Prus było niewątpliwie ciężkie, widoki walki niepewne, ale nie beznadziejne. Ich siły zbrojne wraz z kontyngentami państweczek sojuszniczych dorównywały siłom obozu austriackiego. Wynik kampanji zależnym był od wystąpienia Rosji, która po okupacji księstw naddunajskich i kampanji węgierskiej nie była zdolną do natychmiastowego działania. Konsul pruski w Warszawie obliczył, że przy znanej powolności mobilizacyjno-transportowego aparatu Rosji trzeba jej będzie kilku miesięcy czasu na rzucenie przeciw Prusom stu tysięcy ludzi¹. Przy należytej śmiałości inicjatywie i zdecydowanej, jednolitej woli można się było pokusić o podjęcie gry. Tego właśnie zabrakło kierownictwu pruskiej polityki. Jak przez cały okres rewolucji okazało się ono rozdwojone. Niedarmo spodziewał się Mikołaj, że w walce

¹ Meinecke, Radowitz und die deutsche Revolution (1913), str. 481, 514—15.

z rewolucją znajdzie pomocników w samych Prusiech. W pierwszych miesiącach po przewrocie pokładał car swoje nadzieje w ks. Wilhelmie, który dokonać miał zamachu stanu przy pomocy armji szlzewickiej, lub stojących nad granicą wschodnią wojsk generałów Colomba i Dohny. Temu ostatniemu wręcz ofiarował w lipcu 1848 r. korpus wojsk rosyjskich, by na jego czele pomaszerował na Berlin¹. Doznawszy z miejsca odprawy, zrezygnował chwilowo z myśli wynalezienia »pruskiego Jelačića«², nie przestał atoli liczyć na poparcie elementów konserwatywnych, zwłaszcza w szeregach armji. Przy każdej sposobności podkreślał z naciskiem swój charakter nie wroga państwa Hohenzollernów, ale krewnego i opiekuna domu panującego, wykonawcy testamentu zmarłego monarchy, strażnika »dawnych, dobrych Prus« przed zalewem rewolucji³. »W głębi serca bardziej jestem dawnym Prusakiem, aniżeli wielu tych, którym się wydaje, że działają obecnie z pożytkiem dla Prus« — wywnętrzał się przed Rochowem, zarazem zaś odślaniał prawdziwe swoje zamiary, insynuując, aby rząd pruski, oparłszy się o stojące nad granicą wojska rosyjskie, zniósł oktrojowaną konstytucję⁴. Wobec ministra pruskiego Manteuffla zapowiadał, że, przekroczywszy granicę w pruskim uniformie, rozwinie sztandar

¹ Memorjał Mikołaja, prawdop. z maja 1848, jak wskazuje zwrot: »tout bon Prussien doit être effrayé du résultat de ces derniers deux mois«. Eckhardt, Berlin u. St. Petersburg, str. 185 i n. Por. Mikołaj do Paskiewicza 3 kwietn. 1848. Szczerbatow VI. 210, Sybel, Die Begründung I, 288.

² Nesselrode do Meyendorffa 10 paźdz. 1848: »L'empereur voudrait toujours voir surgir en Prusse un Jelachich, mais ce sont là des rêves en l'air...«. Lettres et papiers IX, 186.

³ Trauttmansdorff 20 czerwca 1848: »On cite ici une phrase qu'aurait dite l'Empereur Nicolas à propos de la possibilité d'une guerre entre la Russie et la Prusse: »Si la Prusse nous déclarait la guerre, j'irais moi seul devant de l'armée prussienne et demanderais mes anciens camarades: Est ce que possible que vous voulussiez marcher contre moi? non, je ne puis pas y croire«. A. W. Por. analogiczne wynurzenia u Gerlacha: »er (Mikołaj) werde preussische Uniform anziehen und auf die erste Patrouille losreiten und vor jedem preussischen Soldaten präsentiren lassen, anders könne er sich sein Einrücken in Preussen gar nicht denken«. Denkwürdigkeiten I, 492.

⁴ Meinecke, Radowitz, str. 431.

Prus, skupi około siebie wszystkich »dawnych i wiernych Prusaków« i przywróci stary porządek. Jeżeli król nie wyrzeknie się swoich rewolucyjnych zamierzeń, państwo jego rozpadnie się w gruzy, ale car odbuduje je z pomocą bożą¹. Podobne wystąpienia, wprawiające w oburzenie żywoły patriotyczne, trafiały dziwnie do przekonania czynnikom rusofilskim, gnieżdżącym się nietylko w sławnej »kamaryli«, ale w łonie rządu. Prezes rady ministrów Brandenburg, prawa jego ręka Manteuffel, zwłaszcza zaś najważniejszy w takiej chwili minister wojny Stockhausen, ulegając naciskowi Rosji, na każdym kroku przeciwdziałali i paraliżowali akcję Radowitza. Mając takich sojuszników, mógł sobie car pozwolić na coraz większą bezwzględność

Walka o panowanie nad Niemcami zbliżała się ku dramatycznemu rozstrzygnięciu. Nadeszła chwila, przepowiedziana przed dwoma laty przez Arago: Rosja stawiała czynnie na drodze do zjednoczenia Niemiec. Konflikt pomiędzy obu obozami zlokalizował się na terytorjum Hessji elektorskiej, gdzie wkroczył korpus austriacko-bawarski, by z polecenia sejmu związkowego poskromić ludność, zbuntowaną przeciw swemu księciu. Wojska pruskie pod gen. Gröbenem zastąpiły mu drogę. 28 października nadeszło do Berlina groźne ultimatum Rosji: natychmiastowe opróżnienie Hessji pod grozą wkroczenia wojsk rosyjskich do Prus Wschodnich i na Śląsk. Radowitz odpowiedział z oburzeniem, że »stawianie Prusom tak ubliżających warunków znaczy prawdziwie deptanie ich nogami«². Sprawa zawisła na ostrzu miecza. »Pozostaje już niemal tylko wybór pomiędzy upokorzeniem a wojną w najcięższych okolicznościach, wojną, w której trzeba będzie walczyć przeciw Wschodowi, Północy i Południu, a w której nie mamy żadnego na świecie sprzymierzeńca« — pisał ówczesny szef sztabu IV korpusu, Helmuth v. Moltke³.

Czy w tej rozstrzygającej chwili nie targnęło duszą polityków pruskich poczucie fatalnego błędu, jaki popełniono,

¹ Gerlach I, 492.

² Ernst Ludw. v. Gerlach, *Aufzeichnungen* (1903), str. 113. Martens VIII, 383.

³ Moltke, *Gesam. Schriften u. Denkwürdigkeiten* t. IV (1891), str. 148.

niszcząc jedyne go sojusznika, który mógł dać skuteczną osłonę od Wschodu? Istnieje świadectwo, że koła wojskowe, rozważając możliwości wojny, brały również w rachubę siłę polską. Oficer sztabu generalnego Zimmermann, który na wiosnę 1850 badał siły przeciwników, doszedł do wniosku, że jeżeli Rosja weźmie czynny udział w wojnie, Prusom nie pozostanie nic innego, jak sięgnięcie po broń ostatnią i rozpętanie przeciw dworom cesarskim powszechnej rewolucji uciemiężonych, Węgrów, Italczyków i Polaków¹. Jeżeli wierzyć relacji posła sardyńskiego, sam Radowitz uznał w 1849 konieczność stworzenia niepodległej Polski dla osłony Niemiec przed caratem². Parlament frankfurcki, okazawszy w lipcu 1848 r. niedwuznacznie wroga Polsce postawę, już z wiosną następnego roku pod wrażeniem naporu rosyjskiego począł odgrzebywać resztki sympatyj polskich³. Nieśmiało nawroty do polityki dni marcowych znajdowały równie słabe odbicie w nastrojach emigracji, zwłaszcza jej skrzydła arystokratycznego. Czartoryski nakazywał swym ludziom w Poznańskim nie występować przeciw Berlinowi, albowiem rozwój sprawy niemieckiej przybliży chwilę, kiedy zabór pruski będzie mógł uderzyć wprost na Rosję; słyhać też o jakowychś jego działaniach w tym kierunku na gruncie niemieckim⁴. Koła wychodźstwa, ciążące ku panslawizmowi, były natomiast do żywego zaniepokojone możliwością wznowienia kooperacji polsko-niemieckiej. Zbliżony do ambasady rosyjskiej dziennik paryski »Assemblée Nationale« rozsiewał fantastyczne wieści, jakoby część arystokracji polskiej udała się do Berlina i tam otrzymała na radzie ministrów w obecności króla obietnicę, że landwerę polską zatrzyma się w Poznańskim i pozwoli się jej nosić kolory narodowe. Osławiony rusofil Wacław Jabłonowski

¹ Meinecke, Radowitz 515.

² Guichen I, 360.

³ Czartoryski do Zamoyskiego 30 kwiet. 1849: »Kraszewski oznajmuje o zmianie opinii w Niemczech względem nas i radzi usilnie, abyśmy kogoś do Frankfurtu posłali, gdzie nas znowu kochają przez bojaźń Moskalów«. Jenerał Zamoyski V, 215.

⁴ Instrukcja dla Kisielnickiego, Paryż 7 czerw. 1849. Arch. dom. Czart.

głosił, że rząd pruski zamianował naczelnym wodzem armji ks. Wilhelma Radziwiłła i zamierza wezwać Dwernickiego i Bema¹.

Była to ostatnia w okresie przesilenia rewolucyjnego chwila, kiedy układ stosunków politycznych nastęrczał możliwość uzgodnienia aspiracyj polskich z interesami Niemiec. Tym razem skończyło się wszelako na błędnych przebiegach tej idei w umysłach niektórych działaczy; o próbie wcielenia jej w życie nie może być mowy. Wręcz przeciwnie: kierownicze sfery pruskie szły coraz dalej w nieprzyjaźni wobec Polaków. Z wiosną 1849 pojawił się na horyzoncie nowy plan rozwiązanja sprawy poznańskiej, najbardziej może z pośród wszystkich, jakie wyłoniły lata rewolucji, dla polskości zabójczy. Chodziło poprostu o wcielenie z powrotem całego W. Księstwa do Niemiec, oraz rozbicie go pomiędzy prowincję pruską a śląską. Ostre ustawy przeciw prasie i stowarzyszeniom, ucisk podatkowy, stan obłążenia miały stłumić aktywność społeczeństwa polskiego i zdusić ostatnie iskry dążeń do niepodległości. Projekt ten, sformułowany w kołach biurokracji poznańskiej, przez pół roku był przedmiotem pilnych rozważań w ministerstwie spraw wewnętrznych, wkońcu został przez Fryderyka Wilhelma odrzucony². W marcu 1850 nastąpiło zamknięcie, następnie rozwiązanie znenawidzonej przez Paskiewicza Ligi Polskiej, głównej ostoi działalności patryjotycznej w zaborze pruskim.

Czy rząd pruski, godząc w Polaków, spodziewał się przez to załagodzić naprężone stosunki z caratem? Jeżeli taka myśl przyświecała posunięciom statystów berlińskich, to środek okazał się mało skutecznym. Paskiewicz i Meyendorff przyznawali, że jedynie w sprawie poznańskiej polityka pruska staje się poprawną, ale rosyjska racja stanu w sprawie niemieckiej zmierzała nieugięcie do celu³. I oto nastąpiło to, przed czem wielkim głosem ostrzegał Arndt, żądając odbudowy Polski. Państwo Hohenzollernów

¹ Klaczko, Zapomniane pisma polskie (1912), str. 48.

² Hallgarten, Studien über die deutsche Polenfreundschaft 104 i n.

³ Meyendorff do Nesselrodego 26 i 27 paźdz. 1849. Paskiewicz do Meyendorffa 29 list. 1849. Briefwechsel II, 229, 232, 240.

ujrzało się bez osłony, wystawione na cios od wschodu. Stockhausen oświadczył, że w razie inwazji rosyjskiej nie zdoła utrzymać Wrocławia i Królewca. Na radzie koronnej 2 listopada wbrew wojowniczym wezwaniom ks. Wilhelma i Radowitza uchwalono wyrzeczenie się Unji i wycofanie wojsk z Hessji. Nastąpiła dymisja Radowitza, śmierć Brandenbura, nawrót nastrojów wojennych, spotkanie pod Bronzell, ultimatum Schwarzenberga, ponowne ugięcie się przed Austrią... 28 listopada stanęła w Ołomuńcu pod medjacją Meyendorffa haniebna dla Prus konwencja, kapitulująca z całego ich programu polityki niemieckiej.

Triumf Rosji był olbrzymi. Władczym gestem zmusił Mikołaj pierwsze w Niemczech państwo do sromotnej kapitulacji, przywrócił dawny stan, tak dogodny dla Rosji, znienawidzony przez wszystkich patriotów. Podobną chwilę przeżył chyba Piotr W. po rozjemstwie tarnogrodzkim, albo Katarzyna po konfederacji radomskiej. Jakgdyby przeniesiony żywcem ze stosunków polskich ubiegłego stulecia brzmiał ułożony przez Meyendorffa napis dla upamiętnienia gmachu w Ołomuńcu, w którym przedstawiciele obu mocarstw niemieckich »*Germaniae pacis fundamenta posuerunt... Rossiae Imperatoris legato iuvante*«¹. Dla emigracji polskiej był Ołomuniec załamaniem się ostatniej możliwości ratunku. »Nagle załatwienie także kwestji pruskiej przyczyniło się niemało do zrobienia smutnego dnia 29 listopada dla nas jeszcze smutniejszym« — pisał Klaczko². Patriotyczny obóz Prus, który od lat pracował nad wyniesieniem ich na czoło Niemiec, trawił się w bezsilnej rozpacz z powodu niesłychanej w dziejach państwa klęski i hańby, »nowej Jeny«. »Haniebniejszy pokój nie doszedł jeszcze nigdy do skutku« — pisał Moltke³. Henryk Arnim w wydanej anonimowo broszurze czynił rachunek sumienia polityki pruskiej: zarzucał, że przez zniszczenie Polski umożliwiła przewagę Rosji na Wschodzie, że, podporządkowawszy się Św. Przymierzu, nie potrafiła zużytkować sprawy polskiej

¹ Briefwechsel II, 347.

² Zapomn. pisma polskie, str. 46.

³ Moltke do brata 25 lutego 1851. Gesam. Schriften IV, 149.

dla swoich celów, i przepowiadał: »Supremacja Rosji w Europie stała się dzięki konferencji ołomunieckiej silniejszą niż pierwiej. W ciągu kilku lat stanie się przytłaczającą«¹. Wielkości poniżenia odpowiadał chyba ogrom zaślepienia sfer konserwatywno-rusofilskich. Król i jego otoczenie wyrażali głośno radość z powodu zerwania z polityką rewolucyjną². Leopold Gerlach, który dzięki takiemu obrotowi rzeczy stał się najpotężniejszą osobistością polityczną Prus, imieniem monarchy i kraju dziękował Meyendorffowi za »skuteczne i wielkie usługi« oddane w Ołomuńcu. »Nasz dawny stosunek do Rosji rozkwitnie znowu sam przez się — radował się wódz pruskich feudalów — a trzy mocarstwa (dawne Św. Przymierze) będą mogły wystąpić z mocą przeciw rewolucji wszędzie, gdzie tylko podniesie ona głowę«³.

Tak przedstawiały się z najbliższej perspektywy rezultaty Wiosny Ludów. Z wielkiego wstrząsu dziejowego, który stworzyć miał nowy porządek rzeczy, wyłaniał się stary, złowrogi związek trzech dworów autokratycznych, skojarzony po raz pierwszy pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej przy dziele rozbioru Polski. Konstelacja ta, sprowadzając na Europę wzmożoną falę reakcji, zdawała się przytłaczać sprawę polską cięższym niż kiedykolwiek głazem. Najbliższe lata po rewolucji przyniosły zaostrzony ucisk polskości we wszystkich trzech zaborach i usunięcie kwestji polskiej z widowni międzynarodowej. Wszelako całkowite nawet zwycięstwo kierunków dawniejszych, najgruntowniejsze wyzrczenie się dnia wczorajszego nie niszczy w polityce raz przeżytych doświadczeń, nie usuwa z powierzchni elementów, wpływających z głębszych przyczyn dziejowych. Po roku 1848 pozostało w Niemczech spotęgowane pragnienie urzeczywistnienia jedności narodowo-państwowej, której krótkotrwały przebłysk ukazał się w zgromadzeniu frankfurckiem i w Unji. Pozostała zaostrzona świadomość, że zasadniczą przeszkodę stanowi Rosja, a w związku z tem narzucało się znaczenie sprawy polskiej. Myśl stworzenia państwa buforowego, wysunięta na czoło polityki niemieckiej w pamięt-

¹ Vier Wochen auswärtiger Politik (1851), str. 18—22.

² Martens VIII, 421.

³ Gerlach do Meyendorffa 2 grudnia 1850. Briefwechsel II, 348.

nych dniach marcowych, przewija się w dalszym ciągu szlakiem stosunków niemiecko-rosyjskich. W dobie wojny krymskiej, kiedy całe Prusy poza obozem »Gazety Krzyżowej« zjednoczyły się przeciw Mikołajowi, nadaje jej skończoną formę Bunsen, podnoszą politycy niemieccy, ciążący w kierunku »partji gotajskiej«. W erze naprężenia stosunków pomiędzy cesarstwem niemieckim a Rosją podejmują ją w latach ośmdziesiątych Bismarck i Waldersee, w dziewięćdziesiątych Caprivi i Wilhelm II. Kiedy wojna światowa rozerwała wiekową łączność pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, sprawa polska wypłynęła w analogicznej postaci, jak w r. 1848. Bethmann Hollweg, wywodząc na komisji budżetowej Reichstagu, że akt 5 listopada 1916 r. stworzył dla Niemiec »linję obronną przeciwko Wschodowi, której zalety wojskowe, polityczne i gospodarcze są nieocenione«, nawiązywał wprost do polityki Arnima i Gagerna.

Rok 1848 nie sprowadził zatem zasadniczej zmiany w kształtowaniu się sprawy polskiej na tle stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją. Inaczej, jeżeli chodzi o postawę społeczeństwa niemieckiego. Pod tym względem stanowi on datę przełomową. Powstanie poznańskie przeniosło antagonizm polsko-pruski na szerszą widownię, wciągnęło w obręb walki nowe elementy. Przeciw polskim dążeniom do odzyskania niepodległości występuje wrogo już nie sama tylko dynastia i pozostające na jej usługach czynniki wojskowo-biurokratyczne, ale szerokie masy ludności niemieckiej z Poznńskiego i innych krajów Rzeszy, które zaciętością bojową przewyższają sam rząd berliński. Rozbieranie ziemi polskiej, będące dotychczas dziełem polityki gabinetowej, doczekało się obecnie sankcji liberalnego przedstawicielstwa całych Niemiec. Obie strony organizują siły zbiorowe do walki na szerszem podłożu kulturalnem i gospodarczem. Rozlane tak szeroko fale entuzjazmu polskiego po r. 1848 szybko wysychają. Milkną w literaturze »pieśni polskie«, które wyrzucali dawniej Herwegh i Uhland, Platen i Lenau i tylu innych; znikają głośnie wezwania do odbudowy Polski, spotykane pierwaj w pismach Fryderyka Gagerna, E. M. Arndta, Gerwinusa i całego zastępu publicystów. Powszechne uniesienia tłumów dla sprawy polskiej, zamaniestowane czyto w czasie

przemarszu emigrantów w r. 1831, czy w pierwszych dniach Wiosny Ludów, należą już do przeszłości bezpowrotnej. Mężowie stanu, roztrząsający możliwość wskrzeszenia Polski, czynią to nadal w memorjałach poufnych, w ciszy obrad gabinetowych, nie wynosząc drażliwej sprawy przed forum publiczne. Podczas słynnych debat sejmu pruskiego nad konwencją Alvenslebena w 1863 r. znaleźli się posłowie liberalni, którzy, jak Becher, Schultze-Delisch, Sybel, podnosili interes Niemiec w stworzeniu Polski niepodległej, czynili to jednak w sposób nieśmiały, niezdecydowany, z widoczną obawą dotknięcia opinii publicznej stanowczem postawieniem sprawy.

— Ogólny bilans r. 1848 mieści dla sprawy polskiej niejedną pozycję ujemną. Nie doszło wprawdzie do przywrócenia związku trzech mocarstw rozbiorczych na dłuższy okres czasu ani do wymazania kwestji polskiej z rejestru spraw europejskich. Przekonanie o pożytku, wypływającym dla Niemiec z odgródzenia się od wschodniego sąsiada polską barjerą, pozostaje w dalszym ciągu składnikiem polityki międzynarodowej. Atoli rewolucja poznańska, powodując zwrot w usposobieniu społeczeństwa niemieckiego, pozbawiła sprawę polską jednego z elementów dynamicznych, które w momentach wielkich przesileń europejskich wpłynąć mogły na jej wydzwignięcie. Załamanie się kooperacji polsko-niemieckiej utorowało drogę polityce Bismarcka, następnie zaś akcji eksterminacyjnej hakatyzmu. Strata ta znalazła jednak równoważnik w ujawnionych w gorącej dobie powstania wartościach wewnętrznych społeczeństwa poznańskiego, przede wszystkim zaś jego warstwy ludowej. Wódz Polski szlacheckiej, ks. Adam Czartoryski, jakoby z pewnem zdumieniem, zarazem jednak z radością stwierdzał wielki fakt przebudzenia się świadomości narodowej w szerokich rzeszach włościańskich, które zapalem, odwagą i poświęceniem dają wspinały przykład szlachcie¹. Chłop wielkopolski, który mimo

¹ Czartoryski do Dudleya 8 maja 1848: »Les paysans de Posen sont admirables de zèle, de dévouement, de courage; ce n'est pas les gentilhommes, qui sont les plus animés dans la lutte que la lenteur du ministère a provoqué: au contraire ils s'efforcent à l'arrêter, à mitiger l'exaspération. Ce sont les paysans qui n'entendent pas de cette oreille,

długoletnich zabiegów rządu nie dał się urobić na jego narzędzie, mimo doraźnych poduszczeń nie poszedł na lep »szelizmu«, był zwiastunem nieugiętej, zwycięskiej samoobrony dzielnicy poznańskiej w bezkrawowych zmaganiach z ogromem potęgi germańskiej.

et qui accusent les gentilhommes de trahison quand ils veulent les désarmer. Les paysans de Galicie quoique stimulés par les employés autrichiens à la manière de 46 sont aussi dans des bonnes dispositions. C'est un immense pas de fait pour notre cause: les sentiments de nationalité et d'union se sont réveillés avec force dans les masses que l'on croyait sourdes aux instincts de patriotisme«. Rkp. B. Cz. 5474.

Uzupełnienia.

W trakcie druku książki, który rozpoczął się w jesieni 1931, miałem możność uzupełnienia jej materiałem źródłowym z Public Record Office w Londynie (cyt. R. O.), oraz aktami z Archiwum Domowego ks. Czartoryskich, za których udostępnienie składam gorące podziękowanie p. Dyrektorowi Muzeum gen. M. Kukielowi. Materiały te, począwszy od 12 arkusza, cytowane są w tekście, do poprzednich zaś rozdziałów przytoczone poniżej. Przy sposobności pobytu zagranicą pragnąłem uzupełnić poprzednie me poszukiwania w Tajnym Arch. Państwowem w Berlinie i w tym celu zwróciłem się do jego Dyrekcji z powołaniem się na udzielone mi w 1928 pozwolenie. W odpowiedzi otrzymałem następujące pismo: »Preussisches Geheimes Staats-Archiv, nr 2588/32. Berlin-Dahlem, den 25 Juni 1932. Zum Schreiben vom 25 Mai d. J.: Die Preussische Archivverwaltung beabsichtigt neuerdings ihrerseits verschiedene Aktenserien zur polnischen Frage zu publizieren, zu denen auch die von Ihnen bezeichneten Bestände gehören. Wir bedauern daher, Ihrem Antrage auf Einsichtnahme in diese Bestände nicht stattgeben zu können. Ein weiterer Antrag an die Preussische Archivverwaltung dürfte keinen Erfolg versprechen«.

Z najnowszych publikacyj do 1848 roku wymienić należy dzieło Valentina, *Geschichte der deutschen Revolution 1848—1849* (1930—31, 2 t.). Rzecz ta, oparta na wieloletnich studjach źródłowych i obejmująca całokształt przedmiotu, w odniesieniu do sprawy polskiej nie posuwa stanu badań naprzód.

Do str. 123: Jak daleko posunęło się porozumienie pomiędzy obozem polskim a oficjalnemi sferami pruskimi w sprawie wspólnej akcji przeciw Rosji, świadczą dwa listy

Bystrzonowskiego do Hansemanna: okazuje się z nich, że Czartoryski zabiegał w Paryżu o dostarczenie powstańcom poznańskim broni w cichem porozumieniu z dyplomacją pruską, że przedkładał Arnimowi memorjały o całokształcie sprawy polskiej pod kątem wojny z Rosją, że towarzysze jego pertraktowali z rządem berlińskim w sprawie organizacji polskiej siły zbrojnej, naodwrot zaś ministrowie pruscy za pośrednictwem Hotelu Lambert wpływali na deputowanych polskich z W. Księstwa. Bystrzonowski, 30 marca 1848: »Conformément à l'entretien que V. E. a bien voulu m'accorder ce matin, j'ai l'honneur de le prier instamment 1^o de me procurer l'entretien dont nous sommes convenu avec M. le Gén. Willisen, avant que quelque chose soit statuée sur l'organisation militaire du Gd. Duché de Posen. 2^o J'ai l'honneur d'annoncer à V. E. que conformément à son désir le Pce Czartoryski a influencé sur les députés de Posen; ils attendront les trois jours que V. E. a demandé pour leur donner une réponse définitive. 3^o S. A. le Pce Czartoryski a fait une démarche auprès le Gouv. Français pour lui demander, s'il ne céderait pas une certaine quantité d'armes au Gd. Duché de Posen, ayant pour cela une autorisation tacite du Ministre de Prusse à Paris. 4^o J'ai l'honneur de transmettre à V. E. la note désirée sur la situation réciproque de la Prusse et de la Russie, les forces de celle, par le Gén. Chrzanowski aussi que les états de service de ce général. 5 Demain, la note sur les vues de S. A. le Pce Czartoryski sur le Gd. Duché de Posen, sur la Gallicie et la ligne de conduite vis à vis l'Autriche, sera remise à S. E. M. le bar. d'Arnim«. Tenże 12 kwietnia 1848: »J'ai quitté à l'instant la réunion de mes compatriotes, membres des Etats du Gd. Duché et sans leur parler de l'entretien que j'eus l'honneur d'avoir avec vous je leur ai posé la question, que s'il plaisait à S. M. d'octroyer une constitution au Gd. Duché sur une large base électorale avec deux chambres comme p. e. celle de la Belgique; si cette constitution répondrait aux vues du Grand Duché. J'ai reçu une réponse unanime que cette constitution serait reçue et acceptée avec la plus vive satisfaction, et qu'elle serait considérée comme la preuve non équivoque des bonnes et sincères intentions de S. M. à l'égard du Gd. Duché... Ensuite

j'ai consulté ces Messieurs si la nomination d'un général Polonais pour commander l'armée nationale du Gd. Duché déciderait les volontaires armés de déposer leurs armes. La réponse à cette question fut aussi cathégorique qu'à la première«. Arch. dom. Czart.

Do str. 128: Do nastrojów petersburskich wobec przewrotu w Berlinie i ożycia sprawy polskiej zawierają wiele przyczynków relacje ambasadora angielskiego Bloomfielda. W ich świetle rysuje się zwłaszcza wyraźnie pierwotny zamiar Mikołaja zbrojnego interwenjowania w Niemczech, przeświadczenie o nieuniknionej wojnie z Prusami na tle sprawy polskiej, występujące jeszcze 8 kwietnia, wreszcie przekonanie Nesselrodego o rewolucyjnem usposobieniu Królestwa. Bloomfield 29 marca 1848: »The Emperor was so greatly distressed on learning the embarrassments of his brother in law, that his first impulse was to offer military assistance... General Rochow, the Prussian minister was sent for yesterday by the Emperor, and H. I. M. read to him a letter, which he had written to the King, expressing his deep sorrow at the late events and placing at H. M. disposal all the means in his power; but the Prussian minister represented to the Emperor the impossibility of any good result from such a communication, and H. I. M. yielded to his advice and gave up his intention of sending the letter«. 29 marca: »...Count Nesselrode expressed the most serious apprehensions for the tranquillity of the Kingdom of Poland, and H. E. does not attempt to conceal from himself that the country is ready to rise at any moment, and that the feelings of the people are only kept down by the presence of an overwhelming military force«. 4 kwietnia: Przybycie Czartoryskiego ze switą do Berlina: »These circumstances together with the events, which have lately taken place at Posen... have caused considerable anxiety to the Russian Government... The subjects is likely to compromise the relations of this country with Prussia, and to lead to serious consequences«. 8 kwietnia: »His Imp. M. feels, that an attack on his Polish provinces will inevitably take place sooner or later, as he does not believe that either Prussia or Austria will be able to restrain their Polish subjects or to prevent

the formation of free corps in Posen or Gallicia who will attempt to re-establish Polish nationality and independence in the Russian dominions, and H. I. M. foresees that a justifiable cause for war will thus arise, of which notwithstanding his declarations of moderation he will willingly avail himself, having great confidence in his military resources and being fully satisfied that the contest will terminate successfully and will be probably attended by an important extension of the limits of te Empire«. R. O.

Do str. 171: Finał wyprawy legjonu polskiego z Francji przez Niemcy do W. Księstwa znajduje wyświetlenie w relacji Kisielnickiego do Hotelu Lambert z Poznania, 3 maja 1849: »Le colonel Borzęcki, qui était sorti il y a un an de Paris à la tête d'une colonne de 900 hommes repartis ensuite entre l'Oder et la Wesér vint d'arriver à Posen. Sa colonne réduite de moitié l'a devancée dans le Duché. Les émigrés y sont arrivés au fur et à mesure que chacun d'eux eut reçu l'autorisation spéciale du gouvernement à la suite de la demande d'un des habitants du Duché qui garantissait la bonne conduite et les moyens d'existence de celui à qui il offrit l'hospitalité. Un comité a été formé ici à ce sujet«. Arch. dom. Czart.

Skorowidz osób.

- Aberdeen 200
 Aiguillon 21
 Albrecht Hohenzollern 19, 24
 Aleksander I 20, 29, 30, 38, 52, 88,
 180, 315
 Aleksy Michajłowicz 19, 24
 Alopeus 156
 Alvensleben 335
 Americromby 208
 Andrassy 306, 322
 Anstey 209
 Anz 140
 Arago 177, 227—232, 236, 239—241,
 329
 Arndt 49—51, 54, 331, 334
 Arnim-Boitzenburg A. 58, 65, 117
 Arnim-Suckow H. 9, 91, 110—114,
 117, 119, 123, 124, 144, 146, 147,
 159, 162, 169, 177, 178, 182, 189,
 195, 202, 204, 208, 212, 214, 215,
 228—233, 249, 332, 334, 338
 Auerswald 67, 192
 Augusta ces. 39
 Aupick 297

 Babiński Ant. 85
 Babiński Franc. 96
 Bakunin 93, 179, 262, 294, 300, 301
 Balcescu 307
 Barbès 217, 219, 222
 Barthélemy 26
 Barzykowski 121, 126, 152, 170
 Bastide 211, 218, 226—229, 239—241
 Batthyány Kazimierz 318
 Batthyány Ludwik 272, 280
 Becher 335
 Beckerath 67
 Bem 264, 265, 268, 280, 290, 291, 293,
 297, 304, 305, 307, 309, 311, 313,
 318, 326, 331
 Benckendorff 58, 61, 258
 Bernhardi 37
 Bethmann-Hollweg 334

 Beuermann 118, 189
 Białecki 291
 Biarnès 94
 Bibesco 284
 Biedermann 136
 Bismarck 5, 9, 11, 27, 42, 45, 105,
 324, 325, 334, 335
 Blanqui 217, 221
 Blind 298
 Bloomfield 205—207, 339
 Blum 44, 236, 265
 Bodelschwingh 74, 77, 104, 105
 Bogdanow 24
 Bogedain 43
 Boldenyi 274, 275
 Borkowski 294
 Bornstädt 217
 Borzecki 170, 340
 Boyen 42, 54
 Brandenburg 83, 329, 332
 Brandt 138, 139, 144, 147, 151
 Branicki 288
 Bratianu 283
 Brentano 303
 Breza 57, 76
 Brodowski 4
 Brunnow 209
 Bunsen 110, 117, 208, 325, 334
 Bułharyn 273
 Butkiewicz 285
 Bülow-Cummerow 47
 Bystrzonowski 121, 282, 284, 306, 338

 Camphausen 67, 117, 143, 192, 214,
 229
 Canitz 41, 71, 75, 82, 84—86, 104
 Caprivi 334
 Castiglione 251
 Cavaignac 239, 298, 299
 Castelbajac 127
 Castellane 81
 Chambrun 94
 Champeaux 213

- Charlotta Pruska 27
 Chmielewski 253
 Choński 126
 Chreptowicz 239
 Chrystowski 303
 Chrzanowski 121, 152, 160, 170, 296, 338
 Circourt 9, 11, 91, 98, 99, 112, 116, 123, 124, 147, 170, 176, 181, 213—217, 226, 227, 231
 Colloredo 73
 Colomb 139—141, 144, 158, 160, 161, 163, 192, 193, 204, 328
 Cussy 46
 Czajkowski 121, 122, 284, 285, 297, 317, 318
 Czartoryski A. 69, 75, 76, 93, 121, 122, 127, 128, 143, 151—153, 170, 176, 183, 193, 208, 252, 254, 260, 270, 275, 281—283, 285, 286, 288, 289, 296, 298, 304—307, 313, 316—320, 335, 338, 339
 Czartoryski Konst. 75
 Czartoryski Witold 296
 Čelakowský 257
 Dalewscy 292
 Dąbrowski 86
 Deák 259, 304
 Dembiński 122, 170, 280—282, 293, 296, 304, 305, 307, 310, 311, 313, 314, 318
 Desprez 272, 277, 284
 Didier 216, 217
 Dmochowski 152
 Doblhoff 261
 Dobrzański 247
 Dohna 328
 Dönhoff 104, 195
 Dragos 307
 Drouyn de Lhuys 225
 Dudley Mann 324
 Dudley Stuart 210, 211, 317
 Dunin 53, 56
 Dwernicki 15, 152, 167, 170, 212, 260, 295, 299, 331
 Dybicz 41
 Działyński 76, 77, 80, 183
 Eichfeld 302
 Elżbieta Piotrówna 20
 Engels 44
 Eötvös 304
 Ernest Koburski 33, 39
 d'Ester 302
 Falkowski 274, 280, 303
 Faucher 299
 Ferdynand I 246, 273, 274
 Ficquelmont 249
 Flottwell 43, 52, 53, 56, 58, 61, 62, 65, 74, 138, 156, 157, 196, 197
 Fonton 259
 Forster 270
 Fournier 48
 Franciszek Józef 263, 309
 Frič 294
 Fryderyk II 25, 56, 193, 196, 197, 247
 Fryderyk Wilhelm Wielki Elektor 19, 24
 Fryderyk Wilhelm I 20, 24
 Fryderyk Wilhelm II 43
 Fryderyk Wilhelm III 27, 43, 52, 53, 62, 67, 88
 Fryderyk Wilhelm IV 7, 8, 39, 52—54, 56—58, 60—68, 73, 77, 79, 83, 84, 86, 88, 91, 100, 102—105, 109, 110, 112—117, 128, 143, 144, 146, 157, 161, 174, 176, 177, 180—182, 189, 191, 192, 194, 201, 202, 204, 210, 229, 235, 301, 323—327, 331, 333, 338
 Gabriad 264
 Gager Fr. 46, 334
 Gager H. 124, 125, 326
 Gager Max 109, 110, 116, 137, 334
 Gaj 258, 282
 Garczyński 149
 Garnier-Pagès 33, 40
 Gerlach Leop. 11, 37—38, 113, 117, 118, 144, 160, 174, 191, 325, 333
 Gerlachowie 54
 Gerwinus 4, 107, 132, 133, 171—173, 334
 Ghica 311
 Giskra 294
 Goldmann 30—32, 40, 258
 Görgey 271, 280, 289, 305, 310, 314, 315
 Görres 38
 Grabiański 315
 Griesheim 176
 Grolmann 43, 65, 157, 197
 Gröben 329
 Gruner 42, 197
 Grzybowski 185
 Gueroult 284
 Guichard 223
 Guizot 82, 93, 112
 Hammerstein 266, 308, 309
 Hansemann 41, 67, 117, 143, 189, 192, 338
 Hardenberg 38, 54
 Harrowby 211

- Hatzfeld 211, 219—221, 225—227
 Hatvany 307
 Havlíček Fr. 294
 Havlíček K. 294
 Häberlin 26
 Hegel 34, 133
 Helcel 269
 Helfert 254
 Heltman 15, 247, 267, 300—303
 Henryk Pruski 25
 Hensel 136
 Hertzberg 26
 Herwegh 66, 98, 211, 334
 Hirschfeld 160
 Hoym 43
 Hurban 288
 Hübner 264
- Ilgen 25
- Iranyi 321
 Iwan Groźny 23
- Jabłonowski 330
 Jacoby 55, 60, 66
 Jahn 54
 Jan arcyks. 240, 247
 Janiszewski 4
 Jarcke 33
 Jelačić 257, 259, 263, 264, 272, 273,
 276, 279, 280, 309, 328
 Jełowicki 265
 Jordan 43, 236, 237
 Józef II 285
 Junghans 135
- Karol Albert 254, 277, 296, 299
 Katarzyna II 25, 26, 30, 332
 Kemeny 272
 Kerst 43, 194—198
 Kinnaird 211
 Kisielew 93, 101, 238
 Kisielnicki 293, 340
 Klaczko 4, 12, 123, 158, 173, 332
 Klapka 289
 Kłosowski 248
 Knesebeck 38
 Kohlman 306
 Kollar 253, 258, 263
 Kollowrath 245
 Konstanty Pawłowicz 245
 Kosiński 2, 148
 Kossuth 157, 264, 271—277, 279, 280,
 287, 294, 304—308, 310, 313—316,
 318—320, 324, 326
 Kościuszko 46
 Kozłowski 122
 Koźmian Jan 151, 164
 Koźmian St. 209
- Kölcsey 259
 Kramer 167
 Kraszewski 4, 330
 Krauze 294
 Krzyżanowski 15, 300—303
 Kuranda 294
- La Cour 5, 310
 La Dalmatie 83
 Ladenburg 108
 Lamartine 9, 10, 91—93, 95—98, 100,
 101, 113, 124, 146, 176, 211—213,
 218—221, 224—228, 232, 238, 239
 Lamennais 96
 Langenau 291
 Latour 266
 Ledóchowski 298
 Ledru-Rollin 216, 298
 Leisler 135
 Lelewel 298
 Lenau 334
 Leopold Belgijski 111
 Leuchtenberg 184
 Lichnowsky 279
 Lisowska 292
 Lobkowitz 245
 Lubomirski 276
 Ludwik Filip 80, 81, 89, 90, 111,
 112, 200
 Łukaszewicz 253
- Magdziński 170
 Magenis 311
 Malisz 184, 185
 Manin 296
 Manteuffel 328, 329,
 Mańkowski 122
 Marja Teresa 247, 285
 Martiny 302, 303
Marx 44, 67, 236
 Mathy 108
 Matuszewicz 122
 Mazurkiewicz 96
 Mazzini 271
 Medem 308
 Menszykow 24
 Metternich 52, 65, 75, 77, 79, 80, 82,
 88, 89, 99, 100, 245, 247, 249, 259
 Meyendorff 34, 40, 58, 59, 61, 64—66,
 68, 75—77, 85, 86, 89, 102, 104,
 116, 131, 132, 141—146, 151, 157,
 162, 165, 173, 175, 178, 188, 203,
 209, 214, 215, 230, 235, 326, 331—
 333
 Mickiewicz 283, 284, 294—296, 323
 Mierosławski 12, 70, 75, 126, 123,
 149—151, 154, 160, 163, 180, 188,
 231, 251, 303

- Mikołaj I, 3, 6, 9, 12, 27—30, 33—39,
57, 60—64, 66—68, 70, 72, 73, 75—
79, 82, 83, 85, 86, 88—90, 97—108,
115—118, 120, 122, 127—134, 136,
145, 156—158, 162, 166, 171, 175—
177, 179—184, 186, 192, 205—207,
213, 214, 215, 219, 230, 231, 234,
235, 237—239, 245, 246, 248, 249,
258, 260, 262, 275, 284—286, 298,
308, 309, 311—313, 316, 317, 321,
324—329, 332, 334, 339, 340
- Mikułowski 170, 171
- Moltke 329, 332
- Montalambert 217
- Moraczewski 3, 114, 159, 184, 293
- Morawski 121
- Moser 26
- Muffling 27
- Müller 26
- Münich 22
- Napoleon I 20, 49, 78, 155, 317
- Napoleon III 176, 224, 226, 299, 323
- Natzmer 118
- Nesselrode 28, 30, 59, 62, 64, 68, 78,
128, 132, 133, 142, 165, 173, 205—207,
230, 235, 313, 339
- Niegolewski 125, 191
- Niemojewski 125
- Normanby 93, 208, 227
- Nostitz 263
- Nothomb 109
- Oborski 303
- Ostrowski 298
- Palacký 255—257, 264, 265, 293, 294,
316
- Palmerston 199, 200, 202, 203,
206—211, 316—317
- Paskiewicz 1, 59, 60, 66, 67, 70, 72,
73, 78, 82, 85—87, 102, 148, 179,
183, 235, 309, 331
- Pazmandy 273
- Peel 200
- Perczel 289, 290, 306, 316
- Pfuehl 146, 179, 180, 182, 186, 188,
190, 234
- Pillersdorff 261
- Piotr W. 20—22, 29, 30, 38, 258, 311,
332
- Pius IX 323
- Platen 334
- Podolecki 267
- Pogodin 258
- Polignac 28
- Ponsonby 317
- Popiel 270
- Potocki Adam 269 270 291
- Potucicki 201
- Potworowski 4
- Pourtales 209
- Prądzyński 119—121, 245, 251
- Prittitz 105
- Przyłuski 12, 114 115, 214
- Puchner 309
- Pulszky 265, 280, 289, 305, 306, 316
- Puttkammer 169
- Quinet 283
- Raczyński 57, 63—65, 68
- Radetzky 261, 263
- Radowicz 39, 53, 57, 58, 66, 112, 177,
324, 326, 327, 329, 330, 332
- Radziwiłł Wilhelm 61, 75, 114, 331
- Radziwiłłowie 57, 61, 86, 157
- Rajačić 282
- Raspail 217, 221
- Rauch 66, 77
- Raumer 43, 237, 238
- Raveaux 136
- Reuter 233
- Reyher 117, 144, 161, 191,
- Ribeaupierre 33—35
- Rieger 263, 264, 287—289, 293, 298,
305, 319
- Rochow S. A. 54, 61
- Rochow T. 72, 87, 101, 103, 128, 145,
166, 167, 174, 178—181, 235, 325,
328, 000
- Rohr 117, 144, 162
- Rötscher 108
- Ruge 44, 236, 298, 323,
- Rybiński 170, 298
- Rymkiewicz 122
- Sabina 294
- Sagatyński 61, 62
- Sapieha 262
- Sarrans 223
- Savoie 236, 240
- Sawiczewski Julian 96
- Sawiczewski Zygm. 95, 96
- Schaffroth 44, 238
- Schäffer-Bernstein 242
- Széchenyi 304
- Schill 155
- Schleinitz 182
- Schlick 308
- Schöler 37
- Schön 42, 55, 66, 196
- Schönberg 19, 24
- Schröder 174
- Schulter 301

- Schultze-Delitsch 336
 Schutte 265
 Schwarzenberg 265, 286, 308—311,
 317, 323, 327, 332
 Schwerin 117
 Ségur 239
 Sladkovský 294
 Smolka 264—266
 Sobański 122
 Sierakowski 298
 Sobieski Jan 246
 Sołowjew 257
 Spazier 312, 313
 Spini 295
 Stablewski Erazm 183
 Stablewski F. 5
 Stadjon 243, 247, 250, 309, 310
 Stahl 54
 Stalmach 185
 Stein 49, 54, 66
 Steinäcker 160
 Stockhausen 329, 332
 Stratford Canning 201, 202
 Strauss 34
 Strawiński 122
 Strobach 266
 Struve 137, 138, 303
 Sulerzyski 140
 Suplicać 282
 Sybel 335
 Šafařík 258, 293
 Szalay 278, 279
 Sznayde 303
 Szokalski 119
 Szostakowski 300
 Štúr 258, 263, 288
 Szuman 159,
 Szuselka 394
 Ściegienny 70
 Świącicki 291
 Tański 121
 Tausenau 274, 298
 Taylor 324
 Teleki 278, 288, 289, 298, 305, 306,
 319
 Thom 91
 Thun Fryd. 248
 Thun Leon 263
 Tocqueville 8
 Toth 306
 Trauttmansdorff 69, 127, 228
 Tzchirner 303
 Turcke 136
 Tyssowski 79
 Tyszkiewicz 298
 Uhden 85
 Uhland 334
 Urbanowicz 122
 Urquhardt 45, 210
 Usedom 117
 Ustynow 183
 Uwarow 258
 Varnhagen von Ense 44, 79, 83, 108,
 160, 178
 Vavin 212, 217, 223—225, 299
 Venedey 44, 137, 154
 Vergennes 21
 Vitztum von Eckstädt 326
 Voigts-Rhetz 11, 155, 158, 169
 Voynesco 284
 Waldersee 45, 334
 Waligórski 152
 Wasyl III 19, 24
 Wedell 160
 Welcker 136
 Wessenberg 261, 272
 Westmoreland 201, 203—205
 White 40, 317
 Wielopolski 75, 269
 Wiktorja 201, 205, 209
 Wilhelm II 28, 334
 Wilhelm Pruski 86, 105, 128, 182,
 209, 328, 332,
 Willisen Adolf 117, 160
 Willisen Wilhelm 15, 44, 117, 154—
 161, 163—169, 174, 178—180, 188,
 191, 204, 213, 214, 216, 338
 Wincke 67,
 Windischgrätz 263, 264, 273, 279,
 287, 308, 309
 Wirth 45
 Wiśniowski 253
 Wojeński 171
 Wołowski 217, 219, 223, 299
 Worcell 298, 304, 315
 Wuttke 43, 158
 Wysocki 314, 316
 Yorck 129
 Zajączkowski 79
 Zamoyski Wł. 57, 58, 75, 121, 208,
 275, 284, 296, 316, 318, 319
 Zamoyski Zdzisław 269, 270
 Zerbini di Sposetti 43
 Ziemiałkowski 244, 262, 276
 Zimmermann 330
 Zwierkowski-Lenoir 282
 Zygmunt August 23
 Żmichowska 293

Spis treści.

	Str.
WSTĘP. Rola Polaków w 1848 r. Znaczenie europejskie powstania wielkopolskiego. Jego geneza i pierwotne założenia w świetle świadectw współczesnych. Drugi etap sprawy polskiej w oparciu o Galicję i powstanie węgierskie. Zakres i metoda pracy. Dotychczasowe badania. Nowy materiał źródłowy. Wyniki ogólne: międzynarodowy charakter sprawy polskiej w 1848 r., dojrzałość polityczna przywódców powstania poznańskiego .	1
ROZDZIAŁ I. Mikołaj I, Niemcy a sprawa polska. Dwoistość stosunku dziejowego pomiędzy Prusami a Rosją. Tworzenie się wspólnej polityki obu państw wobec Polski. Przyczyny utajonego antagonizmu. Pokojowy podbój Rosji przez element niemiecki. Nacisk caratu na Rzeszę. Oddziaływanie tego zjawiska na politykę polską Prus. Czasy Mikołaja I. Prawdziwe oblicze jego polityki. Pierwotna orientacja francuska. Zwrot reakcyjny i przeciwpolski. Św. Przymierze narzędziem ekspansji rosyjskiej. Opieka nad „prawdziwą wolnością“, rozbićciem politycznym i zacofaniem Niemiec. Wpływy rosyjskie w życiu publicznym. Kontrola nad życiem duchowym. Nadzór rosyjski nad Berlinem. Zasłепienie czynników rusofilskich. Opozycja żywiołów narodowych i liberalnych. Analogia ze stosunkami polskimi ubiegłego stulecia. Głosy niemieckie o niebezpieczeństwie sąsiedztwa z Rosją. <u>Źródła sympatii dla Polski</u> . Co sądzić o t. zw. „niemieckiej przyjaźni względem Polski“. Liberalizm niemiecki a sprawa polska. Poczucie wspólności niebezpieczeństw i interesów. Germanicus Vindex. Projekty polskiego państwa buforowego. Fryd. Gagern, Bülow-Cummerow, Marc-Fournier. Stanowisko E. M. Arndta . . .	18
ROZDZIAŁ II. Na drodze do rewolucji. Schyłek ery Fryd. Wilhelma III. Przełom w stosunkach prusko-rosyjskich w r. 1840. Fryd. Wilhelm IV: jego osobistość, program, pierwsze poczynania. <u>Ruch liberalny w Prusiech</u> . Stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim. <u>Nowy kurs wobec Polaków</u> . Stanowisko Petersburga. Baron Meyendorff. Kontrola i krytyka rosyjska. Misja Sagatyńskiego. Sejm poznański 1841 r. Wystąpienie Raczyńskiego. Interwencja Rosji. Wzrost nastrojów liberalnych. Nie-	

- zadowolenie i groźba Mikołaja. Rozwój wypadków w Poznańskim. Rewolucja 1846 r. Wykorzystanie jej przez Rosję. Panslawizm. Oferta T. Działyńskiego. Nawrót Prus do bezwzględnego zwalczania polskości. Pozorne odżycie Św. Przy mierza. Rozdźwięki pomiędzy trzema dworami na tle sprawy polskiej. Utyskiwania Paskiewicza. Sejm zjednoczony. „Prusy wyszły z naszych szeregów“. W przededniu wybuchu 52
- ROZDZIAŁ III. W oczekiwaniu wojny prusko-rosyjskiej. Europa a rewolucja lutowa. Lamartine. Istota jego polityki. Jego stosunek do sprawy polskiej. Misja Circourta. Pochód rewolucji przez Niemcy. Postawa Mikołaja. Przewrót w Berlinie. Jego ostrze skierowane przeciw Rosji. Oczekiwanie wojny. Opinia Niemiec domaga się odbudowy Polski. Rozmowa Maksa Gagera z Fryd. Wilhelmem. Henryk Arnim. Deputacja polska w Berlinie. Rewolucja legalna w Poznańskim. „Stronnictwo polskie“ w walce z Fryd. Wilhelmem i Gerlachem. Przygotowania do wojny z Rosją. Plan Prądzyńskiego. Działalność hotelu Lambert. Poparcie Prus. Zamierzenia Arnima. Jego wezwanie do Lamartine'a. Henryk Gager o sytuacji. Konsekwencje przewrotu dla Rosji. Niebezpieczeństwo polskie. Nastroje w Petersburgu. Plan kampanji przeciw Prusom. Dlaczego nie został wykonany? 90
- ROZDZIAŁ IV. Załamanie. Taktyka Mayendorffa. Gerwinus o stosunkach polsko-niemieckich. Zarysowujący się rozbrat. Przedparlament frankfurcki. Jak doszło do uchwały o wskrzeszeniu Polski. Spór o Poznańskie i Pomorze. Zmienione stanowisko Rosji. Akcja Meyendorffa poparta przez reakcyjne żywioły pruskie. Czynniki osłabiające naprężenie z Rosją. Moment przesilenia. Plan inwazji do Kongresówki udaremniiony przez Mierosławskiego. Rola „wodza zmarłychwstałego“ w wypadkach 1848 r. Plany Hotelu Lambert. Willisen. Wyjątkowość jego postaci na tle stosunków polsko-pruskich. Jego stosunek do sprawy polskiej. Czy dążył do wojny z Rosją? Sytuacja w Poznańskim. Dwoistość polityki pruskiej. Znaczenie konwencji jarosławieckiej. Oburzenie w Petersburgu. Przegrana Willisena na terenie poznańskim. „Naród niemiecki powraca szybko do swojej dawnej natury“. Triumf Nesselrodego i Meyendorffa 131
- ROZDZIAŁ V. Wystąpienie Francji. Następstwa pogromu powstania poznańskiego Odżycie przyjaźni prusko-rosyjskiej. Odwrót Arnima. Mikołaj wobec pacyfikacji Poznańskiego. Żądanie „uśmiercenia“ sprawy polskiej. Nawrót nastrojów panslawistycznych. Kongres w Pradze i jego wpływ na stosunek Prus do Rosji. Misja Pfuela do Petersburga. Porozumienie obu dworów w sprawie polskiej. Sprawa „reorganizacji“ W. Księstwa. Ministerjum berlińskie w walce z królem. Rozbu-

X dzenie się nacjonalizmu niemieckiego w Poznańskim. S. G. Kerst i jego działalność we Frankfurcie. Jak miało wyglądać rozwiązanie sprawy poznańskiej: dwie trzecie prowincji zgermanizowane, reszta na łup Rosji. Stosunek Anglii do sprawy polskiej. Postawa Palmerstona. Stratford Canning w Berlinie. Zbliżenie anglo-rosyjskie. Przemiany opinii angielskiej w sprawie polskiej. Polityka Lamartine'a. Ile zaszkodził Polsce Circuit. Demokracja paryska w obronie Polski. Rozmowa Lamartine'a z Hatzfeldem. Dzień 15 maja. Debata polska w Zgromadzeniu Narodowym, Odwołanie Circourta. Emanuel Arago w Berlinie. Co sądził o jego misji. Instrukcja ministerjalna z 9 czerwca. Osobistość nowego posła, jego poglądy na sprawę polską i niemiecką. Udaremnienie podziału Poznańskiego. Sprawa polska przed parlamentem francuskim. Zbrojne pogotowie Rosji. „Zdrowy egoizm narodowy“ zwyciężył. Jak przyjął klęskę Arago, a jak rząd paryski. Zmierzch sprawy polskiej na widowni międzynarodowej 175

ROZDZIAŁ VI. W oparciu o Węgry. Galicja w początkach Wiosny Ludów. Rachuby na pomoc Austrii przeciw caratowi. Precedensy. Analogie z Poznańskim. Mikołaj o interwencji w Galicji. Zawód ze strony Austrii, zbombardowanie Krakowa. Przesunięcie się punktu ciężkości sprawy polskiej do Galicji. Jej nowa konfiguracja. Polityka polska a Słowiańszczyzna. Stanowisko Czechów i Słowian południowych. Wpływy rosyjskie. Przesłanki przyjaźni polsko-węgierskiej. Stanowisko Polaków wobec konfliktu madziarsko-słowiańskiego. Rozbieżność polityki polskiej a słowiańskiej: kongres praski, parlament wiedeński, przewrót październikowy. Jak doszło do zbombardowania Lwowa. Sprawa polska a Węgry. Ludwik Kossuth i ewolucja jego polityki: od niechęci do sojuszków rewolucyjnych poprzez orjentację frankfurcką do związku z Polakami. Cele polityki polskiej w wykładni Dembińskiego. Rozjemstwo pomiędzy madziarstwem a Słowianami i Rumunami. Krąg działań Czartoryskiego: południowa Słowiańszczyzna, księstwa naddunajskie, Rusini. W pomoc przychodzi centralistyczna polityka Wiednia. Układ paryski Riegera z Telekim. Tło międzynarodowe wojny węgierskiej. Sprawa polska w sojuszu z rewolucją powszechną. Galicja, Czechy, Niemcy. Front włoski, programy Mickiewicza i Czartoryskiego. Konstantynopol i Paryż. W przededniu wybuchu. Udział Krzyżanowskiego i Heltmana w rewolucji niemieckiej. Załamanie się prób medjacyjnych dyplomacji polskiej. Wyprawa przeciw „zbiegom z zaboru rosyjskiego... żołnierzom anarchii“. Ostatnie rozdźwięki polsko-węgierskie. Niedoszła medjacja Anglii. Triumf idei polskiej. Przeobrażenie ideowe Kossutha. Źródło jego programu federacji ludów naddunajskich. Trwałe rezultaty kooperacji polsko-węgierskiej . 243

ROZDZIAŁ VII. Następstwa. Wojna węgierska w oświeceniu
współczesnych. Walka pomiędzy despotyzmem a wolnością.
Związek z polityką Prus. Wpływ zwycięstwa Mikołaja. Inter-
wencja rosyjska w sprawy Niemiec. Walka o panowanie. Osta-
tnie przebiegi orientacji polsko-pruskiej a plan zniszczenia
Poznańskiego. Kapitulacja w Ołomuńcu. Car rozjemcą i tri-
umfotorem. Leopold Gerlach o wskrzeszeniu Św. Przymierza.
Wpływ 1848 r. na losy sprawy polskiej. Koncepcja „państwa
buforowego“ w dalszej polityce Niemiec. Zmieniona postawa

✓ społeczeństwa. Koniec „niemieckiej przyjaźni wobec Polski“ .	323
Uzupełnienia	337
Skorowidz osób	341





H 44/IX

269/19/2